

Arkadiusz Morawiec

Polska literatura obozowa

Polska literatura obozowa



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Arkadiusz Morawiec

Polska literatura obozowa

Rekonesans

Arkadiusz Morawiec (ORCID: 0000-0001-6424-1194) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Zakład Literatury Polskiej XX i XXI wieku
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENCI

Sławomir Buryła, Tadeusz Sucharski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Katarzyna Gorzkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Teren byłego Konzentrationslager Lublin, 2019 r.
(fot. Arkadiusz Morawiec)

© Copyright by Arkadiusz Morawiec, Łódź 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2023

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-
Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10915.22.0.M

Ark. wyd. 25,8; ark. druk. 26,625

ISBN 978-83-8331-154-8 (oprawa twarda)

ISBN 978-83-8331-155-5 (oprawa broszurowa)

e-ISBN 978-83-8331-156-2

<https://doi.org/10.18778/8331-156-2>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

Mojej żonie, Kasi

Ludzie należący do najrozmaitszych obozów politycznych, ludzie nauki i sztuki, pracy kulturalnej i wszelkiej innej pracy występują coraz to bardziej stanowczo, z coraz to większą energią przeciwko praktyce tzw. obozów koncentracyjnych czy izolacyjnych. Nie idzie tu o żaden kraj specjalnie ani o to, przeciw komu dany obóz jest akurat w danej chwili skierowany. Idzie o WSZYSTKIE kraje, w których praktyka obozów istnieje, poczynając od wysp sołowieckich w ZSSR, kończąc na ziemiach „Trzeciej” Rzeszy.

Mieczysław Niedziałkowski, *Bereza Kartuska* (1936)

Sama nazwa tego kawałka lądu wzbudzała dreszcze i kontrastowała z pięknem jego pejzażu. Lipari – było to miejsce odosobnienia, a właściwie obóz koncentracyjny stworzony przez reżim faszystowski. Na lazurowych sycylijskich horyzontach raz po raz pojawiały się podobne widma.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka o Sycylii* (1956)

Co nas czeka? Czy wrócimy z tych wysp tortur i śmierci?

Mieczysław Lenardowicz, *Pamiętnik z Solówek* (1930)

Patrz, w jakim oryginalnym świecie żyjemy.

Tadeusz Borowski, *U nas, w Auschwitzu...* (1946)

SPIS TREŚCI

Wstęp: literatura obozowa	11
Obozy sowieckie	31
Wyspy Sołowieckie / Соловецкий лагерь особого назначения, 1923–1933 ..	33
Obozy niemieckie	83
Buchenwald / Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar, 1937–1945 ..	85
Szebnie / Stammlager 327 Lager Szebnie, 1941–1942	134
Obozy polskie	163
Bereza Kartuska / Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, 1934–1939 ..	165
Jaworzno / Centralny Obóz Pracy w Jaworznie, 1945–1955	230
Obozy hiszpańskie	249
Miranda de Ebro / Campo de Concentración de Miranda de Ebro, 1937–1947 ..	251
Obozy japońskie	299
Pingfang / 731 部隊 [Jednostka 731], 1939–1945	301
Zakończenie: perspektywy	345
Bibliografia	351
Summary	395
Nota bibliograficzna	401
Spis fotografii	403
Indeks osobowy	407
O autorze	425

WSTĘP: LITERATURA OBOZOWA

Pojęcie „literatura obozowa” odnoszone jest na gruncie polskim najczęściej do literatury **traktującej o** niemieckich nazistowskich obozach różnego typu, zwłaszcza tych, które są określane mianem obozów koncentracyjnych i/lub obozów (ośrodków) zagłady, oraz, choć bodaj rzadziej, o obozach sowieckich, zwłaszcza obozach pracy przymusowej, potocznie nazywanych – zarówno po rosyjsku, jak i po polsku – łagrami. Obejmuje więc ono jedną z tematycznych odmian pisarstwa¹. Przez literaturę rozumie się w tym przypadku utwory o dominującej funkcji estetycznej lub takie, w których funkcja ta odgrywa istotną rolę, a więc literaturę fikcjonalną i tak zwane pogranicze literatury (paraliteraturę), ponadto zaś literaturę świadectwa, w tym literaturę dokumentu osobistego. Granice między tymi odmianami – szeroko ujmowanej – literatury nie zawsze są wyraźne, bywają płynne².

Kryterium miejsca i czasu powstania utworów oraz ich autorstwa pozwala wyodrębnić w tak ujmowanej literaturze obozowej trzy obszary.

Pierwszym jest **literatura powstała w obozie**. Byłaby to „literatura obozowa” w ścisłym tego słowa znaczeniu, względnie (choć termin to niezbyt zręczny) „literatura obozu”³, raczej jednak nie „literatura w obozie”⁴, albowiem w obozie literaturę nie tylko tworzone, lecz także ją czytano i jej słuchano (bywała

¹ Pojęcia: „literatura obozowa”, „literatura łagrowa”, „literatura łagrowa” i tym podobne funkcjonują także w zagranicznym literaturoznawstwie. Zob. np. Oskar Gruenwald, *Yugoslav Camp Literature: Rediscovering the Ghost of a Nation's Past–Present–Future*, „Slavic Review” 1987, nr 3/4, s. 513–528; Matt F. Oja, *Toward a Definition of Camp Literature*, „Slavic Review” 1989, nr 2, s. 272–274; Thomas Taterka, *Dante Deutsch. Studien zur Lagerliteratur*, Erich Schmidt, Berlin 1999; Виктор Петелин, *История русской литературы второй половины XX века (1953–1993)*, Центрполиграф, Москва 2013 (rozdz. *Лагерная литература. Погружение во тьму в поисках света*).

² Zob. np. Kazimierz Wyka, *Pogranicze powieści*, „Twórczość” 1946, z. 2, s. 145–150; Jerzy Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 344–371; Jacek Leociak, *Literatura dokumentu osobistego jako źródło do badań nad zagładą Żydów. Rekonesans metodologiczny*, „Zagłada Żydów” 2005, nr 1, s. 13–31; Arkadiusz Morawiec, *Literatura w łagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009, s. 13–18.

³ M.K., *Literatura obozu*, „Głos Demokratyczny” 1946, nr 32, s. 5.

⁴ Michał Maksymilian Borwicz, *Literatura w obozie*, Wojewódzka Żydowska Komisja Historyczna, Kraków 1946.

recytowana). Należy przy tym pamiętać, że nie zawsze tematem literatury powstałej w tej szczególnej przestrzeni jest rzeczywistość obozowa; jednak mimo to, mając na względzie jej genezę, to jest miejsce powstania, wydaje się zasadne (taki jest zresztą uzus) posługiwanie się w stosunku do wszystkich jej dokonań określeniem „literatura obozowa”⁵. Literaturę tę tworzyli więźniowie, nie można jednak przeoczyć faktu, że pewien udział w niej mają także obozowi funkcjonariusze. Na przykład Kurt Franz, komendant obozu zagłady w Treblince, uchodzi za autora „hymnu obozowego” Treblinki, pieśni śpiewanej przez więźniów⁶; inny esesman, lekarz obozowy Johann Paul Kremer, prowadził w Auschwitz dziennik⁷. Strażnikiem w łagrze był, skierowany do służby wojskowej w oddziałach wartowniczych, skądinąd empatyczny wobec więźniów (Franz i Kremer byli zaś zbrodniarzami), Iwan Czistiakow, autor dziennika opublikowanego pośmiertnie⁸.

Drugim obszarem (składnikiem) literatury obozowej jest **literatura powstała poza obozem**. W przypadku, gdy autorami utworów są byli więźniowie (lub, co należy do wyjątków, byli funkcjonariusze, np. komendant KL Auschwitz Rudolf Höss i komendant łagpunktów Peczorłagu Fiodor Moczulski, albo odbywający obowiązkową służbę wojskową jako strażnik, znany w przyszłości pisarz, Siergiej Dowłatow)⁹, wypadaloby mówić o „**literaturze poobozowej**” (względnie „**poza-**

⁵ Literaturę obozową ujmuję więc szerzej niż Matt F. Oja. Według niego wyznacznikiem literatury obozowej jest bowiem nie miejsce jej powstania, lecz wyłącznie „doświadczenie obozowe”, a ściślej biorąc, tematyzacja tego doświadczenia, nb. rozumianego swoiście, skoro za twórców literatury obozowej uznaje on również pisarzy, którzy obozu z autopsji nie znają: „A literary text that describes or discusses the camp experience, no matter, where or when written, or by whom, is a piece of camp literature” (tenże, *Toward a Definition...*, s. 272).

⁶ Zob. Edward Kopówka, *Treblinka. Nigdy więcej*, Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, Muzeum Regionalne w Siedlcach, Treblinka–Siedlce 2002, s. 23–24.

⁷ Johann Paul Kremer, *Dziennik*, z przedm. Jerzego Rawicza i wstępem Jadwigi Bezwińskiej, przeł. Jerzy Rawicz, „Zeszyty Oświęcimskie”, z. 13 (1971), s. 29–115 (wyd. oryginalne, niemieckie: *Tagebuch*, w: *KL Auschwitz in den Augen der SS. Höss, Broad, Kremer*, red. Jadwiga Bezwińska, Danuta Czech, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Oświęcim 1973, s. 201–286).

⁸ Iwan Czistiakow, *Strażnik Gulagu. Dziennik*, przeł. Jan Cichocki, Bellona, Warszawa 2012 (wyd. oryginalne, rosyjskie: Иван Чистяков, *Сибирской дальней стороной. Дневник охранника БАМа, 1935–1936*, Corpus, Москва 2014).

⁹ [Rudolf Höss], *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, przekł. Jan Sehn [i in.], Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956 (wyd. oryginalne, niemieckie: Rudolf Höß, *Kommandant in Auschwitz. Autobiographische Aufzeichnungen*, oprac. Martin Broszat, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1958); Fyodor Vasilevich Mochulsky, *Gulag Boss. A Soviet Memoir*, tł. [z ros.] i oprac. Deborah Kaple, Oxford University Press, Oxford–New York 2011; Сергей Довлатов, *Зона. Записки надзирателя* [Zona. Zapiski strażnika], Эрмитаж, Ann Arbor 1982.

obozowej”) będącej jednocześnie „literaturą o tematyce obozowej”. W przypadku autorstwa osób, które nie doświadczyły pobytu w obozie, w grę powinno wchodzić tylko drugie z powyższych określeń („o tematyce obozowej”). Utwory należące do „literatury powstałej poza obozem”, na przykład zarówno powstałe „po obozie” opowiadanie *Dzień i noc* byłego więźnia łagru Leo Lipskiego, jak i *Warkoczyk*, którego autor, Tadeusz Różewicz, nigdy nie doświadczył pobytu w łagrze¹⁰, obejmowane są jednak zazwyczaj, podobnie jak „literatura powstała w obozie” (a zwłaszcza te jej dokonania, których tematem jest obóz), określeniem „literatura obozowa”.

Obszarem trzecim byłaby **literatura dotycząca sfer**, by tak rzec, **okołoobozowych**. Mieszczą się tutaj utwory pisane przez zarówno byłych więźniów, jak i osoby, które nie były więzione, podejmujące takie zagadnienia i tematy, jak na przykład przyobozowy ruch oporu (*Dom pod Oświęcimiem* Tadeusza Hołuj), los wyzwolonego lub zwolnionego więźnia (*Tyfus, teraz słowiki* Mariana Czuchnowskiego) oraz związane z nim często takie tematy i motywy, jak obóz dla dipisów (*Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego) i poobozowa trauma (liczne utwory Zofii Romanowiczowej), muzeum obozu lub miejsce pamięci po obozie (*Wycieczka do muzeum Różewicza*), ukrywający się i ścigani obozowi oprawcy (*Dośćgnięty* Jana Dobraczyńskiego)¹¹.

Biorąc pod uwagę znaczenie słów „literatura” oraz „obóz”, można by termin „literatura obozowa” odnosić także do dzieł traktujących o obozach na przykład harcerskich; w takim przypadku do literatury obozowej należałaby powieść dla młodzieży *Czarne Stopy* Seweryny Szmaglewskiej¹². W tak szeroko rozumianej literaturze obozowej, uwzględniającej różne znaczenia leksemów „obóz” i „obozowy”¹³, mieściłyby się również utwory traktujące o obozach kondycyjnych,

¹⁰ Leo Lipski, *Dzień i noc* (na otwarcie kanału Wołga–Don), w: tenże, *Dzień i noc* (Opowiadania), Instytut Literacki, Paris 1957, s. 7–40; Tadeusz Różewicz, *Warkoczyk*, w: tenże, *Pięć poematów*, Czytelnik, Warszawa 1950, s. 11.

¹¹ Tadeusz Hołuj, *Dom pod Oświęcimiem. Sztuka w 4 aktach*, Sztuka, Warszawa 1948; Marian Czuchnowski, *Tyfus, teraz słowiki. Powieść*, Modern Writing, London 1951; Tadeusz Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*, Libella, Paris 1957; Zofia Romanowiczowa, *Przejsie przez Morze Czerwone*, Libella, Paris 1960; Tadeusz Różewicz, *Wycieczka do muzeum*, w: tenże, *Wycieczka do muzeum*, Czytelnik, Warszawa 1966, s. 11–22; Jan Dobraczyński, *Dośćgnięty*, Pax, Warszawa 1967. O trudnościach terminologicznych związanych z tym, co określiłem tutaj mianem tematyki „okołoobozowej”, wspomina Sławomir Buryła (tenże, *Rozrachunki z wojną*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2017, s. 106–110, rozdz. *Lager – literatura – strefy milczenia*). Nb. Buryła jest autorem cennego studium *Portret oprawcy* (w: tenże, *Tematy (nie)opisane*, Universitas, Kraków 2013, s. 241–423).

¹² Seweryna Szmaglewska, *Czarne Stopy*, Śląsk, Katowice 1960.

¹³ Zob. *Słownik języka polskiego* PWN, red. Mieczysław Szymczak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, t. 2, s. 400 (hasło: „obóz”).

obozach szkoleniowych czy obozie socjalistycznym – jeśliby takowe napisano. Być może gdyby obozy szkoleniowe odegrały w życiu Europy i świata rolę tak doniosłą, jak obozy zwane koncentracyjnymi lub obozy opatrzone przydawką dopełniaczową „zagłady”, termin „literatura obozowa” miałby dziś konotacje inne niż ma. Oczywiście aż takie poszerzanie znaczenia terminu „literatura obozowa” pozbawione jest sensu. Mogłoby się zatem wydawać, że rację ma Lidia Burska, autorka obszernego artykułu hasłowego dotyczącego interesującej mnie dziedziny piśmiennictwa, który niewątpliwie – jako zawarty w istotnym kompendium literatury polskiej XX wieku – modeluje jej postrzeganie, rozumienie. Mianowicie Burska stwierdza:

Literatura obozowa łączy się tematycznie z piśmiennictwem poświęconym drugiej wojnie światowej i jeśli wyodrębnia się ją, to dlatego, że opisywane przez nią doświadczenie jest swoiste, nieporównywalne z innymi przeżyciami wojennymi¹⁴.

Otóż, jeśli nawet powyższa definicja odnoszona jest przez badaczkę wyłącznie do literatury polskiej, to i tak okazuje się zbyt wąska – już choćby dlatego, że literatura obozowa (nie tylko łagrowa, tj. dotycząca obozów niemieckich, lecz i łagrowa – dotycząca obozów sowieckich) powstawała już przed drugą wojną światową, i to w różnych językach. Z zakresu literatury polskiej można tutaj przywołać opublikowany w 1930 roku „pamiętnik z Solówek” Mieczysława Lenardowicza¹⁵ oraz drukowany sześć lat później na łamach „Kuriera Warszawskiego” cykl reportaży Jerzego Rogowicza o obozie koncentracyjnym w Dachau¹⁶. Zaproponowana przez Burską definicja, odzwierciedlająca powszechny stan wiedzy, a raczej powszechne mniemanie¹⁷, wydaje się zbyt wąska również dlatego, że typ obozu, którego swoistym paradygmatem są najlepiej znane zachodniemu światu, a więc i w Polsce, niemieckie nazistowskie obozy, ma przecież swoje pierwowzory oraz swoją literaturę.

¹⁴ Lidia Burska, *Obozowa literatura*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. Aliana Brodzka [i in.], Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1993, s. 740.

¹⁵ Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930; tenże, *Pamiętnik z Solówek*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa [1930].

¹⁶ Jerzy Rogowicz, *W obozie koncentracyjnym*, „Kurier Warszawski” 1936, nr 255 (wyd. wieczorne), s. 2–3; *Za co? Od jak dawna?*, nr 256 (wyd. wieczorne), s. 2–3; „*Wychowanie*” przez obóz, nr 258, s. 6; *Wszere i wzdłuż obozu*, nr 260 (wyd. wieczorne), s. 2–3; „*Korytarz*” polski w obozie, nr 308 (wyd. wieczorne), s. 2; *Jak ich żywią?*, nr 314, s. 5; *Przyszłość obozu*, nr 321, s. 7–8.

¹⁷ Zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura w łagrze...*, s. 29–129 (rozdz.: *Polska literatura łagrowa. Prolog*, „*Więc moje pisanie do dopiero początek...*”. *Polska literatura łagrowa w okresie drugiej wojny światowej*).

Funkcjonujące w latach 1933–1945 niemieckie nazistowskie obozy określałam najczęściej, nie dbając o polityczną poprawność, mianem niemieckich. Kiedy używam w stosunku do nich przymiotnika „nazistowski”, czynię to z dwóch powodów. Po pierwsze, jest on adekwatny w stosunku do obozów funkcjonujących w granicach Trzeciej Rzeszy w okresie przed wybuchem drugiej wojny światowej, gdyż zdecydowaną większość więźniów stanowili wówczas Niemcy, a w każdym razie obywatele Rzeszy¹⁸. Zapewne czuli się oni raczej więźniami nazistów niż Niemców. Natomiast osadzeni po wybuchu wojny Polacy, Rosjanie, Francuzi, nieniemieccy Żydzi i przedstawiciele innych narodów czuli się przede wszystkim więźniami Niemców, więźniami państwa niemieckiego, a nie Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP). Po drugie, na początku XX wieku niemieckie wojska kolonialne (niemieckie, nie zaś cesarskie czy wilhelmińskie) dokonały na obszarach obecnej Namibii planowej eksterminacji plemion Hererów i Nama. Niedobitków zamknięto w obozach, nazywanych przez ich twórców, Niemców, *Konzentrationslager*¹⁹. Więźniów głodzono, zmuszano do wyniszczającej pracy fizycznej, przeprowadzano na nich eksperymenty medyczne, kobiety gwałcono. Śmiertelność w tych lagrach, funkcjonujących w latach 1904–1907, była bardzo wysoka.

Należy w tym kontekście dodać, że oprócz tych wczesnych obozów niemieckich istniały na przełomie XIX i XX wieku również inne obozy nazywane koncentracyjnymi – hiszpańskie na Kubie (1896–1897), brytyjskie w Afryce Południowej (1900–1902) i amerykańskie na Filipinach (1901–1902). W istocie były to obozy zakładników, przeznaczone dla osób wspierających lub mogących wspierać walczących z kolonizatorami przeciwników, wszelako okrutne i przynoszące wielu internowanym śmierć, głównie w wyniku chorób wynikających z fatalnych warunków bytowania. Te wczesne obozy koncentracyjne bywają dookreślane przez historyków mianem kolonialnych lub kolonialno-wojennych²⁰. Notabene, wytykając

¹⁸ Zob. Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016, s. 226–229.

¹⁹ Zob. David Olusoga, Casper W. Erichsen, *Zbrodnia Kajzera*, przeł. Piotr Tarczyński, Wielka Litera, Warszawa 2012, s. 465 i 277–308 (rozdz. *Wyspa śmierci*).

²⁰ Zob. Andrzej Józef Kamiński, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, tł. Halina Zarychta i autor, Przedświt, Warszawa 1990, s. 33–37; Joël Kotek, Pierre Rigoulot, *Le siècle des camps. Détention, concentration, extermination, cent ans de mal radical*, Lattès, Paris 2000; Jonathan Hyslop, *The Invention of the Concentration Camp: Cuba, Southern Africa and the Philippines, 1896–1907*, „South African Historical Journal” 2011, nr 2, s. 251–276; Iain R. Smith, Andreas Stucki, *The Colonial Development of Concentration Camps (1868–1902)*, „The Journal of Imperial and Commonwealth History” 2011, nr 3, s. 417–437; John Lawrence Tone, *War and Genocide in Cuba, 1895–1898*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2006, s. 193–224 (rozdz. *Reconcentration*); Stuart Creighton Miller, „Benevolent Assimilation”. *American*

Brytyjczykom prekursorstwo wobec obozów koncentracyjnych utworzonych w Trzeciej Rzeszy, Hitler i jego propagandyści wyraźnie przesadzali, zważywszy na różne cele i skalę przemocy w obu tych systemach represji²¹; Brytyjczykom zawdzięczamy natomiast nazwę tej niesławnej instytucji – *concentration camp*, „obóz koncentracyjny”. Wcześniej używano hiszpańskiej formuły *recencontrados*, odnosząc ją do uwięzionych, zaś postępowanie wobec nich określano mianem *reconcentración*.

W kolejnych latach, podczas Wielkiej Wojny, obozy – i to bardzo liczne – pojawiły się także w Europie. Tworzono je zarówno dla jeńców wojennych, jak i dla cywilów. Niektóre z nich cechowała wysoka śmiertelność. Szczególnie złą sławą okryły się tureckie obozy dla cywilnych Ormian, w odniesieniu do których określenie „obozy śmierci” nie jest nadużyciem²², oraz wzorowane w pewnym stopniu na obozach kolonialnych²³ obozy sowieckie (najwcześniejsze z nich, funkcjonujące przed ustanowieniem w 1922 roku Związku Sowieckiego, należałoby okre-

Conquest of the Philippines, 1899–1903, Yale University Press, New Haven–London 1982, s. 196–218 (rozdz. „*Injun Warfare*”. *Under Chaffee and Roosevelt*); Jarosław Żukowski, *Brytyjskie obozy koncentracyjne podczas wojny burskiej w latach 1900–1902*, „Przegląd Historyczny” 1997, z. 1, s. 95–116; Elizabeth van Heyningen, *The Concentration Camps of the Anglo-Boer War. A Social History*, Jacana Media, Auckland Park 2013.

²¹ Por. Paul Moore, „*And What Concentration Camps Those Were!*”. *Foreign Concentration Camps in Nazi Propaganda, 1933–[193]9*, „*Journal of Contemporary History*” 2010, nr 3, s. 663–674; Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów...*, s. 14–16. Nb. podobnym argumentem posługiwano się w Polsce w okresie stalinizmu, zwłaszcza podczas wojny koreańskiej. Por.: „Oświęcim nie był wynalazkiem hitlerowskim. Prymat w tej mało zaszczytnej dziedzinie organizowania masowej eksterminacji w obozach koncentracyjnych przyznaje historia imperializmowi angielskiemu. Prototypy Oświęcimia narodziły się w latach wojny z Burami” (Jerzy Ros, *Czym był Oświęcim*, „*Za wolność i lud*” 1952, nr 1, s. 7). Obok zacytowanego tu artykułu umieszczono fotografię amerykańskiego żołnierza stojącego na trupem, zaś pod nią napis: „Wczoraj w Południowej Afryce i Oświęcimiu – dziś w Korei”. Dodajmy jeszcze, że w Trzeciej Rzeszy propagandowy wizerunek obozów dla Burów znaleźć można w powieści Fritza Spiessera *Das Konzentrationslager. Eine Erfindung der Engländer im Burenkrieg* [Obóz koncentracyjny. Wynalazek Anglików podczas wojny burskiej] (Franz Eher, München 1940) i w zrealizowanym w 1941 roku przez Hansa Steinhoffa filmie fabularnym *Ohm Krüger* (Wujaszek Krüger).

²² Zob. Dan Stone, *Concentration Camps. A Short History*, Oxford University Press, Oxford–New York 2017, s. 22–30; Andrea Pitzer, *Noc, która się nie kończy. Historia obozów koncentracyjnych*, tł. Bartłomiej Pietrzyk, Znak Horyzont, Kraków 2020, s. 103–132 (rozdz. *Pierwsza wojna światowa i wojna z cywilami*); Arkadiusz Morawiec, *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, s. 29–59 (rozdz. *Prolog. Echa zagłady Ormian*).

²³ Zob. Dariusz Tołczyk, *GUŁag w oczach Zachodu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 47–48.

ślić mianem rosyjskich, względnie bolszewickich). W tym drugim przypadku są to jednak obozy innego typu niż kolonialne: zrazu pełniły one rolę narzędzia terroru politycznego, a następnie źródła niewolniczej pracy²⁴. Charakteryzuję je bliżej w rozdziale pierwszym niniejszej książki.



Fot. 1. Brytyjski obóz koncentracyjny dla Burów w Bloemfontein

Poszukując genealogii dwudziestowiecznych obozów i ich obecnych emanacji (doświadczanych np. przez Ujgurów w Chinach)²⁵, można by cofnąć się do opisanego przez Tukidydesa kamieniołomu, zamienionego przez Syrakuzanczyków w wyjątkowo srogie więzienie dla ateńskich jeńców²⁶, w którym Mieczysław Jastrun dopatrywał się pierwszego obozu koncentracyjnego²⁷; do „koncentracyjnych obozów na Litwie” – jak nazywa miejsca, gdzie grupowani byli przez Rosjan konfederaci barscy, Józef Czapski²⁸ – czy do wspomnianego przez Pawła Jasienicę

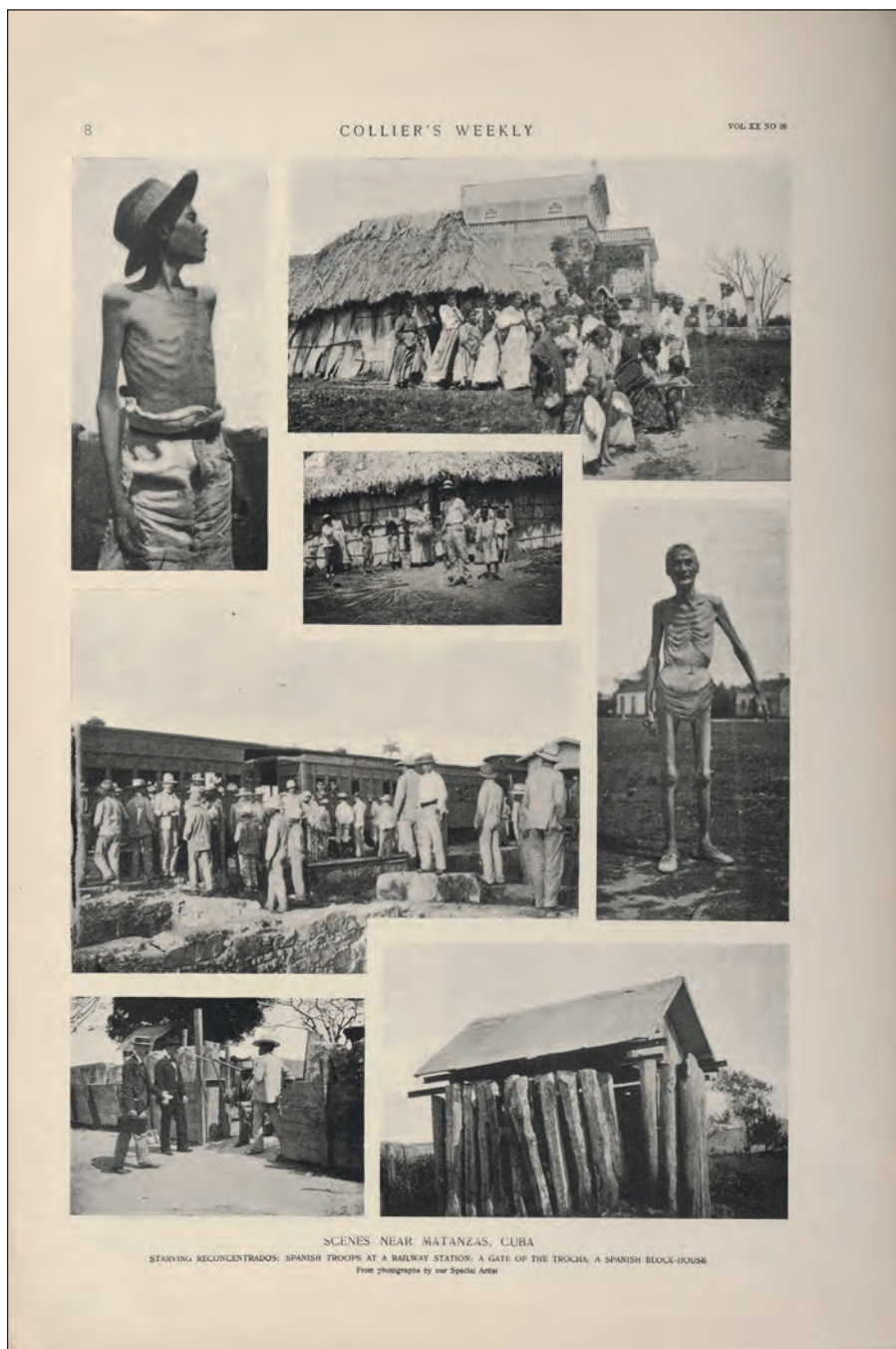
²⁴ Zob. Andrzej Józef Kamiński, *Koszmar...*, s. 37–62.

²⁵ Zob. Konstanty Gebert, *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło*, Agora, Warszawa 2022, s. 7–20 (*Wstęp. Strzaskać ich spuściznę, strzaskać pochodzenie*); Gulbahar Haitiwaji, Rozenn Morgatt, *Ocalała z chińskiego gęłagu*, przeł. Beata Łaskawska, W.A.B., Warszawa 2022.

²⁶ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł., przedmowa i przypisami opatrzył Kazimierz Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 456–458 (ks. VII).

²⁷ Mieczysław Jastrun, *Mit śródziemnomorski*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 13–14.

²⁸ Józef Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Instytut Literacki, Paris 1949, s. 100. Por. też: „Odstawiano ich w miarę napływu do paru koncentracyjnych obozów: w Połonnem,



Fot. 2. Fotreportaż dotyczący kubańskich *recencontrados* w pobliżu Matanzas, 1898 r.
(„Collier's Weekly” 1898, nr 26)

w *Rozważaniach o wojnie domowej* „straszne obozu zagłady dla opornych księży” w Rochefort-sur-Mer we Francji, powstałego w 1794 roku²⁹. Hiszpańscy i amerykańscy historycy i literaturoznawcy mogliby upomnieć się w tym kontekście o ośrodki misyjne i rezerwy dla rdzennych Amerykanów (Indian) oraz o najsroższy z obozów jenieckich z czasów wojny secesyjnej – Camp Sumter (Andersonville), w którym zmarło, głównie wskutek skandalicznych warunków bytowych i wynikłych stąd chorób, kilkanaście tysięcy żołnierzy Unii. Literacką tego „pamiętką” jest nagrodzona Pulitzerem powieść MacKinlaya Kantora *Andersonville*³⁰.



Fot. 3. Obóz jeniecki w Andersonville, 1864 r.

w Warszawie i niewątpliwie w jakimś punkcie Litwy” (Władysław Konopczyński, *Konfederacja barska*, Volumen, Warszawa 1991, t. 2, s. 734).

²⁹ Paweł Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 55. Autor jako datę powstania tego obozu podaje – błędnie – jesień 1792 roku. Księżę w liczbie ponad ośmiuset uwięziono na statkach (służących niegdyś do przewozu niewolników). Plan deportowania ich do Gujany nie ziścił się; większość zmarła wskutek chorób, wycieńczenia i okrutnego traktowania. Zob. Yves Blomme, *Les prêtres déportés sur les pontons de Rochefort*, Bordessoules, Saint-Jean-d’Angély 1994.

³⁰ MacKinlay Kantor, *Andersonville*, World, Cleveland 1955. Na temat tego obozu – zob. Catherine Gourley, *The Horrors of the Andersonville. Life and Death Inside a Civil War Prison*, Twenty-First Century Books, Minneapolis 2010. Na temat prehistorii obozów koncentracyjnych, od czasów najdawniejszych po schyłek XIX wieku – zob. Andrea Pitzer, *Noc...*, s. 13–27 (*Wprowadzenie. Żeglując do Guantánamo*).

Obozy sowieckie, w zachodnim kręgu kulturowym mniej „paradygmatyczne” od nazistowskich, zwykło się nazywać – nie tylko w Polsce – łagrami. Wzięło się stąd określenie „literatura łagrowa”. Jest ono poręczne, pozwala bowiem dzięki fonetyce oddzielić od siebie dwa obszary piśmiennictwa: literaturę dotyczącą obozów rosyjskich/sowieckich (bolszewickich/komunistycznych) od literatury traktującej o obozach niemieckich (nazistowskich). Natomiast mniej użyteczne, a przy tym w pewnej mierze fałszujące rzeczywistość, wydaje się powszechnie funkcjonujące (i wciąż pokutujące) zestawienie „literatura obozowa i literatura łagrowa”³¹, sugerujące, że sowieckie łagry są czymś zasadniczo lub przynajmniej w dużym stopniu różnym od niemieckich nazistowskich obozów, zwanych koncentracyjnymi i/lub obozami śmierci. Otóż, należy dostrzegać raczej podobieństwa między niemieckimi łagrami (*Konzentrationslager*) z lat 1933–1945 (nb. „obozy natychmiastowej zagłady” są osobnym zjawiskiem) a istniejącymi od 1918 roku najpierw bolszewickimi, a potem sowieckimi łagrami. Pierwszy „wzorcowy” sowiecki łagier (*лагерь*) powstał w 1923 roku na Wyspach Sołowieckich, dziesięć lat wcześniej niż niemiecki „wzorcowy obóz” (*Musterlager*) Dachau.

Łagry sowieckie nazywały się od początku swojego istnienia obozami koncentracyjnymi (*концентрационные лагеря*). Z czasem zaczęto używać oficjalnie określenia „obozy poprawy przez pracę” (*исправительно-трудовые лагеря*)³². W każdym razie zarówno literaturę traktującą o obozach niemieckich (nazistowskich), jak i obozach sowieckich (komunistycznych) określam konsekwentnie nadrzędnym mianem literatury obozowej, gdy zaś chcę rzecz doprecyzować, wspominam o literaturze łagrowej bądź łagrowej.

Oczywiście, wypadałoby przeprowadzić wywód dotyczący zarówno (wyraźnych) podobieństw, jak i (niewątpliwych) różnic między łagrami i łagrami. Jest to zadanie przede wszystkim dla historyka. Nie wszyscy się zgadzają, że łagry były obozami koncentracyjnymi. Wynika to zapewne stąd, że w powszechnej świadomości wciąż mylone są ze sobą dwa „najsłynniejsze” typy nazistowskich (paradygmatycznych dla społeczeństw Zachodu) obozów: obóz koncentracyjny i obóz zagłady (ośrodek natychmiastowej zagłady). Pierwszemu przypisuje się nierzadko cechy drugiego, niesłusznie sądząc, że w każdym nazistowskim obozie koncentracyjnym masowo uśmiercano ludzi za pomocą gazu lub że zasadniczym

³¹ Por.: „Literatura obozowa i łagrowa” (Stanisław Burkot, *Literatura polska w latach 1939–1999*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002, s. 106); „literatura obozów koncentracyjnych i «łagrow»” (Stefan Sawicki, *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, red. Stefan Sawicki, Andrzej Tyszczyk, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1992, s. 100.

³² Znamienne, że komendant KL Auschwitz-Birkenau Rudolf Höss wspomina o „rosyjskich obozach koncentracyjnych” (tenże, *Wspomnienia...*, s. 148).

celem tego typu instytucji była eksterminacja więźniów. Sowiet, wyjąwszy zakrojone na szeroką skalę egzekucje (np. w Katyniu), w których notabene specjalizowały się także niemieckie grupy operacyjne (SS-Einsatzgruppen), w obozach, by tak rzec, zadowalali się uśmiercaniem „na raty” – poprzez terror, głodowe racje żywnościowe i wyczerpującą pracę fizyczną (wyraźnym odstępstwem od tej „reguły” były lata 1937–1938, okres Wielkiego Terroru, kiedy mordowano w nich także poprzez masowe egzekucje). Zasadniczo jednak łagry, wyjąwszy początkowy okres ich istnienia, były obozami pracy niewolniczej (o wysokiej śmiertelności). Podobnie, to jest zadając zwykle śmierć powolną, czynili w obozach koncentracyjnych naziści (Niemcy), zwłaszcza w początkowej fazie ich istnienia i w pierwszej fazie wojny (a ściślej: przed klęską pod Stalingradem, po której zaczęto oszczędzać więźniów – jako „siłę roboczą”). W celu zadawania śmierci masowej i zarazem naglej utworzyli oni z czasem obozy (ośrodki) zagłady; pierwszy z nich, SS-Sonderkommando Kulmhof, rozpoczął działalność w grudniu 1941 roku. (Nb. mianem ośrodków zagłady określa się także, uruchomione wcześniej, na przełomie 1939 i 1940 roku w ramach Akcji T4, wyposażone w komory gazowe instytucje „eutanazyjne” w Bernburgu, Brandenburgu, Grafeneck, Hadamarze, Hartheim i Pirnie).

Byli więźniowie łagrów, których świadectwa przedzierały się do świata zachodniego z wielkim trudem i których bolało to, że ich cierpienie, w odróżnieniu od bólu więźniów obozów niemieckich, nikt nie dostrzega, eksponowali podobieństwa między obu „systemami”, a zatem między – ujmując rzecz skrótowo i symbolicznie – Kołymą i Auschwitz. Anatol Krakowiecki pisał:

Dwa przeciwległe bieguny, system ten sam. *Dymy nad Birkenau* i dymy nad tajgą. Błyskawiczna, potworna śmierć: gaz! – powolne gnicie i ciało odpadające od kości: cynga! Czerwone krematorium i białe! [...] Mnożą się, mnożą zestawienia, porównania, analogie. [...] Jeżeli szatan ma skrzydła, to są właśnie te skrzydła – jednego szatana!³³

W opowiadaniu Warłama Szalamowa *Życie inżyniera Kipriejewa* Kołyma nazwana jest Oświęcimiem bez pieców: „Колыма – это Освенцим без печей”³⁴.

³³ Anatol Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Veritas, London 1950, s. 248. *Dymy nad Birkenau* to oczywiście tytuł, opublikowanych w 1945 roku, wspomnień obozowych Seweryny Szmaglewskiej.

³⁴ Варлам Шаламов, *Житие инженера Кипреева*, w: tenże, *Собрание сочинений в шести томах*, red. Ирина П. Сиротинская, Терра, Москва 2004, t. 2, s. 153. Polski tłumacz tego opowiadania zniszczył to „równanie”, trudno bowiem uznać formułę „Kołyma – to stalinowski specjalny łagier śmierci” za jego ekwiwalent (Warłam Szalamow, *Życie inżyniera Kipriejewa*, w: tenże, *Opowiadania kołymskie*, przeł. Juliusz Baczyński, wyd. 3 popr., Rebis, Poznań 2010, s. 608).

Najdoskonalszą ze znanych mi definicji obozu koncentracyjnego dał SS-Obersturmbannführer dr Fritz Arlt, podwładny generalnego gubernatora Hansa Franka: „Czym moim zdaniem był obóz koncentracyjny? Dokładnie tym, co mówi ta nazwa: obozem, w którym skoncentrowano ludzi w jakiś sposób stwarzających zagrożenie dla prawa i porządku”³⁵. W pierwszej części tej formuły, zarazem genialnej i cynicznej, zawarta jest definicja słownikowa, zwana w leksykologii semantyczną. Ma rację Arlt: obozem koncentracyjnym w ścisłym tego słowa znaczeniu jest instytucja, której celem jest izolacja określonych grup ludności, notabene nierzadko – jak na Kubie, na Filipinach czy w Afryce Południowej (podczas drugiej wojny Brytyjczyków z Burami) – prowadząca do śmierci znacznej jej części. W takim znaczeniu można by też uznać za obóz koncentracyjny na przykład getta żydowskie (a właściwie: **niemieckie** getta dla Żydów) z okresu drugiej wojny światowej (choć w tym przypadku zagrożenie ze strony Żydów było jedynie urojeniem nazistów) czy peerelowskie „ośrodki odosobnienia dla internowanych” z lat 1981–1982, potocznie zwane także obozami odosobnienia lub obozami dla internowanych (abstrahuję w tej chwili od zasadniczo różnego natężenia terroru znamionującego obie wspomniane tu instytucje). I jedno, i drugie mają skądinąd swoją literaturę, w tym artystyczną. Pierwsza z nich, „literatura getta”³⁶ lub „literatura gettowa”, jest na tyle obfita, a przy tym wyraźnie wyodrębniona³⁷, że opatrywanie jej nadrzędną formułą „literatura obozowa” wydaje się zbędne (choć może wcale takie nie jest). W przypadku drugiej, pomimo że Andrzej Józef Kamiński nazywa miejsca, gdzie przetrzymywani byli działacze „Solidarności” i inni opozycjoniści, obozami koncentracyjnymi³⁸, zwykło się mówić raczej o literaturze (osób) internowanych³⁹.

Zaprowadzenie terminologicznego porządku w tym poddanym ideologicznej i politycznej presji obszarze historii i (historii) literatury wydaje się niezwy-

³⁵ Cyt. za: Lawrence Rees, *Naziści. Ostrzeżenie historii*, przedm. Ian Kershaw, przeł. Sławomir Kędzierski, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 138.

³⁶ Zob. Władysław Bartoszewski, *Polskie judaica literackie w publikacjach konspiracyjnych lat 1939–1944*, „Twórczość” 1962, nr 9, s. 48.

³⁷ Zob. Irena Maciejewska, *Getta doświadczenie w literaturze*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, s. 331–338.

³⁸ Autor nadaje temu określeniu znaczenie pierwotne, funkcjonujące na początku XX wieku, czyni to jednak w sposób przewrotny – hiperboliczny i politycznie zaangażowany, aby podkreślić podobieństwo „miejsc odosobnienia” (obozów dla internowanych) do obozów sowieckich i nazistowskich. Zob. Andrzej Józef Kamiński, *Koszmar...*, s. 109 (przyp. 115), 243.

³⁹ Zob. Kamila Orman, *Twórczość literacka internowanych w czasie stanu wojennego (1981–1983)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, t. 91 (2013), s. 199–218.

kle trudne. Wstępne prace należałyby tu raczej do badacza dziejów niż literatury. W każdym razie historyk Dan Stone konstatuje, że trudno jest jednoznacznie zdefiniować obóz koncentracyjny, bowiem przybiera on różne postaci, poza tym nie sposób wyznaczyć wyraźnej granicy między obozem koncentracyjnym a innymi formami uwięzienia (zniewolenia): aresztem, więzieniem, obozem internowania, gettem, kolonią dla trędowatych czy szpitalem psychiatrycznym⁴⁰. Andrea Pitzer stwierdza zaś, nieco subtelniej, uwzględniając aspekt prawniczy, że obóz koncentracyjny „istnieje wszędzie tam, gdzie rząd wyłącza grupy cywilów spod normalnej procedury prawnej – czasem, żeby odseparować ludzi uznawanych za cudzoziemców lub outsiderów, a czasem, żeby ich ukarać. [...] w obozach koncentracyjnych przetrzymuje się najczęściej ludzi, którzy w ogóle nie mieli prawdziwego procesu”⁴¹.

Z terminologią dotyczącą typu obozu, który w niniejszej rozprawie określałam zasadniczo mianem koncentracyjnego, kłopot był od zawsze. We wspomnieniach Władysława Wójcika z 1939 roku zatytułowanych *Byłem w piekle...* Buchenwald określany jest jako obóz koncentracyjny, choć w jednym miejscu pojawia się „obóz odosobnienia”⁴². Autorowi nie chodzi jednak o terminologię, nie przede wszystkim o nią, lecz o sam fakt oraz możliwość dania temu faktowi wyrazu:

Obóz koncentracyjny!... Nazwa na pozór błaha – a przecież... Dante, opisując piekło, użył najmocniejszych słów, by wzbudzić grozę przed królestwem piekieł. Obóz koncentracyjny to stokroć przeraźliwszy i straszniejszy żywot [...]. Obóz koncentracyjny to gehenna ludzkiej nieśmiertelnej duszy, to poniżenie człowieka, upodlenie, zepchnięcie do roli zwierzęcia...⁴³

Zaledwie kilka lat wcześniej „obóz koncentracyjny” nie wywoływał jeszcze w Polsce takiego przerażenia ani nie był szczególnym powodem do zażenowania. W 1934 roku Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych, profesor Leon Kozłowski, wspomniawszy na łamach rządowej „Gazety Polskiej” o zarządzeniu ustanawiającym w Polsce „obozy izolacyjne” i przywoławszy frazę: „Porządek musi być”, stwierdził dobitnie: „Obozy koncentracyjne. Tak. Dlaczego? Dlatego, że [jak] widać, owych osiem lat pracy nad wielkością Polski [...] nie wystarczyło dla wszystkich”⁴⁴.

⁴⁰ Dan Stone, *Concentration Camps...*, s. 111, 121.

⁴¹ Andrea Pitzer, *Noc...*, s. 15.

⁴² Władysław Wójcik, *Byłem w piekle... Lublinianin w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie*, „Głos Lubelski” 1939, nr 226, s. 5.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Miejsca odosobnienia. Oświadczenie premiera L. Kozłowskiego*, „Gazeta Polska” 1934, nr 168, s. 2.

W monografii *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939* Wojciech Śleszyński pisze:

W dotychczasowych publikacjach spotykamy różne nazewnictwo: „miejsce odosobnienia”, „obóz odosobnienia”, „obóz izolacyjny”, „obóz koncentracyjny”. Z punktu widzenia metodologicznego wszystkie one odpowiadają opisywanemu zagadnieniu [tj. Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej – przyp. A.M.], z tym, że po doświadczeniach II wojny światowej nazwa „obóz koncentracyjny” straciła swoje pierwotne znaczenie – oznaczające miejsce służące do czasowego skoncentrowania (zamknięcia) przeciwników politycznych, ludności cywilnej, a stała się synonimem obozu zagłady. Dlatego też w niniejszej pracy autor zrezygnował całkowicie z używania tego terminu, ograniczając się do trzech pierwszych⁴⁵.

Może gdyby autor z tego terminu nie zrezygnował, nie byłoby dziś powodu do oburzenia, gdy mowa jest o „polskich obozach koncentracyjnych”. Wszak obok – jak go nazywa Kamiński – „polskiego sanacyjnego obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej”⁴⁶ (przydawka „sanacyjny” zdaje się tu pełnić podobną rolę, jak przymiotnik „nazistowski” dodawany do „niemieckiego”), oficjalne określanego jako miejsce odosobnienia, Polacy stworzyli (tyleż pod sowieckim patronatem, co z własnej inicjatywy) cały archipelag obozów pracy przymusowej, nazywanych często (eufemistycznie, „wypierająco”) stalinowskimi lub komunistycznymi, z których największym był Centralny Obóz Pracy w Jaworznie. Wiele z tych obozów pracy – jak twierdzi Zygmunt Woźniczka – było „w zasadzie obozami koncentracyjnymi, w których warunki bytu, jak i śmiertelność, zwłaszcza w 1945 roku, w niczym nie ustępowała hitlerowskim obozom koncentracyjnym czy sowieckim łagrom”⁴⁷. Nie mniej istotną uwagę czyni, w przywoływanym tutaj kontekście, Kamiński:

zupełnie błędne jest [...] rozróżnienie [...] pomiędzy „obozami koncentracyjnymi” (*Konzentrationslager*) a „obozami pracy” (*Arbeitslager*). [...] W rzeczywistości „obóz koncentracyjny” – Buchenwald, Dachau, Gross-Rosen i in. – nie był obozem, lecz jednostką organizacyjną systemu, kompleksem obozów, składających się z centrali w Buchenwaldzie, Dachau itd., zwanej „obozem uwięzienia ochronnego” (*Schutzhaftlager*) oraz z większej liczby „obozów zewnętrznych” (*Aussenlager*),

⁴⁵ Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Benkowski, Białystok 2003, s. 11.

⁴⁶ Andrzej Józef Kamiński, *Koszmar...*, s. 46.

⁴⁷ Zygmunt Woźniczka, *Centralny Obóz Pracy w Jaworznie na tle stalinowskiego systemu represji (1945–1950)*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzup. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007, s. 94.

„komand”, oficjalnie zwanych „obozami pracy” (*Arbeitslager*, AL). Ta ostatnia nazwa była przejawem ogólnej hitlerowskiej tendencji do maskowania i nadawania nazw brzmiących niewinnie⁴⁸.

Oczywiście nazywanie „polskimi obozami koncentracyjnymi”, o obozach natychmiastowej zagłady już nie wspominając, obozów niemieckich jest przejawem złej woli albo ignorancji, albo (tak jak „getta żydowskie”) skrótem myślowym, który przytrafił się nawet Zofii Nałkowskiej w *Medalionach*⁴⁹. Wracając do wypowiedzi Śleszyńskiego, wypadaloby poczynić jeszcze jedno zastrzeżenie; mianowicie – co już sygnalizowałem – obóz koncentracyjny (np. Ravensbrück lub Mauthausen) i obóz zagłady (np. Sobibór, a właściwie SS-Sonderkommando Sobibor, takiej bowiem nazwy używali ich twórcy) nie są tym samym. Dzisiaj przez obóz koncentracyjny rozumie się instytucję nie tylko izolującą, lecz będącą także narzędziem terroru i miejscem niewolniczej pracy, taką, w której – w różnej skali – uśmierca się ludzi poprzez pracę, tortury, eksperymenty medyczne, a niekiedy przez doraźne egzekucje. Są to jednak egzekucje inne niż w obozach określanych (w sposób w pełni świadomy) mianem obozów zagłady lub ośrodków natychmiastowej zagłady (po niemiecku, wszak nieoficjalnie, *Vernichtungslager*), takich jak wspomniany już Sobibor, a także Kulmhof, Belzec, Treblinka (pozostaną przy ich właściwej, niemieckiej nazwie) oraz częściowo Auschwitz, Lublin (Majdanek) czy „obóz janowski” we Lwowie (Zwangsarbeitslager Lemberg-Janowska).

Swoją drogą, niemieccy i austriaccy zwolennicy Hitlera (o tych drugich zwykle się nie pamięta)⁵⁰ wykazali się, powodującą dodatkowe kłopoty badawcze, ogromną inwencją w dziedzinie (najlepiej nam znanych, nazistowskich) obozów. Nie tylko podzielili na trzy kategorie, w zależności od stopnia rygoru, obozy koncentracyjne (*Konzentrationslager*), lecz także utworzyli/wyodrębnili jeszcze obozy pracy (*Arbeitslager*), obozy karne (*Straflager*), wychowawcze obozy pracy (*Arbeitserziehungslager*), obozy przesiedleńcze (*Umsiedlungslager*) i przejściowe (*Durchgangslager*), obozy dla zakładników (*Internierungslager*) itd. Nie zawsze różnice między nimi są wyraźne. Bywało poza tym, że w jednym miejscu istniały dwa typy lagru, a nawet więcej. Na przykład Auschwitz najpierw był obozem

⁴⁸ Andrzej Józef Kamiński, *Koszmar...*, s. 50–52.

⁴⁹ Pisarka niefortunnie wspomina o „polskich obozach śmierci” najpierw w szkicu *Ludzie w Oświęcimiu* („Głos Ludu” 1945, nr 157, s. 5). Sformułowanie to zostało utrwalone „po wsze czasy” w zmienionej wersji tekstu, zatytułowanej *Dorośli i dzieci w Oświęcimiu*, włączonej do tomu *Medaliony* (Czytelnik, Warszawa 1946).

⁵⁰ Austriakami byli m.in. Amon Göth, komendant usytuowanego opodal Płaszowa obozu pracy, przekształconego na początku 1944 roku w obóz koncentracyjny (KL Płaszów), Franz Stangl, komendant obozów zagłady w Sobiborze i Treblince, Odilo Globocnik, kierujący zagładą Żydów w ramach Aktion Reinhardt, a także Ernst Kaltenbrunner, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w latach 1943–1945.

koncentracyjnym, później także, równolegle, obozem zagłady. Na terenie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen mieścił się, w osobnym baraku, wychowawczy obóz pracy. Obóz zwany potocznie Majdankiem początkowo nosił nazwę Kriegsgefangenenlager der Waffen SS Lublin (obóz dla jeńców wojennych), następnie został przemianowany na Konzentrationslager Lublin (określenie „obóz koncentracyjny” z czasem zniknęło z nazwy obozu). Obóz lubelski pełnił też funkcję obozu karno-prześciowego dla polskiej ludności wiejskiej, a także obozu zagłady (a właściwie miejsca zbiorowych egzekucji Żydów w ramach Aktion „Erntefest”). Stutthof był z początku obozem dla jeńców cywilnych, formalnie obozem koncentracyjnym stał się dwa i pół roku później. Niekiedy niewyraźna jest też granica między obozem i więzieniem. Na przykład Fort VII w Poznaniu zwykle bywa określany jako więzienie, czasem jednak jako obóz koncentracyjny. Warto wspomnieć, że był on pierwszym miejscem, w którym Niemcy (naziści) zagazowywali ludzi, właściwie więc był także (eksperymentalnym) obozem (względnie ośrodkiem) zagłady⁵¹. Niewyraźna bywa też granica między obozem koncentracyjnym lub obozem pracy przymusowej (niewolniczej) a gettem (przykładami są: getto-obóz Theresienstadt, „obóz janowski” na obszarze lwowskiego getta, a także, zamienione w końcowym okresie swojego istnienia w obozy pracy, getta warszawskie i łódzkie). Stąd też niektóre wiersze Władysława Szlengła, powstałe w resztkach warszawskiego getta zamienionego w obóz lub traktujące o nim, przynależą tyleż do literatury gettowej, co do literatury obozowej (oczywiście należą jednocześnie do literatury Szoa)⁵².

Te dywagacje terminologiczne wydają się nieuniknione i to nie tylko ze względu na specyfikę obozów, zresztą nie tylko niemieckich i sowieckich. Dość tutaj wspomnieć, że chorwacki (ustaszowski) obóz Jasenovac – a ściślej, kompleks obozowy, noszący oficjalną nazwę Zapovjedništvo sabirnih logora Jasenovac, założony w 1941 roku przez rząd Ante Pavelicia – pełnił równocześnie funkcję obozu przesiedleńczego, obozu koncentracyjnego i obozu zagłady⁵³. Był on obok Auschwitz-Birkenau największym centrum zagłady Cyganów (Romów), miejscem kaźni tysięcy Serbów i Żydów, a także Chorwatów i Muzułmanów (dziś mówimy: Boszniaków). Dywagacje te wydają się niebezpiezpośrednie również dlatego, że jedno z pierwszych użyc w języku polskim terminu „literatura obozowa” odnosi się do literatury powstającej podczas drugiej wojny światowej w niemieckich obozach jenieckich. Znajdujemy je chociażby w artykule Józefa

⁵¹ Zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura polska wobec ludobójstwa...*, s. 96–97.

⁵² Władysław Szlengel, *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, oprac. Irene Maciejewska, wyd. 2 uzup. i popr., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979.

⁵³ Zob. Nataša Mataušić, *Jasenovac 1941–1945. Logor smrti i radni logor*, Javna ustanova Spomen-područje Jasenovac, Jasenovac–Zagreb 2003; Raphael Israeli, *The Death Camps of Croatia. Visions and Revisions, 1941–1945*, Transaction, New Brunswick–London 2016, s. 127–145 (rozdz. *Jasenovac: the Routinization of Mass Murder*).

Słowińskiego *Dwa oblicza obozowej literatury*, napisanym w 1941 roku w oflagu⁵⁴. Literatura traktująca o obozach jenieckich jest wcale obszerna, mieszczą się w niej zarówno tworzone w obozach wiersze, jak i dzieła byłych jeńców, na przykład opowiadania Stanisława Zielińskiego czy *Wspomnienia starobielskie* Józefa Czapskiego⁵⁵. Można by te utwory, aby nie czynić zamętu, nazwać literaturą jeniecką, tak jak uczynił to jeniec Eryk Zieliński w szkicu pod takim właśnie tytułem z 1940 roku⁵⁶. Inna rzecz, że mianem jeńców określano także, zwłaszcza w latach drugiej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, więźniów obozów koncentracyjnych; dziś jednak „jeńcem” jest przede wszystkim żołnierz. Istotne jest również to, że w czasie drugiej wojny światowej niektórzy jeńcy byli masowo eksterminowani, także w obozach. Na przykład Sowietci wymordowali, w Katyniu i innych miejscach, polskich jeńców wojennych, przetrzymywanych wcześniej w obozach (jenieckich). Sowietcy jeńcy wojenni ginęli masowo, wskutek głodu i chorób, w prowizorycznych obozach jenieckich (zwłaszcza w pierwszej fazie wojny niemiecko-sowieckiej)⁵⁷, ginęli także w obozach koncentracyjnych i w obozach natychmiastowej zagłady, zwłaszcza gdy byli politrukami lub Żydami. A zatem wspomnienie porucznika Aleksandra Peczerskiego, rosyjskiego Żyda, dowódcy powstania w SS-Sonderkommando Sobibor, zatytułowane *Powstanie w Sobiborze*⁵⁸, należy zarówno do literatury jenieckiej, literatury obozowej, jak i literatury Szoa. A przecież nie należy zapominać, że oprócz typu uwięzienia, jakim jest obóz, istniały też – rzecz można – klasyczne więzienia, stąd istnieje „literatura więzienna” (np. *Rozmowa z Historią* Władysława Broniewskiego, *Sto jedenaście dni letargu* Adama Grzymały-Siedleckiego, *Mury Hebronu* Andrzeja Stasiuka)⁵⁹.

⁵⁴ Józef Słowiński, *Dwa oblicza obozowej literatury*, „Za drutami” [Arnswalde Oflag] 1941, nr 1, s. 7–8.

⁵⁵ *Drut opasał w krąg*. Antologia poezji jenieckiej z lat 1939–1945, wybór, oprac. i wstęp Róża Bednorz, Łąbinowice 1984; Stanisław Zieliński, *Dno miski*, Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych, KiW, Warszawa 1949; Józef Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, [b. m. wyd.] 1944. Zob. też: Przemysław Słowiński, *Polska elita w niemieckiej niewoli. O jeńcach i Oflagu II C Woldenberg w monografiach*, „Język. Religia. Tożsamość” 2016, nr 1, s. 201–216.

⁵⁶ E[ryk] Zieliński, *Literatura jeniecka*, „Za drutami” [Arnswalde Oflag] 1940, nr 8, s. 6–7.

⁵⁷ Literackim echem tego jest słynny wiersz Wisławy Szymborskiej *Obóz głodowy pod Jasłem* (w: też, *Sól*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 25–26).

⁵⁸ A[leksandr] Peczerski, *Powstanie w Sobiborze*, przekł. Anna Kubiak, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 1, s. 3–45 (wyd. oryginalne, rosyjskie: A[лександр] Печерский, *Восстание в Собибуровском лагерь*, Ростиздат, Ростов-на-Дону 1945).

⁵⁹ Władysław Broniewski, *Rozmowa z Historią*, w: tenże, *Bagiet na broń. Poezje 1939–1943*, W drodze, Jerozolima 1943, s. 11–12; Adam Grzymała-Siedlecki, *Sto jedenaście dni*

Były też – pamiętajmy o tym – obozy dla dipisów, czyli przesiedleńców (wśród których nie brakowało byłych więźniów obozów koncentracyjnych i byłych jeńców) oraz związana z nimi, wcale obszerna, literatura⁶⁰, a także, owocuujące własną literaturą, „miejsca zsyłki”⁶¹. Uwagi wymagają ponadto obozy internowania, dość zróżnicowane, niektórym znane z doświadczenia, zaś innym na przykład z poezji stanu wojennego, lecz także z *Jezióra Bodeńskiego* Stanisława Dygata⁶². (Nawiasem mówiąc, nadrzędnym, pojemnym terminem pozwalającym objąć wszystkie wspomniane tutaj i zjawiska, i odmiany literatury, i dzieła byłaby „**literatura więzienna**”, względnie „literatura uwięzienia”)⁶³.

Jeżeli ograniczymy termin „literatura obozowa”, tak jak zwykle się czynić, do literatury dotyczącej obozów koncentracyjnych, obozów pracy przymusowej (niewolniczej) i obozów natychmiastowej zagłady, a także obozów internowania i (przynajmniej niektórych) obozów jenieckich, to należałoby objąć nim także – i pora to wreszcie uczynić – ich inne niż tylko sowieckie i nazistowskie wcielenia. Antoni Kępiński w liście do rodziców, wysłanym w 1941 roku z hiszpańskiego obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro (Campo de Concentración de Miranda de Ebro), pisał: „Choć campá coraz więcej modne są w Europie, ale specjalnie ciekawych i miłych stron nie przedstawiają. I Europa w postaci jednego wielkiego obozu wychowawczego nie jest zbyt zachęcającą wizją...”⁶⁴. Zdaje się, że nie tyle zapomnieliśmy, ile nigdy dobrze nie uświadomiliśmy sobie faktu, że obozy, tak czy inaczej nazywane, wszelako zawsze koszmarnie, niszczące, nie

letargu (*Wspomnienia z Pawiaka z lat 1942/1943*), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965; Andrzej Stasiuk, *Mury Hebronu*, Wydawnictwo Głodnych Duchów, Warszawa 1992.

⁶⁰ Zob. Bartłomiej Krupa, *Obóz dla dipisów – literackie zapisy doświadczenia życia „pomiędzy”*. Zaproszenie do tematu, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4, s. 141–156.

⁶¹ Zob. Anna Wal, *Literackie obrachunki z dzieciństwem na zesłaniu w sowieckiej Rosji. Wstępne rozpoznanie*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4, s. 119–139; Tadeusz Sucharski, *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”*. Poetyka. Aksjologia. Twórcy, Instytut Literatury, Kraków 2021.

⁶² *Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*, red. Anna Skoczek, Instytut Pamięci Narodowej, Dante, Kraków 2014; Stanisław Dygat, *Jezióra Bodeńskie*, Wiedza, Warszawa 1946. O innym przejawie tej odmiany obozów – o polskich obozach dla internowanych żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej – pisze Halyna Dubyk w artykule *Jewhen Małaniuk – ukraiński pisarz obozowy* („Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2018, nr 1, s. 7–16).

⁶³ W dobie oddziaływania/presji tzw. dyskursów postzależnościowych, w których postrzega się świat jako więzienie czy, szerzej, domenę przemocy, prowadzenie rozważań terminologicznych dotyczących tego pojęcia wydaje się skazane na badawczą klęskę.

⁶⁴ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 22 sierpnia 1941 roku, w: tenże, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Zdzisław Jan Ryn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 260.

są dziełem wyłącznie Niemców (nazistów) i Rosjan (bolszewików, Sowietów) i że polska literatura obozowa dotyczy także innych – jak nazywa je w liście do rodziców przyszły badacz *KZ-Syndromu* – „campów”: hiszpańskiej Mirandy, japońskiego Pingfang czy obozów swojskich, jak przedwojenna Bereza Kartuska czy powojenne Jaworzno. Wspomnianym obozom i odnoszącej się do nich literaturze poświęcam osobne rozdziały niniejszej książki, przygodnie nadmieniając o jeszcze innych historycznych przejawach tej niesławnej instytucji.

Poszerzam zatem granice polskiej literatury obozowej, wskazując na obszary dotąd przez badaczy niepenetrowane. Rzecz jasna, literatury łagrowa i łagrowa dysponują już bogatą literaturą przedmiotu. W opublikowanej w 2009 roku książce *Literatura w lagrze, lager w literaturze* usiłowałem zarysować ewolucję polskiej literatury łagrowej⁶⁵. Wprawdzie uznano ją za monografię⁶⁶, jednak monografią w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest. Ujęć monograficznych doczekała się natomiast literatura łagrowa. Nieobszerna książka Eugeniusza Czaplejewicza *Polska literatura łagrowa* z 1992 roku stanowiła zaledwie rekonesans⁶⁷, natomiast realizacjami o ambicjach ujęcia możliwie kompletnego są *Polscy świadkowie Gulagu* Izabelli Sariusz-Skąpskiej z 2002 roku⁶⁸ oraz zwłaszcza wydana w 2021 roku *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”* Tadeusza Sucharskiego⁶⁹. Okazuje się wszakże, że rozprawy te nie uwzględniają najwcześniejszych, przedwojennych polskich tekstów dotyczących łagrów.

Poszczególne rozdziały *Polskiej literatury obozowej* zamyśliłem jako monografie piśmiennictwa dotyczącego bądź konkretnego obozu, bądź określonego typu obozów. Rozdziały poświęcone literaturze łagrowej i łagrowej poszerzają oraz uzupełniają dotychczasowe ustalenia. Pierwszy z nich, dotyczący Solowieckiego Obozu Specjalnego Przeznaczenia, zogniskowany jest wokół wydanego dwukrotnie w 1930 roku „pamiętnika z Solówek” Mieczysława Lenardowicza, będącego prawdopodobnie pierwszym dziełem polskiej literatury łagrowej i – szerzej – obozowej. Przywołuję w tym rozdziale także inne teksty odnoszące się do solowieckiego łagru. Dwa kolejne rozdziały poświęcone są obozom niemieckim. Pierwszy z nich dotyczy Buchenwaldu, drugi zaś obozów dla sowieckich jeńców wojennych; przedmiotem szczegółowych dociekań w tym drugim przypadku czynię wiersz Wisławy Szymborskiej *Obóz głodowy pod Jasłem*. Kolejne rozdziały monografii dotyczą obszarów dotąd niebadanych, a mianowicie literatury odnoszącej się do hiszpańskiego (frankistowskiego) Campo de Concentración de

⁶⁵ Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze...*

⁶⁶ Zob. Sławomir Buryła, *Monografia po latach*, „Teksty Drugie” 2009, nr 5, s. 100–105.

⁶⁷ Eugeniusz Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1992.

⁶⁸ Izabella Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie Gulagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Universitas, Kraków 2002.

⁶⁹ Tadeusz Sucharski, *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”...*

Miranda de Ebro, japońskiej Jednostki 731 i jej ośrodka badawczego w Pingfang (obejmującego, obok laboratoriów i oddziałów produkcji broni chemicznej i bakteriologicznej, więzienie, komorę gazową i krematoria) oraz obozów polskich – sanacyjnego Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej i komunistycznego Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie.

„Polska literatura obozowa” jest, jak się okazuje, pojęciem obejmującym zjawiska o wiele szersze niż „literatura łagrowa” i „literatura łagrowa”. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

OBOZY SOWIECKIE

WYSPY SOŁOWIECKIE / СОЛОВЕЦКИЙ ЛАГЕРЬ ОСОБОГО НАЗНАЧЕНИЯ, 1923–1933

Wyspy Sołowieckie to esencja i antycypacja Rosji zarazem [...]. Tu, w sołowieckim klasztorze, w jego celach i kazamatach, zapisywano dzieje Rosji całymi stuleciami: na pergaminach latopisów i na kartach historii, zmieniając oblicze kraju i łamiąc charaktery inaczej myślących, przystosowując rośliny do warunków polarnych i ludzi do pracy na uwięzi.

Mariusz Wilk, *Wilczy notes*¹

Najlepiej byłoby posłać tego Kanta na trzy lata na Sołowki.

Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*²

Terminus a quo polskiej literatury łagrowej

Zwyczaj się sądzić, że polska literatura łagrowa zrodziła się w wyniku inwazji Związku Sowieckiego na Polskę. Datę 17 września 1939 roku jako *terminus a quo* „polskiej literatury zsyłkowej” wskazuje choćby Nina Taylor, obejmując tym mianem literaturę łagrową, a także więzienną, jeniecką i syberyjską³. Inna badaczka, Izabella Sariusz-Skąpska, stwierdza jednak, słusznie, że istnieją polskie świadectwa pobytu w łagrach opublikowane jeszcze przed wojną. Niestety, do żadnego z nich nie sięga ani żadnego nawet nie wymienia⁴. A przecież, pisząc o polskich świadkach GUŁagu, mogła przynajmniej wspomnieć o „pamiętniku z Sołówek” Mieczysława Lenardowicza, inicjującym nie tylko polską literaturę łagrową, lecz i – szerzej – polską literaturę obozową (w znaczeniu: dotyczącą

¹ Mariusz Wilk, *Wilczy notes*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 1998, s. 14–15.

² Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przekł. Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski, Muza, Warszawa 2007, s. 17.

³ Nina Taylor, *Proza zsyłkowa*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, kom. red. Józef Garliński [i in.], Śląsk, Katowice 1994, s. 261, 267.

⁴ Izabella Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Universitas, Kraków 2002, s. 10.

obozów koncentracyjnych)⁵. Temu właśnie utworowi, opublikowanemu w 1930 roku, i to dwukrotnie, chciałbym poświęcić tutaj szczególną uwagę. Pozostaje on do dzisiaj praktycznie nieznany, a w każdym razie nie doczekał się dotąd uwagi, na jaką zasługuje. Zaledwie wzmiankują o nim: Małgorzata Całka, notabene nieznająca dokładnej daty jego publikacji⁶, Włodzimierz Bolecki, przekonany, że nazwisko autora brzmi: Lenartowicz⁷, czy Ewa Pogonowska – w przypisie rozprawy dotyczącej utworów powstałych i opublikowanych nieco później⁸. O dziwo, nie wymienia utworu Lenardowicza wybitny znawca literatury łagrowej i zsyłkowej Tadeusz Sucharski, omawiający przedwojenne, w tym dostępne w języku polskim, publikacje dotyczące łagrów⁹, ani Feliks Tomaszewski w monografii *Syberia i rosyjska/radziecka Północ*¹⁰. Próżno też szukać o „pamiętniku z Sołówek” najmniejszej choćby wzmianki w opublikowanej w 2020 roku monografii wieloautorskiej *Inny świat w literaturze narodów*¹¹. Bodaj jako jedyny nieco szerzej

⁵ Utwory dotyczące obozów jenieckich i obozów internowania ukazywały się wcześniej. Zob. np. *Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, zebrał i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [i in.], t. 1–2, nakł. Komitetu Organizacyjnego Zjazdu b. Więźniów Ideowych, Warszawa 1927–1928.

⁶ Małgorzata Całka, *Z badań nad literaturą łagrową w Polsce*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum”, t. 10 (2001), s. 149, przyp. 39.

⁷ Włodzimierz Bolecki, „*Inny świat*” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Universitas, Kraków 2007, s. 118.

⁸ Ewa Pogonowska, *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 447, przyp. 30.

⁹ Tadeusz Sucharski, *Czy „Inny Świat” jest rzeczywiście inny? Dzieło Herlinga na tle pierwszych tekstów łagrowych*, w: *Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem*, red. Grzegorz Przebinda, Bartosz Gołąbek, Wojciech Gruchała, Pigionianum, Karpacz Państwowa Uczelnia, Krosno 2020, s. 129–144. Sucharski nie wspomina o Lenardowiczu także w swojej fundamentalnej monografii *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”. Poetyka. Aksjologia. Twórcy* (Instytut Literatury, Kraków 2021).

¹⁰ Feliks Tomaszewski, *Syberia i rosyjska/radziecka Północ. Niekończąca się gra: zakrywanie – odsłanianie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020.

¹¹ *Inny świat w literaturze narodów. Konteksty, życiorysy, interpretacje*, red. Justyna Pyzia, Józef M. Ruszar, Instytut Literatury, Kraków 2020. Ten obszerny tom zawiera m.in. dwa zakrojone monograficznie rozdziały: Wojciecha Ligęzy *Świadectwa polskich pisarzy. Literatura łagrowa* (s. 19–91) oraz Marcina Zwolskiego *Łagry, zesłanie, śmierć... Polacy w sowieckim „innym świecie”* (s. 93–108). Ligęza wywodzi polską literaturę łagrową, sytuowaną przezeń w półwieczu 1939–1989, z aresztowań Polaków po 17 grudnia 1939 roku i z późniejszych masowych wywózek (s. 21, 25), Zwolski zaś ogranicza swoje dociekania do represji „z pierwszych lat drugiej wojny światowej – od zagarnięcia przez Armię Czerwoną wschodniej połowy Polski we wrześniu 1939 roku do podpisania 30 lipca 1941 roku układu Sikorski–Majski” (s. 94).

wspomina o Lenardowiczu i jego utworze Eugeniusz Czaplejewicz w książce *Polska literatura łagrowa*¹². Nawiązę do niej w dalszej części rozdziału.

Prezentowane rozważania, mające za przedmiot literaturę, należy poprzedzić uwagami dotyczącymi wydarzeń historycznych, stanowiących przyczynę sprawczą literatury łagrowej, w tym polskiej.

Pierwsze obozy: bolszewickie, sowieckie

Konsekwencją zbrojnego przejścia władzy w Rosji przez bolszewików, zainicjowanego w Piotrogradzie 6–7 listopada 1917 roku (24–25 października według starego stylu i stąd zwanego rewolucją październikową), był wybuch wojny domowej. Bolszewikom przyszło stawić w niej czoła armiom antybolszewickim (tzw. białym), buntom chłopskim, a także działającym głównie na obrzeżach imperium ugrupowaniom narodowowyzwoleńczym. Jednym z instrumentów służących do zachowania i umocnienia zagrożonej władzy stał się aparat represji oraz odpowiednio skonstruowany system prawny i realizujące go instytucje sądownicze.

Utworzony przez bolszewików Komitet Wojskowo-Rewolucyjny w odezwie z 13 listopada 1917 roku wprowadził pojęcie „wroga ludu”, którym objęto przeciwników politycznych i wszystkie osoby zakłócające nowo ustanowiony porządek. Kilka miesięcy później przywódcy bolszewicy nakazali utworzenie obozów koncentracyjnych (*концентрационные лагеря*) i zamykanie w nich osób zagrażających lub mogących zagrażać nowej władzy, a także zakładników spośród szeroko pojętych warstw posiadających¹³. Przypuszczalnie pomysłodawcą tego rozwiązania był Lew Trocki, w każdym razie 25 maja 1918 roku wydał on nakaz rozbrojenia Czechosłowackiego Korpusu, wspierającego siły kontrrewolucyjne, operującego wzdłuż Kolei Transsyberyjskiej¹⁴. Dziesięć dni

¹² Eugeniusz Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1992, s. 40–42, 78–84.

¹³ Na temat początków sowieckiego systemu obozowego – zob. Anne Applebaum, *Gulag*, przeł. Jakub Urbański, Świat Książki, Warszawa 2013; Stanisław Ciesielski, *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918–1953*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2010, s. 22–66; Michał Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, tł. Michał Kaniowski [właśc. Jerzy Pomianowski], Instytut Literacki, Paris 1974; Г[алина] Иванова, *История ГУЛАГа 1918–1958. Социально-экономический и политико-правовой аспект*, Наука, Москва 2006; Michael Jakobson, *Origins of the Gulag. The Soviet Prison Camp System 1917–1934*, The University Press of Kentucky, Lexington 1993; Nicolas Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim*, przeł. Andrzej Nieuważny, w: Stéphane Courtois [i in.], *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, przeł. Krzysztof Wakar [i in.], Dębogóra, Dębogóra 2017, s. 55–266.

¹⁴ Niewykluczone, że Trocki, dobrze zorientowany w historii wojen burskich, jest także pomysłodawcą nazwy nowo powołanej instytucji – *концентрационный лагерь*,

później, 4 czerwca, zapowiedział osadzenie w obozach koncentracyjnych tych spośród żołnierzy tej formacji, którzy odmówią wstąpienia do Armii Czerwonej, zaś 8 sierpnia poinformował rząd, że w związku z obroną linii kolejowej Kazań–Moskwa zostały utworzone obozy koncentracyjne dla agitatorów, kontrrewolucyjnych oficerów, sabotażystów, pasożytów i spekulantów. Następnego dnia Włodzimierz Lenin w depeszy do Gubernialnego Komitetu Wykonawczego Rady Komisarzy Ludowych w Penzie stanowczo nakazał: „Konieczne [...] wprowadzić bezlitosny masowy terror wobec kulaków, popów i białogwardzistów; podejrzanych zamknąć w obozie koncentracyjnym poza miastem”¹⁵. Te najwcześniejsze, bolszewickie obozy koncentracyjne były ośrodkami internowania, w których „podejrzane elementy” zamykano bez procesu, na podstawie zarządzenia administracyjnego; nie miały one żadnej podstawy prawnej ani regulaminów. Drugiego września 1918 roku Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (WCzK, potocznie: Czeka lub czerezwycajka) sformułowała tajny rozkaz *O czerwonym terrorze*, nakazujący aresztowanie jako zakładników przedstawicieli burżuazji, właścicieli ziemskich, fabrykantów, kupców, kontrrewolucyjnych popów, wrogich wobec władzy sowieckiej oficerów i zamknięcie ich w obozach koncentracyjnych z obowiązkiem pracy pod strażą¹⁶. Trzy dni później polityka „czerwonego terroru” została proklamowana w dekreście Rady Komisarzy Ludowych, stanowiącym między innymi, że „nieodzowna jest ochrona Republiki Sowieckiej przed wrogami klasowymi przez izolowanie ich w obozach koncentracyjnych”¹⁷. Dekretem tym zalegalizowano trwające już od kilku miesięcy radykalne działania WCzK wy-

będącej tłumaczeniem angielskiego określenia *concentration camp*. W każdym razie jeden z rozdziałów autobiografii Trockiego, dotyczący jego – skądinąd całkiem znośnego – pobytu w obozie dla internowanych Amherst w Kanadzie w kwietniu 1917 roku, opatrzone jest tytułem *В концентрационном лагере* (Л[ев] Троцкий, *Моя жизнь. Опыт автобиографии*, Granit, Berlin 1930, t. 1).

¹⁵ „Необходимо [...] провести беспощадный массовый террор против кулаков, попов и белогвардейцев; сомнительных запереть в концентрационный лагерь вне города” (В[ладимир] И. Ленин, *Телеграмма Пензенскому губисполкому*, w: tenże, *Полное собрание сочинений*, t. 50, Издательство политической литературы, Москва 1970, s. 143–144). Pisownię w tym i innych cytatach pochodzących z tekstów rosyjskojęzycznych wydanych przed drugą wojną światową zmodernizowano. Jeśli nie zaznaczyłem inaczej, teksty obcojęzyczne przywoływane w niniejszej książce podaję we własnym przekładzie.

¹⁶ *Приказ ВЧК о „красном терроре”*, w: ГУЛАГ (Главное управление лагерей) 1917–1960, оргас. А. Кокурин, Н. Петров, ред. В. Шостаковский, Международный Фонд „Демократия”, Москва 2000, s. 14.

¹⁷ „[...] необходимо обеспечить Советскую Республику от классовых врагов путем изолирования их в концентрационных лагерях” (*Постановление СНК РСФСР о „красном терроре”*, w: ГУЛАГ..., s. 15).

mierzone we „wrogów ludu”, w tym obozy koncentracyjne. Jak stwierdza Stanisław Ciesielski, obozy te traktowano

jako miejsca odosobnienia przeciwników politycznych i osób uznawanych za niebezpieczne z racji ich statusu klasowego, zarazem zaś jako miejsca przetrzymywania zakładników, a zatem osób, na których nie ciążyły żadne zarzuty i podejrzenia, pozbawionych wolności z racji pozycji społecznej i możliwości wykorzystania groźby ich rozstrzelania jako instrumentu powstrzymywania działań antybolszewickich¹⁸.

Warto dodać, wymieniając zabiegi prawne związane z funkcjonowaniem obozów bolszewickich, że w toku prac nad przedłożonym przez Feliksa Dzierżyńskiego projektem postanowienia Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCIK) „o obozach koncentracyjnych”, przyjętym przez Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) 3 kwietnia 1919 roku, wprowadzono, jako obowiązującą od tej pory w aktach prawnych dotyczących tej kwestii, nazwę „obozy prac przymusowych” (*лагеря принудительных работ*)¹⁹. Określenie „obozy koncentracyjne”, będące zrazu eufemizmem²⁰, funkcjonowało jednak nadal, skoro podjęta 27 czerwca 1929 roku tajna uchwała Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) *O korzystaniu z pracy więźniów kryminalnych* nakazuje określanie obozów koncentracyjnych mianem poprawczych obozów pracy (*исправительно-трудо́вые лагерь*)²¹, w skrócie: ITŁ). Trzymajmy się jednak chronologii.

Ogłoszony 17 maja 1919 roku dekret WCIK *O obozach prac przymusowych* ustalał tryb oraz warunki organizacji obozów, zalecając ich tworzenie zarówno w obrębie miast, jak i w pobliskich obiektach, takich jak klasztory czy dwory. Obozy miały zostać uruchomione we wszystkich miastach gubernialnych, zaś nadzór nad nimi powierzono Wydziałowi Robót Przymusowych przy NKWD. Dekret nakazywał zatrudnienie więźniów przy pracach fizycznych przez cały okres odbywania kary. Praca ta miała stanowić źródło utrzymania obozu

¹⁸ Stanisław Ciesielski, *GUŁag...*, s. 39.

¹⁹ Zob. tamże, s. 56.

²⁰ Por.: „Sowiecka władza nazywa je łagodnie «obozami koncentracyjnymi»” („Советская власть мягко называет их «концентрационными лагерями»”, Ю[рий] Безсонов, *Двадцать шесть тюрем и побег с Соловков*, Imprimerie de Navarre, Paris 1928, s. 37).

²¹ „Именовать в дальнейшем концентрационные лагеря исправительно-трудо́выми лагерями” (*Из постановления Политбюро ЦК ВКП(б) „Об использовании труда уголовно-заключенных”*, w: ГУЛАГ..., s. 62). W dokumentach polskiego Oddziału Służby Granicznej Korpusu Ochrony Pogranicza, pochodzących z początku lat trzydziestych, pojawia się konsekwentnie określenie „obozy koncentracyjne”. Zob. *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, red. Bernadetta Gronek, Grzegorz Jakubowski, Irena Marczak, Bellona, Warszawa 1992.

i administracji²². Idea rentowności łagrów pojawi się później, teraz chodziło o to, aby państwo nie ponosiło kosztów izolowania własnych wrogów.

Więźniów obozów dzielono wówczas na trzy grupy. Pierwszą stanowili więźniowie polityczni, do których zaliczano członków dawnych partii: mienszewickiej, eserowskiej, anarchistycznej oraz bundowców. Otrzymywali oni lepsze niż inni jedzenie, mogli zatrzymać niektóre rzeczy osobiste, nie stosowano wobec nich przymusu pracy, mogli zamawiać prasę i otrzymywać pomoc z Politycznego Czerwonego Krzyża (przywileje te odebrano im pod koniec lat dwudziestych). Drugą grupę, najliczniejszą, stanowili „kontrrewolucjoniści” – członkowie partii prawicowych i liberalnych, duchowni i działacze cerkiewni, dawni urzędnicy, członkowie organizacji i formacji białogwardyjskich, oficerowie armii carskiej, Kozacy, uczestnicy buntu w Kronsztadzie i powstania chłopskiego w Tambowie, a także, od 1927 roku, skazani z artykułu 58 kodeksu karnego, czyli „wrogowie ludu”. Trzecia grupa obejmowała szczególnie niepoprawnych i niebezpiecznych więźniów pospolitych oraz byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którzy popełnili przestępstwa kryminalne.

Sołowki

Obozy zlokalizowane w Rosji centralnej nie gwarantowały zapobieżenia ucieczkom, toteż pod koniec 1919 roku bolszewicy postanowili uczynić centrum obozowym północne obszary kraju, głównie okolice Archangielska. Pierwsze obozy koncentracyjne w tym rejonie utworzono w Chołmogorach i Pierłomińsku. Cechowała je bardzo wysoka śmiertelność, będąca efektem ciężkiej pracy, trudnych warunków bytowych, ale także mordów dokonywanych zarówno przez obsługę obozu (w tym mordów zbiorowych), jak i samych więźniów, walczących między sobą o byt. Sięgała ona 30 procent – czterokrotnie więcej niż w łagrach usytuowanych w Rosji centralnej²³.

Najsłynniejszy z obozów utworzonych we wspomnianym rejonie powstał na Wyspach Sołowieckich, położonych na Morzu Białym²⁴. Archipelag ten obejmu-

²² Постановление ВЦИК о лагерях принудительных работ. 17 мая 1919 г., w: *История сталинского ГУЛАГа. Конец 1920-х–первая половина 1950-х годов. Собрание документов в 7-ми томах*, red. B. Козлов [i in.], t. 2, red. Н. Владимирцев, РОССПЭН, Москва 2004, s. 525–530.

²³ Zob. Michael Jakobson, *Origins of the Gulag...*, s. 40–42.

²⁴ Na temat sołowieckiego kompleksu obozowego – zob. m.in.: Anne Applebaum, *Gulag*, s. 47–66 (rozdz. *Pierwszy obóz Gulagu*); Michał Heller, *Świat obozów...*, s. 82–87; Helena Owsiany, *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy. W świetle relacji, listów i dokumentów*, Ślawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2000; też, *Z historii łagrów na Wyspach Sołowieckich 1920–1939*, w: *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”*. Z historii Kościoła katolic-

je sześć dużych i około stu małych wysp. Najstarsze ślady pobytu ludzi w tym trudno dostępnym i cechującym się surowym klimatem miejscu sięgają czasów prehistorycznych. Początek historii nowożytnej wyznacza wiek XV. W 1429 roku na największej z wysp, Wyspie Sołowieckiej (inna jej nazwa to Wielka Wyspa Sołowiecka), prawosławni mnisi założyli monaster Przemienienia Pańskiego. W kolejnych stuleciach jego rola – jako centrum życia duchowego, ośrodka ekonomicznego, a także twierdzy – wzrastała. Monaster Sołowiecki niemal od początku swojego istnienia był także miejscem zsyłki, najpierw dla niepokornych mnichów i przywódców sekt religijnych, a następnie dla przeciwników politycznych caratu. Wśród tych drugich znaleźli się między innymi, w 1590 roku, „pan Sebastian Kobielski i pięciu ludzi z Litwy”²⁵, zaś w roku 1794 – również pochodzący z Litwy szlachcic Józef Jeleński, zwolennik zniesienia pańszczyzny i przywilejów klasowych, utopista. Przebywając na Sołówkach napisał on, a następnie przesłał carowi Pawłowi I dzieło zatytułowane *Благовест к Израилу Россійскому* (Dobra nowina dla rosyjskiego Izraela), będące projektem liberalno-demokratycznego ustroju państwa, opartego na zasadach humanizmu. Car, przeczytawszy je, miał wpaść we wściekłość – uznał autora za zuchwałego burzyciela podstaw monarchii²⁶.

Po upadku caratu, w kwietniu 1920 roku dobra klasztorne zostały przejęte przez Archangielski Gubernialny Komitet Wykonawczy Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików). Dwudziestego piątego maja w monasterze utworzono obóz pracy przymusowej dla kontrrewolucjonistów, głównie jeńców wojny domowej. Trzynastego października 1923 rok rząd sowiecki podjął decyzję o utworzeniu w tym miejscu obozu przeznaczanego dla najniebezpieczniejszych przestępców politycznych i kryminalnych, podporządkowanego Wydziałowi Specjalnemu Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego (OGPU), utworzonego w miejsce WCzK. Zyskał on nazwę: Sołowiecki Obóz Specjalnego Przeznaczenia

kiego w ZSRR 1918–1956, red. Roman Dzwonkowski, Apostolicum, Ząbki 1998, s. 201–251; S.K. [Siergiej Kriwienko], *Sołowiecki ITŁ OGPU*, w: *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Nikita Ochotin, Arsenij Roginski, tł. Romuald Niedzielko, Ośrodek „Karta”, Warszawa 1998, s. 464–467; Aleksander Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, przekł. Jerzy Pomianowski, Rebis, Poznań 2019, t. 2, s. 25–65 (rozdz. *Archipelag wynurza się z odmętów*); Nicolas Werth, *Sołówki, laboratorium Gułagu*, w: Sozerko Malsagow, Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Początki Gułagu. Opowieści z Wysp Sołowieckich*, tł. Marcin Masny, Replika, Poznań 2019, s. 5–32.

²⁵ Юрий Бродский, *Соловки. Лабиринт преображений*, Новая газета, Москва 2017, s. 279.

²⁶ Szerzej na temat Jeleńskiego – zob. Юрий Бродский, *Соловки...*, s. 279; Helena Owsiany, *Polacy w łagrach...*, s. 44–46; Л. Новиков, *Идеи Иосифа Еленского о справедливом устройстве общества в контексте мировой утопической мысли*, w: *Философия в Беларуси и перспективы мировой интеллектуальной культуры*, ком. наук. А. Лазаревич [i in.], Право и экономика, Минск 2011, s. 439–440.

(Соловецкий лагерь особого назначения), w skrócie: SŁON. Potocznie mówiono o nim: „Sołowki”, lub żartobliwie, choć z odcieniem grozy, „słoń”. *De facto* zaczął on funkcjonować wcześniej. Otóż, 6 czerwca wysłano na Sołowki więźniów z Chołmogorów i Piertamińska; ich zadaniem było przygotowanie infrastruktury, przede wszystkim zaadaptowanie zabudowań byłego klasztoru – twierdzy kremlowskiej (kremla) na Wyspie Sołowieckiej. W lipcu i sierpniu przeniesiono tutaj kolejnych więźniów Północnych Obozów Robót Przymusowych oraz ich zarząd, ulokowany dotąd w Archangielsku²⁷. We wrześniu 1923 roku przetrzymywano na Sołowkach 3049 osób (w tym 335 kobiet), wśród nich 36 anarchistów, 75 mieniszewików, 141 prawicowych eserowców, czterech członków partii prawicowych (monarchistów i kadetów), 34 lewicowych eserowców, 40 duchownych i jednego więźnia zakwalifikowanego jako inteligent²⁸. Obóz posiadał dwa punkty przesyłowo-rozdzielcze: w Archangielsku i Kemie; pierwszy z nich wkrótce zamknięto. W skład SŁON, rozrastającego się w błyskawicznym tempie, wchodziło sześć rozmieszczonych na wyspach archipelagu oddziałów, które dzieliły się na rotę, komandirówki i łagpunkty (tj. punkty obozowe)²⁹.

Kiedy na Sołowki przybył Mieczysław Lenardowicz, a nastąpiło to jesienią 1924 roku, w obozie przebywało blisko pięć tysięcy osób. Gdy je trzy lata później opuszczał, było ich już około 15 tysięcy³⁰. W latach 1926–1927 roczna śmiertelność wśród więźniów wynosiła 6–7 procent³¹. W początkowym okresie funkcjonowania obozu byli oni zmuszani do pracy wewnątrz łagru, często bezsensownej i nieproduktywnej, niemającej nic wspólnego z ideą pracy jako narzędzia reedukacji. Z obowiązku tego zwolnieni byli więźniowie polityczni; wielu z nich miało za sobą pobyt w carskich więzieniach, potrafili więc się organizować – niekiedy prowadzili akcje protestacyjne i głodówki. Najbardziej aktywnych wkrótce jednak odseparowano: najpierw osadzono ich w odległym od kremla o kilka kilometrów klasztorze Sawwatiewskim, a następnie, począwszy od 1925 roku, odsyłano ich do obozów SŁON rozrastających się na kontynencie. Pozbawiono ich tym samym szczególnego statusu, jakim cieszyli się na Sołowkach³².

²⁷ Zob. Stanisław Ciesielski, *GUŁag...*, s. 87.

²⁸ Zob. S.K. [Siergiej Kriwienko], *Sołowiecki ITŁ...*, s. 464, 466.

²⁹ Zob. Jurij Szapował, *Likwidacja więźniów sołowieckich z Ukrainy w okresie „Wielkiego Terroru”*, w: *Sowiecki system obozów i więzień. Przykłady wybranych państw*, red. Jerzy Bednarek, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2013, s. 232. Należy zaznaczyć, że w oficjalnej terminologii GUŁagu (tj. struktury w ramach sowieckiego aparatu represji, zarządzającej systemem obozów pracy przymusowej) „obóz” oznacza nie pojedynczy obóz (tj. konkretną odizolowaną od świata zewnętrznego przestrzeń zniewolenia), lecz ich grupę. Pojedynczy obóz to „punkt obozowy”, „łagpunkt” (*лагерный пункт, лагпункт*).

³⁰ Zob. S.K. [Siergiej Kriwienko], *Sołowiecki ITŁ...*, s. 464–465.

³¹ Zob. Nicolas Werth, *Sołowki...*, s. 27–28.

³² Zob. Stanisław Ciesielski, *GUŁag...*, s. 89.



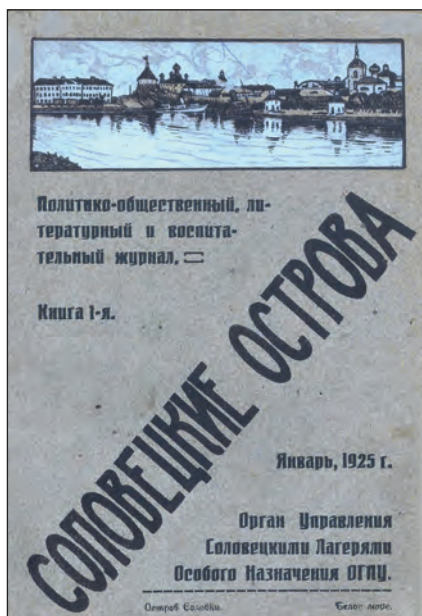
Fot. 4. Nowo przybyli więźniowie, Sołowki, lata dwudzieste XX wieku

Należy wszelako wspomnieć, że traktując początkowo, a ściślej, od 1923 roku, obóz na Wyspach Sołowieckich jako nie tylko miejsce izolowania i represjonowania wrogów, lecz także jako narzędzie reedukacji, a w każdym razie deklarując to, władze sowieckie i sołowieckie umożliwiły zarówno „politycznym”, jak i pozostałym więźniom kontakt z kulturą, nauką i oświatą, przede wszystkim jednak – z propagandą. W łagrze działały: towarzystwo krajoznawcze, biblioteka (stacjonarna i obwoźna), zespół teatralny i orkiestra symfoniczna, muzea (m.in. ateizmu) i kluby sportowe. Więźniom zezwolono też na prowadzenie badań naukowych i wydawanie czasopism. Najbardziej znany z periodyków, ukazujący się w latach 1924–1930, nosił tytuł „Соловецкие острова”; prezentował między innymi utwory utalentowanych literacko więźniów: Borisa Głubokowskiego, Nikołaja Litwina i Borisa Szyriajewa³³. W zamieszczonym w „Sołowieckich ostrowach” sprawozdaniu za rok

³³ Na temat działalności artystycznej, kulturalnej i naukowej więźniów Sołówek – zob. Anne Applebaum, *Gulag*, s. 53–54; Andrea Gullotta, *Intellectual Life and Literature at Solovki 1923–1930. The Paris of the Northern Concentration Camps*, Legend, Cambridge 2018. Cennym źródłem dotyczącym życia intelektualnego na Sołówkach są wspomnienia byłych więźniów: Szyriajewa (*Niegasnące światło*, tł. i oprac. Aniela Czendlik, AA, Kraków 2014; wyd. oryginalne, rosyjskie: Борис Ширяев, *Неугасимая лампада*, Издательство

1925 wymieniono 234 wydarzenia kulturalne. „Tak intensywnego życia kulturalnego – komentuje ten fakt Helena Owsiany – nie było i być nie mogło nigdzie «na wolności» w ZSRR”³⁴. Jednakże to nie reedukacja stanowiła zasadnicze znamię obozu.

W drugiej połowie lat dwudziestych zaczęto skupiać się na Sołowkach na pracy fizycznej – produktywnej. Począwszy od 1926 roku administracja obozu



Fot. 5. Miesięcznik „Соловецкие острова” (1925, nr 1)

zawierała kontrakty z przedsiębiorstwami państwowymi, którym oddawała do dyspozycji więźniów jako siłę roboczą, uzyskując z tego tytułu dochody. Pracowali oni między innymi przy wyrębie lasu, wydobywaniu torfu, połowie ryb, na roli, w cegielni, garbarni, wytwórni wapna i zakładach mechanicznych, przy budowie dróg i rozładunku towarów. Zatrudniano ich także w punktach badania odmian roślin w sowchozach i ośrodku hodowli cennych zwierząt futerkowych. W laboratorium chemicznym wybitny uczony, ojciec Paweł Floriński, pracował nad pozyskiwaniem jodu z morskiej kapusty (w 1937 roku został rozstrzelany). Inny więzień, Naftali Frenkel, uchodzi za wynalazcę tak zwanego „systemu kotłów”, mającego na celu zwiększenie wydajności obozu. Pomysł polegał na dysponowaniu racji żywnościowych w zależności od wykonanej pracy – tak zwanej normy (dzięki temu wynalazkowi Frenkel awansował

z więźnia na członka kierownictwa obozu)³⁵. Obok tej dwuznacznej premii zachęcającej – kto więcej pracuje, ten więcej je (ale i więcej energii wydatkuje) – stosowano w obozie kary, między innymi uwięzienie w karcerze (na Siekiernej Górze – w przypadku mężczyzn, na Wyspie Zajęczej – w przypadku kobiet). Więźniowie Sołówek nie tylko cierpieli, lecz także umierali – wskutek wycieńczającej pracy, niedożywienia, chorób, tortur (np. polewania wodą na mrozie, wystawiania nago na ukąszenia komarów, zrzucania ze stromych schodów wiodących na Siekierną

имени Чехова, New York 1954) i Dmitrija Lichaczowa (*Wspomnienia*, przeł. Bogusław Żyłko, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Sedno, Warszawa 2016; wyd. oryginalne, rosyjskie: Д[митрий] С. Лихачев, *Воспоминания*, Logos, Санкт-Петербург 1995).

³⁴ Helena Owsiany, *Paradoksy łagrów solowieckich*, w: *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”...*, s. 273.

³⁵ Zob. Anne Applebaum, *Gulag*, s. 58 i n.

Górę)³⁶, a także egzekucji (np. za odmowę pracy lub próbę ucieczki). Takich kontrastów, jak na Sołowkach, gdzie z jednej strony więźniowie wydawali czasopisma i rozprawy naukowe, z drugiej zaś bezlitośnie ich torturowano i mordowano, nie znajdziemy w innych łagrach i bodaj w ogóle – w historii obozów koncentracyjnych.

W kolejnych latach SŁON rozrastał się, tworząc sieć obozów i podobozów poza Wyspami Sołowieckimi – najpierw, w latach 1926–1927, na wybrzeżu Morza Białego, a następnie w dalszych obszarach Związku Sowieckiego. W 1930 roku administrację obozu, aby usprawnić zarządzanie łagrami rozrzuconymi między Murmańskiem a Uralem, przeniesiono na ląd, do portu Kem. Rok później więźniów kompleksu sołowieckiego skierowano na budowę Biełomorkanału, mającego połączyć Morze Białe z Bałtykiem. Tysiące spośród nich straciło tam i w innych nowo powstających łagrach życie. Obóz sołowiecki zamknięto 16 listopada 1931 roku, tworząc na jego bazie Białomorsko-Bałtycki Poprawczy Obóz Pracy (Biełbałtłag), po czym przejściowo ponownie go uruchomiono: działał od 1 stycznia 1932 do 4 grudnia 1933 roku. Na Wyspie Sołowieckiej zorganizowano następnie oddział specjalny Biełbałtłagu, który na początku 1937 roku przekształcono w Sołowieckie Więzienie Specjalnego Przeznaczenia (STON). Funkcjonowało ono do 2 listopada 1939 roku³⁷. Sowieci uznali, że Wyspy Sołowieckie znajdują się zbyt blisko Finlandii, którą planowali wkrótce zaatakować (uczynili to 30 listopada). Więźniów STON wysłano do obozów na kontynencie, zaś archipelag wraz z zabudowaniami przekazano pod zwierzchnictwo Komisariatu Ludowego Marynarki Wojennej ZSRS. Wiosną 1940 roku utworzono na Sołowkach Zjednoczoną Szkołę Floty Północnej³⁸.

Sołowiecki kompleks obozowy bywa uznawany za pierwszy obóz GUŁagu, a w każdym razie za obóz modelowy, wzorzec dla „archipelagu GUŁag”. Jak pisze Stanisław Ciesielski:

Obóz sołowiecki i wypraktykowane w nim rozwiązania organizacyjne i gospodarcze stały się swego rodzaju wzorcem, wedle którego następnie dokonywano restrukturyzacji całego radzieckiego systemu penitencjarnego. [...]

Obóz sołowiecki był swoistym laboratorium systemu obozów koncentracyjnych w ZSRR. [...] Zarazem wszakże należy mieć na uwadze, iż w latach dwudziestych był to obóz mający – przynajmniej oficjalnie – realizować ideę głoszoną wcześniej przez Dzierżyńskiego, miał być ową „szkołą pracy”, a przez to miejscem resocjalizacji. Z tego wynikały podejmowane w nim przedsięwzięcia w zakresie życia kulturalnego, edukacji, indoktrynacji, a także upubliczniany na dość dużą skalę obraz tego obozu jako miejsca przekuwania przestępców na prawdziwych „ludzi

³⁶ Por.: „Gdy w pewnym momencie władze zabroniły strażnikom rozstrzeliwania więźniów na Siekierce, zaczęto aranżować «wypadki» i po prostu strącano ludzi ze schodów” (Anne Applebaum, *Gułag*, s. 53).

³⁷ Zob. S.K. [Siergiej Kriwienko], *Sołowiecki ITŁ...*, s. 464–465.

³⁸ Zob. Jurij Szapował, *Likwidacja więźniów sołowieckich...*, s. 233.

radzieckich”. Z drugiej strony, w praktyce w coraz większym stopniu dominowało traktowanie pracy jako formy kary, a nie instrumentu resocjalizacji³⁹.

W każdym razie władze obozowe starały się przekonać zarówno „obywateli” własnego kraju, jak i opinię światową, że łagier sołowiecki pełni wyłącznie funkcję reedukacyjną. Do najgłośniejszych podjętych w tym celu zabiegów propagandowych należą: realizowany w latach 1927–1928 przez Aleksandra Czerkasowa film dokumentalny *Соловки* (Sołowki)⁴⁰ oraz odwiedziny łagru przez Maksyma Gorkiego w czerwcu 1929 roku, a zwłaszcza opublikowany przez niego w tym samym roku w dwumiesięczniku „Наши достижения” szkic z tej podróży zatytułowany – identycznie jak film – *Соловки*⁴¹.



Fot. 6. Wizyta Maksyma Gorkiego (drugi od prawej) w obozie sołowieckim, 1929 r.

³⁹ Stanisław Ciesielski, *GUŁag...*, s. 89–90.

⁴⁰ *Соловки*, reż. Александр Черкасов, Związek Sowiecki 1928. O realizacji tego filmu i reakcji nań więźniów, którym go wyświetlono, wspomina Białorusin Franciszek Alachnowicz, jeden z więźniów-statystów. Zob. Franciszek Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU*, nakł. autora, Wilno 1935, s. 126–127.

⁴¹ М[аксим] Горький, *Соловки*, „Наши достижения” 1929, nr 5, s. 25–36, nr 6, s. 3–22.

W istocie trudno nazwać wspomniane dzieła dokumentami – są to bowiem peany na cześć sowieckiego systemu „reedukacyjnego”. Utwór Gorkiego pozostaje do dziś najsłynniejszym dokonaniem pisarskim dotyczącym obozu sołowieckiego, jednak nade wszystko – świadectwem nie najlepszej kondycji moralnej cenionego skądinąd pisarza. Anne Applebaum stwierdza: „Tak naprawdę nie wiemy, czy napisał to, co napisał, z czystej naiwności, z wyrachowania czy też dlatego, że zmusiła go [do tego] cenzura”⁴². W prywatnym zapisku Gorkiego z 1935 roku widnieją słowa: „Jak pies: wszystko rozumiem, ale milczę”⁴³. Na milczenie, a raczej na uczciwość, pisarz się jednak ani w 1929 roku, ani później nie zdobył. Po wizycie na Sołówkach współuczestniczył, i jako autor, i jako redaktor, w kolejnej apoteozie łagrów – zbiorowym dziele 36 pisarzy zatytułowanym *Беломорско-Балтийский канал имени Сталина* (Kanał Białomorsko-Bałtycki imienia Stalina)⁴⁴. Jednym z polskich śladów recepcji niesławnych dokonań Gorkiego jest *Mój wiek* Aleksandra Wata, w którym ten pisarz, były sympatyk komunizmu, a następnie więzień Sowietów, stwierdza:

O łagrach, o ich rozległości wiedziałem, naturalnie, od bardzo dawna, zmieniał się tylko mój sposób ich widzenia. Był czas, dosyć krótki, kiedy uspokajałem zaangażowane sumienie sielankowym opisem Maksyma Gorkiego, jak to zdemoralizowani osobnicy moralnieją, „rosną” w wychowawczym obozie w Bolszewie, zwiedzanym przez zagraniczne delegacje; bądź też „heroika” Bielomorkanału⁴⁵.

⁴² Anne Applebaum, *Gułag*, s. 69. Szerzej na temat wizyty Gorkiego i jej pisarskiego efektu – zob. tamże, s. 67–70, a ponadto: Michał Heller, *Świat obozów...*, s. 87–97 (rozdz. *Maksym Gorki i obozy*); Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Obozy śmierci w ZSRR. Wielka masowa mogiła ofiar komunistycznego terroru*, w: Sozerko Malsagow, Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Początki Gułagu...*, s. 397–407. Kisieliow-Gromow, były więzień Sołówek, dywaguje *à propos* Gorkiego: „Nic pan nie wie i niczego pan się nie chce dowiedzieć. A może pan wie i pan milczy, handlując piórem, jak prostytutka ciałem? Nie wiem, czy był pan aż tak głupi, czy aż tak podły?” (tamże, s. 406).

⁴³ „Как собака: все понимаю, а молчу”. Из разрозненных записей М. Горького, опубликовала М. Богоявленская, „Литературная газета” 1994, nr z 3 sierpnia, s. 6.

⁴⁴ *Беломорско-Балтийский канал имени Сталина. История строительства*, red. М[аксим] Горький, Л[еопольд] Авербах, С[емён] Фирин, История фабрик и заводов, Москва 1934. Wśród autorów tego kolektywnego przedsięwzięcia są m.in. Bruno Jasieński, Wiktor Szklowski, Aleksiej Tołstoj i Michaił Zoszczenko. W 1935 roku dzieło to ukazało się, w skróconej wersji, po angielsku – w Wielkiej Brytanii (pt. *The White Sea Canal*, w londyńskim wydawnictwie John Lane) i w Stanach Zjednoczonych (jako *Belomor. An Account of the Construction of the New Canal Between the White Sea and the Baltic Sea*, w nowojorskiej oficynie H. Smith and R. Haas).

⁴⁵ Aleksander Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, przedm. Czesław Miłosz, do dr. przygot. Lidia Ciołkoszowa, Polonia Book Fund, London 1977, cz. 2, s. 26.

W *Sołowkach* Gorki stwierdza jednoznacznie: „takie obozy, jak Sołowki i takie komuny robotnicze, jak Bolszewo, są niezbędne. W ten sposób państwo szybko osiągnie jeden ze swoich celów: likwidację więzień”⁴⁶. Franciszek Alachnowicz, który widział Gorkiego na Sołowkach, a niedługo potem wraz z innymi więźniami czytał jego pean, skomentował rzecz krótko i gorzko: „Po zwiedzeniu wyspy Sołowieckiej pisarz wrócił na słoneczną wyspę Capri...”⁴⁷.

Literackie świadectwa na Sołowkach i z Sołowek

Sołowiecki Obóz Specjalnego Przeznaczenia, jeszcze zanim wyidealizował go Gorki, stał się motywem i tematem rosyjskojęzycznych utworów pisanych przez więźniów, a w każdym razie przyczyną sprawczą tworzonej przez nich literatury. Oczywiście, nie mogli oni ukazywać go takim, jakim był w istocie, starali się to jednak czynić w sposób zawołowany – posługując się językiem ezopowym lub eksponując nastrój smutku i rezygnacji⁴⁸. Czyni tak na przykład Władimir Kiemiecki w *Pieśni o powrocie*:

Ja ci wiersze o kraju przeczytam,
Gdzie zapachu nie mają kwiaty,
Gdzie nie pieją koguty świtem,
I nie szemrze liść obok chaty.

I opowiem ci o tym, jak ludzie
Owych miejsc nieprzyjaznych, srogich,
Walą drzewa w odwadze i trudzie,
Mięso fok – ich pokarmem ubogim⁴⁹.

Bywało też, że więźniowie sięgali po – bardziej bezpośrednią – satyrę, tolerowaną niekiedy przez władze obozowe. Ogromną popularnością cieszyła się wysta-

⁴⁶ „Мне кажется – вывод ясен: необходимы такие лагеря, как Соловки, и такие трудкоммуны, как Болшево. Именно этим путём государство быстро достигнет одной из своих целей: уничтожить тюрьмы” (М[аксим] Горький, *Соловки*, „Наши достижения” 1929, nr 6, s. 22).

⁴⁷ Franciszek Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU*, s. 126.

⁴⁸ Zob. Andrea Gullotta, *The „Cultural Village” of the Solovki Prison Camp: a Case of Alternative Culture*, „Studies in Slavic Cultures”, nr 9 (2010), s. 13–15.

⁴⁹ „И прочту я тебе стихи / О стране, где не пахнут цветы, / Не поют по утрам петухи, / Не шуршат по весне листья. // Расскажу тебе про народ / Неприветливых этих мест – / Он отважно и просто живёт, / Бьёт тюленей и рубит лес” (Владимир Кемецкий [właśc. Свешников], *Песнь о возвращении*, „Соловецкие Острова” 1930, nr 5, s. 1; przekład, dokonany przez Waldemara Gajewskiego, podaje za: Dmitrij Li-chaczow, *Wspomnienia*, s. 300).

wiana na obozowej scenie sztuka Borisa Głubokowskiego *Соловецкое обозрение* (Przegląd sołowiecki), wyśmiewająca porządki obozowe, życie więźniów, a nawet obozową administrację⁵⁰. Dodajmy, że Głubokowski, przed aresztowaniem aktor moskiewskiego Teatru Kameralnego, opublikował w obozie w 1926 roku, za zgodą władz, książkę zatytułowaną 49⁵¹. Tematem tego po trosze studium socjologicznego, a po trosze eseju i reportażu są osadzeni na Sołówkach (z paragrafu 49 kodeksu karnego) kryminaliści.

Niezawołowane i niepoddawane cenzurze publikacje dotyczące SŁON ukazywały się, rzecz jasna, poza Sołówkami i poza Związkiem Sowieckim. I to całkiem wcześnie. Ich autorami są głównie rosyjskojęzyczni byli więźniowie, uciekinierzy z oddziałów łagru usytuowanych na stałym lądzie (z wysp prawdopodobnie nikomu nie udało się zbiec), którzy przedostali się następnie za granicę. Jedną z pierwszych charakterystyk Sołówek, jeszcze niebezpośrednia, zawarta jest w książce historyka Siergieja Mielgunowa *„Красный террор” в России* („Czerwony terror” w Rosji), opublikowanej w 1924 roku w Berlinie. Znajdujemy w niej tę konstatację: „Jednym słowem – prawdziwy obóz niewolników z całkowitym brakiem praw więźniów, z najstraszniejszymi scenami bytowania, z głodem, biciem, torturami, nadużyciami...”⁵². Wiedzę na temat SŁON czerpał Mielgunow między innymi z zachodniej prasy lewicowej, która utrzymywała kontakty z uwięzionymi w nim socjalistami i publikowała otrzymywane od nich listy. Niewiele później pojawiły się wspomnienia uciekinierów (byłych oficerów armii carskiej i formacji antybolszewickich): *Соловки. Остров пыток и смерти* (Sołowki. Wyspa tortur i śmierci) Sozerka Malsagowa⁵³, *Двадцать шесть тюрем и побег*

⁵⁰ Zob. Dmitrij Lichaczow, *Вспоминения*, s. 247.

⁵¹ Борис Глубоковский, 49. *Материалы и впечатления*, Бюро печати УСЛОН, Соловки 1926.

⁵² „Одним словом – самый настоящий рабовладельческий лагерь с полным бесправием заключенных, с самыми ужасными картинами быта, с голодом, с побоями, истязаниями, надругательствами...” (С[ергей] П. Мельгунов, *„Красный террор” в России 1918–1923*, [b. wydaw.], Berlin 1924, s. 269).

⁵³ [Созерко А. Мальсагов], *Соловки. Остров пыток и смерти* (*Записки бежавшего с Соловков офицера С.А. Мальсагова*), „Сегодня” [Rīga] 1925, nr 269–274, 276–280, 282–286, 288–290, 292 (przekł. polski: Sozerko Malsagow, *Piekielna wyspa. Radziecka katorga na далекой półноcy*, w: Sozerko Malsagow, Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Почётки Гулагу...*, s. 35–191). Relacji Malsagowa usiłowały dać odpór w marcu 1926 roku, w sposób raczej cyniczny niż merytoryczny, władze SŁON, wykorzystując do tego celu m.in. Głubokowskiego. Zob. *Белые о Соловках* [nota redakcyjna], „Новые Соловки” 1926, nr 13, s. 1; Борис Глубоковский, *Соловки, остров пыток и смерти. Белая печать о Соловках*, tamże, s. 3–4. W obu tekstach wskazywano, że Malsagow uciekł nie z Sołówek, lecz z Kemu (tak jakby miało to znaczenie dla obrazu okrutnej łagrowej rzeczywistości) oraz kwestionowano jego uwagi dotyczące seksualnego wykorzystywania

с Соловков (Dwadzieścia sześć więzień i ucieczka z Sołówek) Jurija Biezsonowa⁵⁴, *Соловецкая каторга* (Katorga sołowiecka) Aleksandra Klingera⁵⁵, *Соловки* (Коммунистическая каторга, или место пыток и смерти) (Sołowki (Komunistyczna katorga albo miejsce tortur i śmierci)) Iwana Zajcewa⁵⁶, *Лагери смерти в СССР* (Obozy śmierci w ZSRS) Nikołaja Kisieliowa-Gromowa⁵⁷. Ostatni z wymienionych autorów nie był więźniem. Walcząc przeciwko bolszewikom, został przez nich pojmany i rozpoczął służbę w Czece. Oskarżony o zaniedbania, został karnie skierowany do zarządzania obozem sołowieckim. Pracował tutaj przez trzy lata. W poczuciu zagrożenia zbiegł. Wspomnijmy jeszcze, że w latach 1928–1930 ukazały się przekłady (najpierw francuski, a następnie angielski, fiński, szwedzki, węgierski i włoski) spisanych po rosyjsku wspomnień fińskiego handlowca Borisa Cederholma, więzionego przez sześć tygodni na Sołowkach, zwolnionego wskutek interwencji jego rządu⁵⁸.

Dmitrij Lichaczow, więzień SŁON, a w późniejszych latach wybitny historyk literatury, wysunął przypuszczenie, że podróż Gorkiego na Sołowki i jego relacja stanowiły reakcję na rozprzestrzeniające się na Zachodzie „pogłoski” o okrucieństwie, z jakim traktowani są więźniowie łagrów pracujący przy wyrębie lasów. Relacje Malsagowa i innych uciekinierów miały przyczynić się do podjęcia przez Kongres Stanów Zjednoczonych i parlament Wielkiej Brytanii decyzji o wstrzymaniu zakupu drewna z ZSRS⁵⁹. Z kolei Nicolas Werth stwierdza, że *Sołowki* Gorkiego były odpowiedzią na świadectwo Biezsonowa⁶⁰, który, nawiasem mówiąc, zbiegł wspólnie z Malsagowem. Wspomnienia Biezsonowa tuż po opublikowaniu ich oryginalnej wersji ukazały się w 1928 roku po francusku, zaś

więźniarek przez funkcjonariuszy obozowych i więźniów kryminalnych. Więźniarki polityczne (nb. Głubokowski innych zdaje się nie dostrzegać), owszem, w początkowym okresie istnienia obozu mogły czuć się bezpieczne, jednak, ogólnie biorąc, los kobiet na Sołowkach był fatalny (wspominam o nim w dalszej części rozdziału).

⁵⁴ [Юрий] Безсонов, *Двадцать шесть тюрем...*

⁵⁵ А[лександр] Клиггер, *Соловецкая каторга* (записки бежавшего), „Архив русской революции” [Berlin], t. 19 (1928), s. 157–211.

⁵⁶ И[ван] Зайцев, *Соловки* (Коммунистическая каторга, или место пыток и смерти), Слово, Shanghai 1931.

⁵⁷ Н[иколай] И. Киселев-Громов, *Лагери смерти в СССР. Великая братская могила жертв коммунистического террора*, Книгоиздательство Н.П. Малиновского, Shanghai 1936 (przekł. polski: Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Obozy śmierci...*, s. 207–409).

⁵⁸ Edycja francuska: Boris Cederholm [właśc. Sederholm], *Au pays du Nep et de la Tchéka. Dans les prisons de l'URSS* [W krainie NEP-u i Czece. W więzieniach ZSRS], tł. [z ros.] Hélène Iswolsky, Jules Tallandier, Paris 1928.

⁵⁹ Dmitrij Lichaczow, *Wspomnienia*, s. 214.

⁶⁰ Nicolas Werth, *Sołowki...*, s. 172, przyp. 138.

rok później po angielsku⁶¹. Wcześniej, w 1926 roku, opublikowano w Londynie angielski przekład relacji Malsagowa, a ściślej, jej rozszerzonej wersji⁶². Dzięki wykorzystaniu jej przez Raymonda Dugueta w pierwszej monografii obozu sołowieckiego, zatytułowanej *Une bagne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort* (Więzienie w czerwonej Rosji. Sołowki, wyspa głodu, tortur, śmierci) z 1927 roku⁶³, została ona na Zachodzie zauważona. Dostrzeżono też książkę Biezsonowa, którą komunizujący pisarze: Lion Feuchtwanger, Anatole France i Romain Rolland, uznali za szkalującą państwo sowieckie⁶⁴.

Świadectwa niepolskie drukowane w II RP i Generalnym Gubernatorstwie

Jednym z krajów, w których w okresie międzywojennym ukazywały się świadectwa z łagrów, w tym z Sołówek, była Polska. W II Rzeczypospolitej drukowano, obok utworów spisanych w języku polskim, o których będzie jeszcze mowa, relacje obcojęzyczne oraz przekłady z języków obcych.

W 1931 roku w Warszawie ukazała się broszura *Соловецька каторга* (Sołowiecka katorga), zredagowana przez Łewka Czykałenkę⁶⁵, ukraińskiego działacza społeczno-politycznego i archeologa, pracownika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zawiera ona dziewięć relacji byłych więźniów, Ukraińców, którzy zbiegli właściwie nie z Sołówek, lecz z coraz liczniej powstających na kontynencie komandirowek sołowieckiego „archipelagu”. W tym samym roku lwowska spółdzielnia wydawnicza Червона калина opublikowała trzy tomy zbeletryzowanych wspomnień Jurija Karasia-Hałynskiego (opatrzone pseudonimem Witalij Jurczenko), uciekiniera z łagpunktu budującego linię kolejową z Kotłasu do Ust-Sysolska⁶⁶.

⁶¹ Youri Bezsonov, *Mes vingt-six prisons et mon évasion de Solovki*, tł. E. Semenoff, Payot, Paris 1928; tenże, *My Twenty-Six Prisons and My Escape from Solovetski*, [b. nazw. tł.], Jonathan Cape, London 1929.

⁶² S[ozferko] A. Malsagoff, *An Island Hell. A Soviet Prison in the Far North*, tł. F.H. Lyon [właśc. Francis Hamilton], A.M. Philpot, London 1926.

⁶³ Raymond Duguet, *Une bagne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort*, przedm. Jules Claine, Jules Tallandier, Paris 1927.

⁶⁴ Zob. Nicolas Werth, *Sołowki...*, s. 172, przyp. 138.

⁶⁵ *Соловецька каторга (Документи)*, red. Л[евко] Чикаленко, Druk[arnia] W. Cywińskiego, Warszawa 1931.

⁶⁶ Віталій Юрченко [właśc. Юрій Карась-Галинський], *Шляхами на Соловки (із записок заслання)* [Etapami na Sołowki (z notatek zesłańca)], Червона калина, Lwów 1931; tenże, *Пекло на землі (в Усевлоні ОГПУ та втеча звідтіля)* [Piekło na ziemi (w USIEWŁON OGPU oraz ucieczka stamtąd)], Червона калина, Lwów 1931; tenże, *Зі соловецького пекла на волю (записки втікача)* [Z sołowieckiego piekła na wolność (notatki uciekiniera)], Червона калина, Lwów 1931.

Mimo że autor nie był więziony na Sołówkach ani, szerzej rzecz ujmując, w SŁON – wspomniany łagpunkt należał bowiem do kompleksu Północnych Obozów OGPU Specjalnego Przeznaczenia – nadał pierwszemu z tomów tytuł *Шляхами на Соловки* (Etapami na Sołowki). Świadczy to o (wątpliwej) sławie, jaką zyskał w ciągu kilku lat swojego istnienia obóz sołowiecki, stając się synonimem obozu jako takiego, a także uwięzienia i terroru⁶⁷. Warto też nadmienić, że ukraińskie środowisko sowietofilskie we Lwowie starało się zdyskredytować wspomnienia Jurczenki jako oszczerstwo wymierzone w ojczyznę proletariatu – niezdrowy plód niezdrowej wyobraźni⁶⁸.

Również we Lwowie ukazała się, w 1938 roku, książka Rosjanina Iwana Sołoniewicza *Rosja w obozie koncentracyjnym*, z przedmową Stanisława Grabskiego, ideologa Narodowej Demokracji⁶⁹. Mimo że Sołoniewicz był więźniem nie Sołówek, lecz Kombinatoru Białomorsko-Bałtyckiego, skąd zbiegł w 1934 roku do Finlandii, przywołuję jego wspomnienia z trzech powodów: po pierwsze, należą one do najważniejszych świadectw sowieckiego świata koncentracyjnego, pod drugie, są jedną z niewielu książek dotyczących łagrów wydanych przed rokiem 1945 w języku polskim, po trzecie zaś w akcie oskarżenia przeciwko Sołoniewiczowi (aresztowano go w 1933 roku pod zarzutem przygotowania grupowego przekroczenia granicy ZSRS) widnieje adnotacja: obywatelstwo polskie⁷⁰ (Sołoniewicz urodził się w Ciechanowcu na Podlasiu, jednak Polakiem nie był). Dodajmy, że dwa fragmenty *Rosji w obozie koncentracyjnym*, dotyczące tragicznego losu dzieci w Związku Sowieckim – kolonii karnej dla bezprizornych (więźniów młodocianych) oraz głodu, ukazały się w 1938 roku nakładem „Przewodnika Katolickiego”

⁶⁷ Por.: „W latach dwudziestych istnienie Sołówek wcale nie było sekretem, wciąż się o nich słyszało. Sołówkami grożono na każdym kroku. Sołówkami chlubiono się publicznie (mieli czelność ci ludzie!), Sołowki wspomniano w patriotycznych pieśniach, żartowali z nich teatralni kupceści” (Aleksander Solżenicyn, *Archipelag GUŁag...*, t. 2, s. 37). U schyłku XX wieku Mariusz Wilk zanotował: „Niedawno w Moskwie, gdy powiedziałem, że jadę z Sołówek, zapytano, za co siedziałem. Dla wielu Rosjan łagier na Wyspach wciąż istnieje” (tenże, *Wilczy notes*, s. 78).

⁶⁸ Zob. Олена Миклін, *Національна політика ВКП(б) в Україні 1930-х років у висвітленні „Вісестуни Польско-Українського”, „Історія України. Маловідомі імена, події, факти”, nr 35 (2008), s. 324–328.*

⁶⁹ Iwan Sołoniewicz, *Rosja w obozie koncentracyjnym*, t. 1–2, przetł. Stanisław Dębicki, nakł. Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych, Lwów 1938. Zweryfikowany przekład książki (a ściślej, jej pełnej wersji) ukazał się kilkadziesiąt lat później: tenże, *Rosja w łagrze*, przetł. Stanisław Dębicki, weryfikacja i uzupełn. tł., red. Agnieszka Knyt, Ośrodek „Karta”, Warszawa 2007 (wyd. oryginalne, rosyjskie: Иван Солоневич, *Россия в концлагере*, Изд-во Национально-трудового союза нового поколения, София 1936).

⁷⁰ Zob. Helena Owsiany, *Polacy w łagrach...*, s. 251.

w formie broszury zatytułowanej *Dzieci za drutem kolczastym. Dziewczynka z lodem*⁷¹. Z kolei jej fragment ukazał się w 1943 roku w Warszawie – również jako broszura, opatrzona tytułem *Dzieci za drutem kolczastym* – nakładem niemieckiej oficyny Glob⁷², specjalizującej się w wydawaniu propagandowych publikacji antysemickich i antykomunistycznych. Warto nadmienić, że w Trzeciej Rzeszy wspomnienia Sołoniewicza rekomendowano jako lekturę dla każdego obywatela, reklamowano je i szeroko omawiano w prasie; do 1939 roku miały aż pięć wydań⁷³.

W 1943 roku nakładem Globu ukazały się też wspomnienia Kajetana Kluga *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach karnych GPU*, opracowane przez dziennikarza „Völkischer Beobachter”, Karla Neuschelera⁷⁴. Klug był austriackim komunistą, który przed wojną wyemigrował do ZSRS. W 1936 roku został w Moskwie aresztowany, a następnie zesłany do Karagandy i Workuty. Uwolniony z łagru, w czerwcu 1941 roku zdołał wydostać się ze Związku Sowieckiego. Opublikowana w formie broszury oryginalna wersja wspomnień była prezentowana na antysowieckiej wystawie zorganizowanej w 1942 roku w Berlinie przez Biuro Propagandy NSDAP⁷⁵; podobne, propagandowe funkcje miały one realizować w stosunku do Polaków pozostających pod okupacją niemiecką. Relację tę, niepozbawioną walorów dokumentarnych, cechuje nastawienie nie tylko antysowieckie, lecz i wyraźnie antysemickie⁷⁶. Wieńcz ją następujące zdanie:

Niezmiernym szczęściem jest dla mnie możliwość uczestniczenia w zwycięskiej, rozstrzygającej walce w wielkiej karnej wyprawie Adolfa Hitlera przeciw temu przestępczemu bolszewickiemu motłochowi, bo widzę, jak ta największa hańba naszej cywilizacji zostaje wypieniana ogniem i mieczem ku błogosławieństwu wszystkich narodów⁷⁷.

⁷¹ Iwan Sołoniewicz, *Dzieci za drutem kolczastym. Dziewczynka z lodem*, nakł. „Przewodnika Katolickiego”, Poznań 1938.

⁷² Iwan Sołoniewicz, *Dzieci za drutem kolczastym*, Glob, Warszawa 1943.

⁷³ Zob. Agnieszka Knyt, *Od redaktora*, w: Iwan Sołoniewicz, *Rosja w łagrze*, s. 513.

⁷⁴ [Kajetan Klug], *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach karnych GPU*, oprac. Karol Neuscheler, Glob, Warszawa 1943 (wyd. oryginalne, niemieckie: *Die grösste Sklaverei der Weltgeschichte. Tatsachenbericht aus dem Strafgebieten der GPU*, oprac. Karl Neuscheler, Franz Eher, Berlin 1942).

⁷⁵ Zob. Hélène Kaplan, *The Bibliography of the Gulag Today*, w: *Reflections on the Gulag. With a Documentary Appendix on the Italian Victims of Repression in the USSR*, red. Elena Dundovich, Francesca Gori, Emanuela Guercetti, Feltrinelli, Milano 2003, s. 228, przyp. 17.

⁷⁶ Por. np.: „[...] żydzi [!] obejmują prawie wyłącznie kierownicze stanowiska obozu. Oni też wyłącznie mają pod swym zarządem żywność” ([Kajetan Klug], *Największe niewolnictwo...*, s. 38).

⁷⁷ Tamże, s. 61.



Fot. 7. Ilustracja z książki Kajetana Kluga *Największe niewolnictwo w historii świata* (Warszawa 1943)

Na ostatnich stronach tej broszury zawarta jest reklama innej publikacji, zatytułowanej *Życie obywatela sowieckiego*. Prezentuje ona losy sowieckiego inżyniera, który doświadczył wielu okropności, w tym pobytu w łagrze – dostawszy się najpierw, jak czytamy w owym anonsie, „w szpony GPU”⁷⁸. Użyta tu metafora „szpony GPU” zdaje się świadczyć, że polscy czytelnicy, a w każdym razie polscy lub polskojęzyczni redaktorzy niemieckiego wydawnictwa Glob, znali napisane i opublikowane w 1935 roku w języku polskim wspomnienia Białorusina Alachnowicza *Siedem lat w szponach GPU*⁷⁹, dotyczące pobytu autora na Sołowkach.

Wróćmy zatem do Sołówek, a ściślej, na Sołowki.

Polacy na Sołowkach

Utwór Alachnowicza, do którego jeszcze wrócimy, wskazuje, że powstałe w języku polskim świadectwa dotyczące SŁON są dziełem nie tylko Polaków. Dodajmy też, że o Sołowkach pisali po polsku, choć raczej wzmiankowali o nich, nie tylko byli więźniowie. Zaczniemy jednak od więźniów – Polaków.

⁷⁸ Tamże, s. 64.

⁷⁹ Franciszek Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU...*

Według danych zawartych w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej, 1 października 1927 roku w obozie sołowieckim przebywało 353 Polaków; stanowili oni blisko trzy procent ogółu więźniów, reprezentujących 48 narodowości⁸⁰. Przywołuję tę właśnie datę, albowiem to jesienią 1927 roku zwolniono z Sołówek Mieczysława Lenardowicza. Niestety, nie dysponujemy danymi dotyczącymi liczby Polaków osadzonych w obozie sołowieckim w całym okresie jego funkcjonowania. Wiadomo natomiast, że byli wśród nich jeńcy wojny polsko-bolszewickiej, pracownicy służby dyplomatycznej, księża katoliccy i grekokatoliccy, obywatele polscy zatrzymani podczas próby przekroczenia granicy polsko-sowieckiej (m.in. udający się do mieszkających tuż za nią krewnych), przybyli do ZSRS polscy komuniści, a także obywatele sowieccy polskiego pochodzenia. Sytuacja Polaków niebędących obywatelami ZSRS była lepsza niż więźniów sowieckich o tyle, że mogli oni liczyć na pomoc polskiego rządu oraz otrzymywać za pośrednictwem Czerwonego Krzyża listy i paczki od rodziny. W drugiej połowie lat trzydziestych na Sołówkach, już nie w obozie, lecz w więzieniu (STON), przetrzymywano Polaków uznanych (z reguły bezpodstawnie) za szpiegów – zarówno pochodzących z zachodniej części ZSRS, jak i przybyłych do Związku Sowieckiego. Wśród 1800 więźniów STON rozstrzelanych jesienią 1937 roku było ponad 60 osób narodowości polskiej⁸¹.

Głównym źródłem informacji na temat Polaków osadzonych na Sołówkach są wspomnienia i relacje byłych więźniów, nie tylko polskich. Na przykład Nikołaj Kisieliow-Gromow stwierdza: „polskim obywatelom obrywa się bardziej niż innym. Jak tylko stosunki z Polską się skomplikują, Polaków zaczyna się na różne sposoby dociskać. Idą do karcerów albo na karne delegacje, gdzie strażnicy szybko pomagają im «zdechnąć»”⁸². Oleg Wołkow wspomina, że Polaków traktowano „szczególnie okrutnie”⁸³. Jurij Brodski, znawca dziejów obozu sołowieckiego, informuje, że Polacy stanowili największą, po Rosjanach i Żydach, grupę narodowościową w obozach sołowieckich i że jedynie Finów prześladowano z powodów etnicznych z równą żarliwością jak Polaków⁸⁴. Wszelako, co warto nadmienić, nie wszyscy Polacy nadają się do narodowego martyrologium. Sozerko Malsagow wspomina niejakiego Mariana Smoleńskiego, który był jednocześnie członkiem Komunistycznej Partii Polski i nienawidzącym Rosjan nacjonalistą. W obozie

⁸⁰ Zob. Анна Дембовска, *Поляки на Соловецких островах*, „Gazeta Petersburska” 2011, nr 2, s. 11; Archiwum Ośrodka „Karta”: Kolekcja Stowarzyszenia „Memorial”, Materiały na temat obozów sołowieckich, sygn. PL-1001-AW-M-I-11, teczka 1.

⁸¹ Zob. Анна Дембовска, *Поляки...*, s. 12–13.

⁸² Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Obozy śmierci...*, s. 324.

⁸³ Oleg Wołkow, *W otchłani*, przeł. Maria Kotowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994, s. 184 (wyd. oryginalne, rosyjskie: Олег Волков, *Погружение во тьму: из пережитого*, Atheneum, Paris 1987).

⁸⁴ Юрий Бродский, *Соловки...*, s. 374.

dowodził brygadą roboczą: „Nazwisko Smoleńskiego pozostało w annałach Sołówek z powodu «kijów Smoleńskiego», które miał on wynaleźć. Są to pokaźne zakrzywione kije, dziś jeszcze używane do bicia osadzonych»⁸⁵. Malsagow wymienia również polskich uciekinierów – udających się w różne strony: „Nie tak dawno z Polski do Rosji zbiegli dwaj Polacy – Milicz i Wintowski. Pogranicznicy sprawili wspaniałe powitanie zbiegom, «którzy uratowali się z bestialskiej niewoli u polskich panów». Lecz moskiewskie GPU wysłało ich na Sołowki na trzy lata»⁸⁶. Dwaj inni Polacy, a ściślej, obywatele polscy, Edward Malbrocki i Matwiej Sazonow, towarzyszyli Malsagowowi w ucieczce z Sołówek do Finlandii⁸⁷. O udanej ucieczce z „obozów Północy” czterech polskich komunistów, którzy wcześniej „uciekli z polskiego «kapitalistycznego piekła» do swojej «proletariackiej ojczyzny»”⁸⁸, wspomina Kisieliow-Gromow.

Świadectwa spisane w języku polskim

Przywołana przeze mnie wcześniej niemiecka oficyna Glob wydała jeszcze jedną, istotną z punktu widzenia historii piśmiennictwa polskiego (względnie: piśmiennictwa w języku polskim) broszurę. Nie znamy jej autora, można jednak przypuszczać, że był nim Polak. Mowa o publikacji z 1944 roku zatytułowanej *Ucieczka z piekła*. Opisuje ona los Polaków na terenach zajętych w 1939 roku przez „żydowsko-bolszewickich «uszczęśliwiaczy»”⁸⁹. Opisom sowieckiego bezprawia i cierpień Polaków: aresztowań, deportacji, głodu i masakry katyńskiej, towarzyszą liczne wzmianki o nieczym postępowaniu Żydów (zwłaszcza donosicielstwie), sugestie, że Związek Sowiecki (nazywany tutaj Unią Sowiecką) jest tworem żydowskim i że Polacy do dywizji im. Kościuszki byli „powoływani” przymusowo. Mowa w broszurze również o obozach: pracy, pracy przymusowej, karnych. Ani razu jednak, co znamienne, nie pojawia się określenie „obozы koncentracyjne”, zapewne dlatego, że tak nazywane miejsca Polacy zamieszkujący w Generalnym Gubernatorstwie utożsamiali z obozami niemieckimi. O Niemcach jako o agresorach lub choćby stronie prowadzącej wojnę totalną broszura

⁸⁵ Sozerko Malsagow, *Piekielna wyspa...*, s. 83–84.

⁸⁶ Tamże, s. 113.

⁸⁷ Tamże, s. 173. Malbrocki w czasie wojny polsko-bolszewickiej służył w wywiadzie wojskowym. Następnie, wykonując zadania wywiadowcze, został aresztowany i trafił do sołowieckiego łagru. W czasie drugiej wojny światowej walczył w AK, w 1954 roku został skazany w PRL na dwa i pół roku więzienia (wiedzano, że zbiegł z Sołówek), zmarł w 1969 roku w Łodzi. Zob. Piotr Mitzner, *Memoriał. Droga do Rosji*, Instytut Książki, Nowąją Polską, Kraków–Warszawa 2015, s. 70.

⁸⁸ Nikołaj Kisieliow-Gromow, *Obozy śmierci...*, s. 311.

⁸⁹ [B. nazw.], *Ucieczka z piekła*, Glob, Warszawa 1944, s. 3.

również nie wspomina; mowa w niej natomiast o „stronie niemieckiej”, na którą usiłują przedrzeć się z „sowieckiego piekła” polscy żołnierze.

O losie, jaki zgotowali Polakom w czasie wojny Sowieci, pisano jednak już wcześniej – suwerennie, bez propagandowego zacietrzewienia i nieanonimowo. W 1942 roku w Tel Awiwie ukazały się *Dzieje rodziny Korzeniewskich* Melchiora Wańkowicza. Tadeusz Sucharski uznaje, iż dzieło to inicjuje nurt w polskim piśmiennictwie nazwany przezeń „literaturą z sowieckiego «domu niewoli»”⁹⁰. Istotnie, po 17 września 1939 roku Związek Sowiecki stał się dla ogromnej rzeszy Polaków domem niewoli. Dla wielu z nich był nim jednak wcześniej. Przed wybuchem drugiej wojny światowej w ZSRS mieszkało co najmniej kilkaset tysięcy Polaków⁹¹. Byli to zwłaszcza potomkowie ludności osiadłej na wschodnich terenach I Rzeczypospolitej, a także osoby ewakuowane w czasie pierwszej wojny światowej, uczestnicy rewolucji bolszewickiej i entuzjaści ojczyzny światowego proletariatu przybywający do niej z własnej woli. Niewola mogła się stać – i stała się – udziałem każdej z wymienionych grup.

Losu niewolnika zdołał natomiast uniknąć Igor Newerly, który w czasie pierwszej wojny światowej został ewakuowany wraz z rodzicami w głąb Rosji. W 1923 roku w Kijowie GPU zaaresztowało go pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej (należał do młodzieżowej organizacji socjaldemokratycznej). Został skazany na pobyt pod dozorem w Odessie. Tutaj wkrótce ponownie go aresztowano. W zbeletryzowanych wspomnieniach, zatytułowanych *Zostało z uczt bogów*, nakreślił scenę rozmowy z przesłuchującym go gepistą:

– [...] Zwyciężyliście. Wasze panowanie będzie jak lodowiec, ludzie będą wiedli jaskiniowe życie, a mądrzy i uczciwi będą kryli się po najgłębszych pieczarach, dziękują za takie życie, możecie mnie rozstrzelać!

– Rozstrzelać nie, ale pilnować będziemy. Sami tego chcieliście. Nie podobało wam się nad Morzem Czarnym, pojedziecie nad Białe.

– Dla mnie bez różnicy – powtórzyłem z tępym uporem.

– No, nie powiedziałbym. Odessa a Sołowki to nie to samo.

⁹⁰ Tadeusz Sucharski, *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”...*, s. 31, 44–45. W obrębie literatury „domu niewoli” Sucharski rozpatruje literaturę, której *terminus a quo* stanowi agresja sowiecka na Polskę – dotycząca okupacji, obozów jenieckich (literatura jeniecka), więzień (więzienna), „poprawczych obozów pracy” (łagrowa) oraz zsyłek, a konkretniej: *ssylek i wysylek* (zesłańcza) (tamże, s. 31–43).

⁹¹ Powszechny spis ludności przeprowadzony w ZSRS w 1926 roku zarejestrował 782 300 obywateli sowieckich pochodzenia polskiego, z których jednak tylko 46 procent uznało język polski za język ojczysty. Dane te nie są jednak przekonujące. Mikołaj Iwanow szacuje liczebność polskiej mniejszości narodowej w ZSRS w 1926 roku na co najmniej 1 150 000–1 200 000 osób. Zob. tenże, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991, s. 71–82.

A więc tam chcą mnie uplasować, w poklasztornych murach na Wyspach Sołowieckich oblanych zewsząd Morzem Białym, gdzie pół roku noc, gdzie wichry śnieżne śpiewają panichidę żywcem pogrzebanym – mroźne zimno ozwało się w dolku podsercowym i przebiegło po krzyżu⁹².

Newerly szczęśliwie wymknął się ze zdążającego na Północ transportu i pod koniec 1924 roku przedostał się nielegalnie do Polski. Na Sołowki więc nie trafił. Trafił natomiast, niecałe dwie dekady później, do podobnego obozu, tyle że niemieckiego – w Lublinie, na Majdanku.

Cofnijmy się jednak do okresu, w którym posyłano na Sołowki. Gdy na Zachodzie ukazywały się pierwsze książki dotyczące SŁON, w 1925 roku lwowski dziennik „Wiek Nowy” informował polskich czytelników:

Zaniechano więc [w Związku Sowieckim] terroru, czyli tracenia ludzi bez jakiegokolwiek sądu, ale zatrzymano wszystkie inne środki represji administracyjnych, przede wszystkim prawo zsyłania ludzi bez sądu i terminu do najdalszych okolic Syberii, do okropnego klasztoru na wyspie Sołowieckiej o 250 wiorst od Archangielska⁹³.

Cztery lata później na łamach „Hasła Łódzkiego” ukazała się nota nieco przybliżająca, czym jest ów okropny klasztor. Oto jej fragmenty:

Do Polski przybył w ostatnich dniach z Rosji sowieckiej jeden z tych nielicznych więźniów, którzy wytrzymali potworne więzienie na Wyspach Sołowieckich, czyli tzw. w gwarze sowieckiej „Sołowki”. Jest to posterunkowy policji państwowej Joachim Biłas. [...] Dnia 18 czerwca 1923 roku pełnił Biłas służbę na pograniczu w powiecie nieświeskim. Patrolując swój odcinek graniczny, zabłądził wśród lasu i mokradeł. Nie mogąc znaleźć wyjścia, zaczął wzywać pomocy. Wówczas zza krzaków wyskoczyli żołnierze sowieckiej straży granicznej i wzięli Biłasa do niewoli. Nie pomogły tłumaczenia, iż nie wiedział, że przekroczył granicę [...]. Biłasa wywieziono do Mińska i stawiono przed sąd GPU. Tam z całą bezwzględnością skazano go na 5 lat zesłania na „Sołowki”. W ponurym klasztorze, zamienionym na sowieckie więzienie, wśród straszliwej podbiegunowej temperatury, na ciężkiej pracy katorżniczej, posterunkowy Biłas wytrzymał 5 lat długich jak wieczność. Wreszcie zwolniono go i odstawiono do granicy polskiej. Nieszczęsny skazaniec zupełnie zrujnowany fizycznie, przybył do Nowogródka, gdzie zaopiekowały się nim władze⁹⁴.

⁹² Igor Newerly, *Zostało z uczty bogów*, Instytut Literacki, Paris 1986, s. 298–299.

⁹³ Widz., GPU. *Obrazki z czerwonej Rosji (I)*, „Wiek Nowy”, nr 7087 (1925), s. 7. Pisownię cytatów pochodzących z tekstów wydanych przed drugą wojną światową za równo tutaj, jak i w innych miejscach niniejszej książki zmodernizowałem.

⁹⁴ [B. nazw.], *Po pięciu latach strasznej katorgi powrócił z niewoli sowieckiej polski policjant*, „Hasło Łódzkie” 1929, nr 104, s. 2.

Dzięki „pamiętnikowi z Sołówek” Lenardowicza, opublikowanemu w 1930 roku, polski czytelnik mógł poznać bliższe szczegóły dotyczące tej „strasznej katorgi”. Zanim jednak przyjrę się temu utworowi, wspomnę o kilku innych tekstach wzmiankujących o Sołowkach, w tym autorstwa literatów.

W opublikowanej w 1932 roku relacji z dobrowolnie przedsięwziętej podróży do Związku Sowieckiego Antoni Słonimski zanotował, nie stroniąc przy tym od ironii:

Widziałem na drodze pięknie nazwanej Szosą Entuzjastów kolumnę komsomolców, pracującą przy ustawianiu słupów telegraficznych. Pracowali, bawiąc się i śmiejąc. Piękną tą drogą prowadzono kiedyś skazańców na Sybir. Jest tu koło małego stawu miejsce, w którym zesłanych żegnały rodziny. Dalej już iść z partią nie było wolno. Teraz budują tu domy robotnicze i stadiony sportowe. Entuzjasta na tej Szosie Entuzjastów czuł się jak u siebie w domu i nawet pogwizdywał „dubinuszkę”. Sceptyk zwrócił mu uwagę, że fałszuje, a potem zaczął się go wypytować, czy nie wiadomo mu, którą prowadzi droga na Wyspy Sołowieckie i czy teraz rodziny zesłanych mogą, a zwłaszcza czy chcą, odprowadzać więźniów⁹⁵.

W dalszym fragmencie autor stwierdza:

Na temat sądów rosyjskich słyszałem wiele rzeczy ponurych i okrutnych. Nie piszę o rozstrzeliwaniu ludzi bez sądu, o masowych egzekucjach dokonywanych przez jakiegoś zboczeńca seksualnego, o nagrodach, które wyznaczane są dla konwojentów na Wyspach Sołowieckich. [...] Nie piszę o tych wszystkich sprawach jak o faktach, gdyż są to niesprawdzone pogłoski, mimo że to, co widziałem w Sowietach, usprawiedliwiałoby wiarę w możliwość takiego okrucieństwa. [...]

Rosjanie żyją w strachu przed własną władzą. [...] Każdy dzwonek rozdzierający nocną ciszę może zwiastować rewizję i aresztowanie. [...] Zesłanie na Wyspy Sołowieckie jest postrachem dla wielu, ale najpopularniejszy jest w Sowietach lęk o utratę pożywienia⁹⁶.

Rok później Ferdynand Goetel, w odpowiedzi na ankietę „Wiadomości Literackich” zatytułowaną *Pisarze polscy a Rosja sowiecka*, oznajmił: „Myślę, że dopóki ludzie wyznający «ich» pogląd na świat siedzą u nas w więzieniach, a wyznający «nasz» – wędrują na Sołowki, wszelkie zbliżenie zbudowane będzie na fałszywej podstawie i w pewnej chwili pęknie, pozostawiając po sobie gorycz i zawód”⁹⁷.

⁹⁵ Antoni Słonimski, *Moja podróż do Rosji*, [cz. 3:] *Młodzież w Sowietach*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 29, s. 1. W tym samym roku ukazała się, nakładem Roju, edycja książkowa *Mojej podróży do Rosji*.

⁹⁶ Antoni Słonimski, *Moja podróż do Rosji*, [cz. 7:] *Sędziowie i sądzeni*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 33, s. 1.

⁹⁷ Ferdynand Goetel, Wypowiedź w ankiecie *Pisarze polscy a Rosja sowiecka. Literatura sowiecka – eksperyment komunistyczny – zbliżenie polsko-rosyjskie*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 44, s. 3.

To, czym są Sołowki, miał okazję przekonać się na własnej skórze białoruski pisarz i działacz kulturalny Franciszak Alachnowicz (*vel* Franciszek Olechnowicz), zamieszkały w Wilnie. Krytycznie odnosząc się do polityki II Rzeczypospolitej wobec mniejszości narodowych, Alachnowicz udał się jesienią 1926 roku na sowiecką Białoruś, licząc, że będzie mógł tam aktywnie uczestniczyć w tworzeniu białoruskiej kultury. Otrzymał pracę w teatrze. Następnie, zachęcony przez GPU, naiwnie zgodził się zabiegać o uzyskanie sowieckiego obywatelstwa. Kilka dni po otrzymaniu go, 2 stycznia 1927 roku, został aresztowany. Za rzekomy „udział w polskiej defensywie”⁹⁸, to jest uznawszy go za szpiega, zasądzono mu dziesięcioletni wyrok i zesłano na Sołowki. Dotarł tutaj, etapami, na przełomie kwietnia i maja 1928 roku. Miał szczęście w nieszczęściu, gdyż po trudnym dlań początkowo okresie ciężkiej pracy fizycznej został stróżem w obozowym muzeum, a następnie aktorem w obozowym teatrze. Na Sołówkach przebywał do jesieni 1932 roku. W 1933 roku powrócił do Polski dzięki wymianie więźniów: wymieniono go na Branisława Taraszkiewicza, białoruskiego językoznawcę i działacza politycznego, komunistę, odbywającego w II RP karę więzienia (w 1937 roku zaaresztują go Sowieci jako „agenta polskiego Sztabu Generalnego”, a następnie zamordują).

Natychmiast po powrocie Alachnowicz przystąpił do spisywania wspomnień ze swojej nieudanej wyprawy do Związku Sowieckiego. Zamierzał opublikować je w ukazującym się w Wilnie dzienniku białoruskiej chadecji „Беларуская крыніца”. W redakcji poinformowano go jednak, że gazeta ma mnóstwo materiałów, zatem niech spróbuje później⁹⁹. Zniechęcony przez rodaków, udał się do redakcji „Słowa”. Redaktor gazety, Stanisław Mackiewicz, który w 1931 roku odbył podróż dziennikarską do Związku Sowieckiego i zrelacjonował ją w wymownie zatytułowanym tomie *Mysł w obcęgach*¹⁰⁰, zgodził się wydrukować wspomnienia

⁹⁸ Franciszek Olechnowicz, Wypowiedź, w: Janusz Teodor Dybowski, „Siedem lat w szponach GPU”. Rozmowa z Olechnowiczem, „Kultura” 1936, nr 16, s. 4.

⁹⁹ Zob. Zenowiusz Ponarski, *Franciszek Olechnowicz – wydawca, redaktor, publicysta*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1996, z. 2, s. 58–59. Na temat Alachnowicza i różnych edycji jego wspomnień – zob. też: Katarzyna Drozd, *Białoruska literatura łagrowa*, Katedra Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, passim; Andriej Moskwini, *Powieść dokumentalna Franciszka Alachnowicza „7 lat w szponach GPU”: geneza utworu, cztery wersje*, „Białorutenistyka Białostocka”, t. 11 (2019), s. 47–88.

¹⁰⁰ Mackiewicz pisze w tej książce: „chcę podkreślić swój obiektywizm i powiedzieć, że w tym, co się czyta w antybolszewickiej literaturze, jest mnóstwo blagi i bujdy wszelkiego rodzaju. Szerzenie nieprawdy o Bolszewii jest zbędne i szkodliwe. Zbędne, bo książki antybolszewickie, oparte na przesadach, jednakże nie są w stanie oddać tego koszmaru życia, jak się on tam przedstawia. Wyjeżdżając do Bolszewii i budując sobie obraz stosunków tam panujących na podstawie propagandowych książek, byłem jednak rozczarowany *in minus*, to znaczy życie w Rosji wydało mi się o wiele gorsze, nieznowniejsze, piekielniejsze, niż mogłem sobie wyobrazić” (tenże, *Mysł w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1931, s. 44–45).

– wszelako na koszt autora. Alechnowicz spisał je po polsku. Ukazały się w 1935 roku pod tytułem *Siedem lat w szponach GPU*¹⁰¹. Dwa lata później Alachnowicz opublikował je, znowu własnym nakładem, w Warszawie, zmieniając tytuł na bodaj atrakcyjniejszy – *Prawda o Sowietach*¹⁰². W tym samym roku dokonał przekładu wspomnień na język białoruski i wydał je jako *У канцюрках ГПУ* (W szponach GPU)¹⁰³. Jak stwierdza Zenowiusz Ponarski, dla prawicy, zwłaszcza polskich nacjonalistów, książka Olechnowicza była za mało antysowiecka, nie zawierała bowiem akcentów antysemickich, zaś dla lewicy była propagandą fałszywostką, której nie chciano wierzyć¹⁰⁴.

W opublikowanym w 1990 roku diariuszu *Rok myśliwego* Czesław Miłosz wydobywa jeszcze jeden aspekt recepcji owych wspomnień:

W Wilnie we wczesnych latach trzydziestych Białorusin Olechnowicz, ekswięzień na Sołowkach, znalazł się wobec czytelników polskich w podobnej sytuacji, co później Polacy wypuszczani z łagrów wobec publiczności angielskiej: współczucie, ale niedowierzanie, bo przecież ów świadek musiał coś przeszkrobać: przecież nikt nie jest karany bez winy¹⁰⁵.

Ewa Pogonowska stwierdza, iż opinia publiczna w II RP w niewielkiej mierze zdawała sobie sprawę z rozmiaru represji sowieckiego systemu penitencjarnego wobec więźniów politycznych¹⁰⁶. Można sądzić, że wspomnienia Alachnowicza były jednak w przedwojennej Polsce czytane, skoro ukazały się w niej nie tylko po polsku, lecz także po białorusku i w tłumaczeniu na język ukraiński; inna rzecz, że ich rezonans zapewne nie był wystarczający. W każdym razie nawiązuje do nich Marian Zdziechowski w eseju *Czerwony terror*. Ocenia je wysoko:

Franciszek Olechnowicz spędził lat siedem „w szponach GPU”, przeżycia swoje opisał żywo, barwnie i, co najważniejsze, spokojnie, prawdziwie; poczuje to każdy czytelnik. Nie słyszałem jednak, aby niewielka rozmiarami i tania książeczka zdobyła należne powodzenie. Czy ta żądza niewiedzy, czy to uporczywe zatykanie uszu na każdy jęk dochodzący stamtąd nie jest złośliwą psychozą, czy nie świadczy, że czerwona dżuma już wtargnęła do nas, że gangrena zjada duszę narodu? Dlaczego rozmaite Drobnery¹⁰⁷ i inni komunistyczni podszczuwacze, tumaniąc mózgi głupców obrazami niezliczonych

¹⁰¹ Franciszek Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU*...

¹⁰² Franciszek Olechnowicz, *Prawda o Sowietach (wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927–1933)*, nakł. autora, Warszawa 1937.

¹⁰³ Францішак Аляхновіч, *У канцюрках ГПУ*, Друкарня І. Баеўскага, Wilno 1937.

¹⁰⁴ Zenowiusz Ponarski, *Franciszek Olechnowicz*..., s. 59.

¹⁰⁵ Czesław Miłosz, *Rok myśliwego*, Instytut Literacki, Paris 1990, s. 146.

¹⁰⁶ Ewa Pogonowska, *Czytanie Nowej Rosji*..., s. 446.

¹⁰⁷ Nawiązanie do Bolesława Drobniera – w 1936 roku wykluczonego z Polskiej Partii Socjalistycznej, rzecznika porozumienia z komunistami.

rozkoszy sowieckiego raju, udają, że nie słyszeli o tych, co do owego „raju” ucieklszy, cudem wrócili i opowiadają, co widzieli tam, co przecierpieли?¹⁰⁸

Chciałbym jednak skupić się na utworze wcześniejszym niż relacja Alachnowicza i mniej znanym – na „pamiętniku z Solówek” Mieczysława Lenardowicza. Ustępuje on wprawdzie wspomnieniom Białorusina pod względem literackim (estetycznym), wszelako z perspektywy historii literatury polskiej i polskiego piśmiennictwa ma szczególną wagę. Jest bowiem – jak już sygnalizowałem – prawdopodobnie nie tylko pierwszym polskim utworem poświęconym Solówkom, lecz także pierwszym dziełem polskiej literatury łagrowej i, szerzej, obozowej.

„Pamiętnik z Solówek” Mieczysława Lenardowicza

Autorzy opublikowanych w języku polskim wspomnień obozowych, zarówno łagrowych, jak i lagrowych, z reguły nie są postaciami anonimowymi. Zawsze coś o nich wiadomo – i to raczej więcej niż mniej. W przypadku dwukrotnie wydanego w 1930 roku w formie broszury „pamiętnika z Solówek” jest jednak inaczej. O autorze „pamiętnika” wiemy niewiele ponad to, co sam w nim ujawnił, a także wyjawiał w kolejnej, opublikowanej rok później, broszurze *Za czerwonym kordonem. Wspomnienia z pobytu w Rosji sowieckiej*¹⁰⁹. Zawiera ona relację z „ciągu dalszego” sowieckich przygód autora, obejmujących okres od zwolnienia z Solówek do powrotu do Polski. To niewiele, zważywszy, że o samym sobie, a zwłaszcza o tym, kim jest – autor obu tych utworów nie mówi prawie nic.

Wątpliwości wzbudza już jego nazwisko. Nie wiadomo, czy jest autentyczne. Przyjrzyjmy się edycjom „pamiętnika z Solówek”. Jako autor pierwszej z nich, obszerniejszej, opublikowanej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (dalej: WINW), noszącej tytuł *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek*, figuruje Mieczysław Lenardowicz¹¹⁰.

W drugiej, wydanej przez oficynę Rój jako *Pamiętnik z Solówek*, na stronie tytułowej widnieje „M. Lenartowicz”, zaś na okładce, zdawałoby się, prawidłowo: „M. Lenardowicz”¹¹¹. Tymczasem w katolickim tygodniku „Dzwon Niedzielný”

¹⁰⁸ Marian Zdziechowski, *Czerwony terror*, w: tenże, *W obliczu końca*, [b. wydaw.], Wilno 1937, s. 9.

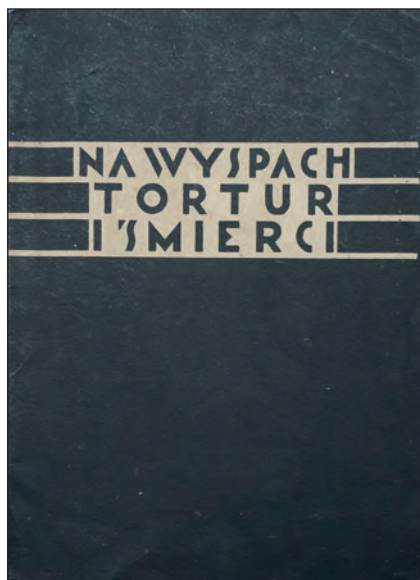
¹⁰⁹ Mieczysław Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem. Wspomnienia z pobytu w Rosji sowieckiej*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1931 („Biblioteczka Społeczna”, nr 8).

¹¹⁰ Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930 („Biblioteczka Społeczna”, nr 4).

¹¹¹ M. Lenartowicz, *Pamiętnik z Solówek*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa [1930] („Biblioteczka Historyczno-Geograficzna”, cykl „Kryminalny”, nr 150).

przedruk „pamiętnika”, a ściślej, pierwszej z wymienionych tu edycji, opatrzony jest tytułem *Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich* i sygnowany nazwiskiem: Mieczysław Cybulski¹¹². To samo nazwisko pojawia się w tytule przekładu ukraińskiego, opublikowanego w 1937 roku we Lwowie przez wydawnictwo Meta: *Соловки, острови мук і смерті. На підставі споминів соловецького в'язня М. Цибульського*¹¹³. „Urządowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” zawiera informację, że „M. Cybulski” jest pseudonimem Mieczysława Lenardowicza¹¹⁴, jednak w haśle dotyczącym oficyny Meta, zawartym w encyklopedii ukraińskiej, jako autor tej publikacji widnieje W. Sadowski (względnie Sadowśkyj): „Соловки, острови мук і смерті (В. Садовськоро) (1937)”¹¹⁵.

Trudno dociec, dlaczego redakcja „Dzwonu Niedzielnego” i wydawnictwo Meta miałyby zatajać nazwisko autora, skoro pojawiło się ono wcześniej na okładkach broszur wydanych w języku polskim. Może pseudonimem jest więc nie „Mieczysław Cybulski”, lecz „Mieczysław Lenardowicz”? I jeszcze jedna kwestia. Otóż, zawarta w tytule ukraińskiego przekładu formuła „na podstawie” rodzi przypuszczenie, że udział w powstaniu utworu miał zarówno były więzień, jak i redaktor. Kto jednak byłby ekswieżniem, a kto redaktorem?



Fot. 8. Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek* (Warszawa 1930)

¹¹² Mieczysław Cybulski, *Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich*, „Dzwon Niedzielnego” 1934, nr 12–29. Warto nadmienić, że redakcja tygodnika, przedrukowując utwór, usunęła z niego fragmenty nieprzystojne, m.in. te: „było ono [powietrze w celi – przyp. A.M.] stokroć gorsze aniżeli w publicznych ustępach...” (s. 22), „s...ysyny! A w mordę kułakiem chcecie?” (s. 24).

¹¹³ [B. nazw.], *Соловки, острови мук і смерті. На підставі споминів соловецького в'язня М. Цибульського*, Meta, Lwów 1937 („Християнська Книжка”, nr 4).

¹¹⁴ „Urządowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1937, nr 38, s. 480.

¹¹⁵ М[арія] Гринько, *Мета*, w: *Енциклопедія Сучасної України: електронна версія*, kol. red. І[ван] Дзюба [i in.], Інститут енциклопедичних досліджень НАН України, Київ 2018 [online], https://esu.com.ua/search_articles.php?id=66643 [dostęp 25.01.2022].

I kim jest W. Sadowski/Sadowskij? Kimś istotnym czy może tylko omyłką autorki hasła encyklopedycznego?¹¹⁶

To jednak nie wszystkie jeszcze komplikacje. Jako autor wydanego w 2008 roku rosyjskiego przekładu wspomnień, *На островах пыток и смерти*, widnieje M. Lenardowicz¹¹⁷, tymczasem w jego przedruku pojawia się M. Leonardowicz¹¹⁸. Być może korektor, tłumacz, redaktor lub wydawca popełnili błąd. A może błąd popełnił, zapisując nazwisko autora (załóżmy, że Mieczysław Lenardowicz to nazwisko prawdziwe), a ściślej, transkrybując je z polskiego paszportu, urzędnik GPU? A może wcale go nie popełnił?

Historyk Michaił Suprun w nocie poprzedzającej drugą rosyjską edycję wspomnień Lenardowicza (vel Leonardowicza) stwierdza bezradnie, że o ich autorze wiadomo bardzo niewiele – w Archiwum Ośrodka „Karta” w Warszawie znaleźć można jedynie zdawkowe informacje o nim, i to wydobyte ze wspomnień, zaś archiwa rosyjskie nie są dla badaczy dostępne¹¹⁹. Dodajmy jeszcze, że w bazach i kartotece personalno-odznaczeniowej Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie brak jest materiałów na nazwisko: Lenardowicz Mieczysław, są zaś na nazwisko: Cybulski Mieczysław; nie dotyczą jednak „tego” Cybulskiego¹²⁰. Skromne informacje na temat autora „pamiętnika z Solówek” można natomiast znaleźć w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Z przechowy-

¹¹⁶ Próbowałem rozstrzygnąć tę kwestię, wysyłając 17 lutego 2022 roku pytanie do autorki hasła, Marii Hrynko, na adres elektroniczny Muzeum Książki i Drukarstwa Ukrainy w Kijowie (Музей книги і друкарства України), gdzie jest ona zatrudniona. Niestety, nie otrzymałem odpowiedzi.

¹¹⁷ М. Ленардович, *На островах пыток и смерти (воспоминания с Соловков)*, przeł. М. Горбунова, w: *Каторга и ссылка на Севере России*, t. 3, wybór i red. М[ихаил] Супрун, Издательство Поморского университета, Архангельск 2008, s. 50–91.

¹¹⁸ М. Леонардович, *На островах пыток и смерти. Воспоминания с Соловков*, przeł. М. Горбунова, w: *Воспоминания соловецких узников 1923–1939 гг.*, t. 1, red. Вячеслав Умнягин, Издательство Спасо-Преображенского Соловецкого мужского монастыря, Соловки 2013, s. 596–632.

¹¹⁹ М[ихаил] Супрун, *Воспоминания М. Леонардовича*, w: *Воспоминания соловецких узников...*, s. 594–595. W Archiwum Ośrodka „Karta” znajduje się dokument opatrzony nagłówkiem *Polscy więźniowie w łagrach solowieckich (wg kartoteki w Muzeum Solowieckim)* (zapewne sporządziła go Helena Owsiany); wymienia on Mieczysława Lenardowicza, jednak niczego ponad to, co da się wyczytać z jego wspomnień, nie ujawnia. Zob. Kolekcja Stowarzyszenia „Memorial”, Materiały o Polakach represjonowanych z ZSRR w latach 30. XX wieku, sygn. PL-1001-AW-M-I-17.

¹²⁰ Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe: Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych,teczka osobowa Mieczysława Cybulskiego, sygn. I.481.C.4995, I.481.C.4996, II.56.171.

wanych tu dokumentów wynika¹²¹, że Mieczysław Cybulski *vel* Lenardowicz (nazwiska te przywoływane są także w odwrotnej kolejności, przy czym zamiast „Lenardowicz” pojawia się niekiedy „Lenartowicz”) urodził się 8 lutego 1905 roku w Warszawie jako syn Piotra i Heleny.

Wyjawszy dane dotyczące urodzenia, dostępna biografia Lenardowicza – pozostaną przy tej nazwie autora „pamiętnika z Sołówek” – rozpoczyna się kilka miesięcy po uzyskaniu przez niego pełnoletności. Właściwie jest to autobiografia. Jej początek wyznacza pierwsze zdanie *Na wyspach tortur i śmierci* (nb. w *Pamiętniku z Sołówek* brzmi ono identycznie): „Pod koniec grudnia 1923 r. opuściłem Warszawę i wyjechałem do Rosji”¹²². Lenardowicz powraca z niej, a ściślej, ze Związku Sowieckiego, w 1929 roku. Powraca do Warszawy, gdzie – jak pisze – mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. W 1930 roku, co już wiemy, publikuje dwukrotnie „pamiętnik z Sołówek”, zaś rok później – *Za czerwonym kordonem*. O tym, co działo się z nim po roku 1931 wiadomo niewiele. Dokumenty zawarte w Archiwum IPN wskazują, że w 1932 roku zgłaszał się do starostw, oferując swoje usługi jako konfident. Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego przestrzegał jednak starostów przed korzystaniem z tej propozycji, być może uznawszy byłego „mieszkańca” Związku Sowieckiego za osobę niegodną zaufania. „Mieczysławem Cybulskim *vel* Lenartowiczem” zainteresował się także, blisko 20 lat później, w 1951 roku, aparat bezpieczeństwa Polski komunistycznej, a konkretnie Departament X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Głównym celem tej specjalnej komórki było rozszyfrowywanie, ujawnianie i demaskowanie wrogów władzy ludowej, zaś jednym ze sposobów działania – pozyskiwanie dokumentów wskazujących na powiązania określonych osób (w tym prominentnych członków PZPR) ze służbami specjalnymi II Rzeczypospolitej¹²³. Znajomość z autorem „pamiętnika z Sołówek” mogłaby stanowić poważne obciążenie. Z wewnętrznej korespondencji Departamentu X wynika jednak, że Lenardowicz nie był przez bezpiekę notowany; jako ostatni jego adres wskazano: „woj. lubelskie do 1939 r.”. Niczego więcej o nim nie wiadomo¹²⁴. Wróćmy zatem do jego wspomnień.

¹²¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie: Kartoteka osób pozostających w zainteresowaniu Policji Państwowej, sygn. IPN BU 2437; Materiały dot. Mieczysław Cybulski *vel* Lenartowicz, imię ojca: Piotr, ur. 8.02.1905 r. – konfident od 1932. Korespondencja (Aktotwórca: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie [1944] 1945–1954), sygn. IPN BU 1572/1687.

¹²² Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci*..., s. 5.

¹²³ Zob. Jacek Topyło, *Departament X MBP w latach 1949–1954. Geneza – struktura organizacyjna – metody pracy*, Adam Marszałek, Toruń 2006.

¹²⁴ Niniejszych ustaleń nie należy jednak traktować jako ostatecznych.

W kolejnych zdaniach początkowej partii *Na wyspach tortur i śmierci* stwierdza:

W pierwszych dniach 1924 roku znalazłem się w Mińsku litewskim. Pierwsze kilka dni musiałem spędzić w GPU, które w szczegółowy sposób „badało”, po co przyjechałem do ZSSR. [...]

Odzyskawszy swobodę ruchów, zacząłem przyglądać się życiu Rosji komunistycznej¹²⁵.

Lenardowicz kieruje swoje pierwsze kroki do klubu im. Róży Luksemburg, gdzie poznaje wielu działaczy komunistycznych, wśród nich panią K., żonę funkcjonariusza mińskiego GPU i zarazem pracownicę tejże instytucji. Po kilku miesiącach, obdarzywszy autora zaufaniem, ujawnia mu ona „najdrobniejsze szczegóły nie tylko ze swego życia prywatnego, ale także z tego, co się działo w GPU”¹²⁶. Lenardowicz dowiaduje się między innymi, że polska sekcja komunistyczna w Mińsku przygotowuje akcję dywersyjną na terytorium Polski (w tym na Stołpcę). O celu swojej wizyty ani o innych jej przejawach autor nie wspomina czytelnikowi nawet słowem. Stwierdza jedynie, że w czerwcu 1924 roku zaareztowało go GPU. Wiele wskazuje na to, że bolszewicy nie tyle chcieli go zrobić w szpiegostwo – co sugeruje w dalszej partii wspomnień – lecz że w istocie był szpiegiem. Prawdopodobnie więc myli się Eugeniusz Czaplejewicz, sądząc, że Lenardowicz wyjechał do Mińska jako sympatyk Związku Sowieckiego¹²⁷. Autor *Na wyspach tortur i śmierci* wspomina na przykład o planowanej wspólnie z niejakim Józkiem Sablińskim, którego znał jeszcze z Warszawy, ucieczce z mińskiego więzienia. Wiadomo dziś, że Sabliński był agentem polskiego wywiadu. Powracając z misji w ZSRS, został zatrzymany i osadzony w więzieniu w Mińsku; jego nazwisko znajduje się na sporządzonych w 1924 roku przez stronę polską listach osób przeznaczonych do „wymiany personalnej z Rosji”¹²⁸. O tym, że Lenardowicz był najprawdopodobniej szpiegiem, świadczy zwłaszcza „ciąg dalszy” jego wspomnień – *Za czerwonym kordonem*.

Otóż, po zwolnieniu z Sołówek, co nastąpiło wiosną 1927 roku, Lenardowicz osiedlił się, zgodnie z nakazem władz, w obwodzie woroneskim, bez prawa opuszczania go. Zamieszkał najpierw w Woroneżu, gdzie otrzymał „skromną posadę”¹²⁹, a następnie, w kwietniu 1928 roku, przeniósł się do Penzy. Nie wiadomo, czym się tutaj zajmował i skąd miał środki na utrzymanie. Co istotne, często z tego mia-

¹²⁵ Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci...*, s. 5.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Eugeniusz Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, s. 40.

¹²⁸ Zob. *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, oprac. Wojciech Materski, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000, s. 139, 170, 187.

¹²⁹ Mieczysław Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 15.

sta wyjeżdżał nielegalnie, między innymi do Semipałatyńska, Moskwy, Niżnego Nowogrodu, Kazania, Riazania. Przyglądał się uważnie życiu w Sowietach. Zajmowały go zwłaszcza kwestie społeczne i ekonomiczne. W Semipałatyńsku był świadkiem krwawego stłumienia strajku robotniczego. Podczas jednej z podróży spotkał znajomego, który „objechał niemal całą europejską Rosję” i miał „moc wiadomości” o tym, co się w niej dzieje, i który chętnie podzielił się nimi z autorem¹³⁰. W listopadzie 1928 roku Lenardowicz został ponownie aresztowany. Przyczyny aresztowania nie ujawnił.

W *Na wyspach tortur i śmierci* stwierdza wprawdzie, że z Rosji uciekł, jednak w *Za czerwonym kordonem* informuje, że do Polski został odesłany (zdarzenie to dość szczegółowo tu relacjonuje)¹³¹. Domyślamy się, że odesłano go w zamian za kogoś. Jeżeli powrócił do ojczyzny dzięki wymianie więźniów, oznacza to, że władze polskie uznały go za osobę ważną lub zasłużoną dla kraju¹³². Zapewne więc, powtórzmy, nie był sympatykiem Związku Sowieckiego. Zawartość obu broszur, ukazujących Sowiety w zdecydowanie negatywnym świetle, a przy tym ujawniających liczne fakty i nazwiska (m.in. funkcjonariuszy GPU i SŁON), nakazują sądzić, że spisując wspomnienia, czynił to jako patriota, a także z wewnętrznej potrzeby – woli ujawnienia prawdy o „zgniliźnie i błocie bolszewickim”¹³³.

Relację dotyczącą tego, co przeżył i widział w Związku Sowieckim, Lenardowicz zapewne najpierw zdał polskim służbom wywiadowczym, a dopiero potem zredagował „pamiętniki”. W *Za czerwonym kordonem* wspomina: „Wkrótce pociąg dojechał do Stołpców. Skierowano mnie do komendy policji, a stąd do komendy miejscowego KOP-u [tj. Korpusu Ochrony Pogranicza – przyp. A.M.]. Po dłuższym badaniu KOP wysłał mnie do Wilna”¹³⁴. Zapewne nakazano mu udać się do Wilna, a nie do Warszawy, gdzie mieszkała jego rodzina, ponieważ placówka wywiadowcza KOP w Stołpcach podlegała ekspozyturze Oddziału II (tj. wywiadu) w Wilnie. Bodajże to właśnie do niej skierowano Lenardowicza. Obszerniejsza wersja „pamiętnika z Solówek” oraz *Za czerwonym kordonem* ukazały się, co znamienne, w serii broszur wydawanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy¹³⁵.

O tym, że polskie służby wywiadowcze skrupulatnie gromadziły informacje dotyczące sowieckich obozów koncentracyjnych świadczy sporządzone w sierpniu 1933 roku przez Oddział Służby Granicznej KOP tajne opracowanie na ten

¹³⁰ Tamże, s. 35.

¹³¹ Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci...*, s. 79; Mieczysław Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 49.

¹³² Por. *Wymiana więźniów...*, s. 5–12.

¹³³ Mieczysław Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci...*, s. 79.

¹³⁴ Mieczysław Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 50.

¹³⁵ Nb. w 21. numerze „Żołnierza Polskiego” z maja 1930 roku zawarta jest, wypełniająca niemal całą stronę, reklama wspomnień Mieczysława Lenardowicza, anonsowanych tutaj jako *Wyspy tortur i śmierci (Pamiętnik z Solówek)* (s. 528).

temat, opublikowane po latach, w 1992 roku, w tomie *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*. Powstało ono na podstawie informacji uzyskanych od byłych więźniów politycznych przybyłych do Polski z ZSRS w drodze wymiany. Szczegółowością cechują się wśród nich dane dotyczące Solówek. Wprawdzie redaktorzy we wstępie do tomu stwierdzają, że dane zawarte w opracowaniu KOP pochodzą od osób, które powróciły do Polski 15 września 1932 roku, jednak widoczne są w nim także informacje uzyskane wcześniej, niektóre już w 1925 roku¹³⁶.

Jak wspomniałem, w 1930 roku ukazały się dwie edycje „pamiętnika z Solówek”. „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” jako pierwszą odnotował, w czerwcu, edycję WINW (*Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek*), a broszurę wydaną przez Rój (*Pamiętnik z Solówek*) zarejestrował w sierpniu¹³⁷. Ta niewielka odległość czasowa oczywiście nie musi przesądzać o chronologii wydań. W każdym razie pierwsze z wymienionych tutaj jest obszerniejsze, zawiera więcej danych faktograficznych, a ponadto zaopatrzone jest w ilustracje i chwytliwszy tytuł: *Na wyspach tortur i śmierci*, notabene ewokujący wcześniejsze, zagraniczne publikacje dotyczące Solówek – *Соловки. Остров нумок и мепму* Malsagowa oraz *Une bagne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort* Dugueta. Tę właśnie wersję, pełniejszą, czynię głównym przedmiotem refleksji¹³⁸. Należy dodać, że pomija ona nieliczne fragmenty zawarte w edycji Roju, między innymi niektóre szczegóły dotyczące seksualnego wykorzystywania więźniarek przez funkcjonariuszy obozowych. Silniej natomiast eksponuje polski patriotyzm, ponadto uwydatnia w formie komentarzy, od których edycja Roju raczej stroni, degrengoladę moralną bolszewików i Związku Sowieckiego, a także ujawnia, iż niektórzy obozowi funkcjonariusze są Żydami. Niewykluczone, że zabiegi te zostały zainspirowane przez wydawcę – instytucję, której jednym z głównych celów było kształtowanie w wojsku i społeczeństwie postaw patriotycznych¹³⁹. Skądinąd treści patriotyczne nie zawsze wyrażane są przez autora bezpośrednio. Na przykład słowa dotyczące rozstrzelanej przez mińskie GPU kobiety: „Do takiego śmiałego patrzenia w oczy śmierci zdolne są tylko Polki. [...] Pięknie i po bohatersku się zachowała” (s. 55) – wypowiada w rozmowie z autorem jedna z więźniarek. Sam autor, nieukrywający więzi łączących go z Polakami, będący niewątpliwie patriotą, daleki jest jednak od narodowej egzaltacji, a zwłaszcza szowinizmu czy ksenofobii. Wyjątek w tym względzie zdają

¹³⁶ *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, s. 49, 54.

¹³⁷ „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1930, nr 21, s. 453; nr 31, s. 679.

¹³⁸ W dalszej części rozdziału lokalizację cytatów z tej edycji podaję bezpośrednio w tekście.

¹³⁹ Zob. *Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Sprawozdanie z czynności za lata 1918–1924*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925, s. 1–5.

się stanowić uwagi na temat żydowskiego pochodzenia dwóch osób: „czekisty Reminsona”, bezwzględnego sadysty, oraz Remera, kierownika cegielni, wykorzystującego seksualnie więźniarki. Co jednak istotne, w edycji Roju etnonim „Żyd” nie pojawia się ani razu; niewykluczone więc, że pojawił się on w wersji obszerniejszej za sprawą wojskowego instytutu wydawniczego, działającego w duchu propaństwowym, asymilacyjnym i antykomunistycznym (z tym zaś aspektem ściśle korespondował stereotyp „żydokomuny”). Natomiast zdecydowaną, doskonale widoczną w obu edycjach niechęć przejawia Lenardowicz w stosunku do bolszewików. Jej dobitnym wyrazem są zwłaszcza zawarte w edycji WINW, zwieńczające niektóre epizody, sarkastyczne komentarze – potrzebne bardziej spełniającemu funkcję wychowawczą wydawcy niż w miarę inteligentnemu czytelnikowi (same epizody są bowiem wystraszająco wymowne). Oto niektóre z nich: „Życie więźniów cenione jest tam [na Sołówkach – przyp. A.M.] mniej od życia psa lub jakiegoś innego bydłęcia” (s. 42), „dla łajdactw czekaści nie znają miary” (s. 47), „Im większy zbir, i krwawszy kat, tym szybciej awansuje w Sowietach” (s. 71).

Tyle o najważniejszych różnicach między obu edycjami. Przyjrzyjmy się teraz figurze autora, formie i zawartości „pamiętnika” oraz jego pragmatyce. (Gdy używam określenia „pamiętnik” lub „pamiętnik z Sołówek”, mam na myśli obie edycje, innymi słowy – wspomnienia Lenardowicza z Sołówek).

Lenardowicz, jak już rzekłem, mówi o sobie niewiele, a raczej niewiele mówi na temat swojej tożsamości. Nie wiemy, jaki ma zawód, z jakiego środowiska się wywodzi ani ile ma lat. Wspomina tylko, że jest Polakiem i jest młody (s. 42). Lekarka na Sołówkach i lekarz ze szpitala w Kemie zwracają się do niego *per* „panie Mieczysławie” (s. 46, 74). Jest to wprawdzie niewiele, jednak do zawarcia paktu autobiograficznego zdaje się wystarczać¹⁴⁰.

„Pamiętnik” Lenardowicza jest utworem wspomnieniowym, a dokładniej – relacją, autor skupia bowiem uwagę w mniejszym stopniu na sobie, w większym zaś na świecie zewnętrznym. Sytuacja narracyjna jest słabo zarysowana, natomiast intencja – wyraźna: „Postanowiłem [...] spisać te pamiętniki, by uświadomić rodaków, czym jest Rosja obecna, jak wygląda ten «raj bolszewicki» i jaką zagładę niosą czerwoni władcy Kremla dla cywilizacji świata” (s. 79). Dyktans narracyjny jest w utworze zasadniczo, co znamienne dla relacji, niewielki, wydarzenia ujmowane są chronologicznie, a komentarze stosunkowo nieliczne. Literackość (beletryzacja) „pamiętnika z Sołówek” przejawia się nade wszystko w operowaniu konwencją doskonałej pamięci, czego wyrazem są obszerne dialogi i przytaczane opowieści towarzyszy niedoli, a ponadto zacytowany list,

¹⁴⁰ Zob. Philippe Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. Aleksander Labuda, w: tenże, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. Regina Lubas-Bartoszyńska, przekł. Wincenty Grajewski [i in.], Universitas, Kraków 2001, s. 21–56.

pozostawiony przez jedną z więźniarek, w którym wyjaśnia ona powody odebrania sobie życia. Stylistyczne ambicje ujawnia autor rzadko, jak w tym oto plastycznym opisie burzy śnieżnej:

Masy śniegu, rzucane potężnym wichrem, siekły nas po twarzy i zasypywały transport co chwila. Dokoła nic nie było widać, jeno słuch nasz chwycił przeraźliwe gwizdy wichrów, które wyły jak opętane, rzucając masami śniegu na wszystkie strony.

[...] Od czasu do czasu potężny huk i trzask wkładały się w piekielną muzykę wichrów – to złamane lub wyrwane z korzeniami drzewa waliły się o ziemię. Przejmująca groza szła od wstrząsanego żywiołem lasu.

[...] Jedenastu więźniów z transportu zginęło, woły zostały zabite (s. 32–33).

Najważniejsze są jednak dla Lenardowicza fakty, zaświadczające o potworności „raju bolszewickiego”, której dobitnym, choć nie jedynym przejawem jest „katornia sołowiecka” (s. 79).

Droga do niej wiodła Lenardowicza z Mińska. Warto ją zarysować choćby dlatego, że „pamiętnik z Sołówek” pozostaje wciąż dziełem nieznanym. Drogę z sowieckiego więzienia do łagru polscy czytelnicy znają głównie z lektury *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, z rozdziału *Witebsk – Leningrad – Wołogda*¹⁴¹. Droga Lenardowicza wydaje się do niej podobna, jednak chyba bardziej bolesna.

Wspominałem wcześniej o przybyciu Lenardowicza do Mińska i aresztowaniu go w czerwcu 1924 roku. W mińskim więzieniu GPU trafia zrazu do „pojedynki”. Po trzech dniach zostaje oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski. Jako że odmawia podpisania spreparowanych, niezłożonych przez niego zeznań, gepiści zamykają go w ciemnicy „pełnej wody po kolana” (s. 8). Spędza w niej trzy dni. Wyznaje: „O tych cierpieniach będę całe życie pamiętał” (s. 8). Następnie trafia do celi śmierci. Tkwi w niej 20 dni, po czym zostaje wywieziony do Lasu Komarowskiego, „miejsca straceń, gdzie spoczywają setki Polaków, rozstrzelanych przez bolszewików” (s. 11). Stojąc nad wykopanym grobem, ponownie odmawia podpisania zeznań, mając nadzieję, że uczestniczy w „tzw. sztucznym rozstrzelaniu” (s. 13) – istotnie, była to inscenizacja. Na początku sierpnia zostaje przeniesiony do centralnego więzienia w Mińsku, gdzie oczekuje na wyrok zaocznego sądu kolegium OGPU w Moskwie. Spotyka w celi Polaków, podobnie jak on oskarżonych o szpiegostwo. Z dwoma z nich, żołnierzami, którzy pragnąc odwiedzić swoich bliskich na Białorusi, przekroczyli nielegalnie granicę polsko-sowiecką, zaprzyjaźnia się. Dziewiątego września wszystkim trzem ogłoszono w kancelarii więziennej wyrok: „trzy lata ciężkich robót na wyspach Sołowieckich” (s. 17). „Wyspy Sołowieckie – konstatuje Lenardowicz – miały ustaloną sławę wśród wszystkich więzień sowieckich. Już same ich nazwy: «Wyspy tor-

¹⁴¹ Gustaw Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, przedm. Bertrand Russell, Gryf, London 1953.

tur i śmierci», dosadnie malowały ich przeznaczenie” (s. 17). Wkrótce Lenardowicz wraz z blisko siedmioma dziesiątkami więźniów wyrusza transportem kolejowym do miejsca przeznaczenia. Etapami, odwiedzając więzienia w Orszy, Witebsku i Leningradzie, 13 października dociera do obozu przejściowego w Kemie na Wyspie Popiej, stanowiącego wrota Sołówek, a raczej – by użyć innej metafory – pierwszy ich krąg. Relacja dotycząca pobytu autora w łagrze zawarta jest na 59 z 75 stron tekstu, wzbogacona o pięć ilustracji (edycja WINW).

„Pamiętnik z Sołówek” jest przede wszystkim świadectwem. Jego walory dokumentarne są nie do przecenienia. Philippe Lejeune stwierdza, że w przypadku tekstu autobiograficznego czytelnik, a w każdym razie czytelnik krytyczny, dociekliwy, szuka pomyłek, zniekształceń, zwraca uwagę na luki, niedopowiedzenia czy koloryzowanie¹⁴². Owszem, zdarzają się Lenardowiczowi omyłki; są one jednak usprawiedliwione. Dotyczą głównie nazw miejscowych i nazwisk, zapewne nie dość dobrze usłyszanych lub niedokładnie zapamiętanych, a niekiedy, jak się zdaje, zniekształconych przez redaktorów lub zecerów broszury (w istocie: obu broszur). Przywołany wcześniej Las Komarowski (potocznie: Komarówka) nazwany jest „Komorówką” (s. 11), zaś miasto Kem, określane przez autora zasadniczo jako Kemi (formę tę, nb. poprawną, stosowano zwłaszcza dawniej), we wcześniejszej partii tekstu jawi się błędnie, jako „Komi” (s. 19, 20). Naczelnicy obozu sołowieckiego nazywali się Nogtiew i Ejchmans, a nie Noktiew i Ejchmurz (np. s. 60)¹⁴³. Lenardowicz wspomina, że w 1927 roku przybyło na Sołowki wielu księży katolickich. Wymienia aż 12 nazwisk, wśród nich przybyłego z Ukrainy dziekana Ilgiu (s. 71). Z pewnością ma na myśli diekana parafii w Charkowie, ks. Wincentego Ilgina, notabene autora opublikowanych w 2006 roku *Wspomnień kapłana z Sołówek*¹⁴⁴. Lenardowicz miał, mimo wskazanych tu usterek, albo bardzo dobrą pamięć, albo – redagując swoją relację – korzystał z jakichś dokumentów, być może udostępnionych mu przez II Oddział (jeśli, co niewykluczone, był jego pracownikiem). W utworze zwraca uwagę pieczołowitość opisu oraz duża liczba danych, zwłaszcza toponimów i nazwisk. Na przykład autor przytacza wypowiedź przybyłego na Sołowki ks. Baranowskiego¹⁴⁵ (w edycji Roju

¹⁴² Philippe Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, s. 36.

¹⁴³ Drugi z nich określony jest przez autora w innym miejscu jako „Ejckmus” (s. 30). Nazwa statku, którym transportowano więźniów z Kemu na Wyspy Sołowieckie, to u Lenardowicza najpierw „Glebbnoki” (s. 20), później zaś, poprawnie, „Gleb Boki” (s. 51).

¹⁴⁴ Wincenty Ilgin, *Wspomnienia kapłana z Sołówek. Jak to było w raju bolszewickim. Charków – Sołowki – Piniega – Moskwa – Warszawa (1917–1933)*, słowo wstępne, oprac. przypisów, wybór aneksów i fot. Roman Dzwonkowski, Norbertinum, Lublin 2006.

¹⁴⁵ Chodzi o ks. Leonarda Baranowskiego, administratora parafii pw. św. Antoniego w Witebsku w latach 1922–1925. Wspomina go także ks. Ilgin – jako pierwszego z księży katolickich, którzy trafili na Sołowki (tenże, *Wspomnienia kapłana...*, s. 60).

brak tego fragmentu), zawierającą nazwiska kilku osób represjonowanych wraz z nim w „sprawie Polaków z Witebska” (s. 52), wśród nich rodzinę Iwanowskich. Ksiądz stwierdza, że Iwanowskiego rozstrzelano, zaś jego żonę i nieletniego brata „wymieniono” do Polski. Dane te znajdują potwierdzenie w polskich dokumentach (z tą jedynie różnicą, że Iwanowscy wskazani są w nich jako mieszkańcy nie Witebska, lecz Mińska)¹⁴⁶. Podobnie szczegółowe informacje, nazwiska czterech osób rozstrzelanych w Mińsku, pojawiają się w przytoczonej przez autora wypowiedzi hrabiny R. z lipca 1925 roku. Jest wśród nich niejaki Abramowicz (s. 54). Nazwisko to pojawia się również w sporządzonym prawdopodobnie w listopadzie 1925 roku spisie osób rozstrzelanych przez Sowieców po 1 kwietnia 1925 roku (z adnotacją, że Abramowicza rozstrzelano w Mińsku)¹⁴⁷. Dodajmy jeszcze, że w wypowiedzi ks. Baranowskiego pojawia się nazwisko „Woyno”. Gdyby autor je zasłyszał, nie zaś ujrzał w jakimś dokumencie, zapisałby je raczej z „j” w środku (w tej postaci występowało ono i występuje bez porównania częściej). Niewykluczone, że z tego samego źródła (tj. jakiegoś dokumentu) zaczerpnął też Lenardowicz informację o zwolnieniu ks. Baranowskiego z Sołówek w 1928 roku i wysłaniu go do środkowej Rosji – sam bowiem opuścił łagier rok wcześniej, a także o personalnych roszadach, jakie dokonały się we władzach obozowych w 1926 roku (edycja Roju tych danych nie zawiera). Czytelnika może też zastanowić, skąd autor wie, że w mińskim więzieniu GPU przebywało „108 osób, w tym 29 kobiet i 79 mężczyzn przeważnie narodowości polskiej” (s. 16) i że 40 z nich rozstrzelano. Wiedzy tej autor bowiem nie uzasadnia (oczywiście mógł ją uzyskać od współwięźniów), tymczasem w innych przypadkach zwykle to czyni (być może wtedy, gdy wydaje mu się to konieczne). Pisz na przykład: „O stosunkach Miljanowicza z GPU nie wiedziałem [przebywając z nim w jednej celi – przyp. A.M.], wiadomość o tym doszła do mnie znacznie później” (s. 14), „Jak się później dowiedziałem, ów wściekły czekista nazywał się Sokołow” (s. 24). Wszechstronność i szczegółowość charakterystyki obozu, więcej nawet: kompleksu sołowieckiego, znajduje uzasadnienie w tym, że przez dość długi czas Lenardowicz sprawował nadzór nad kwarantanną i przeprowadzał dezynfekcję w rozrzuconych na wyspach łagpunktach: „Na tym stanowisku – wspomina – jeszcze lepiej poznałem tajemnicę Wysp Sołowieckich, albowiem bardzo często z doktorem Kacew[em] musiałem jeździć po różnych wyspach. Dotarłem niemal do wszystkich obozów i przyjrzałem się wszystkiemu dobrze i dokładnie” (s. 61).

Zarówno w świadectwach, jak i opracowaniach dotyczących obozów koncentracyjnych (niemieckich, sowieckich lub innych) omawiane są zazwyczaj takie aspekty, jak geneza i rozwój obozu, jego lokalizacja, władze obozowe, społeczność więźniarska, formy bytowania więźniów (przyjęcie do obozu, odzież,

¹⁴⁶ Zob. *Wymiana więźniów...*, s. 181.

¹⁴⁷ Zob. tamże, s. 211.

porządek dnia, warunki mieszkalne i zdrowotne, wyżywienie, kary i szykany), praca, formy represji i śmiertelność, przejawy oporu więźniów (samopomoc koleżeńska, przejawy życia kulturalnego, religijnego i politycznego, kontakty ze światem zewnętrznym, bunt, ucieczki), próby demaskowania zbrodni. W relacji Lenardowicza niektóre z nich są wyodrębnione, omówione osobno, jednak większość jest „rozproszona” w narracji poddającej się ujęciu chronologicznemu, podyktowanemu przez doświadczenie autora. Spróbujmy „zreferować” Sołowki Lenardowicza najpierw zgodnie z porządkiem chronologicznym, a następnie problemowym, by przejść do kwestii związanych z wymową i pragmatyką jego „pamiętnika”.

Przybyły 13 października 1924 roku transport więźniów, w którym znajdował się Lenardowicz, wprost z wagonów został skierowany do „punktu przejściowego” na Wyspie Popiej. Tutaj „naczelnik” odczytał nowo przybyłym sołowiecką „litanie” – regulamin „oboju koncentracyjnego o specjalnym przeznaczeniu dla więźniów skazanych na roboty przymusowe” (s. 19), po czym dodał: „Wolno mi was rozstrzelać w każdej chwili za nieposłuszeństwo” (s. 19). Po spędzeniu dwóch dni w „brudnych i cuchnących budach o dachach dziurawych” (s. 19) więźniów przewieziono statkiem na Wyspę Sołowiecką. Autor informuje o jej lokalizacji i funkcjonującym tu niegdyś klasztorze, „podobnym [...] do wielkiej i mocnej twierdzy” (s. 20). Wzmiankuje o udziale Dzierżyńskiego, komendanta czerezwyczajki, w przekształceniu dóbr klasztornych w więzienie (wymienne używa też określeń „obóz” i „katorga”) ¹⁴⁸, rozrastające się najpierw na Wyspach Sołowieckich, a następnie, po dwóch latach, obejmujące „całe pobraże Murmańskie” (s. 21).

Po przybyciu na Wyspę Sołowiecką Lenardowicz zostaje umieszczony w kremle, w sali, w której przebywało już 460 więźniów. Wspomina:

Na brudnej podłodze, cisnąc się wzajemnie, leżały istoty, a raczej cienie ludzkie. Było to wszystko brudne, oberwane [...]. Łachmany ludzkie!... Odpadki społeczeństwa!...

[...] Większość tych ludzi zrezygnowała już ze wszystkiego, czekając cierpliwie na śmierć, jako ukoicielkę i pocieszycielkę (s. 22).

Skazańcy – informuje dalej – zmuszani są do wykonywania różnych robót. Pierwszą pracą, jaką sam wykonuje, jest trwający 25 godzin wyładunek węgla z barki („musiałem pracować, bo w każdej chwili kolba karabinu mogła mi roztrzaskać głowę”, s. 25), następnie, też jesienią, przez dwa tygodnie wydobywa z jeziora rozbite tratwy („naumyślnie planowali takie roboty, aby nas wpędzić w choroby

¹⁴⁸ Nb. mianem „obozów katorżniczych” określa obozy sowieckie Wacław Grubiński we wspomnieniach *Między młotem a sierpem* (Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, London 1948, s. 31).

i zniszczyć fizycznie”, s. 25). Kolejne zajęcie polega na kopaniu mogił. Brygada, w której pracuje, liczy 26 osób. Norma na jednego kopiącego wynosi dwie mogiły, grunt jest skalisty; kto nie wypełni normy, ten trafia do karceru. W grudniu zostaje skierowany do pracy w lesie. Była to – jak wspomina – „nie praca, a piekielne męki” (s. 35):

więźniowie, którzy nie zdołali wyrąbać przepisanej miary drzewa, nie dostawali ani [...] wstrętnej zupy, ani chleba, a na dobitkę zostawiano ich na noc w lesie. Jasnym jest, że rzadko taki nieszczęśliwiec wracał do swych towarzyszy – przeważnie zamarał w lesie. Toteż wielu więźniów, chcąc ratować swoje życie, odrąbywało sobie umyślnie palce u rąk lub w inny sposób kaleczyli się, aby tylko uniknąć tej katorżniczej pracy i dostać się do szpitala (s. 36)¹⁴⁹.

Czasami więźniowie prosili o tę „przysługę” towarzyszy niedoli. Kupiec Koralow, którego prośbie o odrąbanie palców Lenardowicz odmówił, rzucił się pod upadającą sosnę, w ten sposób znajdując śmierć.

Wiosną 1925 roku wybuchła na Sołówkach, dziesiątkująca więźniów, epidemia tyfusu plamistego, będąca efektem skandalicznych warunków higienicznych, niedożywienia i wyczerpującej pracy. Lenardowicz, zachorowawszy, trafił do obozowego szpitala. Szczęśliwie zmieniło to jego sytuację, albowiem odzyskawszy zdrowie, został mianowany przez naczelną lekarkę, panią Feldman, sanitariuszem w szpitalu. Następnie pracował jako pomocnik felczera, którą to – jak ironicznie rzecz ujmuje – „godność sprawował b. prawosławny archierej z Piotrogradu, Protopopow” (s. 43)¹⁵⁰. W 1926 roku Lenardowicza przeniesiono do nadzorowania „oddziału wariatów” (s. 61). Oddział po kilku miesiącach zamknięto: więźniów spokojnych zwolniono, pozostałych zaś wywieziono do Kemu i rozstrzelano. Lenardowiczowi wyznaczono następnie inne zajęcie: wspomniany wcześniej nadzór nad kwarantanną i dezynfekowanie łagpunktów rozrzuconych na Wyspach Sołowieckich.

Jesienią 1927 roku oznajmiono mu w kancelarii obozowej, że jego pobyt w obozie zakończył się. Pozwolono mu wybrać jako miejsce osiedlenia gubernię woroneską. Stwierdza w „pamiętniku”:

Przed odjazdem z Wysp Sołowieckich starałem się dowiedzieć, możliwie najdokładniej, ilu więźniów przeszło przez tę katownię sowiecką w czasie mego trzyletniego pobytu na Sołówkach. Według statystyki, prowadzonej przez zarząd obozów,

¹⁴⁹ Por.: „Niezdolny do wykonania zadanej mu pracy, a wiedząc, co mu za to grozi, więzień w przystępie szału bezsilnej wściekłości kładł na pniu swą lewą rękę i obcinał siekierą palce” (Franciszek Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU*, s. 49).

¹⁵⁰ Archijerej Serafim (Aleksandr Aleksiejewicz Protopopow) został w 1937 roku rozstrzelany.

przebywało przez owe lata na wyspach 23 400 więźniów. Z tej licznej armii nędzarzy zginęło 9600 więźniów. Do tej cyfry włączam również zamordowanych przez czekistów. Zwolniono w owym czasie 3200 więźniów (s. 72–73).

Trudno zweryfikować te liczby. Zwykle świadkowie zawyżają, i to nie-raz znacznie, liczbę ofiar. W każdym razie „przewodnik encyklopedyczny” Łagry wskazuje, że w czwartym kwartale 1924 roku przebywało na Sołówkach 5044 więźniów, rok później 7727, pod koniec 1926 roku 10 682, zaś w czasie, gdy Lenardowicza zwalniano – 14 810. Między 1 października 1926 a 1 października 1927 roku w Sołowieckim ITŁ zmarło 728 osób¹⁵¹. Za formułą „zmarło” mieszczą się, rzecz jasna, różne rodzaje śmierci. Liczby jednak nie są w tym przypadku najważniejsze. Najistotniejsza jest intencja zaświadczenia zbrodni. To ona w zasadniczej mierze przyczyniła się do spisania „pamiętnika z Sołówek”, przyświecała zresztą nie tylko byłym więźniom. Lenardowicz opowiada o rejestrowaniu przez naczelnego lekarza obozu, Drago, niebędącego więźniem, zabójstw popełnianych przez strażników. Stosowny rejestr, obejmujący 1224 osoby, Drago przedłożył komisji przybyłej na Sołowki z Moskwy. Niestety, jej członkowie nie zainteresowali się sprawą; spędzali czas z podsyłanymi im dla rozrywki przez funkcjonariuszy obozu więźniarkami: „Zabawa [...] trwała 11 dni” (s. 65).

Współwięźniowie, „bracia Polacy” (s. 73), z którymi Lenardowicz żegna się na Wyspie Sołowieckiej, proszą go: „Opowiedz w Polsce, jakie my tu przeżywamy męczarnie. Niech społeczeństwo dowie się, jak wygląda państwo komunistyczne” (s. 73). W szpitalu w Kemie, do którego wstępuje jeszcze, aby pożegnać się ze znajomymi, lekarz Wysocki powiada doń: „Bardzo często zwiedzam komendę-rówki Puranda, Uchtę, Niedźwiedzią Górę i inne. Panie Mieczysławie, tu dzieją się rzeczy jeszcze gorsze niż na wyspach. Tu codziennie mordują dziesiątki ludzi...” (s. 75–76). W zakończeniu relacji dotyczącej pobytu na Sołówkach Lenardowicz wymienia nazwiska 19 Polaków, którzy w czasie jego pobytu zostali na wyspach rozstrzelani. Jest to swoiste epitafium. Wymienia także, w toku narracji, liczne nazwiska funkcjonariuszy, powiada: „powtarzałem je sobie codziennie na Sołówkach, przypominam je sobie i obecnie codziennie, boć, wierzę w to mocno, przyjdzie na nich chwila sprawiedliwej kary” (s. 31).

„Pamiętnik” Lenardowicza jest przede wszystkim katalogiem zbrodni: dręczenia i uśmiercania niewinnych ludzi. O niektórych zbrodniach autor jedynie wzmiankuje, inne zaś przedstawia, przywołując relacje świadków lub opisując to, co widział na własne oczy lub czego doświadczył. Stwierdza: „Rozstrzeliwanie ludzi na Sołówkach było zjawiskiem codziennym” (s. 30). Nieco wcześniej przywołuje opowieść współwięźnia, Romana Napolskiego, studenta medycyny Uniwersytetu Warszawskiego, o zastrzeleniu w lipcu 1924 roku dziesięciu i ranieniu

¹⁵¹ Zob. S.K. [Siergiej Kriwienko], *Sołowiecki ITŁ...*, s. 464–466.

16 eserowców, którzy domagali się respektowania ich prawa do spaceru. Wkrótce zostanie rozstrzelany także Napolski, o czym Lenardowicz poinformuje lekarza M.¹⁵² Sam Lenardowicz jest świadkiem okrutnego skatowania przez strażników – tj. „Żyda Reminsona pospołu z «prostakiem» Iwanowem” (s. 39) – księcia Nikołaja Golicyna¹⁵³, który wskutek odniesionych obrażeń wkrótce zmarł. Ci sami oprawcy urządzili Lenardowiczowi, mającemu wysoką gorączkę, przymusową kąpiel w przerębli na 37-stopniowym mrozie, połączoną z biciem.

Lenardowicz nie ma dla oprawców żadnej wyrozumiałości. Reminson (Żyd) i Iwanow (Rosjanin) to „kaci żydowsko-bolszewiczy” (s. 39), inni sowieccy funkcjonariusze to „zbiry” (s. 12), „zwyrondnialcy sowieccy” (s. 30), „hołota” (s. 31),

„łajdacy” (s. 58). W żadnym z nich nie dostrzega Lenardowicz cech człowieczych, skłonności do refleksji czy choćby zawahania, nie mówiąc już o współczuciu. Zło jest w „pamiętniku” bezwzględne i niebanalne. U jego źródeł tkwi „łotrowski system” (s. 46), konkretny ustrój społeczny. Trudno znaleźć w „pamiętniku” to, co Primo Levi w odniesieniu do obozów niemieckich nazwał „szarą strefą” i co było znamieniem także łagrów, o czym świadczą utwory Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Warłama Szalamowa. Tak więc solidarność więziarska zdaje się stanowić na Sołówkach niemal normę. Nawet normy robocze, wyznaczone przez władze obozowe i konsekwentnie egzekwowane, nie wywołują między więźniami, uformowanymi przy wyrębie lasu w „trójki”, napięć. W każdym razie Lenardowicz o nich



Fot. 9. Ilustracja z książki Mieczysława Lenardowicza *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Sołówek* (Warszawa 1930)

nie wspomina, zapewne je przemilcza. Nie dookreśla też, przez co skazuje czytelnika na domysły, kim jest nadzorujący pracę rębaczy „dziesiątnik”, wymachujący kijem i wrzeszczący: „Do roboty małpy, s...ysyny! Do roboty! A nie, to kijem wam porachuję żebra...” (s. 37), ani kierownik cegielni, czyniący więźniarkom

¹⁵² Napolski był mieszkańcem Poznania i porucznikiem „polskiej białej armii” (tj. zapewne walczył w wojnie polsko-bolszewickiej); przebywał na Sołówkach skazany za szpiegostwo, rozstrzelano go 26 marca 1925 roku. Zob. Archiwum Ośrodka „Karta”: Kolekcja Stowarzyszenia „Memorial”, Materiały na temat obozów sołowieckich, sygn. PL-1001-AW-M-I-11, teczka 1.

¹⁵³ Nikołaj Golicyn był synem ostatniego premiera Imperium Rosyjskiego.

niedwuznaczne propozycje. Możemy się jedynie domyślać, że są to współwięźniowie (należy mieć wszakże na uwadze, że w obrębie łagrów zatrudniano, jako specjalistów, także ludzi wolnych). O współwięźniach mówi Lenardowicz konsekwentnie jako o towarzyszach niedoli (s. 63); prosząc jednego z nich o przysługę, zwraca się doń *per* „kolego” (s. 60). Wspomina też o trudnym do wytrzymania, wyniszczającym przy robotach przymusowych klimacie i samej w sobie wyniszczającej zdrowie i życie pracy, o stanowiącym „postrach dla wszystkich więźniów” (s. 26) karczerze na Siekiernej Górze, o katowaniu więźniów, którego efektem bywała utrata zmysłów, jak w przypadku barona Sztromberga¹⁵⁴, lub śmierć. Opowiada o przypadkach samobójstw. Nadmienia o głośnym przejawie „łajdactw administracji i przewrotności władz naczelnych w Moskwie” (s. 66), jakim był zrealizowany na Sołowkach film, mający pokazać, „jak bolszewicy obchodzą się ze skazańcami po ludzku” (s. 67). Z opisu wynika, że chodzi o dzieło Czerkasowa; myli się jednak autor co do daty: film realizowano nie – jak stwierdza – pod koniec 1926 roku, lecz w latach 1927–1928 (w edycji Roju nie ma tego fragmentu).

Powróćmy jednak do tematu łagiernej seksualności, przejawiającej się już to w formie gwałtu (lub w formie doń zbliżonej – jak we wzmiankowanym wyżej przypadku), już to jako przejaw miłości. Warto podjąć tę kwestię choćby dlatego, że była ona w Polsce dyskutowana na marginesie *Innego świata*. Chodzi o ukazaną przez Herlinga-Grudzińskiego w rozdziale *Nocne łowy* scenę zbiorowego gwałtu, dokonanego przez „urków” (więźniów kryminalnych) na więźniarce Marusi, a zwłaszcza o zawarte w rozdziale *Głód* epizody dotyczące młodej Polki, córki oficera, oraz śpiewaczki opery moskiewskiej, Tani – zrazu opierających się erotycznym zakusom więźniów, jednak ostatecznie „złamanych głodem”. Filozof Barbara Skarga, była więźniarka łagru, komentując *Inny świat*, stwierdza, że nie jest prawdą, iż można było mieć tam każdą kobietę za kawałek chleba. Wiele z nich trzymało się bowiem dzielnie, o czym decydowały wpojone im zasady moralne, związane z kręgiem kulturowym, z którego się wywodziły; najłatwiej – stwierdza – ulegały prostytucji pochodzące z prymitywnych środowisk Rosjanki¹⁵⁵. Trudno z tym stwierdzeniem polemizować, zwłaszcza że sama autorka nadmienia, iż między łagrami istniały, niekiedy dość istotne, różnice „w czasie i w przestrzeni”¹⁵⁶. Łatwiej byłoby natomiast odeprzeć sugestię Anny Nasiłowskiej, że autor *Innego świata* ukazuje ofiarę licznych gwałtów jako „kobietę upadłą”, pozbawioną czci¹⁵⁷. W moim bowiem przekonaniu ukazuje ją przede wszystkim jako godną współczucia ofiarę.

¹⁵⁴ Boris Szyriajew stwierdza, że Nikołaj Sztromberg był utalentowanym pianistą, uczniem Camille’a Saint-Saënsa (tenże, *Niegasnące światło*, s. 356).

¹⁵⁵ Barbara Skarga, *Świadectwo „Innego Świata”*, „Kultura Niezależna”, nr 19 (1986), s. 45.

¹⁵⁶ Tamże, s. 44.

¹⁵⁷ Anna Nasiłowska, *Łagierna moralność*, „Odra” 2001, nr 12, s. 37.

Alachnowicz, wspominający wprawdzie nie łagier w Jercewie, lecz Sołowki, konstatuje: „Opierać się było zbyt trudno...”, „Żywoć cnotliwy pędzą [tutaj] jedynie ułomne, kalekie i stare baby”¹⁵⁸. W relacji Lenardowicza wygląda to podobnie. Nadmienia on między innymi o tak zwanych „pirożkach” – rozrywce kierownictwa obozu, polegającej na libacji połączonej z gwałceniem urodziwych więźniarek. (Jej dalszym ciągiem był „program krwawy”, polegający na strzelaniu z okien do więźniów: „Po takiej «zabawie» przybywało zawsze kilkanaście nowych mogił, a szpitale pełne były ciężko rannych...”, s. 31). Wspomina też Lenardowicz o przypadku podobnym do ukazanego przez Herlinga-Grudzińskiego, polegającym na łamaniu więźniarki, tyle że nie głodem, lecz pracą. Jest to jeden z obszerniejszych epizodów zawartych w „pamiętniku” i jeden z bardziej wstrząsających. Bohaterką tej opowieści jest przybyła niedawno na Sołowki hrabina R., Polka i patriotka, którą Lenardowicz poznał w mińskim więzieniu. Popędzana do pracy przez „zarządzającego cegielni”, nieznająca jeszcze obozowych realiów, hrabina R. informuje Lenardowicza, oburzona: „Ten wstrętny stary Żyd bez zębów [...] zaproponował mi, abym została jego kochanką. Plunęłam mu w twarz [...]. Nie rozumiem – zawołała pani R. – jak mogły kobiety zgodzić się na tak nieczne propozycje tego Remera” (s. 57–58). „Zamilkliśmy” (s. 58) – wymownie komentuje ten epizod, nie komentując propozycji Remera, autor. Z cegielni, gdzie praca wcale nie była najcięższa, hrabina została przeniesiona do pralni więziennej, skąd, jako że nie radziła sobie przy balii, skierowano ją do wyrębu drzew. Tutaj „Mszczą się nad nią czekaści, ponieważ nie chce zgodzić się na ich propozycję” (s. 60), dodajmy, taką samą, jaką złożył Remer. Lenardowiczowi udaje się, dzięki koneksjom, sprawić, że wycieńczona pracą R. trafia do szpitala. O jej dalszych losach edycja WINW milczy. Poznajemy je dzięki wersji opublikowanej przez Rój:

Gdy opuściła szpital, chciano ją [ponownie] przeznaczyć na roboty do lasu. Przestraszyło to ją i... ugięła się pod haniebnymi propozycjami czekistów, zgodziła się zostać „służącą” jednego z bandytów sowieckich. Gdy mu się znudziła, przeszła w ręce innego czekisty. Od tego do trzeciego itd. Tak banda łajdaków bez czci i sumienia wykorzystała jej brak sił do walki z losem.

Pewnego razu, gdy u doktora chorób wenerycznych, Tachorowa, przeglądałem listę chorych, znalazłem nazwisko hr. R. ...

Oto los kobiet na Sołówkach!¹⁵⁹

Lenardowicz opowiada także o innego rodzaju relacji erotycznej – łączącej lekarkę M. z przywołanym przeze mnie wcześniej więźniem Napolskim. Ściśle biorąc, przytacza „smutną i tragiczną” (s. 47) opowieść tejże lekarki, zmuszonej przez obozowych funkcjonariuszy, Waškowa i Noktiewa (właśc. Nogtiewa), do asystowania

¹⁵⁸ Franciszek Olechnowicz, *Siedem lat w szponach GPU*, s. 69, 73.

¹⁵⁹ M. Lenartowicz, *Pamiętnik z Sołówek*, s. 55.

przy egzekucji jej ukochanego. Była to zemsta za odrzucenie przez nią ich „hańbiących propozycji” (s. 47). Z tą opowieścią związany jest wszelako inny epizod, „kryminalny”. Otóż, do obozowego szpitala, gdzie pracuje M., trafia po pewnym czasie czekista Sokołow, który dokonał egzekucji Napolskiego. Lekarka oznajmia Lenardowiczowi, że Sokołow nie wyjdzie stąd żywy. Ta determinacja pozornie zdumiewa autora, jednak w istocie go nie dziwi. Gdy czekista niemal odzyskuje zdrowie, lekarka zachęca go, by porzucił „wstrętny fach mordowania ludzi” (s. 49). Ten jednak drwi z niej. W konsekwencji M. podaje mu wraz z mlekiem truciznę; fizycznie czyni to wszakże Lenardowicz, zdziwiony troskliwością lekarki (a raczej udający zdziwienie – przed czytelnikiem). „Dziś piszę o tym – stwierdza autor – bo pani M. (niech nazwisko jej pozostanie nieznane) dawno już spoczywa w ziemi...” (s. 51). Warto nadmienić, że w edycji Roju, w mniejszym stopniu ukierunkowanej wychowawczo niż wersja WINW, rzecz opowiedziana jest mniej „wymijająco”. Mianowicie myśl o usunięciu Sokołowa, który miał zamordować ponad stu więźniów, pojawia się najpierw w głowie Lenardowicza: „Kombinowałem sobie już po cichu, jakby to mu odpłacić za wszystkie krzywdy, jakie zadał mnie i moim towarzyszom niedoli. Ale [...] jeszcze mocniej i namiętniej nad tym przemyślała pani M., lekarka”¹⁶⁰.

Abstrahując od rygorystycznej moralności (chrześcijańskiej lub ugruntowanej w przysiędze Hipokratesa), można by stwierdzić, że przywołana tu anegdota zawiera pierwiastek optymistyczny: zło przynajmniej raz zostało ukarane. Optymizmu jest jednak w „pamiętniku z Sołówek” niewiele. Na wyspie tortur i śmierci zło się panoszy. Pośród zdarzeń niosących otuchę, przynajmniej niektórym więźniom, wspomniane jest przybycie na Sołowki ks. Baranowskiego: „Każdy z katolików czekał od księdza pociechy i każdy marzył, aby księdzu ulżyć w jego ciężkiej doli” (s. 52). Owszem, wspomina Lenardowicz także o innych przejawach altruizmu, jednak do ich realizacji z reguły potrzebne było „wstawiennictwo” (s. 53), często ufundowane na poczuciu etnicznej bądź religijnej wspólnoty.

Niewielką dozę otuchy zawierają także dwa epizody opowiadające o „ożyciu więźnia”. Pierwszy określony jest przez autora jako „komiczny w swej grozie wypadek” (s. 43). Dotyczy więźnia Sidorowa, którego „felczer” Protopopow i jego pomocnik Lenardowicz uznali za zmarłego, po czym nakazali złożyć zwłoki na stosie nieboszczyków w kostnicy. Po półtorej godziny, w środku nocy, przerażony autor ujrzał „trupa” czolgającego się w jego kierunku. Przedwcześnie uznany za zmarłego Sidorow poskarżył się następnego dnia lekarzowi. Na szczęście dla „winowajców” skończyło się na ostrej reprimendzie. Drugi przypadek pozbawiony jest elementu komicznego, chyba że uznamy za taki fakt, iż błędu w sztuce nie przypłacili winowajcy dodatkową karą. Tym razem stwierdzono śmierć więźnia, któremu naczelnik karceru na Siekiernej Górze roztrzaskał głowę kolbą karabinu. Wystawiono akt zgonu. Po pewnym czasie „nieboszczyk” ożył. Obawę wzbudza

¹⁶⁰ Tamże, s. 44.

jednak nie „żywy trup”, lecz możliwe konsekwencje omyłki. Dylemat felczera – „cóż będzie z [...] chorym. [...] co będzie z nami?” (s. 64) – jego pomocnik, Lenardowicz, rozstrzyga następująco: „Najwyżej dołożą nam jeszcze po trzy lata i wygonią ze szpitala na ogólne roboty, ale za to uratujemy bliźniemu życie. [...] Nadzieje moje jednak się nie sprawdziły; ranny zmarł, gdyśmy byli o jeden kilometr od szpitala. Felczer odetchnął” (s. 64). Niewykluczone, że odczuł ulgę również Lenardowicz. O tym jednak on milczy.

Ulgę, ale i nadzieję daje też autorowi „pamiętnika” wiara w Boga. Autor nie eksponuje jej. Przejawia się ona nie tyle w deklaracjach światopoglądowych, ile zwłaszcza w gestach („rozpocząłem pacierz za nieszczęśliwego towarzysza niedoli”, s. 63) i w sformułowaniach, będących notabene tyleż wyrazem wiary, co nadziei: „Na pewno Bóg Najwyższy, patrząc na te ich męki ziemskie, odpuścił im [więźniom] wszystkie grzechy doczesne i dusze ich zabrał do nieba” (s. 30), „Bóg czuwał nad nami” (s. 62). W każdym razie Lenardowicz ujmuje dziejące się na Sołowkach i w całej Bolszewii zło niemetafizycznie, zdroworoządkowo. Jego źródłem są, co już sygnalizowałem, „czerwoni władcy Kremla” (s. 79), stanowiący zagrożenie nie tylko dla Rosji, lecz dla całej cywilizacji. W zakończeniu broszury *Za czerwonym kordonem* Lenardowicz nawołuje czytelników, aby przestrzegali wszystkich przed „złudami komunizmu, który bogatą niegdyś Rosję zamienił w ruinę. Nie wolno nam tej zarazy puszczać do Polski!”¹⁶¹.

Po Lenardowiczu

Na zakończenie tego rozdziału warto wspomnieć, że przed 17 września 1939 roku ukazały się w Polsce jeszcze inne teksty dotyczące Sołówek. Wymienię dwa, oba z 1936 roku, niewykluczone jednak, że jest ich więcej (konieczna jest dalsza kwerenda).

Katolicki dziennik „Głos Mazowiecki” opublikował krótki artykuł *Strasliwe rządy zbirów bolszewickich*¹⁶². Zawiera on informacje o życiu w Związku Sowieckim uzyskane od biskupa Matulanisa (właśc. Teofilusa Matulionisa), będącego do 1933 roku więźniem Sołówek¹⁶³. Obok bałamutnej informacji, zapewne podyktowanej

¹⁶¹ Mieczysław Lenardowicz, *Za czerwonym kordonem...*, s. 52.

¹⁶² [B. nazw.], *Strasliwe rządy zbirów bolszewickich. Zgnilizna moralna i tortury w bolszewii*, „Głos Mazowiecki” 1936, nr 4, s. 4.

¹⁶³ Biskup Teofil Matulionis trafił na Sołowki, z dziesięcioletnim wyrokiem, w 1930 roku. Pracował w obozie w Kemie i na wyspie Anzer. Trzy lata później został wymieniony w grupie 10 księży na 26 agentów sowieckich i trafił na Litwę. Zob. dotyczący go biogram w tomie: *„Bez sądu, świadków i prawa...”. Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924–1927*, red. Roman Dzwonkowski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002, s. 240.

profilem ideowym gazety – mianowicie twierdzenia, że 99 procent ludzi w Rosji jest zarażonych chorobami wenerycznymi, co jest efektem powszechnej w tym kraju rozpusty – artykuł zawiera rzetelne wzmianki o Sołówkach: o wyniszczającej pracy przy wyrębie drzew, samookaleczaniu się więźniów i ich popadaniu w obłęd. „Z trzydziestu pięciu księży, którzy razem z ks. biskupem Matulanisem znajdowali się w jednym baraku, ośmiu postradało [...] zmysły, a kilku potem i życie”¹⁶⁴. Z kolei „Przewodnik Katolicki” zaprezentował wspomnienia ks. Donata Nowickiego, zatytułowane *Wśród tortur ducha i ciała*¹⁶⁵. Poprzedzająca je nota informuje, że ks. Nowicki został zesłany na Sołowki pod koniec 1925 roku: „W ciągu tych długich lat przechodził [...] niewysłowione tortury fizyczne i duchowe. Ale to miejsce zesłania stało się również dla niego najlepszą szkołą życia religijnego, miejscem największych łask Bożych”¹⁶⁶. Wspomnienia te dotyczą głównie pobytu w więzieniach, do których ks. Nowicki trafił po opuszczeniu łagru: pierwsze z nich znajduje się na Sołówkach, drugie w Leningradzie. Relacja ta ma charakter nade wszystko katechetyczny: ukazuje walkę chrześcijanina, księdza, o ocalenie własnej duszy, prowadzoną z GPU – instytucją będącą, we wcale niemetaforycznym ujęciu autora, „szatańskim dziełem”¹⁶⁷. Jeśli chodzi o obóz na Sołówkach, autor czyni jedynie wzmianki o grzebaniu tysięcy ofiar, widzianym na własne oczy i o wyspie Anzer, gdzie osadzono księży. Zimą 1930 roku – jak twierdzi – „zginęło ich aż 70%”¹⁶⁸.

Nadmieniłem wcześniej, że pod koniec pobytu na Sołówkach, w 1927 roku Lenardowicz spotkał ks. Wincentego Ilgina. W 2006 roku ukazały się, pośmiertnie, jego *Wspomnienia kapłana z Sołówek*¹⁶⁹. Pobytowi na wyspach poświęcony jest jednak zaledwie fragment tej książki, liczący 16 stron. Sołowieckie doświadczenia ks. Ilgina nie jawią się, na tle innych wspomnień, jako bolesne. Owszem, w dwutygodniowym okresie kwarantanny wykonywał on ciężkie prace fizyczne, szybko jednak został, wraz z innymi polskimi księżmi, wysłany na wyspę Kond, gdzie pełnił funkcję rachmistrza w kancelarii: „Życie na Kondzie – wspomina – było dla nas, księży, możliwe, a nawet, powiedziałbym, szczęśliwe. [...] Co zaś do reszty więźniów, [...] miejsce to było dla nich istną katorgą”¹⁷⁰. W 1928 roku

¹⁶⁴ [B. nazw.], *Strasliwe rzędy...*, s. 4.

¹⁶⁵ Donat Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała* (*Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim*), „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553–554; nr 35, s. 569–570, 577.

¹⁶⁶ „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553. Donat Nowicki był księdzem katolickim obrządku wschodniego. Przybył na Sołowki w 1925 roku, przez ponad trzy lata przebywał na wyspie Anzer w grupie księży katolickich. Do Polski przybył w 1932 roku dzięki wymianie więźniów. Zob. dotyczący go biogram w tomie: *„Bez sądu, świadków i prawa...”*. *Listy...*, s. 248.

¹⁶⁷ Donat Nowicki, *Wśród tortur...*, s. 553.

¹⁶⁸ Tamże.

¹⁶⁹ Wincenty Ilgin, *Wspomnienia kapłana...*

¹⁷⁰ Tamże, s. 63.

wraz z innymi księżmi przeniesiono go na wyspę Anzer. Kilkumiesięczny pobyt na niej należał – jak stwierdza – „do najprzyjemniejszego okresu, spędzonego na Wyspach Sołowieckich”¹⁷¹. Pod koniec tego roku przeniesiono ks. Ilgina do Kemu, gdzie dzięki protekcji współwięźnia, ks. Mikołaja Michasionka, objął posadę w kancelarii szpitalnej. Zwolniono go z obozu w 1930 roku. Trzy lata później dzięki wymianie więźniów znalazł się na Łotwie, w 1934 roku przybył do Polski.

Kończąc ten przegląd polskich i polskojęzycznych świadectw dotyczących SŁON, wypada jeszcze wymienić, opublikowane wcześniej niż świadectwo ks. Ilgina, wspomnienia Walentego Woronowicza *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955 z 1994 roku*¹⁷². Autor, urodzony w Piotrogradzie, był dzieckiem Polaków ewakuowanych z rejonu walk rosyjsko-niemieckich w czasie pierwszej wojny światowej. W 1935 roku podjął starania o wyjazd do Polski, w związku z czym został aresztowany, oskarżony o popełnienie przestępstwa politycznego i skazany na dziesięcioletni pobyt w obozie pracy. Swoje wspomnienia spisał w latach 1989–1990. Wiktoria Śliwowska i Małgorzata Serańska-Giżejewska uznają Woronowicza za kronikarza polskiej obecności na Sołowkach¹⁷³. Ściśle biorąc, autor przebywał w obozie na Wyspie Popiej, odległej od Wysp Sołowieckich o blisko 40 kilometrów. Wówczas był to już jeden z oddziałów obozowych Białomorsko-Bałtyckiego ITŁ. Pobytowi w nim poświęcił jedynie część swojej książki, zatytułowaną *Na Wyspach Sołowieckich*. Woronowicz przebywał tutaj w warunkach jak na łagier zgola komfortowych. Można je zestawić z sytuacją więźniów politycznych w pierwszym okresie funkcjonowania SŁON, a nawet przybyłych tutaj pod koniec lat dwudziestych – jak Rosjanin Oleg Wołkow, który wspomina, że trafił na Sołowki „w przededniu zmian, które miały ostatecznie zatrzeć resztki śladów podobieństwa sowieckich miejsc odosobnienia do carskich więzień politycznych”¹⁷⁴. Woronowicz znośne warunki uwięzienia zawdzięczał przede wszystkim życzliwości współwięźniów – był młody, drobnej budowy, wyglądał jak dziecko. W łagrze dużo czytał, uczestniczył w wykładach popularnonaukowych wygłaszanych przez więźniów, korespondował z rodziną i otrzymywał paczki. „Do pracy – wspomina – wyznaczano bardzo rzadko. W ciągu dwóch lat spotkało mnie to dwa razy”¹⁷⁵. Po pewnym czasie zatrudniono go w księgowości, dzięki czemu uzyskał „trochę grosza, lepsze warunki

¹⁷¹ Tamże, s. 67.

¹⁷² Walenty Woronowicz, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955*, do dr. przygot., wstępem i przypisami opatrzyły Wiktoria Śliwowska, Małgorzata Giżejewska, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994.

¹⁷³ Wiktoria Śliwowska, Małgorzata Serańska-Giżejewska, *Wstęp*, w: Walenty Woronowicz, *Przypadki...*, s. VI.

¹⁷⁴ Oleg Wołkow, *W otchłani*, s. 55.

¹⁷⁵ Walenty Woronowicz, *Przypadki...*, s. 42.

ki mieszkalne, lepsze wyżywienie i większe możliwości zakupów w mieście”¹⁷⁶. W 1937 roku skierowano go na Kołymę, gdzie przebywał jako najpierw łagiernik, a następnie *posieleniec*.

Kołyma to kolejny, po Sołowkach, ważny „rozdział” polskiego losu i polskiej literatury łagrowej, którego znaczącym, choć nie jedynym wyrazem jest, opublikowana w 1950 roku przez Anatola Krakowieckiego *Książka o Kołymie*¹⁷⁷. Co ciekawe i znamienne, wydana w 2021 roku przez Sebastiana Warlikowskiego publikacja *Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach. Wspomnienia i dokumenty*¹⁷⁸ nie zawiera żadnego świadectwa pobytu Polaków w łagrach sprzed 17 września 1939 roku. W nocy zamieszczonej na jej okładce można przeczytać, że załącznikiem „gułagu” (winno być: GUŁagu) był obóz założony w 1923 roku na Wyspach Sołowieckich oraz myłne stwierdzenie, że „Pierwsi Polacy zaczęli trafiać do sowieckich obozów zagłady [...] w latach 30. w ramach tzw. akcji polskiej” (tj. „operacji polskiej”, przeprowadzonej przez NKWD w latach 1937–1938). Otóż, Polacy trafiali do łagrów znacznie wcześniej. Wiedza ta, jak widać, nie jest powszechna. Wprawdzie książka Warlikowskiego nie ma znamion opracowania naukowego, adresowana jest do szerokiego grona czytelników (choć głównie o orientacji prawicowej), odzwierciedla jednak wciąż pokutujące w świadomości społecznej Polaków przekonanie, że *terminus a quo* rodzimej literatury łagrowej stanowi 17 września 1939 roku.

¹⁷⁶ Tamże, s. 47–48.

¹⁷⁷ Anatol Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Veritas, London 1950. Zob. też: Małgorzata Giżejewska, *Polacy na Kołymie w latach 1940–1958*, „Niepodległość i Pamięć” 1996, nr 2, s. 85–97; Tadeusz Sucharski, O „piątą wolność człowieka” na „dnie człowieczeństwa”. Kołymska edukacja Anatola Krakowieckiego, w: tenże, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008, s. 135–158.

¹⁷⁸ Sebastian Warlikowski, *Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach. Wspomnienia i dokumenty*, Zona Zero, Warszawa 2021.

OBOZY NIEMIECKIE

BUCHENWALD / KONZENTRATIONSLAGER BUCHENWALD, POST WEIMAR, 1937–1945

Mniej więcej po dwóch dniach jazdy przerywanej postojami – stacja Weimar. Ktoś mówi... Goethe... ktoś drugi: to chyba jednak Buchenwald.

Adolf Gawalewicz, *Refleksje z poczekalni do gazu*¹

Drugiego lipca 1939 roku na łamach „Przewodnika Katolickiego”, jednego z najpoczytniejszych w Polsce periodyków społeczno-religijnych, ukazał się anonimowy reportaż zatytułowany *W niemieckich obozach koncentracyjnych*. Powstał on w wyniku pobytu autora w Niemczech, na podstawie rozmów z kilku byłymi – jak czytamy tutaj – „pensjonariuszami”² obozów. Jest to niezbyt obszerny, niewątpliwie rzeczowy, nastawiony na informację tekst, ukazujący czytelnikowi, jak „w przybliżeniu wygląda niemiecki obóz koncentracyjny i tryb jego przymusowych mieszkańców”³. Autor unika egzaltacji, raczej próbuje w kolejnych króciutkich rozdziałach opisać zjawisko i je zrozumieć – usytuowanie i wygląd obozów, tryb życia i zróżnicowanie więźniów, przyjmowanie ich do obozu oraz dyscyplinowanie, pracę i próby ucieczek. Sformułowania: „opowiadano mi”, „podobno”, wyrażają nie tyle sceptycyzm, powątpiewanie, ile brak absolutnej pewności piszącego⁴. Stanowisko moralne ujawnia on w sposób dyskretny. Nie piętnuje otwarcie systemu, natomiast współczuje więźniom, nazywa ich nieszczęśliwymi⁵.

¹ Adolf Gawalewicz, *Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień muzułmana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968, s. 97.

² b.r., *W niemieckich obozach koncentracyjnych*, „Przewodnik Katolicki” 1939, nr 27, s. 439.

³ Tamże, s. 440.

⁴ Podobne odczucia ujawnia w 1939 roku Krzysztof Poraj: „odnośna literatura, licząca już dziesiątki tomów i zawierająca sprawozdania i opisy, które nieraz mrozą krew w żyłach, nie przedstawia stuprocentowej pewności. Nie wiadomo bowiem, które szczególnie odpowiadają istotnej prawdzie, a które znów należą do tzw. *Greuelpropaganda*” (tenże, *Koszary i koszmary*, Księgarnia Polska Bernard Połoniecki, Lwów 1939, s. 132). Autor nie wątpi jednak, że terror jest w Niemczech „praktykowany w ogromnych rozmiarach” (tamże, s. 133) i że w obozach więźniowie traktowani są w sposób okrutny.

⁵ b.r., *W niemieckich obozach...*, s. 440.

Tylko w jednym miejscu, wspominając o popełnianiu przez więźniów samobójstw, daje się ponieść emocjom, katechetycznej pasji: „tak czynią tylko ci, którym w tych strasznych warunkach nie przyświeca światło wiary, którzy po tym życiu niczego już się nie spodziewają, zgubiwszy z jakichkolwiek powodów wiarę lat dziecięcych”⁶. Warto jeszcze przytoczyć pierwsze zdanie tego – patrząc z perspektywy powojennej literatury lagrowej – niemal beznamiętnego reportażu: „Sowieckie obozy koncentracyjne znamy dość dobrze z licznych opisów, jakie im poświęcono. Mniej dobrze znane nam są niemieckie obozy koncentracyjne, które różnią się od sowieckich tylko tym, że nie znajdują się na syberyjskim bezludziu czy podbiegunowych ziemiach, ale w centrum Europy, koło Berlina czy Monachium”⁷. Przypomnijmy, że to właśnie w „Przewodniku Katolickim”, o czym piszę w poprzednim rozdziale, ukazały się w 1936 roku wspomnienia byłego więźnia Sołówek, ks. Donata Nowickiego, a także, dwa lata później, fragmenty wspomnień Iwana Sołoniewicza *Rosja w obozie koncentracyjnym*⁸. Już wkrótce jednak niemieckie obozy koncentracyjne staną się w Polsce o wiele lepiej znane niż sowieckie.

Geneza nazistowskich obozów koncentracyjnych

Aktem prawnym, który przyczynił się do powstania nazistowskich obozów koncentracyjnych, jest rozporządzenie z 28 lutego 1933 roku o „ochronie narodu i państwa”, uchwalone przez rząd Rzeszy Niemieckiej i ogłoszone przez prezydenta państwa w trybie rozporządzenia z ważnością natychmiastową. Dało ono podstawę do ustanowienia instytucji aresztu ochronnego (*Schutzhaft*), pełniącego funkcję nie tyle *de iure* prewencyjną i wychowawczą (rzekomo przysposabiającą do uczciwej pracy), ile – jak się szybko okazało – głównie represyjną i eksterminacyjną⁹. Od samego początku „areszty ochronne” stanowiły środek

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 439.

⁸ Donat Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553–554; nr 35, s. 569–570, 577; Iwan Sołoniewicz, *Dzieci za drutem kolczastym. Dziewczynka z lodem*, nakł. „Przewodnika Katolickiego”, Poznań 1938.

⁹ Odwołuję się do następujących opracowań: Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 24–47 (rozdz. *System i organizacja hitlerowskich obozów koncentracyjnych*); Franciszek Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3 popr. i uzupeł., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 353–373 (rozdz. „*Areszt ochronny*” i obozy koncentracyjne); Eugen Kogon, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, tł. Iwona Ewertowska-Kłaja, Replika, Zakrzewo 2017, s. 64–79 (rozdz.: *SS i obozy koncentracyjne, Rodzaj i liczba obozów koncentracyjnych w Niemczech*); Wolfgang Sofsky,

policyjny niepodlegający *de facto* kontroli ani sądownictwa powszechnego, ani administracyjnego. Do miejsc odosobnienia, a w istocie obozów koncentracyjnych (w dzisiejszym znaczeniu tego terminu), masowo kierowano bez wyroku sądowego na czas nieograniczony osoby uznane za „wrogów państwa i narodu”. Decyzje o osadzeniu w obozie należały formalnie do administracji ogólnej i policji, w praktyce jednak wydawały je bojówki partyjne NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) – SA (Sturmabteilungen) i SS (Schutzstaffeln), które uzyskiwały czasowo uprawnienia policji pomocniczej. Pierwsze, tak zwane dzikie, obozy powstawały z inicjatywy lokalnych dowódców SA i SS. Pod koniec 1933 roku funkcjonowało ich kilkadziesiąt. W większości były one niewielkie.

Pierwszy „zalegalizowany” obóz koncentracyjny uruchomiono 22 marca 1933 roku w Dachau pod Monachium¹⁰. Podstawą do jego utworzenia było zarządzenie wydane przez komisarycznego prezydenta policji w Monachium, Heinricha Himmlera. Obóz ten, od początku kierowany przez SS, stał się obozem „doświadczalnym i wzorcowym”. W kwietniu 1933 roku ówczesny premier i minister spraw wewnętrznych Prus, Hermann Göring, oficjalnie zatwierdził inicjatywę Himmlera, uznając instytucję obozów koncentracyjnych za „legalną i państwową”. Niemal równocześnie z obozem w Dachau powstał obóz w Oranienburgu, zarządzany przez SA. Rozprawienie się Hitlera z Ernstem Röhmem i innymi przywódcami tej organizacji podczas tak zwanej nocy długich noży, 30 czerwca 1934 roku, doprowadziło do przejęcia władzy nad wszystkim obozami przez SS. Zlikwidowano wówczas większość małych obozów. Część więźniów zwolniono, pozostałych zaś przeniesiono do obozów wielkich. W 1936 roku utworzono obóz w Sachsenhausen (w miejsce dotychczas istniejących lagrów w Oranienburgu i Esterwegen). W kolejnym roku powstał KL Buchenwald (zamiast obozów w Lichtenburgu, Sonnenburgu i Brandenburgu), w roku 1938 powstały obozy Flossenbürg, Mauthausen (ten drugi w przyłączonej do Rzeszy Austrii) oraz Neuengamme (początkowo funkcjonujący jako filia Sachsenhausen). W roku 1939 utworzono obóz dla kobiet w Ravensbrück.

W latach 1936–1939, zgodnie z wytycznymi dowództwa SS, zadaniem obozów koncentracyjnych było izolowanie oraz unieszkodliwianie politycznych przeciwników reżymu i wszelkich osób zagrażających nowemu porządkowi. W tym

Ustrój terroru: obóz koncentracyjny, przekł. Małgorzata Łukasiewicz, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2016, s. 41–61 (rozdz. *Rzut oka na historię obozów koncentracyjnych*); Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016.

¹⁰ Niekiedy wskazuje się, że pierwszy obóz zorganizowano na terenie dawnego lotniska w Nohra opodal Weimaru – otwarty 3 marca 1933 roku, a zlikwidowany kilka tygodni później, 10 maja. Zob. Udo Wohlfeld, *Das Konzentrationslager Nohra in Thüringen*, w: *Terror ohne System. Die ersten Konzentrationslager im Nationalsozialismus*, red. Wolfgang Benz, Barbara Distel, Metropol, Berlin 2001, s. 105–121.

okresie masowo kierowano do łagrów komunistów i socjaldemokratów, opozycyjnie nastawionych księży i pastorów, pacyfistów, Żydów i osoby uznane według ustaw norymberskich za Żydów, a także Świadków Jehowy, homoseksualistów, masonów, nielojalnych członków organizacji hitlerowskich, działaczy polonijnych w Niemczech. Do obozów kierowano również tak zwane elementy aspołeczne, w tym Cyganów (Romów i Sinti), przestępców kryminalnych, włóczęgów, żebraków, prostytutki.

Buchenwald (i inne obozy nazistowskie) w zapisach przedwojennych

Istnienie w Niemczech obozów koncentracyjnych nie stanowiło w przedwojennej Polsce tajemnicy, jednak wiedza na ich temat nie była ani szczegółowa, ani rzetelna. Ograniczali ją zarówno Niemcy, jak i – choć w stopniu zdecydowanie mniejszym – Polacy. W tym drugim przypadku reglamentacja wynikała z zawartej 26 stycznia 1934 roku między Rzeszą Niemiecką a Polską deklaracji o niestosowaniu przemocy, której towarzyszyła umowa o „rozbrojeniu moralnym”, mająca hamować, po obu stronach, propagandę antyniemiecką i antypolską w prasie, radiu, kinie i teatrach. Wpływ na kształtowanie wizerunku Niemiec w Polsce miała także opcja polityczna poszczególnych czasopism¹¹. Do usankcjonowanego przez władze nazistowskie bezprawia i przemocy szczególnie krytycznie, pomimo wspomnianych ograniczeń, odnoszono się w prasie lewicowej. O nieprawościach hitlerowskiego reżymu w sposób bardziej otwarty zaczęto pisać dopiero po wypowiedzeniu przez Hitlera, jednostronnym aktem z 28 kwietnia 1939 roku, wspomnianej wyżej deklaracji i rozpętanu przez Niemcy antypolskiej kampanii propagandowej.

Jednym z najwcześniejszych polskich utworów dotyczących obozów nazistowskich jest cykl reportaży Jerzego Rogowicza o Dachau, drukowany między 17 września a 22 listopada 1936 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego”, gazety zbliżonej do Narodowej Demokracji¹². Rogowicz, uzyskawszy przepustkę w pre-

¹¹ Por.: „ciekawe jest, że pisma np. angielskie, z konserwatywnym «Timesem» na czele podają znacznie więcej szczegółów okropności niemieckich i częściej to czynią niż polska prasa. [...] Tłumaczę to sobie tym, że głównym źródłem informacji o dzisiejszych Niemczech prasy polskiej są korespondenci polskich agencji urzędowych lub półurzędowych, albo też pism polskich pośrednio lub bezpośrednio podległych rządowi. [...] spokój opinii polskiej stał się dziś najsilniejszą kartą w trudnej grze, jaka przypadła polskiemu ministerium spraw zagranicznych” (Antoni Sobański, *Cywil w Berlinie*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1934, s. 70–71).

¹² Jerzy Rogowicz, *W obozie koncentracyjnym*, „Kurier Warszawski” 1936, nr 255 (wyd. wieczorne), s. 2–3; *Za co? Od jak dawna?*, nr 256 (wyd. wieczorne), s. 2–3;

zydium bawarskiej policji politycznej w Monachium, oglądał obóz od wewnątrz, oprowadzany przez uprzejmych oficerów, nieustannie podkreślających wychowawczą funkcję tej instytucji. Dziennikarz doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że uczestniczy w farsie. W reportażu ujawnia swój ironiczny i potępiający stosunek do twórców i funkcjonariuszy obozu, bywa zatrwożony, trudno jednak w jego narracji dostrzec skrajne przerażenie, do jakiego przyzwyczaiły nas późniejsze relacje, pochodzące od byłych więźniów. Najbardziej nieludzki wydaje mu się wygląd osadzonych: „kłębowisko szarych, jednakowych z daleka istot. Tak są jednakże, że zdają się nie być ludzkie”¹³. Po opuszczeniu obozu Rogowicz miał wrażenie, że obudził się z najdziwniejszego snu: „Że to – jakaś niemożliwość”¹⁴.

Ślady, a raczej imiona, mnożących się w Niemczech w drugiej połowie lat trzydziestych podobnych „niemożliwości” znajdujemy również w polskiej poezji. Przykładem jest wiersz *Dachau* Elżbiety Szemplińskiej, opublikowany 28 maja 1939 roku w tygodniku „Czarno na białym”¹⁵. Wiedza autorki na temat przywołanego w tytule obozu nie była dokładna, toteż jego, nakreślony zapewne pod wpływem doniesień prasowych, wizerunek przypomina raczej tradycyjne, tyle że opracowane w estetykę grozy, więzienie aniżeli obóz koncentracyjny. Dachau, określone tutaj jako dno ludzkich piekieł, w którym „świt staje w ludzkiej krwi zapachu”, niepokojąco, prawem hiperboli, rozrasta się, opasając drutem kolczastym coraz większe połacie świata. Naddciągającej, iście apokaliptycznej katastrofie poetka przeciwstawia wątłą nadzieję, że ostatecznie jednak zwycięży człowiecza myśl – „wspaniała, nieulekła, wolna”.

Motyw niemieckich obozów koncentracyjnych, w tym Buchenwaldu, do którego chciałbym w tym rozdziale zawęzić rozważania, pojawia się także w wierszach satyrycznych Władysława Szlengla, z niepokojem i raczej bez śladu



Fot. 10. Rysunek satyryczny w „Szpilkach” (1937, nr 14)

„Wychowanie” przez obóz, nr 258, s. 6; Wszierz i wzdłuż obozu, nr 260 (wyd. wieczorne), s. 2–3; „Korytarz” polski w obozie, nr 308 (wyd. wieczorne), s. 2; Jak ich żywią?, nr 314, s. 5; Przyszłość obozu, nr 321, s. 7–8.

¹³ Jerzy Rogowicz, *W obozie koncentracyjnym*, s. 3.

¹⁴ Jerzy Rogowicz, *Przyszłość obozu*, s. 8.

¹⁵ Elżbieta Szemplińska, *Dachau*, „Czarno na białym” 1939, nr 22, s. 13.

nadziei (uchwytnego w utworze Szemplińskiej) przyglądającego się temu, co dzieje się w hitlerowskich Niemczech. W utworach *Upiory w Evian*, *Różne są lipcowe noce...!* oraz *Dzieci, nie czytajcie książek!...* zawarte są wzmianki o obozach w Dachau i „w Weimarze”¹⁶, natomiast w wierszu *Uroczystość made in Germany*, wydrukowanym 7 lipca 1938 roku, Buchenwald – którego oficjalna nazwa to Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar – stanowi, jak się zdaje, motyw kluczowy¹⁷. Autor poprzedził go notą: „W Buchenwaldzie pod Weimarem otwarto nowy obóz koncentracyjny. Proponuję następującą mowę dla ministra propagandy”. W tej nieco spóźnionej reakcji satyryka (kaceta ten uruchomiono rok wcześniej) Buchenwald stanowi w istocie nie temat, lecz pretekst. Zamysłem Szlengla nie jest bowiem prezentacja obozu, lecz wyszydzenie niemieckiego rządu i jego polityki represji, oparte na dość udanym koncepcie:

Europa się dziwi – Europa się krzywi,
 że ludzie w Niemczech są dziś nieszczęśliwi,
 że się wszystko zamyka, że wszystko zamiera[,]
 przepraszam – właśnie otwieram...
 [...]
 Dla wszystkich wygnanych, przepędzonych,
 bitych, dławionych i grabionych
 za zdeptaną wartość i talent
 dajemy ekwiwalent[.]
 Wygnanie, udręka – to pozór[,]
 wszystkich przygarniam TU[,]
 TU, DO NOWEGO OBOZU...

Źródłem szczegółowych informacji na temat Buchenwaldu były w Polsce jednak nie utwory poetyckie, lecz relacje byłych więźniów. Cenne pod tym względem są dwie przedwojenne publikacje, pomijane przez badaczy obozów koncentracyjnych. Pierwszą z nich jest cykl reportaży Stanisława Nogaja *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy*, drugą – wspomnienie Władysława Wójcika *Byłem w piekle...* Obie ukazały się w 1939 roku.

¹⁶ Władysław Szlengel, *Upiory w Evian*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 189, s. 7; tenże, *Różne są lipcowe noce...!*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 191, s. 15; tenże, *Dzieci, nie czytajcie książek!...*, „Robotnik” 1938, nr 30, s. 6. Obóz „w Weimarze” wspomniany jest w dwóch pierwszych utworach.

¹⁷ Władysław Szlengel, *Uroczystość made in Germany*, „Robotnik” 1938, nr 186, s. 5. Niewykluczone, że tytuł wiersza jest aluzją do powieści *Das Vaterland* Heinza Liepmanna, pisarza niemiecko-żydowskiego, zbiegłego z obozu koncentracyjnego Wittmoor, a ściślej – do tytułu jej polskiego przekładu, który brzmi: *Śmierć made in Germany* (przekł. I[zydor] Berman, Sigma, Lwów 1934).



Fot. 11. Brama byłego obozu Buchenwald, 2019 r.

Reportaże Nogaja, dziennikarza gazety „Polonia”, organu Chrześcijańskiej Demokracji, nie posiadają znaczących walorów literackich: napisane są nie najlepszym stylem, co być może wynika, przynajmniej częściowo, z wierności autora wobec obficie wykorzystywanych przez niego relacji, polskich i (tłumaczonych) niemieckich, złożonych zarówno Komitetowi Emigrantów Politycznych w Katowicach, jak i przekazanych redakcji „Polonii”. Niemale natomiast były w momencie publikacji, i są nadal, ich walory poznawcze. Szczegółowo, rzeczowo i bez afektacji, lecz nie bez moralnego zaangażowania, dziennikarz ukazuje, opierając się na uzyskanej wiedzy, funkcjonowanie reżymu hitlerowskiego. Tom *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy* jest złożony z siedmiu rozdziałów-reportaży¹⁸. Cztery z nich dotyczą Buchenwaldu. Rozdział *Przygody bezrobotnego z Nowej Wsi* oparty jest na relacji zwolnionego z obozu polskiego robotnika, wskazującej, że w 1938 roku więziono w nim Polaków¹⁹. Kolejnym źródłem informacji Noga-

¹⁸ Dwa lata wcześniej, w 1937 roku, ukazał się w formie broszury blisko stustronicowy tom reportaży Nogaja *Za kratami i drutami Trzeciej Rzeszy*. W 1939 roku został on wznowiony. Wraz z nim ukazał się, omawiany przeze mnie, tom drugi, podobnie obszerny, zatytułowany *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy*. Zob. Stanisław Nogaj, *Za kratami i drutami Trzeciej Rzeszy (Reportaże)*, Polonia, Katowice 1937; tenże, *Za kratami i drutami Trzeciej Rzeszy (Reportaże)*, wyd. 2, t. 1, Polonia, Katowice 1939; tenże, *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy. Reportaże*, t. 2, nakł. Stanisław Szarlata, Katowice 1939.

¹⁹ Tak więc obiegową informację, zawartą m.in. w monografii Wacława Czarneckiego i Zygmunta Zonika *Walczący obóz Buchenwald* (przedm. Franciszek Ryszka, Książka

ja jest „górnosłazak z Gliwic”, polski emigrant, będący w Niemczech działaczem socjaldemokratycznym, a następnie więźniem obozów Lichtenburg i Buchenwald. Nogaj przytacza *in extenso* dość obszerne sprawozdanie z „przygód” tego jednego z „założycieli” Buchenwaldu. Wprawdzie nie wszystkie dane pochodzące od byłych więźniów są ściśle, na przykład jeden z nich zawyża liczbę budynków obozowych (mówi o kilkuset, tymczasem było ich, we wszystkich sektorach KL Buchenwald, ponad sto), jednak większość szczegółów znajduje potwierdzenie w opracowaniach historyków, tak jak ucieczka Borgatzky’ego (właśc. Bargatzky’ego) i Forstera, nazwiska oprawców czy opisy codziennej udręki. Trzonem rozdziału *Trzeci więzień z Buchenwald i to, co on widział w obozie koncentracyjnym* jest przesłany do redakcji „Polonii” list, w którym nadawca, były więzień, potwierdza autentyczność przeczytanych przezeń relacji osób zwolnionych z tego obozu i dodaje nieco szczegółów dotyczących okrucieństwa nadzorców. Na rozdział *Tragedia Żydów w Buchenwald* składa się, poprzedzona odautorskim wstępem, pisemna relacja innego ekswieźnia. Rozdział ten tyleż uzupełnia wiedzę na temat dziejących się w podweimarskim obozie „rzeczy strasznych”²⁰, co stanowi jeden z pierwszych w literaturze polskiej tekstów podejmujących temat prześladowań i eksterminacji Żydów, a właściwie ich prolog, dotyczy mianowicie Aktionsjuden, na którą złożyły się „noc kryształowa” i deportacje tysięcy Żydów do obozów koncentracyjnych. Ostatni z „buchenwaldzkich” reportaży, *Jeszcze jeden więzień z Buchenwald. Co śpiewają w obozach koncentracyjnych?*, jest zapisem rozmowy Nogaja z Niemcem Oskarem Steiblerem, który wspomniawszy, że czytał wycinki z gazet na temat podweimarskiego kacetu, stwierdza niezupełnie serio – sztuczne oko i sztuczna szczeka są bowiem wymownymi śladami jego doświadczeń: „Tak bardzo źle w tym Buchenwaldzie znów nie było!”²¹. O tym, jak faktycznie jest w obozie koncentracyjnym, przekonał się wkrótce sam Nogaj. Aresztowany w marcu 1940 roku przez gestapo, między innymi z powodu reportażu *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy*, został deportowany do Dachau, skąd odesłano go do Gusen, jednego z najokrutniejszych niemieckich kacetów²².

i Wiedza, Warszawa 1969, s. 51), że pierwszych Polaków (181 przedstawicieli mniejszości narodowej, głównie ze Śląska) zamknięto w Buchenwaldzie 5 października 1939 roku, należy skorygować.

²⁰ Stanisław Nogaj, *Za drutami i kratami...*, s. 76.

²¹ Tamże, s. 82.

²² Stanisław Nogaj, *Gusen. Pamiętnik dziennikarza*, cz. 1, Komitet b. więźniów obozu koncentracyjnego Gusen, Katowice 1945, s. 5–9 (rozdz. *Za co dostałem się do Gusen*). Z tych wspomnień wynikałoby, że Nogaj jest autorem książki zatytułowanej *Buchenwald*. Nie odnotowuje jej jednak ani „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, ani żaden z katalogów największych polskich bibliotek. Autor zapewne więc podał wariant tytułu (a ściślej: nadtytuł) widniejący na okładce drugiego tomu *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy*, który brzmi: *Jauer – Buchenwald. Ofiary Hitlera*.

Drugą zasygnalizowaną przeze mnie istotną, wczesną publikacją na temat Buchenwaldu są wspomnienia Władysława Wójcika *Byłem w piekle...*, zaprezentowane na łamach „Głosu Lubelskiego”, organu Narodowej Demokracji²³. Wójcik spędził w Buchenwaldzie kilka miesięcy. Jego tekst informuje i przestrzega. Obie te funkcje są anonsowane w moralnym nakazie, skierowanym do autora przez współwięźnia, wycieńczonego Żyda: „jak znajdziesz się na wolności, nie zapominać głosić tego, co tu widziałeś, to jest twoim świętym obowiązkiem, przez to możesz uchronić tysiące ludzi od okropnej śmierci”²⁴. Wójcik wspomina, że został aresztowany 29 października 1938 roku, podczas podróży z Belgii do Polski, za drobne przekroczenie przepisów o ruchu granicznym. Po pięcioletnim pobycie w więzieniu w Akwizgranie, oficjalnie skazany na jednodniowy areszt, trafił do Buchenwaldu. Pozostał tu do lata roku 1939. Poza kilkoma fragmentami będącymi deklaracją patriotyzmu wspomnienia Wójcika są rzeczową prezentacją obozu. Można je uznać nawet za reportaż, wzięwszy pod uwagę to, że o sobie samym, przebywającym w lagrze, autor mówi niewiele. Raczej ujawnia emocje wobec tego, co widzi. Przede wszystkim jednak jest uważnym obserwatorem i świadkiem. W jego tekście znajdujemy liczne szczegółowe informacje dotyczące usytuowania obozu, traktowania więźniów (dręczenia ich i mordowania), wyżywienia, pracy, ucieczek. Wymienia też nazwiska funkcjonariuszy obozowych i niektórych więźniów wysługujących się oprawcom. Te obserwacje, skrupulatnie zanotowane, często wyrażane w formie opowiadania unaoczniającego, stanowią argument mający przekonać czytelnika o „prawdziwej naturze” Niemców oraz ich zamiarach wobec Polski. Obóz koncentracyjny to – jak pisze autor – „gehen-na ludzkiej nieśmiertelnej duszy”²⁵, ale nade wszystko – dla Wójcika, gorącego patrioty – „okrutna niewola [stworzona przez] naszych śmiertelnych wrogów”²⁶, esencja niemieckości. Pobyt w kacecie był dla niego (przekazywaną teraz czytelnikom) lekcją: „Poznałem nagą prawdę, kto oni są... I przekonałem się, że wtedy dopiero będziemy bezpieczni, kiedy zdepczemy łeb butnego i zachłannego Niemca!...”²⁷. Nie mniej prawdziwa wydaje się uwaga esesmana skierowana do Wójcika i jego towarzysza, Polaka, tuż przed wypuszczeniem ich z obozu: „Wcale nie macie po co do Polski jechać; niedługo znowuż będziecie internowani jako jeńcy wojenni”²⁸. Znamienne, że ostatni, zawierający te słowa odcinek wspomnień ukazał się w dniu wybuchu wojny, 1 września.

²³ Władysław Wójcik, *Byłem w piekle... Lublinianin w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie*, „Głos Lubelski” 1939, nr 225–227, 229–234, 236–239.

²⁴ Władysław Wójcik, *Byłem w piekle...*, nr 233, s. 5.

²⁵ Władysław Wójcik, *Byłem w piekle...*, nr 226, s. 5.

²⁶ Władysław Wójcik, *Byłem w piekle...*, nr 239, s. 5.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.



Fot. 12. Nowo przybyli polscy więźniowie, Buchenwald między 1939 a 1941 r.

Od tego dnia, istotnie, niemieckie obozy – skądinąd nie tylko jenieckie, lecz i koncentracyjne – zaczęły zapelniać się polskimi jeńcami, nie tylko żołnierzami. W pierwszym transporcie do Stutthof, z 2 września 1939 roku, znaleźli się między innymi duchowni, nauczyciele, działacze społeczni i polityczni. Więźniów z Polski zaczął też wkrótce wchłaniać Buchenwald²⁹. Pora więc zmienić perspektywę. Teraz interesować mnie będzie nie tyle Buchenwald w literaturze polskiej, ile literatura polska w Buchenwaldzie³⁰.

Literatura polska w Buchenwaldzie

Do wybitnych lub powszechnie znanych pisarzy, mających za sobą doświadczenie pobytu w Buchenwaldzie, należą: Jean Améry, Robert Antelme, Bruno Apitz, Imre Kertész, Fritz Löhrner-Beda, Arnošt Lustig, David Rousset,

²⁹ Pierwsze dwa transporty z terenów Polski podbitych przez Trzecią Rzeszę, liczące 2988 osób, przybyły do Buchenwaldu w dniach 15–16 października 1939 roku. Zob. Wacław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*, s. 51.

³⁰ W niniejszych rozważaniach skupiam się na obozie głównym (macierzystym); tylko niekiedy odwołuję się do jego komand (obozów filialnych), których w szczytowym okresie funkcjonowania Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar funkcjonowało 139. Zob. Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora [online], <https://www.buchenwald.de/73/> [dostęp 3.09.2019].

Jorge Semprún, Ernst Wiechert, Elie Wiesel. Nie ma wśród nich Polaków. Najbardziej znaczący polscy twórcy literatury lagrowej – Tadeusz Borowski, Kornel Filipowicz, Tadeusz Hołuj, Zofia Kossak, Janusz Krasiński, Gustaw Morcinek, Tadeusz Nowakowski, Marian Pankowski, Zofia Posmysz, Zofia Romanowiczowa, Seweryna Szmaglewska, Stanisław Wygodzki czy Krystyna Żywulska – więzieni byli w innych obozach. Nie znaczy to bynajmniej, że Buchenwald nie „gościł” żadnych polskich pisarzy lub że ich nie „zrodził”. Więźniami tego obozu, dysponującymi w chwili aresztowania choćby skromnym dorobkiem literackim, byli Jan Maria Gisges, Marian Kubicki, Mieczysław Lurczyński, Czesław Ostańkowicz i Zygmunt Lubicz-Zaleski. Do tego grona można dodać więźnia buchenwaldzkiego podobozu „Hecht” w Eschershausen, Fryderyka Jąrosgo. W obozie macierzystym pisarzem stał się Edmund Polak. Literaturę, głównie wiersze, tworzyli w nim także inni więźniowie: Stanisław Grudziński, Stanisław Kisiel, Tadeusz Korab-Kucharski, Kazimierz Krzyżanowski, Władysław Sosna, Edward Stankiewicz, Ryszard Stankowski, Kazimierz Wójtowicz czy Zygmunt Zonik³¹. Niektórzy z nich po wyzwoleniu z obozu nie zajmowali się pisarstwem. Zdarzało się też odwrotnie: Wiesław Konrad Osterloff, który w obozie literaturą się nie parał (a w każdym razie nic na ten temat nie wiadomo), po wojnie pisał książki dla młodzieży.

Powstająca w Buchenwaldzie literatura polska zaświadczała rzeczywistość obozową w dwojakim sensie: po pierwsze, przywoływała obozowe realia (jednak nie we wszystkich utworach), po drugie zaś stanowiła przejaw duchowego życia więźniów, specyficznej kultury obozowej (traktowanej przez badaczy kacetów jako forma oporu), której składnikami były między innymi w przypadku polskich więźniów: nielegalne czytelnictwo, pogadanki na tematy literackie, a nawet działalność wydawnicza³².

W zrodzonej w Buchenwaldzie literaturze polskiej dominuje poezja, głównie w postaci krótkich utworów lirycznych. Wyjątkiem jest *Niedokończony poemat* Mieczysława Lurczyńskiego, tworzony – jak stwierdza autor – „Na strzępkach papieru, pod grozą śmierci przy ujawnieniu pracy [nad nim], po ciężkiej i ohydnej

³¹ Zob. Waław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*, s. 394–397, 402–403; Czesław Ostańkowicz, *Straszna Góra Ettersberg*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968, s. 34–35, 94–97; Kazimierz Tymiński, *Uspokoić sen*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1985, s. 100–105 (rozdz. *Życie kulturalne*).

³² Zob. Waław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*, s. 381–414 (rozdz. *Kultura i oświata w obozie*); Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 277–343 (rozdz. *Przejawy życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych*); Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009; Magdalena Izabella Sacha, *„Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”*. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.

robocie więźnia, wieczorami, w ukryciu przed towarzyszami [z] baraku”³³. Przyczyna dominacji zwartych, w większości rymowanych utworów poetyckich jest oczywista. Tworzeniu tekstów dłuższych, jakimi są z reguły utwory prozatorskie i dramatyczne, stały na przeszkodzie względy „techniczne”: zwykle brakowało nie tylko ołówka i papieru, lecz także czasu na ich zapisanie. Poza tym posiadanie materiałów piśmienniczych przez więźniów do tego nieuprawnionych groziło represjami. Teksty krótkie łatwiej było przechować, choćby w pamięci. Niektórzy podejmowali jednak ryzyko i je zapisywali – zarówno utwory własne, jak i innych autorów – we własnoręcznie sporządzonych zeszytach. Część z nich się zachowała³⁴. Zupełne kuriozum stanowi podarowany przez współwięźniów Kazimierzowi Tymińskiemu, oprawiony w ludzką skórę, album wykonany z „resztek” zgromadzonych na Oddziale Patologii buchenwaldzkiego szpitala, zawierający obozowe poezje, kompozycje muzyczne i rysunki³⁵.

Niektóre z zapisanych, niekiedy zaś przechowanych w pamięci i odtworzonych, a zapewne też „do-tworzonych” po wyzwoleniu z obozu³⁶, utworów ukazały się po wojnie. Drukowano je w gazetach i czasopismach³⁷, antologiach poezji dru-

³³ Mieczysław Lurczyński, *Niedokończony poemat*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945, s. 4 (cytat pochodzi z odautorskiego wstępu).

³⁴ Np. w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie znajdują się cztery zeszyty Edmunda Polaka, zawierające jego spisane w Buchenwaldzie (po części powstałe już w Auschwitz) utwory, w tym 281 wierszy i 73 teksty piosenek. Zob. Edmund Polak, *Morituri*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 10. Trzy notatniki-albumy własnych (po części powstałych już w Auschwitz) oraz cudzych wierszy wyniósł z Buchenwaldu Kazimierz Wójtowicz. Zob. tenże, *Za drutami kacetów. Auschwitz, Buchenwald*, nakł. autora, Bielsko-Biała 1998, s. 5.

³⁵ Zob. Edmund Polak, *Morituri*, s. 195–196; Kazimierz Tymiński, *Uspokoić sen*, s. 94–95.

³⁶ Por.: „Przypuszczam, że wiele rzekomo obozowych wierszy, zawartych w antologiach wierszy obozowych, to nie są autentyki. Są to wiersze pisane później na tematy obozowe bądź też częściowo zapamiętane przez autorów, a potem «poprawione» przed wydrukowaniem” (Edmund Polak, *Morituri*, s. 17, przyp. 9).

³⁷ Np. Edmund Polak, *Krowia dola*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 2, s. 3; Zygmunt L[ubicz-]Zaleski, *Z relikwiarza poetyckiego: Po wyzwoleniu, Dąb buchenwaldzki, Osiołek*, *** [Bracie-Chryste – gdzie jesteś...], *Sen majowy w Buchenwaldzie*, 13 kwietnia 1945, *Compiegne – styczeń 1944 – przed wymarszem na transport Meer Schaum...*, „Wiadomości” 1966, nr 44, s. 1; „Nowy Wyrz” 1976, nr 9, s. 43–55 (blok wierszy powstałych w różnych obozach, zawierający dwa utwory z Buchenwaldu: *Polskie serce* Kazimierza Wójtowicza i *Szron na drutach* Edmunda Polaka); Stach [właśc. Stanisław] Kisiel, *Wiosna wolności*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1971, nr 3/4, s. 66; K[azimierz] Krzyżanowski, *Poznaj godność swoją (Parafraza Psalmu 8 – napisana w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie w roku 1941)*, „Gazeta Niedzielną” 1976, nr 49, s. 1.

giej wojny światowej³⁸, we wspomnieniach byłych więźniów³⁹ i w opracowaniach naukowych⁴⁰. Ukazały się także w indywidualnych tomach poetyckich byłych buchenwaldczyków⁴¹.

Poezja Buchenwaldu jest zdecydowanie tradycyjna. Nie różni się pod tym względem od innych dokonań polskiej poezji obozowej (lagrowej). Czerpie ze wzorców sprawdzonych w odbiorze szerokim. Jej kluczową tradycją jest poezja romantyczna (co doskonale widać np. w lirykach Lubicz-Zaleskiego) i młodopolska (wyraźnie aktualizowana w wierszach Lurczyńskiego), natomiast dominującą kategorię estetyczną stanowi patos. U twórców ambitniejszych, Kubickiego czy Gisgesa⁴², można dostrzec wpływy awangardy. Niezależnie jednak od inspiracji – tradycjonalizmu bądź nowatorstwa – przeważająca część poezji buchenwaldzkiej ociera się o grafomanię. Teksty udane, nieszablonowe, zdarzają się wyjątkowo. Należy do nich napisana w 1943 roku przez Edmunda Polaka, bezpretensjonalna, wystylizowana na ludowość *Krowia dola*, będąca wymowną alegorią losu więźniów:

³⁸ Np. *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1 (tutaj: Marian Kubicki, *Nokturn, Towarzyszom*; Edmund Polak, *Wiosna, mówią... Marsz, Niedziela palmowa w KL Buchenwald, Czekam*, *** [*Za tobą wykopany rów...*]); *Anthologie des poèmes de Buchenwald*, zebra. André Verdet, Robert Laffont, Paris 1946 (tutaj wiersze Polaków w tłumaczeniu Zygmunta Lubicz-Zaleskiego: Z[ygmunt] Lubicz[-Zaleski], *Le Chêne de Buchenwald* [Dąb buchenwaldzki]; [Mieczysław] Lurczyński, *Répondant au salut de Saint Jean* [Odpowiadając na ukłon Saint Jeana]; J. Strzelecki, *Maman!... [Mamo!...]*).

³⁹ Np. Edmund Polak, *Morituri*; Edward Stankiewicz, *My War. Memoir of a Young Jewish Poet*, przedm. Barbara Handler, Syracuse University Press, Syracuse 2002, s. 140–141. Stankiewicz, przebywając w obozie, ukrywał swoje żydowskie pochodzenie. Po wyemigrowaniu do Stanów Zjednoczonych, gdzie został profesorem języków i literatur słowiańskich na Uniwersytecie Yale, przez długie lata milczał na temat wojennych doświadczeń.

⁴⁰ Np. Wacław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*, s. 385–396 (tutaj wiersz *Czekam* Edmunda Polaka i przekłady kilku utworów niemieckich); *Antologia tematyczna polskiej i niemieckiej liryki obozu koncentracyjnego Buchenwald i podobozu HASAG-Leipzig*, w: Magdalena Izabella Sacha, *„Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”*, s. 347–480 (tutaj aż 130 utworów).

⁴¹ Np. Mieczysław Lurczyński, *Caracho-Weg*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945 (ponadto kilka innych tomów autora); Czesław Ostańkowicz, *Strofy pawiaćkie*, [b. wydaw.], Wrocław 1980; Kazimierz Wójtowicz, *Za drutami...*

⁴² Jan Maria Gisges, *Więzień i chłop. Poezje*, Kielecki Klub Literacki, Kielce 1946. Niektóre z zawartych w tym zbiorze wierszy obozowych opatrzone są datą i miejscem powstania (Birkenau, Ohrdurf, Flossenbürg, Amberg); niestety, trudno rozstrzygnąć, czy któryś (jeśli którykolwiek) z utworów niewyposażonych w podobną adnotację powstał w Buchenwaldzie.

Idą krowy drogą, idą,
 ano – cóż?
 wychudzone, nędza z bidą,
 za krowami – kurz.
 Jak to u nich we zwyczaju,
 przystanęły na rozstaju
 trawę gryźć.
 Taka to już krowia dola –
 zreć, a iść⁴³.

Walory estetyczne nie były jednak w przypadku tej twórczości najistotniejsze. Ważniejsza była ich funkcja psycho-socjologiczna i etyczno-duchowa (terapeutyczna, krzepiąca), a także dokumentująca. Przyjrzyjmy się więc najważniejszym kręgom tematycznym i odmianom poezji buchenwaldzkiej.

Oprócz utworów, w których świat przedstawiony stanowi formę azylu, ucieczki od obozowego koszmaru we wspomnienia (*Najmilsze wspomnienie* Wójtowicza), ekspresję tęsknoty za ojczyzną (*Buchenwaldzkie drzewa* Wójtowicza), rodzinnymi stronami (*Nie móc...* Lurczyńskiego) czy bliskimi (*Wiosna, mówią...* Polaka), słowem – oprócz swego rodzaju „poezji czystej”⁴⁴, istnieją utwory, których tematem jest obóz, ujmowany we wszelkich możliwych aspektach, takich jak praca (*Z rytmem kolumny* Stankiewicza), tortury (25 Stankiewicza), głód (*Krowia dola* Polaka), egzekucje (*** [*Za tobą wykopany rów...*] Polaka) i śmierć, a nawet funkcjonowanie obozowego burdelu (*Czcielowi Wandy na przestrożę* Polaka)⁴⁵. W tej „poezji dokumentarnej” (względnie: dokumentującej) i jednocześnie zaangażowanej zawierają się wiersze uwydatniające rozmaite odczucia więźnia: rozpacz, nienawiść, bunt, wiarę, humor (zazwyczaj czarny) czy nadzieję (*Kromka chleba* Polaka, *Wiosna wolności* Kisiela)⁴⁶. Są wśród nich, rzecz jasna, utwory

⁴³ Edmund Polak, *Krowia dola*, s. 3.

⁴⁴ Kazimierz Wójtowicz, *Najmilsze wspomnienie*, *Buchenwaldzkie drzewa*, w: tenże, *Za drutami...*, s. 44, 46; Mieczysław Lurczyński, *Nie móc...*, w: tenże, *Caracho-Weg*, s. 31; Edmund Polak, *Wiosna, mówią...*, w: *Poezja Polski Walczącej...*, s. 504–505.

⁴⁵ Edward Stankiewicz, *Z rytmem kolumny*, 25, w: Magdalena Izabella Sacha, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”, s. 379–380, 402–403; Edmund Polak, *Krowia dola*, s. 3; tenże, *** [*Za tobą wykopany rów...*], w: *Poezja Polski Walczącej...*, s. 914–915; tenże, *Czcielowi Wandy na przestrożę*, w: Magdalena Izabella Sacha, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”, s. 388–389.

⁴⁶ Edmund Polak, *Kromka chleba*, w: Magdalena Izabella Sacha, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”, s. 420; Stach [właśc. Stanisław] Kisiel, *Wiosna wolności*, s. 66. Magdalena Sacha, omawiając powstałą w Buchenwaldzie poezję, szacuje, że utwory ściśle tematycznie związane z obozem stanowią zaledwie około 15 procent twórczości lirycznej; więźniowie – stwierdza – „szukali raczej rozrywki i zapomnienia, rzadziej uznawali swój tekst za świadectwo i dokument otaczającej rzeczywistości”

odzwierciedlające przestrzeń specyficznie buchenwaldzką, z motywami dębu Goethego, rosnącego na placu między kuchnią dla więźniów a pralnią⁴⁷, i pobliskiego Weimaru, niegdysiejszej kulturalnej stolicy Niemiec, z którym związał swój los autor *Fausta* (*Dąb buchenwaldzki* Lubicz-Zaleskiego, *Goethe ... Über allen Gipfeln herrscht Ruh'...* Polaka)⁴⁸. Podobny charakter mają wiersze „rejestrujące” naloty lotnictwa alianckiego na przyobozowe fabryki (np. *Mimochodem* Wójtowicza)⁴⁹. Obok tych dwóch odmian istnieją formy poezji okolicznościowej (w wąskim znaczeniu tego słowa, albowiem w szerokim – charakter okolicznościowy ma cała twórczość powstała w lagrach). Mieszczą się w niej zarówno utwory satyryczne (np. *Fraszka o pracy w KL Bu.* Polaka), patriotyczne i religijne, jak i utwory komponowane z okazji zdarzeń szczególnych: zgonu przyjaciela-więźnia (*Zamiast elegii* Polaka) czy wybuchu powstania warszawskiego (*Echa powstania* Wójtowicza, cykl *Łuski Syreny* Lurczyńskiego)⁵⁰. Oczywiście, zaprezentowany podział ma charakter w dużym stopniu umowny. Przykładowo, niektóre z buchenwaldzkich trenów czy modlitw wykraczają poza funkcję czysto użytkową, okolicznościową, wszak religijność bywa, niosąc nadzieję, formą ucieczki, azyłem od złej rzeczywistości (*Poznaj godność swoją* Krzyżanowskiego), a także

(taż, „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”, s. 226, przyp. 37). Podstawę tych wyliczeń stanowią przeprowadzone przez nią kweryndy archiwalne (lektura rękopisów obozowych), nie zaś powszechnie brane pod uwagę przez badaczy, wyselekcjonowane przez autorów i redaktorów, uprzyświecone czytelnikom źródła drukowane. Jest to bardzo ważne ustalenie. Niewykluczone jednak, że procent wierszy odzwierciedlających obozowe realia był wyższy: być może wielu z nich po prostu nie zapisano, obawiając się konsekwencji ich wykrycia, bez wątpienia sroższych niż w przypadku ujawnienia utworów, których tematem jest tęsknota za ukochaną osobą czy pochwała ojczystego pejzażu.

⁴⁷ „Dąb Goethego” pojawia się w licznych tekstach poświęconych Buchenwaldowi, np. w *Morituri* Polaka (s. 150–151). Drzewo to, które w 1944 roku spłonęło wskutek bombardowania obozu i zostało ścięte, obrosło licznymi komentarzami. Zob. Magdalena Sacha, *Dąb Goethego, czyli o ochronie pomników przyrody w III Rzeszy*, w: *Poszukiwanie sensów. Lekcja czytania kultury*, red. Piotr Kowalski, Zbigniew Libera, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2006, s. 197–222.

⁴⁸ Zygmunt L[ubicz-]Zaleski, *Dąb buchenwaldzki*, s. 1; Edmund Polak, *Goethe ... Über allen Gipfeln herrscht Ruh'...*, w: Magdalena Izabella Sacha, „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”, s. 438.

⁴⁹ Kazimierz Wójtowicz, *Mimochodem (po nalocie lotnictwa alianckiego)*, w: tenże, *Za drutami...*, s. 40.

⁵⁰ Edmund Polak, *Fraszka o pracy w KL Bu., Zamiast elegii. Robertowi Blanc zm. 25 V 1944 w KL Bu.*, w: Magdalena Izabella Sacha, „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”, s. 385, 422–423; Kazimierz Wójtowicz, *Echa powstania*, w: tenże, *Za drutami...*, s. 50; Mieczysław Lurczyński, *Łuski Syreny*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945.

wyrazem buntu (cykl *Rozmowy* Lurczyńskiego)⁵¹. Konsekwencją jednostkowego buntu bywa też, społecznie zaangażowana, poezja tyrtejska (*My Ostańkowicza*)⁵² i patriotyczna (celował w niej zwłaszcza Wójtowicz)⁵³.

W Buchenwaldzie powstawały również w języku polskim, jakkolwiek sporadycznie, utwory prozatorskie. Nie zostały one dotąd opublikowane. Monografisci obozu, jego byli więźniowie – Wacław Czarnecki i Zygmunt Zonik wymieniają jeden dłuższy, niezbyt udany utwór Korab-Kucharskiego *Czarny ekran* („coś z pogranicza powieści, impresje więźnia”), kilka prób nowelistycznych Edmunda Polaka o tematyce wolnościowej i kilkanaście felietonów Zonika. Podjęto też w Buchenwaldzie nieliczne próby prowadzenia dziennika⁵⁴.

Podobne trudności jak uprawianie prozy nastroczało tworzenie utworów dramatycznych. Na temat zwartych, „pełnowymiarowych” polskich dramatów powstałych w niemieckich obozach koncentracyjnych bibliografie zasadniczo milczą⁵⁵. Na tym tle dorobek więźniów Buchenwaldu jawi się jako wyjątkowy, niemalże bogaty. Tak jak w niektórych innych kacetach, organizowano tutaj

⁵¹ K[azimierz] Krzyżanowski, *Poznaj godność swoją...*; Mieczysław Lurczyński, *Rozmowy*, w: tenże, *Czas poległy*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hannover 1945, s. 31–39 (podmiot mówiący zwraca się tutaj do Boga, prosząc Go, z nutą oskarżenia, o wytłumaczenie się, dlaczego przystał na zbrodnie popełniane w więzieniu i obozie).

⁵² Por.: „Nie wierzymy, że przyjscia wolności / najłatwiej w modlitwach czekać! / Tylko z siły, braterstwa, wyrośnie / ostateczne zwycięstwo Człowieka” (Czesław Ostańkowicz, *My*, w: tenże, *Strofy pawiaćkie*, s. 24 nlb.).

⁵³ Zob. Edmund Polak, *Morituri*, s. 169.

⁵⁴ Zob. Wacław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*, s. 397. Dwa dziennikowe zapiski, opatrzone nagłówkiem „Buchenwald” i datami: 12 kwietnia, 8 maja 1945 roku, a więc sporządzone już po wyzwoleniu obozu, włączył do swoich wspomnień wojennych, zatytułowanych *Aresztowanie, więzienia, tortury, Buchenwald (kwiecień 1945 roku, wspomnienia)*, Zygmunt Lubicz-Zaleski (w: tenże, *Pamiętnik. Od Grotowic do Buchenwaldu (1939–1945)*, oprac. i przypisami opatrzyła Małgorzata Willaume, Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie, Lodart, Paris–Łódź 1998, s. 159–161). Z kolei książka Stanisławy Gogołowskiej, więźniarki podobozu Altenburg, *Z pamiętnika więźniarki Buchenwaldu. Aussenkommando Altenburg numer 27568* (Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1975) jest „**odtworzonym** i w miarę możliwości uporządkowanym, autentycznym dziennikiem obozowym” (tamże, s. 7; podkr. A.M.); pierwszy zawarty w nim zapis pochodzi z 3 sierpnia 1944 roku, ostatni z 11 kwietnia 1945 roku, z dnia ewakuacji.

⁵⁵ Zob. Stanisław Marczak-Oborski, *Teatr czasu wojny. Polskie życie teatralne w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967, s. 110–114 (rozdz. *W niemieckich obozach koncentracyjnych i więzieniach*); Jadwiga Czachowska, Maria Krystyna Maciejewska, Teresa Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 1–3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983–1986.

– w konspiracji lub za zgodą władz – spektakle. Wykorzystywano w nich zarówno teksty powszechnie znane, jak i tworzone przez więźniów: wiersze, piosenki, monologi, felietony, skecze, raczej jednak nie dramaty⁵⁶. Wiadomo wszelako, że w roku 1944 Edmund Polak skomponował „dla tajnej sceny polskiej” w KL Buchenwald wzorowaną na *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego, stanowiącą niejako czwarty jej akt, sztukę sceniczną *Przebudzenie* (sam autor określa ją także mianem poematu i wierszowanej rozprawy polityczno-społecznej). Jej akcja, rozgrywająca się w obozie, wyjaśniała przyczynę wywołania i upadku powstania warszawskiego. Wystawienie tej sztuki, do którego (pomimo odbytych prób) ostatecznie nie doszło, miało być poprzedzone prezentacją nieznanej z tytułu sztuki Edwarda Stankiewicza⁵⁷. Chodzi prawdopodobnie o wystawiany w obozie przez kilka tygodni musical, a raczej sekwencję kilku pieśni lirycznych (m.in. polskich, rosyjskich, francuskich) odzwierciedlających niedolę więźniów różnej narodowości⁵⁸. Do rangi tekstów oryginalnych, niezwykłych na tle polskiej literatury obozowej, nie tylko ze względu na ich genezę, pretendują dwa wydane tuż po wojnie dramaty Mieczysława Lurczyńskiego. Pierwszy z nich, zatytułowany *Janka*, którego akcja rozgrywa się podczas okupacji niemieckiej „we dworze wiejskim niedaleko Warszawy”⁵⁹, powstał w obozie. Drugi, zatytułowany *Stara Gwardia*, wedle zapewnień zawartych w poprzedzającym go odautorskim wstępie, w kacie powstawał. Ukazał się w 1946 roku w Hanowerze⁶⁰.

Stara Gwardia jest tekstem istotnym z kilku powodów⁶¹. To pierwszy opublikowany polski dramat, którego akcja w całości rozgrywa się w niemieckim obozie koncentracyjnym, zresztą jeden z nielicznych podejmujących tematykę obozową. Poza tym, co istotne, sytuuje się „po stronie” Borowskiego,

⁵⁶ Zob. Waław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*, s. 401–407.

⁵⁷ Zob. Edmund Polak, *Morituri*, s. 174–178. Rękopisy *Przebudzenia*, a także napisanego przez Polaka w Buchenwaldzie w 1944 roku libretta operetki *Król czy błazen*, znajdują się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie i w archiwum Aleksandra Kulisiewicza, stanowiącego obecnie własność Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie.

⁵⁸ Zob. Edward Stankiewicz, *My War...*, s. 139–142.

⁵⁹ Mieczysław Lurczyński, *Janka*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945, s. 4. Jeden z bohaterów utworu, Jan, poeta, wyznaje tytułowej Jance, że był więziony w Dachau. W tekst dramatu wpleciony jest „jego” wiersz pt. *Caracho-Weg*, będący *de facto* wierszem Lurczyńskiego, pochodzącym z identycznie zatytułowanego tomu zawierającego teksty powstałe w obozie (tenże, *Caracho-Weg*, s. 18–21).

⁶⁰ Mieczysław Lurczyński, *Stara Gwardia*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1946. We wstępie stwierdza autor: „książkę tę pisałem w KZ” (tamże, s. 6).

⁶¹ Szerzej na temat tego utworu – zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze...*, s. 149–177 (rozdz. „Niech ludzie sądzą”. O dramacie „*Stara Gwardia*” Mieczysława Lurczyńskiego).

a ściślej jego opowiadań, traktowanych w Polsce jako intelektualny i artystyczny probierz literatury lagrowej. Więcej nawet, dramat Lurczyńskiego, opublikowany w tym samym roku, co najwcześniejsze opowiadania Borowskiego (pierwsze z nich ukazały się w kwietniowym numerze „Twórczości”), tę „stronę” kształtuje, współtworzy, a może nawet ją ustanawia. Drugą „stroną”, biegunem polskiej literatury kacetów, jest – dodajmy – literatura „martyrologiczna”, schematyczna, jednostronna, intelektualnie niepobudzająca⁶².

Lurczyński, podobnie jak Borowski, a już wkrótce Primo Levi⁶³, demaskuje uproszczony obraz lagru oparty na schemacie kata i ofiary. Innym atutem jego utworu jest język, będący stylizacją na lagerszprachę, w której wyraża się system wartości narzucony przez obóz⁶⁴. Wspomina pisarz:

musiałem się tego koszmaru obozowego, który tak z narażeniem życia notowałem w Buchenwaldzie i Hecht, pozbyć. Musiałem powiedzieć prawdę, chociażbym miał spalić się razem z nią. Obóz to nie było tylko cierpienie, nie był tylko ból, śmierć, głód, chłód, tortura, krematorium, choroby, praca niewolnicza, nagość w mogilnym dole. To była również hańba własnego poniżenia za cenę próby ocalenia życia, to była współpraca w ciemieniu innych, to było popychanie innych do grobu celem uzyskania szansy przeżycia dla siebie. [...] Miałem oryginalne notatki z obozu. Dosłowne teksty wypowiedzianych zdań, zapisane charakterystyczne gesty, poczynania, odruchy, reakcje. [...] ten materiał, który miałem zanotowany, trzeba było tylko uporządkować, oprawić w ramę sztuki teatralnej, uczynić z niej rodzaj zwierciadła, w którym by się mógł przejrzeć model. Niech ludzie sądzą⁶⁵.

Akcja *Starej Gwardii* rozgrywa się w bloku więziarskim, w izbie lageräl-testera. Rozpoczyna się wieczorem, kończy zaś rankiem dnia następnego. (Dodajmy, że ewokowany w utworze obóz przypomina „Hecht”; niektórzy z bohaterów przywołują Buchenwald jako poprzednie miejsce uwięzienia). Przy stole siedzą,

⁶² Zob. np. Andrzej Werner, *Jedź do Oświęcimia!*, „Twórczość” 1966, nr 12, s. 127; Bolesław W. Lewicki, *Temat: Oświęcim*, „Kino” 1968, nr 6, s. 13.

⁶³ Primo Levi, *Se questo è un uomo*, De Silva, Torino 1947 (przekł. polski: *Czy to jest człowiek*, przeł. Halszka Wiśniowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978).

⁶⁴ We wstępie do *Starej Gwardii* autor stwierdza: „W dążeniu do zachowania tej prawdy zmusiłem się do operowania językiem obcym mi całkowicie, językiem, który słyszałem w ciągu lat wokół siebie. Wiele scen, wiele zdań, wiele opowiadań miałem możliwość zanotować bezpośrednio i dosłownie. [...] Język tej książki, zdeprawowany język gnojowiska ludzkiego, zmusza mnie do ścisłego nadzorowania całej imprezy wydawniczej. [...] Biję ją w ilości 200 egzemplarzy, z tym, że każdy tom będzie osobiście przeze mnie wysłany ludziom, którzy wytrzymają surowy oddech wiejący z jej kart i będą zdawali sobie sprawę z konieczności moralnej mówienia prawdy” (tenże, *Stara Gwardia*, s. 5).

⁶⁵ Mieczysław Lurczyński, *Reszta jest milczeniem*, Polska Fundacja Kulturalna, London 1988, s. 49–50.

grając w brydża, lagerältester Genek, blockältester Czesiek (jego pierwowzorem jest literat Czesław Ostańkowicz), Ernest oraz Fryderyk (jego pierwowzorem jest Fryderyk Járosy, który trafił do „Hecht” jesienią 1944 roku)⁶⁶. Na górnym łóżku leży, przyglądając się grze, lagerkapo Jędrzej. Opodal siedzi Głowak. Podczas rozgrywanej partii wchodzi do izby ostatnia z pierwszoplanowych postaci, kapo Jan. Wszyscy oni należą do „prominencji” obozowej, są Polakami. Większość to ludzie zdegenerowani moralnie, cyniczni, niektórzy sadyści; dotyczy to także inteligentów – Genka i Czeška. Fryderyk, z zawodu aktor, określa ich mianem „alte Garde” (starej gwardii) i dodaje z wyrzutem: „Oni są Niemcami. Za tę cenę oni się utrzymali przy życiu”. Jan, będący pragmatykiem, jednak nie cynikiem, replikuje: „Fryderyku, nie miałeś szczęścia doświadczyć do tej pory niszczycielskiej siły lagru. Nie wiesz, co może zrobić z człowieka straszliwość tej szkoły”⁶⁷. Fryderyk pozostaje jednak przy swoim:

Tak, ty jej zaznałeś. I dlatego u ciebie miara oceny jest inna, względna, przystosowana do istniejących warunków. Ale ja nie chcę takiej miary przykładać. Chcę patrzeć, jak patrzeć powinien człowiek kulturalny na ohydę tego, co się dzieje, jak człowiek Europy zachodniej⁶⁸.

Osią dramatyczną utworu jest sygnalizowana w tym dialogu kwestia moralna: wybór między (dostępną w mniemaniu Fryderyka) prawością połączoną z możliwością przeżycia obozu a mniejszym złem (z punktu widzenia Fryderyka po prostu: złem), to jest stosowaniem ograniczonych form terroru więźniów wobec więźniów w celu uchronienia się przed terrorem zewnętrznym, esesmańskim, bardziej radykalnym. Katalizatorem postaw moralnych jest, wyznaczająca akcję utworu, ucieczka więźniów. Z jednej strony należałoby zrobić wszystko, aby opóźnić

⁶⁶ Járosy jest, o czym warto tu wspomnieć, autorem dramatu *Okoliczności łagodzące*, którego premiera odbyła się w Bradford w Wielkiej Brytanii w 1951 roku. Utwór ten został opublikowany w 2004 roku przez Archiwum Emigracji w Toruniu. Jego akcja rozgrywa się w Londynie w 1949 roku w środowisku polskich emigrantów. Związkiem konfliktu dramatycznego, rozwiązanego *happy endem*, jest dokonane w akcie zemsty przez byłego więźnia Buchenwaldu zabójstwo przypadkowo spotkanego obozowego oprawcy, blockführera Wolfganga Schulze (jedną z dręczonych przez niego ofiar był niejaki Mietek Burczyński, co jest zapewne aluzją do Lurczyńskiego). Zasadniczą treścią utworu nie jest jednak podnoszona w nim kwestia moralno-prawnych ram dokonanego czynu (tego, czy ofiara ma prawo do zemsty), lecz powojenne kompleksy, uniemożliwiające polskim emigrantom normalną egzystencję, ujęte w tonacji komediowej. Jedyna z bohaterek utworu niebędąca Polką, młoda Angielka, powiada z wyrzutem: „jesteście romantyczni tylko w polityce, tylko na wojnie, a nie widzicie romantyzmu codziennego życia” (Fryderyk Járosy, *Okoliczności łagodzące*, Archiwum Emigracji, Toruń 2004, s. 30).

⁶⁷ Mieczysław Lurczyński, *Stara Gwardia*, s. 14.

⁶⁸ Tamże, s. 15.

pościg (prominenci dowiadują się o ucieczce wcześniej niż władze obozu), z drugiej zaś wypadaloby, aby jak najszybciej ich złapano, ponieważ obowiązujący w obozie „przelicznik” jest taki, że za jednego uciekiniera rozstrzeliwanych jest pięciu więźniów. Posługując się kategoriami moralnymi spoza lagru, można by bohaterów utworu zaklasyfikować następująco. Z jednej strony są więźniowie przyzwolici: niezłomny moralista Fryderyk oraz pragmatyczny (wrozumiały dla ludzkich ułomności) Jan, z drugiej zaś cyniczna reszta (Głowaka jako postać bierną wypada tu pominąć). Jan zdaje się wcielać zasadę, którą Gustaw Herling-Grudziński, więzień sowieckiego lagru, sformułuje w *Innym świecie* następująco: „człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach, i uważam za upiorny nonsens naszych czasów próby sądenia go według uczynków, jakich dopuścił się w warunkach nieludzkich – tak jakby wodę można było mierzyć ogniem, a ziemię piekłem”⁶⁹. Co istotne, wszyscy z wyjątkiem Fryderyka – zarówno „cynicy”, jak i Jan – przeszli przez Auschwitz, który nie tylko w tym utworze i nie tylko przez Lurczyńskiego postrzegany jest jako najniższy krąg piekła⁷⁰, w pewnej mierze usprawiedliwiający obecną, mało budującą ich postawę moralną. Wedle Genka doświadczenie to daje mu nawet pewne prerogatywy, zresztą nie tylko w obozie: „My, alte Garde, przetrzymaliśmy wszystko, [...] my jesteśmy kadrą przyszłą, na której oprze się Polska”⁷¹.

Aby *Stara Gwardia* zachowała status dramatu postaw moralnych, autor nakazuje Genkowi nieumyślnie pozbawić Fryderyka życia (w wyniku pobicia), pozostawiając jednak wcielone w jego postawę przesłanie. W płaszczyźnie akcji Fryderyk ginie, gdyż nie licząc się z zagrożeniem, nie kierując się zasadą rzeczywistości, ujawnił prominentom swój (i zarazem autora dramatu) demitologizacyjny zamysł:

jeśli uda mi się wydobyć z lagru i powrócić do kraju, użyję wszystkich środków [...], aby was, którzy będziecie mieli opinię męczenników narodowych, ukazać w prawdziwym świetle: łobuzów z szerokich dróg i kanciarzy, morderców, morderców wielokrotnych i sprzedawczyków⁷².

⁶⁹ Gustaw Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, przedm. Bertrand Russell, Gryf, London 1953, s. 128.

⁷⁰ Por.: „dziękuję losowi, że uchronił mnie przed Oświęcimiem, gdzie problemy codziennego przeżycia były druzgocące pod każdym względem” (Mieczysław Lurczyński, *Reszta jest milczeniem*, s. 56); „Pomyślałem [w Buchenwaldzie], że do końca wojny będę skazany na strach przed słowem «Auschwitz»” (Czesław Ostańkowicz, *Straszną Górą Ettersberg*, s. 116).

⁷¹ Mieczysław Lurczyński, *Stara Gwardia*, s. 24.

⁷² Tamże, s. 56. Podobne intencje znajdujemy w przedmowie do zbiorowego tomu *Byliśmy w Oświęcimi*, gdzie mowa jest o „legendach i mitach”, jakie będą się rodzić w związku z życiem, a właściwie walką o przetrwanie w obozie (Janusz Nel-Siedlecki, Krystyn Olszewski, Tadeusz Borowski, *Byliśmy w Oświęcimi*, Oficyna Warszawska na Obczyźnie, München 1946, s. 12).

Nie tylko jednak Fryderyk umiera w tym dramacie; wraz z nim umiera szlachetność, prawość, idealizm, „cała nadbudowa metafizyczna”⁷³. W zakończeniu utworu leichenträgerzy układają jego trupa na noszach i wynoszą z izby. Cóż zostaje? Dramat kończy się niemal tak, jak się zaczął: bohaterowie – tyle że już bez Fryderyka, „Don Kichota lagru”⁷⁴, z dokooptowanym jako „czwarty” nowym więźniem – zasiadają wokół stołu i grają w brydża.

Tuż po Buchenwaldzie

Zanim Lurczyński opublikował swój dramat, w 1945 roku kilka utworów poświęconych Buchenwaldowi ukazało się w polskiej prasie. Najwcześniejszym z nich jest opowiadanie Juliana Podoskiego *Człowiek z trzech obozów*, wydrukowane jeszcze podczas wojny w „Dzienniku Polskim”⁷⁵. Jego bohaterem jest polski kleryk, Zbigniew Kalinowski, więzień Dachau, Buchenwaldu i Mauthausen-Gusen, zaś narratorem redaktor, który wysłuchał wspomnień zwolnionego z lagru kandydata na księdza⁷⁶. Tekst Podoskiego, niepozbawiony intencji faktograficznych, jest w gruncie rzeczy przypowieścią, aktualizującą patriotyczny, martyrologiczny i parenetyczny wzorzec, w którym pierwszoplanowe role odgrywają szlachetni Polacy i zdegenerowani Niemcy. Ten schemat, wsparty przez motyw baśniowy (bohater, „olbrzymie chłopisko” o niezwykle wytrzymałości fizycznej, podlega próbom, inicjacji), jest tyleż doskonale widoczny, co mimowolnie groteskowy zwłaszcza w opisie publicznej tortury, jakiej poddawany jest Kalinowski. Upadając na ziemię, deklamuje on: „Polsko, to wszystko dla ciebie!”⁷⁷. Współwięźniowie-widzowie jak jeden mąż odpowiadają mu: „Cześć ci wielki męczenniku...! Cześć! Niech żyje Polska”⁷⁸, czym wprawiają w zdumienie dręczycieli. Oniemiali Niemcy przerywają tortury. Obozy, przez które przeszedł kleryk, określone są jako „etapy męki”, zaś on sam wygląda „jak Chrystus, który uciekł

⁷³ Mieczysław Lurczyński, *Stara Gwardia*, s. 49. Utwór Lurczyńskiego stanowi więc zapis podwójnego umierania, o którym wspominał Elie Wiesel: „w Auschwitz umarł nie tylko człowiek, ale i idea człowieka”, a które stało się przedmiotem i tytułem książki Alвина H. Rosenfelda *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu* (przeł. Barbara Krawcovicz, Cyklady, Warszawa 2003; słowa Wiesła – na s. 19).

⁷⁴ Mieczysław Lurczyński, *Stara Gwardia*, s. 64.

⁷⁵ Julian Podoski, *Człowiek z trzech obozów*, „Dziennik Polski” 1945, nr 78, s. 2–3.

⁷⁶ Przypuszczalnym źródłem opowiadania Podoskiego jest ustna relacja pastora K. ze Śląska Cieszyńskiego, zaprezentowana w redakcji „Dziennika Polskiego”, a następnie opublikowana jako *Prawda o hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Rozmowa z więźniem z Gusen i Dachau* („Dziennik Polski” 1945, nr 1, s. 6).

⁷⁷ Julian Podoski, *Człowiek z trzech obozów*, s. 3.

⁷⁸ Tamże.

z Golgoty”⁷⁹. Ten „budujący” schemat w zakończeniu utworu podlega drobnemu, choć wymownemu naruszeniu. Oto Kalinowski wyznaje narratorowi-redaktorowi: „nie będę mógł zostać księdzem. To mnie boli, ale jestem tylko człowiekiem. Nigdy nie mógłbym wyrzec się myśli o zemście!”⁸⁰. Ta puenta jest o tyle zaskakująca, że burzy czytelnicze oczekiwanie (literacko) powtórzonej Pasji, z drugiej jednak strony utwierdza aktualną w 1945 roku w polskim społeczeństwie, znajdującą wyraz w licznych publikacjach, nieewangeliczną żądzę odwetu⁸¹.

Równie pretensjonalnym dokonaniem jest opublikowany na łamach „Głosu Ludu”, organu Polskiej Partii Robotniczej, tekst zawierający, a właściwie spożytkowujący, opowieść byłego więźnia Auschwitz i Buchenwaldu, zatytułowany *Trzy lata w niemieckich obozach koncentracyjnych*⁸². Były więzień nazywa Buchenwald najcięższym, najbardziej wyrafinowanym w okrucieństwie obozem koncentracyjnym faszystowskich Niemiec. W opisie lagru, po części rzeczowym, zwracając uwagę akcenty *stricte* literackie, rodem tyleż z mrocznych germańskich mitów, co powieści grozy, osnute wokół Ilse Koch, okrytej złą sławą żony komendanta obozu, Karla Kocha:

Króluje w nim Walkiria Koch, z orszakiem wiernych SS-owskich sług. W jej pałacu mieszczą się skarby: tysiące garbowanych skór z ciał niewolników obozowych. Ona rządzi „lagrem”. On – dowódca obozu, jej mąż, czyni wszystko, co krwawa wiedźma zażąda. [...] Na dziedzińcu, przed piecem krematoryjnym, w świetle łuczyw, wre praca do późna. – Jakże piękną miał skórę ten „Pole”, jeniec przywieziony ze zbrodniczej wyprawy do dalekiego kraju... Walkiria Koch wydała rozkaz. Słudzy stracili jeńca uderzeniem dębowej pałki w czerep... Nim ciało spala, niewolnicy muszą ściągnąć z zabitego skórę... Walkiria Koch czeka niecierpliwie w odbłasku łuczyw. Niczego tak nie kocha, jak delikatnej, miękkiej skóry ludzkiej. Pokryła nią wszystkie przedmioty codziennego użytku w swym domu, ma kilkadziesiąt par trzewików, ma kilkanaście par rękawiczek, torebki damskie i portfele... wszystko z ludzkiej skóry.

Przerostom (pobudzonej literaturą) wyobraźni i poetyce grozy towarzyszy w tym utworze ideologiczna gorliwość: komunistyczna i prosowiecka. Wymierzony jest on nie tylko przeciwko Niemcom; godzi także w Armię Krajową i jej „wodza”, Tadeusza Komorowskiego, jako inicjatora powstania w Warszawie i zarazem sprawcę tragedii młodych chłopców, powstańców, z których wielu „poszło w Buchenwaldzie do pieców”.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Zob. Edmund Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Czytelnik, Warszawa 1987.

⁸² [B. nazw.], *Trzy lata w niemieckich obozach koncentracyjnych. Więzień Buchenwaldu opowiada*, oprac. Piw., „Głos Ludu” 1945, nr 165, s. 4.

Znamiona literackie, tyle że wyższej próby, posiada wspomnienie zatytułowane *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, opublikowane w „Sztandarze Ludu”, podpisane „Więzień nr 4935”⁸³. Przypuszczalnym jego autorem jest Ludwik Fleck, wybitny mikrobiolog i filozof nauki. Tekst dotyczy (przywoływanego przeze mnie wcześniej) dębu, pod którym, wedle tradycji, Goethe zwykł siadywać, rozmyślać i tworzyć poezję, a także spotykać się z Charlottą von Stein. Utwór ten wydaje się wprawdzie rzeczowy – odzwierciedla „historię” słynnego drzewa („Podobno pod tym dębem pisał Goethe swoją *Walpurgisnacht* z *Fausta*. Podobno szum jego liści uczył pobożnego, cichego Hufelanda makrobiotyki, kiedy przechodził pod nim podczas swoich lekarskich wędrówek po wsiach dookoła góry leżących”) i związane z nim przeświadczenia („skoro zginie ten dąb, upadnie państwo niemieckie”)⁸⁴, nade wszystko jednak utrzymany jest w konwencji podania ludowego. W znamiennej dla tego gatunku stylistyce (formuły: „niegdyś”, „podobno”, zwroty do adresata: „miałeś wrażenie”, „znajdziesz”) ujmuje autor współczesne, niedawne „dzieje” dębu: „W r. 1934 wszystko się tutaj zmieniło. Chyba sam Mefistofeles, miłośnik złośliwej ironii, poradził władcom Niemiec, by urządzili na Ethersbergu [właśc. Ettersbergu – przyp. A.M.] obóz koncentracyjny dla swoich przeciwników”. I dalej w podobnym tonie: „I wieszano poetów i księży, socjalistów i Żydów na jego konarach, na śmierć, za szyję, lub na mękę – za związane ramiona. Rwały psy korę pnia dębowego, bezsilne, że wiszących dosięgnąć nie mogły. Klęli więźniowie drzewo kaźni swojej”. Długo wyczekiwany przez więźniów kres istnieniu drzewa przyniósł amerykański nalot w sierpniu 1944 roku:

Oczy nasze widzą przez podwójny filtr dymu i marzenia nie drzewo, ale wieloramienną bestię, która wije się i skręca w ogniu. Opadają przepalone konary, drzewo coraz jest mniejsze, jakby zapadało się. Jakby potwór przysiadł w przedśmiertnej męce. Szeżnij bestio, symbolu państwa niemieckiego. Goethe? Dla nas nie ma Goethego: Himmler wymazał Goethego.

Dąb płonął całą noc. Nazajutrz stał już tylko osmalony i spękany pień. Pozwolono nam zrębać go, korzenie wykopać, jamę zasypać. Było to 24 sierpnia 1944 r.

⁸³ Więzień nr 4935 [Ludwik Fleck?], *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, „Sztandar Ludu” 1945, nr 223, s. 5.

⁸⁴ Por. Edmund Polak, *Dziennik buchenwaldzki*, przedm. Czesław Pilichowski, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1983, s. 267–268. Na temat rozbieżności między niektórymi stwierdzeniami Więźnia nr 4935 a faktami – zob. Johannes Fehr, *O kończeniu – i o tym, czego nie można usunąć*, przeł. Bogdan Balicki, w: *Ludwik Fleck. Tradycje – inspiracje – interpretacje*, red. Bożena Płonka-Syroka, Paweł Jarnicki, Bogdan Balicki, Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”, Wrocław 2015, s. 193–211; Magdalena Sacha, *„Prawda i zmyślenie”. Mit i historia w pewnej opowieści z obozu koncentracyjnego*, w: *Ludwik Fleck...*, s. 213–231.

„Państwo niemieckie przeżyło ten dzień zaledwie o 9 miesięcy” – tymi słowami wieńczy wspomnienie, a właściwie ziszczoną legendę, w której dobro ostatecznie zwycięża nad złem, Więzień nr 4935.

Dodajmy jeszcze *à propos* „dębu Goethego”, że w wierszu Stanisława Wygodzkiego *Spotkanie w Weimarze* z 1949 roku, przypominającym pod względem poetyki i nastroju *Karmazynowy poemat* Lechonia, więzień obozu, Polak, kieruje do nawiedzającego go we śnie Goethego, któremu towarzyszy Charlotta von Stein, słowa: „z wieczora / gdy pójdziesz pod dęby, pod każdym mogiła”. Zachęcany przezeń do stworzenia w tym ponurym otoczeniu pieśni, poeta jednak, milcząc, odchodzi wraz z ukochaną, z nimi zaś niknie „milczący przez mroki i noce” ogród⁸⁵.



Fot. 13. „Dąb Goethego” w Buchenwaldzie,
w tle budynek krematorium, 2019 r.

⁸⁵ Stanisław Wygodzki, *Spotkanie w Weimarze*, „Twórczość” 1949, nr 5, s. 36. Przedr. w: tenże, *Wiersze*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 39–40.

Buchenwald w służbie ideologii: stalinizm i socrealizm

Buchenwald jako motyw literatury polskiej nie jest w stanie konkurować ani pod względem liczby ujęć, ani ich intelektualnej i estetycznej wagi, z pisarskimi utrwaleniami innych obozów koncentracyjnych, zwłaszcza Auschwitz i Majdanek. Dotyczy to również tekstów wspomnieniowych, których jest stosunkowo niewiele, mimo że Polacy stanowili jedną z najliczniejszych grup więźniów i ofiar Buchenwaldu (wszelako nie tak liczną, jak obozów usytuowanych na ziemiach polskich). Należy też dodać, że w przypadku większości wspomnień polskich buchenwaldczyków obóz ten jest tylko jednym z dwóch lub, częściej, kilku, o których – jako o własnym doświadczeniu – opowiadają⁸⁶.

Swoisty renesans zainteresowania w Polsce Buchenwaldem, a właściwie używania go, nastąpił w okresie stalinizmu i dominacji współbieżnej z nim estetyki socrealistycznej, to jest w latach 1948–1955, jako efekt intensywnie uprawianej polityki historycznej, korespondującej w dużej mierze z polityką pamięci Niemieckiej Republiki Demokratycznej, państwa powstałego w 1949 roku z woli Stalina. Mówiąc o używaniu Buchenwaldu, mam na myśli zaprzęganie prawdy lub mitów dotyczących tego obozu do walki ideologicznej wymierzonej przeciwko zachodnim imperialistom, „faszystom” i kapitalistom, służącej jednocześnie legitymizacji władzy komunistów w Polsce, NRD i innych krajach bloku wschodniego. Istotnym zabiegiem było w tym przypadku eksponowanie bez wątpienia kluczowej roli, jaką w buchenwaldzkim ruchu oporu odegrali komuniści, a ściślej, zdominowany przez nich Międzynarodowy Komitet Obozowy. Podkreślano, że przyczynili się oni, co również jest prawdą, do złagodzenia terroru ze strony załogi obozowej, a także, co w przypadku niemieckich obozów koncentracyjnych stanowi wyjątek,

⁸⁶ Oto, ujęte chronologicznie, edycje książkowe wspomnień dotyczących (w całości lub, co częstsze, między innymi) Buchenwaldu: Leon Nieścior, *Więzień oświęcimski numer 16087*, nakł. autora, New York 1953; Czesław Ostańkowicz, *Straszną Górą Ettersberg*; Zygmunt Zonik, *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru*, Iskry, Warszawa 1974; Jerzy Osuchowski, *Zapomnieć nie mogę. Wspomnienia więźnia małego obozu w Buchenwaldzie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975; Józef Pribula, *Tylko raz w życiu*, Profil, Ostrava 1977; Wacław Nowicki, *Żywe echa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978; Zbigniew Nowakowski, *II wojna światowa 1939–1945. Fakty, zdarzenia, okoliczności, przeżycia*, Wydawnictwo Zakonu Pijarów, Kraków 1996; Zygmunt Gaudasiński, *Mimo wszystko z uśmiechem*, Ajaks, Pruszków 1998; Witold Kiedrowski, *Na drogach życia*, Bernardinum, Pelplin 2004; Franciszek Dziasek, *Pamiętnik czasu pogardy*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – Wydział Teologiczny, Poznań 2005; Bronisław Szuberla, *Wspomnienia okupacyjne i obozowe*, wyd. 2 uzup., DjaF, Kraków 2005; Andrzej Łępkowski, *Tak było... Birkenau, Buchenwald, Ohrdruf, Crawinkel, Leitmeritz*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006. Ambicje i znamiona literackie widoczne są we wspomnieniach Nowickiego, Pribuli i Zonika.

dokonali jego (samo)wyzwolenia. O pewnych skazach na tym, jak się okazało po latach, wyidealizowanym wizerunku komunistów wspomnę w dalszej części rozdziału. W każdym razie w Polsce obraz Buchenwaldu został wyprofilowany zasadniczo przez rodzimych komunistów lub ich akolitów, a także przez Brunona Apitzę jako autora powieści *Nackt unter Wölfen*, której przekład ukazał się w 1960 roku⁸⁷. Znamionnym tego przejawem i zarazem swoistym (ideologicznym) wzorcem do naśladowania jest opublikowana w 1962 roku książka *Z działalności PPR w Buchenwaldzie*, której autor, Henryk Rowiński, deklaruje, że inspirację dla jej napisania stanowiły „odradzające się w NRF tradycje hitlerowskie”⁸⁸.

Jednym z najwcześniejszych literackich przejawów wymienionych tendencji jest opublikowane w 1949 roku opowiadanie *Rekord* Tadeusza Borowskiego, będącego już wtedy gorliwym stalinistą i socrealistą⁸⁹. Bohaterami utworu są Frau Elza, oczekująca na proces zbrodniarka wojenna, oraz mający nad nią pieczę młody komendant amerykańskiego więzienia. Fabuła została osnuta wokół głośnej sprawy Ilse Koch, którą, zważywszy na fakt, że opowiadanie Borowskiego („z książek i z gazet”) ma wymiar doraźny, publicystyczny, należy tutaj przypomnieć. Otóż, żona komendanta KL Buchenwald została skazana w 1947 roku przez amerykański sąd na dożywocie. Wcześniej jednak, przebywając w areszcie, zaszła w ciążę (nie wiadomo z kim), odbywając zaś wyrok, urodziła syna. W związku z tym w 1948 roku Amerykanie zredukowali jej karę do czterech lat pozbawienia wolności. Wywołało to liczne protesty. W efekcie pod koniec 1949 roku został wszczęty kolejny proces, tym razem przez władze zachodnioniemieckie. Koch ponownie została skazana na dożywocie (w 1967 roku odebrała sobie w więziennej celi życie). Borowski napisał swoje opowiadanie w czasie, gdy tej bez wątpienia niegodziwej kobiecie Amerykanie złagodzili wyrok. Jego bohater, komendant, odwiedza Elzę w celi, informując ją, szczerze zaniepokojony, że znaleziono abażury (które zlecała wykonywać ze skóry więźniów) i że w związku z tym zostanie powieszona⁹⁰. Oświadcza też, po chwili, że chciałby ją pojąć.

⁸⁷ Bruno Apitz, *Nackt unter Wölfen. Roman*, Mitteldeutscher Verlag, Halle (Saale) 1958 (przekł. polski: *Nadzy wśród wilków*, przeł. Jerzy Rawicz, Książka i Wiedza, Warszawa 1960; w 1976 roku ukazało się piąte wydanie). W Polsce wyświetlano także, zrealizowaną w 1962 roku w NRD, filmową adaptację tej powieści wyreżyserowaną przez Franka Beyera.

⁸⁸ Henryk Rowiński, *Z działalności PPR w Buchenwaldzie*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1962, s. 7.

⁸⁹ Tadeusz Borowski, *Rekord*, w: tenże, *Opowiadania z książek i z gazet*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1949, s. 83–87.

⁹⁰ Jednym z najpoważniejszych zarzutów, jakie stawiano Koch w trakcie procesów, było pozyskiwanie ze wskazanych przez nią więźniów wytatuowanej skóry, z której wytwarzano przedmioty użytkowe (zarzut ten często powraca we wspomnieniach byłych więźniów). Tymczasem brak jest przekonujących dowodów, że odegrała ona w tym procederze jakąkolwiek rolę. Zob. Flint Whitlock, *Bestie z Buchenwaldu. Karl i Ilse Kochowie*

Jego argumentacja jest zdumiewająca:

Chciałbym ustanowić rekord [...]. Niektórzy zbierali trofea wojenne, ale było ich zbyt wielu, nikt się nie wyróżnił. Oglądałem obozy, ale takich też było kilka tysięcy. Sfotografowałem się z żołnierzem rosyjskim, ale takich zdjęć armia ma setki. Spałem z dziewczętami narodów wyzwolonych, ale każdy to robił. Chcę być jedynym Amerykaninem, który miał kobietę zbierającą abażury ze skóry ludzkiej⁹¹.

Komendant dopiął swego. W efekcie – czytamy w zakończeniu opowiadania – „Frau Elza zaszła w ciążę, została zwolniona z więzienia i w niedługim czasie rekord Amerykanina upadł”⁹². Naładowane sarkazmem, intelektualnie i artystycznie miálkie opowiadanie Borowskiego uderza – w czasie, gdy tężeje zimna wojna, trwa blokada Berlina – w Amerykanów, piętnowanych przez polskie władze jako sojusznicy zachodnioniemieckich (jak wtedy mówiono) „faszystów”.

W okresie stalinizmu głównym medium prezentującym teksty poświęcone obozom – nie tylko niemieckim, lecz także polskiemu Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej (działającemu w latach 1934–1939) i funkcjonującym aktualnie obozom amerykańskim (dla jeńców – w Korei), greckim (dla komunistów i osób za nich uznawanych) oraz jugosłowiańskim (dla stalinistów) – było czasopismo „Za wolność i lud”, organ Związku Bojowników o Wolność i Demokrację⁹³. Są wśród nich dwie publikacje Stanisława Kowalskiego: artykuł publicystyczny *Buchenwaldzkie Krankenbaum* oraz (przypominające powiastkę dla młodzieży) beletryzowane wspomnienie *Dzień Schonungu*⁹⁴, a także dwa artykuły Teofila Witka, redaktora naczelnego tego periodyku, więźnia Buchenwaldu i członka obozowego kierownictwa PPR: *Powstanie w Buchenwaldzie* i *Buchenwaldzki ruch oporu*⁹⁵. Wszystkie cztery napisane są według obowiązującego schematu – w duchu komunistycznego „internacjonalizmu”. Czytelnik dowiadyuje się z nich, że istotną „siłę obozu buchenwaldzkiego stanowiła grupa antyfaszystów niemieckich”⁹⁶, że

– najgłośniejszy proces o zbrodnie wojenne XX wieku, tł. Mateusz Fafiński, Replika, Zakrzewo 2014, s. 233–328.

⁹¹ Tadeusz Borowski, *Rekord*, s. 85–86.

⁹² Tamże, s. 86–87.

⁹³ Szerzej na ten temat – zob. rozdział *Bereza Kartuska / Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, 1934–1939* (w niniejszej książce).

⁹⁴ Stanisław Kowalski, *Buchenwaldzkie Krankenbaum*, „Za wolność i lud” 1949, nr 3, s. 13–14; tenże, *Dzień Schonungu. Z buchenwaldzkiego pamiętnika*, „Za wolność i lud” 1949, nr 4, s. 8–9.

⁹⁵ Teofil Witek, *Powstanie w Buchenwaldzie. Pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu*, „Za wolność i lud” 1950, nr 7, s. 12–13, 22; tenże, *Buchenwaldzki ruch oporu*, „Za wolność i lud” 1951, nr 6, s. 12–13, 18.

⁹⁶ Stanisław Kowalski, *Buchenwaldzkie Krankenbaum*, s. 14.

niemieccy komuniści to „dobrzy i rozumni współtowarzysze”⁹⁷, decydujący o obliczu „nowych Niemiec, powstających dziś w Niemieckiej Republice Demokratycznej”⁹⁸, że dzięki przejściu przez „grupy lewicowców z różnych krajów Europy”⁹⁹ kluczowych stanowisk w administracji obozowej i Krankenbau (szpitalu) dokonało się samowyzwolenie obozu. Witek, forsujący tezę o samowyzwoleniu się więźniów, nie brzydząc się przy tym manipulacji, „obnaża” „prawdziwe oblicze” armii amerykańskiej, rzekomo nieskłonnej do ratowania więźniów „czerwonego Buchenwaldu”¹⁰⁰. Na fotografii towarzyszącej drugiemu z wymienionych jego artykułów widnieje znamienny podpis: „Gen. Eisenhower na własne oczy oglądał okrucieństwa hitlerowskich zbrodniarzy. Dziś kroczy w ich ślady... Na zdjęciu: Eisenhower ogląda w Buchenwaldzie zwłoki pomordowanych antyfaszystów”¹⁰¹.



Fot. 14. Teofil Witek, *Buchenwaldzki ruch oporu* („Za wolność i lud” 1951, nr 6)

⁹⁷ Stanisław Kowalski, *Dzień Schonungu...*, s. 8.

⁹⁸ Teofil Witek, *Powstanie w Buchenwaldzie...*, s. 12.

⁹⁹ Stanisław Kowalski, *Buchenwaldzkie Krankenbaum*, s. 14.

¹⁰⁰ Teofil Witek, *Powstanie w Buchenwaldzie...*, s. 22. Lubicz-Zaleski, który po wojnie wybrał los emigranta, stwierdza dobitnie, że obóz został wyzwolony przez wojska amerykańskie (tenże, *Z relikwiarza poetyckiego*, s. 1).

¹⁰¹ Teofil Witek, *Buchenwaldzki ruch oporu*, s. 13.

Fotografia ta, co należy wyjaśnić, została wykonana nie w Buchenwaldzie, lecz w jednym z jego podobozów, Außenlager Ohrdruf. Przedstawia z pewnością zamordowanych więźniów, bez wątpienia ofiary faszystów (ściślej: nazistów), niekoniecznie jednak wyłącznie antyfaszystów. Dla politycznie zaangażowanego dziennikarza drobiazgi nie grają jednak roli. Istotna jest forsowana przez niego polityczna (ideologiczna) teza: „Buchenwald jest dziś przykładem i natchnieniem dla tych wszystkich kolegów, którzy w państwach kapitalistycznych toczą nadal walkę z odradzającym się faszyzmem w nowym, amerykańskim wydaniu”¹⁰².

Buchenwald oczami byłych więźniów

Podobne do wskazanych, zimnowojenne manipulacje w rządzonej przez komunistów Polsce wprawdzie nie zanikają, stają się jednak w okolicach 1956 roku, w wyniku „odwilży”, mniej nachalne, nieco subtelniejsze. Nie powoduje to wszak istotnego przełomu w literackim ujmowaniu Buchenwaldu. Albowiem aż do 1989 roku, kiedy to dokonuje się w Polsce społeczno-polityczna transformacja, jest on – co już anonsowałem – kształtowany (dodajmy, głównie w prozie narracyjnej) przez byłych więźniów tego obozu i zarazem literatów reprezentujących orientację prokomunistyczną, w szczególności Czesława Ostańkowicza i Zygmunta Zonika. (Nb. nie inaczej dzieje się w przypadku wspomnień i opracowań naukowych). Wspominany już Lurczyński, pozostający od 1945 roku na emigracji, niemogący więc liczyć na szerokie grono odbiorców (a już zwłaszcza w PRL), stanowi w tej mierze mało znaczący wyjątek.

Ostańkowicz (będący, o czym wspominałem, pierwowzorem blockältestera Czeska ze *Starej Gwardii* Lurczyńskiego) uczestniczył w buchenwaldzkim ruchu oporu, był też literacko-artystycznym kierownikiem polskiej sekcji obozowego Teatru Międzynarodowego. Po wojnie opublikował kilka książek, głównie wspomnień i opowiadań wywiedzionych z kacetowych doświadczeń. W beletryzowanych wspomnieniach, zatytułowanych *Straszna góra Ettersberg*, pisze:

Hitlerowskie obozy koncentracyjne mają bogatą literaturę martyrologiczną. Nie mają natomiast literatury walki, jaka toczyła się przez pięć lat nie tylko w cieniu krematorium i obok sal tortur, ale również w halach zakładów wojennego przemysłu Trzeciej Rzeszy [...]. Linia tego frontu przebiegała wszędzie tam, gdzie pracowali ludzie w pasiakach. Brak książek opowiadających o tym polskiemu czytelnikowi [...] jest tym bardziej przykr[y], iż polscy więźniowie polityczni zawsze znajdowali się wśród najbardziej odważnych, zaangażowanych, oddanych sprawie ludzi. [...] O tej międzynarodowej, demokratycznej, antyfaszystowskiej konspiracji chciałbym opowiedzieć czytelnikowi tej książki¹⁰³.

¹⁰² Tamże, s. 18.

¹⁰³ Czesław Ostańkowicz, *Straszna Góra Ettersberg*, s. 5–7. Autor przebywał w KL Buchenwald od marca 1943 do października 1944 roku (przybył tu transportem z Auschwitz-Birkenau).

Podobny cel Ostańkowicz realizował w opowiadaniach włączonych do tomów *Czarna z komanda Bayer*, *Dziwny normalny świat* i *Bagaż pełne niepokoju*¹⁰⁴. Akcja niektórych z nich rozgrywa się w Buchenwaldzie (i w jego podoboże „Hecht”) lub Buchenwald jest w nich przywoływany. Pojawiają się w nich szlachetni więźniowie-komuniści: „Przywieźli nas z Auschwitzu – czytamy w opowiadaniu *W łaźni*. – Na peronie czekali lagerschütze. Niemcy. Polityczni. Patrzymy, kiedy zaczną bić. Nie biją. Nie krzyczą jak u nas. Powiadają: «Kameraden»”¹⁰⁵. Zawarte są w nich także motywy sabotażu (*Sabotaż*) oraz, traktowanego jako forma ruchu oporu, obozowego życia kulturalnego (*Facharbeiter*). Recenzent tomu *Czarna z komanda Bayer*, Michał Głowiński, krótko i trafnie wychwycił podstawowe znamię, bez wątpienia nieskomplikowanych, jednowymiarowych i przeestetyzowanych, opowiadań Ostańkowicza: „Niedawne konflikty łatwo poddają się heroizującej mitologizacji”¹⁰⁶.

Te same cechy, zwłaszcza heroizm i schematyzm, odnajdujemy w utworach Zygmunta Zonika, członka buchenwaldzkiego ruchu oporu. Jest on współautorem, wraz z Wacławem Czarneckim, przywoływanego już, najobszerniejszego polskiego opracowania dotyczącego KL Buchenwald, wymownie zatytułowanego *Walczący obóz Buchenwald*¹⁰⁷, oraz autorem beletryzowanych wspomnień obozowych *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru*, nazwanych przezeń, bez respektowania genologicznej ścisłości, reportażami¹⁰⁸. Beletryzacjami są także – wydane w podobnym czasie, co wspomnienia, w cieszącej się wielką popularnością serii „Żółty Tygrys” – trzy książeczki: *Tajna radiostacja*, *Wiedźma z Buchenwaldu* i *Strzały pod krematorium* (nakład każdej z nich wyniósł ponad dwieście tysięcy egzemplarzy)¹⁰⁹. W *Opowieściach...*, w których autor wykorzystuje, obok własnych doświadczeń, relacje współwięźniów, eksponowane są dokonania obozowego ruchu oporu: rozprawa z więźniami kryminalnymi, sabotaż, działalność kulturalna, nielegalne pozyskiwanie lekarstw, wytwarzanie granatów, ratowanie „wartościowych” więźniów i buchenwaldzkie powstanie. Buchenwald – jak pisze tutaj Zonik – „na wieczne czasy urósł do symbolu niepokonanego, choć więzionego, człowieczeństwa: jako jedyny z obozów koncentracyjnych, i w ogóle jedy-

¹⁰⁴ Czesław Ostańkowicz, *Czarna z komanda Bayer*, Pax, Warszawa 1958; tenże, *Dziwny normalny świat. Opowiadania*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962; tenże, *Bagaż pełne niepokoju*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966.

¹⁰⁵ Czesław Ostańkowicz, *W łaźni*, w: tenże, *Czarna z komanda Bayer*, s. 131.

¹⁰⁶ Michał Głowiński, *Pozory autentyku*, „Twórczość” 1959, nr 3, s. 169.

¹⁰⁷ Wacław Czarnecki, Zygmunt Zonik, *Walczący obóz...*

¹⁰⁸ Zygmunt Zonik, *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru*, s. 8.

¹⁰⁹ Zygmunt Zonik, *Tajna radiostacja*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1967; tenże, *Wiedźma z Buchenwaldu*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1973; tenże, *Strzały pod krematorium*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974.

ny z wszelkich obozów, wyzwolił się sam przed nadejściem wojsk aliantów”¹¹⁰. O zwieńczonych częściowo powodzeniem buntach w Sobiborze i Treblince autor milczy, wspomina natomiast o niemieckich przyjaciółach¹¹¹ i międzynarodowej solidarności ludzi dobrej woli „w walce z siłami, których programem jest odczłowieczenie stosunków międzyludzkich”¹¹². W jego ujęciu czarnymi charakterami są, oprócz obozowej załogi i więźniów kryminalnych, więźniowie-szpicle, dookreśleni tu ideologicznie bądź klasowo: pop, przedwojenny wicestarosta Płocka, oficer polskiego Oddziału II (tj. wywiadu Wojska Polskiego)¹¹³. Pewnym *novum* na tle szeroko pojętej polskiej literatury Buchenwaldu jest wyraźna w *Opowieściach...*, pomimo eksponowanego w nich internacjonalizmu, tendencja do uwydatnienia w buchenwaldzkim ruchu oporu udziału Polaków. Ich ikoną jest inżynier Gwidon Damazyn, który w obozie skonstruował najpierw radioodbiornik, a następnie radiostację. We fragmencie wspomnień, relacjonującym wycieczkę byłych więźniów do buchenwaldzkiego muzeum, autor pisze: „O Polakach nic albo prawie nic [...]. Tyle walki, tyle karkołomnych akcji w wykonaniu naszych Polonusów, tyle zasług. A tu – nic. Ale to głównie nasza własna wina: zaniedbaliśmy polską ekspozycję”¹¹⁴. Nic ma zatem nic dziwnego w tym, że Zonik uczynił Damazyna bohaterem *Tajnej radiostacji*. Liczne wątki i ujęcia zawarte w *Opowieściach...* i książeczkach z serii „Żółty Tygrys” są ze sobą zbieżne. W każdej z nich, a dotyczy to również *Wiedźmy z Buchenwaldu*, poświęconej Ilse Koch, wyeksponowany jest aktywizm, heroizm i zwycięskie powstanie, wieńczące działalność kierowanego przez komunistów obozowego ruchu oporu.

Poza w ten sposób nakreślone ideologiczne ramy wykracza opowiadanie Jana Marii Gisgesa *Brudne śniegi*¹¹⁵, którego tematem jest nie tyle sam obóz Buchenwald, ile jego ewakuacja, „marsz śmierci”. Komplikuje ono nie tylko stereotypowy podział na ofiary i oprawców, lecz także i przede wszystkim ukazuje pogmatwane wojenne losy Polaków. Bohaterami tego utworu są polski więzień i konwojujący kolumnę esesman, Polak ze Śląska. Obaj byli wcześniej więźniami Auschwitz. Drugi z nich wydostał się z obozu dzięki podpisaniu przez żonę, za siebie i za niego, volkslisty. Zwolnionego wcielono natychmiast do SS i wysłano

¹¹⁰ Zygmunt Zonik, *Opowieści...*, s. 7.

¹¹¹ Tamże, s. 12.

¹¹² Tamże, s. 16.

¹¹³ Warto na marginesie wspomnieć, że podobną rolę, tj. donosiciela, pełnił po wojnie – w stosunku do polskich pisarzy – przywoływany wcześniej Ostańkowicz. Zob. Sebastian Ligarski, *Twórczy donosiciele. Osobowe źródła informacji w środowiskach twórczych PRL*, w: *Artyści władzy, władza artystom*, red. Andrzej Chojnowski, Sebastian Ligarski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2010, s. 13–14.

¹¹⁴ Zygmunt Zonik, *Opowieści...*, s. 174.

¹¹⁵ Jan Maria Gisges, *Brudne śniegi*, w: tenże, *Brudne śniegi*, Warszawa 1964, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 131–180.

na front wschodni, gdzie odniósł rany. Wylizawszy się z nich, został przydzielony do załogi Buchenwaldu. Tenże esesman umożliwia więźniowi ucieczkę. Uciekają razem. W finale utworu (przyzwoity) esesman zostaje zastrzelony przez innych więźniów-uciekierów. W czarno-białych opowieściach pisarzy ideologicznie (prokomunistycznie) zaangażowanych próżno szukać podobnych, niejednoznacznych, ironicznych ujęć.

Rzeczywistość obozowa jako temat twórczości nie-buchenwaldczyków

Buchenwald istnieje w literaturze polskiej nie tylko dzięki byłym więźniom. Innymi źródłami tego tematu są, po pierwsze, rodzinne archiwa pisarzy, zawierające pamiętki (zwłaszcza korespondencję) po uśmierconych w tym obozie bliskich, a po drugie, odbywane przez literatów wycieczki do Weimaru, połączone zwykle z odwiedzinami miejsca pamięci Buchenwald. Oba te źródła są często ze sobą splecione, podobnie jak odzwierciedlające je motywy literackie.

Z pierwszym przypadkiem, motywem bolesnych pamiętek, ujmowanym samoistnie, mamy do czynienia rzadziej. Jego przejawami są dwa układające się w dyptyk wiersze Anny Leonhardowej, wymownie zatytułowane: „*Zdrów i rześki*” – kartka z Buchenwaldu i *Urządowe zawiadomienie*¹¹⁶. Zawarte pod nimi dopiski: „Jasło 1941” i „Jasło 31 III 1942”, bynajmniej nie wskazują miejsca i daty powstania wierszy, lecz dwa fakty, mianowicie wzbudzające radość otrzymanie od bliskiej osoby kartki z Buchenwaldu, z otwierającą ją obowiązującą i złudną formułą: „Ich bin gesund...” oraz nadejście po niej, wywołującego rozpacz, zawiadomienia o śmierci: „gestorben ist”, z dodaną jedną z „urzędowych” chorób, a raczej formułę: „lungenoedem” (na obrzęk płuc). Podobnym wierszem – bolesnym wspomnieniem o ojcu, z wyraźnie nakreśloną sytuacją liryczną – jest *Karta z Buchenwaldu* Jerzego S. Felisiaka, w której czytamy: „Po trzydziestu latach patrzę na kartę z Buchenwaldu, / żeby przywołać ideał dla nas niewymierny”¹¹⁷.

Znacznie częstszą aniżeli przeglądanie rodzinnych pamiętek przyczyną pojawienia się w literaturze polskiej Buchenwaldu jest wycieczka do utworzonego na terenie byłego obozu miejsca pamięci. Można przypuszczać, że autorzy większości utworów aktualizujących motyw „wycieczki do Buchenwaldu” odbyli tę podróż faktycznie, nie zaś tylko w wyobraźni. W każdym razie tę pierwszą polscy literaci odbywali od zarania, to jest od otwarcia u podnóża Ettersbergu w 1954 roku pierwszej wystawy dokumentującej dzieje KL Buchenwald, mającej

¹¹⁶ Anna Leonhardowa, „*Zdrów i rześki*” – kartka z Buchenwaldu, *Urządowe zawiadomienie*, „*Życie Literackie*” 1976, nr 18, s. 6.

¹¹⁷ Jerzy S. Felisiak, *Karta z Buchenwaldu*, w: tenże, *Lenno*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1980, s. 56.

wymiar wybitnie propagandowy, legitymizujący Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec i rządzone przez nią „demokratyczne” państwo¹¹⁸. Bodaj pierwszymi z goszczonych tutaj polskich literatów byli dwaj członkowie delegacji uczestniczącej w międzynarodowej manifestacji byłych więźniów i „obrońców pokoju”, zorganizowanej 11 kwietnia 1954 roku – wspomniany już Teofil Witek i znany pisarz Gustaw Morcinek, były więzień Sachsenhausen i Dachau¹¹⁹. Ze zwiedzania miejsca pamięci zrezygnowała natomiast, rok później, przebywająca wraz z Mieczysławem Jastrunem na weimarskich uroczystościach stuipięćdziesięciolecia śmierci Fryderyka Schillera, Maria Dąbrowska. Pozostawiła jednak w wydanych w 1956 roku *Szkicach z podróży* istotny dotyczący Buchenwaldu i Niemców zapis:

W programie jest i zwiedzenie dawnego obozu hitlerowskiego w Buchenwaldzie. Nie jadę na wycieczkę do Buchenwaldu. Dość mi, że wiem, i dość mi, że pamiętam... Ale szanuję ludzi, którzy nie wzdragają się wciąż przypominać sobie i światu, że, jak pisze Peter Nell, to są rzeczy, „które zrobili Niemcy”! Nie wszędzie pokazywano by ludziom ślady własnych grzechów i zbrodni. Wprawdzie to komuniści pokazują zbrodnie swoich śmiertelnych wrogów. Ale pokazują je obcym, na ziemi będącej wspólną ojczyzną i komunistów, i hitlerowców. To wymaga szczególnego połączenia męstwa z dumną i twórczą skrucą. Nie każdy nazywający się wrogiem hitlerysty na to by się zdobył. Prócz komunistów – może jeszcze niektórzy chrześcijanie, z tych dosłownych i żywych¹²⁰.

Efektom podróży do NRD jest także, a w każdym razie wydaje się nim, cykl poetycki *Obrazki z Niemiec* Tadeusza Polanowskiego z 1957 roku. Współtworzą go utwory: *Dąb Goethego i Buchenwald*¹²¹. Pierwszy z nich osnuty jest wokół rzeźby „anonimowego więźnia” *Das letzte Gesicht* (Ostatnie oblicze), której twórczym były niedopalone resztki dębu Goethego (dziś wiemy, że jej autorem jest Bruno Apitz), potraktowanej przez Polanowskiego jako świadectwo martyrologii:

¹¹⁸ Zob. Zofia Wóycicka, *Buchenwald Revisited*, „Zagłada Żydów”, nr 13 (2017), s. 830. Warto na marginesie dodać, że w latach 1945–1950 na terenie Buchenwaldu funkcjonował, utworzony przez Sowietów, Obóz specjalny NKWD nr 2 (Специальный лагерь НКВД № 2), w którym straciło życie około siedem tysięcy ludzi, zarówno hitlerowców, jak i osób uznanych za wrogów nowego porządku. (Liczbę ofiar obozu nazistowskiego i jego podobozów szacuje się na przeszło 56 tysięcy). Zob. Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora [online], <https://www.buchenwald.de/73/> [dostęp 3.09.2019].

¹¹⁹ Zob. „Aby nigdy więcej nie było obozów śmierci”. Międzynarodowe Spotkanie w Buchenwaldzie, „Za wolność i lud” 1954, nr 4, s. 22; Teofil Witek, *Golgota w Turynii*, „Za wolność i lud” 1954, nr 5, s. 12–13, 22.

¹²⁰ Maria Dąbrowska, *Szkice z podróży*, Czytelnik, Warszawa 1956, s. 109.

¹²¹ Tadeusz Polanowski [właśc. Neufeld], *Dąb Goethego, Buchenwald*, w: tenże, *Taniec wśród luków*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 110, 113.

„Niby twarz Chrystusowa z legendarnej chusty, / Ta głowa o Golgocie milionów zaświadczy”. Drugi poprzedzony jest notą: „W muzeum obozowym znajduje się m.in. zakonserwowane przez oprawców serce więźnia, mistrzowsko przestrzelone przez SS-mana, nagrodzonego za ten wyczyn”. W stanowiącym puentę komentarzu do tego „wyczynu” autor stwierdza: „Gdyby na Ettersberg wszedł dzisiaj Goethe, / Musiałby chyba ze zgrozy oniemieć”.

Z eksponowanym już w twórczości powstającej w obozie, obecnym także w utworach późniejszych, „antytetycznym” motywem: Buchenwald – Weimar (barbarzyństwo – kultura) sprzęgnięte bywają w literaturze polskiej dwie, często zamieniające temat Buchenwaldu w pretekst, kwestie: jak mogło w kraju Goethego dojść do aktów skrajnego barbarzyństwa, oraz: kim dzisiaj są Niemcy, czy się zmienili?... Druga z nich odgrywała o tyle ważną rolę, że mimo deklarowanych przez Polskę i NRD przyjacielskich stosunków (w 1950 roku oba kraje zawarły układ o uznaniu „granicy pokoju i przyjaźni”), wschodnioniemieckie państwo postrzegane było w PRL (rzecz jasna, w stopniu jeszcze większym dotyczy to RFN) jako realne zagrożenie dla „ziem odzyskanych”¹²².



Fot. 15. Pomnik Pamięci i Przestrogi, Miejsce Pamięci i Muzeum Buchenwald, 2019 r.

Nawiasem mówiąc, tę „granice pokoju i przyjaźni” obywatele obu państw przekraczali do roku 1972 sporadycznie, czyniąc to głównie w ramach oficjalnych delegacji między innymi twórców kultury i przedstawicieli stowarzyszeń kom-

¹²² Zob. Tytus Jaskułowski, *Wymuszona przyjaźń. Stosunki państwowe NRD–PRL, „Mówią wieki”* 2016, nr 11, s. 8–11.

batanckich, zwłaszcza byłych więźniów kacetów. Dobrą okazją zarówno dla jednych, jak i drugich było odsłonięcie w 1958 roku w Buchenwaldzie monumentalnego założenia memorialnego Nationale Mahn- und Gedenkstätte Buchenwald, które uczyniono centralnym miejscem pamięci NRD¹²³.

Plonem tego typu wycieczek jest reportaż Stefana Otwinowskiego *Weimar i okolica* z 1958 roku¹²⁴. Zestawiwszy w nim „najkulturalniejsze małe miasto świata” z pobliskim „obozem śmierci”, autor stawia samemu sobie pytanie: „jak to się stało? Czy na czas owych zbrodniczych praktyk wyludniło się owo kulturalne, spokojne miasto?”, aby następnie, w dalszej części podróży (i tekstu), zadać je przygodnie spotkanym Niemcom. Udzielona przez jednego z nich odpowiedź: „Wiedzieliśmy i nie wiedzieliśmy, rozmiarów nikt nie znał... Tu był inny terror niż u was – terror paraliżujący”, nie wydaje się Otwinowskiemu satysfakcjonująca. Wyrazem dystansu, a zgoła nieufności, jest także opublikowane rok później opowiadanie *Nieposłuszny w Weimarze* Seweryny Szmaglewskiej¹²⁵. Wnioskując z fabuły, można by przypuścić, że zainspirowała je odbyta przez pisarkę (będącą członkinią stowarzyszeń kombatanckich) wraz z gronem byłych więźniów Buchenwaldu podróż na uroczystość odsłonięcia pomnika. Jednego z bohaterów utworu, uciekiniera z „marszu śmierci”, nurtuje to samo pytanie, co Otwinowskiego: „Jakim sposobem, z czego, z jakich cech indywidualnych wyrosło to, co [Niemcy] zrobili w Europie?”¹²⁶. Opowiadanie to napisane jest w duchu wcale niekoncyliacyjnym, co w kontekście oficjalnej polityki przyjaźni obu państw (determinującej zawartość ideową ich literatury) jest zaskakujące. Nie ma w nim dobrych Niemców, są natomiast, symbolizowani przez sklepikarkę z Weimaru, Niemcy lękliwie i nerwowo reagujący na widok Polaków. Ujmując utwór Szmaglewskiej w perspektywie psychoanalitycznej, można by stwierdzić, że na poziomie tekstu, autorskich intencji, sklepikarka odzwierciedla lęki niemieckie, natomiast *sub specie* genezy ujawnia

¹²³ Zob. Zofia Wóycicka, *Buchenwald Revisited*, s. 830.

¹²⁴ Stefan Otwinowski, *Weimar i okolica*..., „Życie Literackie” 1958, nr 48, s. 7.

¹²⁵ Seweryna Szmaglewska, *Nieposłuszny w Weimarze*, „Nowa Kultura” 1959, nr 15, s. 1, 7 (przedr. zm. wersji utworu, zatytułowanej *Dzwon Buchenwaldu*, w: tamże, *Chleb i nadzieja. Opowiadania*, wyd. 2 rozszerz., Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1960, s. 247–260). W wersji książkowej pojawia się, nieobecny w pierwodruku, motyw Ilse Koch, która „tam [...] robiła swoje artystyczne drobiazgi, abażury, oprawy cennych książek ze skóry ludzi zamordowanych” (tamże, s. 259), a także, rodem tyleż z powieści grozy, co z przywołanej przeze mnie wcześniej opowieści *Trzy lata w niemieckich obozach koncentracyjnych*, motyw eksterminowania więźniów: „Gdy skazany przestępował furtkę, strażnik popychał go z tyłu. Tylko krok – i więzień leciał głową w dół w otwór, spadał ukośnym lochem aż do piwnicy, gdzie czekał oprawca z potężną maczugą w dłoni. Cios w tył głowy. Koniec życia” (tamże, s. 260).

¹²⁶ Seweryna Szmaglewska, *Nieposłuszny w Weimarze*, s. 7.

mimowolnie lęki i nieufność samej pisarki, bylej więźniarki Birkenau. Wypada jeszcze dodać, że w latach sześćdziesiątych Szmaglewska występowała (zapewne w imię własnych przekonań, jednocześnie służąc peerelowskiej propagandzie) przeciwko „niemieckiemu rewizjonizmowi” i orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku (zawierającemu słowa: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”).

Zdecydowanie bardziej otwarty, pojednawczy, wyrozumiały w stosunku do wschodnich Niemców okazał się Wojciech Natanson jako autor opublikowanego w 1962 roku reportażu *„Śpiewające konie” Buchenwaldu*¹²⁷. (Śpiewającymi końmi nazywano w KL Buchenwald więźniarskie komando zaprzężone do ciężkich wozów i zmuszane do śpiewu). Pojawia się w nim motyw, zgola topos, okrucieństw popełnianych „o dwa kroki od Weimaru”¹²⁸, jednak jego problematyka oscyluje wokół znaczenia, jakie ma dla Niemców wizyta w buchenwaldzkim miejscu pamięci. Píše autor:

Do obozów z Buchenwaldzie i Sachsenhausen (Oranienburg) zwozi się z całego obszaru NRD setki autobusów, wypełnionych młodzieżą szkolną. Wydaje mi się to – cennym i ważnym elementem współczesnego wychowania. Wiedza to pierwszy stopień przeobrażenia ludzkiej świadomości¹²⁹.

Przyczyną pojawienia się w Niemczech radykalnego zła była, w mniemaniu Natansona, bierność, natomiast rozwiązaniem na przyszłość jest budzenie gniewu oburzenia i sprzeciwu w młodym pokoleniu. Trudno wszelako zgadnąć, ile dobrej woli, próby rozgrzeszenia przez autora szerokich mas (dzisiejszych obywateli NRD), ile zaś ignorancji zawarte jest w następujących dwóch zdaniach: „Dziesiątki ludzi [tj. mieszkańców Weimaru – przyp. A.M.] zapewnia, że nie wiedziało o mękach więźniów buchenwaldzkich. Gestapo umiejętnie oddziało miasto od obozu kordonem niewiedzy”¹³⁰.

Koncyliacyjny charakter ma także opowiadanie *Wycieczka* Janusza Koniusza z 1967 roku¹³¹. Pomimo że nie pojawiają się w nim nazwy własne, łatwo rozpoznać, że traktuje ono o wycieczce Polaków do Weimaru (zwiedzają bowiem dom Goethego i miejsce jego pochówku), a następnie Buchenwaldu. Narrator utworu jest przedstawicielem młodego pokolenia i zarazem nosicielem (uewnętrzniionych) krzywd, jakich w czasie drugiej wojny światowej doświadczyli od Niemców Polacy. Nastawiony jest, w przeciwieństwie do starszych uczest-

¹²⁷ Wojciech Natanson, *„Śpiewające konie” Buchenwaldu. Notatki z NRD*, „Życie Literackie” 1962, nr 45, s. 1–2.

¹²⁸ Tamże, s. 1.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Tamże, s. 2.

¹³¹ Janusz Koniusz, *Wycieczka. Opowiadanie*, „Życie Literackie” 1967, nr 3, s. 8–9.

ników wycieczki, którzy zabliźnili w sobie rany, na konfrontację, zwłaszcza wobec tego, co mówi przewodnik, Niemiec. Jeden z polskich turystów stwierdza: „Oni przez te lata bardzo się zmienili. To jakby inni ludzie”¹³², jednak narrator-bohater replikuje: „Myli się pan. [...] Ludzie się tak prędko nie zmieniają”¹³³. W odwiedzających miejsce pamięci stopniowo wzbiera gniew: „Kto za to odpowiada, czy już wszyscy odpowiedzieli?”¹³⁴. Bohater utworu, którego negatywne emocje sięgają zenitu, zamierza wyładować złość na przybyłym wraz z grupą młodych ludzi na teren byłego obozu chłopaku, blondynie. Okazuje się, że jest on jednym z opiekujących się miejscem pamięci studentów, wśród których jest także córka byłego komendanta obozu. Na pozór „zaczepny”, a w istocie konciliacyjny, publicystyczny utwór pisarza związanego z Ziemią Lubuską, z „ziemiami odzyskanymi”, okazuje się opowieścią o dobrych Niemcach, sympatycznych sąsiadach.

Zdecydowanie mniej publicystyki, więcej zaś artystycznego i intelektualnego siłowania się z Buchenwaldem, można znaleźć w opublikowanych w latach sześćdziesiątych i później wierszach mało znanych autorów, którzy zapewne rzeczywiście, nie zaś tylko w twórczej imaginacji, zwiedzili Nationale Mahn- und Gedenkstätte Buchenwald. Upamiętniają one tyleż obóz, co miejsce pamięci. Są to: *Buchenwald* Lecha Szarańca – usiłującego za pomocą awangardowych środków wyrazu wysłowić współczucie dla ofiar:

stoję odbrażowany współczesny
pomniki popiołom wznoszę
czytam obozów kartę
wspominam uderzeniem dzwonu
goździków czerwoną wiązką¹³⁵;

Buchenwald 66 Tomasza Turowskiego – eksponujący (podobnie jak Różewicz w opowiadaniu *Wycieczka do muzeum*) kontrast między zabliźniającym się cierpieniem ofiar a odwiedzającymi miejsce pamięci turystami:

Tu wszystko
jest już zabliźnione.
Może tylko
brzozy pocięte u bramy
okruchami wspomnień.

¹³² Tamże, s. 8.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Lech Szarańca, *Buchenwald*, „Gazeta Częstochowska” 1961, dod. „Nad Wartą”, nr 9, s. 2.

Pióropusze skargi
 zaczepiają dziś
 chmurą
 o wieżę dzwonów.
 Lecz już spokojni są
 ludzie z cokołu.

A obok –
 śniadanie na trawie¹³⁶;

Kamień buchenwaldzki Antoniego Olchy – zawierający następujący fragment:

Dziwiono się – kto
 po wojnie w szesnaście lat
 tak doskonale pamięta
 ręce kobiet
 związane w węzły
 bólem.
 Dziwiono się, pytano, kto –
 a wołał
 buchenwaldzki kamień¹³⁷;

oraz krzyk-protest Janiny Podlódowskiej, zatytułowany *W Buchenwaldzie*:

Droga Narodów – kamienna promenada
 cóż że znicze zapalą
 tu nawet wieńce umierają młodo
 [...]
 a tam widma w pasiakach ciągną jeszcze wozy
 [...]
 widma śpiewają apelowe larum
 śpiew rośnie
 rozsadza mózg
 nie ma ucieczki
 krzyczeć
 krzyczeć razem z nimi
 do utraty tchu:
 zabić tę ciszę po zamordowanych¹³⁸.

¹³⁶ Tomasz Turowski, *Buchenwald* 66, „Poglądy” 1967, nr 2, s. 7.

¹³⁷ Antoni Olcha [właśc. Mirek], *Kamień buchenwaldzki*, w: tenże, *Oko delfina*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, s. 59.

¹³⁸ Janina Podlódowska, *W Buchenwaldzie*, w: też, *Żeby była miłość*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1984, s. 13.

Do tej grupy utworów należy dodać wiersze Ludmiły Marjańskiej, cenionej poetki i tłumaczki, zatytułowane *Krzak gorejący* i *Z Turyngii*¹³⁹, niestety, niezbyt udane. Na uwagę zasługuje jedynie zawarta w drugim z nich fraza: „cały ten sielski krajobraz Turyngii / był wtedy z nimi. Więc w kamieniołomach / rwali go żywcem”.

Buchenwald został utrwalony nie tylko w pojedynczych wierszach, lecz także w dwóch książkach poetyckich. W 1970 roku ukazał się zbiór *Turyngia* Eugeniusza Wachowiaka, poety i tłumacza literatury niemieckiej, będący literackim plonem podróży do NRD¹⁴⁰. Artystyczną motywację autora zdradza wiersz *Pamiętki*:

Znalazłem żółty kwadrat
z liliową obwódką
i z liliową literą P
To spadek po moim ojcu

Znalazłem czarny prostokąt
z białą literką P
w czerwonym trójkącie
i z pięciocyfrową liczbą
To spadek po moim bracie

Te znaki pogardy
nosili oni
stąpając po twojej ziemi
Turyngio¹⁴¹.

Miejszem wyeksponowanym w tej „podróżniczej” książce poetyckiej jest Buchenwald. Autor poświęcił mu, niemal w całości, jeden ze współtworzących ją cykli, zatytułowany *Zagrożenie*, oraz kilka innych rozrzuconych w niej wierszy. Buchenwaldu dotyczy w sumie około 20 utworów. Trudno podać dokładną ich liczbę, gdyż w przypadku niektórych, na przykład *Bez grobu*, nie domyślilibyśmy się, że traktują one o obozie, gdyby nie ich umiejscowienie w książce – sąsiadowanie z wierszami o tematyce obozowej. Należy jeszcze dodać, że Buchenwald przywoływany jest przez poetę dyskretnie. Rozpoznajemy go nie tyle poprzez wzmianki o apelu, barakach czy dymie z komina, lecz dzięki zwłaszcza tytułom wierszy, wymagającym w przypadku nieorientowanego czytelnika (Polaka) dopowiedzeń: *Jedem das Seine* (to napis na obozowej bramie), *Zegar* („Ślepy zegar nad bramą”)¹⁴², *Śpiewające konie*, *Zoo* (w obozie istniał ogród zoologiczny), *Ernest*

¹³⁹ Ludmiła Marjańska, *Krzak gorejący*, *Z Turyngii*, w: taż, *Rzeki*, Czytelnik, Warszawa 1969, s. 42, 43. Wiersze te składają się na cykl *Z podróży*.

¹⁴⁰ Eugeniusz Wachowiak, *Turyngia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.

¹⁴¹ Eugeniusz Wachowiak, *Pamiętki*, w: tenże, *Turyngia*, s. 37.

¹⁴² Eugeniusz Wachowiak, *Zegar*, w: tenże, *Turyngia*, s. 22.

Thälmann (zamordowany w Buchenwaldzie przywódca Komunistycznej Partii Niemiec). Słowo „Buchenwald” pojawia się w książce tylko raz, w tytule wiersza *Dąb Goethego z Buchenwaldu*. Ledwo widoczna jest również w tych refleksyjnych, medytacyjnych, silnie zmetaforyzowanych utworach perspektywa, z jakiej oglądany jest obóz. Większość z nich nie tyle rejestruje to, co jest dostępne w miejscu byłego obozu (wyjątek stanowią utwory usytuowane poza wspomnianym cyklem: *Monument, Dzwon, Światło*), ile zdaje relację z wewnętrznych przeżyć podmiotu, wcielającego się w tych, którzy w obozie cierpieli, i odtwarzającego w sobie „tamto”:

Oto ja jestem jeden
 obcy i samotny
 z bosą stopą w chodaku
 z głową ogoloną
 kandydat na Golgotę¹⁴³.

Są to więźniowie jako tacy, bliżej nieokreśleni (frazę: „można sięgnąć ziemi / która nad Wisłą pachnie / tak samo jak tutaj”¹⁴⁴ wypada interpretować jako autorską sygnaturę, nie zaś wskazówkę etnicznej przynależności ofiar). Łączą się z zatem w wierszach Wachowiaka dwa motywy: rodzinnych pamiątek i wycieczki do obozu. Efektem odbytej przez poetę mało sentymentalnej podróży jest tom zawierający to budujące przesłanie:

Oto idę spokojny
 ulicą Schillera
 rozmawiam po polsku
 w teatrze w kawiarni
 i toast podnoszę

Na sto lat najbliższych
 a chce się na zawsze
 dla synów i wnuków
 być tu
 jak wśród swoich¹⁴⁵.

Obóz koncentracyjny nie jest w tej politycznie zaangażowanej, konciliacyjnej poezji modelem rzeczywistości, jej esencją (jak w prozie Borowskiego) – jest on aberracją, chorobą, szaleństwem. Poeta wierzy, że wrogie sobie narody mogą żyć w pokoju, zgodnie.

¹⁴³ Eugeniusz Wachowiak, *Sam jeden i obcy*, w: tenże, *Turyngia*, s. 19.

¹⁴⁴ Eugeniusz Wachowiak, *Ponad drutem*, w: tenże, *Turyngia*, s. 27.

¹⁴⁵ Eugeniusz Wachowiak, *Gasną niepokoje*, w: tenże, *Turyngia*, s. 90.

Inaczej niż Wachowiak odniósł się do Buchenwaldu, a raczej go spożytkował, Bohdan Urbankowski w wydany dwa lat później, w roku 1972, tomie poetyckim *Głosy. Z cyklu „Umarli z Weimar-Buchenwald”*¹⁴⁶, przypominającym tyleż gatunek, jakim jest rozmowa zmarłych, co zwłaszcza *Antologię Spoon River* Edgara Lee Mastersa. Otwiera go następujące – „przepisane” z grobowca Goethego i Schillera – przesłanie: „Każdy wiek, każde pokolenie ma swoich umarłych, mają oni do powiedzenia żywym tylko tyle, ile żywi odważą się pojąć z ich śmierci”¹⁴⁷. W zbiorze tym jest jeszcze mniej Buchenwaldu niż w wierszach Wachowiaka. Prawie nie ma w nim obozowych „rekwizytów” – poza wzmianką o „buchenwaldzkiej drodze”¹⁴⁸, Oddziale Patologii, amerykańskich czołgach i amerykańskich żołnierzach pędzących weimarczyków „w stronę Buchenwaldu”¹⁴⁹. Buchenwald, a ściślej tytułowy Weimar-Buchenwald, jest w książce Urbankowskiego imieniem wszelkiego obozu koncentracyjnego i zarazem obozem zagłady – z takimi atrybutami, jak komora gazowa, palacze trupów i ofiary, wśród których znajdują się mężczyźni, kobiety i dzieci. Ukazany świat bardziej więc niż do podweimarskiego kacetu podobny jest do Birkenau. Więcej nawet, poeta ukazuje świat zamieniony w obóz zagłady, w piekło. Podmiot mówiący wiersza zatytułowanego *T. Borowski* po trzykroć wypowiada zdanie: „I to też jest świat”¹⁵⁰. To właśnie Tadeusz Borowski, więzień Auschwitz-Birkenau, a ściślej jego opowiadania obozowe, zdaje się patronować dywagacjom Urbankowskiego o świecie, w którym pozacierały się, stanowiące fundament zachodniej cywilizacji, kategorie etyczne i zapadła się idea *humanitas*. Prowadzą je, w jego imieniu, więźniowie i obozowi funkcjonariusze, a także okoliczni mieszkańcy, weimarczyki. Niektóre z tych postaci autor wyposażył w znaczące nazwiska: Strauss, Pound, Goeth. Ostatnie z nich przywołuje na myśl tyleż wielkiego niemieckiego poetę, co komendanta KL Plaszow, Amona Götha. Inny zmarły, A. Lange, którego nazwisko odsyła do Antoniego Langego, polskiego poety zafascynowanego filozofią Nietzschego, stwierdza:

¹⁴⁶ Bohdan Urbankowski, *Głosy. Z cyklu „Umarli z Weimar-Buchenwald”*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1972. Ojciec autora został zamordowany w obozie Leitmeritz (filii KL Auschwitz-Birkenau), wcześniej więziono go, krótko, w Buchenwaldzie i w obozie macierzystym Auschwitz. Więźniami Buchenwaldu byli także nauczyciele i uczniowie przedwojennego Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, w którego murach po wojnie kształcił się Urbankowski. Poeta odwiedził NRD, w tym Weimar i Buchenwald, w 1968 roku, m.in. poszukując informacji na temat ojca (o którego śmierci w Leitmeritz dowiedział się dopiero w latach osiemdziesiątych). Wiersze z tomu *Głosy* są więc pokłosiem wycieczki do buchenwaldzkiego miejsca pamięci. Zob. Bohdan Urbankowski, *Głosy*, wyd. 4 popr., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2018, s. 335–337 (autokomentarz).

¹⁴⁷ Bohdan Urbankowski, *Głosy. Z cyklu...*, s. 5.

¹⁴⁸ Bohdan Urbankowski, *Wilhelm Goeth*, w: tenże, *Głosy. Z cyklu...*, s. 23.

¹⁴⁹ Bohdan Urbankowski, *Heinz Strauss*, w: tenże, *Głosy. Z cyklu...*, s. 31.

¹⁵⁰ Bohdan Urbankowski, *T. Borowski*, w: tenże, *Głosy. Z cyklu...*, s. 61–62.

W tym świecie, z którego zdarto horyzonty,
nie było wolnych od winy,
winę wciskano nam w zęby jak kawałek chleba, jak powietrze,
kamienie nie były niewinne
i ptaki z nienawiścią omijały nasz obóz¹⁵¹.

Głosy są w literaturze polskiej zjawiskiem oryginalnym, trudno bowiem wskazać w niej tomy poezji opublikowane przez autorów, którzy nie byli więźniami obozów, poświęcone w całości problematyce świata koncentracyjnego, a jeszcze trudniej – tomy artystycznie udane lub choćby intrygujące¹⁵². *Głosy* należą do książek satysfakcjonujących tak pod względem intelektualnym, jak i estetycznym, a przy tym nieprzynoszących łatwych rozwiązań i pocieszeń.

Niestety, nie da się powiedzieć tego samego o kolejnych, rozbudowywanych edycjach *Głosów*, z których ostatnia, czwarta, ukazała się w 2018 roku. Urbanowski, między innymi poprzez dodanie „głosów” polskich patriotów i księży, więźniów nie tylko Buchenwaldu, lecz także Auschwitz, wierszy imitujących donosy, których autorami są komuniści oraz „głosów” prezentujących komunistów w sposób karykaturalny – upraszcza, ujednoznacznia w duchu narodo-wo-katolickim i martyrologicznym to, co zarówno w obozie koncentracyjnym, jak i w pierwszym wydaniu *Głosów* było skomplikowane, nieoczywiste, niejednoznaczne¹⁵³. Dezawuowanie przez poetę komunistycznej narracji o Buchenwaldzie, połączone z ujawnieniem faktów w niej przeinaczanych lub wypartych (autor czyni to samo w formie dyskursywnej w listach do Dany Podrackiej, włączonych do tomu), bez wątpienia poznawczo pobudzające, cenne, skutkuje niestety – poprzez nadmiar ideologicznego zaangażowania – fundowaniem nowego mitu, nowej mononarracji¹⁵⁴.

¹⁵¹ Bohdan Urbanowski, *A. Lange*, w: tenże, *Głosy. Z cyklu...*, s. 45.

¹⁵² Dokonaniem tego rodzaju, pozostawiającym jednak niedosyt, głównie estetyczny, jest tom Piotra Macierzyńskiego *Antologia wierszy ssmańskich* (Korporacja Ha!art, Kraków 2011). Zob. Arkadiusz Morawiec, *Eksperyment?*, „Nowe Książki” 2012, nr 4, s. 61.

¹⁵³ Znamienny w tej mierze jest uczyniony przez Urbanowskiego władzom III RP wyrzut za to, że „przyznają się do niepopołnionych [...] masakr w Jedwabnem” (tenże, *Głosy*, wyd. 4 popr., s. 274, list do Dany Podrackiej).

¹⁵⁴ W przypadku polskich tekstów wspomnieniowych niewiele jest narracji „deza-wuuujących” komunistów. Należy do nich *Pamiętnik czasu pogardy* ks. Franciszka Dziaska, w którym czytamy: „każda grupa więźniów [w buchenwaldzkim kamieniołomie w 1940 roku] miała swych poganiaczy, którzy jako przedłużone ramię esesmanów wykonywali katowskie rzemiosło. Na stanowisko kapo wchodził Niemcy, przeważnie komuniści niemieccy [...]. Ci kapowie spełniali posłusznie niszczyielską robotę. Komuniści ci mieli pełną gębę komunistycznych sloganów, a w praktyce życia należeli do bandy zbrodniarzy. I nie ma tu dla nich wytłumaczenia, że czynili to pod przymusem. Nacisk niewątpliwie był, ale oni dręczyli ludzi również z własnej inicjatywy i wtedy gdy nie było kon-

Motywy Buchenwaldu w literaturze polskiej jest, jak widać, silnie zideologizowany. Pojawia się on zwykle jako pretekst dla deklaracji światopoglądowych i podejmowania aktualnych kwestii społeczno-politycznych. Wyjątków od tej reguły z lat 1945–1989 można wskazać niewiele. Udało mi się znaleźć zaledwie dwa utwory, w których Buchenwald jest, by tak rzecz ująć, motywem „czystym”, zasadniczo neutralnym, „niezaangażowanym”. Pierwszym z nich jest emigracyjne opowiadanie Lurczyńskiego *Księżniczka Buchenwaldu* z 1961 roku¹⁵⁵. Bohaterką tej fabulacji jest prosta, uboga Francuzka, odwiedzająca po wojnie Buchenwald, w którym zginął jej mąż. Zwiedziwszy to „ciche jak pustynia miasto”¹⁵⁶, usiadłszy na brzegu pola, zasypia. Śni się jej mąż, który nazywa ją księżniczką Buchenwaldu i prowadzi, jako pannę młodą, do ołtarza. Z pięknego snu, w którego trakcie została okradziona, budzi ją nieuprzejmy policjant, wyglądający „zupełnie jak gestapowiec”¹⁵⁷. Ostatecznie wszystko kończy się dobrze, niczym w baśni. Sprawcą pomyślnego obrotu rzeczy jest „ktoś niezmiernie ważny”¹⁵⁸, kto wysłuchawszy kobiety, w tym treści jej snu, zaprasza ją na obiad, zamawia hotel, wręcza pieniądze i bilet powrotny. O „księżniczce Buchenwaldu” dowiaduje się, zapewne od „kogoś niezmiernie ważnego”, francuski dziennikarz. Bohaterka, której historię prezentuje jedno z czasopism, staje się sławna, dzięki czemu uzyskuje lepszą i lepiej płatną pracę. Słuchaczem tej sentymentalnej, banalnej historii i jednocześnie narratorem nadrzędnym utworu jest były więzień Buchenwaldu, który, jak się okazuje, pamięta męża bohaterki – półobłąkanego, umierającego, gwizdającego „melodię radosnej żwawej piosenki, w której było wszystko – i słońce Południa, i wino, i taniec, i śmiech”¹⁵⁹. W tym opowiadaniu kontrapunktem dla Buchenwaldu nie jest, czego można by się spodziewać, Weimar z jego wzniosłymi konotacjami kulturowymi, lecz uwzniośnione, zwyczajne – zamordowane – życie i jego piękno.

troli esesmańskiej. Na kilkaset komunistów w obozie na palcach jednej ręki można by policzyć tych, którzy zachowali postawę humanitarną” (tenże, *Pamiętnik czasu pogardy*, s. 55). Bardziej wyważone ujęcie, niestroniące wszelako od wzmianek o skandalicznym zachowaniu niektórych komunistów, prezentuje Eugen Kogon w monografii *Państwo SS...* (s. 332–333, 390–391).

¹⁵⁵ Mieczysław Lurczyński, *Księżniczka Buchenwaldu*, „Wiadomości” 1961, nr 52/53, s. 18–19. W Buchenwaldzie więziono, a raczej internowano, włoską księżniczkę Mafaldę, jednak nic nie wskazuje, aby ten fakt stanowił dla pisarza inspirację, trudno też w tytule utworu dopatrywać się aluzji do konkretnej osoby – raczej już do baśni jako gatunku.

¹⁵⁶ Tamże, s. 18.

¹⁵⁷ Tamże, s. 19.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Tamże. Motyw francuskiego więźnia, który nie przetrwał Buchenwaldu, bał się jesieni i kochał słońce, pojawia się też w opowiadaniu *Listy Ostańkowicza* (w: tenże, *Dziwny normalny świat...*, s. 69–74).

Drugim anonsowanym przeze mnie utworem jest opublikowany w 1979 roku wiersz Jana Bolesława Jaworskiego, byłego więźnia KL Sachsenhausen, zatytułowany *W obozie Buchenwald zginął pies*¹⁶⁰. Jest on osnuty wokół motywu zjedzenia przez wygłodzonych więźniów, „nocą / roku czterdziestego czwartego / w obozie Buchenwald”, owczarka lagerführera. Jeden z nich przypląca to życiem. Niewykluczone, że autor zaczerpnął ten motyw z *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru* Zonika, zawierających wzmiankę o spożyciu psa należącego do lagerführera Schoberta¹⁶¹. Utwór Jaworskiego, akcentujący zgubne konsekwencje (wcielonej) idei nadczłowieka, przejawiającej się w wynoszeniu psiego życia ponad egzystencję podczłowieka, jest wprawdzie w wymowie szlachetny, jednak w zamysłu i wykonaniu raczej pretensjonalny.

Po roku 1989 motyw Buchenwaldu pojawia się w literaturze polskiej tylko sporadycznie. Wspominałem już o nieszczęśliwie udanej próbie zaprzęgnięcia go przez Urbankowskiego w służbę ideologii narodowej. Oprócz rozszerzonej edycji *Głosów* udało mi się znaleźć zaledwie trzy utwory dotyczące Buchenwaldu. Są to dwa eseje: *Oświęcim z perspektywy Buchenwaldu* Wacława Sadkowskiego z 2005 roku¹⁶² i opublikowany dwa lata później *Dąb Goethego* Jacka Dehnela¹⁶³ oraz wiersz Piotra Matywieckiego, o którym wspomnę w zakończeniu rozdziału.

Drugi z wymienionych esejów jest luźną, na poły filozoficzną dywagacją, dotyczącą zagadnienia interpretacji i ludzkiej potrzeby sensu, poczętą z ducha Gadamerowskiej hermeneutyki, a zainspirowaną przez pobyt autora w Weimarze i buchenwaldzkim miejscu pamięci. Pretekstem do niej jest słynny dąb Goethego, o którym Dehnel ma niewiele nowego do powiedzenia, zwłaszcza że, co wyjawia czytelnikowi, informacje o nim temat zaczerpnął od Magdaleny Sachy, pracującej wówczas (w 2000 roku) w archiwum podweimarskiego Miejsca Pamięci. Jest więc w tym esej Buchenwald, a ściślej jego emblemat („relikt” słynnego dębu), zaledwie pretekstem do refleksji o potrzebie wytwarzania przez człowieka sensu. Jednym z tego przejawów jest, przywoływana już przeze mnie, rzeźba *Das letzte Gesicht* – „drzewo zamienione w twarz”¹⁶⁴, drugim – „półmetrowy pień, dziś otoczony kamiennym kręgiem i dalej czczony jako dąb, który stał się pniem”¹⁶⁵. Ten pień, to drzewo – celnie konkluduje Dehnel – „ciągle rośnie, rośnie w nas. I im bardziej go nie ma, tym więcej go jest”¹⁶⁶.

¹⁶⁰ Jan Bolesław Jaworski, *W obozie Buchenwald zginął pies*, w: tenże, *Kolor urodzenia*, Iskry, Warszawa 1979, s. 39.

¹⁶¹ Zygmunt Zonik, *Opowieści...*, s. 11.

¹⁶² Wacław Sadkowski, *Oświęcim z perspektywy Buchenwaldu. Notatki z podróży*, „Akcent” 2005, nr 1, s. 43–48.

¹⁶³ Jacek Dehnel, *Dąb Goethego*, „Odra” 2007, nr 9, s. 53–57.

¹⁶⁴ Tamże, s. 55.

¹⁶⁵ Tamże, s. 56.

¹⁶⁶ Tamże.

Cztery lata po Dehnelu odwiedził Buchenwald Wacław Sadkowski, towarzysząc Józefowi Szajnie, byłemu więźniowi tego obozu, wybitnemu malarzowi i artyście teatru, w odbywającym się w Weimarze posiedzeniu Rady Wykonawczej Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (Conseil Executif de la Société Européenne de Culture). W ostatnim dniu obrad zaplanowano wizytę w buchenwaldzkim muzeum, obejmującą obejrzenie znajdującej się w nim „kacetowej” instalacji Szajny (w istocie była to prezentacja wielu różnorodnych prac artysty: instalacji, obrazów i kolaży).



Fot. 16. Instalacja Józefa Szajny *Reminiscence*, Miejsce Pamięci i Muzeum Buchenwald, 2019 r.

Ku zdumieniu eseisty na tę wycieczkę wybiera się tylko nieliczne grono uczestników obrad; jeszcze bardziej dziwi, a nawet razi Sadkowskiego fakt, że wśród nich jest niewielu Niemców. W dalszej części tekstu, napisanego kapryśnie i niezbyt spójnego, autor wspomina o transportach do Buchenwaldu więźniów Auschwitz i porównywaniu ich losu „tu” i „tam”; te porównania – jak zauważa – „stawiają buchenwaldczyków, doświadczonych – jak mogłoby się wydawać – wszystkimi rodzajami cierpień, w obliczu czegoś, czego nie potrafią ogarnąć wyobraźnią”¹⁶⁷. Buchenwald zdaje się stanowić w tym esej zaledwie pretekst. Istotne są w nim: kwestia manipulowania historią i problem nieczystego sumienia, którego przejawami, w chwili, gdy autor pisał swój esej, były, z jednej strony, podejmowane przez niektórych Niemców próby „podzielenia się własną udręką sumienia z innymi

¹⁶⁷ Wacław Sadkowski, *Oświęcim z perspektywy Buchenwaldu...*, s. 45.

«współwinnymi»¹⁶⁸, z drugiej zaś – wypieranie przez niektóre polskie środowiska współuczestnictwa Polaków w eksterminacji Żydów, czego żywo dyskutowany naonczas przypadek stanowiła, odpominiana po latach, zbrodnia w Jedwabnem¹⁶⁹. Najważniejsza dla Sadkowskiego jest jednak kwestia prawdy i fałszu:

Niedługo po zakończeniu wojny przeczytałem [...] w którejś z gazet opowieść o tym, jak to młody oficer radziecki wkroczył do grobowca, w którym spoczywają zwłoki Goethego i Schillera, zasalutował im i oznajmił: „Gospoda, wy swobodnyje” (Panowie, jesteście wolni). Był to czas, w którym nie tylko kilkunastoletni uczniowie (a do takich wtedy należałem) zapragnęli uwierzyć, że to prawda¹⁷⁰.

O tym, że prawda, w tym prawda o Buchenwaldzie, zawsze jest częstkowa, niepełna, a także nie całkiem uchwytana, bo między innymi modelowana przez dominujące dyskursy, świadczy także opublikowany w 2005 roku wiersz Piotra Matywieckiego, zaczynający się od słów: „Wywleczeni na słońce”¹⁷¹. Jego bohaterami są uchwyceni na propagandowej fotografii nazistowskiej z 1938 roku upośledzeni żydowscy więźniowie Buchenwaldu – „Wywleczeni na słońce, ustawieni w rzędzie. Pięciu”. W obozie tym od początku jego istnienia więziono osoby upośledzone umysłowo i fizycznie¹⁷². Władze lagru dopiero w 1941 roku zdecydowały się usunąć ten „kolosalny ciężar”: więźniów tych odesłano do ośrodków „eutanazyjnych” w Bernburgu i Pirnie, a tam w ramach programu 14f13 (którego celem było uśmiercanie psychicznie chorych i fizycznie wyeksploatowanych więźniów obozów koncentracyjnych) zgładzono. W sporządzonym w Buchenwaldzie w 1938 roku raporcie zawarta jest wzmianka o grupie upośledzonych więźniów, określonych mianem Blödenkompanie, „kompanii idiotów”. Pięciu takich häftlingów oglądamy na fotografii, z którą mierzy się Matywiecki.

Deskrypcja zdjęcia jest precyzyjna, adekwatna. Uwagę poety przykuwa spojrzenie więźniów – mętne, pytające, skierowanie „nie tu”... Matywiecki odnajduje w nich dumę, inteligencję, heroizm, cechy stanowiące (wbrew intencji fotografii i jego zleceńodawców) o ich człowieczeństwie. Tylko jeden z „wywleczonych” – usytuowany pośrodku – „Nie wie, gdzie jest”; nie znaczy to jednak, że jest nicością. Dbałość poety o ścisłe oddanie tego, co widać i co wydaje się możliwe do odczytania w sferze psychiki (i tego, co jest oczywiste w wymiarze etyki), zderzona jest w dalszej partii utworu z niemożliwością dotarcia do tego, co zdjęcie to skrywa, i wysłowienie

¹⁶⁸ Tamże, s. 46.

¹⁶⁹ Tamże, s. 47.

¹⁷⁰ Tamże, s. 43.

¹⁷¹ Piotr Matywiecki, *** [Wywleczeni na słońce...], w: tenże, *Ta chmura powraca*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 61–62.

¹⁷² Zob. *Buchenwald Concentration Camp 1937–1945. A Guide to the Permanent Historical Exhibition*, oprac. Harry Stein, Wallstein, Göttingen 2004, s. 125–129.

nia tego, co skryte. Matywiecki sięga tutaj po topikę niewyraźności i po paradoks. Jeden z takich zabiegów oparty jest na centralnej tajemnicy chrześcijaństwa, którą jest inkarnacja: „Tylko imbecyl rozumie tę sytuację – / uniżony Bóg / podtrzymany z obu boków przez ludzi”. Nieco dalej znajdujemy formułę przypominającą Tertulianowskie *credo* („prorsus credibile est, quia ineptum est”): „Żeby to zrozumieć, nie można mieć rozumu”. Kolejne paradoksy zawarte są w zakończeniu utworu:

Trzeba mieć niewidzące spojrzenie.
Wyobrażać sobie, kim się było,
będąc imbecylem i Żydem na Ziemi
w Buchenwaldzie i tutaj, teraz.

Trzeba nie istnieć.

Uwypuklona w wierszu koniunkcja „imbecyl i Żyd” zdaje się sugerować, że jego tematem jest w równej mierze, konsekwentnie realizowana przez nazistów, zagłada osób psychicznie chorych i zagłada Żydów. Tak jednak nie jest. Utwór Matywieckiego należy tyleż do literatury (po)obozowej, co przede wszystkim do literatury Szoa. Jego tematem jest zagłada Żydów, niemożność jej ogarnięcia, zrozumienia. Można go też ujmować w kontekście teologii i „teodycei po Zagładzie”. „Wywleczeni na słońce” pojawiają się w nim jako oryginalna i zarazem wstrząsająca figura Szoa – jedna z wielu możliwych.



Fot. 17. Upośledzeni żydowscy więźniowie Buchenwaldu, 1938 r.

Wiersz Matywieckiego jest znamieny z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze, należy do niewielu w literaturze polskiej utworów przywracających pamięć o zapomnianej przez dziesięciolecia grupie ofiar nazistowskiego ludobójstwa – osobach upośledzonych umysłowo i chorych psychicznie¹⁷³. Zarazem, po drugie, dokonuje się w nim swoiste, zapewne niezamierzone przez autora, „zawłaszczenie” tematyki obozowej przez tematykę Holokaustu, a także „wchłonięcie” literatury obozowej (lagrowej) przez literaturę Szoa, nawiasem mówiąc, współbieżne z coraz powszechniejszym na Zachodzie mniemaniem, że wyłącznymi ofiarami niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych byli Żydzi. Oczywiście jest ono fałszywe, podobnie jak – wcale częste – ujmowanie *Losu utraconego* Kertésza jako dokonania wyłącznie literatury Holokaustu, gdy tymczasem powieść ta należy równocześnie do literatury obozowej.

Najwybitniejszego polskiego artystę „uformowanego” przez Buchenwald (a także przez Auschwitz, w którym więziono go wcześniej), Józefa Szajnę, irytowało, gdy publiczność, z którą się spotykał, widziała w nim Żyda. Nie dlatego, że był antysemitą (zapewne nim nie był), lecz w imię oczywistej prawdy, że więźniami kacetów byli przedstawiciele wielu narodów. W jednym z wywiadów, udzielonym kilkadziesiąt lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, Szajna wspomina:

Kiedy realizowałem *Replikę* [spektakl teatralny – przyp. A.M.] w Izraelu, okazało się, że Izraelczycy nie wiedzieli o tym, że Polacy także siedzieli w obozie w Oświęcimiu. [...] Rok temu byłem z wystawą w Bostonie, miałem spotkania z publicznością i ciągle musiałem się tłumaczyć, że nie jestem Żydem, bo wszyscy uważali mnie za Żyda, skoro byłem więźniem Auschwitz¹⁷⁴.

Konkluzje

Jak już wspomniałem, w obrębie polskiej literatury lagrowej nie ma nadzwyczaj wielu utworów zawierających motyw Buchenwaldu¹⁷⁵. Nie też ma wśród nich arcydzieł. Zdarzają się jednak dokonania interesujące pod względem po-

¹⁷³ Zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, s. 85–121 (rozdz. „Dezynfekcja”. *Zagłada osób psychicznie chorych*).

¹⁷⁴ *Koniec pojednania – mój testament*, [z Józefem Szajną] rozm. Ewa Likowska, „Przegląd” 2005, nr 4 [online], <https://www.tygodnikprzeglad.pl/koniec-pojednania-8211-moj-testament/> [dostęp 25.08.2019].

¹⁷⁵ Por. uwagę dotyczącą literatury wspomnieniowej: „Piekła Buchenwaldu doznało wielu więźniów Polaków; literatura na ten temat – w porównaniu do relacji z innych obozów – jest u nas jednak uboga i trudno dostępna” (Jan Masłowski, *Posłowie*, w: Jerzy Osuchowski, *Zapomnieć nie mogę...*, s. 113).

znawczym lub artystycznym. Do tych pierwszych należą, zapoznane przez badaczy obozów, przedwojenne reportaże Nogaja i Wójcika oraz, same w sobie będące szczególnym świadectwem, komponowane w Buchenwaldzie wiersze, do drugich zaś – przede wszystkim książkowy pierwodruk cyklu poetyckiego *Głosy Urbankowskiego* i wiersz Matywieckiego *** [*Wywleczeni na słońce...*]. Między jednymi a drugimi (choć bliżej pierwszych) sytuuje się rewelatorski na tle literatury nie tylko polskiej dramat *Stara Gwardia* Lurczyńskiego, ukazujący tak zwaną (przez Prima Leviego) obozową szarą strefę. Pozostałe utwory są interesujące przede wszystkim jako wyraz społecznego i politycznego zaangażowania (widocznego nie tylko w okresie Polski Ludowej, choć wtedy przede wszystkim) oraz społecznej pamięci. Buchenwald jako temat literacki nie był, nie jest i zapewne nigdy nie będzie w stanie „konkurować” z obozami usytuowanymi na ziemiach polskich, zwłaszcza z Auschwitz, stanowiącym centralny symbol polskiej martyrologii¹⁷⁶, a zarazem symbol Szoa, paradygmat ludobójstwa¹⁷⁷ oraz – jak to ujął były więzień Buchenwaldu, Imre Kertész – „ponadczasową przypowieść naznaczoną piętnem nieprzemijalności”¹⁷⁸. Mimo to, wydaje się, że zaprezentowana w tym rozdziale „polska literatura buchenwaldzka” odzwierciedla, przynajmniej w zasadniczych rysach, niepomrotnie od niej szerszą – polską literaturę lagrową.

¹⁷⁶ Por.: „Zarówno dla Polaków, jak i dla polskich Żydów Auschwitz-Birkenau już krótko po wyzwoleniu urósł do rangi centralnego symbolu wojennej martyrologii. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy była zapewne ogromna liczba ofiar tego obozu; nie mniej istotny wydaje się również jego międzynarodowy charakter. To wszystko, a również fakt, że był to jeden z niewielu kacetów, w których rzeczywiście działał zorganizowany ruch oporu, czyniło z Oświęcimia niekwestionowane miejsce pamięci, a zarazem wymarzony obiekt propagandy. Ponadto obóz ten przeżyło stosunkowo wiele osób, które po wojnie nie tylko publikowały liczne wspomnienia, kształtując w ten sposób wyobraźnię społeczną, ale zabiegały też o jego upamiętnienie” (Zofia Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Trio, Warszawa 2009, s. 144–145).

¹⁷⁷ Por. Piotr Setkiewicz, *Paradygmat Auschwitz jako historyczny kontekst zbrodni ludobójstwa XX wieku*, w: *Auschwitz a zbrodnie ludobójstwa XX wieku*, red. Alicja Bartuś, Piotr Trojański, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Fundacja na Rzecz MDSM, Oświęcim 2012, s. 69–83.

¹⁷⁸ Imre Kertész, *Język na wygnaniu*, przeł. Elżbieta Sobolewska, W.A.B., Warszawa 2004, s. 33.

SZEBNIE / STAMMLAGER 327 LAGER SZEBNIE, 1941–1942

Najliczniejszą grupę ofiar nazistowskich Niemiec stanowią Żydzi, których w wyniku najpierw prześladowań, a następnie planowej eksterminacji zginęło od pięciu do sześciu milionów¹. Drugą pod względem liczebności grupę stanowią sowieccy jeńcy wojenni, podlegający w toku konfliktu zbrojnego Trzeciej Rzeszy ze Związkiem Sowieckim (1941–1945), a zwłaszcza w pierwszych jego miesiącach, planowemu i masowemu wyniszczeniu. Zbrodnia dokonana na Żydach, nazywana Holokaustem lub Szoa, znana jest powszechnie. Wiedza Europejczyków, i szerzej, społeczeństw Zachodu, na temat pozostałych ofiar jest zdecydowanie skromniejsza. O przyczynach tego stanu rzeczy w odniesieniu do zagłady żołnierzy Armii Czerwonej mowa będzie w dalszej części tego rozdziału.

Do niemieckiej niewoli dostało się ponad pięć milionów czerwonoarmistów², wśród nich, o czym zwykle się nie wspomina, kobiety, żołnierki³. Większość sowieckich jeńców – ponad trzy miliony – straciła w niej życie. Ginęli nie tylko w obozach jenieckich, lecz także w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady (np. w Sobiborze, dokąd deportowano grupę jeńców sowieckich pochodzenia żydowskiego). Umierali też w egzekucjach wykonywanych na polach bitew lub w ich pobliżu oraz podczas transportu do obozów⁴.

¹ Zob. Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, przeł. Jerzy Giebułtowski, Piotr Stefaniuk, Warszawa 2014, t. 3, s. 1515–1538; Saul Friedländer, *Czas eksterminacji. Niemieckie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, przeł. Sławomir Kupisz, Anna Maria Nowak, Krzysztof Masłowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 734, 862 (przypp. 205).

² Reinhard Otto, Rolf Keller i Jens Nagel wskazują, że nie ma zadowalającej odpowiedzi na pytanie dotyczące liczby wziętych do niewoli sowieckich żołnierzy; przywołani przez nich historycy szacują, że było to między 5,34 a 6,3 miliona (ciż, *Radzieccy jeńcy wojenni – liczby i skala problemu*, przekł. Andrzej Szypulski, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, t. 37 [2014], s. 71–73).

³ Zob. Szymon Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, wyd. 2 popr. i poszerz., Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1964, s. 237–242 (podrozdz. *Zbrodnie na jeńcach wojennych – kobietach*).

⁴ Zob. Grzegorz Motyka, *Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. Jakub Wojtkowiak, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2015, s. 23. Timothy Snyder pisze: „Według ostrożnych ocen Niemcy zastrzelili pół miliona sowieckich jeńców wojennych. Głodząc i źle traktując ich podczas transportu, zabi-

Obozy jenieckie, od których wypada w tej historycznej nocy rozpocząć, tworzone zrazu na ziemiach należących przed 22 czerwca 1941 roku do Związku Sowieckiego (w tym zaanektowanych w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow), dzieliły się na trzy rodzaje: dulagi (*Durchgangslager*), czyli obozy przejściowe, stalagi (*Stammlager*), przeznaczone dla szeregowców i podoficerów, oraz oflagi (*Offizierslager*), w których więziono oficerów. Na terenach, przez które przesuwiał się front, niewiele się one od siebie różniły. Tworzono je z reguły w bardzo prosty sposób. Wolną przestrzeń, łąkę lub ugór, las, a czasem fragment poligonu lub lotniska, obejmującą kilka lub kilkanaście hektarów, ogradzano kolczastym drutem i stawiano obok wieże wartownicze. W obozach – dotyczy to zwłaszcza dulagów – powstałych w tyleż przysłowiowym, co często dosłownym szczerym polu, nie było baraków ani namiotów. Ażeby uchronić się przed niesprzyającą pogodą, jeńcy, jeśli Niemcy na to pozwolili, wykopywali w ziemi jamy lub konstruowali z dostępnych materiałów ziemianki. Nieco lepsze warunki panowały w obozach utworzonych w istniejących budynkach, na przykład w fabrykach lub koszarach. Niezależnie jednak od miejsca usytuowania lagru więźniom, wśród których byli także ranni, mającym za sobą wycieńczające marsze lub transport w wagonie towarowym, nie zapewniano wystarczającej ilości wody i jedzenia, odzieży, urządzeń i środków higienicznych ani opieki medycznej.

Wskutek nieludzkich warunków bytowania, niedożywienia, celowego głodzenia, chorób, ciężkiej pracy, bicia oraz indywidualnych egzekucji za różne, często drobne wykroczenia, czerwonoarmiści masowo umierali. Rozstrzeliwano ich między innymi, co jest szczególną miarą potworności obozów dla jeńców sowieckich, za... ludożerstwo, do którego Niemcy stwarzali wybitnie sprzyjające warunki⁵. Wymowną pamiątkę takiej sadystycznej zbrodni stanowi, zachowany do dziś, umieszczony w obozie dla jeńców sowieckich w klasztorze na Świętym Krzyżu w pobliżu Kielc, będącym w istocie obozem pracy niewolniczej i zarazem miejscem eksterminacji, dwujęzyczny napis: „Людоедство будет наказано расстрелом. Kanibalismus wird mit dem Tode gestraft”⁶. Do kwestii głodu, będącego, zwłaszcza latem i jesienią 1941 roku, główną przyczyną zgonów wśród wojennopленных (jeńców wojennych)⁷, powrócę w dalszej części rozdziału. Tutaj

li ich około 2,6 miliona. Ogółem zginęło w przybliżeniu 3,1 miliona jeńców sowieckich” (tenże, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Świat Książki, Warszawa 2015, s. 207); szacunki przywoływanych przez Snydera badaczy mieszczą się w przedziale od 2,4 do 3,9 miliona (tamże, s. 511, przyp. 59).

⁵ Szerzej na temat obozów dla jeńców sowieckich i panujących w nich warunków – zob. Szymon Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 380–411 (podrozdz. *Obozy jeńców radzieckich – obozy zagłady*).

⁶ „Ludożerstwo karane będzie rozstrzelaniem. Ludożerstwo karane będzie śmiercią”.

⁷ Zob. Geoffrey P. Megargee, *Front Wschodni 1941*, przeł. Tomasz Łuczak, Świat Książki, Warszawa 2009, s. 138.

zaś dopowiem tylko, że urągające wszelkim cywilizowanym normom warunki egzystencji, a raczej umierania, nie były, jak się niekiedy sądzi, efektem ubocznym niespodziewanie łatwych zwycięstw Wehrmachtu i ogromnej liczby pojmanych żołnierzy, lecz zostały przez Niemców stworzone z premedytacją, zaplanowane jeszcze przed inwazją – w celu likwidacji jeńców⁸.



Fot. 18. Sowieccy jeńcy wojenni, 1942 r.

⁸ Zob. Zdzisław Łukaszkiewicz, *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. 5 (1949), s. 132; Szymon Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 389. Często podnoszonym przez Niemców – już w fazie planowania inwazji, ale także w toku działań wojennych i po zakończeniu drugiej wojny światowej – argumentem, mającym usprawiedliwić niehumanitarne traktowanie sowieckich jeńców, był fakt niepodpisania przez Związek Sowiecki uchwalonej w Genewie 27 lipca 1929 roku konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Interpretacja ta jest chybiona, przede wszystkim zaś cyniczna, albowiem sygnatariusze tej umowy, wśród których znajdowała się Rzesza Niemiecka, byli zobowiązani do jej przestrzegania również w sytuacji, gdyby „w czasie wojny jedna ze stron wojujących nie należała do konwencji” (*Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, dnia 27 lipca 1929 r. (Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r.)*, s. 2168 [online], <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=W-DU19321030866> [dostęp 11.02.2019]).

W obozach przejściowych, dulagach, Niemcy dokonywali selekcji czerwonoarmistów, polegającej nie tylko na oddzielaniu szeregowych żołnierzy i podoficerów od oficerów, lecz także na wyławianiu osób, które należy uśmiercić niezwłocznie. Podstawę do tak ukierunkowanej selekcji stanowił, wydany w związku z planowaną inwazją na Związek Sowiecki, rozkaz o komisarzach (*Komissarbefehl*) z 6 czerwca 1941 roku, stwierdzający, że sowieccy oficerowie polityczni pozbawieni są praw jenieckich i winni zostać niezwłocznie zlikwidowani. Wkrótce po rozpoczęciu agresji grono jeńców przeznaczonych do eksterminacji bezpośredniej poszerzono. Instrukcja dołączona do rozkazu operacyjnego nr 8 (*Einsatzbefehl Nr. 8*), wydanego 17 lipca 1941 roku przez szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt) Reinharda Heydricha, stanowiła:

Przed wszystkim należy wykryć wszystkich ważniejszych funkcjonariuszy państwowych i partyjnych, a zwłaszcza: rewolucjonistów zawodowych, funkcjonariuszy Kominternu, wszystkich ważnych funkcjonariuszy partii na szczeblu centralnym i terenowym, wszystkich komisarzy ludowych i ich zastępców, wszystkich byłych politycznych komisarzy w Armii Czerwonej, kierownicze osobistości centralnych i terenowych urzędów państwowych, kierownicze osobistości życia gospodarczego oraz w ogóle inteligencję, wszystkich Żydów, wszystkie osoby rozpoznane jako fanatyczni komuniści⁹.

Dowództwo Wehrmachtu umożliwiło oddziałom specjalnym (*Einsatzgruppen*), wydzielonym z SD (*Sicherheitsdienst des Reichsführers SS*) i policji bezpieczeństwa, nieograniczony dostęp do obozów w celu dokonywania tak zaprojektowanej selekcji¹⁰. Wyłowione „elementy politycznie niepożądane” w przypadku terenów okupowanych rozstrzeliwano w odludnych miejscach, z dala od obozów jenieckich, natomiast na obszarze Trzeciej Rzeszy, zgodnie z wyraźną sugestią zawartą w wydanym przez Heydricha rozkazie operacyjnym nr 9 z 21 lipca 1941 roku, mordowano ich – wprzód przetrzymywanych w nowo utworzonych obozach jenieckich i obozach pracy – na terenie najbliższego obozu koncentracyjnego¹¹. Największe nasilenie tej akcji eksterminacyjnej, zakamuflowanej pod kryptonimem 14f14, przypadło na jesień 1941 i początek 1942 roku.

W społecznej świadomości, z pewnością nie tylko Polaków, w stopniu wciąż chyba niewystarczającym odzwierciedlają się specyfika i zwłaszcza geneza niektórych obozów koncentracyjnych. Myślę głównie o Auschwitz i Majdanku (KL Lublin). Wydobyć się z sieideł uprawianej przez Polskę Ludową polityki pamięci pozwoliło dostrzegać różnicę między dwoma obozami oświęcimskimi:

⁹ Cyt. za: Zdzisław Łukaszewicz, *Zagłada jeńców...*, s. 130–131.

¹⁰ Zob. Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie...*, s. 205–206.

¹¹ Zob. Szymon Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 152.

Auschwitz I (Stammlager) i Auschwitz II (Birkenau). Pierwszy z nich, założony w 1940 roku, mający pełnić – ostatecznie niezrealizowaną – funkcję obozu kwarantanny (przejściowego), stał się obozem koncentracyjnym, w którym z początku więziono głównie Polaków. Drugi, którego budowę rozpoczęto w październiku 1941 roku, począwszy od następnego roku pełnił rolę ośrodka masowej eksterminacji Żydów i Cyganów, będąc równocześnie obozem koncentracyjnym. Wiemy też, że ofiarami, i to licznymi, kompleksu Auschwitz-Birkenau byli sowieccy jeńcy. Zdajemy się wszakże przeoczać, że pierwotnym przeznaczeniem budowanego ich rękami Birkenau był obóz jeniecki, Kriegsgefangenenlager, przewidziany jako rezerwuariat siły roboczej niezbędnej do realizacji Generalnego Planu Wschodniego, to jest skolonizowania przez Niemcy Europy Wschodniej. Do ziszczenia takiej koncepcji lagru nie doszło ze względu na niepowodzenia Wehrmachtu na froncie wschodnim i związane z tym zmniejszenie napływu jeńców oraz ich masowe zatrudnianie w niemieckiej gospodarce¹². Warto też zwrócić uwagę, że działający w latach 1941–1944, nieustannie budowany i nigdy nie ukończony, obóz w Lublinie, nazywany potocznie Majdankiem, mający łączyć dwie funkcje: obozu jenieckiego podległego SS i obozu koncentracyjnego, do 1943 roku nosił oficjalną nazwę Kriegsgefangenenlager der Waffen SS¹³. Istotna jest jeszcze jedna kwestia. Otóż, wyraźny podział na funkcjonujące w okresie drugiej wojny światowej niemieckie obozy (ośrodki natychmiastowej) zagłady i obozy koncentracyjne, uwzględniający specyfikę losu, z jednej strony Żydów i Cyganów, z drugiej zaś pozostałych deportowanych¹⁴, traci ostrość w przypadku sowieckich jeńców wojennych, a w szczególności „elementów politycznie niepożądanych”.

Otóż bowiem większość spośród tych „niepożądanych”, których skierowano do kacetów (deportacje te rozpoczęły się wczesną jesienią 1941 roku), była mordowana w ciągu kilku dni od przybycia transportu. Eksterminacja tej grupy więźniów, jeńców, stanowiła wydarzenie przełomowe w dziejach nazistowskich obozów koncentracyjnych, radykalizujące ich status. Stały się one, a w każdym razie niektóre z nich, nie tylko więzieniami, narzędziami terroru, miejscami eks-

¹² Zob. [Rudolf Höss], *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, przekł. Jan Sehn [i in.], Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 110–113; *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, t. 1 (Franciszek Piper, *Geneza obozu*, s. 29–47; Irena Strzelecka, *Budowa, rozbudowa oraz rozwój obozu i jego filii*, s. 49–98). Na temat pewnych niejasności dotyczących powstania Birkenau, niekwestionujących jednak obowiązującej wykładni – zob. Igor Bartosik, Łukasz Martyniak, Piotr Setkiewicz, *Początki obozu Birkenau w świetle materiałów źródłowych*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2017.

¹³ Zob. Józef Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Interpress, Warszawa 1987, s. 20–22.

¹⁴ Ścisłe biorąc, zarówno Żydzi, jak i Cyganie trafiali też do obozów koncentracyjnych.

terminacji pośredniej (*Vernichtung durch Arbeit*) i pojedynczych egzekucji, lecz także ośrodkami uśmiercania systematycznego i masowego, na skalę dotąd w kacetach nieznaną. Sowieckich jeńców tutaj rozstrzeliwano, testowano też na nich różne techniki mordu, między innymi wstrzykiwanie trucizn i duszenie gazem¹⁵. Najślynniejszym eksperymentem, mającym dalekosiężne skutki, okazało się uśmiercenie za pomocą cyjanowodoru (cyklonu B) na początku września 1941 roku w KL Auschwitz około 600 czerwonoarmistów, a także około 250 chorych więźniów-Polaków¹⁶.



Fot. 19. Stajnia w KL Buchenwald – miejsce egzekucji sowieckich jeńców wojennych (rekonstrukcja), 2019 r.

Natomiast deportowanych do kacetów wojennoplennych, których nie przeznaczono do natychmiastowej likwidacji, umieszczano zwykle w odgradzonej, wydzielonej dla nich części oznaczonej napisem „obóz jeniecki” lub „jeniecki obóz pracy”. Z obozem jenieckim miały one jednak niewiele wspólnego. Czerwonoarmiści należeli do najgorzej traktowanych w kacetach grup więźniów¹⁷. Dość

¹⁵ Zob. Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016, s. 291–307 (podrozdz. Egzekucje radzieckich jeńców wojennych).

¹⁶ Zob. Jacek Lachendro, *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2016, s. 10–12 (podrozdz. Zgładzenie pierwszych grup jeńców sowieckich w KL Auschwitz).

¹⁷ Zob. np. Franciszek Piper, *Zagłada*, w: *Auschwitz 1940–1945...*, t. 3, s. 49.

wspomnieć, że z 15 tysięcy jeńców sowieckich deportowanych do KL Auschwitz życie straciło ponad 14 tysięcy¹⁸. Dla porównania: spośród więzionych tutaj Polaków (cywilów) przeżyła połowa¹⁹. Zmiana stosunku władz niemieckich do sowieckich więźniów na bardziej pragmatyczny dostrzegalna była już jesienią 1941 roku. Decydowały o niej względy ekonomiczne: zapotrzebowanie niemieckiej gospodarki na (niewolniczą) siłę roboczą. Siódmego listopada Hermann Göring wydał rozkaz o selekcji pozytywnej jeńców – z przeznaczeniem do pracy. Ekonomicznie wkrótce poczęły towarzyszyć względy militarne: spowolnienie dynamicznego marszu Wehrmachtu na Wschód. Pod koniec wojny w Niemczech pracował ponad milion sowieckich jeńców wojennych²⁰.

Czynniki militarne stwarzały jeńcom jeszcze jedną szansę ocalenia, względnie przedłużenia, życia. Spośród głodujących, sterroryzowanych wojennoplenionych Niemcy werbowali ochotników do służby w formacjach kolaboranckich organizowanych przez Wehrmacht, SS i policję. Z możliwości tej, dyktowanej już to wolą przetrwania, już to względami ideowymi, skorzystał co najmniej milion jeńców (wielu czerwoarmistów było nastawionych antysowiecko, zwłaszcza Ukraińcy, pamiętający „rozkułaczenie” i Wielki Głód)²¹. Jako że najstynniejszą złożoną z nich, a także z dezertków, formacją była dowodzona przez generała Andrieja Własowa Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (Русская освободительная армия), miano „własowców” przyłgnęło w Polsce do wszystkich byłych jeńców sowieckich pozostających na niemieckim żołdzie. Nie jest ono jednak adekwatne. Literackim świadectwem tego uzusu jest opowiadanie Jana Józefa Szczepańskiego *Buty*, w którym własowcami nazywani są azerscy członkowie „brygady Kamińskiego”²², to jest dowodzonej przez Bronisława Kaminskiego brygady Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Ludowej (Русская освободительная народная армия), która dopuściła się zbrodni na ludności cywilnej w czasie powstania warszawskiego. W jej szeregach znajdowali się między innymi byli sowieccy jeńcy (niedobitków tej brygady włączono do armii Własowa dopiero pod koniec 1944 roku, na terenie Niemiec, już po śmierci Kaminskiego). Równie niesławną formację złożoną z eksjeńców stanowiły Oddziały Wartownicze Dowódcy SS i Policji na dystrykt lubelski (Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers in Distrikt Lublin), sformowane w obozie szkoleniowym SS w Trawnikach

¹⁸ Zob. Jacek Lachendro, *Jeńcy sowieccy...*, s. 29.

¹⁹ Zob. Franciszek Piper, *Zadania i cele funkcjonowania obozu*, w: *Auschwitz 1940–1945...*, t. 1, s. 99.

²⁰ Zob. Catherine Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, przekł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Rebis, Poznań 2007, s. 159; Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie...*, s. 207.

²¹ Zob. Grzegorz Motyka, *Tragedia...*, s. 24.

²² Jan Józef Szczepański, *Buty*, w: tenże, *„Buty” i inne opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956, s. 60, 72.

(SS-Ausbildungslager Trawniki). Ich członków nazywano na ziemiach polskich Ukraińcami – nieprecyzyjnie, jako że znajdowali się wśród nich także przedstawiciele innych narodów Związku Sowieckiego. Oddziały te strzegły niemieckich obiektów wojskowych, uczestniczyły w akcjach przeciwpartyzanckich i pacyfikacyjnych, dokonywały masowych egzekucji, zatrudniano je również w gettach oraz obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince²³. Tak oto, wymknąwszy się śmierci, niektórzy, i to liczni, czerwonoarmiści stali się jej siewcami.

(Nie)pamięć

Udział zwerbowanych przez Niemców byłych żołnierzy Armii Czerwonej w zbrodniach wojennych, ich współudział w ludobójstwie, nie jest jedynym powodem nikłej pamięci o tragicznym losie sowieckich jeńców w czasie drugiej wojny światowej lub nawet jego lekceważenia. Czynnikiem w tej mierze zasadniczym był stosunek, jaki miał do wziętych do niewoli czerwonoarmistów Józef Stalin.

Wydany przez niego, jako ludowego komisarza obrony, 16 sierpnia 1941 roku rozkaz nr 270 (*Об ответственности военнослужащих за сдачу в плен и оставление врагу оружия*) stanowił, że każdy żołnierz sowiecki, który dostał się do niewoli, był z założenia traktowany jako zdrajca. Konsekwencje tego radykalnego stanowiska okazały się dla wielu czerwonoarmistów, których wyzwolono z obozów lub którzy z nich uciekli, fatalne. W lutym 1945 roku na konferencji jałtańskiej Stalin nakłonił koalicjantów do wyrażenia zgody na repatriację wszystkich obywateli Związku Sowieckiego, w tym jeńców wojennych, którzy znajdą się na terenach objętych aliancką jurysdykcją. Zobowiązanie to Amerykanie i Brytyjczycy zrealizowali skwapliwie: przekazywali ich Sowietom. Powracający do ojczyzny, notabene często także z własnej woli, byli jeńcy podlegali weryfikacji przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (Народный комиссариат внутренних дел, dalej: NKWD) w związku z podejrzeniem o kolaborację z Niemcami. W ten sposób wielu spośród nich trafiło z niemieckich obozów jenieckich i koncentracyjnych do obozów specjalnych NKWD (лагеря специального назначения НКВД), od stycznia 1945 roku nazywanych kontrolno-filtracyjnymi (проверочно-фильтрационные лагеря НКВД). Tutaj nierzadko, w toku rozpatrywania sprawy, zmuszano ich do ciężkiej pracy. W maju 1945 roku w tego typu obozach przebywało ponad 160 tysięcy osób. Wielu z „filtrowanych”, wśród których – obok ludzi niewinnych, zarówno byłych jeńców, jak i robotników przymusowych – znajdowali się także dezterterzy, zdrajcy i zbrodniarze wojenni, trafiło

²³ Zob. Robert Kuwałek, *Kolaboracja ze strachu? Jeńcy sowieccy w formacji SS-Wachmannschaften z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich...*, s. 201–231.

do obozów GUŁagu²⁴. Spędzali w nich, jeśli udało im się przeżyć cały wyrok, co najmniej kilka lat, jednak najczęściej zasądzano im „dziesiątkę” lub nawet 25 lat.

Byłych sowieckich jeńców, żywych i umarłych, zrehabilitowano oficjalnie 29 czerwca 1956 roku na mocy uchwały „O likwidacji następstw poważnych naruszeń praworządności wobec byłych jeńców wojennych i ich rodzin”, wydanej przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego i Radę Ministrów ZSRS²⁵. Wprawdzie przestano widzieć w nich zdrajców i tchórzy, jednak na ich postrzeganie w Związku Sowieckim wciąż istotny wpływ miała ideologia. Historycy, publicyści i pisarze, z wyjątkiem Aleksandra Sołżenicyna i Warłama Szalamowa (dostrzegających nade wszystko tragizm losu byłych jeńców, skazanych na pobyt w łagrze)²⁶, eksponowali teraz męstwo wojennoplenionych, ich aktywność w obozowym ruchu oporu, a także, w przypadku ucieczki z niewoli, udział w partyzantce, zarówno sowieckiej, jak i krajów walczących z „faszystowskim najeźdźcą”.

Białorusinka Swietłana Aleksijewicz w „dzienniku książki” *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, opatrzonym datami 1978–1985, informuje o wstrzymywaniu jej publikacji:

W odmowach wyrok zawsze ten sam – wojna jest [w tej książce] zbyt straszliwa. Dużo przerażających rzeczy. Naturalizmu. Nie ma wiodącej i kierowniczej roli partii komunistycznej... Jednym słowem, niewłaściwa wojna... Jaka jest więc

²⁴ Zob. Владимир Шевченко, *Деятельность лагерей специального назначения НКВД СССР в 1941–1946 годах*, Волгоградский государственный университет, Волгоград 2010 [online], <http://www.dissercat.com/content/deyatelnost-lagerei-spetsialnogo-naznacheniya-nkvd-sssr-v-1941-1946-godakh> [dostęp 11.02.2019]; Anne Applebaum, *Gułag*, przeł. Jakub Urbański, Świat Książki, Warszawa 2013, s. 403–407.

²⁵ Zob. Jakub Wojtkowiak, *Ofiary zapomnianego ludobójstwa*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich...*, s. 10–11.

²⁶ Mam tu na myśli opowiadania *Jeden dzień Iwana Denisowicza* (Один день Ивана Денисовича) Sołżenicyna oraz *Ostatni bój majora Pugaczowa* (Последний бой майора Пугачева) Szalamowa, oba napisane w 1959 roku. Pierwsze z nich ukazało się w ZSRS w 1962 roku, na fali odwilży, drugie dopiero w 1988 roku, na fali głośności (wcześniej opublikowane było na Zachodzie). Szerzej o temacie jeńców sowieckich w literaturze rosyjskiej – zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura rosyjska wobec zagłady sowieckich jeńców wojennych*, „Narracje o Zagładzie” 2020, nr 6, s. 80–114. Artykuł ten ukazuje polityczne i ideologiczne determinanty literackiego wizerunku jeńca – jako zdrajcy i tchórza, bojownika ruchu oporu w obozach i partyzantce, wreszcie jako ofiary. Przedmiotem uwagi są w nim liczne utwory zarówno fikcjonalne, jak i wspomnieniowe, m.in. *Los człowieka* (Судьба человека) Michaiła Szolochowa, *Jeden dzień Iwana Denisowicza* Sołżenicyna, *Człowiek pozostaje człowiekiem* (Люди остаются людьми) Jurija Pilara, *Życie i los* (Жизнь и судьба) Wasilija Grossmana, *Ucieczka z Auschwitz* (Смерть стояла у нас за спиной) Andrieja Pogożewa.

właściwa? Z generałami i mądrym generalissimusem? Bez krwi i wszy? Z bohaterami i wielkimi czynami?²⁷

Po rozpadzie Związku Sowieckiego zmieniło się niewiele: wprawdzie historycy w Rosji, Białorusi czy Ukrainie prowadzą badania dotyczące losu sowieckich jeńców w czasie drugiej wojny światowej (zgodnie z sowiecko-rosyjską nomenklaturą: Wielkiej Wojny Ojczyźnianej), jednak ich tragiczny los jest wciąż sytuowany, zwłaszcza w Rosji, na obrzeżach głównego nurtu historiografii, skupionej na czerwonooarmistach (dzielnie) walczących na froncie²⁸. Skoro historycy, a zwłaszcza reprezentujący narody byłego Związku Sowieckiego politycy, nie są zainteresowani wzmocnieniem pamięci o ponurym i pogmatwanym losie jeńców sowieckich we własnych krajach, a tym bardziej na szerszym, międzynarodowym forum, trudno liczyć, by uczynili to za nich inni.

W przypadku Polski rządzonej przez komunistów pamięć tę kultywowano w sposób zasadniczo nieodbiegający od tego, jaki obowiązywał w Związku Sowieckim po 1956 roku, jednak obchodzono się z nią, rzecz by można, bardziej „po ludzku” niż w ZSRS, widząc w jeńcach przede wszystkim ofiary. Świadectwem tego są, z jednej strony, różnorodne formy upamiętnienia zwycięskiego pochodu „wyzwolicielskiej” Armii Czerwonej, w tym pomniki wdzięczności i braterstwa broni (dzisiaj zdemontowane), a także mające je potwierdzać filmy fabularne i utwory literackie, z drugiej zaś – cmentarze wojenne, w tym jeńckie. Tymi ostatnimi, na przykład w Białej Podlaskiej, Szebniach czy Zambrowie, rzetelnie zaopiekowano się po 1956 roku, porządkując je, odsłaniając monumenty i tablice upamiętniające, doposażone nieraz w zgodny z duchem czasu naddatek (np. „poległym za wolność i socjalizm” – w Zambrowie). Po 1989 roku tablice te w większości wymieniono na nowe, pozbawione akcentów ideologicznych. Niektóre z cmentarzy odrestaurowano, co istotne, dzięki środkom finansowym Federacji Rosyjskiej. Przykładem tego może być odremontowany w 2001 roku cmentarz w Bierówce, na którym pogrzebano jeńców z obozu w Szebniach²⁹.

W Polsce Ludowej problem sowieckich jeńców historycy traktowali – jak zauważa Grzegorz Motyka –

z dystansem czy wręcz niechęcią, uznając go za narzucony przez peerelowskie władze. Jego podjęcie – jak wszystko, co dotyczyło ZSRS – rodziło podejrzenia, że

²⁷ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. [z ros.] Jerzy Czech, Czarne, Wołowiec 2015, s. 20–21.

²⁸ Zob. Jakub Wojtkowiak, *Ofiary zapomnianego ludobójstwa*, s. 13–14; Grzegorz Motyka, *Tragedia...*, s. 17.

²⁹ Zob. Andrzej Raus, *W hołdzie pomordowanym*, „Nowiny” [Rzeszów] 2001, nr z 22 sierpnia, s. 4.

autor kieruje się wyłącznie względami koniunkturalnymi, uczestnicząc w budowaniu oficjalnie deklarowanej „przyjaźni polsko-radzieckiej”³⁰.

Pomimo takiego nastawienia – dodaje badacz – polska historiografia dysponuje liczącym się w tym obszarze dorobkiem naukowym³¹. Świadectwem tego są między innymi wykorzystywane przeze mnie w niniejszym rozdziale opracowania. Porzućmy jednak historię, nie usuwając jej wszakże z horyzontu, aby zająć się literaturą.

Jeńcy sowieccy w literaturze polskiej

Literatura polska, traktując o sowieckich jeńcach wojennych, bodaj najczęściej wspomina o tych, których uwięziono, i w większości zamordowano, w Auschwitzu. Jednakże to nie ten okryty najgorszą sławą obóz jest głównym miejscem ich kaźni na ziemiach polskich. Według różnych szacunków w usytuowanych w dzisiejszych granicach Polski kilkudziesięciu obozach jenieckich, do których trzeba dodać obozy koncentracyjne i obozy zagłady, zginęło od 500 do 800 tysięcy czerwonoarmistów³². W pierwszych miesiącach wojny sowiecko-niemieckiej największą grupę ofiar w okupowanej przez Trzecią Rzeszę Polsce stanowili nie, jak można by sądzić, etniczni Polacy lub Żydzi, lecz gromadzeni w usytuowanych tutaj stalagach i oflagach, i masowo w nich umierający, sowieccy jeńcy³³. Na przykład w stalagu 307 w Dęblinie, złożonym z czterech podobozów, straciło życie około 80 tysięcy czerwonoarmistów³⁴. Liczbę ofiar stalagu 319 w Chełmie oraz podległych mu podobozów i filii, w większości sowieckich jeńców, szacuje się na około 98 tysięcy³⁵. Warto w tym kontekście nadmienić, dla porównania, że przyjmowana dziś liczba ofiar powszechnie znanego obozu na Majdanku wynosi 78 tysięcy ludzi³⁶.

Przejdźmy jednak do literatury. W grudniu 1942 roku w Warszawie ukazała się anonimowa broszura *Obóz śmierci*, dotycząca Auschwitzu, a ściślej obozu macierzystego. Jej autorką okazała się Natalia Zarembina. Tekst został oparty na

³⁰ Grzegorz Motyka, *Tragedia...*, s. 17–18.

³¹ Tamże, s. 18.

³² Zob. tamże, s. 21, 23.

³³ Zob. Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie...*, s. 202–203.

³⁴ Zob. Grzegorz Motyka, *Tragedia...*, s. 23.

³⁵ Wzięto w nim także jeńców francuskich, brytyjskich, belgijskich, włoskich oraz – w końcowym okresie jego istnienia – partyzantów z Armii Krajowej. Zob. Andrzej Rybak, *Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich...*, s. 36.

³⁶ Zob. Tomasz Kranz, *Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów KL Lublin*, „Zeszyty Majdanka”, t. 23 (2005), s. 7–53.

relacjach trzech polskich więźniów, zwolnionych z lagru³⁷. Obok walorów dokumentarnych posiada on znamiona literackie. Składa się ze wstępu i dziesięciu rozdziałów; ósmy z nich informuje o zagazowaniu „pół tysiąca bolszewików” i „ciężko chorych przewiezionych ze szpitala więźniów polskich” w jednym z „baraków” (w istocie: bloków) oraz wywożeniu ich zwłok nocą, po kilku dniach, do krematorium³⁸. Zwieńczeniem opisu tej zbrodni jest, ujawniający ambicje pisarskie autorki, następujący akapit:

Z ciemnicy bunkrów, skąd nikt żywy nie wychodzi i nic opowiedzieć nie może, wraz z pierwszym brzaskiem dnia przesącza się tajemnica ośmiuset pozbawionych życia ludzi. W krótką melodię, zaczynają[ca] się od gamy kroków, wplatają się słowa: zatruli gazami³⁹.

Niewykluczone, że jest to pierwsza publikacja informująca o „próbie”, od której rozpoczęto seryjne stosowanie cyklonu B w Auschwitzu jako środka uśmiercającego ludzi (większość jego ofiar stanowić będą Żydzi).

Bezpośrednie ujęcie tej i innych zbrodni popełnianych na jeńcach sowieckich w obozie oświęcimskim zawierają wspomnienia Wiesława Kielara *Anus mundi*. Autor zawarł je w kilku krótkich rozdziałach.

Gdy wracaliśmy z krematorium – stwierdza w jednym z nich – zatrzymano nas na wartowni. Mieliśmy zabrać świeży kontyngent trupów, jakich dostarczała ostatnio w wielkiej ilości kiesgrube [tj. zwirownia – przyp. A.M.]. Tym razem wykańczano tam pośpiesznie grupę jeńców radzieckich, przywiezionych do obozu wprost z terenów walki na Wschodzie⁴⁰.

Wspomina też o gazowaniu sowieckich jeńców i grupy chorych więźniów Polaków (dodajmy, że przeprowadzono je 3 września 1941 roku): „Wszyscy zostali zabici gazem”, „Okolo tysiąca trupów”⁴¹. Wraz z innymi więźniami Kielar wynosił ich ciała z bunkrów bloku 11. Następnie opisuje – z perspektywy członka „grupy dezynfekującej”, którym był wówczas – przybyłych na początku października kolejnych czerwonoarmistów:

³⁷ [Natalia Zarembina], *Obóz śmierci*, WRN [Wolność – Równość – Niepodległość], [Warszawa] 1942. Szerzej na temat tej broszury – zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009, s. 91–93.

³⁸ [Natalia Zarembina], *Obóz śmierci*, s. 20–21.

³⁹ Tamże, s. 21.

⁴⁰ Wiesław Kielar, *Anus mundi. Wspomnienia oświęcimskie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 103.

⁴¹ Tamże, s. 105 (oba cytaty).

Byli głodni, wychudzeni, zziębnięci i niesamowicie wprost brudni.
[...]

Nad ranem ostatnia setka nagich jeńców opuszczała odrutowany plac, niosąc na ramionach silniejszych tych już zupełnie wyczerpanych towarzyszy. Na upstrzonej białymi plamami śniegu ziemi, namokłej i rozdeptanej tysiącami stóp, wałyły się stopy jenieckich ubrań, butów, menażek, pozostałość po przeszło dziesięciu tysiącach ludzi wpędzonych do obozu⁴².

Kielar nie stroni w swojej relacji od sarkazmu:

W ciągu najbliższych tygodni [tj. października i listopada – przyp. A.M.] dzielni esesmani odnieśli tak wielkie sukcesy nad radzieckimi jeńcami, że nie nadążywszy spalać ich zwłok w krematorium, pogrzebano tysiące ciał w głębokich i długich rowach wykopanych pod lasem Brzezinki, której budowę niebawem rozpoczęto⁴³.

Rozpoczęto ją, dodajmy, rękami niedobitych sowieckich jeńców.

W *Dymach nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej, opublikowanych w grudniu 1945 roku, zawarta jest wzmianka dotycząca likwidowania Birkenau pod koniec 1944 roku:

W rozbieraniu baraków pomagają kobietom jeńcy rosyjscy z ostatnich bojów. Są traktowani w sposób haniebny, z pogwałceniem praw jeńca wojennego. Oficerowie, wysokich czasem stopni, wychudli i głodni, pracują ciężko, ciężiej częstokroć niż inni więźniowie obozu koncentracyjnego⁴⁴.

Prawdopodobnie opisywani przez autorkę czerwonoarmiści trafili do Birkenau z innych obozów (np. 5 sierpnia 1944 roku dostarczono tutaj 109 osób z obozu jenieckiego Lamsdorf)⁴⁵.

Dręczonym w Auschwitz czerwonoarmistom Szmaglewska poświęciła także opowiadanie *Zagrycha* z 1958 roku⁴⁶. Jego akcja rozgrywa się w 1944 roku

⁴² Tamże, s. 118, 120. Spojrzenie „z drugiej strony”, tj. sowieckiego więźnia, przybyłego do Auschwitz 7 października, zawierają wspomnienia Andrieja Pogożewa *Ucieczka z Auschwitz* (przeł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Świat Książki, Warszawa 2011, s. 40 i n.). Dodajmy, że sowieckich jeńców, których faktycznie początkowo było około dziesięciu tysięcy, przywożono, począwszy od 7 października 1941 roku, w kilku transportach ze stalagów 308 Neuhammer (Świętoszów), 318 Lamsdorf (Łambinowice) i 327 Jarosław (Jarosław). Zob. Jacek Lachendro, *Jeńcy sowieccy...*, s. 15.

⁴³ Wiesław Kielar, *Anus mundi...*, s. 120.

⁴⁴ Seweryna Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Czytelnik, Warszawa 1945, s. 284.

⁴⁵ Zob. Danuta Czech, *Kalendarz najważniejszych wydarzeń z dziejów KL Auschwitz*, w: *Auschwitz 1940–1945...*, t. 5, s. 134.

⁴⁶ Seweryna Szmaglewska, *Zagrycha*, w: *taż, Chleb i nadzieja. Opowiadania*, wyd. 2 rozszerz., Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1960, s. 56–67.

w komandzie Zerlegebetrieb, dokonującym demontażu samolotów. Bohaterem jest hardy jeniec, zaś antybohaterem obozowy strażnik. Przylapuje on „Ruskiego” na ściąganiu spirytusu z wraku samolotu. Zaciekawiony, ileż to Ruski może go wypić, usłyszawszy w odpowiedzi, że sto gram więcej niż on wódki, pewny siebie wartownik urządza zawody pijackie. Upijają się obaj, do nieprzytomności. Po powrocie komanda do obozu Ruski, otrzeźwiawszy, odzyskuje apetyt. Koledzy podsuwają mu „dobrą zagrychę”. Wkrótce dowiadują się, że esesman trafił do karnego bunkra za pijaństwo i utratę rasowego psa, którego... zjedli więźniowie. „Piesek [...] był dobry... Tresowany... Rasowy... Po prostu znakomity!...”⁴⁷ – stwierdza w finale utworu bohater. Tego rodzaju humorystyczne akcenty trudno znaleźć w innych utworach poświęconych sowieckim jeńcom, zarówno dokumentarnych, jak i *stricte* literackich. Owa trudność związana jest nie tylko ze stosunkowo niewielką liczbą tych tekstów, lecz wynika także, i przede wszystkim, z badawczej luki: tematyką sowieckich jeńców w literaturze polskiej dotąd się nie zajmowano. W przypadku *Dymów nad Birkenau* lub opowiadań Tadeusza Borowskiego wydobywano motyw martyrologii Polaków, a także Żydów; jeńców sowieckich na kartach tych i innych utworów jakby nie dostrzegano.

Tymczasem można przypuszczać, że pierwowzorem jednego z bohaterów opowiadania *Dzień na Harmenzach* Borowskiego⁴⁸, Iwana, dobrze radzącego sobie w obozie, więźnia sprytnego i bezwzględного, jest sowiecki jeniec, który zdołał przeżyć najgorszy, początkowy okres uwięzienia w Auschwitz. W *Anus mundi* Kiela wspomina o „niedobitkach z pierwszych transportów «Ruskich»”, pełniących po pewnym czasie w Auschwitz „niezłe funkcje”⁴⁹. Iwan wydaje się jednym z nich. Przywołajmy jeszcze wspomnienia komendanta KL Auschwitz, Rudolfa Hössa:

Z liczby przeszło 10 000 radzieckich jeńców wojennych, którzy mieli stanowić główną siłę roboczą przy budowie obozu jeńców wojennych w Brzezince, pozostało przy życiu do lata 1942 r. zaledwie kilkuset. Tę resztę stanowili najbardziej wytrzymali. [...] nie mogłem się pozbyć uczucia, że ci, którzy pozostali przy życiu, przetrwali tylko kosztem swych współwięźniów, ponieważ byli od nich bardziej bezwzględni i twardsi⁵⁰.

O bezwzględności esesmanów komendant Auschwitz milczy. Obrazuje ją natomiast, na kartach *Z Auszwicu do Belsen*, Marian Pankowski. Traktując o swoim pobycie w KL Gross-Rosen, narrator tych zbeletryzowanych wspomnień

⁴⁷ Tamże, s. 67.

⁴⁸ [Tadeusz Borowski], *Dzień na Harmenzach*, w: Janusz Nel-Siedlecki, Krystyn Olszewski, Tadeusz Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na Obczyżnie, München 1946, s. 68–93.

⁴⁹ Wiesław Kiela, *Anus mundi...*, s. 316.

⁵⁰ Zob. [Rudolf Höss], *Wspomnienia...*, s. 113.

wydobywa z pamięci „Ruska”, około dwudziestoletniego, pucułowatego, w spłowiłym drelichu. Simon M., jeden z tysięcy sowieckich jeńców wziętych do niewoli przez Wehrmacht, wyjawia mu swoje wcześniejsze obozowe dzieje:

Zamknęli nas w tamtych blokach [...]. Górą, przez okna wrzucali kromki chleba. Skakaliśmy do tych kromek... ale po dwóch, trzech dniach władzę objęli mocni. Tylko oni mieli prawo chwytać chleb, kto śmiał protestować – dusili...

...co rano trzeba było wyrzucać trupy z nocy... Pierwszego dnia udało mi się przechwycić kromkę, ale tylko połowę zdążyłem wpakować do gęby... drugą wyrwał mi sąsiad. Z każdym dniem było coraz gorzej... Nie miałem już sił, żeby się bić o chleb. Tyle, że stałem tuż przy drzwiach⁵¹.

Gdy otworzyły się drzwi, dostrzegł go, zapłakanego, esesman i zaprowadził na jeden z budowanych właśnie bloków: „Tak się zaczął mój pierwszy dzień... bo to, co przedtem, to była cuchnąca noc...”⁵². W ten sposób Simon, sowiecki jeńiec, stał się (zwykłym) więźniem obozu koncentracyjnego – tym samym jego szanse przeżycia wydatnie wzrosły.

Przywołana wcześniej *Zagrycha* nie jest jedynym fikcyjnym utworem zawierającym motywy lub wzmianki o uwięzionych czerwonoarmistach. Niewymienionym dotąd przejawem ich tragicznego losu są doświadczenia medyczne i pseudomedyczne, jakim byli poddawani. Erwin Krüger, ukrywający się zbrodniarz wojenny, bohater powieści Jana Dobraczyńskiego *Dośćgnięty* z 1967 roku, wspomina o poddawaniu jeńców próbie odporności na głód w obozie eksperymentalnym w Kulczycach⁵³. Oto ich wywołany z pamięci obraz:

Za budynkiem łaźni wygląd obozu uległ pewnej zmianie. Skończyły się małe, stykające się ze sobą zagrody. Półka doświadczalne były tutaj o wiele rozleglejsze. Na tych, które ciągnęły się po lewej stronie, nie stał żaden barak. Był to po prostu wielki

⁵¹ Marian Pankowski, *Z Auszwicu do Belsen. Przygody*, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 61–62.

⁵² Tamże, s. 63.

⁵³ Obóz ten nie ma realnego pierwowzoru. Niemcy prowadzili doświadczenia naukowe w „zwyczajnych” obozach koncentracyjnych. Były to m.in. eksperymenty żywieniowe i badania dotyczące obrzęków głodowych. W tych drugich specjalizował się Heinrich Berding. Wykorzystując jako „materiał badawczy” sowieckich jeńców, kilku z nich zagłodził i udokumentował ich agonię. Zob. Ernst Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, przeł. Elżbieta Kalinowska-Styczeń, Universitas, Kraków 2001, s. 172–183, 249–250; Oliver Schirg, *Als das UKE [Universitätsklinikum Eppendorf] unter die Nazis fiel*, „Hamburger Abendblatt” [online], <https://www.abendblatt.de/hamburg/article133284418/Als-das-UKE-unter-die-Nazis-fiel.html> [dostęp 28.04.2019]. Obozy *stricte* eksperymentalne utworzyli natomiast na początku lat trzydziestych XX wieku Japończycy. Zob. rozdział *Pingfang / 731部隊 [Jednostka 731], 1939–1945* (w niniejszej książce).

plac, nagi, błotnisty, jakby zryty przez nierogaciznę. Pośrodku stało jedno jedyne drzewo, a właściwie jego szkielet: suchy, obdarty z kory. Na ziemi, małymi grupkami, leżeli ludzie. Nie mieli na sobie pasiaków, tylko drelichowe mundury podarte i brudne. Nogi bose. Nie ruszali się. Na ich znieruchomiałych twarzach malowały się apatia i otępienie⁵⁴.

Ludzie ci nie otrzymywali pożywienia od kilkunastu dni; jednostki „mocniejsze” – informuje Krügera komendant obozu – zostały użyte do próby odporności na zimno⁵⁵.

Nie tyle motyw, jak w przypadku *Dośćcignięty*, ile zaledwie wzmiankę o losie wziętych do niewoli czerwonoarmistów, zawiera opowiadanie *Koniec komanda śmierci* Aleksandra Omiljanowicza. Dotyczy ona zbiorowych egzekucji więźniów obozu w Boguszach na Mazurach, wśród których są radzieccy oficerowie⁵⁶. Przejdźmy jednak do utworu, w którym sowiecki jeniec jest postacią pierwszoplanową. Mowa o powieści Igora Newerlego *Chłopiec z Salskich Stepów*. Powstała ona na zamówienie Polskiego Radia i została zaprezentowana jako cykl słuchowisk. W 1948 roku ukazała się drukiem⁵⁷. W latach 1953–1999 stanowiła, z krótkimi przerwami, lekturę szkolną we wszystkich typach szkół: podstawowej, zasadniczej i średniej⁵⁸. Począwszy od 19. edycji z 1974 roku autor dołączał do niej posłowie zatytułowane *Prawdziwe przygody autora i bohaterów tej powieści*. Dowiadujemy się stąd, że opowiedziane w utworze losy Włodzimierza Łukicza Diergaczowa mają swoje źródło w opowieści Włodzimierza Iljicza Diegtiariewa, wysłuchanej przez Newerlego kwietniowej nocy 1944 roku na Majdanku, gdzie Diegtiariew był przełożonym baraku szpitalnego⁵⁹. Pisarz przyznaje, że rekonstruujać ją, sporo się nafantazjował i nagawędził⁶⁰.

Bohaterem utworu jest zatem sowiecki jeniec. Jego barwnie opowiedziany żywot wykracza jednak poza doświadczenie uwięzienia. *Chłopiec z Salskich Stepów*, będąc powieścią dla młodzieży, przygodową, pełni nade wszystko funkcję wychowawczą: podaje wzór do naśladowania, współbieżny z polityką państwa,

⁵⁴ Jan Dobraczyński, *Dośćcignięty*, Pax, Warszawa 1967, s. 158.

⁵⁵ Nb. eksperymenty dotyczące śmierci z wychłodzenia prowadzono w KL Dachau pod kierunkiem Ernsta Holzlohnera. Zob. Ernst Klee, *Auschwitz...*, s. 223–227.

⁵⁶ Aleksander Omiljanowicz, *Koniec komanda śmierci*, w: tenże, *Sens życia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1971, s. 68–80.

⁵⁷ Igor Newerly, *Chłopiec z Salskich Stepów*, Czytelnik, Warszawa 1948. W 1997 roku ukazała się jej 24. edycja. Ostatnia, jak dotąd, pochodzi z 2010 roku.

⁵⁸ Zob. Anna Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2006, s. 159.

⁵⁹ Igor Newerly, *Prawdziwe przygody autora i bohaterów tej powieści*, w: tenże, *Chłopiec z Salskich Stepów*, wyd. 19, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 187.

⁶⁰ Tamże, s. 201.

kreującego wizerunek Związku Sowieckiego jako partnera i przyjaciela. Diergaczow, nazywany przez więźniów Majdanka Ruskim Doktorem, cieszący się wśród nich mirem, ma naszytą na pasiaku literę „P”, został bowiem schwytany jako polski partyzant. Wywodzi się z kozackiej stancji, z Salskich Stepów. Opowiada o swoim burzliwym dzieciństwie, ucieczce z domu, pobycie w poprawczaku i z trudem, wbrew woli ojca, zdobytym wykształceniu. Opowiada także o wojnie: o rozbiciu jego oddziału wskutek zdrady, uwięzieniu w obozie jenieckim w Komorowie, określonym przezeń mianem vernichtungslager. Stwierdza: „Majdanek wobec Komorowa – to pensjonat. [...] proces obrotu miazgą ludzką odbywał się tam szybciej i w formach bardziej prymitywnych”⁶¹. Nieco dalej dopowiada: „Widziało się rzeczy tak potworne, że nieraz przychodziło na myśl: człowieka nie ma!”⁶². Diergaczow nigdy jednak nie zwątpił w ideały humanizmu: wyrazem jego moralnej siły, tak w obozie jenieckim, jak i w całym życiu, jest słynna sentencja z dramatu *Na dnie* Maksyma Gorkiego: „Człowiek to brzmi dumnie!”⁶³. Po ucieczce z obozu bohater organizuje na Kurpiach partyzantkę. Powtórnie schwytany przez Niemców trafia na Majdanek. „Wkrótce – zdradza narrator dalsze losy Diegtariewa, a także własne – wywieźli nas z Majdanka do Oświęcimia – [...] była to Wielkanoc roku 1944”⁶⁴. Stąd wraz z grupą więźniów bohater zostaje odesłany w nieznanym kierunku, przepada bez wieści. „Niechże tedy po nim ta opowieść zostanie”⁶⁵ – powiada w zakończeniu utworu narrator.

Newerly spotkał się z Diegtariewem w 1957 roku. Poznał wówczas powojenne losy swojego bohatera. Przywołuje jego słowa: „Po powrocie starałem się [...] wnieść mój udział w odbudowę... Jedni traktowali mnie normalnie, inni patrzyli kosym okiem, chcieliby wiedzieć dokładnie, w jakich okolicznościach dostałem się do niewoli, jak się zachowywałem w obozach...”⁶⁶. Newerly dodaje, że rosyjski przekład *Chłopca z Salskich Stepów* przyczynił się do zrehabilitowania Diegtariewa jako byłego jeńca. Diegtariew, zarówno w opublikowanych w 1962 roku wspomnieniach, zatytułowanych *Побеждая смерть* (*Zwyciężając śmierć*)⁶⁷, jak i w ujęciu literackim Newerlego, to człowiek niezłomny, dla którego pobyt w niewoli jest nie klęską, ale etapem walki o wyzwolenie – nie tylko siebie, lecz i człowieka (człowieczeństwa). Nieprzypadkowo i w *Zwycię-*

⁶¹ Igor Newerly, *Chłopiec z Salskich Stepów*, Warszawa 1948, s. 83.

⁶² Tamże, s. 88.

⁶³ Tamże, s. 82.

⁶⁴ Tamże, s. 213.

⁶⁵ Tamże, s. 214.

⁶⁶ Cyt. za: Igor Newerly, *Prawdziwe przygody...*, s. 195.

⁶⁷ В[ладимир] Дегтярев, *Побеждая смерть*, Книжное издательство, Ростов-на-Дону 1962 (przekł. polski: Włodzimierz Diegtariew, *Zwyciężając śmierć*, przeł. Marcelli Klimkowski, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1970).

żając śmierć, i w opowieści Diergaczowa przywoływana jest postać, więzionego między innymi w stalagu 324 i na Majdanku, generała Dmitrija Karbyszewa (w utworze Newerlego nazwanego Karbasowem), któremu w sowieckiej i rosyjskiej pamięci o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej przypadła rola, można by rzec, anty-Własowa⁶⁸.

O samym Własowie natomiast, między innymi o wykonanym na nim w 1946 roku w Moskwie wyroku śmierci przez powieszenie, wspomina Józef Mackiewicz w powieści *Kontra*, opublikowanej w 1957 roku w Paryżu, dla czytelników w PRL zasadniczo niedostępnej. Podejmując w niej temat zdrady, jakiej demokratyczny Zachód dopuścił się wobec walczących z bolszewizmem, u boku Niemców, Kozaków – wydając ich w 1945 roku na mocy układu jałtańskiego Sowietom i w ten sposób skazując ich na śmierć lub pobyt w łagrach – pisarz wspomina też o sowieckich jeńcach: o mordowaniu ich przez Niemców w obozie pod Częstochową, formowaniu z nich oddziałów pomocniczych, obawach tych, którym udało się z niemieckiej niewoli wydostać, że wracając do swoich, zostaną uznani za zdrajców. Jedni więc obawiali się powrócić w szeregi Armii Czerwonej, inni zaś nie chcieli walczyć po stronie bolszewickiej lub w ogóle, jeszcze inni woleli przejść na stronę niemiecką ze względów politycznych czy ideowych. Mackiewicz, snując opowieść o „kontrrewolucji bolszewickiej w latach 1941–1944”, o „autentycznej rewolucji dołów, rewolucji mas”⁶⁹, bez wątpienia idealizuje Kozaków, przemilczając zbrodnie wojenne, jakie popełnili, walcząc u boku Niemców. Usprawiedliwia go jedynie to, że zasadniczym celem *Kontry* jest wydanie sprawiedliwego, moralnego wyroku na tych, którzy mienią się obrońcami wolności, to jest na Brytyjczyków i Amerykanów – zdaniem Mackiewicza – traktujących narody Wschodu podobnie jak naziści, w każdym razie co najmniej z wyższością.

Wskazawszy niektóre realizacje motywu sowieckich jeńców obecne w literaturze polskiej, chciałbym w dalszej części tego rozdziału przejść do omówienia utworu bodaj najlepiej znanego i bodaj najwybitniejszego, poświęconego – co istotne, w całości – wziętym do niewoli czerwonoarmistom. Wypada potraktować go szczegółowiej niż pozostałe teksty. Mam na myśli opublikowany w 1962 roku wiersz Wisławy Szymborskiej *Obóz głodowy pod Jasłem*. Jego pierwotną wersję poetka zamieściła w tygodniku „Nowa Kultura”⁷⁰, wersję ostateczną – którą tutaj

⁶⁸ Zob. Ирина Шлионская, *Генерал Карбышев: он не стал Власовым* [online], <https://russian7.ru/post/karbyshev/> [dostęp 20.04.2019].

⁶⁹ Józef Mackiewicz, *Kontra*, Instytut Literacki, Paris 1957, s. 58 (oba cytaty). Motyw „niebywałego w dziejach zjawiska masowego udziału jeńców w walce przeciwko własnej armii” pojawia się też w późniejszej powieści Mackiewicza, zatytułowanej *Nie trzeba głośno mówić* (Instytut Literacki, Paris 1969, cytata ze s. 541).

⁷⁰ Wisława Szymborska, *Obóz głodowy pod Jasłem*, „Nowa Kultura” 1962, nr 5, s. 1.

przywołuję – zawierającą drobne zmiany, dotyczące głównie interpunkcji i kroju pisma, włączyła do tomu *Sól*:

Napisz to. Napisz. Zwykłym atramentem
na zwykłym papierze: nie dano im jeść,
wszyscy pomarli z głodu. *Wszyscy. Ilu?*
To duża łąka. Ile trawy
przypadło na jednego? Napisz: nie wiem.
Historia zaokrąglą szkielety do zera.
Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc.
Ten jeden, jakby go wcale nie było:
plód urojony, kołyska próżna,
elementarz otwarty dla nikogo,
powietrze, które śmieje się, krzyczy i rośnie,
schody dla pustki zbiegającej do ogrodu,
miejsce niczyje w szeregu.

Jesteśmy na tej łące, gdzie stało się ciałem.
A ona milczy jak kupiony świadek.
W słońcu. Zielona. Tam opodał las
do żucia drewna, do picia spod kory –
porcja widoku całodzienna,
póki się nie oślepnie. W górze ptak,
który po ustach przesuwiał się cieniem
pożywnych skrzydeł. Otwierały się szczęki,
uderzał ząb o ząb.
Nocą na niebie błyskał sierp
i żął na śnione chleby.
Nadlatywały ręce z poczerwiałych ikon,
z pustymi kielichami w palcach.
Na różnie kolczastego drutu
chwiał się człowiek.
Śpiewano z ziemią w ustach. *Śliczna pieśń*
o tym, że wojna trafia prosto w serce.
Napisz, jaka tu cisza.
Tak⁷¹.

Opinię, że mamy do czynienia z utworem dobrze znanym opieram na sławie Szymborskiej jako noblistki, zapewne pobudzającej do częstych jego odczytań, a zwłaszcza fakcie, że w latach 1969–1988 był on lekturą w szkole średniej⁷².

⁷¹ Wisława Szymborska, *Obóz głodowy pod Jasłem*, w: *taż, Sól*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 25–26.

⁷² Zob. Anna Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego...*, s. 235.

W tym kontekście zaskakuje niemalże brak jego interpretacji – w przeciwieństwie do innych wierszy poetki poświęconych ludobójstwu, a konkretnie zagładzie Żydów. Mam na myśli *Transport Żydów 1943* oraz *Jeszcze*⁷³. Jedyną publikacją w całości poświęconą *Obozowi głodowemu...*, a ściślej jego podmiotowi lirycznemu, jest artykuł metodyczny Michała Świerza. Obok spostrzeżeń celnych zawiera on, niestety, uwagi chybione i nieprecyzyjne. Czytamy tutaj, że podmiot-poeta „jako turysta zatrzymał się na placu obozowym”⁷⁴, tymczasem wiersz o miejscu takim nie wspomina. Nieco dalej autor nadmienia o uwięzionych w obozie „ludziach”⁷⁵, jednak ich nie dookreśla – pomimo dysponowania jakąś wiedzą pozatekstową, o czym świadczy zdanie: „Dzisiaj jest tu gwarno, na miejscu obozu stoi szkoła-pomnik”⁷⁶. Ponieważ autor nie ujawnia więcej szczegółów dotyczących przedmiotu wiersza, wskazanego w jego tytule, należy dopowiedzieć, że na miejscu byłego obozu w podjasielskich Szebniach (*de facto* trzech obozów, o czym piszę niżej) wybudowano w 1964 roku szkołę-pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego, przed którą cztery lata później odsłonięto obelisk z tablicą o następującej treści: „TU W LATACH 1941–1944 CIERPIELI I UMIERALI W HITLEROWSKIM OBOZIE JEŃCY RADZIECCY, POLACY I WIĘŹNIOWIE INNYCH NARODOWOŚCI. WRZESIEŃ 1968”⁷⁷. Pojawia się w związku z tym pytanie: czy „pomarłymi z głodu” byli wszyscy wymienieni ludzie – czerwonoarmiści, Polacy i (użyję tu niezręcznie brzmiącego w tym kontekście frazeologizmu) wrzuceni do jednego worka „więźniowie innych narodowości”, wśród których znajdowali się – wiemy to skądinąd – Żydzi, mordowani w pobliskim lesie?

⁷³ Wisława Szymborska, *Transport Żydów 1943*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 17, s. 2; też, *Jeszcze*, w: *Wołanie do Yeti*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 37–38. Interpretacje: Michał Głowiński, *Wisławy Szymborskiej ballada o Zagładzie* [dot. obu wierszy], w: *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. Maria Kalinowska, Elżbieta Kiślak, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 1998, s. 183–189; Tomasz Cieślak, *O Holokauście. „Jeszcze” Wisławy Szymborskiej*, w: tenże, *W poszukiwaniu ostatecznej tajemnicy. Szkice o polskiej literaturze XX wieku i najnowszej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, s. 113–123; Joanna Roszak, *Wstań, imię. „Jeszcze” Wisławy Szymborskiej*, „Polonistyka” 2012, nr 11, s. 43–45; Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Trzy wiersze najważniejsze: Szymborska*, w: też, *„Все поэты жи́ды”. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013, s. 275–283.

⁷⁴ Michał Świerz, *Podmiot liryczny w wierszu Szymborskiej „Obóz głodowy pod Jasłem”*, „Polonistyka” 1983, nr 4, s. 258.

⁷⁵ Tamże, s. 259.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Zob. Stanisław Zabierowski, *Szebnie. Dzieje obozów hitlerowskich*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1985, s. 183; Zofia Macek, *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebniach*, Gminna Biblioteka Publiczna w Jasle z/s w Szebniach, Jasło 2013, s. 227–233, 268.

W wierszach Szymborskiej, podejmujących temat Szoa, określenie ich bohaterów jest łatwe. W *Transporcie Żydów 1943* wskazuje na nich sam tytuł, w *Jeszcze* – imiona: Natan, Izaak, Sara... W przypadku *Obozu głodowego*... rzecz okazuje się trudniejsza. Nielatwe jest jednoznaczne stwierdzenie, czy określenie – w opracowaniach, które przywołuję niżej – tych, którzy umarli z głodu, mianem „ludzi”, „ofiar” lub „Żydów” wynika z niewiedzy piszącego/piszącej, czy jest celowym zabiegiem, zacierającym lub maskującym (z takich lub innych powodów) ich tożsamość. Przyjrzyjmy się kilku wypowiedziom, mieszczącym się między biegunami, z jednej strony, uniwersalizacji, z drugiej zaś – precyzyjnego mianowania zagłodzonych, zamordowanych.

Zapewne istotny wpływ na wyprofilowanie odbioru omawianego wiersza miał Ryszard Matuszewski, znawca twórczości poetki i zarazem autor podręczników szkolnych. W adresowanym do licealistów kompendium z 1976 roku pisze on:

Obóz głodowy pod Jasłem jest próbą poetyckiej wyobraźni w zakresie uzmysłowienia sobie tego, co przeżywali więźniowie, skazani przez hitlerowców na śmierć głodową. Celowy zabieg artystyczny stanowi w nim konsekwentnie utrzymana jednolitość metaforyki, podporządkowanej od początku do końca ukonkretnieniu przerażającego doznania głodu (las służy w wyobraźni więzionych „do żucia drewna, do picia spod kory”, ptak „po ustach przesuwają się cieniem pożywnych skrzydeł”, sierp księżycy przywołuje myśl o żniwach, a więc i o chlebie itp.)⁷⁸.

Matuszewski, niestety, nie dopowiada – trudno zgadnąć, dlaczego – kim są ewokowani w utworze więźniowie. Tę samą charakterystykę wiersza znajdujemy w podręcznikach Matuszewskiego wydawanych w kolejnych latach, podobną, nieco skróconą – w jego książce *Literatura polska 1939–1991* z 1992 roku, polecanej przez wydawcę „wszystkim uczniom klas maturalnych”⁷⁹. Równie ogólnikową, uniwersalizującą charakterystykę zawiera opublikowana w Związku Sowieckim monografia Astry Piotrowskiej: „Wiersz [...] poświęcony jest męczeństwu tysięcy więźniów faszystowskiego obozu koncentracyjnego”⁸⁰. Znajdujemy

⁷⁸ Ryszard Matuszewski, *Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy V techników i liceów zawodowych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 243. Wiersz Szymborskiej ukazał się w towarzyszącej podręcznikowi, opracowanej przez Matuszewskiego, antologii *Wiersze polskich poetów współczesnych. Wybór. Książka pomocnicza dla uczniów klas IV i V szkół średnich* (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 172–173).

⁷⁹ Ryszard Matuszewski, *Literatura polska 1939–1991*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992, s. 291 (zacytowana rekomendacja zawarta jest na stronie drugiej).

⁸⁰ „Стихотворение [...] посвящено мученической смерти тысяч узников фашистского концлагеря” (А[стра] Пиотровская, *Художественные искания современной польской литературы. Проза и поэзия 60–70-х годов*, Наука, Москва 1979, s. 239).

ją także w pracach literaturoznawców polskich, ogłaszanych po 1989 roku. Jan Majda w poświęconym poezji Szymborskiej opracowaniu pisze: „prawdziwe piekło dantejskie przeżyli [...] więźniowie w obozie pod Jasłem zagłodzeni na śmierć przez hitlerowców”⁸¹. W artykule z 2012 roku Joanna Roszak wzmiankuje o wierszu *Obóz głodowy pod Jasłem* jako poświęconym „pamięci jeńców”⁸². Tychże więźniów, względnie jeńców, niektórzy badacze, zwłaszcza zachodni, kwalifikowali jako Polaków lub Żydów. Hans Joachim Nauschütz sytuuje *Obóz głodowy...* w kontekście obozu koncentracyjnego, „w którym zginęło wiele tysięcy Polaków” oraz żydowskiego getta⁸³; o sowieckich jeńcach wszelako nie wspomina. Allan Reid rozpatruje ten wiersz pośród trzech utworów Szymborskiej związanych z Holocaustem, ujmowanym przez niego jako zagłada Żydów (dwoma pozostałymi są: *Jeszcze* i *Pierwsza fotografia Hitlera*)⁸⁴.

Większą precyzją niż literaturoznawcy wykazali się historycy, niemający kłopotu z rozpoznaniem, kogo więziono i kto umierał z głodu w położonym opodal Jasła obozie, a właściwie obozach. Mieczysław Wieliczko w opublikowanej w 1974 roku monografii dotyczącej regionu jasielskiego w czasie drugiej wojny światowej stwierdza: „Poetycki pomnik postawiła jeńcom radzieckim Wisława Szymborska w wierszu *Obóz głodowy pod Jasłem*, składając hołd ich ceniom”⁸⁵. Stanisław Zabierowski w wydanej jedenaście lat później książce na temat obozów funkcjonujących w podjasielskich Szebniach umieścił wiersz Szymborskiej, nieprzypadkowo i zarazem wymownie, przed rozdziałem *Obozy jeńców radzieckich w Szebniach (1941–1942 i 1944)*⁸⁶. Kolejny rozdział tej książki nosi tytuł *Obóz pracy przymusowej w Szebniach (1943–1944)*. Przedmiotem rozważań autora są trzy niemieckie obozy, funkcjonujące w otoczonych kolczastym drutem barakach (wybudowanych na potrzeby Wehrmachtu w 1940 roku) we wsi Szebnie, położonej około dziesięciu kilometrów od Jasła. Pierwszym jest obóz jeniecki dla czerwonoarmistów (działający od października 1941 do września 1942 roku), drugim – obóz pracy przymusowej (czynny od marca 1943 do lutego 1944 roku), zaś trzecim – kolejny lager przeznaczony dla czerwonoarmistów (funkcjonujący od marca do sierpnia 1944 roku).

⁸¹ Jan Majda, *Świat poetycki Wisława Szymborskiej*, Impuls & Text, Kraków 1996, s. 17.

⁸² Joanna Roszak, *Wezwałem cię po numerze*. 172364, 119198, 132434 i inni, „Przestrzenie Teorii”, nr 18 (2012), s. 68.

⁸³ Hans Joachim Nauschütz, *Na sympozjum w Oświęcimiu w październiku 1997 r.*, przekł. Jadwiga Zacharska, w: *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*, red. Joanna Papuzińska, Grzegorz Leszczyński, Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych, Warszawa 1998, s. 61–62.

⁸⁴ Allan Reid, *Szymborska Wisława*, w: *Reference Guide to Holocaust Literature*, red. Thomas Riggs, St. James Press, Detroit 2002, s. 313.

⁸⁵ Mieczysław Wieliczko, *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974, s. 173.

⁸⁶ Stanisław Zabierowski, *Szebnie...*, s. 21.

W pierwszym z nich, noszącym oficjalną nazwę Stammlager 327 Lager Szebnie, będącym podobozem obozu macierzystego nr 327 usytuowanego w Olchowcach, osadzono od sześciu do siedmiu tysięcy sowieckich jeńców, z których większość początkowo przebywała (wegetowała) pod gołym niebem⁸⁷. Stopniowo go rozbudowano: pojemność baraków wzrosła do dziesięciu tysięcy osób. Szacuje się, że w obozie tym straciło życie od czterech do pięciu tysięcy czerwonoarmistów⁸⁸. Formalnie biorąc, był to obóz jeniecki, *de facto* spełnił rolę obozu śmierci. Dokonywała się w nim – jak stwierdza Wieliczko –

planowa i systematyczna zagłada – eksterminacja przy użyciu najbardziej prymitywnych sposobów, wyniszczenie tysięcy, [...] różnicę pomiędzy tą formą obozu a obozem zagłady można znaleźć w tym, że nie palono zwłok zmarłych i do dziś przetrwały masowe groby – ślady i dokumenty zbrodni⁸⁹.

Po likwidacji obozu jenieckiego Niemcy zorganizowali w tym samym miejscu obóz pracy przymusowej (Der SS Und Polizeiführer in Distrikt Krakau, Zwangsarbeiterlager Szebnie) dla Żydów (stanowiących z początku jedyną grupą więźniów), a także Polaków, Cyganów, Łemków, Ukraińców, Białorusinów i Rosjan (ci ostatni byli w większości zbiegami z robót przymusowych w Rzeszy)⁹⁰. Żydów osadzono w Szebniach z zamiarem ich eksterminacji. Część z nich od razu rozstrzelano w lesie opodal wsi Dobrucowa, wielu innych wywieziono kilka miesięcy później, 4 listopada 1943 roku, do komór gazowych w Auschwitz, pozostałe w obozie 500 osób rozstrzelano, tak jak wcześniej, w Dobrucowej. W sumie w dobrucowskim lesie zamordowano ponad 1200 Żydów oraz trudną do oszacowania liczbę Polaków⁹¹. Członkami straży obozu pracy przymusowej byli między innymi dawni jeńcy działającego tu wcześniej stalagu (uczestniczyli też oni w zbiorowych egzekucjach Żydów, kilku z nich wydano z oddziału i osadzono w obozie w charakterze więźniów)⁹².

Tuż po zaprzestaniu działalności obozu pracy przymusowej w tych samych barakach umieszczono kilka tysięcy sowieckich jeńców. Ten drugi obóz jeniecki otrzymał numer 325. Tym razem więźniów traktowano lepiej niż w latach 1941–1942. Niektórzy strażnicy posługiwali się językiem rosyjskim⁹³.

Były zatem trzy obozy pod Jasłem, z czego głodowym był pierwszy. Nie znaczy to, że w dwóch pozostałych więźniowie byli syci, oczywiście głodowali, tyle

⁸⁷ Zob. Zofia Macek, *Hitlerowski obóz...*, s. 15.

⁸⁸ Zob. Stanisław Zabierowski, *Szebnie...*, s. 29, 42, 174–175.

⁸⁹ Mieczysław Józef Wieliczko, *Obóz wyniszczenia w Szebniach w latach 1941–1944*, „Rocznik Przemyski”, t. 13/14 (1970), s. 249.

⁹⁰ Stanisław Zabierowski, *Szebnie...*, s. 61–71.

⁹¹ Tamże, s. 64, 69, 76, 100, 122, 160–166.

⁹² Tamże, s. 100–101.

⁹³ Tamże, s. 43–46.

że w przypadku lagru numer 327 głodzenie stanowiło umyślne i bezpośrednie narzędzie mordy. Pierwszy transport, liczący około 2000 jeńców, nadszedł do Szebni 9 października 1941 roku⁹⁴. Mieszkańcy wsi, którzy obserwowali pędzenie jeńców do niewykończonego jeszcze obozu, wspominali, że „ich wygląd był godny pożałowania. Obdarcy, niektórzy bez obuwia, byli tak wygłodzeni, że jedli znalezione na drodze ogryzki z owoców”⁹⁵. A oto co na temat traktowania jeńców już w stalagu pisze Zabierowski:

Zgodnie z ogólnymi wytycznymi, komenda obozu całą swoją działalność nastawiła na szybką likwidację jeńców.

Pierwszym sposobem ich wyniszczenia było stałe głodzenie. Jeńcy otrzymywali nikle porcje żywności, głównie w postaci wodnistej zupy z zepsutych ziemniaków i kapusty. Głód był w obozie tak wielki, że jeńcy stale gromadzili się przy ogrodzeniu i prosili przechodzących i przejeżdżających o żywność. Mieszkańcy Szebni, którzy z racji zleconych prac wchodzili na teren obozu, stwierdzają, że jeńcy w czasie posiłków rzucali się na żywność, mimo że powodowało to ostre represje straży. Byli tak wygłodzeni, że jedli surowe ziemniaki i buraki pastewne, które udało się im zdobyć od ludności Szebni. Strażnicy obozowi drwili z głodu jeńców, rzucali kawałki chleba w skupiska stojących czy siedzących jeńców i gdy ci walczyli o nie, wyśmiewali się z nich.

Niemcy zakazali ludności cywilnej wszelkich kontaktów z jeńcami. Zabronili jej nawet spoglądać w stronę obozu. Chcieli w ten sposób zapobiec dostarczaniu żywności. Jeńcy mieli zginąć z głodu. Mimo to miejscowa ludność wykorzystywała każdą okazję, by im pomóc⁹⁶.

Na terenie obozu – uzupełnia wywód Zabierowskiego Zofia Macek –

nie było ani jednej roślinki, wszystko zostało dokładnie przez jeńców zjedzone. Mieszkańcy Szebni wspominają, że także wokół ogrodzenia, tak daleko, jak mogła sięgnąć ręka ludzka, trawa została dokładnie wyskubana.

Obóz jeniecki we wspomnieniach mieszkańców [Szebni] pozostał jako wielki koszmar. Przez cały dzień i noc dochodziły z niego straszliwe krzyki, wrzawa tysięcy wygłodzonych, zmarzniętych i wychudłych istot⁹⁷.

Jeden z szebnian zeznał: „Widziałem w obozie, jak jeńcy wywlekali zwłoki zmarłych kolegów z baraków i przyciągali na plac apelowy... Widziałem, że ciała tych jeńców były jak szkielety”⁹⁸. Sowieccy jeńcy umierali w Szebnjach także

⁹⁴ Zob. tamże, s. 29.

⁹⁵ Tamże, s. 30.

⁹⁶ Tamże, s. 35.

⁹⁷ Zofia Macek, *Hitlerowski obóz...*, s. 20.

⁹⁸ Cyt. za: Stanisław Zabierowski, *Szebnie...*, s. 38.

wskutek dotkliwego zimna, bicia, ciężkiej pracy (przy rozbudowie obozu i w rafinerii w Niegłowicach), fatalnych warunków higienicznych, chorób (zwłaszcza czerwoni i tyfusu plamistego). Ich zwłoki zakopywano w Dołach Bierowskich, parowach obok wsi Bierówka⁹⁹.

Bardziej dociekliwi dydaktycy i literaturoznawcy, wśród nich Barbara Kryda i Aneta Wiatr, nie omieszkali wskazać, być może zajrzawszy uprzednio do któregoś z przywołanych wyżej opracowań historycznych, że więźniami „obozu głodowego” byli sowieccy jeńcy¹⁰⁰. Pewne niejasności związane z tym przejmującym wierszem nadal jednak pozostają. Dotyczą one w pierwszej kolejności genezy utworu, po drugie zaś jego wcale nieoczywistej, bo zawołowanej, treści. Przyjrzymy się najpierw genezie.

Zofia Macek, informując o zjeździe byłych więźniów obozu pracy przymusowej w Szebniach w 1979 roku, wspomina, że była więźniarka tego lagru, Danuta Olszowska-Konieczny,

o swych przeżyciach w obozach opowiedziała swojej bliskiej przyjaciółce Wisławie Szymborskiej, znanej już wówczas poetce i podpowiedziała: „Napisz to. Napisz. Zwykłym atramentem, na zwykłym papierze: nie dano im jeść, wszyscy pomarli z głodu. Wszyscy”.

Wisława Szymborska napisała wiersz *Obóz głodowy pod Jasłem*, który [...] oddaje pamięć ofiarom obozów hitlerowskich w Szebniach¹⁰¹.

Nieco dalej Macek doprecyzowuje, że „oddaje [on] przeżycia umierających z głodu jeńców radzieckich”¹⁰². Inaczej przedstawia genezę tego utworu Grzegorz Motyka:

Po wizycie na [...] cmentarzu w Szebniach, poruszona anonimowością grobów czerwonoarmistów, [...] Wisława Szymborska w przejmującym wierszu wskazała na ograniczenia pracy historyków: „To duża łąka. Ile trawy przypadło na jednego? [...] Historia zaokrąglą szkielety do zera. Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc”¹⁰³.

⁹⁹ Zob. tamże, s. 36–43.

¹⁰⁰ *Krajobraz poezji polskiej. Antologia*, wybór i wstęp Barbara Kryda, wyd. 3 zm., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992, s. 353, przyp. 1; Aneta Wiatr, *Szyby w piekle współczesności. Rzecz o Wisławie Szymborskiej*, Kram, Warszawa 1996, s. 68.

¹⁰¹ Zofia Macek, *Hitlerowski obóz...*, s. 232. Warto na marginesie wspomnieć, że autorka cytowanej książki napisała, idąc śladem Szymborskiej, poświęcony sowieckim jeńcom obozu w Szebniach wiersz. Nosi on tytuł *Jeńcom głodem i zimnem uśpionym* i nie jest artystycznie udany. Oto jego fragmenty: „Przybyli z bardzo daleka, / tu zimny lagier ich czekał. [...] / Nikt nie ujął się za nimi, / Głodowi pozostawieni. / Czasem głos z góry przyleci / Ach, śpijcie spokojnie dzieci. / [...] Tylko ptaki na drzewach / Tęskną dumkę będą śpiewać” (w: Zofia Macek, *Hitlerowski obóz...*, s. 30).

¹⁰² Zofia Macek, *Hitlerowski obóz...*, s. 232.

¹⁰³ Grzegorz Motyka, *Tragedia...*, s. 33.

Autor niczym nie wspiera twierdzenia, że poetka faktycznie odwiedziła Szebnie. Być może uległ sugestywności utworu: jego wyraziście nakreślonej sytuacji lirycznej („Jesteśmy na tej łące”) oraz znamionującej podmiot liryczny empatii. W każdym razie nie zdołałem znaleźć żadnej informacji na temat wizyty Szymborskiej w tej miejscowości. Pozostaje mi więc dopowiedzieć, co mogłaby ona (względnie: co mogła) tam zobaczyć.

Budowę szkoły na terenie byłego obozu rozpoczęto w 1963 roku; wcześniej porastały go chaszcze. Natomiast teren w Bierówce, obejmujący zbiorowe mogiły jeńców sowieckich z obozu w Szebniach, został uporządkowany w latach 1961–1965. Utworzono tu półkoliste, zasiane trawą tarasy i wzniesiono pomnik z napisem: „OFIAROM FASZYZMU WYMORDOWANYM W OBOZIE W Szebniach w latach 1942–1944 w XX ROCZNICĘ PRL” oraz z czerwoną gwiazdą, dookreślającą ich, względnie części z nich, tożsamość (nb. początkowa data w przywołanym napisie jest błędna). Obecnie widnieją na nim daty: 1942–1945, usunięto natomiast formułę: „W XX ROCZNICĘ PRL”¹⁰⁴ (teraz błędna jest także data końcowa). Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w 1962 roku – tym samym, w którym ukazał się wiersz Szymborskiej; wydarzenie to odegrało zapewne jakąś rolę, może nawet kluczową, w powstaniu utworu.



Fot. 20. Cmentarz sowieckich jeńców wojennych z obozu Szebnie w Bierówce, 2020 r.

¹⁰⁴ Zob. Stanisław Zabierowski, *Szebnie...*, s. 182 oraz fot. między s. 48 i 49; Zofia Macek, *Hitlerowski obóz...*, s. 228, 270.

Źródłem niepewności i rozbieżności dotyczących adresata szczególnego epitafium, jakim jest *Obóz głodowy pod Jasłem*, pozostaje natomiast sama poetka – jako dysponentka jego znaczeń. Nie jest to, co należy dopowiedzieć, jedyny jej utwór poświęcony ofiarom wojny. W debiutanckim wierszu z 1945 roku, noszącym tytuł *Szukam słowa*, zawarła tę oto „korespondującą” z *Obozem głodowym*... strofę:

Chcę, niech jedno to słowo
krwią będzie nasycone,
niechaj jak mury kaźni
pomieści w sobie każdą mogiłę zbiorową¹⁰⁵.

Poetka dość szybko wycofała się z tej deklaracji, skupiając się na ofiarach indywidualnych, wśród których szczególnie dobrze widoczni są bohaterowie tytułowego wiersza z debiutanckiego tomu *Dlatego żyjemy* – sowieccy żołnierze polegli w obronie Stalingradu, zagorzali komuniści, przykładni bohaterowie. Każdy z nich został wymieniony z nazwiska i otrzymał osobne epitafium¹⁰⁶. Zabieg ten posłużył uwiarygodnieniu wzorów osobowych wcielających ideę (ideologię), dla której – co zakrawa w tym przypadku na ironię – najmniejsze znaczenie ma jednostka. Wycofawszy się w okolicach październikowej „odwilży” (1956 roku) z krzewienia za pomocą poezji komunizmu, Szymborska, pisząc *Obóz głodowy*..., wykazała się wstrzemięźliwością i roztropnością. Mianowicie, poznawszy manowce deklaratywizmu, przemilczała tożsamość zagłodzonych, a ściślej biorąc, zawoalowała ją.

Wskazany w tytule jej wiersza historyczny kontekst był w 1962 roku nieoczywisty. Mało kto słyszał wówczas o – niedookreślonym w wierszu – obozie pod Jasłem. Po tej dacie, a przed ukazaniem się książki Zabierowskiego, zmieniło się stosunkowo niewiele. Uroczystości na cmentarzu w Bierówce miały charakter lokalny. O obozach w Szebniach, a jest tak zapewne do dziś, wiedzieli głównie historycy oraz miejscowa społeczność. Jednak obok tytułu znajdują się w wierszu inne jeszcze sugestie, że jego bohaterami są sowieccy jeńcy. Pierwszą z nich jest fraza: „Nadlatywały ręce z poczerńiałych ikon”, podpowiadająca kulturowy krąg, z którego wywodzą się pomarli z głodu. Ikona kojarzy się bowiem w Polsce ze wschodnim chrześcijaństwem (Kościołem prawosławnym i Kościołem grekokatolickim), a w szczególności ze wschodnią Słowiańszczyzną, a więc i z zamieszkującymi Związek Sowiecki Rosjanami, Ukraińcami i Białorusinami. To oni stanowili trzon Armii Czerwonej i większość jeńców stalagu 327. Drugą sugestią jest motyw sierpa, błyskającego nocą na niebie, żnącego śnione chleby – ewokujący godło Związku Sowieckiego.

¹⁰⁵ Wisława Szymborska, *Szukam słowa*, „Dziennik Polski” 1945, nr 39, dod. „Wal-ka”, nr 3, s. 3.

¹⁰⁶ Wisława Szymborska, *Dlatego żyjemy*, w: *taż, Dlatego żyjemy*, Czytelnik, Warszawa 1952, s. 5–7.

Lekcja socrealizmu nauczyła Szyborską wstrzeźliwości, nie uchroniła jednak *Obozu głodowego pod Jasłem* przed „relegowaniem” go z listy lektur szkolnych, co nastąpiło w 1988 roku. Pod koniec lat osiemdziesiątych w polskiej pamięci historycznej pojawiają się na pierwszym planie inni jeńcy – polscy, zamordowani przez Sowietów w Katyniu; już wkrótce zaczną oni odgrywać istotną rolę w polityce historycznej Trzeciej Rzeczypospolitej¹⁰⁷. Poetka mimo to nie zrezygnowała z przedruków tego utworu w wyborach własnej poezji. Uczyniła bez wątpienia słusznie. Ten artystycznie udany i zarazem przejmujący tekst nie ma bowiem w sobie niczego z publicystyki. Jest świadectwem zaangażowania podjętego w imię jednostki, człowieka, nie zaś (politycznej) idei. Innym wyrazem tej postawy jest tytułowy wiersz poetki z tomu *Wielka liczba*, w którym czytamy:

[...] moja wyobraźnia jest jak była.
Źle sobie radzi z wielkimi liczbami.
Ciągłe ją jeszcze wzrusza poszczególność¹⁰⁸.

W przypadku losu sowieckich jeńców wojennych ta poszczególność jest, niestety – nie tylko w Rosji i innych państwach byłego Związku Sowieckiego oraz w Polsce – wciąż słabo widoczna.

Formuła „jeńcy sowieccy” – dodajmy na zakończenie tego rozdziału – wydaje się wprawdzie precyzyjna, jednak nie oddaje skomplikowanego i tragicznego losu wziętych do niewoli czerwonoarmistów, poza tym zaciera ich tożsamość. Warto, tytułem przykładu, wspomnieć, że wśród więzionych i mordowanych przez Niemców żołnierzy Armii Czerwonej (mężczyzn i kobiet), reprezentujących liczne narody Europy i Azji, znajdowali się także Polacy, pochodzący głównie z obszarów Drugiej Rzeczypospolitej zajętych przez Sowietów we wrześniu 1939 roku, którym przymusowo nadano obywatelstwo ZSRS. Umierali oni zarówno na polach bitew, jak i w obozach jenieckich i koncentracyjnych, między innymi w stalagu w Chełmie i w KL Auschwitz-Birkenau¹⁰⁹. Raczej się o tym nie pamięta, bo niewiele o tym wie. O wielu zaś rzeczach, nie tylko dotyczących sowieckich jeńców, można się dowiedzieć z literatury, dzięki literaturze. Zdarza się jej, poprzez aluzję, sugestię czy (wymowne) przemilczenie, wypowiedzieć to, o czym polityka historyczna woli lub zgoła nakazuje milczeć.

¹⁰⁷ Zob. Paweł Kowal (współpraca Grzegorz Sołtysiak), *Katyn w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010, nr 2, s. 145–158; Witold Wasilewski, *Pamięć Katynia. Działania opozycji*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 5/6, s. 60–69.

¹⁰⁸ Wisława Szymborska, *Wielka liczba*, w: *taż, Wielka liczba*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 5.

¹⁰⁹ Zob. Andrzej Rybak, *Losy jeńców...*, s. 36; Adam Cyra, *Polacy wśród jeńców sowieckich w KL Auschwitz*, w: *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*, red. Janusz Faryś, Tomasz Sikorski, Przemysław Słowiński, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski 2010, t. 2, s. 213–221.

OBOZY POLSKIE

BEREZA KARTUSKA / MIEJSCE ODOSOBNIENIA W BEREZIE KARTUSKIEJ, 1934–1939

...obóz nosi piękną i staropolską nazwę: „Miejsce odosobnienia” (nieomal: „Świątynia Dumań”).

Mieczysław Niedziałkowski, *„Kurs na lewo” i obozy izolacyjne*¹

M.O., czyli miejsce odosobnienia, popularnie nazywano mordownią obywateli.

Maksymilian Bartz, *Przeżycia Bereziaka Nr. 793*²

I na wzór tego w Dachau Polacy zrobili swój, w Berezie.

Szczepan Twardoch, *Król*³

Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej

Osiemnastego czerwca 1934 roku Maria Dąbrowska zanotowała w swoim dzienniku: „Brr – Mamy już obozy izolacyjne – Wkrótce nie będzie można mówić, pisać ani żyć!”⁴. Zareagowała w ten sposób na wydane dzień wcześniej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacego Mościckiego, rozporządzenie w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. W pierwszym z sześciu artykułów tego dokumentu, mającego moc ustawy, stwierdza się:

¹ Mieczysław Niedziałkowski, *„Kurs na lewo” i obozy izolacyjne*, „Robotnik” 1934, nr 251, s. 1.

² Maksymilian Bartz, *Przeżycia Bereziaka Nr. 793*, Bogdan Sobiesiński, Bruxelles 1945, s. 24.

³ Szczepan Twardoch, *Król*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 301.

⁴ Maria Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, wyd. pod kier. Tadeusza Drewnowskiego, Polska Akademia Nauk, Warszawa 2009, t. 2, s. 184.

Osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw⁵.

Rozporządzenie zostało opublikowane 18 czerwca w Dzienniku Ustaw, a następnego dnia ukazało się w prasie, wchodząc tym samym w życie. Szybkim jego efektem, wszelako nie natychmiastowym, co sugeruje zapis Dąbrowskiej, było Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Bezpośrednią przyczyną wydania ustawy o miejscach odosobnienia, których jedynym wcieleniem okazała się Bereza (ten toponim bardzo szybko stał się synonimem niesławnej instytucji), było zabójstwo ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego, dokonane 15 czerwca 1934 roku przez – jak się wkrótce okazało – członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Hryhorija Maciejkę. Pomysł utworzenia miejsc odosobnienia wyszedł od premiera Leona Kozłowskiego i został zaakceptowany przez Józefa Piłsudskiego, którego podpis, jako ministra spraw wojskowych, widnieje wśród sygnatariuszy wspomnianego rozporządzenia. Piłsudski miał się zgodzić na tę – jak ją określił – czerezwyczajkę jedynie na rok⁶. Funkcjonowała ona znacznie dłużej. Miejsca odosobnienia, co wynika z ustawy (i co znalazło wyraz w praktyce, tj. w Berezie Kartuskiej), przeznaczono dla osób, którym, wobec braku wystarczających dowodów ich nielegalnej działalności, nie można było wytoczyć procesu. Odosobnienie mogło być orzeczone na trzy miesiące z możliwością przedłużenia (w przypadku niewłaściwego zachowania się odosobnionego) na dalsze trzy miesiące. W wielu przypadkach trwało ono dłużej niż pół roku.

Rozporządzenie z 17 czerwca przypomina pod względem prawnym wcześniejsze, uchwalone w Niemczech 28 lutego 1933 roku rozporządzenie o „ochronie narodu i państwa”, dające podstawę do ustanowienia instytucji aresztu ochronnego. Jak wiemy, dało ono początek nazistowskim obozom koncentracyjnym. Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, podobnie jak obozy nazistowskie w pierwszym okresie ich istnienia, miało na celu przede wszystkim psychiczne złamanie osadzonych, aby nigdy już nie sprzeciwiali się władzy państwowej. Było przeznaczone dla tych, którzy w przekonaniu rządu dążyli do destabilizacji sytuacji społeczno-politycznej państwa.

⁵ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu [online], <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19340500473> [dostęp 5.03.2018].

⁶ Zob. Mieczysław Lepecki, *Pamiętnik adiutanta marszałka Piłsudskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 219–222.

Aresztowania po zabójstwie Pierackiego objęły nie tylko polskich narodowców, podejrzewanych z początku o popełnienie tej zbrodni (jak się rychło okazało, niesłusznie), lecz także działaczy OUN oraz komunistów. Pierwsi więźniowie (*de nomine* aresztanci)⁷ pojawili się w Berezie wieczorem 6 lipca 1934 roku, trzy tygodnie po wejściu w życie rozporządzenia. Byli to dwaj endecy z Krakowa. Tuż po nich doprowadzono trzech komunistów z Nowogródka⁸. Następnego dnia przybył transport z Warszawy, w którym znaleźli się między innymi działacze Obozu Narodowo-Radykalnego, wśród nich Włodzimierz Sznarbachowski i Bolesław Piasecki⁹.



Fot. 21. Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej

⁷ Por.: „w Berezie nie wolno było używać określenia «więzień». Było się aresztowanym, czyli pozbawionym części praw, które mieli więźniowie. Normalnie w stosunku do aresztowanych prowadzi się śledztwa [...]. W stosunku do osadzanych w Berezie nie prowadzono żadnych śledztw” (Andrzej Garlicki, *Bereza Kartuska*, w: tenże, *Piękne lata trzydzieste*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 245).

⁸ Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 75.

⁹ Zob. Włodzimierz Sznarbachowski, *300 lat wspomnień*, Aneks, London 1997, s. 93–96.

Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej funkcjonowało przez ponad pięć lat, do 18 września 1939 roku¹⁰. Funkcjonariusze opuścili je w nocy z 17 na 18 września na wieść o wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej. Rankiem wyzwolili się z niego, niezatrzymywani przez nikogo, więźniowie. Szacuje się, że do końca sierpnia 1939 roku, kiedy to liczba internowanych zaczęła radykalnie wzrastać w związku ze spodziewaną i dokonaną wkrótce agresją Niemiec na Polskę, przez Berezę Kartuską przeszło ponad trzy tysiące osób. Uwięzionych można podzielić na kilka grup. O trzech z nich już wspomniałem. Ukraińscy nacjonaści oraz polscy narodowcy (oenerowcy i członkowie Stronnictwa Narodowego) byli najliczniej reprezentowani w początkowym okresie funkcjonowania Miejsca Odosobnienia. Od 1936 roku najliczniejszą i zarazem najgorzej traktowaną grupę stanowili komuniści oraz sprzyjający im radykalni ludowcy. Na przełomie 1937 i 1938 roku masowo osadzano w Berezie przestępców kryminalnych, a także osoby oskarżone o przestępstwa gospodarcze. W połowie czerwca 1938 roku, wraz z napływem wydalanych z Trzeciej Rzeszy cudzoziemców, bezpieczeństwa (głównie narodowości żydowskiej), rząd polski podjął decyzję o kierowaniu do Berezki osób, których nie dało się, ze względów formalnych, deportować. Celem tej akcji, mającej charakter w większej mierze prewencyjny niż represyjny, było odstraszenie cudzoziemców usiłujących przedostać się w sposób nielegalny do Polski i w niej pozostać. Pod koniec kwietnia 1939 roku w Berezie osadzono, a w tym przypadku właściwie internowano, kolejną grupę Ukraińców – członków Siczy Karpackiej, walczącej o utworzenie na tak zwanej Ukrainie Zakarpackiej niezależnego państwa ukraińskiego (podlegali oni osobnemu, łagodnemu regulaminowi). Na początku września 1939 roku masowo kierowano do Berezki osoby podejrzane o sympatie proniemieckie (pierwszych należących do tej grupy więźniów osadzono już w połowie 1938 roku) lub mające jedynie niemieckie obywatelstwo oraz, szerzej rzecz ujmując, osoby zagrażające bezpieczeństwu państwa podczas wojny, w tym komunistów i Ukraińców. Wtedy to, po raz pierwszy od uruchomienia Miejsca Odosobnienia, zaczęto kierować do niego kobiety¹¹. Przypuszczalnie w pierwszych dniach września osadzono w Berezie kilka tysięcy osób. Znaleźli się wśród nich także, wzięci do niewoli, niemieccy żołnierze (przetrzymywano ich w oddzielnej sali).

W okresie od lipca 1934 do końca sierpnia 1939 roku większość osadzonych w Berezie stanowili działacze polityczni (63 procent), w latach 1934–1936

¹⁰ Przywoływane w tym oraz następnym akapicie dane dotyczące Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej pochodzą z książek Ireneusza Polita (*Miejsce odosobnienia...*, s. 91–168) oraz Wojciecha Śleszyńskiego (*Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Benkowski, Białystok 2003, s. 83–102).

¹¹ Jedyne znane mi wspomnienie więźniarki pochodzi od Józefy Ozimek (taż, *Kobieta-więzień*, w: *Berezacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 445–446).

będący praktycznie jedynymi internowanymi. Drugą pod względem liczebności grupą byli kryminaliści (35 procent). Pozostali więźniowie (2 procent) to głównie spekulanci i osoby należące do innych wspomnianych wyżej grup. Wśród więźniów politycznych zdecydowanie przeważali komuniści (stanowiący 55 procent spośród wszystkich więźniów), mniej liczni byli ukraińscy nacjonałiści (odpowiednio: 4 procent), polscy narodowcy (2 procent), przedstawiciele Stronnictwa Ludowego (1 procent) oraz sympatycy niemieckiego nazizmu (lub Niemiec).

Spór o nazwę (i powinowactwo)

W niniejszym rozdziale unikałem dotąd, odnosząc się do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, określenia „obóz”. Pojawia się ono w przywołanych przeze mnie w funkcji motta fragmentach artykułu Mieczysława Niedziałkowskiego i diariusza Marii Dąbrowskiej, pochodzących z 1934 roku. Jak widać, od samego początku zdawano sobie sprawę, że określenie „miejsce odosobnienia” jest eufemizmem. Wprawdzie ze słowem „obóz” nie wiązano w tym czasie tak negatywnych skojarzeń, jak obecnie, jednak z całą pewnością konotowało ono, w kontekście politycznym, miejsce znacznie mniej przyjemne niż jakikolwiek azyl, a już zwłaszcza przywołana przez Niedziałkowskiego, z sarkazmem, świątynia dumań. W tytułach wspomnianych przeze mnie monografii poświęconych temu miejscu, obu wydanych w 2003 roku, pojawiają się określenia: „miejsce odosobnienia” i „obóz odosobnienia”¹². Jeden z autorów, Wojciech Śleszyński, zauważa, o czym wspominałem już we *Wstępie*, że w dotychczasowych publikacjach pojawia się różne nazewnictwo: nie tylko „miejsce odosobnienia” (taka nomenklatura widnieje w dokumentach urzędowych) oraz „obóz odosobnienia”, lecz także „obóz izolacyjny” i „obóz koncentracyjny”. Uznawszy je wszystkie za adekwatne z metodologicznego punktu widzenia, z używania tej ostatniej Śleszyński zrezygnował, argumentując, że po doświadczeniach drugiej wojny światowej straciła ona swoje pierwotne znaczenie, oznaczające „miejsce służące do czasowego skoncentrowania (zamknięcia) przeciwników politycznych, ludności cywilnej, a stała się synonimem obozu zagłady”¹³. Gdyby jednak przy niej pozostał, wyjaśniając przy tym, że między obozami koncentracyjnymi, takimi jak Dachau czy Buchenwald, a obozami (natychmiastowej) zagłady, jak Kulmhof, zachodzi istotna różnica, nie wzbudzałoby niczyjego oburzenia lub co najmniej kontrowersji stwierdzenie, że także Polacy mają swój udział w koncentrowaniu oraz – dodajmy – represjonowaniu w obozach ludzi, którym nie udowodniono żadnej winy. Mam na myśli nie tylko (sanacyjne) Miejsce Odosobnienia

¹² Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*; Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*

¹³ Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 11.

w Berezie Kartuskiej, lecz także powstałe w 1945 roku (komunistyczne) obozy w Jaworznie czy Świętochłowicach¹⁴.

Skądinąd terminologia była od początku nieprecyzyjna, chwiejna. Premier Kozłowski, odnosząc się w wypowiedzi z 19 czerwca 1934 roku do zarządzenia ustanawiającego w Polsce „obozy izolacyjne”, używa równolegle terminu „obozy koncentracyjne”¹⁵. Ireneusz Polit wskazuje, że Kozłowski powziął myśl o utworzeniu w Polsce obozów pod wpływem, ogłoszonego w Warszawie 13 czerwca 1934 roku przez ministra propagandy i informacji Rzeszy Niemieckiej, Josepha Goebbelsa, odczytu, którego tematem była wychowawcza rola obozów koncentracyjnych w Niemczech¹⁶. Niezwykle wymowne określenie Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej pojawia się w odezwie Komunistycznej Partii Polski (KPP) z 18 czerwca 1934 roku, informującej, że „Faszystowski rząd i prezydent ogłosili dekret o hitlerowskich [!] obozach izolacyjnych”¹⁷. Mamy tu do czynienia zapewne nie z omyłką, lecz z celowym zabiegiem, mającym sugerować pokrewieństwo istniejących obozów niemieckich (hitlerowskich) z planowanymi obozami polskimi, wynikające z rzekomego podobieństwa systemów politycznych obu państw. W każdym razie w dalszym fragmencie odezwy mowa jest już o „obozach koncentracyjnych”¹⁸. Nazwą tą w odniesieniu do Berezki Kartuskiej posługiwali się również narodowcy. Znajdujemy ją na przykład w *Historii Polski* Stanisława Mackiewicza z 1941 roku¹⁹ i w późniejszej o pół wieku przedmowie Leszka Żebrowskiego do książki Piotra Siekanowicza *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–*

¹⁴ Znamienne, że Mateusz Wyrwich, konserwatywny dziennikarz, umieścił w tytule swojej książki, poświęconej Centralnemu Obozowi Pracy w Jaworznie (taka była oficjalna nazwa tej instytucji), rosyjskie (a więc i sowieckie) określenie obozu, sugerując w ten sposób, że nie jest on dziełem polskim (lub jest nim niezupełnie): *Łagier Jaworzno. Z dziejów czerwonego terroru* (Editions Spotkania, Warszawa 1995). Szerzej na temat polskich (komunistycznych) obozów koncentracyjnych – zob. rozdział *Jaworzno / Centralny Obóz Pracy w Jaworznie, 1945–1955* (w niniejszej książce).

¹⁵ [Leon Kozłowski], *Miejsca odosobnienia. Oświadczenie premiera L. Kozłowskiego*, „Gazeta Polska” 1934, nr 168, s. 2.

¹⁶ Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 38. Autor podaje błędną, późniejszą o jeden dzień, datę odczytu. Por.: [b. nazw.], *Co mówił dr. Goebbels? Skrót odczytu o „Ideologii Niemiec hitlerowskich”*: hitleryzm nie jest towarem na eksport, „Republika” 1934, nr 161, s. 2; Kazimierz Czapiński, *O czym p. Goebbels nie mówił w Warszawie? Obóz izolacyjny – Oranienburg*, „Robotnik” 1934, nr 221, s. 3.

¹⁷ *Dyktatura faszystowska Piłsudskiego wprowadza obozy koncentracyjne*, w: Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Zespół MSW, sygn. 1163, k. 78; druk w: *Bereza Kartuska*, wybrała i podała do dr. Agnieszka Knyt, „Karta”, nr 59 (2009), s. 25.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Stanisław Mackiewicz (Cat), *Zbiórka i Bereza*, w: tenże, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, M.I. Kolin, London 1941, s. 321.

1939²⁰. Wstrzemięźliwość wobec używania w stosunku do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej określenia „obóz koncentracyjny” cechuje głównie autorów polskich, wszelako, jak widzimy, nie wszystkich. Najmniej oporów mają w tym względzie autorzy przejawiający krytycyzm wobec rządów sanacji, a ponadto autorzy obcy.

Otóż, zarówno w Związku Sowieckim, jak i w powstałych wskutek jego rozpadu państwach: Białorusi, Ukrainie i Litwie, powszechnie stosowane jest, i to niezależnie od orientacji politycznej, określenie „obóz koncentracyjny”: *концентрационный лагерь (концлагерь), канцэнтрацыйны лягер, концтабір, koncentracijos stovykla*²¹. W Polsce sięgali po nie, także po 1939 roku, przede wszystkim komuniści, w tym historycy, pisarze, publicyści. O obozie koncentracyjnym, przez jego twórców eufemistycznie nazywanym miejscem lub obozem odosobnienia, nadmieniają między innymi Jerzy Rawicz oraz byli więźniowie obozów niemieckich: Stanisław Wygodzki i Teofil Witek²². Ten ostatni dookreśla go mianem sanacyjnego. Inni autorzy, wśród nich publicysta Piotr Gazdajka i były więzień Berezcy Aron Skrobek, piszą wprost o „polskim obozie koncentracyjnym”²³. Podobną formułę znajdujemy w tytule, opublikowanego już w niepodległej Polsce, artykułu *Bereza, polski obóz koncentracyjny* autorstwa (w okresie PRL spolegliwego wobec władzy) historyka Andrzeja Garlickiego²⁴. W rozdziale

²⁰ Pisze Żebrowski: „«obozu odosobnienia», czyli w istocie obozu koncentracyjnego” (tenże, *Przedmowa*, w: Piotr Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Instytut Historyczny im. Romana Dmowskiego, Instytut im. Romana Dmowskiego, Warszawa 1991, s. 5).

²¹ Владимир Беяев, *Третий брат Сакко и Ванцетти*, w: Александр Гаврилюк, *Песни из Бerezы, Молодая гвардия, Москва 1954*, s. 17; *Они не стали на колени. Сборник воспоминаний и документов о концлагере Бerezа Картузская*, wybór i oprac. В. Поссе, Л. Аржаева, ред. Я. Миско, Беларусь, Минск 1966, s. 6; [b. nazw.], *Бяроза-Картузскі канцэнтрацыйны лагерь*, w: *Беларуская энцыклапедыя. У 18 т., т. 3, БелЭн, Мінск 1996*, s. 410; Надія Колошук, *Бerezа Картузька в українській табірній мемуаристиці*, „Київські полоністичні студії”, t. 18 (2011), s. 280–287; Elvyra Brazaitienė, *Juozas Kėkštas (1915–1981)*, w: Maironio lietuvių literatūros muziejus [online], <http://mairioniomuziejus.lt/lt/iseiviu-literaturos-skyriaus-114/juozas-kekstas-19151981-1629> [dostęp 29.11.2018].

²² Jerzy Rawicz, *Diabeł przegrany*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 250; Stanisław Wygodzki, *Epopeja bohaterstwa i solidarności*, „Express Wieczorny” 1965, nr 203, s. 6; Teofil Witek, *Książka o Berezie*, „Za wolność i lud” 1956, nr 8, s. 20.

²³ Piotr Gazdajka, *Za drutami Berezcy*, „Za wolność i lud” 1951, nr 6, s. 14; Mendel Skrobek, *Nie wierzymy w bogów*, w: *Berezacy*, s. 120. O Skrobku będzie jeszcze mowa, wyjaśnię zatem, że widniejące w nocy biograficznej w tomie *Berezacy* imię Mendel (tamże, s. 463) jest pseudonimem; innym jego pseudonimem jest Dawid Kutner. Zob. Włodzimierz Sznarbachowski, *300 lat...*, s. 94.

²⁴ Andrzej Garlicki, *Bereza, polski obóz koncentracyjny*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 93, s. 29–30.

książki *Piękne lata trzydzieste*, którego ten artykuł jest skróconą wersją, Garlicki stwierdza, że tworząc Berezę, nie wzorowano się, jak utrzymują niektórzy historycy, na radzieckich łagrach, wcześniejszych niż niemieckie obozy koncentracyjne, gdyż – argumentuje – były one „ściśle strzeżoną tajemnicą i na ogół o nich nie wiadano”²⁵. Niezależnie od tego, czy Bereza powstała faktycznie „na wzór Dachau”²⁶, wypada odnotować, że w przedwojennej Polsce jednak to i owo na temat sowieckich łagrów wiadano²⁷. W każdym razie Piotr Siekanowicz stwierdza, że wzorem dla Berezę były zarówno istniejące w Rosji Sowieckiej obozy GPU, jak i funkcjonujące w hitlerowskich Niemczech obozy koncentracyjne. Twórcom Berezę, dodaje on, nieobca była także „własna szkoła”, a mianowicie utworzone w 1930 roku w twierdzy brzeskiej więzienie dla działaczy opozycji parlamentarnej. Pisz Siekanowicz:

Podobieństwo metod stosowanych w Berezie w odniesieniu do „przytrzymanych” [w Brześciu], w szczególności zadawane im katusze i sposób ich stosowania oraz sam zwierzchnik obozu w osobie osławionego [Wacława] Kostka-Biernackiego dosadnie wniosek ten uzasadniają²⁸.

Kwestia ewentualnych wzorców dla Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a także podobieństw między nim a innorodnymi, zwłaszcza rosyjskimi (później: sowieckimi) i niemieckimi, miejscami służącymi skoncentrowanej opresji, wymaga szczegółowych badań. Jest to zadanie dla historyków²⁹. Mnie, jako literaturoznawcy, zanim przejdę do omówienia literackich zapisów dotyczących Berezę, pozostaje przywołać kilka wypowiedzi usiłujących „pojąć” tę instytucję poprzez wskazanie jej faktycznych lub rzekomych antecedencji i powinowactw.

²⁵ Andrzej Garlicki, *Bereza Kartuska*, s. 240.

²⁶ Nb. taki podtytuł nosi jeden z rozdziałów przywołanego wyżej artykułu Garlickiego.

²⁷ Kwestii tej dotyczy, zawarty w niniejszej książce, rozdział *Wyspy Sołowieckie / Коловецкий лагерь особого назначения, 1923–1933*.

²⁸ Piotr Siekanowicz, *Obóz odosobnienia...*, s. 27. Należy tutaj zdementować powielaną w licznych publikacjach informację, że Wacław Kostek-Biernacki był komendantem Berezę. Był on komendantem twierdzy brzeskiej z czasów uwięzienia działaczy opozycji w 1930 roku. Uchodzi natomiast, czego nie można wykluczyć, za twórcę regulaminu bereskiego miejsca odosobnienia (zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 38) oraz „jakby instancję nadrzędną w stosunku do administracji obozu” (Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 68).

²⁹ O obserwowaniu, studiowaniu i podchwyceniu przez nazistów wzorców sowieckich wspomina Andrzej Józef Kamiński (tenże, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, tł. Halina Zarychta i autor, Przedświt, Warszawa 1990, s. 80–81, 91).

W odezwie Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela z maja 1936 roku, której faksymile zamieszczone jest w opublikowanym w 1965 roku przez Książkę i Wiedzę tomie zbiorowym *Bereziacy*, wspomina się o Miejscu Odosobnienia jako spełniającym w niepodległej Polsce rolę katorgi carskiej, nieustępującym jej pod względem warunków życia i metod traktowania uwięzionych, z tą wszelako różnicą, że – jak czytamy –

na katorgę skazaniec trafiał z wyroku sądowego, wiedząc kiedy nastanie kres jego udręki, podczas gdy zesłanie do Berezki następuje częstokroć nie wiadomo z czyjej decyzji, z reguły odbywa się ostatnio potajemnie i trwa faktycznie czas nieokreślony³⁰.

W odpisie odezwy, znajdującym się w Archiwum Państwowym w Warszawie, zawarty jest ponadto – jak się okazuje, wyrzucony w *Bereziakach* poza kadrę, a więc ocenzurowany – wymowny fragment. Warto go przywołać choćby ze względu na zaprezentowaną wcześniej opinię Garlickiego, dotyczącą rzekomej niewiedzy Polaków na temat sowieckich łagrów. Bereza dookreślona jest w nim jako „polskie [...] wydanie carskiego Akatuja, zmodernizowane na wzór hitlerowskiego Dachau, faszystowskich wysp Liparyjskich i sowieckich Sołówek”³¹. Półtora roku wcześniej, 6 listopada 1934 roku, podczas posiedzenia Sejmu RP Dmytro Ładyga, poseł Klubu Ukraińskiego, stwierdził, że „tzw. obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej jest tym samym dla Ukraińców w Polsce, czym są Sołowki dla Ukraińców naddnieprzańskich pod rządami imperialistycznej Moskwy”³². Dodał, że Bereza jest objawem zwyrodnienia ludzkiego³³. Inny Ukrainiec, Jewhen Wreciona, były więzień Miejsca Odosobnienia, kilkanaście lat później przyznał, że wprawdzie

³⁰ O „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej [odezwa Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela], w: *Bereziacy*, wklejka między s. 48 i 49.

³¹ Archiwum Państwowe w Warszawie: Zespół 72/1/0, Komisariat Rządu na m.st. Warszawę, seria 2.1, 1 Oddział polityczno-narodowościowy – notatki informacyjne, 72/1/0/2.1/35, Notatki informacyjne Urzędu Śledczego dot. Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela wraz z okólnikiem wewnętrznym Ligi nr 1 z 1934 r., odezwę O „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej podał „Fordon”, „Jankowski”, „Grochowski”, „Kielecki” i inni, k. 53. Wypada jeszcze dodać, że w miejscowości Akatuj w latach 1832–1917 funkcjonowało ciężkie więzienie katorżnicze. Zob. B. Бардакова, *Акатуйская тюрьма*, w: *Энциклопедия Забайкалья* [online], <http://www.encycl.chita.ru/encycl/concepts/?id=448> [dostęp 26.11.2018]. Na temat funkcjonujących w latach 1926–1943 włoskich faszystowskich obozów i miejsc zesłania, z których jedno ulokowane było na wyspie Lipari – zob. Michael R. Ebner, *Ordinary Violence in Mussolini's Italy*, Cambridge University Press, New York 2011, s. 1–22 (rozdz. *The Fascist Archipelago*).

³² Sprawozdanie stenograficzne ze 124 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 6 listopada 1934 roku, w: *Bereza Kartuska*, s. 44.

³³ Tamże, s. 45.

„Bezwarunkowo Berezę nie można zestawiać z Solówkami czy też Oświęcimiem, ale osiedlem wypoczynkowym również nie była”³⁴.

Najczęstszym jednak przedmiotem odniesienia, zarówno przed wojną, jak i później, były obozy niemieckie, hitlerowskie. Już 19 czerwca 1934 roku na łamach „Gazety Warszawskiej” wskazywano, że zachodzi „duża analogia” między zapowiadanymi w wydanym dwa dni wcześniej rozporządzeniu miejscami odosobnienia a „obozami koncentracyjnymi, o których mówił przed kilku dniami w swym odczycie pan Goebbels, przedstawiając je jako rodzaj «zakładów wychowawczych» dla przeciwników politycznych”³⁵. Historyk Franciszek Ryszka informował blisko trzy dekady później o wizycie (a właściwie: rewizycji) w Niemczech szefa polskiej policji, generała Kordiana Józefa Zamorskiego, jako stanowiącej okazję do „wymiany doświadczeń na temat Dachau i Berezę”³⁶. Leon Lendzion z kolei wspomina, że od współwięzionych z nim w Sachsenhausen niemieckich antyfaszystów dowiedział się, że obóz ten był wizytowany przed wojną przez grupę Polaków z generałem policji na czele, po czym dodaje: „Z opisu osoby generała, z charakterystyczną czarną bródką, domyśliłem się, że mogło tu chodzić tylko o generała Kordiana Zamorskiego”³⁷. W poświęconej Zamorskiemu monografii Robert Litwiński rozwodzi się wprawdzie o wizytach generała w Berlinie i Hamburgu w maju 1936 roku oraz w Norymberdze we wrześniu 1938 roku, nie wspomina jednak, podobnie zresztą jak ówczesne opublikowane sprawozdania z obu wizyt, aby w ich trakcie odwiedził on któryś z obozów koncentracyjnych³⁸. Milczy na ten temat także Zamorski – w swoim dzienniku³⁹. Wiadomo natomiast, że obóz w Dachau wizytowało przed wojną dwóch innych Polaków. W sierpniu 1933 roku attaché Witold Mieczysławski otrzymał od władz niemieckich, na żądanie Konsulatu Generalnego RP w Monachium, zezwolenie na odwiedzenie przetrzymywanych w tymże „areszcie ochronnym”

³⁴ E. [Jewhen] Wreciona, *Bereza Kartuzka* [!] z innej strony, tł. Józef Łobodowski, „Kultura” 1950, nr 4, s. 117.

³⁵ [B. nazw.], *Miejsca odosobnienia*, „Gazeta Warszawska” 1934, nr 182; cyt. za: *Bereza Kartuska*, s. 26.

³⁶ Franciszek Ryszka, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1963, s. 286.

³⁷ Leon Lendzion, „Cat w Berezie”, „Polityka” 1986, nr 49, s. 2. Teofil Witek, były więzień Auschwitz i Buchenwaldu, wspomina o „znanej szerokiej opinii publicznej” wizycie generała Zamorskiego w Dachau (tenże, *Książka o Berezie*, s. 20).

³⁸ Zob. Robert Litwiński, *Kordian Józef Zamorski, „granatowy” generał*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2018, s. 194–195; [b. nazw.], *Odwiedziny p. Komendanta Głównego w Berlinie*, „Przegląd Policyjny” 1936, nr 4, s. 338–339; [b. nazw.], *Drugi wyjazd policji polskiej do Berlina*, tamże, s. 339–340.

³⁹ Kordian Józef Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. Robert Litwiński, Marek Sioma, Instytut Józefa Piłsudskiego, LTW, Warszawa–Dziekanów Leśny 2011.

trzech obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Uczynił to w towarzystwie Heinricha Himmlera, o które zapewne polska placówka nie zabiegała. Raport z tej wizyty był – jak informuje Stanisław Schimitzek – wstrząsający⁴⁰. Drugą osobą był dziennikarz Jerzy Rogowicz. Zapisem jego wizyty jest, opublikowany w „Kurierze Warszawskim” między 17 września a 22 listopada 1936 roku, cykl reportaży⁴¹.

W omawianym kontekście warto jeszcze przywołać refleksję pisarza i publicysty Jerzego Rawicza, wydobywając z niej wątpliwość, względnie sugestię, dotyczącą bezpośrednich determinant tak zwanej rzeczywistości obozowej:

Nie tylko regulamin obozowy (co było publiczną tajemnicą) został wzorowany na doświadczeniach nazistowskich, również obyczaje, formy bycia powędrowały z Oranienburga czy Dachau na Polesie. A może to już sam system obozowy wytwarza właśnie tego typu zjawiska? Oczywiście – hitlerowskie kacety, zwłaszcza te znane nam już w okresie wojny – to inna jakość. W Berezie nie było masowego mordu. Analogia jest inna, dotyczy pewnych form i przejawów, ba, akcesoriów towarzyszących zjawisku obozów koncentracyjnych⁴².

Rzecz jasna, zestawienie usytuowanego w powiecie prużańskim miejsca odosobnienia z Dachau oraz innymi obozami nazistowskimi kompromituje Berezę, a w szczególności system polityczny, który przyczynił się do jej zaistnienia. Więźniowie Berezcy (nb. jednym z nich miał być niemiecki działacz komunistyczny Eichler, uciekinier z Dachau)⁴³ zamiast nazwisk mieli wyszyte na bluzach numery. Byli dręczeni zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Zabraniano im głośnych rozmów. Nie mogli otrzymywać paczek żywnościowych, poza tym ograniczano im wysyłanie listów (cenzurowanych, pisanych według wzoru: „czuję się dobrze i jestem zdrow”) ⁴⁴. Zakazane były odwiedziny. Warunki zakwaterowania urągały wszelkim cywilizowanym normom, racje żywnościowe były bardzo skromne. Część więźniów wykonywała ciężkie prace fizyczne,

⁴⁰ Zob. Stanisław Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Interpress, Warszawa 1976, s. 316.

⁴¹ Zob. uwagi na temat tego utworu w rozdziale *Buchenwald / Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar, 1937–1945* (w niniejszej książce).

⁴² Jerzy Rawicz, *Diabeł przegrany*, s. 258–259.

⁴³ Zob. Włodzimierz Szarnbachowski, *300 lat...*, s. 105.

⁴⁴ Podobna formuła: „Ich bin gesund und es geht mir gut” („Jestem zdrow i powodzi mi się dobrze”), znana nam głównie z oficjalnej korespondencji więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych, obowiązywała już w armii austriackiej w czasie pierwszej wojny światowej; była ona nadrukowana (w kilku językach) na kartach pocztowych, wysyłanych przez żołnierzy z frontu. Zob. Ines Rebhan-Glück, *Die Feldpost im Ersten Weltkrieg „Ich bin gesund und es geht mir gut”* [online], <http://ww1.habsburger.net/de/kapitel/ich-bin-gesund-und-es-geht-mir-gut> [dostęp 28.11.2018].

nierzadko bezproduktywne, zaś niepracujących poddawano wyczerpującym ćwiczeniom fizycznym. Na terenie obozu więźniowie poruszali się biegiem. Zwracano się do nich w sposób wulgarny. Często byli bici zarówno przez strażników (funkcję tę pełnili policjanci), jak i współosadzonych kryminalistów. W ciągu ponad pięcioletniego działania Miejsca Odosobnienia straciło życie co najmniej kilkanaście osób. Większość zmarła w szpitalu w Kobryniu, dokąd odsyłano więźniów w stanie ciężkim; władze obozu dbały bowiem o to, aby więźniowie nie umierali na jego terenie⁴⁵. Celem obozu nie było jednak uśmiercanie więźniów. Można rzec, iż zgony te były efektem ubocznym, wynikiem nadgorliwości strażników.

Sięgnijmy po wspomnienie komunisty Juliusza Katz-Suchego:

9 maja [1936 roku] rano ktoś szepnął przy śniadaniu o zamordowaniu [Jana] Mozyrki i [Abrama] Germaniskiego [właśc. Germańskiego]. Poprzedniego dnia widzieliśmy, jak pastwiono się nad Germaniskim. [...] zdaje się, że ciała pierwszych naszych zamordowanych towarzyszy zahamowały bestialstwo zgrai policyjnej. [...] Rozeszła się wieść o mającej przybyć jakiejś komisji ministerialnej. [...] Policjanci miękli w oczach. Zapanało lekkie odprężenie⁴⁶.



Fot. 22. Nekrolog Abrama Germańskiego i Jana Mozyrki
(„Gazeta Robotnicza” 1936, nr 168)

⁴⁵ Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 85–86; Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 51–53.

⁴⁶ Juliusz Katz-Suchy, *Moje pierwsze dni w Berezie*, w: *Bereziacy*, s. 344–345.

Odręczenie nie trwało długo. Bez wątpienia obóz w Berezie to – jak pisze Rawicz – inna jakość niż hitlerowskie kacety z okresu drugiej wojny światowej, ale czy różnił się on jakościowo od hitlerowskich obozów sprzed wojny, z lat 1933–1939? Zestawianie Berezy z „wczesnymi” obozami niemieckimi jest uzasadnione czy jest przesadą? Jak już wspomniałem, funkcjonująca przez ponad pięć lat Bereza przyczyniła się do śmierci co najmniej kilkunastu osób. W tym kontekście warto przyrzeć się, wyszczególnionej w monografii Nikolausa Wachsmanna *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, liczbie zgonów w niektórych funkcjonujących w analogicznym okresie obozach koncentracyjnych SS, skądinąd zróżnicowanych pod względem skali przemocy. Przypatrzmy się: Berlin-Columbia (okres funkcjonowania 1934–1936): liczba zgonów co najmniej 3, Esterwegen (1934–1936): 28, Sachsenburg (1934–1937): co najmniej 30, Bad Sulza (1936–1937): 0⁴⁷. Zapewne analogie między Berezą, wysnuwane w okresie jej funkcjonowania, a obozami niemieckimi nie są bezpodstawne. Nawet w Dachau, stanowiącym „epicentrum wczesnego terroru”, szykanowani i upokarzani na co dzień więźniowie znajdowali wytchnienie, grając w szachy, czytając lub grając na instrumentach⁴⁸.

Oczywiście, zgłębiając zarówno opracowania historyczne, jak i wspomnienia byłych więźniów, musimy mieć na uwadze kształtujące je, jedno i drugie, różnorodne czynniki, w tym emocjonalne i ideowe, które często deformują prawdę, wszelako – należy to dodać – nie zawsze i nie we wszystkim. W każdym razie komunista Leonard Borkowicz wspomina:

Kiedy w czasie wojny, a zwłaszcza po klęsce Niemiec i ujawnieniu wszystkich hitlerowskich okrucieństw, rozgorzała dyskusja o charakterze narodowym Niemców, przypomniałem sobie bereskich policjantów – Próchniewicza, Pytla, Soleckiego, Tomakę. Przecież z tych Polaków faszyzm uczynił potwory w niczym nie ustępujące esesowcom⁴⁹.

Inny komunista, wybitny malarz Jonasz Stern, który w czasie drugiej wojny światowej zbiegł z transportu do Bełżca, a następnie przeżył zbiorową egzekucję, wspominając swój pobyt w Berezie, nazywa ją przedsięwzięciem getta i obozów zagłady⁵⁰.

⁴⁷ Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016, s. 686, tab. 2.

⁴⁸ Tamże, s. 74.

⁴⁹ Leonard Borkowicz, *Okruchy wspomnień*, w: *Bereziacy*, s. 278–279.

⁵⁰ Jonasz Stern, *Komunista Pitagoras*, w: *Bereziacy*, s. 282. Warto dodać, że Stern jest bohaterem (a właściwie pierwowzorem protagonisty) opowiadania *Krajobraz, który przeżył śmierć* Kornela Filipowicza (w: tenże, *Krajobraz niewzruszony. Opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1947, s. 91–117).

Miejsce Odosobnienia – widok z zewnątrz

Przyjrzyjmy się temu „przedsionkowi”, a ściślej, jego literackim wizerunkom. Literaturę rozumiem przy tym – tak jak w poprzednich rozdziałach – szeroko, obejmując nią zarówno utwory o dominującej funkcji estetycznej, a więc literaturę fikcjonalną, jak i „pogranicze” literatury, w tym literaturę świadectwa, zwłaszcza reportaży i wspomnienia. Najbliższym, uwzględnianym przeze mnie kontekstem tak ujmowanej literatury, którego nie sposób tu pominąć, są wypowiedzi publicystyczne oraz różnego typu dokumenty i opracowania historyczne.

Czwierć wieku temu, a zatem stosunkowo niedawno, Rafał Habielski zauważył, że dzieje obozu w Berezie nie doczekały się swojego historyka, który „wyjawiłby rzeczywistą ilość więzionych, ich przynależność partyjną, powody internowania – odpowiedział wreszcie na rzeczywiste znaczenie polityczne Berezy i miejsce, jakie zajmowała w przedwojennym systemie władzy”⁵¹. Dziesięć lat później, w 2003 roku, ukazały się dwie, przywołane już przeze mnie, książki – Polita i Śleszyńskiego. Zawierają one wiele cennych informacji, mimo to niektóre istotne kwestie nadal pozostają, między innymi z powodu braku dostępu do dokumentów (tj. białoruskich i zwłaszcza rosyjskich archiwów) lub ich zaginięcia, nierozstrzygnięte. Skupmy się zatem wpraw na tym, co wiadano o Berezie w okresie jej funkcjonowania.

Otóż, jej istnienie nie było, i wcale nie miało być, tajemnicą. Celem projektowanych w rozporządzeniu z 17 czerwca 1934 roku miejsc odosobnienia było bowiem nie tylko izolowanie, lecz także „poprawianie” i odstraszanie osób skłonnych do naruszania „bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego”. Bereza miała uchodzić za miejsce, którego należy się wystrzegać, jednak o szczegółach jej funkcjonowania – panujących w niej warunkach bytowych, formach represji, ofiarach – dbające o swój wizerunek władze państwowe nie zamierzały informować społeczeństwa. Nie bez powodu pierwsze i, jak się okazało, jedyne miejsce odosobnienia zlokalizowano na prowincji, na odludziu, sytuując je wszakże w pobliżu linii kolejowej. Tuż po wprowadzeniu rozporządzenia o miejscach odosobnienia doszło na łamach prasy do nieblokowanej przez władzę, sondującej społeczne nastroje, otwartej wymiany głosów, w tym polemik i protestów. Gdy okazało się, niemal natychmiast, iż ustanowienie obozu w Berezie Kartuskiej nie zyskało społecznej, a w każdym razie szerokiej na gruncie politycznym, aprobaty, władze podjęły próby uzasadnienia tej instytucji – jako, owszem, bolesnego, wszelako jedynego środka zdolnego zniwelować napięcia społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej⁵².

⁵¹ Rafał Habielski, *Bereza Kartuska*, w: *Nie szablą, lecz piórem. Batalie publicystyczne II Rzeczypospolitej*, red. Daria Nałęcz, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 1993, s. 219.

⁵² Zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 19–20.

Gdy obóz już powstał, dziennikarze podejmowali próby dotarcia do niego – bezskuteczne. Jednym z nich był Wacław Czarnecki. Swoją nieudaną wyprawę do Miejsca Odosobnienia opisał w trzyczęściowym reportażu opublikowanym na łamach „Robotnika”, organu Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), w numerach z 13–15 lipca 1934 roku. Rozpoczyna go nieco prowokacyjnie: „Jestem w Berezie Kartuskiej. Tymczasem nie jako «przestępca» polityczny, czy «burzyciel» ładu społecznego, lecz jako dziennikarz, pragnący zobaczyć, jak ten obóz wygląda z bliska”⁵³. Wspomina też o „trochę innym «miejscu odosobnienia»”, urządzonym „kiedyś” w Brześciu⁵⁴. Samego obozu nie zdołał jednak, wbrew sugestii zawartej w podtytule drugiej części reportażu⁵⁵, zobaczyć. Komendant Bolesław Greffner, do którego zwrócił się z prośbą o wydanie zgody na zwiedzenie Miejsca Odosobnienia, odesłał go do wojewody poleskiego Wacława Kostka-Biernackiego⁵⁶, który zwykł informować dziennikarzy pragnących odwiedzić to miejsce, że Bereza nie jest cyrkiem i nie może być sensacją dla prasy⁵⁷. Czarnecki zdołał jednak zobaczyć więźniów. Píše: „W odległości kilometra od Berezki Kartuskiej widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżamy bliżej i oto mam przed sobą członków «obozu» przy pracy”⁵⁸. Zaledwie tyle⁵⁹.

Rząd polski dość szybko ograniczył w miarę otwarte pisanie o Miejscu Odosobnienia. Począwszy od połowy 1935 roku cenzura wstrzymywała teksty informujące o jego specyfice⁶⁰. Głównym, a w istocie jedynym oficjalnym forum dyskusji pozostał, ustanowiony w tak zwanych wyborach brzeskich z 1930 roku, parlament (sejm i senat). W 1934 roku była to jeszcze dyskusja żywa, jednak, w związku ze zbojkotowaniem przez większość partii opozycyjnych wyborów w 1935 roku, w następnej kadencji, przypadającej na lata 1935–1938, kwestia Berezki podnoszona była sporadycznie⁶¹. Znaczącym więc wydarzeniem, nie tylko dla historyka literatury, było ogłoszone 20 grudnia 1935 roku podczas senackiej debaty nad projektem ustawy o amnestii przemówienie senatora Rzeczypospolitej i zarazem prezesa Polskiej Akademii Literatury, Wacława Sieroszewskiego, niegdyśszego więźnia politycznego caratu i zesłańca. Opowiadając się

⁵³ Wacław Czarnecki, *Bereza Kartuska*, „Robotnik” 1934, nr 251, s. 3.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Wacław Czarnecki, *W Berezie Kartuskiej. To, co widział nasz sprawozdawca*, „Robotnik” 1934, nr 252, s. 3.

⁵⁶ Wacław Czarnecki, *W Berezie Kartuskiej. W „sztabie” obozu u „komendanta” Greffnera*, „Robotnik” 1934, nr 253, s. 3.

⁵⁷ Zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 18.

⁵⁸ Wacław Czarnecki, *Bereza Kartuska*, s. 3.

⁵⁹ Kika lat później Czarnecki przekroczył, jako więzień, bramy innych obozów „odosobnienia” – najpierw KL Lublin, a następnie Buchenwaldu.

⁶⁰ Zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 78–79, przyp. 7.

⁶¹ Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 169, 183.

przeciwko objęciu amnestią osób osadzonych w Berezie, sięgnął on po argument tyleż logiczny, co cyniczny: „osoby tam zamknięte nie podlegają amnestii, gdyż nie są skazane wyrokiem sądowym”, po czym dodał:

Miejsca odosobnienia, jak Bereza Kartuska, są, przyznać musimy, najłagodniejszą formą kontrterroru, jaka istnieje. Jednak myślę, że powinny być raczej środkiem zapobiegawczym, czymś w rodzaju „wyrzucenia do osobnego pokoju” lub postawieniem „do kąta” niesfornych, krnąbrnych dzieci. Niech się tam opamiętają; niech zerwane zostaną na pewien czas te więzy organizacyjne i uczuciowe, które zmuszają młode ich dusze do nieopatrznych czynów⁶².

Następnie wezwał senatorów do głosowania za amnestią w brzmieniu ustalonym przez sejm, z odrzuceniem proponowanych poprawek. Poprawki, zmierzające do rozciągnięcia amnestii na przebywających za granicą więźniów brzeskich oraz tak zwanych przestępców prasowych, odrzucono. Senatorowie przeszli do porządku także nad sprawą Berezy Kartuskiej. Ogłoszona 2 stycznia 1936 roku amnestia nie objęła wyroków powyżej dziesięciu lat ani więźniów Berezy⁶³.

Nie wszyscy polscy pisarze reagowali na Berezę w podobny sposób. Zanim zabrał głos Sieroszewski, w październiku 1935 roku grupa działaczy społecznych i literatów wydała oświadczenie w sprawie amnestii dla więźniów politycznych i zlikwidowania obozu w Berezie Kartuskiej (w dokumencie określenie „miejsce odosobnienia” opatrzone jest cudzysłowem, obok niego pojawia się, bez cudzysłowu, nazwa „obóz izolacyjny”). Podpisali się pod nim między innymi Władysław Broniewski, Marian Czuchnowski, Konstanty Galczyński, Halina Krahelska, Leon Kruczkowski, Jan Nepomucen Miller, Tadeusz Peiper, Lech Piwowar, Włodzimierz Słobodnik, Andrzej Strug, Wanda Wasilewska, Aleksander Wat, Stefania Zahorska. Oświadczenie to zostało przez władze skonfiskowane, wydrukowano je wszakże w grudniowym numerze wydawanego w Paryżu czasopisma „Informacje Prasowe”⁶⁴. Głos w sprawie Berezy zabrał także znany francuski pisarz, działacz Ogólnoświatowego Komitetu przeciwko Wojnie i Faszyzmowi oraz laureat Nagrody Nobla, Romain Rolland. W kwietniu 1936 roku skierował on do premiera rządu polskiego list, w którym, wspomniawszy o wysłaniu do Berezy Kartuskiej setek antyfaszystów, dodał, że obóz ten rzuca „przykry cień” na dobre imię kraju „wsławionego stu pięćdziesięcioma latami walki z trzema tyrańskimi zaborcami”⁶⁵.

⁶² Cyt. za: [b. nazw.], *Prezes Akademii Literatury o więźniach brzeskich, skazańcach prasowych i Berezie Kartuskiej*, „Prosto z mostu” 1935, nr 54, s. 8.

⁶³ Zob. Helena Zatorska, *W walce o amnestię dla więźniów politycznych*, „Z pola walki” 1956, nr 1, s. 12.

⁶⁴ „Informacje Prasowe”, nr 2 (1935), s. 13.

⁶⁵ Cyt. za: Czesław K. Domagała, *Wzbierająca fala*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, s. 520. Dodajmy, że rok wcześniej Rolland przebywał, na zaproszenie Gorkiego,

Wróćmy jednak do piszących o Berezie autorów polskich – zmagających się nie tylko z cenzurą, lecz i z wymiarem sprawiedliwości. W lipcu 1935 roku Adam Grot-Czekalski, działacz PPS, dziennikarz i pisarz, autor licznych książek beletrystycznych, przygotował dla praskiego dziennika „Lidové Noviny” artykuł *120 dni hańby w Berezie Kartuskiej*. Policja, dowiedziawszy się o tym, przechwyciła tekst na poczcie w Busku-Zdroju, zaś autora zaaresztowała. Podczas śledztwa Grot-Czekalski przyznał się do napisania artykułu i stwierdził, że materiał do niego zaczerpnął z opowiadań więźniów Berezzy oraz tekstów drukowanych w prasie krajowej. Podczas rozprawy dodał, że nie uważał tych wiadomości za zmyślane. Został oskarżony z artykułu mówiącego o rozpowszechnianiu poza granicami państwa wiadomości nieprawdziwych w celu szkodenia interesom państwa, a następnie skazany na półtora roku pozbawienia wolności. Wniósłszy apelację, został w marcu 1936 roku uniewinniony. Do tego czasu odbywał karę w więzieniach w Kielcach i Pińczowie⁶⁶.

Pomimo ograniczeń cenzuralnych i ryzyka związanego z odpowiedzialnością karną publikacje na temat Berezzy ukazywały się, tyle że nielegalnie. Jako przykład można wymienić artykuł *Znieść obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej!*, opublikowany w kwietniu 1935 roku w nielegalnej „Czerwonej Pomocy”, organie Czerwonej Pomocy w Polsce, będącej sekcją Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR)⁶⁷. W lutym następnego roku pod patronatem tej samej organizacji ukazała się broszura *Prawda o Berezie*⁶⁸. W czerwcu 1937 roku ujrzała światło dzienne jednodniówka *Bereza Kartuska*⁶⁹. O niebezpieczeństwie związanym z upowszechnianiem wiadomości dotyczących tego, co dzieje się w Berezie Kartuskiej, przekonywali się także byli więźniowie. Nie wiadomo, czy opublikowana we wrześniowym numerze „Łódzkiego Głosu Narodowego” z 1935 roku „publiczna spowiedź” narodowca Edwarda Piotrowskiego, związana z jego pobytem w Berezie, spotkała się z reperkusjami⁷⁰. Wiadomo natomiast, dzięki sprawozdaniu wojewody łódzkiego, przeznaczonemu do obiegu

w Związku Sowieckim. Plonem tej podróży jest dzieło *Voyage à Moscou* (1936), będące apologią reżymu stalinowskiego.

⁶⁶ Zob. [b. nazw.], *Proces autora artykułu o Berezie Kartuskiej*, „Orędownik” 1935, nr 284, s. 6; [b. nazw.], *Echa artykułu o Berezie. P. Grot-Czekalski uniewinniony*, „Orędownik” 1936, nr 84, s. 3 (tutaj tytuł „inkryminowanego” artykułu jest nieco inny: *120 dni w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej*).

⁶⁷ [B. nazw.], *Znieść obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej!*, „Czerwona Pomoc” 1935, nr 3, s. 20–21.

⁶⁸ Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 203.

⁶⁹ Zob. Piotr Gazdajka, *Za drutami Berezzy*, s. 14.

⁷⁰ [Edward Piotrowski], *Spowiedź publiczna młodego narodowca. Edward Piotrowski był więźniem Berezzy w liście do przyjaciela opowiada nam o swoich przeżyciach*, „Łódzki Głos Narodowy” 1935, nr 1. Przedr. w: Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 235–237.

wewnętrznego, że niejaki Holcman, szerzący wiadomości „o warunkach w MO” (tj. w Miejscu Odosobnienia), został w nim powtórnie osadzony⁷¹. Upublicznienie własnych doświadczeń wiązało się z ryzykiem, toteż nic dziwnego, że jedno z najwcześniejszych wspomnień z Berez, komunisty Arona Skrobka, spisane w języku jidysz, zostało opublikowane za granicą, w Buenos Aires w 1936 roku⁷², zaś polskojęzyczne *Wspomnienia z Berez* Samuela Podhajeckiego ukazały się nakładem wydawanego w Toronto „Głosu Pracy” trzy lata później⁷³. Dysponujemy informacją, że Wiktor Grosz namówił byłego więźnia, Libera Muszyńskiego, do wspólnego napisania książki o Berez. Niestety, jej rękopis zaginął w 1939 roku⁷⁴.

Literaci w Berezie

Omówienie wspomnień i tekstów *stricto* literackich drukowanych po zaprzestaniu działalności Miejsca Odosobnienia wypada poprzedzić uwagami dotyczącymi literatów i literatury w Berezie. Bereza jest bowiem nie tylko motywem literatury polskiej, lecz także jej – a ściślej: jej twórców – doświadczeniem. I to twórców, dodajmy, stosunkowo licznych. Literaci – pisarze, publicyści i dziennikarze – trafiali do Berez, zazwyczaj z powodów innych niż uprawianie literatury. Wyjątkiem w tej mierze są Stanisław Mackiewicz i Leon Pasternak. Drugiemu z nich poświęcę uwagę osobno.

Mackiewicz, będący przyjacielem premiera Kozłowskiego, początkowo wspierał ideę utworzenia miejsca odosobnienia, z czasem jednak, gdy ze zwolennika sanacji przeobraził się w jej krytyka, począł sprzeciwiać się jego istnieniu. Dawał temu wyraz w artykułach publikowanych na łamach wileńskiego „Słowa”, którego był redaktorem. Jako reprezentant opozycji prawicowej został aresztowany i osadzony w Berezie Kartuskiej, gdzie przebywał od 23 marca do 8 kwietnia 1939 roku, za – jak informuje – „systematyczną krytykę rządu, za pomocą sztucz-

⁷¹ Cyt. za: Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 138. Chodzi tu zapewne o Józefa Holcmana, działacza robotniczego z Łodzi.

⁷² David Kutner [właśc. Aron Skrobek], *Kartuz-Bereze. Der poylißer koncentratione lager*, Caytšrift, Buenos Aires 1936. W tym samym roku ukazał się przekład francuski tych wspomnień: tenże, *Kartus-Bereza. Le camp de concentration polonais*, tł. N[aftali] Skrobek, Secours Rouge, Paris 1936. Warto dodać, że Aron Skrobek podczas drugiej wojny światowej działał we francuskim ruchu oporu (w organizacjach żydowskich); aresztowany przez francuską policję, został przekazany niemieckim władzom okupacyjnym, a następnie zamordowany w obozie koncentracyjnym Natzweiler-Struthof.

⁷³ Przedr. („z nieznacznymi skrótami”) w: *Kartki z Dziejów KPP*, red. M. Zwolak, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 413–460.

⁷⁴ Zob. Felicja Muszyńska, *Z relacji żony więźnia Libera Muszyńskiego*, w: *Bereziacy*, s. 244.

nie dobieranych argumentów, i podrywanie zaufania narodowego do Naczelnego Wodza⁷⁵. O swoim pobycie tam Mackiewicz wspomina między innymi w *Historii Polski...* z 1941 roku⁷⁶ oraz w późniejszym o dekadę liście do redaktora londyńskich „Wiadomości”⁷⁷. Dodajmy, że w maju 1941 roku w Londynie złożył on dotyczące pobytu w Berezie zeznanie przed sędzią Piotrem Siekanowiczem, występującym w imieniu Komisji powołanej w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 roku⁷⁸.

W Berezie znaleźli się także inni publicyści i dziennikarze, a wśród nich, przetrzymywani tutaj od 7 lipca do 18 września 1934 roku, działacze Obozu Narodowo-Radykalnego, niesłusznie podejrzewani o udział w zamachu na ministra Pierrackiego: Bolesław Piasecki, Włodzimierz Sznarbachowski i Bolesław Świdorski (ostatni z nich otrzymał więziński numer 1)⁷⁹. W tym samym gronie znalazł się Jerzy Korycki, znany po wojnie autor powieści kryminalnych, drukowanych pod pseudonimem Jerzy Edigey. Więźniami Berezy byli również: Józef Przybyszewski, członek Stronnictwa Narodowego, bratanek pisarza Stanisława Przybyszewskiego⁸⁰, oraz działacz i dziennikarz komunistyczny Witold Kolski⁸¹.

Blżej literatury *sensu stricto* niż publicystyki sytuują się: początkujący pisarz języka jidysz Abram Germański (którego w Berezie doprowadzono do śmierci)⁸², tłumacz Mark (*vel* Marek) Rakowski⁸³ oraz tworzący po polsku zasymilowany Żyd Andrzej Wolica, postać niezwykle interesująca. Opublikował on przed wojną dwa tomy wierszy, powieść *Ulica Ogrodowa* i cykl opowiadań *Rudy* (nakład skonfiskowano), a także (wraz z Maksymilianem Emmerem) scenariusz do filmu

⁷⁵ Stanisław Mackiewicz (Cat), *Zbiórka i Bereza*, s. 321.

⁷⁶ Stanisław Mackiewicz (Cat), *Historia Polski...*, s. 319–324.

⁷⁷ Stanisław Mackiewicz, *Dlaczego osadzono mnie w Berezie. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1951, nr 42, s. 4.

⁷⁸ Stanisław Cat-Mackiewicz, *Cat w Berezie*, podał do dr. Andrzej Garlicki, „Polityka” 1986, nr 46, s. 1, 14; tenże, *Cat w Berezie*, „Puls”, nr 32 (1986/1987), s. 96–99 („Puls” zaprezentował pominięte przez „Politykę” fragmenty zeznania Mackiewicza, zawierające m.in. skierowane do niego przez współwięźnia, komunistę, słowa: „u nas w Polsce jest jedna Bereza, podczas gdy całe Sowiety są jedną wielką Berezą”, tamże, s. 96). Na temat uwięzienia Cata w Berezie – zob. Jerzy Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści. Szkice do biografii*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 192–205.

⁷⁹ Zob. Włodzimierz Sznarbachowski, *300 lat...*, s. 98.

⁸⁰ Tamże, s. 105.

⁸¹ Zob. Bogdan Gadowski, *Kolski Witold*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 13 (1967–1968), s. 321–324.

⁸² Zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 53.

⁸³ Zob. FM [Marian Fuks], *Rakowski Mark (Marek)*, w: *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, t. 2, s. 400.

Legion ulicy w reżyserii Aleksandra Forda. Był związany z grupą literacką Kwadryga⁸⁴. Początkowo sympatyzował z PPS, następnie wstąpił do KPP. Za działalność polityczną został w lutym 1933 roku skazany na pięć lat pozbawienia wolności. Karę odbywał w więzieniach w Płocku i Koronowie. Ze względu na zły stan zdrowia wiosną 1936 roku uzyskał przerwę w odbywaniu kary, po czym objęła go amnestia. W 1938 roku wykluczono go z KPP za nieprawomyślność – potępienie procesów moskiewskich⁸⁵. Aresztowany ponownie w sierpniu 1938 roku, miał przebywać do września tegoż roku w Berezie. Kompendium *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* informuje, że jesienią 1939 roku został aresztowany przez NKWD oraz że dokładna data i okoliczności jego śmierci nie są znane⁸⁶. Dzisiaj wiemy już, iż został zamordowany przez Sowieców w kwietniu 1940 roku i pogrzebany w masowym grobie w Bykowni⁸⁷. Więcej szczęścia miał, zesłany do Berezy tuż po inwazji Niemiec na Polskę, scenarzysta i reżyser filmowy oraz twórca literatury esperanto Jan Fethke, autor powieści *Mr. Tot aĉetas mil okulojn* (*Mr Tot kupuje 1000 oczu*), zekranizowanej w 1960 roku przez Fritza Langa jako *Die 1000 Augen des Dr. Mabuse* (*Tysiąc oczu doktora Mabuse*)⁸⁸. Fethke, opolanin, został wychowany w duchu polskości. Okazało się to jednak bez znaczenia; dla władz polskich ważniejszy był fakt, iż posiadał niemieckie obywatelstwo⁸⁹.

Bardziej imponująca (zdając sobie sprawę z niestosowności tego stopniowania) jest lista pisarzy, którzy szczęśliwie zdołali uniknąć pobytu w Berezie. Otwiera ją Antoni Kasprowicz, poeta związany z łódzką grupą literacką „Meteor” i zarazem działacz komunistyczny. Skierowany transportem kolejowym do Miejsca Odosobnienia tuż po wybuchu wojny, zdołał zbiec podczas ataku bombowego Luftwaffe; wkrótce jednak został zatrzymany przez Niemców i zesłany na roboty przymusowe do Prus Wschodnich⁹⁰. Więcej szczęścia, ale tylko do czasu aresztowania

⁸⁴ Zob. Krzysztof Woźniakowski, *Andrzej Wolica i jego twórczość*, w: Andrzej Wolica, *Rudy*, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 115–131.

⁸⁵ Zob. Adam Pragier, *Zbrodnia na „Ulicy Ogrodowej”*, „Wiadomości” 1961, nr 6, s. 1.

⁸⁶ M.K.-K. [Maria Kotowska-Kachel], *Wolica Andrzej*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 9, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004, s. 245.

⁸⁷ Zob. *Listy katyńskiej ciąg dalszy. Straceni na Ukrainie. Lista obywateli polskich zamordowanych na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP(b) i naczelných władz państwowych ZSRR z 5 marca 1940 roku*, Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej, Polska Fundacja Katyńska, Centralna Biblioteka Wojskowa, Warszawa 1994, s. 107.

⁸⁸ Jean Forge [właśc. Jan Fethke], *Mr. Tot aĉetas mil okulojn*, Literatura mondo, Budapest 1931 (przekł. polski: *Mr Tot kupuje 1000 oczu. Powieść*, przekł. [autoryzowany] Eugeniusz Rytenberg, Wydawnictwo Współczesne, Warszawa 1933).

⁸⁹ Zob. Jan F. Lewandowski, *Dylematy Fethkego*, „Śląsk” 1998, nr 4, s. 47.

⁹⁰ Zob. Jerzy Wawrzak, *Antoni Kasprowicz – robotnik słowa*, w: Antoni Kasprowicz, *Ich dzień powszedni*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1977, s. 5–13; A.Sz. [Alicja Szałagan],

wania go w styczniu 1940 roku we Lwowie przez Sowietów, miał Aleksander Wat. W eseju *Prawdziwy początek Iwana Denisowicza* wspomina on: „dowiedziałem się niedawno, że byłem na liście sporządzonej przez przedwojenne władze polskie do osadzenia w rodzimym lagrze, wzorowanym na Dachau”⁹¹. Na podobnej, a może nawet na tej samej liście znaleźli się inni wybitni pisarze. Na początku 1939 roku – jak informuje Piotr Stawecki – najwyższe czynniki wojskowe planowały wysłanie do Berezy, za twórczość pacyfistyczną, mającą szkodzić Polsce, Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima i Józefa Wittlina: „Jak wskazuje na aktach parafa ministra spraw wojskowych, gen. T[adeusza] Kasprzyckiego, wyraził on na to zgodę. Jednakże ktoś mu przeszkodził. Gen[erał] J[anusz] Głuchowski wysunął w tej sprawie zastrzeżenie, że «jeżeli będą nowe wypadki»”⁹². Wykonanie wniosku odroczone.

Grzechy literatów, mogące zawieść ich do Miejsca Odosobnienia, bywały różne. Felietonista prawniczy „Merkuryusza Polskiego Ordynaryjnego”, zaniepokojony spadkiem przyrostu naturalnego w Polsce, konstatował (i postulował) w maju 1938 roku: „Nie pomoże składanie winy na kryzys ekonomiczny. Raczej należałoby zesłać do Berezy p. Boya-Żeleńskiego i jego gwardię przyboczną, prowadzącą agitację masową za ograniczeniem narodzin”⁹³.

Do Berezy można było trafić nie tylko za działalność polityczną (często wystarczało podejrzenie dotyczące jej prowadzenia) lub społeczną, lecz również za pracę literacką, a nawet za konkretny utwór. Znamy taki przypadek. Chodzi o wspomnianego już Leona Pasternaka, autora popularnej pieśni 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, zatytułowanej *Oka*. W tym przypadku chodzi jednak o inną pieśń, mniej znaną, wcześniejszą, wartą wszakże przypomnienia.

Sprawa Pasternaka

Pasternak, którego matka, co w tym kontekście jest nie bez znaczenia, miała korzenie żydowskie⁹⁴, należał od 1932 roku do Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP). Współpracował z lewicowymi czasopismami kulturalnymi

Kasprowicz Antoni, w: *Współcześni polscy pisarze...*, t. 4, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, s. 78–79.

⁹¹ Aleksander Wat, *Prawdziwy początek Iwana Denisowicza*, w: tenże, *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*, Czytelnik, Warszawa 1991, s. 318–319.

⁹² Piotr Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1969, s. 132.

⁹³ [B. nazw.], *Boy-Żeleński do Berezy!*, „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” 1938, nr 22, s. 530.

⁹⁴ Zob. J.Z. [Joanna Zawadzka], *Pasternak Leon*, w: *Współcześni polscy pisarze...*, t. 6, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1999, s. 268.

„Lewar” i „Tryby”, a także tygodnikiem „Szpilki”, w którym zamieszczał utwory satyryczne. Przed wojną wydał dwa tomy wierszy: *Naprzeciw* (1935) oraz *Dzień pochmurny* (1936). W 1936 roku wstąpił do KPP, z którą wcześniej sympatyzował. Za działalność polityczną był kilkakrotnie aresztowany. W sumie w okresie 1932–1939 spędził około pięciu lat w uwięzieniu, w tym dwukrotnie, w 1937 roku i w latach 1938–1939, przebywał w Berezie Kartuskiej. Za pierwszym razem zwolniono go pod presją opinii publicznej, w wyniku interwencji ZZLP, a w szczególności zabiegów Marii Dąbrowskiej⁹⁵, za drugim – wydostał się sam. Nastąpiło to 18 września 1939 roku, po opuszczeniu obozu przez załogę policyjną.

W opinii Mariana Stępnia utwory poetyckie Pasternaka „najpełniej oddają dolę więźnia politycznego w Polsce sanacyjnej”⁹⁶. Liczne z nich, zawarte w tomie *Dzień pochmurny*, powstały, na co wskazują zamieszczone pod nimi adnotacje, za kratami: „więzienie w Mokotowie” (*Na spacerze*), „więzienie w Łomży” (*Nokturn*), „więzienie w Brześciu” (*Nocą*)⁹⁷. W niektórych utworach pisanych w czasie wojny – pod sowiecką okupacją lub w Związku Sowieckim – zawarty jest motyw Berezy, niekiedy sąsiadujący z motywami więziennymi. Oto przykłady: „nam w karcerach Berezy widniał Plac Czerwony” (*Lenin*, powst. 1940), „Kto cierpiał i walczy – ten wierzy. / Nie przesłonią nam ciebie, o wizjo, / mury Wroniek i druty Berezy” (*Do wizji*, powst. 1941), „Dla nich Spała i Białowieża, / dla nas pała, Kartuska Bereza” (*Tak było*, powst. 1943)⁹⁸. W utworze *Warszawskie szosse*, opatrzonym wymowną adnotacją: „17 września 1943 r. / W drodze na front” (data dzienna wydaje się tu nieprzypadkowa) czytamy:

U nas wszyscy koledzy, idzie więzień Berezy,
były glina i hrabia chorąży,
idzie cieśla spod Omska, idzie ślusarz z Radomska,
hełm bojowy jednak im ciąży⁹⁹.

W wierszu tym Bereza jest nie tyle, jak we wcześniejszych utworach, politycznym skandalem i społeczną niesprawiedliwością, hartującymi komunistów i wołający-

⁹⁵ Zob. [b. nazw.], *Obrońcy Pasternaka*, „Prosto z mostu” 1938, nr 21, s. 4; Józef Łobodowski, *O Cyganach i katastrofistach* (3), „Kultura” [Paris] 1964, nr 10, s. 44; Krzysztof Woźniakowski, *Pasternak Leon Jakub*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25 (1980), s. 258.

⁹⁶ Marian Stępień, *Polska lewica literacka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 252.

⁹⁷ Leon Pasternak, *Dzień pochmurny. Poezje*, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1936.

⁹⁸ Leon Pasternak, *Lenin*, w: tenże, *Linia życia*, Związek Zawodowy Literatów Polskich, Łódź 1948, s. 45; tenże, *Do wizji*, w: tenże, *Słowa z daleka*, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, Moskwa 1944, s. 3; tenże, *Tak było*, w: tenże, *Rzeź niewiniątek*, Warszawa 1946, Czytelnik, s. 87.

⁹⁹ Leon Pasternak, *Warszawskie szosse*, w: tenże, *Słowa z daleka*, s. 18–19.

mi o pomstę, ile puszczone (tymczasem) w niepamięć incydem, nad którym góruje, wcielana w życie przez Związek Patriotów Polskich w ZSRR (ZPP), idea „zjednoczenia na czas wojny Polaków zamieszkałych na ziemiach radzieckich, bez różnicy poglądów politycznych, społecznych i religijnych, w jednym patriotycznym obozie walki z hitleryzmem”¹⁰⁰. Istotnym przejawem tej idei i zarazem jej narzędziem była, utworzona w maju 1943 roku pod politycznym nadzorem ZPP, 1. Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, w której Pasternak pełnił funkcję oficera polityczno-wychowawczego. Dodajmy jeszcze, że w powstałym kilka lat później, około 1950 roku, wierszu „*Droga Stalina*”, którego tytuł odsyła do jednej z bereskich tortur – wysypanej tłuczoną cegłą ścieżki, pokonywanej przez więźniów na kolanach – przywołani są, znęcający się nad komunistami strażnicy Tomaka i Nadolski, nazwani tu (co w okresie wzmożonej stalinizacji życia w Polsce nie zaskakuje) faszystami¹⁰¹.

Nie wybiegajmy jednak znowu w przyszłość. Zajmijmy się teraz zupełnie innym wierszem Pasternaka, nie tyle odzwierciedlającym czy przywołującym Berezę, ile wiodącym do niej. Chodzi o *Pieśń o hańbieniu rasy*, opublikowaną 13 lutego 1938 roku na łamach lwowskiego tygodnika satyrycznego „Chochół”¹⁰². Kilkanaście dni później, 1 marca, w związonym ze skrajną prawicą dzienniku „ABC” ukazał się artykuł *Co na to polski Lwów?*, podpisany inicjałami T.G., oznaczającymi najprawdopodobniej Tadeusza Gluzińskiego, publicystę i ideologa ruchu narodowego. Mowa w nim o „pornograficznym wierszu Leona Pasternaka, żyda”¹⁰³. Autor przyznaje, że samą pornografię, której liczne przejawy w Polsce cenzura przeocza, darowałby, utwór zawiera jednak coś, czego przepuścić bezkarnie niepodobna: „cyniczne oplwanie polskiej kobiety”. Wiersz ten – relacjonuje publicysta –

jest opisem stosunku płciowego autora, żyda, z aryjką, Zosią, i nosi tytuł *Pieśń o hańbieniu rasy*. Wiemy, że tzw. Rassenschande, czyli „hańbienie rasy”, stanowi w Niemczech surowo karane przestępstwo. Stąd drwiny p. Pasternaka.

Wiersz jest tak pornograficzny, że nie sposób go przytoczyć w całości. Ale wyjątki muszę podać czytelnikom, by unaocznic wprost niebywałą bezczelność autora¹⁰⁴.

¹⁰⁰ Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR [z 16 czerwca 1943 roku], „Wolna Polska” 1943, nr 15, s. 1.

¹⁰¹ Leon Pasternak, „*Droga Stalina*”, w: tenże, *Lira i satyra. Wybór wierszy 1931–1951*, Czytelnik, Kraków 1952, s. 91–92.

¹⁰² Leon Pasternak, *Pieśń o hańbieniu rasy*, „Chochół” 1938, nr 2, s. 3.

¹⁰³ T.G., *Co na to polski Lwów?*, „ABC” 1938, nr 65A, s. 1. Warto na marginesie wspomnieć, że wcześniej, na łamach onereowskiej „Sztafety”, Gluziński wyrażał fascynację Hitlerem i hitleryzmem. Zob. Włodzimierz Sznarbachowski, *300 lat...*, s. 78.

¹⁰⁴ T.G., *Co na to polski Lwów?*

Szczytem bezczelności jest – w opinii T.G. – następująca z czterech zacytowanych przezeń strof (cały wiersz zawiera ich 14):

Cóż ja? Żydowin. Cóż? Semita.
Nie było w rodzie moim Bolka.
Jakaż wyrośnie z niej kobita,
jaka matrona, Matka Polka¹⁰⁵.

Utwór Pasternaka, doprecyzujemy wypowiedź publicysty, traktuje o miłosnej relacji Polki i polskiego Żyda, a przede wszystkim o wyeksplikowanych w powyższym cytacie jej konsekwencjach. Wzburzony dziennikarz grzmi:

Dość plugastwa i parszywego cynizmu. A teraz pytam się po prostu: Gdzie cenzura, która chyba powinna była wkroczyć? A czy prokurator nie znajdzie tu klasycznej sprawy z art. 152 k.k. o znieważenie narodu polskiego?¹⁰⁶

Czytelnicy gazety mogliby sądzić, że na świętym oburzeniu cała sprawa się zakończy. Jednak trzy dni później, 4 marca, w licznych polskich dziennikach ukazał się następujący komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej:

W dniu 2 marca b.r. został przytrzymany w Krakowie i skierowany do miejsca odosobnienia znany działacz komunistyczny, literat Leon Pasternak. Pasternak już w r. 1932 skazany został przez sąd okręgowy w Stanisławowie za działalność wywrotową na karę 7 miesięcy więzienia, w r. 1937 zaś był za działalność komunistyczną osadzony w miejscu odosobnienia.

W miesiącu ubiegłym Pasternak zamieścił w lwowskim czasopiśmie „Chochol” wiersz pt. *Pieśń o hańbieniu rasy*, zawierający szereg obelżywych i uwłaczających określeń pod adresem kobiet i matek Polek¹⁰⁷.

Komunikat ten został na łamach „ABC” zaopatrzony w komentarz, wyjaśniający, że represja, która spotkała komunistycznego literata, jest oczywistym skutkiem wystąpienia „ABC”. Bereza – dodaje dziennik – „nie jest dla nas idealnym załatwieniem sprawy i wolelibyśmy przeprowadzenie jej na drodze **normalnego** wymiaru sprawiedliwości”¹⁰⁸. Podobne stanowisko, jakkolwiek wyrażone dosad-

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Cytuję według: [b. nazw.], *Literat-komunista w Berezie*, „Gazeta Lwowska” 1938, nr 51, s. 4. Gazety drukowały tę notę, opatrując ją różnymi cytatami, niekiedy waloryzującymi fakt uwięzienia poety. Zob. np. [b. nazw.], *Bezczelny wywrotowiec w Berezie*, „Kurier Łódzki” 1938, nr 62, s. 2.

¹⁰⁸ [B. nazw.], *Po wystąpieniu „ABC” Pasternak zesłany do Berezy za „Pieśń o hańbieniu rasy”*, „ABC” 1938, nr 68A, s. 1.

niej, przyjął tygodnik „Prosto z mostu”, do którego autor uczynił w wierszu aluzję, wspominając o piśmie „Prosto w zęby”. Czytamy tutaj:

sprawa ohydneho wiersza Pasternaka kwalifikowała się całkowicie do załatwienia na drodze normalnego wymiaru sprawiedliwości. Przestępstwo było oczywiste i nieulegające wątpliwości.

Berezy nie uważamy za pożyteczną instytucję nawet wtedy, gdy zsyła się tam takich łajdaków, jak Pasternak. Bo pamiętamy, że do tej samej Berezy zesłano niedawno – właśnie bez żadnego konkretnego dowodu jakiegokolwiek przestępstwa (na co zezwala ustawa o „obozach odosobnienia”) – wybitnych działaczy narodowych Wilna: [Piotra] Kownackiego, [Stefana] Łochtina i [Witolda] Świerzewskiego. A możliwość stosowania takiej samej represji wobec Żyda, plugawiącego beczelnie Naród polski, a zatem kwalifikującego się pod sąd, i działaczy narodowych, walczących o wielką Polskę, którym nic przed sądem nie ma do zarzucenia – jest czymś, co się nie może pomieścić w głowie normalnego człowieka¹⁰⁹.

Inne czasopisma prawicowe, publikując komunikat PAT, wykorzystały wspomniany artykuł z „ABC”, wzmacniając niektóre jego akcenty, głównie poprzez styl. Endecki „Nowy Kurier” nazywa „Chochola” poświęconym szerzeniu pornografii piśmidłem, natomiast autora wiersza – żydowskim pismakiem, do tego cynicznym¹¹⁰. Prosanacyjne „Echo” wspomina o jego niebywalej beczelności¹¹¹.

Przeciwko represjonowaniu Pasternaka wypowiedziały się, częściowo krytyczne wobec sanacji, czasopisma konserwatywne „Czas” i „Słowo”. Na łamach drugiego z nich, w numerze z 10 marca 1938 roku, Stanisław Mackiewicz uznał, że poetę zesłano do Berezy niepotrzebnie. Stwierdza:

Pomijam już to, że sama myśl obdarzania kogoś obozem koncentracyjnym za napisanie wiersza jest dla mnie obrzydliwa, ale uważam, że Polskę stać na to, aby się obyła bez Berezy i tylko słabość naszego rządu powoduje konieczność takiego wzmacniającego środka, wyzyskiwanego zresztą dla chwilowych efektów, bez jakiegokolwiek planowej konsekwencji. [...] Wiersz ten był ogłoszony w piśmie czytany przez bolszewizującą inteligencję żydowską, innymi słowy w środowisku zamkniętym i izolowanym od szerokich mas, które i tak trzeba uważać za państwowo-niepewne pod każdym względem¹¹².

¹⁰⁹ [B. nazw.], *Sprawa Pasternaka*, „Prosto z mostu” 1938, nr 14, s. 4.

¹¹⁰ Iks., „*Rassenschande*”, „Nowy Kurier” 1938, nr 50, s. 3.

¹¹¹ [B. nazw.], „*Pieśń o hańbieniu rasy*”. *Cyniczne oplwanie polskiej kobiety*, „Echo” 1938, nr 63, s. 7. Warto na marginesie odnotować, że konsekwencję opublikowania wiersza ponieśli, poza autorem, także wydawca „Chochola” Leon Deresiewicz oraz redaktor odpowiedzialny Izidor Berman. Początkowo wdrożono przeciwko nim dochodzenie o obrazę narodu polskiego. Ostatecznie jednak oskarżono ich o szerzenie pornografii. Zob. [b. nazw.], „*Pieśń o hańbieniu rasy*” przed sądem, „Orędownik” 1938, nr 156, s. 14.

¹¹² Cat [Stanisław Mackiewicz], *Na marginesie polemiki o „Przodownicę”*, „Słowo” 1938, nr 67, s. 1.

W rok po opublikowaniu tego artykułu trafił do Berezy, jako państwowo-niepewny, sam Mackiewicz.

Przeciwko osadzeniu Pasternaka w Berezie protestowali też inni literaci, głównie o orientacji lewicowej. Do Zarządu Głównego ZZLP wpłynęła interpełacja Janiny Broniewskiej, Haliny Górskiej, Karola Kuryłuka i Wandy Wasilewskiej, w której żądano wyjaśnienia, dlaczego zarząd nie interweniował u czynników rządowych w sprawie uwolnienia Pasternaka¹¹³. Nie przyniosła ona efektu. Pasternak, zapytany przez wizytującego Miejsce Odosobnienia Kostka-Biernackiego, dlaczego napisał taki wiersz, miał odpowiedzieć, że to *licentia poetica*¹¹⁴. Za twórczą swobodę przyszło mu zapłacić wysoką cenę.

Literatura w Berezie (i poza nią)

W Berezie, z tego, co wiadomo, Pasternak wierszy nie tworzył. Układali je natomiast inni. Uprawianie w obozie literatury było przejawem buntu i formą terapii. Mieczysław Popiel wspomina: „Poezja była dla nas bronią w samotności i udręce karceru. Pozwalała ona także na psychiczne wyłączenie się z cierpienia”¹¹⁵. Ukraiński poeta Ołeksandr (Aleksander) Hawryluk stwierdza:

W Berezie powstał własny folklor, powstawały pieśni, wiersze, anegdoty, a nawet skecze w polskim, białoruskim i żydowskim języku. Rzecz oczywista pieśni tych nikt na głos nie śpiewał, ale przy pracy więźniowie uczyli się szeptem jeden od drugiego tekstu i melodii. Był to jeden z niewątpliwych sposobów krzepienia serc¹¹⁶.

Zapewne nie w obozowej bibliotece szukano dla tej poezji natchnienia. Przeważały w niej bowiem pisma Józefa Piłsudskiego¹¹⁷. Jeden z pierwszych osadzonych, Sznarbachowski, wspomina, że czytać można było w niedzielę i że w liczącej dwa lub trzy tuziny książek bibliotece, obok *Pism zbiorowych* Piłsudskiego, znajdowały się nowele (cenionego przezeń za talent literacki) Kostka-Biernackiego oraz podręczniki dla studentów trzeciego roku prawa – odebrane mu, a także Piaseckiemu i Koryckiemu, przy wejściu do Berezy¹¹⁸. Zdarzało się, że do obcowania z pismami Piłsudskiego więźniów zmuszano: „Po powrocie z roboty odbywały się «wykłady». Jeden z więźniów musiał głośno czytać *Pisma, mowy*,

¹¹³ Zob. [b. nazw.], *Obroncy Pasternaka*, s. 4.

¹¹⁴ Zob. Jerzy Rawicz, *Diabeł przegrany*, s. 275.

¹¹⁵ Mieczysław Popiel, *Gaudeamus igitur...*, w: *Bereziacy*, s. 118.

¹¹⁶ Aleksander Hawryluk, *Bereza* [wspomnienie], przeł. Wincenty Rzymowski, w: *tenże, Bereza*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 93.

¹¹⁷ Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 95–96, 121.

¹¹⁸ Włodzimierz Sznarbachowski, *300 lat...*, s. 110–111.

rozkazy marszałka Piłsudskiego. Później następował egzamin. Więźniowie opowiadali treść przeczytanych utworów, cytowali ważniejsze zdania¹¹⁹. Co ciekawe, dla ukraińskich nacjonalistów dzieła Piłsudskiego stanowiły lekturę cenną, wręcz pożądaną. Wołodymyr Makar wspomina:

Wszystkie jego prace odznaczają się bardzo dobrym stylem, są obrazowe, jasne, pełne żołnierskiego humoru. [...] Z przyjemnością czytaliśmy jego wskazówki o sposobach fabrykowania i kolportowania „bibuły” i uwagi w sprawie uzbrojenia. W rozmowach, jakie następnie przeprowadzaliśmy, porównywaliśmy metody polskiej rewolucyjnej organizacji z naszymi¹²⁰.

Z czasem dostęp do biblioteki ograniczono: korzystać z niej mogli tylko nieliczni więźniowie.

Zapewne zdecydowanie bliższym niż pisma Piłsudskiego towarzyszem więźniów w Berezie, zwłaszcza komunistów i socjalistów, była recytowana w myślach i na głos poezja Władysława Broniewskiego¹²¹, stanowiąca inspirację dla ich własnych dokonań. Znamy ich stosunkowo dużo, zwłaszcza dzięki tomowi *Bereziacy*. Często jednak, co w przypadku literackiego folkloru jest rzeczą naturalną, nie znamy ich autorów. Zawarty w anonimowej pieśni *Przez błota poleskie* z 1936 roku obraz towarzysza szepczącego nowiny o walczącej Hiszpanii i prących naprzód Chinach oraz wzmianka: „padło nas dwóch”, dotycząca – czego należy się domyślać – zamordowanych w Berezie Mozyrki i Germańskiego, wskazuje, że autorem tej pieśni jest komunista¹²². Komunistycznej proveniencji jest także, spisana z pamięci przez Zelika Zylberberga, tchnąca optymizmem *Karna sala*, wieszcząca zniesienie „tworu jaśniepańskiego”, oznaczającego tutaj tyleż Miejsce Odosobnienia, co sanacyjną Polskę¹²³. Innym anonimowym wierszem, podanym przez Zylberberga z pamięci, jest *Karcer* („Zimno tutaj jest jak w studni, / Będą mury zdrowie ssać”)¹²⁴. Nawiasem mówiąc, w świetle wspomnień bereziaków karcer jawi się jako najstraszliwsza z tortur, jakim poddawani byli więźniowie. Anonimowa pieśń *Biegiem marsz*, rozpoczynająca się od słów: „Jeśli chcecie się dowiedzieć, / Jak w Berezie było siedzieć”¹²⁵, stanowi swoistą kronikę (względnie

¹¹⁹ [B. nazw.], *Jak żyli więźniowie w Berezie Kartuskiej?*, „Robotnik” 1934, nr 327 [nakład skonfiskowany]; cyt. za: Bereza Kartuska, s. 42.

¹²⁰ Cyt. za: B.H. [Benedykt Heydenkorn], *Ukraińskie wspomnienia z Berezy*, „Kultura” 1955, nr 12, s. 79.

¹²¹ Zob. Leonard Borkowicz, *O Broniewskim w Berezie*, „Nowa Kultura” 1950, nr 28, s. 2.

¹²² [B. nazw.], *Przez błota poleskie*, w: *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918–1939*, zebr. i przypisami opatrzyła Felicja Kalicka, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 245–247.

¹²³ [B. nazw.], *Karna sala*, w: Zelik Zylberberg, *Migawki bereskie*, w: *Bereziacy*, s. 147.

¹²⁴ [B. nazw.], *Karcer*, w: *Bereziacy*, s. 221.

¹²⁵ [B. nazw.], *Biegiem marsz*, w: *Polskie pieśni rewolucyjne...*, s. 241–244.

rozkład) dnia w Berezie. Znaczną dozę obozowego konkretności zawiera „pieśń berezkiej betoniarni”, rozpoczynająca się od słów: „Kostki twarde muszą być w berezkiej betoniarni, / Co dzień płacą nam, co tydzień raport karny”¹²⁶.

Warto przywołać także, opatrzone datą „15 XII 1935 r.”, wiersz *O Berezie*, będący reakcją na publikowane w prasie głosy domagające się likwidacji Berezy. W antologii *Satyra prawdę mówi...* przypisany jest on Emanuelowi Schlechterowi (właśc. Schlechterowi); w wydany dwa lata później tomie *Bereziacy* jako jego autor widnieje Edward Szymański¹²⁷. Jako że w redagowaniu obu tych książek uczestniczył Pasternak, za bardziej wiarygodną wypadłoby uznać atrybucję późniejszą, tymczasem w *Dziłach zebranych* Szymańskiego wiersza tego nie znajdziemy¹²⁸. Nie mniej istotne jest wszak to, że ani Szymański, lewicowy poeta i członek PPS, zamordowany w 1943 roku w KL Auschwitz, ani Schlechter, autor przedwojennych szlagierów, satyryk i scenarzysta, zamordowany w tym samym roku w obozie janowskim we Lwowie¹²⁹, nie byli więźniami Berezy. Zacytujmy tę satyrę w całości (za tomem *Bereziacy*), należy bowiem ona do stosunkowo nielicznych utworów literackich, w których Bereza widziana jest z zewnątrz, nie zaś z perspektywy więźnia lub byłego więźnia:

Przyszła teraz era nowa –
Do niedawna – ani słowa
O Berezie –
Teraz za to – ile wlezie!...
Raz po raz,
To „Poranny”, to znów „Czas”
Albo „Słowo” – cała prasa
sanacyjna na tym hasła:
„Zlikwidować!”... „Zamknąć!”... „Zniszczyć!”... „Zmieść!”

Mocne słowa, ostre słowa
Pisze prasa prorządowa.
Nic cenzury się nie boi –
Na całego wali... fest!...

¹²⁶ [B.nazw.], *** [Kostki twarde muszą być...], w: Jan Wójcik, *Fragmenty wspomnień*, w: *Bereziacy*, s. 59.

¹²⁷ Emanuel Schlechter [właśc. Schlechter], *O Berezie*, w: *Satyra prawdę mówi...* 1918–1939, oprac. Zbigniew Mitzner, Leon Pasternak, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 406; Edward Szymański, *O Berezie*, w: *Bereziacy*, s. 304.

¹²⁸ Edward Szymański, *Dziła zebrane*, oprac. Łukasz Szymański, t. 1–2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.

¹²⁹ Zob. Adam Redzik, *Jak twórca szlagierów wszech czasów nie został adwokatem – rzecz o Emanuelu Schlechterze (1904–1943)*. W 110. rocznicę urodzin i 70. rocznicę śmierci, „Palestra” 2014, nr 1/2, s. 245–255.

A Bereza, drodzy moi,
jak była – tak jest.

Poezja zaangażowana była dziełem nie tylko komunistów i socjalistów. W zachowanych meldunkach Policji Państwowej w Łodzi Ireneusz Polit znalazł dwie anonimowe pieśni-agitki: *Maszerują nasze bataliony* i *Kolczaste druty*, obie autorstwa narodowców. (Pierwotną wersją drugiej z nich jest *Marsz na polską Syberię*, ułożony w czasie transportu do Berezki przez obojczykowską elitę – Piaseckiego, Sznarbachowskiego, Świdorskiego i być może innych aresztantów). Oto ich wymowne fragmenty:

Nas nie wstrzymają, nas nie zastraszą
Więzienne kraty, Berezki grób[.]
Złamiemy przemoc żydowską wraży,
Do nóg nam padnie sanacja wróg¹³⁰.

Nową Syberię tworzy hołota[.]
[...]. Gdy do Berezki przypuścimy szturm
I z ckm kulek czterysta
Wpuścimy w ten żydowski tłum[.]
Gdy zwyciężymy[.] ONR-owcy[.]
Krwawego sądu nadejdzie czas
I [dla] sanacji ciemnych szubienic
Wzniesiemy las¹³¹.

Zapewne z kręgu ludowców wywodzi się nieznany autor wiersza recytowanego na wiecu chłopskim w Dębicy w 1937 roku, rozpoczynającego się od słów:

Gdy wróciłeś z tej Berezki... –
Czym cię powitamy?

¹³⁰ [B. nazw.], *Maszerują nasze bataliony*, w: Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 233.

¹³¹ [B. nazw.], *Kolczaste druty*, w: Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 234. Dalekim echem tego wiersza jest, wykorzystująca jego fragmenty (względnie fragmenty wariantu tego wiersza), piosenka rapera Ptaku (właśc. Maciej Ptasznik) pt. *Bereza Kartuska*, zawarta na płycie *NaRa*, wydanej w 2013 roku przez oficynę 3DOM. Autor piosenki jest członkiem ONR, zaś jego utwór (będący przejawem grafomanii, wulgarności i mowy nienawiści) apologią przedwojennych ojców założycieli ONR. Oto końcowe jego wersy: „Uwierzyć człowieku, sytuacja się zmienia, / to my będziemy wsadzać władzę do więzienia. / Pierdolą w mediach, że jesteśmy zagrożeniem, / dla zdrajców Bereza – miejsce odosobnienia”. Jak widać, idea Berezki pozostaje żywa. Zob. też, „«NaRa» to mój największy sukces...” – rozmowa z Ptakiem [online], <https://wzzw.wordpress.com/2013/07/17/nara-to-moj-najwiekszy-sukces-rozmowa-z-ptakiem-%E2%98%9A-posluchaj/> [dostęp 14.12.2018].

Chlebuś się nam nie wydarzył
I soli nie mamy...¹³²

Bereza jawi się w nim jako miejsce dotkliwe, wszelako niewiele mniej niż codzienność zbiedniałej polskiej wsi, wyzbytej nie tylko jedzenia, lecz także nafty, mydła i koszuli.

Literatura w Berezie, podobnie jak literatura o Berezie, tworzona była nie tylko przez Polaków i nie tylko w języku polskim. W okresie PRL najbardziej promowanym, najczęściej drukowanym spośród autorów obcych był wspomniany już Ołeksandr Hawryluk, członek Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU). Nie był on twórcą wybitnym, cechowało go natomiast wybitne polityczne zaangażowanie, widoczne zarówno w wierszu *Bereza* i poemacie *Pieśń z Berezy* – utworach skomponowanych w obozie, jak i w ukończonym w 1941 roku obszernym wspomnieniu, w którym czytamy, że Bereza „zalicza się [...] do najokropniejszych katowni powołanych do życia przez światowy kapitalizm”¹³³. Ostatnie zdanie tego utworu brzmi: „Kraj już rozkwita wieńcem sztandarów, witając wyzwolenczy pochód Czerwonej Armii”¹³⁴. Nacjonalista Makar wspomina, że spośród powstałych w obozie utworów ukraińskich, z których tylko niektóre ukazały się drukiem, najznakomitszy jest poemat Dmytra Szytykały *Duma o Berezie Kartuskiej*. Wymienia on jeszcze kilku innych ukraińskich poetów tworzących w Berezie: Ostapa Derlica, Bogdana Goszowskiego, Romana Gut-Kluczyckiego i Romana Mirowiczi¹³⁵. O Hawryluku milczy.

Więźniem Berezy był także, i to dwukrotnie, poeta języka jidysz Szolem Żyrman, prezentujący swoje wiersze w nielegalnych drukach ukazujących się w północno-wschodnich województwach Rzeczypospolitej. Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej przystąpił on do pracy nad książką opisującą życie więźniów Berezy Kartuskiej¹³⁶. Zapewne jej nie ukończył, a w każdym razie nie opublikował. W tomie *Bereziacy* zawarte są trzy jego wiersze obozowe; w *Karcerze kołującym* i *Polesiu* wybrzmiewa nuta optymistyczna – huk dział pod Madrytem, salutujących Moskwie¹³⁷. Mniej optymistyczny, choć artystycznie bardziej udany, jest utwór zaczynający się od słów „Skrzyp rygła”. Dalsze jego wersy brzmią następująco:

¹³² [B. nazw.], *** [Gdy wróciłeś z tej Berezy...], „Świat” 1957, nr 33, s. 5.

¹³³ Aleksander Hawryluk, *Bereza* [wspomnienie], s. 27. Wszystkie przywołane przeze mnie utwory Hawryluka – wspomnienie *Bereza*, wiersz *Bereza* i poemat *Pieśń z Berezy* – wchodzi w skład sygnowanego jego nazwiskiem tomu *Bereza* (dz. cyt.).

¹³⁴ Aleksander Hawryluk, *Bereza*, s. 116.

¹³⁵ Zob. B.H. [Benedykt Heydenkorn], *Ukraińskie wspomnienia...*, s. 82.

¹³⁶ Zob. Wojciech Śleszyński, *Białostockie środowisko pisarzy sowieckich (1939–1941)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 13 (2000), s. 115.

¹³⁷ Szolem Żyrman, *Karcer kołujący, Polesie*, przeł. Arnold Słucki, w: *Bereziacy*, s. 196, 263.

Karcer zamknięty –
 Noc siedmiodniowa.
 Stałem
 W ciemnej zgrozie
 Z przekleństwem na ustach:
 Niech was!...¹³⁸

Żyrman, dodajmy, przywoływany jest we wspomnieniu litewskiego i polskiego poety oraz tłumacza, Józefa Keksztasa (Juozas Kėkštas). Obaj byli przetrzymywani w wileńskim więzieniu zwanym Centralką¹³⁹. W Berezie natomiast spotkał Keksztas innego poetę, Białorusina Siarhieja Chmarę (Сяргей Хмара)¹⁴⁰, układającego tutaj, w pamięci, wiersze. Jednym z nich jest, powstała w 1937 roku, *Бярозка* – liryczna skarga tęskniącego do wolności więźnia, rozpoczynająca się od słów: „Między kolczasty drut ogrodzenia / Wiatr rzucił nasiona brzozy”¹⁴¹. W wierszu *На камень* z 1981 roku Bereza jawi się już tylko jako odległe wspomnienie¹⁴².

Sereza – Bereza i inne berezy

Dyskusja na temat Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej wcale nie ucichła wraz z zaprzestaniem jego funkcjonowania. Została podjęta po klęsce wrześniowej przez rząd Władysława Sikorskiego. Odsunięty po zamachu majowym na boczny tor, desygnowany 30 września 1939 roku na premiera, skupiając w swoich rękach coraz więcej władzy, Sikorski, otoczywszy się ludźmi podobnie jak on dyskryminowanymi przez sanację, żądnymi odwetu za lata upokorzeń, począł się rozprawiać z opozycją. Przejawem tego była między innymi, powołana dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 maja 1940 roku, „Komisja w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r.”. W jej ramach rozpatrywano sprawę Berezy Kartuskiej. Poruszono ją także na podstawie punktu II rozporządzenia

¹³⁸ Szolem Żyrman, *** [Skrzyp rygla...], w: Mieczysław Popiel, *Gaudeamus igitur...*, s. 118.

¹³⁹ Józef Keksztas, *Stałem się numerem*, w: *Bereziacy*, s. 194. W 1940 roku, po zajęciu Litwy przez Związek Sowiecki, Keksztas został zesłany do obozu WiatŁag (ВятЛар) w obwodzie kirowskim. Zob. Elvyra Brazaitienė, *Juozas Kėkštas...*

¹⁴⁰ Zob. Zenowiusz Ponarski, *Zapomniany poeta Keksztas Juozas*, „Nowy Kurier” [Toronto] 2008, nr 10, s. 8.

¹⁴¹ „Між калючых драцяных аслон / Вецер кінуй насенне бярозы” (Сяргей Хмара, *Бярозка*, w: tenże, *Рабінавы хмель. Выбраныя творы*, Кнігазбор, Мінск 2009, s. 49). Pod wierszem widnieje dopisek: „Каргуз-Бяроза, 1937 г.”. W Berezie powstała też *Балада аб Амарантах*. Zob. tenże, *Кароткія даныя аб сабе*, w: tamże, s. 145–146.

¹⁴² Сяргей Хмара, *На камень*, w: tenże, *Рабінавы хмель...*, s. 55.

wykonawczego ministra spraw wewnętrznych z 7 grudnia 1939 roku. Ósmego czerwca 1940 roku dla rozpatrzenia kwestii Berezy utworzono, na wniosek Rady Narodowej, oddzielną komisję¹⁴³. Postulowała ona pociągnięcie Rady Ministrów oraz osób bezpośrednio zaangażowanych w działalność Miejsca Odosobnienia do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy¹⁴⁴.

Innym przejawem rozprawiania się rządu Sikorskiego z przeciwnikami politycznymi było utworzenie w listopadzie 1939 roku we francuskiej miejscowości Cerizay w departamencie Deux-Sèvres, później zaś, po klęsce Francji, na wyspie Bute w Wielkiej Brytanii, miejsc odosobnienia, nazywanych niekiedy – nietrafnie – obozami koncentracyjnymi (zgodnie z oficjalną nomenklaturą w Cerizay mieścił się Ośrodek Oficerski, zaś na Bute, w miejscowości Rothesay, Stacja Zborna Oficerów – pomimo że w obu przebywali także cywile)¹⁴⁵. Były to raczej miejsca przymusowej zsyłki i zwykle bolesnej dla żołnierzy bezczynności. W przypadku „obożu” w Rothesay (w nieodległym Tighnabruaich dla bardziej niepokornych zesłańców urządzono obóz karny, a właściwie areszt, w każdym razie obóz izolacyjny w ścisłym tego słowa znaczeniu) poza takimi dolegliwościami, jak zredukowany żołd, obowiązek codziennego meldowania się w komendanturze czy ograniczenia w korespondencji, internowani dysponowali swobodą w wyborze kwatery i mogli korzystać z rozrywek: kina, potańcówek, gry w tenisa lub bry-

¹⁴³ Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 206.

¹⁴⁴ Zob. Piotr Siekanowicz, *Obóz odosobnienia...*, s. 59–63. Dokumentem znoszącym obozy izolacyjne było Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 września 1941 r. o uchyleniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Rozporządzenie z 1934 roku zostało następnie uchylone przez władze komunistyczne na mocy Dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego.

¹⁴⁵ Zob. Mirosław Dymarski, *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 3, s. 113–127; Janusz Zuziak, „Więźniowie” Sikorskiego – internowani w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, nr 104 (2019), s. 167–192; Krzysztof Kaczmarek, *Nie tylko Rothesay. Oficerskie obozy izolacyjne oraz obóz dyscyplinarny dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (1940–1943)*, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów–Warszawa 2020; Małgorzata Szejnert, *Wyspa Węży*, Znak, Kraków 2018, s. 138–139. Szejnert przywołuje książkę Simona Webba *British Concentration Camps. A Brief History from 1900–1975* z 2016 roku, której jeden z rozdziałów poświęcony jest „polskim obozom koncentracyjnym w Wielkiej Brytanii”, inne zaś traktują m.in. o obozach dla Burów i rdzennych Afrykanów (w Afryce Południowej) i obozach dla wojowników Mau Mau (w Kenii), w których zginęły tysiące ludzi. Pisarka wyraźnie stwierdza: „W Rothesay nie było polskiego obozu koncentracyjnego”. Brak krytycyzmu oraz uleganie sowieckiej propagandzie dotyczącej „polskich obozów” zarzuca Webbowi Krzysztof Kaczmarek (s. 9–10, przyp. 12).

dza. Niektórzy internowani sprowadzili na wyspę swoich bliskich. Zdarzały się jednak na Bute również nieszczęścia: samobójstwa, choroby nerwowe, alkoholizm. Przez funkcjonującą od lata 1940 roku Stację Zborną przewinęło się około półtora tysiąca osób. Było wśród nich około 20 generałów, wielu wojskowych i cywilów, dysponujących kompetencjami, które należało spożytkować dla dobra Polski. Czyniono to rzadko. Do uwolnienia internowanych przyczyniła się katastrofa w Gibraltarze, w której zginął Sikorski, a zwłaszcza interpelacja złożona w Izbie Gmin przez posła labourzystowskiego. Dodajmy, że pierwsi „więźniowie szkoccy” przybyli do Londynu wiosną 1942 roku, zaś formalna likwidacja Stacji nastąpiła wraz z końcem 1943 roku. Warto jeszcze nadmienić, że do Rothesay zesłano kapitana lotnictwa Janusza Meissnera, zarazem pisarza. Powodem było redagowane przezeń w bazie Polskich Sił Powietrznych w Blackpool dla zabicia nudy, w oczekiwaniu na przydział, prywatne czasopismo satyryczne „Polski Spitfire”. Właściwie „zredagowane”, nie „redagowane” – zdążył się bowiem ukazać jedynie numer pierwszy, w formie maszynopisu, w dwóch egzemplarzach. Zawarte w nim teksty, w żartobliwy sposób ukazujące tyleż działania, co zaniechania polskich „wyższych czynników”, uczyniły redaktora osobą niepewną politycznie¹⁴⁶.

Co ciekawe, Ośrodek Oficerski w Cerizay nazywano, a właściwie przezywano, Berezą. Tej paraleli, nieuzasadnionej, zważywszy na kolosalną różnicę w skali represji stosowanych w obu tych miejscach odosobnienia, sprzyjało popularne wśród uchodźców spolszczenie nazwy miejscowości, rymujące się z Berezą: Se-reza – Bereza¹⁴⁷. Bardziej umotywowane jest nazywanie Berezą polskiego obozu dyscyplinarnego (karnego) dla oficerów i żołnierzy szeregowych, funkcjonującego od 23 listopada 1940 roku w szkockim Shinafoot. Stosowano w nim wobec więźniów takie represje, jak musztra karna, bicie, wieszanie za związane za plecami ręce (tzw. słupek), polewanie omdlałych wodą, zmuszanie do spania na gołej ziemi¹⁴⁸. Maciej Feldhuzen, który miał przyczynić się do likwidacji tego obozu (w czym udział miał też generał Sikorski), nazywa jego komendanta, kapitana Władysława Korkiewicza, lagerführerem, zaś stosowane w nim metody – skopiowanymi z Gestapo¹⁴⁹.

Powróćmy jednak do Berezy, a raczej do jej szeroko rozumianych literackich utrważeń.

¹⁴⁶ Zob. Janusz Meissner, *Pióro ze skrzydeł*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 39–44.

¹⁴⁷ Zob. Mirosław Dymarski, *Polskie obozy...*, s. 118.

¹⁴⁸ Zob. Maciej Feldhuzen, *Rubens miał filię w Szkocji*, „Kultura” 1953, nr 11, s. 110–112 (zawarty na wskazanych stronach rozdział artykułu nosi tytuł *Czy w Szkocji była Bereza?*). Zob. też A[leksander] Skowronek, *Bereza szkocka nie była tajemnicą*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1954, nr 56, s. 2; Krzysztof Kaczmarek, *Nie tylko Rothesay...*, s. 153–171.

¹⁴⁹ Maciej Feldhuzen, *Rubens...*, s. 111.

Literatura o Berezie (po Berezie)

Obraz obozów niemieckich i sowieckich znany jest przeciętnemu polskiemu czytelnikowi głównie z literatury artystycznej i literatury dokumentu osobistego (względnie pogranicza tych obszarów, w którym mieszczą się utwory Tadeusza Borowskiego, Seweryny Szmaglewskiej czy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego) aniżeli opracowań historyków. W przypadku Berezzy łatwiej jest dotrzeć do – skądinąd nielicznych – tekstów naukowych, trudniej zaś (wobec nieistnienia stosownej bibliografii) do wspomnień i zwłaszcza tekstów *stricte* literackich. Dodajmy, że w literaturze dotyczącej Berezzy dominują, podobnie jak w przypadku literatury łagrowej i łagrowej, wspomnienia więźniów politycznych (względnie w ten sposób zaetykietowanych), głównie komunistów, stanowiących, o czym wzmiankowałem, większość osób uwięzionych w Berezie. Nie ma też nic dziwnego w tym, że w powojennej, rządzonej przez komunistów Polsce publikowano przede wszystkim legitymizujące „władzę ludową” wspomnienia osób związanych z ruchem komunistycznym lub autorów mających zbliżone poglądy, jak niektórzy (komunizujący) socjaliści i ludowcy. Teksty przedstawicieli innych ugrupowań – narodowców, (nieprzychylnych komunizmowi) socjalistów i ludowców, a także ukraińskich nacjonalistów – ukazywały się głównie na emigracji¹⁵⁰. Poświęcone Berezie teksty, niezależnie od reprezentowanej przez ich autorów opcji politycznej czy narodowości, cechuje tendencyjność, przejawiająca się w idealizowaniu współwięźniów należących do tej samej grupy, co piszący. Poza tym dla licznych autorów, a także ich wydawców, kwestią ważniejszą niż dążenie do możliwie obiektywnego ukazania rzeczywistości obozowej jest przekonanie czytelnika o brutalności systemu sanacyjnego¹⁵¹. Dotyczy to w równiej mierze podejmujących temat Berezzy utworów *stricte* literackich, których twórcami są w większości zwolennicy nowej, peerełowskiej rzeczywistości. Nad funkcją poznawczą zdecydowanie przeważa w nich funkcja ideologiczna. Jak zauważa Śleszyński,

¹⁵⁰ W przypadku literatury ukraińskiej wyróżniają się wspomnienia przywoływane go już członka OUN Wołodymyra Makara pt. *Бережа Картузька (Спомини з 1934–35 рр.)* (Ліра Визволення України, Toronto 1956). Zob. В.Н. [Benedykt Heydenkorn], *Українське wspomnienia...*, s. 78–85; Надія Колошук, *Бережа Картузька...*, s. 280–287. Warto odnotować (dla Polaków nieco prowokującą) opinię Kołoszuk, że Bereza nie była jedynym polskim „obozem koncentracyjnym” (tamże, s. 282). Ukraińska badaczka wspomina, że na początku lat dwudziestych działały „obozy internowania” („табори інтернованих”) m.in. w Strzałkowie, Wadowicach i Tucholi (dodajmy, że najpierw były to obozy jenieckie dla żołnierzy Armii Czerwonej, a następnie obozy internowania dla żołnierzy Armii Czynnej Ukraińskiej Republiki Ludowej), natomiast po drugiej wojnie światowej funkcjonowały „tak zwane obozy pracy” („так звані табори праці”) w Łambinowicach i Jaworznie, w których więziono m.in. Ukraińców (tamże).

¹⁵¹ Zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 9.

od początku funkcjonowania obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej stał się symbolem walki z „polskim faszyzmem”, a osadzeni tam więźniowie polityczni zyskiwali miano męczenników. Sprzyjało to mitologizowaniu Berezki Kartuskiej, która w polskim komunistycznym panteonie zajmowała czołowe miejsce, o czym świadczyć mogą m.in. powstające różnego rodzaju zaangażowane politycznie utwory literackie¹⁵².

Wspominałem już o tekstach powstałych w obozie. Przyjrzyjmy się teraz utworom zaistniałym później, a także kontekstom, w jakich funkcjonowały. W zestawieniu z utworami literatury łagrowej i łagrowej jest ich niewiele. Po pierwsze dlatego, że liczba polskich więźniów niemieckich i sowieckich obozów była zdecydowanie większa niż więźniów Berezki, a po drugie – pozwolę sobie użyć tutaj (zachowując wobec niej dystans) nomenklatury komunistycznej – ponieważ niemiecki faszyzm odcisnął na doświadczeniach Polaków znacznie silniejsze piętno niż „faszyzm polski”¹⁵³.

Wśród pierwszych utworów opublikowanych po zaprzestaniu funkcjonowania obozu w Berezie znajdują się, co nie stanowi zaskoczenia, drukowane w polskojęzycznej prasie sowieckiej wspomnienia byłych więźniów – komunistów, eksponujące szczyt, jakim byli oni poddawani zarówno w Berezie, jak i w Polsce sanacyjnej. Już 25 listopada 1939 roku wydawany we Lwowie „Czerwony Sztandar” zaprezentował wspomnienie Witolda Kolskiego zatytułowane *Walec*¹⁵⁴. (Do walca, należy tutaj wyjaśnić, służącego do ubijania dróg, ciągniętego zazwyczaj przez traktor lub wielokonny zaprzęg, w Berezie zaprzęgano więźniów; podobne znamy z Buchenwaldu i Auschwitz). Następne dwa teksty, jeden będący zapewne tłumaczeniem, podpisany: „Poterucha, delegat Najwyższej Rady ZSRR”, drugi autorstwa W. Szymańskiego, ukazały się w latach 1940–1941 w „Sztandarze Wolności”, wydawanym w Mińsku¹⁵⁵. Znacznie obszerniejsze wspomnienie,

¹⁵² Tamże, s. 77.

¹⁵³ Michał Mirski, ... *biegiem marsz!*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 118.

¹⁵⁴ Witold Kolski, *Walec (Wspomnienia z Berezki)*, „Czerwony Sztandar” 1939, nr 53, s. 2. Kolski był najpierw redaktorem literackim, a następnie zastępcą redaktora naczelnego tej gazety. Wkrótce, 27 stycznia 1940 roku, trzy dni po aresztowaniu przez NKWD pisarzy „do szpiku kości przeżartych nacjonalizmem polskim”, m.in. Władysława Broniewskiego, Tadeusza Peipera, Anatola Sterna i Aleksandra Wata, ukazał się na tych samych łamach, sygnowany nazwiskiem Kolskiego (jednak być może nie przez niego napisany), niesławny paszkwil *Zgnieść gadzinę nacjonalistyczną* (1940, nr 104, s. 2). Zob. Mieczysław Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1995, s. 56.

¹⁵⁵ Poterucha, *Polityczni więźniowie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej (Z niedalekiej przeszłości)*, „Sztandar Wolności” 1940, nr 55, s. 4; W. Szymański, *Wspomnienia z Berezki (Z niedalekiej przeszłości)*, „Sztandar Wolności” 1941, nr 32, s. 2.

także komunisty, Maksymiliana Barta, ukazało się w 1945 roku, jeszcze podczas wojny, wszelako nie w Związku Sowieckim, lecz na Zachodzie. Mowa o broszurze *Przeżycia Bereziaka* Nr. 793, której pisanie autor rozpoczął w 1938 roku w Poznaniu i którą, po opuszczeniu w tym samym roku kraju, siedem lat później opracował w Brukseli¹⁵⁶. Jako że był komunistą, treść broszury, a zwłaszcza jej wymowa, zasadniczo nie odbiega od tekstów publikowanych w prasie sowieckiej (względnie prosowieckiej) oraz późniejszej, peerelowskiej. *Przeżycia...* stanowi, sformułowany przez autora *expressis verbis* we wstępie, akt oskarżenia „Polski sanacyjno-endeckiej”¹⁵⁷, przede wszystkim zaś, uznającego się za spadkobiercę konstytucyjnych rządów polskich, Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Autor broszury, pełniący od grudnia 1944 roku funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w Belgii¹⁵⁸, jest orędownikiem, powołanego pod sowieckim patronatem, Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Zawarty w broszurze opis obozowych realiów jawi się jako rzetelny. Ukazane aspekty funkcjonowania Berezy znajdują potwierdzenie w późniejszych wspomnieniach autorstwa nie tylko komunistów. Zarówno wiarygodność, jak i siłę oddziaływania broszury potęgują zawarte w niej kopie dokumentów urzędowych dotyczących autora, w tym odnoszące się do osadzenia w Miejscu Odosobnienia. Podobną funkcję pełnią zwroty do czytelnika, takie jak: „Czytelnik wyobrazi sobie nasze siły po takiej gonitwie [tj. dręczeniu więźniów – przyp. A.M.]”¹⁵⁹. Dowodem bezstronności autora ma być przywołanie nazwisk kilku policjantów, którzy traktowali więźniów w sposób przyzwoity¹⁶⁰. Nad deskrypcją przeważa jednak, i to zdecydowanie, ideologiczny komentarz, a raczej potężna dawka agitacji. Jej zasadniczym celem jest ukazanie Rządu RP na Uchodźstwie jako spadkobiercy sanacji oraz zdyskredytowanie go. Autor nazywa sanację zgniłym reżymem i ekspozyturą międzynarodowego faszyzmu¹⁶¹. O tym, że Bereza zhańbiła historię narodu polskiego¹⁶², owszem, trudno wątpić, trudniej jednak zgodzić się z konstatacją, że można ją porównać „jedynie z Majdankiem czy Oświęcimiem”¹⁶³. Jest natomiast we wspomnieniach Barta coś, czego nie znaj-

¹⁵⁶ Maksymilian Bartz, *Przeżycia...*

¹⁵⁷ Tamże, s. A.

¹⁵⁸ Zob. [B. nazw.], Bartz Maksymilian, w: *Dane osoby z katalogu kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL*, „Biuletyn Informacji Publicznej” Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej [online], <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/8> [dostęp 29.10.2018].

¹⁵⁹ Maksymilian Bartz, *Przeżycia...*, s. 23.

¹⁶⁰ Tamże, s. 38.

¹⁶¹ Tamże, s. 22.

¹⁶² Tamże, s. 16.

¹⁶³ Tamże, s. 28.

dziemy we wspomnieniach komunistów publikowanych w kolejnych latach, po definitywnym przejściu przez nich w Polsce władzy. Otóż, w broszurze tej autor dopiero zabiega (walczy) o rządy komunistów. W 1945 roku Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej musi starać się nie tylko o uznanie międzynarodowe, lecz także o przychylność w kraju. Bartz unika więc, stanowiącego w powojennej, „ludowej” Polsce normę, eksponowania komunistów jako siły najbardziej prześladowanej przez sanację, również w Berezie. Oczywiście komuniści są w *Przeżyciach*... doskonale widoczni, jednak, uderzając w prawowity rząd emigracyjny, Bartz z rozmysłem eksponuje solidarność i jedność ludzi ciemnionych przez sanację, w tym więźniów. Podkreśla, że w Berezie znajdowali się przedstawiciele wszystkich grup politycznych i rozmaitych związków zawodowych działających w Polsce, a ponadto pracownicy pióra i przedstawiciele innych wolnych zawodów, a także narodów. O polskich narodowcach i ukraińskich nacjonalistach, ani tym bardziej o kryminalistach jednak – co nie dziwi – nie wspomina. Rzecz jasna, w Berezie nie było jedności. Bartzowi nie chodzi wszelako o fakty. Jego wspomnienia mają przede wszystkim służyć sprawie. Nawołuje więc: „Krwawe doświadczenia więzień i Kartuzy [!] niech złączą lud nasz wokół władz, które głoszą wolność uciskanym”¹⁶⁴, „razem pójdziemy do zwycięstwa: robotnik, chłop, inteligent polski, obok swych braci żydowskich, ukraińskich i białoruskich”¹⁶⁵.

Jednym z najwcześniejszych powojennych utworów *stricte* literackich, w których pojawia się motyw Berezy, jest dedykowany klerkom wiersz *Wina* Mariana Pankowskiego, byłego więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, opublikowany w Brukseli w 1946 roku. Formułując w nim wyznanie: „Moja wina, że po trzecim maj[a] / skatowano Witosa, / że była Bereza i Brześć...”¹⁶⁶, poeta wydobywa na jaw winy niewłasne, mając bowiem w połowie lat trzydziestych zaledwie kilkanaście lat, nie mógł przeciwko tamtym wypadkom nawet zaprotestować. Wyliczywszy szereg innych przewin i zbrodni, w które obfitują dzieje ludzkości, w tym tragedię niedawno minionej wojny, nałożywszy maskę romantycznego poety, wzywa: „Brońmy człowieka”¹⁶⁷. W późniejszej o przeszło pół wieku książce *Z Auschwitzu do Belsen* narrator (którego można tu utożsamić z autorem), niedawny więzień kacetu, odziany w polski („andersowski”) mundur i poddany wojskowemu rygorowi, powiada o swoim dowódcy z przekąsem:

[on] z tych oficerów, co w latach trzydziestych na posłów w polskim sejmie z szablą w ręku napadali, przedstawiciele chłopów i robotników do twierdzy brzeskiej wtrącili, obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej założyli i tam „elementy

¹⁶⁴ Tamże, s. 37.

¹⁶⁵ Tamże, s. 32.

¹⁶⁶ Marian Pankowski, *Wina*, w: tenże, *Pieśni pompejańskie*, R.-J. Stenuit, Bruxelles 1946, s. 43.

¹⁶⁷ Tamże, s. 45.

wywrotowe”, bo lewicowe, więzili. A ja – nadal synem bezrobotnego metalowca. Pamiętam, pamiętam...¹⁶⁸

W tym samym roku, co *Wina*, w kraju, w piśmie społeczno-gospodarczym i rolniczym „Orka”, ukazało się opowiadanie Józefa Pogana, pisarza o chłopskim rodowodzie, zatytułowane *Wicek z Berezyny nie wrócił*¹⁶⁹. Bohaterem tego wystylizowanego na „ludową gadkę” utworu jest tytułowy Wicek Groch, ubogi chłop gospodarzący gdzieś nad Wisłą, uczciwy i pracowity, jednak nieustannie ze swoją rodziną głodujący z powodu tyleż pogodowych kataklizmów, co zwłaszcza niesprawiedliwego ustroju społecznego (żoniną interpretację, że źródłem dopustów jest Bóg, Groch stanowczo odrzuca). Wylewając w rozmowach z sąsiadami swoje żale, „politykując”, bohater doprowadza do tego, że pewnej nocy zabierają go z domu policjanci, zapewne do Berezyny. Wkrótce żona popada w obłęd, zaś sąsiedzi, niezbyt lubiący Grocha, uznają, że dostał to, co mu się należało: „niech cierpi, kiej miał szeroki pysk. Zawdy ino przeklinał panów i księży, to go też Pan Bóg za to ukarał”¹⁷⁰. Berezyna, która nie została w utworze ukazana i której nazwa, poza tytułem, nigdzie się w nim nie pojawia, pełni w nim rolę swoistej emanacji przedwojennej Polski jako kraju społecznej niesprawiedliwości.

Poświęcone Berezynie utwory, zarówno dokumentalne, jak i fikcyjne, pojawiły się w większej liczbie – i stały się lepiej widoczne – począwszy od 1949 roku. Na ich genezę i sposób funkcjonowania istotny wpływ miały (dotyczy to całego okresu tak zwanej Polski Ludowej) ideologia i polityka, w tym polityka historyczna. Joanna Wawrzyniak wskazuje, że tuż po zakończeniu wojny władzom Polskiej Partii Robotniczej zależało, aby do Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych włączono także więźniów sanacyjnych. Zamierzano w ten sposób postawić znak równości między prześladowaniem komunistów w okresie dwudziestolecia międzywojennego i szerokich warstw ludności podczas drugiej wojny światowej. Był to – stwierdza badaczka – „jeden z wielu sposobów delegitymizowania rządów sanacji poprzez stawianie na równi ofiar i prześladowców z Berezyny Kartuskiej z ofiarami i prześladowcami z obozów nazistowskich”¹⁷¹. Ważnym dla pisarzy impulsem był też następujący, zawarty w przemówieniu prezydenta Bolesława Bieruta z 16 listopada 1947 roku, postulat:

¹⁶⁸ Marian Pankowski, *Z Auszwicu do Belsen. Przygody*, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 74.

¹⁶⁹ Józef Pogan, *Wicek z Berezyny nie wrócił*, „Orka” 1946, nr 10, s. 4–5; nr 11, s. 4–5; nr 12, s. 4–7.

¹⁷⁰ Józef Pogan, *Wicek z Berezyny nie wrócił*, „Orka” 1946, nr 12, s. 7.

¹⁷¹ Joanna Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Trio, Fundacja „Historia i Kultura”, Warszawa 2009, s. 98.

naród nie tylko cierpiał i wypopieliał się w zgłiszczach krematoriów. [...] naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom, a jednym z podstawowych wymagań jest, aby głębszy nurt utworu, jego cel, jego zamierzenia odpowiadały potrzebom ogółu, aby nie budziły wątplenia, gdy potrzeba zapалу i wiary w zwycięstwo, aby nie apoteozowały depresji, gdy naród chce żyć i działać¹⁷².

Na efekty tego wezwania nie trzeba było długo czekać. Liczba utworów dotyczących obozów niemieckich, bardzo znaczna tuż po wojnie, radykalnie zmniejszyła się w okresie wzmoczonej stalinizacji życia społecznego oraz socrealizmu. „Polska Bibliografia Literacka” za lata 1952–1953 odnotowuje pod zawartym w indeksie hasłem „Oświęcim” dotyczącym kacetu zaledwie jedną pozycję (podczas gdy za rok 1948 – dwadzieścia). W okresie dominacji realizmu socjalistycznego w utworach podejmujących temat obozów, coraz mniej licznych, martyrologia wypierana jest przez heroizm, a także przez polityczny (prokomunistyczny) protest. Przedmiotem zainteresowania pisarzy i zwłaszcza publicystów, obok obozów niemieckich i Berez, stały się funkcjonujące w tym czasie obozy „faszystowskie” i „imperialistyczne”.

Najbardziej szczegółowy w dobie socrealizmu wizerunek Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a właściwie jego ideologicznego kształtowania, manipulowania wyobrażeniami czytelnika, zawiera organ Związku Bojowników o Wolność i Demokrację „Za wolność i lud”. Jest to obraz uproszczony i tendencyjnie wykrzywiony, a nierzadko z premedytacją fałszowany. W czasopiśmie tym – jak pisze Wawrzyniak –

Prezentyzm obrazu martyrologii nie polegał jedynie na utożsamianiu więźniów z komunistycznymi męczennikami. Manipulacja propagandowa polegała również na używaniu identycznych pojęć w opisach nienazistowskich obozów i więzień. Polskim rządowi przedwojennym przypisywano współpracę z III Rzeszą, a więc stawiano znak równości między więzieniami czasów sanacji i obozami hitlerowskimi. Bereza Kartuska stanowiła najczęściej przywoływany symbol prześladowań komunistów okresu międzywojennego¹⁷³.

Warto przywołać choćby kilka tekstów z tego czasopisma. W artykule *Powstanie w Buchenwaldzie. Pod sztandarem internacjonalizmu*¹⁷⁴ wyeksponowano bohaterstwo więźniów – komunistów. W przypadku niezaangażowanego politycznie wspomnienia *Treblinka w ogniu* autorstwa Samuela Willenberga,

¹⁷² [Bolesław Bierut], *O upowszechnieniu kultury. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Radiowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1948, s. 18–19.

¹⁷³ Joanna Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 132.

¹⁷⁴ Teofil Witek, *Powstanie w Buchenwaldzie. Pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu*, „Za wolność i lud” 1950, nr 7, s. 12–13, 22.

uciekiniera z obozu zagłady, redakcja nałożyła na tekst wypisane dużymi czerwonymi literami hasło: „Precz z titowską agenturą imperializmu, szpiegami i najmitami podżegaczy wojennych”¹⁷⁵. Znamienne jest zrównywanie obozów niemieckich z funkcjonującymi w owym czasie, po wojnie, obozami greckimi (przeznaczonymi dla komunistów) oraz jugosłowiańskimi (utworzonymi przez komunistów dla komunistów – przez zwolenników Broza-Tito dla zwolenników Stalina) oraz nadużywanie określenia „obóz śmierci”. Szkic dotyczący obozu na wyspie Makronissi (właśc. Makronisos) zatytułowany jest *W greckim Dachau*¹⁷⁶. Artykuł Jura – *grecki obóz śmierci* traktuje o obozie zorganizowanym przez „amerykańskich imperialistów i ich greckie monarcho-faszystowskie marionetki”, będącym „kontynuacją i udoskonaleniem hitlerowskich obozów śmierci w rodzaju Dachau”¹⁷⁷. W szkicu dotyczącym, zarządzanego przez „titowskie gestapo”¹⁷⁸, obozu na Nagiej Wyspie (Goli otok) Jugosławia jawi się jako „kraj grozy, więzień, obozów koncentracyjnych, tortur gestapowskich i szubienic”¹⁷⁹. Czytelnik dowiaduje się stąd, że wskutek katorżniczej pracy, głodu i bicia codziennie umierają na wyspie dziesiątki ludzi. Więźniowie komuniści (ściślej: staliści) są tutaj określani (kłamliwym) mianem patriotów jugosłowiańskich¹⁸⁰. Na jeszcze jedną rzecz warto zwrócić uwagę. Mianowicie autor tego szkicu utrzymuje, że podróżujący do Stanów Zjednoczonych titowscy politycy odwiedzają amerykańskie więzienia i wzorują się na doświadczeniach „katów z wyspy Kożedo”¹⁸¹. W innym opublikowanym w „Za wolność i lud” artykule donoszono o „morderstwach, dokonanych przez Amerykanów na bezbronnych jeńcach koreańskich i chińskich na wyspach Kożedo i Czedzudo, w Pusanie i w innych obozach”, jak również o masakrze chińskich i koreańskich jeńców, dokonanej 14 grudnia 1952 roku w obozie na wyspie Pongam, której – jak czytamy – „nie powstydziliby się hitlerowscy oprawcy z Oświęcimia i Buchenwaldu”¹⁸². Znak równości między Kożedo a Oświęcimiem stawiano w trakcie wojny kore-

¹⁷⁵ Samuel Willenberg, *Treblinka w ogniu*, „Za wolność i lud” 1950, nr 7, s. 16–17.

¹⁷⁶ (K.), *W greckim Dachau*, „Za wolność i lud” 1950, nr 4, s. 9.

¹⁷⁷ Ap. Spiliotis, *Jura – grecki obóz śmierci*, „Za wolność i lud” 1953, nr 2, s. 20.

¹⁷⁸ Nikola Sandulowicz, *Goli Otok. Wyspa śmierci*, „Za wolność i lud” 1953, nr 4, s. 21.

¹⁷⁹ Tamże.

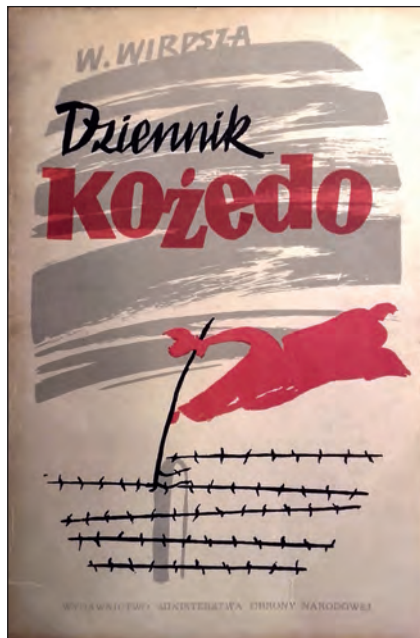
¹⁸⁰ Na temat obozu na Golim Otoku – zob. Bożidar Jezernik, *Naga Wyspa. Gułag Tity*, przeł. Joanna Pomorska, Joanna Sławińska, Czarne, Wołowiec 2013; Katarzyna Taczyńska, *Dowcip trwający dwa i pół roku. Obraz Nagiej Wyspy w serbskim dyskursie literackim i historycznym końca XX i początku XXI wieku*, DiG, La Rama, Warszawa–Bellefleur-sur-Allier 2016.

¹⁸¹ Nikola Sandulowicz, *Goli Otok*, s. 21. Na temat obozu jenieckiego na wyspie Kożedo – zob. rozdział *Pingfang / 731部隊* [*Jednostka 731*], 1939–1945 (w niniejszej książce).

¹⁸² Obserwator, *Punkt obserwacyjny*, „Za wolność i lud” 1953, nr 1, s. 19.

ańskiej, jednak nie tylko w trybie *stricte* publicystycznym¹⁸³, lecz i w poezji. Wymownym tego przejawem jest poemat Witolda Wirpszy *Dziennik Kożedo*. Literacko udratyzowanym impulsem do tego utworu są ujrane przez poetę, wciąż trwające, wieże strażnicze byłego niemieckiego obozu w Policach koło Szczecina. Czytelnikowi mogłoby się wydawać, że stanowią one relikwii świata bezpowrotnie minionego, tymczasem – przestrzega poeta – „Znowu postawił / Wieże bandyta na wyspie Kożedo”¹⁸⁴.

Przyjrzyjmy się teraz dokonywanym w „Za wolność i lud” tego rodzaju manipulacjom dotyczącym Berez. Najwcześniejszym związanym z Miejscem Odosobnienia tekstem jest artykuł Romana Nawrockiego z 1949 roku zatytułowany *Od agenta „ochrany” do komendanta Berez*¹⁸⁵, którego bohaterem jest Józef Kamala-Kurhański, więzień Auschwitz, były komendant Berez (określony tutaj jako sanacyjny „lager-fuehrer”), a jeszcze wcześniej funkcjonariusz carskiej „ochrany”, będącej w ujęciu Nawrockiego „wzorem «gestapo»”¹⁸⁶. Nawrocki podkreśla, że „obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej” powstał tak samo bezprawnie, jak niemieckie obozy koncentracyjne i był, podobnie jak obozy hitlerowskie, przeznaczony – co jest prawdą tylko częściową, a więc nieprawdą – „dla komunistów, dla działaczy lewicowych i dla ludzi postępu”. O Żydach i świadkach Jehowy (w przypadku obozów niemieckich)



Fot. 23. Witold Wirpsza, *Dziennik Kożedo* (Warszawa 1952)

¹⁸³ Zob. Filip Przytułski, *Druza wojna światowa, okupacja niemiecka i zagrożenie wojenne w propagandzie prasowej Polski Ludowej (1948–1989)*, „Przegląd Historyczno-Woj-skowy” 2012, nr 3, s. 71.

¹⁸⁴ Witold Wirpsza, *Dziennik Kożedo*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Naro-dowej, Warszawa 1952, s. 7.

¹⁸⁵ Roman Nawrocki, *Od agenta „ochrany” do komendanta Berez*, „Za wolność i lud” 1949, nr 6, s. 10.

¹⁸⁶ Nie wiadomo, czy Kamala-Kurhański był rzeczywiście agentem ochrony, w każ-dym razie przed 1914 rokiem służył w policji rosyjskiej na terenie Priwislińskiego Kra-ju. Zob. Bohdan Piętka, *Józef Kamala-Kurhański – komendant Berez Kartuskiej i więzień KL Auschwitz*, „Myśl Konserwatywna” [online], <https://myslkonserwatywna.pl/jozef-kamala-kurhanski-komendant-berez-kartuskiej-i-wiezien-kl-auschwitz/> [data publi-kacji: 8.07.2014; dostęp 15.01.2023].

oraz o polskich i ukraińskich nacjonalistach (w przypadku Berezzy) autor milczy. Los Kamali-Kurhańskiego, uśmierconego przez współwięźniów w Auschwitz, stanowi w artykule tyleż przykład ironii losu, co zwłaszcza figurę wszelkich systemów społecznej nieprawości, które musi spotkać zasłużona kara: unicestwienie¹⁸⁷.

Jednak nie tylko autorzy wykazywali się inwencją. Wspomnienie Piotra Gazdajki *Za drutami Berezzy*¹⁸⁸ redaktorzy „Za wolność i lud” umieścili między tekstami dotyczącymi obozów niemieckich, w ten sposób zrównując Berezę z nimi. Zresztą sam autor daje do tego asumpt, zaznaczając, że obóz w Berezie był wzorowany na obozach niemieckich i dodając, że pewne jego odrębności, takie jak nocne rewizje, próbne egzekucje czy bicie w pięty, były „dowodem, że polscy uczniowie Himmlera i ich mistrz Kostek Biernacki byli bardzo pojętni i zdolni do własnej inicjatywy”¹⁸⁹. W zakończeniu tekstu Gazdajka wzywa do ukarania granatowych policjantów, którzy męczyli i prześladowali „polskich antyfaszystów”; gdzie jest – zapytuje – „osławiony kat Markowski, gdzie jest późniejszy jego zastępca Pytel”¹⁹⁰. Nawiasem mówiąc, tę samą kwestię, odpowiedzialności za zbrodnie, postawi wkrótce na łamach emigracyjnych „Wiadomości” Zygmunt Byczyński. Stwierdza on, że zbrodnie przeciwko człowieczeństwu powinniśmy traktować i osądzać jednakowo –

niezależnie od tego, czy popełnia je Niemiec, czy Polak. Zbrodniarze z obozów Oświęcimia czy Dachau, jeżeli można było ich osiągnąć, zostali ukarani. Niestety, zbiry i zwyrodnialcy z Berezzy uniknęli zasłużonej kary, bo jeżeli nawet poginęli w ostatniej wojnie, to nie za to, co robili w Berezie¹⁹¹.

¹⁸⁷ Nawrocki zastrzega w artykule, że Kamali-Kurhańskiego nie zabili dawni więźniowie Berezzy (tenże, *Od agenta „ochrany”...*, s. 10), tymczasem Bohdan Piętka z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau pisze: „Wedle relacji Czesława Sułkowskiego [...] jesienią 1941 roku Kamala-Kurhański został zlinczowany przez współwięźniów przed wejściem do bloku 19 w obozie macierzystym KL Auschwitz I. «Znęcano się nad nim – relacjonuje Sułkowski – głowę wbijano w wysoką kupę śniegu, aż przestał dawać znaki życia. Brali w tym udział blokowi, sztubowi i kilku jeszcze więźniów starszych wiekiem». Działacz komunistyczny i były więzień Berezzy Leon Wieczorek – osadzony na krótko w 1944 roku jako więzień policyjny w bloku 11 obozu macierzystego KL Auschwitz I – podaje, że Kamala-Kurhański został zamordowany przez więźniów – komunistów niemieckich, gdy ci dowiedzieli się, że był komendantem Berezzy Kartuskiej. Sam Wieczorek nie był jednak świadkiem tego wydarzenia, tylko usłyszał o nim od innych więźniów KL Auschwitz. Należy zatem przypuszczać, że przez cały dziewięćmiesięczny okres pobytu w KL Auschwitz Józef Kamala-Kurhański był maltretowany przez współwięźniów w odwecie za swoją działalność w Berezie Kartuskiej” (tenże, *Józef Kamala-Kurhański...*).

¹⁸⁸ Piotr Gazdajka, *Za drutami Berezzy*, s. 14–15.

¹⁸⁹ Tamże, s. 15.

¹⁹⁰ Tamże.

¹⁹¹ Zygmunt Byczyński, *Zbrodnia Berezzy. Do redaktora „Wiadomości”, „Wiadomości” 1956, nr 17, s. 6.*

Mowa była wcześniej o śmierci Kamali-Kurhańskiego w Auschwitz, dodajmy jeszcze, że przywołany przez Gazdajkę Stanisław Markowski, niewątpliwy sadysta, został zamordowany w Miednoje przez Sowietów¹⁹².

Oskarżenie sanacji i przede wszystkim apoteoza komunistów zawarte są także we wspomnieniu Leonarda Borkowicza *Bereza szkołą walki*. Na pierwszy plan wybijają się w nim trzy tezy. Po pierwsze, Bereza Kartuska stanowi „haniebną plamę w historii faszystowskiego reżimu w Polsce”¹⁹³, po drugie, stosowane w obozie wobec komunistów metody zupełnie zawiodły (Bereza, zamiast złamać, wzmocniła ich), po trzecie, w 1939 roku komuniści zarówno z więzień, jak i z Berezы „spieszyli w szeregi walczących przeciwko hitlerowskiemu najazdowi”¹⁹⁴. Tezy druga i trzecia są – jako uogólnienie – nieprawdziwe, pierwsza zaś, zważywszy na „faszystowski reżim”, jest dyskusyjna. We wspomnieniach bereskich komunistów znajdujemy wzmianki o tym, że niektórzy z nich, nie mogąc znieść obozowego rygoru, podpisali deklarację lojalności (znaczenie tych „deklarantów” jako członków ruchu bywa zarazem pomniejszane)¹⁹⁵. Ponadto, obok komunistów, którzy faktycznie usiłowali zaciągnąć się w szeregi gromionych przez Wehrmacht polskich oddziałów, znaleźli się także – czego mamy liczne świadectwa – entuzjaści i sprzymierzeńcy „wyzwolicielskiej” Armii Czerwonej, z radością ją witający.

Podobne tony, jak w utworach drukowanych na łamach „Za wolność i lud”, do których wypada jeszcze dodać opowiadania dokumentarne Wacława Świdzkiego z 1957 roku, *Pierwsze dni w Berezie* i *Majowe wspomnienia z Berezы*¹⁹⁶, wybrzmiewają w opublikowanej w 1955 roku książce wspomnieniowej Jana Wójcika, będącego przed wojną członkiem KPZU i więźniem Berezы, zatytułowanej *Poszedłbym tą samą drogą*. Jest to klasyczna autobiografia komunisty, ukazana na tle „dojrzwania świadomości politycznej [wiejskiego] proletariatu”¹⁹⁷. Zawarte w niej fragmenty dotyczące pobytu autora w Berezie opisują terror, jakiemu poddawano komunistów: szykany, bicie, zmuszanie do

¹⁹² Zob. Miednoje. *Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. zespół pod kier. Grzegorza Jakubowskiego, t. 2, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2006, s. 550.

¹⁹³ Leonard Borkowicz, *Bereza szkołą walki*, „Za wolność i lud” 1952, nr 6, s. 9.

¹⁹⁴ Tamże.

¹⁹⁵ Por.: „Ci, którzy podpisywali deklaracje, nie mieli w ruchu robotniczym wielkiego znaczenia. Z bardziej znanych deklarantów był Wall z Warszawy; inteligent” (Maksymilian Bartz, *Przeżycia...*, s. 32).

¹⁹⁶ Wacław Świdzki, *Pierwsze dni w Berezie*, „Za wolność i lud” 1957, nr 2, s. 5–7 (pod tekstem widnieje dopisek: „Fragment większej całości o Berezie Kartuskiej pt. *Miejsce odosobnienia*”; całość ta nie ukazała się); tenże, *Majowe wspomnienia z Berezы*, „Za wolność i lud” 1957, nr 5, s. 5–6.

¹⁹⁷ Jan Wójcik, *Poszedłbym tą samą drogą*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955, s. 238–239.

nieproduktywnej pracy. Znajdujemy tutaj również, czyniące zadość duchowi czasu, porównanie: „Nasze pacholki Hitlera starali się godnie dorównać SS-manom, usilnie się starali o to, aby Bereza niczym nie różniła się od hitlerowskich obozów w Niemczech”¹⁹⁸. Wymienia też autor znanych nam już sadystów, Pytla i Nadolskiego, wspomina o zamordowaniu Germanickiego [!] i Mozyrki, cytuje powstałe w obozie pieśni, zawierające – jak podkreśla – nie tyle słowa i muzykę, ile „wolę i żar partii, tęsknotę i siłę każdego z nas”¹⁹⁹, wyznaje wreszcie, że rzeczą najważniejszą w Berezie było „pod zranionym ciałem utrzymać twardą duszę, pod maską posłusznego wykonywania rozkazów utrzymać rewolucyjny opór”²⁰⁰. Z książki wynika, że Wójcikowi to się udało, a tylko nieliczni towarzysze „żałamywali się”²⁰¹.

Nadejście w połowie lat pięćdziesiątych „odwilży” i wygaszanie socrealizmu jako obowiązującej metody twórczej zmieniły stosunkowo niewiele w kształtowaniu wizerunku Miejsca Odosobnienia. Zadecydowało o tym wciąż silne ideologiczne uwikłanie tego tematu. Co istotne, doświadczenie pobytu w Berezie stanowiło w przypadku członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej niemal gwarancję przynależności do partyjnej elity²⁰², Bereza nie mogła więc jako temat literacki i publicystyczny zniknąć czy stracić na znaczeniu. Wytlumiwszy ze społecznej świadomości obywateli PRL fakt, iż więziono w niej nie tylko komunistów, skazywano Berezę na dalszy żywot – nieustannie socrealistyczny, a więc uproszczony. Socrealizm wprawdzie przestał być około 1956 roku obowiązującą metodą twórczą, jednak jako nieobowiązująca trwał do 1989 roku – opatrywany przez krytyków marksistowskich mianem literatury socjalistycznej, a uprawiany przez twórców drugorzędnych, koniunkturalnych²⁰³. Świadectwem jego żywotności są utwory podejmujące wątek Berezy – zarówno fikcjonalne, jak i sytuujące się na pograniczu dokumentu i beletrystyki.

Ich omówienie rozpoczniemy od twórczości Pasternaka, do której wypada powrócić. Jan Brzoza, będący przed wojną członkiem Zespołu Literackiego „Przedmieście”, tak oto wspomina „zebranie intelektualistów”, jakie odbyło się w zajęтым w 1939 roku przez Sowietów Lwowie:

¹⁹⁸ Tamże, s. 207–208.

¹⁹⁹ Tamże, s. 215.

²⁰⁰ Tamże, s. 213–214.

²⁰¹ Tamże, s. 221.

²⁰² Zob. Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia...*, s. 218. Por. wymowne zdanie (wezwanie) zamykające wspomnienia Bartza z 1945 roku: „bracia bereziacy niech czołowe zajmą miejsce w walce o jedność naszego ludu, w walce o szczęśliwą i demokratyczną Rzeczpospolitą Polską” (tenże, *Przeżycia...*, s. 41).

²⁰³ Zob. Krzysztof Krasuski, *Realizmu socjalistycznego śmierć i życie pośmiertne*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Universitas, Kraków 2004, s. 271–278.

Wystąpili dwaj więźniowie Berez, niedawno wyzwoleni Leon Pasternak i Aleksander Hawryluk. Widziałem tych ludzi i byłem wstrząśnięty. Tak mizernych i wycieńczonych nie widziałem przedtem w życiu. Pasternak przytrzymywany przez kolegów dziękował władzy radzieckiej za wyzwolenie jego i setek współwięźniów²⁰⁴.

Wkrótce, jeszcze w tym samym roku, autor *Pieśni o hańbieniu rasy* napisał dramat zatytułowany *Bereza*. Został on wprawdzie odrzucony przez działający we Lwowie Państwowy Polski Teatr Dramatyczny (powodów tej decyzji nie udało mi się ustalić), jednak prawdopodobnie zaprezentowano go i dyskutowano o nim podczas spotkania w Klubie Pisarzy we Lwowie 18 października 1940 roku. Z pewnością natomiast w listopadzie 1940 i w styczniu 1941 roku jego fragmenty, w realizacji Erwina Axera (według niektórych źródeł: w reżyserii Aleksandra Bardiniego), wyemitowało lwowskie radio. Maszynopis tego utworu zaginął podczas wojny²⁰⁵.

W opublikowanej w 1958 roku recenzji wspomnień z Berez Michała Mirskiego, zatytułowanych ...*biegiem marsz!*, o których będzie jeszcze mowa, Pasternak stwierdza, że jedynym literackim śladem jego „przeżyć bereskich” jest opowiadanie *Jestem*, zamieszczone w tomie *Dzień zapłaty*²⁰⁶. Nie jest to informacja ścisła, już choćby dlatego, że w czasie wojny i wkrótce po jej zakończeniu napisał on, o czym wspominałem, kilka wierszy zawierających motyw Berez. Skupmy się jednak na tomie *Dzień zapłaty*.

Stanowi go siedem utworów, ułożonych zgodnie z chronologią prezentowanych w nich zdarzeń²⁰⁷. Sześć pierwszych opowiadań układa się w cykl, siódme, zatytułowane *Rudy, graj dalej!*, którego tematem, wciąż aktualnym w 1956 roku, wszelako podejmowanym wówczas niemal wyłącznie przez autorów gorliwie oddających swoje pióro na usługi władzy, jest wyprawa „postępowego pisarza” Pawła Drozdowicza w teren, do huty szkła, zakończona sukcesem. Utwór ten, podobnie jak poprzedzający go cykl, stanowi wzorcową realizację doktryny socrealistycznej²⁰⁸. Fabułę cyklu wyznaczają dzieje walczącego z sanacją młodego komunisty Jacka Sawy. Obejmuje ona okres od 1930 do 17 września 1939 roku.

²⁰⁴ Jan Brzoza, *Moje przygody literackie*, Śląsk, Katowice 1967, s. 88.

²⁰⁵ Zob. Leon Pasternak, *Bereza* [notatka o napisaniu sztuki], „Sztandar Wolności” 1940, nr 23, s. 4; [b. nazw.], *Wieczór autorski*, „Czerwony Sztandar” 1940, nr 327, s. 6; Leon Pasternak, *Nareszcie książka o Berezie*, „Nowe Drogi” 1958, nr 11, s. 162; Mieczysław Ingłot, *Polska kultura literacka Lwowa...*, s. 169, 191.

²⁰⁶ Leon Pasternak, *Nareszcie książka...*, s. 162.

²⁰⁷ Leon Pasternak, *Dzień zapłaty*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956. Opowiadanie *Jestem* – na s. 66–77.

²⁰⁸ Jerzy Kwiatkowski trafnie ocenił *Dzień zapłaty* jako książkę przeciętną, wskazując, że najmocniejszym jej atutem jest „właściwa całemu pisarstwu Pasternaka bezkompromisowa pasja rewolucjonisty” (tenże, *Autentyzmy*, „Życie Literackie” 1956, nr 12, s. 5).

W dwóch pierwszych opowiadaniach rozgrywa się w środowisku polskich i ukraińskich komunistów, członków KPZU. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Gorące życie*, ukazana jest ich „robota” we Lwowie: rozklejanie plakatów, kolportaż bibuły, instalowanie nielegalnej drukarni; tłem są robotnicze protesty, krwawo stłumione przez policję. W drugim, noszącym tytuł *Wyklęty*, narrator wspomina o piśmie z 15 lutego 1937 roku, zdejmującym z Sawy nadzór policyjny związany z jego niedawnym pobytem w Berezie. Bohater udaje się, za zgodą partii, do Brzeżan, gdzie kontynuuje działalność rewolucyjną i zakochuje się młodej towarzysze Oldze, Ukraince. Schwytany przez policję, przewieziony do Tarnopola, dowiaduje się, że zostanie skierowany do Berezki Kartuskiej. O pobycie w miejscu odosobnienia traktuje, wspomniane już, opowiadanie *Jestem*.

Jest to utwór *stricte* literacki, fikcjonalny, podobnie jak pozostałe zawarte w tomie opowiadania. Autor posłużył się w nim narracją trzecioosobową, wszechwiedzącą, lokalnie ją personalizując poprzez wykorzystanie mowy pozornie zależnej. Dramaturgię ukazanych zdarzeń i sytuacji wzmacnia skrócona perspektywa czasowa, przejawiająca się w relacjonowaniu zarówno zdarzeń, jak i myśli bohatera: „W stronę miasteczka jedzie właśnie kilka furmanek chłopskich. Sawa z policjantem przystają”²⁰⁹, „Ten sam wysoki parkan, uzbrojony u góry gęstymi zasiekami z kolczastego drutu. Nic się przez ten czas nie zmieniło. A cóż się mogło zmienić? Przecie dopiero niedawno stąd wyszedł”²¹⁰. Główną zaletą utworu jest prezentacja obozowych realiów, zgodna z obrazem wyłaniającym się z tekstów wspomnieniowych. Otwierające go zdanie: „Droga do obozu z kancelarii przyjęć prowadzi przez stary park, którego ścieżkami dochodzi się do szosy”²¹¹, gdybyśmy umieścili je w dokumencie, stwierdzałoby prawdę. Nie zaskakuje więc przedrukowanie *Jestem* w tomie *Bereziacy*, anonsonowanym przez kolegium redakcyjne, któremu Pasternak przewodniczył, jako zbiór wspomnień²¹². W opowiadaniu ukazana jest tak zwana gimnastyka, praca, bicie więźniów i karcer. Narrator wymienia (autor zaś ujawnia) nazwiska niektórych strażników. Wspomina także o komendancie Kamali-Kurhańskim²¹³. Niesprzeczny z rzeczywistością bywa również komentarz: „Słowo «aresztowany» jest oficjalnym zwrotem stosowanym wobec więźniów”²¹⁴. Natomiast wymowa ideowa opowiadania zgodna jest ze wspomnieniami komunistów, tymi najbardziej zaangażowanymi. Pasternak ukazuje (idealizuje, podnosząc ją do rangi uogólnienia) niezłomność więzionych w Berezie komunistów, hartowanie się ich światopoglądu. Służące temu środki trudno uznać za wyrafinowane.

²⁰⁹ Leon Pasternak, *Jestem*, s. 66.

²¹⁰ Tamże, s. 66–67.

²¹¹ Tamże, s. 66.

²¹² Leon Pasternak, *Jestem*, w: *Bereziacy*, s. 176–183; *Od kolegium redakcyjnego*, w: *Bereziacy*, s. 5–7.

²¹³ W pierwodruku jest błędnie: Kemala-Kurhański.

²¹⁴ Leon Pasternak, *Jestem*, s. 69.

Akcja utworu jest zogniskowana na „bereskiej kaźni”²¹⁵, której pierwszym ogniwem jest rytuał przyjęcia do obozu (z obowiązkowym biciem nowo przybyłych), zaś ostatnim udręka pobytu w karcerze. Sygnalizowana przeze mnie dramaturgia utworu odbywa się bez wewnętrznych rozterek bohatera. On ich po prostu nie ma: „Nie, nie złamią go. Nie załamali go wtedy, nie złamią i teraz”²¹⁶. Zmaltretowany tuż po przybyciu do obozu, stojąc w tak zwanej sali przyjęć, słyszy szept: „...wytrzymaj... towarzyszu...”²¹⁷. I odmawia podpisania deklaracji lojalności.

Najbardziej nasyconym literackością fragmentem utworu jest opis majaków Sawy, przebywającego w karcerze. W pierwszym z nich ukochana, Olga, wyjawia mu imię zdrajcy, który spowodował jego zatrzymanie. W drugim Sawa, jako stary, niedołężny, na wpół oślepy profesor, kupiwszy za ostatnie grosze bilet, uczestniczy w koncercie pianistycznym swojego ucznia. Uczeń rozpoznaje go. Teraz czynione są mu, zawstydzonemu, zaszczyty. Wiedziony jest do sali bankietowej. Wszyscy jedzą, profesor jednak nie może sięgnąć po chleb, ma bezwładne ręce. Sala przemienia się nagle w sklep, gdzie „udaje mu się ściągnąć jeden bochenek, ale potrąca przy tym inne, wszystkie walą się, biją o podłogę, biją bez przerwy, grzmot, łomot...”²¹⁸. Wdziera się jawa: to w drzwi celi kopie strażnik.

Rano, kiedy pierwszy promień światła wpada przez szczelinę w murze do karceru, [Sawa] siedzi już wsparty o ścianę i mówi do siebie półgłosem:

– Jestem. Wytrzymam jakoś... Wytrzymam...²¹⁹

W ten sposób, jednoznaczny i dobitny, kończy się to opowiadanie. Marzenie senne, którego źródłem jest odczucie głodu, stanowiąc naturalną reakcję organizmu, okazuje się tyleż próbą oszukania instynktu, co projekcją człowieka (jak głosi podtytuł drugiego opowiadania w zbiorze) „wyklętego”. W warstwie ideowej ów sen stanowi potwierdzenie racji komunistów, walczących o budowę lepszego świata i dzięki nim (co czytelnik powinien sobie dopowiedzieć) właśnie ziszczając się.

Akcja trzech kolejnych opowiadań cyklu rozgrywa się już po agresji Niemiec na Polskę. W pierwszym z nich, *Kierunek Warszawa*, Sawa wraz z innymi byłymi więźniami Karnego Ruchomego Ośrodka Pracy nr 24, założonego wśród pelskich bagien, nazwanego przez narratora obozem, choć nie przypomina on Berezy²²⁰, wyrusza, aby bronić oblężonej Warszawy. W następnym, zatytułowanym

²¹⁵ Tamże, s. 67.

²¹⁶ Tamże, s. 68.

²¹⁷ Tamże, s. 71.

²¹⁸ Tamże, s. 76–77.

²¹⁹ Tamże, s. 77.

²²⁰ Pierwsze Karne Ruchome Ośrodki Pracy powstały w 1936 roku. Organizowano je przy więzieniach, głównie na ziemiach wschodnich; działały sezonowo, od kwietnia do listopada. Kierowano do nich więźniów skazanych na kary krótkoterminowe.

Słownik, posądzony przez ubraną elegancko (co tutaj jest przede wszystkim znakiem społecznego statusu) kobietę o to, że jest szpiegiem, zostaje zatrzymany przez żandarmerię. Pogrąża go, obok braku dokumentów, znaleziony przy nim słownik polsko-niemiecki. Zostaje jednak uwolniony. W ostatnim opowiadaniu, noszącym wymowny tytuł *Pierwsza konna*, przywodzący na myśl bolszewicką formację uczestniczącą w 1920 roku w marszu na Polskę, bohater uświadamia sobie, w połowie września 1939 roku, że wojna jest przegrana. Zakończenie tego utworu, jak i całego cyklu, czyni zadość obowiązującej w PRL wykładni klęski wrześniowej, jej przyczyn oraz konsekwencji. Bohater wyrusza na wschód, ku granicy polsko-radzieckiej:

Od faszystów, i to w dodatku od hitlerowców, on, komunista, były więzień polityczny, mógł oczekiwać tylko śmierci. W najlepszym wypadku groził mu obóz koncentracyjny w rodzaju Dachau, którego opisy przedostawały się czasem na szpalty półlegalnej lewicowej prasy. Znał zresztą tamtejsze metody z opowiadań towarzyszy, którzy z ramienia partii jeździli do Niemiec²²¹.

Obserwuje uciekającą „dygnitarską sanację”, ogląda „zdradzone wojsko”²²². Na pobojuwisko, na którym pozostał oszukany naród, wkraczają witani przez Sawę z radością „bojcy Krasnoj Armii”, przypominający mu, widzianą przed laty, pierwszą armię konną Budionnego. Zwieńczeniem utworu (i zarazem cyklu) są słowa: „Cokolwiek by go jeszcze w przyszłości czekało – nadszedł dzień zapłaty”²²³.

Pasternak, jako beneficjent nowej społeczno-politycznej rzeczywistości, przywołał motyw Berezki ponownie w komedii satyrycznej *Album* z 1965 roku. Jej bohater, dyrektor bliżej nieokreślonej Instytucji, w której można widzieć metaforę Polski Ludowej, był więzień Berezki (drugim bereziakiem wśród postaci dramatu jest główny księgowy), kieruje do referenta prasowego, młodzieńca, słowa:

Kraty? W Berezie? Człowieku, co ty wygadujesz? I co ty tam wciąż pisesz? Bardzo was przepraszam, Skalski, ale guzik wy o tym wszystkim możecie wiedzieć i napisać. Wiedzieć i napisać może ten, kto to przeżył, albo ktoś za sto lat. Uczony jakiś, którego to już nie będzie ziębić ani grzać²²⁴.

Zatrudniano ich przy pracach melioracyjnych oraz budowie i konserwacji dróg. Zob. Mateusz Rodak, *Praca więźniów w Drugiej Rzeczypospolitej na przykładzie więzienia karnego „Mokotów” w Warszawie*, w: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Cecylia Leszczyńska, Instytut Historii PAN, Warszawa 2014, s. 297–298.

²²¹ Leon Pasternak, *Pierwsza konna*, w: tenże, *Dzień zapłaty*, s. 128–129.

²²² Tamże, s. 129.

²²³ Tamże, s. 137.

²²⁴ Leon Pasternak, *Album*, „Dialog” 1965, nr 1, s. 6.

Wypada jeszcze dodać, że motyw Berezy pełni podobną, uboczną, wszelako wymowną funkcję w opublikowanym osiem lat wcześniej dramacie Romana Brandstaettera *Milczenie*, rozprawiającym się ze stalinizmem²²⁵. Bereza jest w nim przywołana – wraz z sanacyjnymi więzieniami, niemieckim Pawiakiem i Oświęcimiem – jako doświadczenie formujące głównego bohatera: działacza komunistycznego i literata. Przeszedłszy tę bolesną drogę, staje się on ofiarą nowej rzeczywistości – akcja utworu rozgrywa się w 1951 roku – która niszczy go zarówno jako literata, nakazując mu milczenie, jak i człowieka idei, odbierając mu wiarę w przyszłość. Bohater popełnia samobójstwo.

Jak widać, nie w każdym utworze Bereza okazuje się doświadczeniem hartującym bohatera lub – jak w przypadku wspomnień – autora. Nie zawsze też jest w literaturze powstającej w PRL argumentem na rzecz jasno określonego programu politycznego lub go legitymizującym. Świadczy o tym również opublikowane w tym samym czasie, co utwór (katolika) Brandstaettera opowiadanie (komunisty) Stanisława Wygodzkiego *Ziemia*²²⁶. Podejmując motyw znany z *Jestem Pa sternaka* – pobytu więźnia w bereskim karcerze – wolne jest ono od tendencyjności. Owszem, opisując doznania bezimiennego bohatera, narrator wymienia także szykany, którym poddawano go wcześniej: czołganie się po drodze wysypanej ostrymi odłamkami cegły, brnięcie przez dół wypełniony nieczystościami czy bicie go gumowymi pałkami. Wspomina też o jego towarzyszach, niekoniecznie komunistach. O polityce milczy. Nade wszystko zajmują go, w płaszczyźnie literalnej tekstu, doznania człowieka poddanego deprywacji, odciętego od bodźców wzrokowych i słuchowych, zmuszonego do „odczytywania” świata przez dotyk, a także pozbawianego snu, co z jednej strony daje ukojenie i wzbogaca percepcję (wyczuwalność szczegółu i przejawów bytu na co dzień niedostrzeganych), z drugiej jednak wiedzie ku szaleństwu. W planie metaforycznym, zasadniczym, bohater „walczy z obszarem ciemności”²²⁷, która, mimo że przywołana formuła wygląda na metaforę, nie musi oznaczać ani sanacji, ani kapitalizmu. Może natomiast oznaczać wszelkie zło lub uleganie mu. W każdym razie opowiadanie Wygodzkiego zdaje się traktować o udręce i zmaganiu się z przemocą, niekoniecznie heroicznym. Można widzieć w *Ziemi* zgoła przypowieść i to wcale nieoczywistą, na co wskazuje jej zakończenie: „Ziemia, ziemia – uśmiech wykrzywił mu usta – ziemia. [...] Brnąc na klęczkach przez noc swego przerażenia dotarł do drzwi. Wyczuł pod palcami drzazgami nabite słoje, jakiś gładki, wyslizgany sęk. I bojąc się lotu przez mrok i noc, przez obszar bez granic, oparł drugą rękę o ziemię i nie

²²⁵ Roman Brandstaetter, *Milczenie. Dramat w trzech aktach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.

²²⁶ Stanisław Wygodzki, *Ziemia*, w: tenże, *Milczenie*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1958, s. 180–194.

²²⁷ Tamże, s. 194.

powstawał już z kłęczek”²²⁸. Rzecz dzieje się wprawdzie w Berezie, jednak scenarię zmagania bohatera mógłby autor uczynić każde inne miejsce służące do izolowania i dręczenia ludzi, na przykład polskie więzienie w Piotrkowie czy niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. Oba tych miejsc jako – odpowiednio – komunista i Żyd Wygodzki boleśnie doświadczył.

Doświadczeniem tyleż bolesnym, co wzmacniającym Bereza okazuje się w opublikowanych w 1958 roku zbeletryzowanych wspomnieniach jej byłego więźnia, Michała Mirskiego, zatytułowanych ...*biegiem marsz!* Znamieniem ich beletryzacji jest widoczna w niektórych partiach wszechwiedza, przejawiająca się między innymi w ujawnianiu myśli bereskich strażników. Na tle wcześniejszych utworów, których autorami są komuniści, ...*biegiem marsz!* stanowi pewne *novum*. Otóż Mirski uprzedza, że ci czytelnicy, którzy będą szukać w książce wyłącznie makabry (nb. dobrze widocznej w opowiadaniach Wacława Świdorskiego czy wspomnieniu Stanisława Gębali)²²⁹, mogą poczuć się rozczarowani. Bereza – jak stwierdza autor –

nie była hitlerowskim obozem śmierci. Była owocem hitlerowskich dążeń władców sanacyjnych i ich ograniczonych możliwości. W Berezie tętniło życiem, walką, humorem. Właśnie humorem. W Berezie nie tylko łamano kości, tam także kształtowały się charaktery. Obóz w Berezie Kartuskiej to karta współczesnych dziejów Polski, na której z jednej strony sanacja uwieczniła swoją hańbę, z drugiej zaś strony Komunistyczna Partia Polski kreśliła hart ducha swoich synów, żywotność polskiej klasy robotniczej²³⁰.

Widzieliśmy, że o Berezie jako kuźni charakterów wspominał wcześniej Borkowicz. Podobne, budujące ujęcie znajdujemy we wspomnieniach endeków i ukraińskich nacjonalistów²³¹. Pewną nowością w narracji Mirskiego jest natomiast (merytorycznie uzasadniona) rezygnacja z używania w odniesieniu do Berezy określenia „obóz śmierci”. Ekspozowanie, zamiast martyrologii, humoru wydawać się może wszelako dość zaskakujące, a nawet dyskusyjne – więźniowie Berezy, nie tylko komuniści, rzadko bowiem mieli powody do śmiechu. Mirskiemu przyświecała zapewne ta sama intencja, co Ludwikowi Rajewskiemu, byłemu więźniowi Auschwitz i członkowi obozowej konspiracji, który w książce *Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej*, wyekspozował wśród członków ruchu

²²⁸ Tamże.

²²⁹ Stanisław Gębała, *1 maja i Bereza Kartuska*, „Życie Literackie” 1965, nr 18, s. 8–9.

²³⁰ Michał Mirski, ...*biegiem marsz!*, s. 5.

²³¹ Por. np.: „Tych niespełna dwustu nacjonalistów [członków OUN – przyp. A.M.] stworzyło tak zwarty moralnie blok, że wszelkie próby «reedukacji» ze strony administracji obozowej musiały się załamać” (E. [Jewhen] Wreciona, *Bereza Kartuska...*, s. 117).

oporu w niemieckich kacetach komunistów, skupił się na udowodnieniu oporu więźniów, dopełniając (względnie korygując) w ten sposób, dominujący w dotychczasowym piśmiennictwie, obraz więźniów – jako męczenników²³². Mirski powiada:

Dotychczasowe wspomnienia z Berezy, a jest ich bardzo mało, przeważnie uwypuklały ponure strony życia więźniów, ich męki, cierpienia i tortury wobec nich stosowane. Lecz wydobyć tylko tej strony życia więźniów nie oddaje pełni życia, nie ukazuje źródeł hartu moralnego i fizycznego bereziaków, zuboża obraz całości²³³.

Utwór ...*biegiem marsz!* wyróżniają, nie tylko na tle wspomnień komunistów, również inne cechy. W jego świetle okazuje się – choć nie jest on pod tym względem absolutnym wyjątkiem – że nie wszyscy członkowie obozowej załogi byli zwyrodnialcami. Oczywiście nie brakowało w Berezie sadystów; niektórych z nich autor opisuje (np. Nadolskiego, wrzeszczącego głosem „łudzaco podobnym do wrzasków niemieckich esesmanów”)²³⁴, wspomina jednak równocześnie o Królikowskim, karanym przez władze obozowe za pobłażliwość wobec uwięzionych, oraz o Małeckim, sadyście, który przemienił się w człowieka²³⁵. We wspomnieniach Mirskiego komuniści są przede wszystkim buntownikami, niełaskawo poddającymi się opresji; stosują bierny opór. Czytamy tutaj:

W Berezie toczyła się uporczywa, zacięta, nieustająca walka między przemocą, gołą, bezwstydną siłą fizyczną aparatu policyjnego sanacji – a duchem, ideowością, świadomością członków Komunistycznej Partii Polski. Przedmiotem walki były nasze ciała. One były wystawione na ogień dla ocalenia naszego ducha, naszej godności komunistycznej²³⁶.

Co jednak istotne, podobnych frazesów książka ta, zwłaszcza w zestawieniu z tekstami publikowanymi w „Za wolność i lud”, zawiera niewiele. Natomiast pojawiają się w niej informacje, których próżno szukać w tekstach ogłaszanych w okresie stalinowskim. Na przykład stwierdziwszy, że przekazana przez władze obozowe

²³² Ludwik Rajewski, *Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971.

²³³ Michał Mirski, ...*biegiem marsz!*, s. 117. O humorze jako formie samoobrony więźniów wspomina też Borkowicz (tenże, *Okruchy wspomnień*, s. 274).

²³⁴ Michał Mirski, ...*biegiem marsz!*, s. 86.

²³⁵ O przyzwoitych policjantach wspomina również, co już sygnalizowałem, Bartz. Píše on: „Lewantyński należał do tych rzadkich policjantów, którzy nie bili. Okazał nam dużo pomocy i jemu dużo z nas zawdzięczało posiadanie lekarstw, białego chleba dla chorych, tytoniu i gazet. Szykowny, Hasko i Wolica również dostarczali niektórych produktów” (tenże, *Przeżycia...*, s. 37).

²³⁶ Michał Mirski, ...*biegiem marsz!*, s. 45.

więźniom – komunistom informacja o rozstrzelaniu Tuchaczewskiego i innych generałów Armii Czerwonej nie wzbudziła w nich „żadnych powątpiewań”, dodaje, iż po latach, po śmierci Stalina, jako już byli więźniowie spojrzeli oni na tę sprawę obiektywnie, ujrzeni prawdę „w jej całej zgrozie i ohydzie”²³⁷. Mirski dostrzega też, że wśród więźniów są nie tylko komuniści; milczy jednak o ukraińskich nacjonalistach, zaś o przybyciu do obozu oenerowców wspomina z przekąsem: „Widać mocno się pokłócono w rodzinie sanacyjno-endeckiej, skoro swoich synków, szermierzy jawnie hitlerowskich metod rządzenia krajem, wysyła się do Berezy”²³⁸. (Rzecz jasna, o poparciu udzielonym Piłsudskiemu w 1926 roku przez komunistów milczy). Podejmując kwestię donosicielstwa, autor stwierdza, że denuncjowali głównie więźniowie „pospolici” (kryminalni) i że czynili to również oenerowcy²³⁹. Jednych i drugich nazywa „kapusiami”. Wśród komunistów trafiają się zaś jedynie „deklaranci” – „sterroryzowani tchórze”, „przybłędy naszego ruchu”²⁴⁰.

Nakreślony przez Mirskiego wizerunek Berezy, z pewnością nieobiektywny, jest szerszy, pełniejszy aniżeli ten, który wyłania się z wcześniejszych tekstów komunistów. Trudno zgadywać, ile w tym jest zasługi autora, ile zaś poodwilżowego złagodzenia ideologicznej (znamionującej stalinizm) presji. Tak czy inaczej, tezę o pokrewieństwie Polski sanacyjnej i hitlerowskich Niemiec autor podtrzymuje, podkreślając hitlerowskie wzorce Berezy i wspominając, w zakończeniu książki, granatowego policjanta, który po zajęciu Warszawy przez Niemców, chcąc wykazać się gorliwością w tępieniu komunistów, zamierzał go zadenuncjować²⁴¹. Jeszcze szerszy wizerunek Berezy, rzec by można, panoramiczny, wyłania się z przywoływanej już zbiorowej książki *Bereziacy*, opublikowanej w 1965 roku.

Jest ona tyleż dziełem licznych autorów, co przejawem peerelowskiej polityki historycznej, a ściślej, obowiązującej linii partii. *Bereziacy* stanowią wybór z bardzo wielu relacji, jakie napłynęły na apel „sekcji wydawniczej i prasowej przy komisji bereziaków” do Zakładu Historii Partii przy KC PZPR²⁴².

²³⁷ Tamże, s. 225–226. Wymowny wyraz odczuć (oraz ideologicznego zaczadzenia) więźnia komunisty na wieść o dokonywanych przez Stalina czystkach zawiera broszura Bartza z 1945 roku: „Chciał nas uświadamiać pan Kamala Kurchański [!], informując nas o przebiegu procesu popleczników hitlerowskich, z którymi konsekwentnie rozprawił się sąd radziecki” (tenże, *Przeżycia...*, s. 40–41).

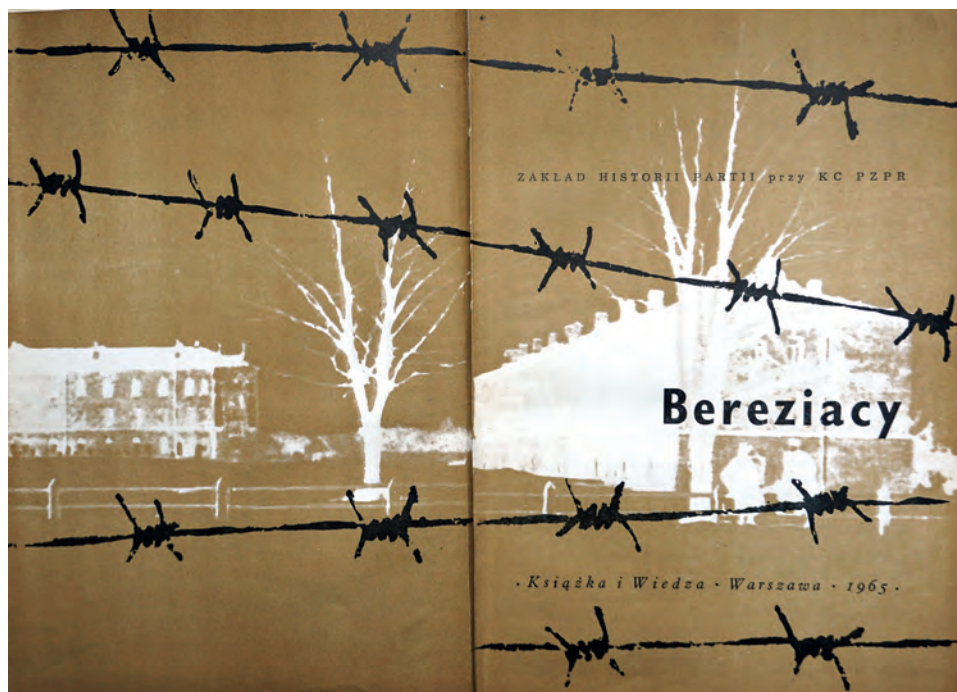
²³⁸ Michał Mirski, ... *biegiem marsz!*, s. 90.

²³⁹ Tamże, s. 189.

²⁴⁰ Tamże, s. 108, 205–206. W dalszej części wspomnień pojawia się zastanawiająca uwaga: „zdawałoby się, że po zwycięstwie naszej wspólnej idei bereziacy jeszcze bardziej zbliżą się do siebie. Niestety, stało się inaczej. Niektórzy z nich zubożeli, wyjałowili z ładunku uczuciowego komunisty” (tamże, s. 253).

²⁴¹ Tamże, s. 355.

²⁴² *Od kolegium redakcyjnego, w: Bereziacy*, s. 5–6.



Fot. 24. *Bereziacy* (Warszawa 1965)

Wśród autorów są niemal wyłącznie komuniści (członkowie KPP, KPZU oraz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi – Polacy, polscy Żydzi, Ukraińcy, Białorusini i Litwin); tylko wyjątkowo pojawiają się pepeesowcy (Lucjan Motyka, będący w tym czasie ministrem kultury i sztuki, oraz Włodzimierz Stankiewicz), bundowcy i działacze związkowi. Narodowców pominięto. Z rewerencją wypowiada się o komunistach Władysław Ryncarz, członek Stronnictwa Ludowego (SL); z komunistami sympatyzuje, usunięty z SL i ze Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Józef Soroka. Ze wstępu, opatrzonego nagłówkiem *Od kolegium redakcyjnego* (redaktorem kolegium był Pasternak, zaś jednym z jego członków Mirski), dowiadujemy się, że w Berezie więzieni byli „przeważnie komuniści, ale też i lewicowi pepeesowcy, i radykalni ludowcy, i bezpartyjni antyfaszyści”²⁴³. Polskich narodowców i ukraińskich nacjonalistów tutaj przemilczano (wzmiankują o nich jednak niektóre z zamieszczonych w tomie wspomnień). Nic ma w tym nic dziwnego, wszak pierwszych komuniści uznawali za nacjonal-faszystów, uwięzionych wskutek „rozgrywek wewnątrz obozu faszystowskiego w Polsce”²⁴⁴,

²⁴³ Tamże, s. 7.

²⁴⁴ Por. [b. nazw.], *Znieść obóz koncentracyjny...*, s. 21.

natomiast drugich – za „faszystów ukraińskich”²⁴⁵. Tom *Bereziacy* posiada niewątpliwe walory poznawcze, dotyczące zwłaszcza funkcjonowania obozu i losu więźniów. Niestety, osłabiają je ideologiczne frazesy, jak choćby ten zaczerpnięty ze wspomnienia Henryka Żołotowa: „Komuniści byli jedyni w całym obozie, którzy nie kradli u nikogo, ani u swoich, ani u obcych. Nie tylko nie kradli, ale dzielili się chlebem z towarzyszami, wychodzącymi z karceru, żeby ich podkarmić”²⁴⁶. Nawiasem mówiąc, w liczne przykłady podobnego idealizowania więźniów należących do tej samej grupy, co autor, obfituje literatura dotycząca zarówno obozów sowieckich, jak i niemieckich.

Trzy lata po ukazaniu się tomu *Bereziacy*, 17 lutego 1968 roku wystawiono na deskach Teatru Powszechnego w Łodzi tak samo zatytułowany, oparty na nim, spektakl, opatrzony podtytułem *Reportaż sceniczny*²⁴⁷. Autorem scenariusza sztuki był Karol Obidniak, były więzień hiszpańskiego frankistowskiego obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro²⁴⁸. Opracowanie dramaturgiczne było dziełem Romana Sykały. Wprawdzie nie dysponujemy tekstem utworu²⁴⁹, znamy jednak świadectwa jego odbioru – recenzje spektaklu, granego przez Teatr Powszechny na własnej scenie oraz zaprezentowanego, w maju tego samego roku, w ramach Wrocławskiego Festiwalu Teatralnego.

Zasadnicza akcja utworu, a raczej dzieła teatralnego, rozgrywa się w jednej z sal obozu bereskiego, w której więzieni są komuniści, dręczeni fizycznie i moralnie. Kontrapunktem wobec tego wątku są sceny ukazujące toczącą się w ministerialnych gabinetach i na forum sejmu polityczną grę, której przedmiotem jest

²⁴⁵ Leon Leblang, *Transport z „Brygidek”*, w: *Bereziacy*, s. 53.

²⁴⁶ Henryk Żołotow, *Chleb*, w: *Bereziacy*, s. 126. Dla kontrastu (a raczej dla uwydatnienia trudności w ustaleniu, „jak było naprawdę” oraz tendencyjności wspomnień więźniów reprezentujących określone grupy polityczne) warto przywołać opinię dotyczącą prawdopodobnie tegoż właśnie Żołotowa, pochodzącą od ukraińskiego nacjonalisty: „Pamiętam pewnego komunistycznego intelektualistę, zdaje się, że był to poeta Żołotow z Warszawy. Możliwie, że z naganem w rękę i pięcioramienną gwiazdą na czapce byłby zupełnie inny, ale w Berezie zachowywał się jak moralna pokraka. Nawet jego własni partyjni towarzysze odetchnęli z ulgą, gdy zabrano go z Berezy do więzienia na odsiedzenie wyroku” (E. [Jewhen] Wreciona, *Bereza Kartuzka...*, s. 118–119). Określenie „poeta” wynika zapewne stąd, że Żołotow był przed wojną członkiem Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, być może układał w Berezie wiersze. Zob. [b. nazw.], *Henryk Żołotow*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 2, s. 137–138.

²⁴⁷ Zob. Jan Kłossowicz, *Wstęp do dramatu*, „Polityka” 1968, nr 16, s. 6.

²⁴⁸ Zob. rozdział *Miranda de Ebro / Campo de Concentración de Miranda de Ebro*, 1937–1947 (w niniejszej książce).

²⁴⁹ Anna Maria Dolińska, kierownik literacki Teatru Powszechnego w Łodzi, poinformowała mnie (w liście elektronicznym z 6 listopada 2018 roku), że archiwum teatru nie dysponuje tekstem scenariusza.

„miejsce odosobnienia” jako rozwiązanie, niepokojącego rząd, problemu komunizmu²⁵⁰. Punkt kulminacyjny dramatu stanowi scena, w której administracja obozu informuje więźniów o rozwiązaniu KPP. Przeżywanym przez niektórych z nich wątpliwościom, wręcz dramatom, towarzyszy pragnienie dalszej walki oraz wierność komunistycznej idei: „Żadne środki nie są zdolne kogokolwiek złamać”²⁵¹. W zakończeniu spektaklu rozlega się huk bomb: „Komuniści chwytają za broń. Ruszają, by walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi Ojczyzny i wrogowi humanizmu”²⁵². Opinie recenzentów na temat „reportażu scenicznego” były, ogólnie rzecz biorąc, wstrzemięźliwe. Jeden z nich uznał wrocławskie przedstawienie za bardzo nierówne pod względem artystycznym, zarzucał mu plakatowość²⁵³.

Inny uznał, że relacje, na których oparł swoją sztukę *Obidniak*, to zbyt mało, by uczynić ją atrakcyjną²⁵⁴. Wanda Karczeńska, stwierdziwszy, że spektakl ma fakturę teatru publicystycznego, myślowo niepogłębianego, choć utrzymującego widownię w napięciu grozą scen znęcania się policjantów nad więźniami, dodała, że zawarte w nim elementy humorystyczne są nie do przyjęcia. Przyznała wprawdzie, że wisielczy humor mógł psychicznie podtrzymać więźniów (badacze, dodajmy, nie mają co do tego wątpliwości)²⁵⁵, jednak – jej zdaniem – ta „wesoła Bereza” zakłóca prawdę artystyczną utworu²⁵⁶.

Podobne wątpliwości, dotyczące tyleż artyzmu, co realiów, wzbudza opublikowana w 1976 roku powieść *Wzbierająca fala*. Jej autor, Czesław K. Domagała,



Fot. 25. Spektakl *Bereziacy*, Teatr Powszechny w Łodzi, 1968 r.

²⁵⁰ Zob. Roman Łoboda, *Bereziacy*, „Odgłosy” 1968, nr 18, s. 7; Marek Wawrzkiwicz, *Łódzki „sezon polityczny”*, „Współczesność” 1968, nr 10, s. 9.

²⁵¹ Andrzej Wróblewski, *Przemoc jest bezsilna*, „Panorama Północy” 1968, nr 19, s. 12.

²⁵² Roman Łoboda, *Bereziacy*, s. 7.

²⁵³ Jerzy Bajdor, „*Bereziacy*” – próba tematu, „Słowo Polskie” 1968, nr 124, s. 2.

²⁵⁴ Marek Wawrzkiwicz, *Łódzki „sezon polityczny”*, s. 9.

²⁵⁵ Zob. np. Antonin J. Obrdlik, „*Gallows Humor*” – a Sociological Phenomenon, „The American Journal of Sociology” 1942, nr 5, s. 709–716; Edmund Polak, Wypowiedź, w: Zenon Jagoda, Stanisław Kłodziński, Jan Masłowski, *Oświęcim nieznany*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 294.

²⁵⁶ Wanda Karczeńska, *Teatr Powszechny i żywy*, „Kultura” 1968, nr 22, s. 10.

działał przed wojną w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i w KPP. W latach 1936–1937 był więziony w Berezie, po wojnie pełnił eksponowane funkcje w PZPR, był też posłem na sejm. *Wzbierająca fala* anonsonowana jest na okładce jako powieść społeczna z okresu międzywojennego, w której na tle realiów obyczajowych polskiej wsi autor ukazuje

koleje losu chłopca z biednej rodziny chłopskiej, jego trudną drogę do nauki, próby znalezienia pracy i w tych warunkach jego dojrzewanie społeczne, kształtowanie się świadomości klasowej. Bohater bierze udział w walce politycznej toczącej się na wsi, co zaprowadzi go i jego towarzyszy do Berezki Kartuskiej²⁵⁷.

Ta, dodajmy, powieść społeczna jest zarazem powieścią autobiograficzną, realizującą – poprzez ukazanie rozwoju jednostki w określonym środowisku i na tle konkretnej epoki z jej konfliktami – wzorzec powieści rozwojowej.

Przed wszystkim jednak jest to utwór niejednorodny. Obok tropów autobiograficznych widoczne są w nim ślady cudzych wspomnień, zawartych w tomie *Bereziacy*. W partiach dotyczących pobytu bohatera, Włodzimierza Skiby, w Berezie, zajmujących blisko połowę objętości liczącej 576 stron książki, pojawia się tendencja do ujęcia panoramicznego. Autor, niestety, nadmiernie wywatował je fikcją. Gdyby tego nie uczynił i gdyby nie był doktrynerem, wzrosłyby walory poznawcze utworu. Byłoby to cenne również dlatego, że jego strona estetyczna prezentuje się nie najlepiej. *Wzbierająca fala* jest klasycznym przykładem literatury tendencyjnej w wariacie socrealistycznym. W powieści dominuje przekaz ideowy, kształtowany zarówno przez fabułę, jak i zwłaszcza publicystyczne dialogi, deklaracje i komentarze. Na przykład wyprawa bohatera z pielgrzymką na Jasną Górę służy wyłącznie krytyce, a właściwie zohydzeniu, kleru. Obraz ojca Macocha, paulina, który na początku XX wieku zyskał ponurą sławę jako morderca i złodziej, i był podejrzany o współpracę z ochroną, zbierającego łopatami ofiarowane przez pielgrzymów monety, jest wystarczająco wymowny²⁵⁸. Podobnie wymowny jest ten, dotyczący bohatera, ideologiczny frazes: „W najtrudniejszych okolicznościach był zawsze żołnierzem rewolucyjnej armii”²⁵⁹.

Nie mniej przerysowany jest w tej powieści wizerunek miejsca odosobnienia. Prawdziwe są nazwiska członków administracji i strażników Berezki; autor wymienia Kamalę-Kurhańskiego, Pytła, Markowskiego, Kowalskiego. Bliskie prawdy jest stwierdzenie narratora (autora), że „podstawowym założeniem organizatorów obozu było gnębienie więźniów wyczerpującą, bezmyślną pracą i cwi-

²⁵⁷ Czesław K. Domagała, *Wzbierająca fala*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976.

²⁵⁸ Rok przed publikacją *Wzbierającej fali* ukazała się, osnuta wokół postaci Macocha, powieść Władysława L. Terleckiego *Odpocznij po biegu* (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975).

²⁵⁹ Czesław K. Domagała, *Wzbierająca fala*, s. 566.

zeniami”²⁶⁰. Istotnie bowiem terror był w nim narzędziem służącym uśmierzeniu politycznej opozycji, nie zaś celem samym w sobie. Trudno zakwestionować opisanie (a raczej zobrazowane) w utworze przejawy sadyzmu strażników, jakkolwiek decyzja Kamali-Kurhańskiego o osadzeniu w karcerze więźnia z powodu wniesienia przezeń do obozu żdźbła trawy jawi się jako (w kategoriach nie tyle arystotelesowskich, ile zdroworozsądkowych) nieprawdopodobna. Nie można jej jednak całkowicie wykluczyć, podobnie jak wielu innych, na pozór niewyobrażalnych, a przecież poświadczonych przez więźniów Berezę oraz więźniów innych obozów, aktów przemocy. Tak czy inaczej, uruchomiony przez autora repertuar argumentów, w tym środków retorycznych, służących zrównaniu Berezę z obozami hitlerowskimi, nie odbiega od praktyki publicystów doby stalinowskiej, służy zatem bardziej efektowi ideologicznemu niż przybliżeniu do prawdy. Wyrwane z kontekstu zdanie: „Ruszyli w daleką drogę, na końcu której czekało nie znane im bliżej piekło koncentracyjnego obozu”²⁶¹, gotowi bylibyśmy uznać za wypożyczone raczej ze wspomnień byłego więźnia niemieckiego kacetu niż Berezę. Opinia, że stosowane w Berezie metody zostały „zapożyczone od Berlina i wypróbowane w Dachau, tu zaś nieustannie doskonalone”²⁶², mogłaby mieć przed wrześniem 1939 roku status konstatacji, jako że ówczesna wiedza Polaków na temat obozów nazistowskich była ograniczona; wypowiedziana jednak w 1976 roku, gdy powszechną metaforą obozów hitlerowskich było „piekło”, stanowi nade wszystko hiperbolę i oskarżenie. Jeden z więźniów, Różycki, mentor bohatera, powiada:

Świat wie o niemieckich obozach koncentracyjnych [...] – ale Bereza Kartuska im nie ustępuje. Siedział tutaj kilka miesięcy towarzysz Preschel, Polak urodzony w Wiedniu. Przez pewien czas przebywał on w Dachau. Po zwolnieniu stamtąd został odstawiony do Polski, gdzie defensywa [tj. policja polityczna – przyp. A.M.] współpracująca po cichu z hitlerowcami skierowała go prosto do Berezę. To on właśnie mówił mi, porównując te obydwa obozy, że w Dachau zaraz po dojściu Hitlera do władzy zostało zabitych wielu komunistów, ale tak wyrafinowanych metod znęcania się nad ludźmi, jak w Berezie, on tam nie widział²⁶³.

Istniejące świadectwa dowodzą, że w obydwu obozach poziom wyrafinowania był wysoki, jednak z pewnością strażnicy z Dachau w niczym policjantom z Berezę nie ustępowali²⁶⁴. Na uwagę zasługuje natomiast inna, bez wątpienia rzetelna,

²⁶⁰ Tamże, s. 328.

²⁶¹ Tamże, s. 267.

²⁶² Tamże, s. 308.

²⁶³ Tamże, s. 371–372. Na temat Preschela, postaci autentycznej – zob. Maksymilian Bartz, *Przeżycia...*, s. 36.

²⁶⁴ Zob. Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów...*, s. 50–53.

refleksja Różyckiego. Wskazuje on mianowicie, że środki podobne do tych, jakie stworzyli Niemcy oraz Polacy, „stosowane są od lat we Włoszech Mussoliniego. Nie lepiej jest w Hiszpanii, na Węgrzech, w Rumunii czy Bułgarii”²⁶⁵. Rzecz jasna, o obozach sowieckich ani Różycki, ani narrator nie wspominają.

Bardziej wymowne, a nawet dość zaskakujące, choć zrodzone z podobnych, ideologicznych pobudek, są inne przemilczenia i przeinaczenia dotyczące Berez. *Wzbierająca fala* nic niemal nie mówi, wyjąwszy wzmiankę o objętości akapitu, na temat więzionych w obozie ukraińskich nacjonalistów i oenerowców (ci ostatni opatrzeni są tu epitetem „bojówkarze”)²⁶⁶, całkowicie natomiast pomija pepeesowców. Jeszcze bardziej zaskakujące, choć po 1968 roku raczej wymowne, są bardzo rzadkie wzmianki o komunistach żydowskiego pochodzenia, o których w „przedmarcowym” tomie *Bereziacy* mówi się często i z najwyższym uznaniem, jak choćby o Jakubie Prawinie (nb. jego wspomnienie jest w *Bereziakach* zaprezentowane jako pierwsze). Domagała poświęcił mu zaledwie akapit, tyle że pojawia się on tutaj jako Jakub Rawin²⁶⁷. „Zacieranie” imion i nazwisk osób będących pierwowzorami bohaterów powieści autobiograficznej jest zabiegiem często spotykanym. Zmiany dokonane przez Domagałę są jednak znaczące. Pierwowzorem studenta Politechniki Warszawskiej, członka Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP), Józefa Rubina²⁶⁸ jest, wymieniony w tomie *Bereziacy*, Józef Rubinsztajn²⁶⁹. W innym miejscu narrator wspomina o zmarłym wskutek pobicia przez strażników Germaniskim. Nadmienia też o Mozyrcy, robotniku leśnym i działaczu związkowym z Białowieży, który, skatowany przez strażników, zmarł wkrótce w szpitalu w Kobryniu²⁷⁰. Czytelnik uzna zapewne, że obie te ofiary były Polakami, tymczasem Germaniski był Żydem, zaś Mozyrko Białorusinem (w każdym razie Żydem i Białorusinem byli, odpowiednio, Abram Germański i Jan Mozyrko)²⁷¹. Zabiegi autora mające na celu przekonanie czytelnika, percypującego *Wzbierającą falę* w stylu mimetycznym, że większość więźniów Berez stanowiili komuniści (co jest prawdą), a przy tym byli to etniczni Polacy – co prawdą zapewne nie jest, skoro Żydzi (względnie Polacy żydowskiego pochodzenia) stanowili znaczny procent w ogólnej liczbie działaczy komunistycznych w przedwojennej Polsce²⁷² – okazują się zrozumiałe w kontekście działalności po-

²⁶⁵ Czesław K. Domagała, *Wzbierająca fala*, s. 389.

²⁶⁶ Tamże, s. 388.

²⁶⁷ Tamże, s. 533.

²⁶⁸ Tamże, s. 473.

²⁶⁹ *Bereziacy*, s. 488 (lista byłych więźniów Berez).

²⁷⁰ Czesław K. Domagała, *Wzbierająca fala*, s. 482–483.

²⁷¹ Zob. Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia...*, s. 53.

²⁷² Por.: „Badając skład narodowościowy KPP i KZMP, można dojść do wniosku, że do ugrupowań tych należały głównie mniejszości narodowe, przede wszystkim Żydzi, w mniejszym stopniu Białorusini i Ukraińcy. Polaków w KPP i KZMP było około

litycznej autora. Domagała, jako I sekretarz KW PZPR w Krakowie, na wiecu studentów, odbywającym się 25 marca 1968 roku, wśród „różnej maści rewizjonistów, reakcjonistów i sługusów międzynarodowych, antypolskich sił” wymienia syjonistów²⁷³. Innym razem, podczas debaty w sejmie w dniu 11 kwietnia 1968 roku podkreślił, że nie każdy pisarz może być sumieniem narodu – z pewnością nigdy nie byli i nigdy nie będą nim „różnego rodzaju Grzędzińscy, Słonimscy, Jasienice, Kisielewscy”, podobnie jak „rewizjoniści syjonistyczni”²⁷⁴. Słonimski, jak pamiętamy, zdołał 30 lat wcześniej uniknąć zesłania do Berezy. W każdym razie innych, „niereakcyjnych” pisarzy, a ściślej, ich powstałe w Berezie wiersze, obficie w swojej powieści Domagała cytuje; są wśród nich nawet dwa wiersze „młodego żydowskiego poety Żyrmana”²⁷⁵.

Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej pozostaje w polskiej pamięci, w której skądinąd na dobre się nie zadomowiło, faktem problematycznym, podlegającym zazwyczaj ideologicznej manipulacji. Literatura, również ta, która miała być głównie świadectwem, stawała się tejże manipulacji narzędziem, w każdym razie najczęściej w ten sposób była traktowana – zarówno przez samych autorów, politycznych dysponentów życia kulturalnego, jak i czytelników. Na tym tle wyróżnia się powieść Mariana Czuchnowskiego *Czarna koronka*, opublikowana w 1966 roku w Londynie, na emigracji, zatem bez nacisków państwowej ideologii, polityki kulturalnej czy cenzury. Na zawarty w niej obraz Berezy, a zwłaszcza funkcję, jaką pełni on w powieści, ideologia miała wpływ jedynie pośredni – uformowawszy wprzód (i to boleśnie) los twórcy. Bezpośrednio oddziałał natomiast stosunek pisarza, zdecydowanie niechętny, do projektów politycznych czyniących z człowieka „mierzwę obłąkanej historii”²⁷⁶.

Przypomnijmy, że Czuchnowski, który debiutował pod koniec lat dwudziestych jako poeta i został szybko doceniony, objawił się niemal równocześnie jako

30%, podczas gdy w społeczeństwie II Rzeczypospolitej około 69%”, „Procent Żydów był zazwyczaj wyższy we władzach KPP i KZMP niż wśród ogółu ich członków. [...] Według Sekretariatu Krajowego KC KPP na początku 1936 r. w aktywie kierowniczym całej partii i KZMP zbyt duży udział mieli Żydzi – 54%. Ponadto w MOPR było ich 90%, w aparacie technicznym partii około 75%, a w aparacie technicznym Sekretariatu i w kierownictwie KO KPP Warszawa 100%” (Henryk Cimek, *Żydzi w ruchu komunistycznym w Polsce w latach 1918–1937*, „Polityka i Społeczeństwo”, t. 9 [2012], s. 37, 39).

²⁷³ [Czesław Domagała], *Naszym celem – rozkwit ojczyzny, budowa socjalizmu i pokój. Przemówienie I sekretarza KW PZPR w Krakowie tow. Czesława Domagały*, „Gazeta Krakowska” 1968, nr 72, s. 2.

²⁷⁴ [Czesław Domagała], *Tow. pos. Czesław Domagała* [wypowiedź w debacie sejmowej z 11 kwietnia 1968 roku], „Trybuna Ludu” 1968, nr 102, s. 6.

²⁷⁵ Czesław K. Domagała, *Wzbierająca fala*, s. 515.

²⁷⁶ Marian Czuchnowski, *Czarna koronka. Powieść*, Polska Fundacja Kulturalna, London 1966, s. 216.

działacz polityczny związany z radykalnym ruchem ludowym i KPP. Niektóre kompendia odnotowują, że był więźniem Berezy²⁷⁷; inne, owszem, stwierdzają, że kilkakrotnie zatrzymywano go, aresztowano, rzadziej więziono, jednak na temat pobytu w „miejscu odosobnienia” milczą²⁷⁸. Z zapisu rozmowy z Czuchnowskim, przeprowadzonej w 1975 roku, wynika, że rozkaz „wysyłki do Berezy”, grożącej mu w 1934 roku, został unieważniony przez ministra spraw wewnętrznych, Mariana Kościałkowskiego; powiada tu Czuchnowski: „Ja do Berezy nie dojechałem”²⁷⁹. Znamienne, że kilkanaście lat później, przywołując swoje doświadczenia więzienne, podsuwanego mu przez interlokutora wątku Berezy nie podjął, wymienił tylko Gorlice i Jasło, a nadto liczne więzienia i obozy sowieckie²⁸⁰. W każdym razie bolesne doświadczenia z ZSRS, których literackim echem jest powieść *Tyfus, teraz słowiki*²⁸¹, utemperowały prometejskie zapaly Czuchnowskiego, nie tłumiąc w nim jednak wrażliwości.

Czarna koronka, której akcja rozgrywa się w latach 1944–1945 w Londynie, nosi znamiona powieści politycznej. W krytycznym świetle ukazuje zwłaszcza środowisko emigracji niepodległościowej, sztydząc jednocześnie z porządków zarówno sowieckich (panujących w ZSRS i zaprowadzanych w Polsce), jak i panujących w Polsce przedwojennej, której jednym z najmniej chlubnych dokonań była Bereza. Pobytu w niej, dwukrotnego, doświadczył bohater powieści, Andrzej Morzysarna, pisarz i radykalny działacz społeczny, którego koleje losu przypominają w niejednym biografii autora. Narracyjne reminiscencje dotyczące uwięzienia w Berezie zajmują nieco ponad 10 stron tej ponad trzystustronicowej powieści. Rozpatrywany w kategoriach werystycznych opis „miejscu odosobnienia” jawi się jako sztamkowy i schematyczny. Istotna dla autora jest jednak nie wiarygodność, adekwatność, troska o szczegóły, lecz nade wszystko wiejąca z tego miejsca groza. Ukazuje zatem scenę bestialskiego katowania więźnia przez

²⁷⁷ Zob. np. *Słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, red. Bolesław Klimaszewski, Interpress, Warszawa 1993, s. 75.

²⁷⁸ Zob. np. Janusz Kryszak, *Marian Czuchnowski*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. Stefan Żółkiewski, Henryk Markiewicz, Irena Wyczańska, seria 6: *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. 4, red. Irena Maciejewska, Jacek Trznadel, Maria Pokrasenowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 321; E.G. [Ewa Głębińska], *Czuchnowski Marian Daniel*, w: *Współcześni polscy pisarze...*, t. 2, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 117.

²⁷⁹ Alicja H. Moskalowa, *W życiu trzeba wiedzieć, czego się nie chce*, w: *Marian Czuchnowski – kronikarz emigracyjnej codzienności*, red. Janusz Kryszak, Paweł Tański, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, Toruń 2002, s. 208–209.

²⁸⁰ *W morzu okrucieństwa (rozmowa z Marianem Czuchnowskim)*, [rozmowę Wojciecha Ligeży] spisał Paweł Tański, w: *Marian Czuchnowski – kronikarz...*, s. 226.

²⁸¹ Marian Czuchnowski, *Tyfus, teraz słowiki. Powieść*, Modern Writing, London 1951.

policjantów, wspomina o zamordowaniu Mozyrki, o stanowiącej torturę bezproduktywnej pracy („Budowano szosę w poniedziałek. We wtorek burzono”)²⁸², o kuszeniu bohatera, by podpisał deklarację lojalności. Propozycję tę Morzysarna odrzucił. Bereza jest dla bohatera, podobnie jak dla licznych autorów wspomnień z „miejsca odosobnienia”, sprawdzianem charakteru, zdany celująco. Natomiast w sferze ideowej utworu Bereza stanowi potwierdzenie, ujmując rzecz delikatnie, niedomagań systemu politycznego II Rzeczypospolitej, którego ocenę wyrażają chociażby zawarte w poniższym fragmencie toponimy:

szyły rewiry [...], jak w Dachau albo w Workucie. Do sikaczy, obozowych pryszniców, biegiem. Prysznice musiały być obstalowane u kołymskich fachowców. Odnaczały się taką samą ordynarnością i śmierdziały surową blachą i chlorem. Do sralni, biegiem. Do głodowni, obozowej stołówki, biegiem²⁸³.

Czarna koronka, będąc powieścią polityczną i, dodajmy, pacyfistyczną, jest równocześnie i nade wszystko powieścią o miłości, o jej zmysłowym bogactwie i ulotności, jest także głosem w obronie wolności człowieka oraz sprzeciwem pisarza wobec narzucanych mu zobowiązań i ról, wyznaczanych zwłaszcza przez polityków i ideologię.

Po 1989 roku

W Polsce po 1989 roku zagadnienie Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej można było dyskutować już w sposób otwarty, wyzyskując przy tym różnorodne źródła. Opublikowano wówczas trzy dotyczące tej instytucji książki (Siekankowicza, Polita i Śleszyńskiego), na łamach kwartalnika historycznego „Karta” w 2009 roku ukazał się wybór poświęconych jej materiałów, w większości wcześniej niepublikowanych, w tym wspomnienia Ukraińców²⁸⁴, a jednak mimo to rzetelnej dyskusji na temat Miejsca Odosobnienia do dzisiaj nie podjęto.

Zamiast w dyskusji Bereza pojawiła się natomiast – dość nieoczekiwanie – na kilku stronach wydanej w 2014 roku własnym sumptem przez Roberta Żółtka powieści *Szakale*²⁸⁵ i na kilkunastu stronach opublikowanej dwa lata później powieści Szczepana Twardocha *Król*²⁸⁶. Obie mieszczą się w obszarze literatury popularnej.

²⁸² Marian Czuchnowski, *Czarna koronka...*, s. 174.

²⁸³ Tamże, s. 175.

²⁸⁴ *Bereza Kartuska*, s. 24–67.

²⁸⁵ Robert Żółtek, *Szakale (opowieść o UPA)*, nakł. autora, Ostróda 2014. Za wskazanie mi tego utworu dziękuję Magdalenie Lachman.

²⁸⁶ Szczepan Twardoch, *Król*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.

Utwór *Żółtka*, mimo że jego akcja osadzona jest w realiach historycznych, a konkretnie rzezi wołyńskiej, realizuje wzorzec powieści przygodowej (w typie quasi-historycznych powieści Sienkiewicza). Bohaterem *Szakali* jest porucznik Staniewicz, cichociemny, któremu Londyn nakazał sporządzenie raportu dotyczącego sytuacji na Wołyniu. Jego losy krzyżują się z losami dwóch adwersarzy, śmiertelnych wrogów: majora Kaniuki, oficera do specjalnych zleceń Komendy Głównej AK na obszar województwa wołyńskiego, a przed kilku laty zastępcy obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej oraz Tarasa Paluchy, dowódcy oddziału UPA, byłego więźnia tego obozu. Miejsce Odosobnienia pojawia się zatem w powieści jako wątek poboczny – jako motywacja postępowania Paluchy, pragnącego za wszelką cenę zemścić się na swoim bereskim oprawcy. Stanowi też ono jedno z licznych wymienionych w utworze, obok między innymi spalonych przez polskie wojsko w 1937 roku wsi i cerkwi, źródeł nienawiści Ukraińców do Polaków, eksplodującej latem 1943 roku.

Palucha, w większej mierze egocentryk niż mściciel narodowych krzywd, w zaadresowanym do Kaniuki pełnym inwektyw liście wyznaje, iż przyrzekł sobie w Berezie, że za każdy spędzony w niej dzień osobiście zatłucze jednego Lacha. Dodaje, że już tego dokonał: zabił między innymi pewną liczbę strażników z Berezy, a także żonę i córkę Kaniuki. Warto jeszcze przywołać, krążące wokół Berezy, myśli Paluchy pobudzone widokiem schwytanego przezeń bereskiego ciemniźciela: „Obiecał sobie, że odpłaci Polakom za każde kopnięcie, każde uderzenie pałą i szpicrutą, każde wyrzucone pod swoim adresem przekleństwo i za każdy oddech podczas czołgania [się] po kałużach moczu, oddawanego przez kaprali ze służby więziennej na placu musztry, nazywanego szkołą podchorążych, służącym do gimnastyki dla penitencjariuszy. Każdego z nich witał osobiście ten oto, leżący u jego stóp człowiek”²⁸⁷. Kaniuka ginie rozerwany końmi, w straszliwych mękach (jego śmierć przywodzi na myśl konanie Azji Tuhaj-bejowicza). Naszą uwagę przykuwa jednak nie fabuła i jej historyczne tło (wywiedzione z licznych opracowań, wykazanych w zamieszczonej na końcu książki bibliografii), lecz będące wyrazem tyleż odczuć Paluchy, co autora powieści (wypowiedziane ustami narratora) przeświadczenie, że Berezka Kartuska była „najobrzydliwszym, najbardziej uciążliwym, biorąc pod uwagę traktowanie i warunki bytowe – oboz[em] reedukacyjnym dla przeciwników politycznych, jaki w ówczesnej, stotalitaryzowanej Europie stworzono”, „gorszym i bardziej brutalnym od ówczesnych niemieckich i włoskich kacetów”. Umocowaniem dla tej z pewnością zbyt radykalnej opinii jest nie historia, lecz estetyczny zamysł – dążenie pisarza do wzmocnienia ekspresji „opowieści o UPA”, adresowanej do miłośnika literatury sensacyjnej.

²⁸⁷ Robert Żółtek, *Szakale...* Cytuję według wersji elektronicznej (format EPUB), pozbawionej paginacji.

Publikacja *Szakali* pozostała bez echa (bazy Biblioteki Narodowej nie odnotowują żadnego śladu ich recepcji) i zapewne niewiele się w tej mierze zmieni. Tymczasem autor drugiej z zaanonsowanych powieści, Twardoch, należy do najpopularniejszych współczesnych polskich prozaików. Niewykluczone więc, że jego *Król* – zekranizowany w 2020 roku w formie serialu telewizyjnego²⁸⁸ – przyczyni się do wzrostu zainteresowania obozem w Berezie Kartuskiej, zachęci czytelników do sięgnięcia po inne odnoszące się do tego miejsca utwory, poddające się zarówno regule prawdy, jak i prawdopodobieństwa. Powieść ta, realizująca wzorzec sensacyjny, będąca przejawem wzrastającego w ostatnich latach zainteresowania polskich pisarzy dwudziestolecie międzywojennym, sprawi też być może, że Miejsce Odosobnienia, jako motyw lub nawet jako temat, pojawi się na kartach innych dzieł literackich.

Fabula *Króla* rozgrywa się w 1937 roku w Warszawie, a właściwie w dwóch wrogich sobie Warszawach: polskiej i żydowskiej. Obrazuje także dwie sfery społeczne: środowisko przestępcze oraz świat polityki, przy czym zarówno pierwszą, jak i drugą rządzi przemoc. Co istotne, sfery te nie są od siebie odseparowane. Bohaterem powieści jest Jakub Szapiro, żydowski bokser pracujący dla Jana Kaplicy, zwanego Kumem, dawnego członka Organizacji Bojowej PPS, a obecnie gangstera. Kaplica, cieszący się miernym wśród robotniczej ludności stolicy, pozostaje przez długi czas, ze względu na swoje dawne zasługi, nietykalny. Chronią go, zajmujący wysokie szczeble władzy, dawni towarzysze. Dobra passa zostaje jednak przerwana. Pułkownik Adam Koc, planujący przy poparciu marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i współudziale Bolesława Piaseckiego zbrojne (i krwawe) przejęcie władzy w państwie przez Obóz Zjednoczenia Narodowego i „Falangę”, dostrzegłszy w Kaplicy potencjalnego przywódcę „robotniczo-bandyckich bojówek Śródmieścia, Woli i Ochoty”²⁸⁹, mogących stawić opór zamachowcom, wysyła go prewencyjnie do Berez²⁹⁰.

Kreśląc obraz „miejsc odosobnienia”, Twardoch nie troszczy się zbyt wiele ani o jego wszechstronność, ani o precyzję. Jako autor powieści sensacyjnej ma do tego prawo. Wątek Berez²⁹⁰ został przezeń usytuowany w ciągu wyznaczanym przez (ujmowane często w sposób pornograficzny) bandyckie egzekucje, ćwiartowanie zwłok, dokonywane na kobietach gwałty, rodzinną przemoc (której gwałty bywają jednym z przejawów), a także bokserskie walki, uliczne zamieszki oraz bijatyki na uniwersytecie (związane z gettem ławkowym). Kaplicę, człowieka

²⁸⁸ *Król*, scen. Łukasz M. Maciejewski, Dana Łukasińska, Szczepan Twardoch, reż. Jan P. Matuszyński, odc. 1–8, Polska 2020.

²⁸⁹ Szczepan Twardoch, *Król*, s. 282.

²⁹⁰ Kwestia rzekomo planowanego przez wymienionych polityków zamachu stanu pozostaje wciąż otwarta. Zob. Janusz Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2006, s. 186–192.

bezwzględnie odważnego, przeraża już sama nazwa: Bereza. Od urków dowiedział się, że lepiej spędzić dziesięć lat w więzieniu niż trzy miesiące w Berezie. Odwiedziwszy zaś Abrahama Blocha, oszusta, niedawno jeszcze tęgiego chojra, przekonał się, że „po Berezie” nie był on już tym Abrahamem Blochem: „Był wychudzony głodowymi racjami, trzęsły mu się ręce, nie miał przednich zębów, a gęsta, czarna czupryna przerzedziła się i posiwiała, jakby w trzy miesiące przeżył dwadzieścia lat”²⁹¹.

Kaplica, będący jeszcze większym zuchwalcem niż Bloch, rzuca się tuż po przybyciu do Berezy na strażnika, dotkliwie go bijąc. Wprawdzie w świetle istniejących świadectw scena ta zakrawa na śmiałą fantazję, jednak Twardocha w większym stopniu niż prawda o Miejscu Odosobnienia zajmuje potęgowanie jego groźnego (już w świetle samych faktów) i nieludzkiego oblicza. Narrator skupia się nie tyle na kreśleniu obozowego *milieu*, ile na relacjonowaniu represji, jakim poddawany jest Kaplica. Opisy udręki byłego pepeesowca przypominają te, którym poddawani byli, w świetle ich własnych wspomnień, komuniści. Czytając *Króla*, trudno oprzeć się wrażeniu, że głównym źródłem wiedzy autora na temat miejsca odosobnienia był tom *Bereziacy*. Niewykluczone też, że pojawiający się niczym refren w opisie pobytu Kaplicy w karcerze okrzyk „Jestem!”, wymuszany na nim co pewien czas przez strażników, zaczerpnął autor z przedrukowanego w wymienionym tomie opowiadania Pasternaka, zatytułowanego *Jestem*. Byłby to dość szczególny mariaż literatury politycznie zaangażowanej, wyrosłej z doświadczenia pobytu w Berezie, z literaturą rozrywkową (w przypadku *Króla* udającą, poprzez podjęcie ważkich kwestii polskiego antysemityzmu i żydowskiej polonofobii, że jest jednak czymś więcej).

Tego rodzaju mariaże w przypadku pisarstwa, którego tematem są obozy nazistowskie, dzisiaj już nie dziwią, kacety bowiem od dawna stanowią materię tematyczną wszelkich odmian twórczości popularnej²⁹². Bereza Kartuska do odgrywania takiej roli lub, szerzej, bycia tematem literatury fikcjonalnej dopiero pretenduje. Ażeby mogła się nim stać, potrzebna jest nade wszystko wiedza, czym w istocie było usytuowane w Berezie Kartuskiej „miejsce odosobnienia”, a w bodaj jeszcze większej mierze nieodzowny jest związany z tym miejscem ponury mit, mroczna legenda. Ta legenda, która wyłoniła się z dotychczasowej narracji, formowanej w większości przez komunistów, okazała się nieatrakcyjna, była

²⁹¹ Szczepan Twardoch, *Król*, s. 289–290.

²⁹² Zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009, s. 291–325 (cz. *Od tematu do metafory. Użycia i nadużycia*). Podobne zjawisko w odniesieniu do literatury Szoa analizują m.in. Sławomir Buryła (*Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holokaustu*, Universitas, Kraków 2016, s. 83–111) oraz Marta Tomczok (*Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2017, s. 146–206).

przy tym zbyt nachalna, indoktrynująca, przede wszystkim jednak przesłoniły ją zarówno narracje lagrowe, jak i łagrowe. Niewykluczone jednak, że kiedyś się to zmieni. Bereza pozostaje więc tematem do wzięcia²⁹³.

²⁹³ Niedawną, tyle że nie literacką, lecz teatralną, próbą jego wzięcia jest zaprezentowany 18 marca 2019 roku w Programie 1 Telewizji Polskiej autorski spektakl Andrzeja Strzeleckiego *Paradiso*. Miejszem akcji tego wielowątkowego utworu jest stołeczny, ekskluzywny lokal gastronomiczno-rozrywkowy, zaś jej zwornikiem są zapowiedzi nadciągającej katastrofy, do której przyczyniają się sanacyjne elity. Autor, tworząc scenariusz, wybrał się w schyłkowy okres dwudziestolecia międzywojennego. Penetrując życie polityczne, obyczajowe i artystyczne, odwołuje się do faktów z epoki (np. takich jak brutalne pobicie przez „nieznanych sprawców” pisarzy Adolfa Nowaczyńskiego i Tadeusza Dołęgi-Mostowicza czy ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego), jednak wątek Władysława Wierzejskiego, pisarza wypuszczonego z Berezy po podpisaniu przezeń deklaracji lojalności, ma charakter czysto fikcyjny. Wierzejski podpisał ją, ażeby zemścić się na wiceministrze spraw wewnętrznych, Konstantym Barwińskim, który wysyłał go do obozu; w obozie uczyniono go kaleką. Powiada Wierzejski: „spędziłem rok w piekle”. Zob. recenzję spektaklu: Piotr Zaremba, *Niebezgrzeszna sanacja. Fenomen spektaklu „Paradiso”*, „Teologia Polityczna” [online], <https://teologiapolityczna.pl/piotr-zaremba-niebezgrzeszna-sanacja-fenomen-spektaklu-paradiso> [dostęp 20.03.2019].

JAWORZNO / CENTRALNY OBÓZ PRACY W JAWORZNIE, 1945–1955

Żądam, żeby o tym w ogóle nie pisać.

Salomon Morel, Wypowiedź z 1990 roku¹

W Rodzinnej Europie Czesław Miłosz wspomina:

Raz ukazał się nam na równinie lokalny obóz koncentracyjny. Kolumna więźniów wracała właśnie z pracy, przekraczając bramę, i jej śpiew, kontrastujący z szarymi, zgaszonymi twarzami, ciął mnie niemal do krwi. Pochód zamykali strażnicy uzbrojeni w dubeltówki i baty².

Widok ten był inspiracją do napisanego przez poetę w 1940 roku wiersza *Rzeka*, jednego z wczesnych utworów literatury polskiej przedstawiających więźniów niemieckiego obozu. Oto jego fragment:

Słyszać śpiew. Idzie tutaj. I już coraz bliżej
Kolumna, chybotąca się zmęczonym krokiem,
Z łopatami na plecach, przez jesienny popiół
Przysypana. Obdarci, brudni, obojętni
Stąpają w cień kolein. Śpiew nad nimi tętni,
Rozkazem z ust wydarty twarzy ich nie zmienia.
Śpiewają, a oczami patrzą w głąb milczenia.
Z przodu strażnik z komendą, długi nahaj wlecze
W obwisłej dłoni. I w cienistej rzece
Zachodu lufa srebrem zza ramienia załśni.

¹ Salomon Morel, Wypowiedź z 1990 roku, w: Grażyna Kuźnik, *Hektary Morela (10 reportaży o COP Jaworzno)*, Związek Młodocianych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy”, Jaworzno 2002, s. 44. Salomon Morel od lutego 1949 do listopada 1951 roku był naczelnikiem Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. W 1996 roku polska prokuratura oskarżyła go, w związku ze sprawowaniem przezeń wcześniej funkcji naczelnika Obozu Pracy w Świętochłowicach i zabijaniem tam własnoręcznie więźniów, o zbrodnię ludobójstwa. Zob. Mateusz Wyrwich, *Łagier Jaworzno*, wyd. 2, Rytm, Warszawa 2013, s. 68–72.

² Czesław Miłosz, *Rodzinna Europa*, Instytut Literacki, Paris 1959, s. 189.

Ale oni posłuszni. Przywykłe do kaźni
Ciało ich rzeźwość chwytą. Kończą dzień – powszedni.
[...]
Aż między druty wejdą [...]³.

Około dziesięć lat później Sławomir Mrożek ujrzał podobną kolumnę. W opowiadaniu opublikowanym w 1985 roku na łamach paryskiej „Kultury” pisze:

Wyprzedzaliśmy kolumnę maszerującą czwórkami, estetycznie bardzo interesującą. Bowiem utrzymaną w gamie szarości, białawości, pleśni i razowej mąki. Szare czapki bez daszków, szare drelichy, szare drewniaki, twarze również w tej samej tonacji. [...] Między czapką a kołnierzem nie było przerwy na twarz, tylko ta ciągłość szarości. Normalnie twarze są chude albo tęgie, a te wszystkie były jednakowo obłe, to znaczy nie tęgie, bo nie z odżywienia, tylko z opuchliny. Więc jakby nie ludzie szli, ale worki czymś byle jak wypchane, bez żadnego ludzkiego wyrazu, poruszające się jednakowo i mechanicznie. W żywym kontraście do manekinów szło po bokach kolumny kilka ludzkich postaci. Mundury zielone, twarze czerwone, a w rękach karabiny trzymane w gotowości.
– To ci z Jaworzna – powiedział pan Mozer⁴.



Fot. 26. Jaworzno, kolumna młodocianych więźniów politycznych

³ Czesław Miłosz, *Rzeka*, w: tenże, *Ocalenie*, Czytelnik, Warszawa 1945, s. 75.

⁴ Sławomir Mrożek, *Jaworzno*, „Kultura” [Paris] 1985, nr 1/2, s. 33–34.

Opowiadanie, z którego pochodzi ten cytat, zatytułowane *Jaworzno*, ma charakter autobiograficzny. Mroźek wspomina w nim jeden ze swoich dziennikarskich wyjazdów w teren⁵. Wypowiedziane przez pana Mozera, kierowcę, słowa adresowane są do niego, siedzącego na tylnym siedzeniu redakcyjnej skody.

Miałem dwadzieścia jeden lat – powiada narrator (i jednocześnie autor) *Jaworzna* – i co dopiero stał się cud: z biednego maturzysty, z nieudanego studenta – żegnaj wyższe wykształcenie, z bezdomnego buntownika – żegnaj parafiańska rodzinę, jam raczej Lord Byron, wyniosło mnie na Pana Redaktora z samochodem, tak, z samochodem⁶.

Jeżeli zsumujemy wzmiankowane tutaj 21 lat z datą urodzin Mroźka (rocznik 1930), wyjdzie nam rok 1951, a dokładniej, w innej partii utworu wskazany jest bowiem konkretny miesiąc, listopad 1951 roku.

Znamienne, że pan Mozer, zwykle podczas jazdy milczący, używa jedynie nazwy miejscowości. Mroźek wskazuje w ten sposób lub sugeruje, że funkcjonowała ona wówczas podobnie, jak kilka lat wcześniej „Oświęcim” – jako synekdocha obozu. Zaskakujące *dictum* pana Mozera prowokuje Pana Redaktora do refleksji:

Otóż wiedziałem, jakoś przecież wiedziałem, że w Jaworznie znajduje się Obóz Pracy, jeden z Obozów Pracy, choć nie wiedziałem, skąd ja to właściwie wiedziałem, miejsce, w którym wrogowie ustroju, męty i pasożyty poddawane są reedukacji przez pożyteczną pracę. Ale o tym, choć rzecz była słuszna, więc chwalebna, nie pisało się, a zatem nie mówiło⁷.

Jesienią 1951 roku obóz w Jaworznie miał już długą, ponad sześćioletnią historię. Proces „reedukowania” w nim więźniów władza zwana ludową rozpoczęła najprawdopodobniej w lutym 1945 roku. Historia ulokowanego w tym miejscu obozu jest jednak dłuższa. Centralny Obóz Pracy w Jaworznie (taka była od kwietnia 1945 roku oficjalna nazwa tej instytucji)⁸ powstał bowiem w tym samym miejscu, w którym od 15 czerwca 1943 roku do stycznia 1945 roku funkcjonował Arbeitsla-

⁵ Por.: „Moja nowa funkcja [w redakcji «Dziennika Polskiego» – przyp. A.M.] polegała na wyjeżdżaniu na parę dni do rozmaitych miejscowości, aby «rozpracować teren». «Teren» – to było nowe hasło, używane w tym czasie przez wszystkie gazety” (Sławomir Mroźek, *Baltazar. Autobiografia*, Noir sur Blanc, Warszawa 2006, s. 161).

⁶ Sławomir Mroźek, *Jaworzno*, s. 32.

⁷ Tamże, s. 34.

⁸ Por.: „25 kwietnia 1945 r. [...] powołano cztery tzw. centralne obozy pracy. Znajdowały się one w Warszawie, Krzesimowie (woj. lubelskie), Potulicach (woj. pomorskie), Jaworznie (woj. krakowskie)” (Bogusław Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Nowa, Ośrodek „Karta”, Warszawa 2002, s. 43).

ger Neu-Dachs, będący filią obozu koncentracyjnego Auschwitz⁹. Władze komunistyczne przejęły niezniszczoną infrastrukturę niemieckiego obozu, by w następnych latach go rozbudować, wzbogacając jeszcze o filie¹⁰. Miejsce wyzwolonych 19 stycznia 1945 roku przez Armię Czerwoną czterystu chorych, niezdolnych do marszu więźniów¹¹ w krótkim czasie zajęli nowi więźniowie. Najpierw osadzono tutaj Niemców (zarówno jeńców wojennych, jak i cywilów, w tym kobiety i dzieci), folksdojczów, osoby podejrzane o współpracę z niemieckimi władzami okupacyjnymi, żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego, a także pospolitych przestępców. Z czasem wśród więźniów pojawili się też skazani przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym oraz członkowie Ukraińskiej Armii Powstańczej i osoby podejrzane o współpracę z nią, jak również przesiedlana w ramach Akcji Specjalnej „Wisła” ukraińska i łemkowska ludność cywilna¹².

Centralny Obóz Pracy w Jaworznie pełnił różne funkcje. Był zarówno, zgodnie z oficjalną nazwą, obozem pracy, jak i obozem jenieckim, obozem karnym, obozem przesiedleńczym. Nie wszystkie te funkcje pełnił równocześnie. Czy był także obozem koncentracyjnym? Zygmunt Woźniczka, historyk, którego opinię dotyczącą polskich „tak zwanych obozów pracy” przywołałem we *Wstępie*, nie ma w tym względzie wątpliwości. Jego zdaniem wiele z nich było „w zasadzie obozami koncentracyjnymi”, a wziąwszy pod uwagę warunki bytowania i śmiertelność, zwłaszcza w 1945 roku, nie ustępowały one „hitlerowskiemu obozowi koncentracyjnemu czy sowieckim łagrom”¹³. Woźniczka dodaje, że „władze bezpieczeństwa czy administracje przez narzuconą mylącą nazwę starały się ukryć właściwe tragiczne oblicze Potulic, Sikawy, Świętochłowic, Łambinowic, Jaworzna i wielu innych «obozów pracy»”¹⁴.

⁹ Zob. Franciszek Piper, *Podobóz KL Auschwitz „Neu-Dachs” w Jaworznie 1943–1945*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzup. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007, s. 14–28; Piotr Setkiewicz, *Podobóz Neu-Dachs w Jaworznie*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy*, red. Adrian Rams, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2014, s. 19–39.

¹⁰ Zob. Kazimierz Miroszewski, *Powstanie i funkcjonowanie Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie (1945–1949)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 23–40.

¹¹ „Wszystkich więźniów zdolnych do marszu w ilości około 3200 osób wyprowadzono z podobozu w dniu 17 stycznia 1945 roku pod eskortą esesmanów i [...] skierowano do KL Gross-Rosen” (Franciszek Piper, *Podobóz KL Auschwitz...*, s. 27).

¹² Zob. Kazimierz Miroszewski, *Powstanie i funkcjonowanie...*, s. 25; Bogusław Kopka, *Obozy pracy...*, s. 126–127.

¹³ Zygmunt Woźniczka, *Centralny Obóz Pracy w Jaworznie na tle stalinowskiego systemu represji (1945–1950)*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów...*, [t. 1], s. 94.

¹⁴ Tamże. Nb. literacki obraz Obozu Pracy w Łambinowicach, bardzo drastyczny, jawnie prowokacyjny wobec Polaków skłonnych postrzegać siebie wyłącznie w roli ofiar obozów koncentracyjnych, zawiera na poły esej, a na poły opowiadanie Janusza

Centralny Obóz Pracy w Jaworznie był największym obozem w Polsce. Spośród wszystkich tworzących „polski archipelag Gułag”¹⁵ obozów pochłonął największą liczbę ofiar. Jest ona trudna do ustalenia. Z *Listy osób zmarłych w więzieniach polskich w latach 1944–1956* wynika, że w Jaworznie (i jego podobozach) straciło życie 6987 ludzi. Dane te uznaje się za zaniżone...¹⁶

Wróćmy do Mrożka.

W okresie wakacji 1948 roku przyszły pisarz został powołany – jak sam to ujął – „w trybie wojskowym [...] do obozu pracy przymusowej”¹⁷. Innymi słowy, otrzymał wezwanie do stawienia się w brygadzie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Jako junak pracował na budowie lotniska wojskowego w Boernerowie pod Warszawą. Wraz z nim, a raczej obok niego, pracowali niemieccy jeńcy, niewykluczone, że przywiezieni tutaj (a ściślej, do jenieckiego obozu pracy Warszawa-Boernerowo)¹⁸ na początku 1948 roku z Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie¹⁹. Junakom nie wolno było z nimi rozmawiać. „Dziwiła mnie – pisze Mrozek w autobiograficznym opowiadaniu *Szyny* – pergaminowa białosc ich skóry i jakby opuchłość – dziś wiem, że mogła to być opuchlina głodowa czy w ogóle jakaś awitaminoza – oraz martwota spojrzenia. Patrzyli jakby w dal, ale nic nie widząc”²⁰.

Kogo natomiast – pora już o to zapytać – widział Mrozek w listopadzie 1951 roku? Lektura *Jaworzna* jako dokumentu, jako wspomnienia, nakazuje sądzić, że widział tak zwanych więźniów młodocianych. Centralny Obóz Pracy w Jaworznie pod koniec lat czterdziestych zaczął się przekształcać w więzienie dla

Rudnickiego zatytułowane *Dwa (obóz)*, zawarte w tomie *Chodźcie, idziemy* (W.A.B., Warszawa 2007, s. 173–183). Jego bohaterem, a w zasadniczej partii tekstu również narratorem, jest komendant Czesław Gęborski, skrupulatnie wyliczający zbrodnie, jakich dopuścił się wobec spędzonych do obozu w 1945 roku osób uznanych za Niemców i przeznaczonych do wysiedlenia. Swoją opowieść, mającą formę przedśmiertnej spowiedzi, kończy słowami: „Za grzechy, jako katolik, nie żałuję” (tamże, s. 183). Rudnicki zaznacza, że oparł swój utwór na książce Heinza Essera, lekarza obozowego, *Die Hölle von Lamsdorf* (dodajmy, że ukazała się ona pierwotnie w Bonn w 1969 roku i ma podtytuł: *Dokumentation über e[*in*] poln[isches] Vernichtungslager*). Na temat Gęborskiego i jego zbrodni – zob. Magdalena Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój*, Agora, Warszawa 2015, s. 295–323 (rozdz. *Nie jesteśmy przecież Niemcami*).

¹⁵ Kazimierz Miroszewski, *Miejsce Centralnego Obozu Pracy Jaworzno w polskim systemie więziennym-obozowym*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy*, s. 47. Por. też Bogusław Kopka, *Gułag nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.

¹⁶ Zob. Bogusław Kopka, *Obozy pracy...*, s. 128.

¹⁷ Sławomir Mrozek, *Szyny*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 202, s. 15.

¹⁸ Zob. Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Znak, Kraków 2017, s. 133.

¹⁹ Zob. Kazimierz Miroszewski, *Powstanie i funkcjonowanie...*, s. 31.

²⁰ Sławomir Mrozek, *Szyny*, s. 15.

młodocianych więźniów politycznych. W ten sposób rozpoczął się kolejny etap w dwunastoletniej, najpierw brunatnej, a potem czerwonej, historii tego najdłuższej istniejącego na ziemiach polskich obozu. Oficjalną nazwą zmodyfikowanej instytucji było Więzienie Jaworzno. Była ona nieadekwatna. Więzienie przypominało bardziej obóz pracy niż klasyczny zakład karny: „W odczuciu byłych więźniów – pisze Krzysztof Szwagrzyk – określenie «więzienie» mogło być używane jedynie w odniesieniu do miejsca zakwaterowania. Znaczna część młodocianych większość doby spędzała bowiem w miejscach pracy – stąd też użycie określenia «obóz» w odniesieniu do Jaworzna jest w pełni zasadne”²¹. Obóz dla młodocianych więźniów działał w latach 1951–1955 i był największą tego typu instytucją w Polsce. Tysiące młodych ludzi nie tylko zmuszano w nim do wyniszczającej pracy, lecz także, wykorzystując metody sowieckiego pedagoga Antoniego Makarenki, poddawano indoktrynacji. Ta eksperymentalna jednostka penitencjarna, w której wprawdzie usunięto z okien kraty, lecz pozostawiono ogrodzenie pod napięciem, wysoki mur i wieże strażnicze, przestała istnieć 31 grudnia 1955 roku. Do 31 sierpnia 1956 roku w miejscu tym działało Centralne Więzienie Jaworzno; kierowano do niego wyłącznie więźniów młodocianych skazanych za przestępstwa pospolite. Jesienią 1951 roku, to jest w czasie uobecnionym w opowiadaniu Mrożka, największą grupę osadzonych w Jaworznie stanowili więźniowie polityczni²². Zmuszano ich do pracy między innymi w kopalniach: „Do cieszącej się najgorszą sławą kopalni upadowej «Feliks», położonej ok. 3 km od więzienia, młodociani byli prowadzeni pieszo”²³. Zupełnie jak w opowiadaniu *Jaworzno*.

Pan Mozer – kontynuuje swoją opowieść Mrozek –

wiół mnie teraz – przypadek to, czy umyślnie – wzdłuż wysokiego, bardzo wysokiego muru, nad którym pasma kolczastego drutu, nad którymi wieżyczki strażnicze na cienkich nóżkach, a na tych wieżyczkach, całkiem już wysoko, zielone figurki. Pan Mozer powiedział:

– Nowiutkie, kurrwa²⁴.

Wspomniałem wcześniej, że *Jaworzno* jest opowiadaniem autobiograficznym. Zapewne nie jest zapisem wiernym w każdym szczególe; zdaje sprawę przede

²¹ Krzysztof Szwagrzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, „Jaworzniacy” – Fundacja Pomocy Byłym Młodocianym Więźniom Politycznym Lat 1944–1956, Klio, Warszawa–Wrocław 1999, s. 43. Na temat Więzienia Jaworzno – zob. też: Małgorzata Gałęziowska, *Cechy instytucji totalnej na przykładzie kultury organizacyjnej Więzienia Progresywnego w Jaworznie (1951–1956)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.

²² Krzysztof Szwagrzyk, *Jaworzno...*, s. 72, 199.

²³ Tamże, s. 155.

²⁴ Sławomir Mrozek, *Jaworzno*, s. 35–36.

wszystkim z sytuacji, w jakiej znalazł się autor jako piewca nowej rzeczywistości – zamykający oczy na to, czego widzieć nie należy. W *Baltazarze*, podejmując wątek wypraw „w teren”, Mrozek wspomina:

należało wstawać grubo przed świtem. Spotykaliśmy się przy samochodzie: szofer, Jan Kalkowski, fotograf i ja. Samochód był stary, poniemiecki, wieloosobowy; pierwotnie używany jako radiowa stacja nadawcza²⁵.

W opowiadaniu pojawiają się tylko kierowca i „ja”, i jeszcze samochód, tyle że osobowy. Niewykluczone, że Mrozek przydał panu Mozerowi pewne cechy Kalkowskiego, o którym powiada w *Baltazarze*, że „utrzymywał względem wszystkiego lekko kpiący dystans, zależnie od okoliczności, a czasem wbrew okolicznościom”²⁶. W każdym razie tak, a nie inaczej ukształtowana postać pana Mozera potrzebna była do wzmocnienia dramaturgii opowiadania, będącego rachunkiem pisarza z jego niegdysiejszym ślepym zaangażowaniem w komunizm (zwróćmy uwagę, że nazwisko „Mozer” jest częściowym anagramem nazwiska „Mrozek” – Mozera można by więc uznać za wyparty, krytyczny aspekt osobowości Mrożka). Natomiast ponury pejzaż Jaworzna z wpisanymi weń poruszającymi się wzdłuż drogi „nieludźmi” stanowi dobry dla tych rozważań pretekst, jak również asumpt do ogólniejszych refleksji na temat uległości wobec *idei* – wiodącej do niedostrzegania rzeczy oczywistych i rzeczywistych. *Jaworzno* jest, rzecz można, fabularyzacją refleksji wyłożonej w opublikowanej przez Mrożka cztery lata wcześniej *Rozmowie* (z samym sobą).

Zawarta w tym utworze wypowiedź pisarza na temat jego uwikłania w ideologię budzi, ze względu na jej szczerość, respekt. Nawet jeśli uznamy ją za rodzaj gry lub gest mający raz na zawsze uciąć dyskusję na temat niechlubnej przeszłości pisarza²⁷, godna uwagi jest jej prostolinijność, zwłaszcza na tle wypowiedzi innych polskich pisarzy, usiłujących siebie – nierzadko pokretnymi sposobami – usprawiedliwić. Na zadane samemu sobie pytanie: „Dlaczego pan był zwolennikiem idei totalitarnej?”, Mrozek odpowiada:

Bo chciałem. [...] Kto twierdzi, że konsekwencje idei totalitarnej wcielonej w życie uszły jego uwadze – domaga się właściwie, żeby go uznano za idiotę. Choć jego obli-

²⁵ Sławomir Mrozek, *Baltazar...*, s. 161.

²⁶ Tamże, s. 164. Dowiadujemy się stąd również, że Kalkowski „Bał się ludzi w cywilu i nade wszystko w mundurach” (tamże). Dodajmy, że podczas wojny Kalkowski był poszukiwany przez Gestapo, brał udział w powstaniu warszawskim, zaś w późniejszych latach pracował w „Przekroju”, prowadząc tu m.in. poczytną rubrykę *Humor zeszytów szkolnych*. Zob. Paweł Dubiel, *Jan Karol Kalkowski*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1989, nr 4, s. 5–10.

²⁷ Obok zaangażowanej publicystyki złożyło się na nią sygnowanie rezolucji krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich z 8 lutego 1953 roku, potępiającej osobę skazaną w sfingowanym „procesie kurii krakowskiej”.

czenie jest inne. Proponuje, żeby przyznano mu zaszczytny status idealisty, tym większego idealisty, tym szlachetniejszego człowieka – im bardziej nie zauważył brzydkiej oczywistości i rzeczywistości. Paradoksalnie: o jego szlachetności ma świadczyć właśnie fakt (rzekomy), że nie zauważył zbrodni. Im bardziej zbrodnia uchodziła jego uwadze, tym szlachetniejszy, tym większy idealista. Z jakichś powodów (których teraz nie będę dochodził) status idealisty cieszy się powszechnym szacunkiem bez względu na rodzaj ideałów. Przydaje się też temu, kto go posiada, kiedy trzeba wykręcić się od odpowiedzialności. Idealiście wszystko się wybacz, bo jest idealistą²⁸.

W szkicu *Popiół? Diament?*, opublikowanym po ukazaniu się *Rozmowy*, a przed drukiem *Jaworzna*, Mrozek wyznaje, że do „idealizmu” przywiodły go kompleksy:

Na wiosnę 1950 roku doznałem olśnienia [...]. Dano mi pierścień magiczny, różdżkę czarodziejską, zaklęcie, które rozwiązało mój kryzys i zastąpiło go poczuciem wszechmocy i wszechwiedzy. Jest rzeczywiście coś magicznego w tym, jak totalitaryzm zamienia nieszczęsnego, niedouczonego, sfrustrowanego, zabiedzonego gówniarza w mędrca i giganta²⁹.

Nie będąc – co oczywiste – idiotą, był jednak Mrozek w epoce wyjazdów „w teren” jednym z legionu tak zwanych użytecznych idiotów. Widział to, co chciał widzieć, nie dostrzegał zaś, a właściwie nie absorbował tego, co widzieli, chcąc nie chcąc, milczący zwykle Mozerowie. Powiada w *Jaworznie*:

Oczywiście o więzieniach, obozach, a nawet pewnych piwnicach pewnych urzędów państwowych wiedziałem i przedtem. Wszyscy wiedzieli, nie można było nie wiedzieć. Ale można było nie wiedzieć, że się wie. Gdyby to była wiedza publiczna – nie wiedzieć, że się wie, byłoby trudno³⁰.

Inny wybitny pisarz, Stanisław Lem, stwierdził w 1997 roku, że o obozie pracy w Jaworznie, w którym „wrogów klasowych rozmaitych nęcano”³¹, dowiedział się dopiero z opowiadania swojego przyjaciela, Sławomira Mrozka. Zapewnia:

²⁸ Sławomir Mrozek, *Rozmowa*, „Dialog” 1981, nr 2, s. 140. Warto przywołać w tym kontekście wypowiedzi innych pisarzy: Jarosława Marka Rymkiewicza – „byłem młodocianym idiotą. Po prostu: wychowywanym przez szkołę i ZMP”, oraz Juliana Strykowski – „Ja tego nie widziałem. Możecie wierzyć lub nie wierzyć, ja tego nie widziałem i nie czułem, ja się czułem [w stalinowskiej Polsce – przyp. A.M.] jak u siebie” (Jacek Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Test, Lublin 1990, s. 124, 156–157).

²⁹ Sławomir Mrozek, *Popiół? Diament?*, „Kultura” [Paris] 1983, nr 1/2, s. 34.

³⁰ Sławomir Mrozek, *Jaworzno*, s. 36–37.

³¹ Stanisław Lem, Wypowiedź w audycji Polskiego Radia *Zapiski ze współczesności* [online], <http://ninateka.pl/film/stanislaw-lem-zapiski-ze-wspolczesnosci-3-5> [dostęp 12.11.2016].

o tym, że ten obóz istniał, w ogóle nie wiedziałem. Nie mówię tego w tym sensie, żeby się usprawiedliwić. Po prostu ja przyznaję się do tego, że żyło się w takim małym kręgu przyjaciół, znajomych, no i po prostu dopiero jak przyszedł październik 56 roku [...] ³².

Być może Lem faktycznie nie wiedział, co dzieje się w odległym od Krakowa o niecałe 60 kilometrów Jaworznie. (Nb. w 2014 roku jednej z ulic w tym mieście, znajdującej się w odległości około kilometra od terenu byłego obozu, nadano nazwę Stanisława Lema) ³³. W każdym razie podróżując w owych latach drogą łączącą Kraków z Katowicami, nie można było nie dostrzec ciągnącego się wzdłuż niej, w Jaworznie, wysokiego na pięć metrów muru. Znamienne, że na decyzję o likwidacji więzienia dla młodocianych miało wpływ jego niefortunne usytuowanie przy tej jednej z najruchliwszych w Polsce dróg, łączącej dwie sztandarowe budowy planu sześcioletniego: Hutę im. Lenina i Elektrownię Jaworzno II ³⁴. W związku ze skonstatowanym przez Mrożka niewiedzeniem, że się wie, i – dodałbym – niewiedzeniem tego, co wyraźnie widoczne, wspomnę jeszcze, że najwięcej obozów pracy przymusowej powstało na terenie województw śląsko-dąbrowskiego i krakowskiego ³⁵. Na początku lat pięćdziesiątych w Jaworznie widziano jednak przede wszystkim wznoszoną tam elektrownię.

Mrozek jest, jak wiadomo, autorem entuzjastycznego reportażu poświęconego młodzieży budującej Nową Hutę ³⁶. Okazał się on przepustką do jego wy-

³² Tamże.

³³ W *Uzasadnieniu* do podjętej przez Radę Miasta Jaworzna uchwały o nadaniu nazwy tej ulicy czytamy: „Dzieła Lema zawierają odniesienia do stanu współczesnego społeczeństwa, refleksje naukowo-filozoficzne na jego temat, a także krytykę ustroju socjalistycznego” (http://www.jaworzno.pl/pl/rada_miejska/konsultacje_spoleczne/dokument/146/ulica_stanislaw_lema.html [dostęp 18.11.2016]). Wypada wszelako dodać, że są w twórczości Lema i takie dzieła, które ten ustrój jawnie wspierały.

³⁴ Zob. Krzysztof Szwagrzyk, *Jaworzno...*, s. 200.

³⁵ Zob. Kazimierz Miroszewski, *Powstanie i funkcjonowanie...*, s. 24.

³⁶ Sławomir Mrozek, *Młode miasto*, „Przekrój”, nr 276 (1950), s. 8. Szwagrzyk wspomina, że Mrozek jest autorem najwcześniejszych publikacji na temat realizowanego w jaworznickim więzieniu „eksperymentu pedagogicznego”; miały się one ukazać w „Sztandarze Młodych” w latach 1951–1955 (tenże, *Jaworzno...*, s. 15). Przypis do tej informacji: „S. Mrozek, «Sztandar Młodych» (1951–1955) – numeru nie ustalono”, sugeruje jednak, że historyk ze wzmiankowanymi publikacjami się nie zetknął. Zapytany przeze mnie o adres publikacji Mrożka dotyczących Jaworzna, w wysłanym do mnie liście elektronicznym z 29 listopada 2016 roku prof. Szwagrzyk odpowiedział, że po wielu latach od napisania monografii nie jest już w stanie odtworzyć źródeł. Przejrzałem wskazane roczniki „Sztandaru Młodych” i nie znalazłem w nich żadnego tekstu na temat jaworznickiego więzienia, są w nich natomiast artykuły poświęcone elektrowni Jaworzno II (żaden z nich nie jest jednak sygnowany przez Mrożka lub przypominającym jego nazwisko kryptonimem).

jazdów w teren³⁷. O zetempowskiej młodzieży zaangażowanej w budowę elektrowni Jaworzno II, której nie zrealizowano by bez pomocy narodu radzieckiego, pisali jego penetrujący „teren” koledzy, Michał Słomczyński i Stanisław Stanuch oraz poeta Andrzej Mandalian³⁸. Żaden z nich nie wspomina o więźniach. Nie znaczy to jednak, że prasa konsekwentnie milczała na temat obozu.

Cofnijmy się o kilka lat. Otóż, na przełomie lipca i sierpnia 1946 roku na łamach warszawskiego „Expressu Wieczornego” i łódzkiego „Kuriera Popularnego” ukazał się poświęcony obozowi w Jaworznie reportaż³⁹. Dotyczył przebywających w nim folksdojców („foksów”), stanowiących wówczas najliczniejszą grupę uwięzionych⁴⁰, a także, w znacznie mniejszym stopniu, niemieckich jeńców. Inne kategorie więźniów przemilczał. Zapewne powodem podjęcia tego tematu w prasie były oczekiwane wizyty komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Międzynarodowej Organizacji Pracy, mających skontrolować warunki życia w polskich obozach. W przypadku Jaworzna były one wówczas skandaliczne. Funkcjonariusze znęcali się nad więźniami:

Za najdrobniejsze przewinienia bito i osadzano ich w karcerze wypełnionym wodą i tłuczonym szkłem. Nocami wyprowadzano więźniów na dwór i przetrzymywano na mrozie. Polecano im również kłaść się na podłogę, a współwięźniom skakać ze stołków na ich plecy⁴¹.

W 1945 roku zmarło w obozie pięć tysięcy osób, rok później odnotowano tysiąc zgonów⁴². Trupy grzebano potajemnie w pobliskim lesie. Mimo to informacje

³⁷ Zob. Halina Stephan, *Mroźek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996, s. 44.

³⁸ Michał Słomczyński, *Turbiny imienia Stalina*, „Życie Literackie” 1953, nr 12, s. 2; Stanisław Stanuch, *Zwycięstwo nie ma skrzydeł*, „Pokolenie” 1953, nr 32, s. 6–7; Andrzej Mandalian, *Wieczór w Jaworznie*, w: Andrzej Braun, Andrzej Mandalian, Wiktor Woroszyński, *Wiosna sześciolatki. Wiersze, Książka i Wiedza*, Warszawa 1951, s. 39–42. Wszystkie te teksty stanowią, podobnie jak reportaż Mroźka, sztandarowy wytwór ideologii.

³⁹ Ukazał się on w dwóch nieco różniących się od siebie wersjach; każda z nich jest inaczej zatytułowana: [b. nazw.], *Za drutami, w których nie czai się śmierć. Pod strażą, która nie katuje, pracują w Jaworznie folksdeutsche*, „Express Wieczorny” 1946, nr 71, s. 2; [b. nazw.], *Odmieniły się role, ale tylko częściowo. Odwiedzamy obóz pracy dla „foksów” w Jaworznie*, „Kurier Popularny” 1946, nr 210, s. 4.

⁴⁰ Zob. Adam Dziurok, *Folksdeutsche w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów...*, [t. 1], s. 60.

⁴¹ Tamże, s. 58.

⁴² Zob. tamże, s. 60. Dla porównania: w Dachau w ciągu 12 lat funkcjonowania obozu (1933–1945) straciło życie blisko 39 000 więźniów, a więc, średnio biorąc, 3250 każdego roku. Zob. Nikolaus Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016, s. 686, tab. 2.

o obozie szybko się rozpowszechniły, docierając również do zagranicznych mediów⁴³. Komunistyczne władze zmuszone więc były zareagować i zrobiły to we właściwy dla siebie sposób. W każdym razie w reportażu obóz został ukazany jako miejsce zgoła sielankowe: „Przyjrząwszy się życiu obozowemu, wpatrzywszy się w zapal i werwę, z jaką więźniowie oddają się pracy, dochodzi się szybko do wniosku, że kara polega jedynie i wyłącznie na odebraniu tym ludziom wolności. Nic poza tym”⁴⁴. Więzienna sala szpitalna jest pusta, gdyż żaden z więźniów nie choruje, na oknach stoją kwiaty; wyżywienie w obozie jest obfite, znajdują się w nim także boisko oraz basen.

Kilka lat później, gdy Centralny Obóz Pracy w Jaworznie przemieniono w Więzienie Jaworzno, ukazał się w „Trybunie Ludu” reportaż Janiny Borowskiej *Twarda szkoła ludzi*. Wspomniany jest tutaj „ponury akcent” w pejzażu Jaworzna: „gruby, ceglany mur, a za nim... uwięziona młodość”⁴⁵. Dowiadujemy się stąd, że niektórzy więźniowie odbywają wyrok za działalność antypaństwową. Mowa w nim także o pracy górnika, którą musi wykonywać starsza młodzież: „Ciężka to robota, ale hartuje”⁴⁶. Tekst Borowskiej jest w gruncie rzeczy socrealistyczną powiastką, której tematem jest trud pedagogów i spełniające się dzięki nim wzniosłe dzieło resocjalizacji tych, którzy pobłądzili. Został wydrukowany 25 lutego 1955 roku, niecałe trzy miesiące przed wznieceniem przez więźniów buntu, największego w historii peerelowskiego więziennictwa, dowodzącego klęski podjętego w Jaworznie eksperymentu pedagogicznego. Będzie o nim jeszcze mowa.

Należy sądzić, że podobnie jak *Twarda szkoła ludzi* wyglądały nieopublikowane nigdy reportaże literatów, którzy odwiedzili więzienie dla młodocianych w Jaworznie. O tych szczególnych wizytach wspomina ogłoszony w 1961 roku w „Przeglądzie Więziennictwa” artykuł Zdzisława Jędrzejewskiego, byłego naczelnika Więzienia Jaworzno. Czytamy w nim:

Opierając się na tezie Makarenki, że „sama tylko praca bez równoczesnego kształcenia, bez równoczesnego wychowania politycznego i społecznego nie przynosi korzyści wychowawczych i jest procesem neutralnym”, wprowadzono w Jaworznie wszystkie dopuszczalne i możliwe do zorganizowania w warunkach więziennych formy pracy kulturalno-oświatowej⁴⁷.

⁴³ Informacje o funkcjonowaniu obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przekazał Zachodowi bp Stanisław Adamski. Zob. Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia...*, s. 48.

⁴⁴ [B. nazw.], *Odmieniły się role...*, s. 4.

⁴⁵ Janina Borowska, *Twarda szkoła ludzi*, „Trybuna Ludu” 1955, nr 55, s. 4.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Zdzisław Jędrzejewski, *Pierwszy zakład karny dla więźniów młodocianych w Polsce. „Jaworzno”*, „Przegląd Więziennictwa” 1961, nr 2, s. 32.

Na szczególną uwagę zasługują – kontynuuje swój wywód porucznik Jędrzejewski –

spotkania z autorami najpoczytniejszych książek współczesnych, a połączone z dyskusją nad ich utworami. Odwiedzili Jaworzno: Maria Jarochowska, Igor Newerly, Stanisław Wygodzki i Kazimierz Koźniewski. Najżywsza dyskusja wywiązała się nad książkami *Pamiętka z [C]elulozy* [Newerlego] i *Piątka z ulicy Barskiej* [Koźniewskiego]. Spotkania te były niezapomnianym przeżyciem zarówno dla tych więźniów, którzy brali w nich bezpośredni udział, jak i dla tych, którzy słuchali transmisji radiowej [nadawanej przez radiowęzeł – przyp. A.M.]. Umacniały one w więźniach poczucie, że są ludźmi, na których zależy ojczyźnie i którzy mogą zająć właściwe miejsce w społeczeństwie po odcierpieniu nałożonej za winy kary⁴⁸.

Wspomina też były naczelnik o próbach literackich podejmowanych przez więźniów. Warto przywołać tu stosowny fragment:

Poważną rolę w pracy wychowawczej i oddziaływaniu na więźniów przypisać należy kółku literackiemu, którego działalność skupiała się na pobudzeniu więźniów do samodzielnych prób tworzenia. Powstałe utwory, przeważnie o tematyce bliskiej, tj. o przeżyciach więziennych, przeobrażeniach, przyczynach konfliktów z prawem, były publikowane przez radiowęzeł. Niektóre z nich, jak na przykład nowelka pt. *Kuźnia*, opisująca przeobrażenia młodocianego więźnia, oraz wiersze: *To nie Plewa* [wiersz inspirowany filmem *Pierwsze dni*, będącym adaptacją powieści Bogdana Hamery *Na przykład Plewa* – przyp. A.M.] i *Marzycielom o amnestii poświęcam*, potępiając więźniów, którzy licząc na amnestię, nie przykładali się do pracy, cieszyły się dużym zainteresowaniem i aprobatą jednych oraz potępieniem innych. Ścieranie się poglądów wywołane tymi utworami w poważnym stopniu wpływało na umacnianie się pozytywnych nastrojów i mobilizowało do aktywności w życiu kulturalno-oświatowym⁴⁹.

Spotkania z pisarzami więźniowie polityczni odbierali w różny sposób: Tadeusz Mróz wspomina, że były dla niego największym moralnym pognębieniem⁵⁰, natomiast Tadeusz Lustig, traktując o wizycie Newerlego (w dniu 26 września 1953 roku), okazuje wyrozumiałość:

było widać, że nie przyjeżdża do nas tylko z partyjnego obowiązku, chciał nawiązać z nami naprawdę bliższy kontakt. A może miał zamiar napisać coś na temat tysięcy młodych chłopców rzuconych za kraty?⁵¹

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 32–33.

⁵⁰ Tadeusz Kazimierz Mróz, *Niepokorni – młodociani więźniowie polityczni z lat 1944–1956*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów...*, [t. 1], s. 148.

⁵¹ Tadeusz Lustig, *Orlęta w Jaworznie. Kartki z pamiętnika*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997, s. 92. Na temat „form indoktrynacji” poprzez działalność kulturalno-oświatową w Więzieniu Jaworzno – zob. Małgorzata Gałęziowska, *Cechy instytucji totalnej...*, s. 449–483 (rozdz. *Rozrywka i indoktrynacja*).

Istotnie, Newerly, zarazem pisarz i pedagog, nosił się z takim zamiarem. Zresztą nie on jeden. Podobny zamiysł przyświecał innym entuzjastom eksperymentalnego więzienia w Jaworznie: Jarochońskiej, Wygodzkiemu i Koźniewskiemu. Ten ostatni wspominał po latach:

Każdy z nas pisarzy (Wygodzki, Jarochońska, paru innych), którzy byliśmy zapraszani na spotkania autorskie z więźniami Jaworzna, musieliśmy zobowiązać się, że cokolwiek potem napiszemy, musi mieć pozwolenie ministra [bezpieczeństwa publicznego – przyp. A.M.] Radkiewicza na publikację.

Każdy z nas napisał taki reportaż, ja również – wielki i bardzo entuzjastyczny, i żaden z tych reportaży nie został opublikowany. Jeżeli idzie o mnie, uzasadnienie – lekko żartobliwe – było takie:

„Z tego reportażu wygląda, iż więzienie w Jaworznie było najpiękniejszym miejscem w Polsce...”⁵².

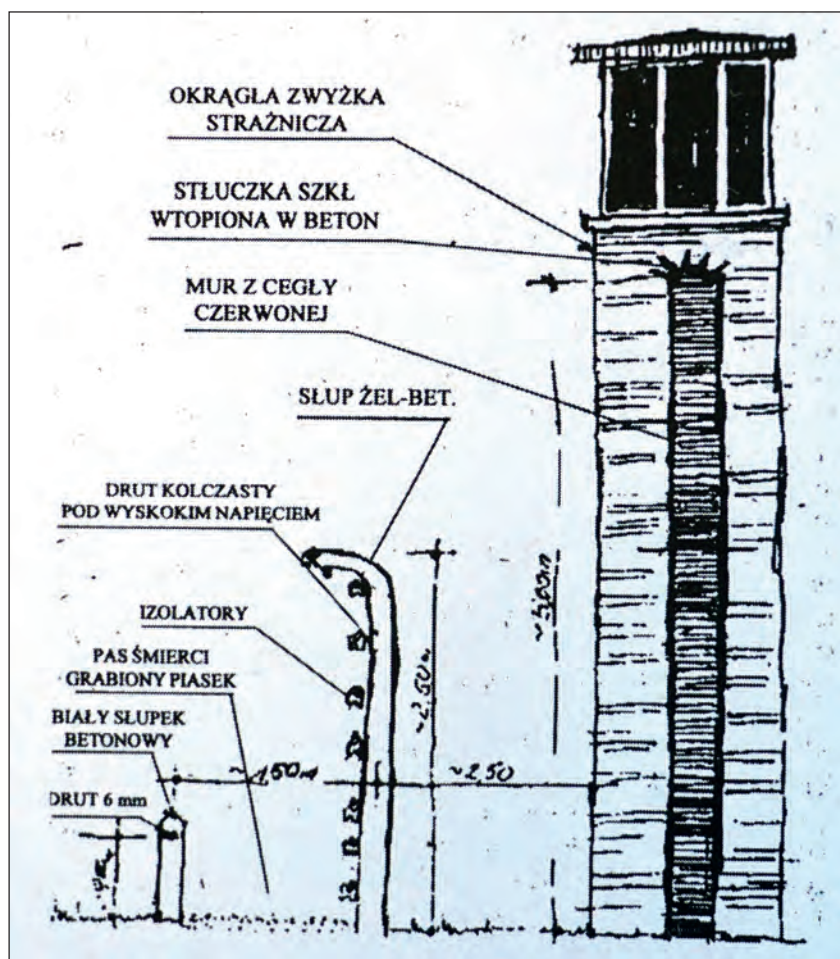
Ujrzał natomiast światło dzienne, w 1968 roku, inny utwór Koźniewskiego, powieść *Bunt w więzieniu*, którego inspiracją była wspomniana już rebelia młodocianych więźniów, wzniecona 15 maja 1955 roku. Jej punktem zapalnym było zastrzelenie przez strażnika więźnia odpoczywającego po pracy w pobliżu tak zwanego pasa śmierci. Przez długie lata książka Koźniewskiego uchodziła za literacki dokument o obozie, zaś jej autor za eksperta od spraw Jaworzna⁵³. Miała one jeszcze dwa wydania: w 1972 i 1985 roku. Zarówno byli więźniowie, jak i monografista więzienia dla młodocianych, Szwagrzyk, twierdzą, że prezentowane w niej zdarzenia nie mają nic wspólnego z rzeczywistością poza faktem wybuchu buntu⁵⁴. Bunt ten, dodajmy, miał charakter spontaniczny: osadzeni, w reakcji na śmierć kolegi, usiłowali podpalić wieżę strażniczą, z której padł strzał, obrzucili ją kamieniami, przerwali druty pod napięciem i pobili jednego z „wychowawców”. W powieści natomiast bunt jest zaplanowany. Wzniciągają go, rozgoryczeni, bo nieobjęci niedawną amnestią, więźniowie polityczni. Dysponując bronią, z zimną krwią kładą trupem kilku strażników. Zrodzony z pragnienia wolności bunt niemal natychmiast zamienia się w swoje przeciwieństwo; górę na wzniosłym porywem biorą zdziczenie, samosady i, dokonany przez kryminalnych, zbiorowy gwałt na pracownikach kancelarii więziennej. Należy dopowiedzieć, że w powieści zgodne z prawdą są, poza wybuchem buntu, jeszcze dwie rzeczy: wzmianka, że więzienie w Jaworznie „fatalnie zmieniło się”⁵⁵ od chwili pojawienia się w nim kryminalnych oraz wyeksponowane w niej, stymulowane przez „wychowawców”, powszechne wśród więźniów donosicielstwo.

⁵² Kazimierz Koźniewski, Wypowiedź, w: Grażyna Kuźnik, *Hektary Morela...*, s. 54–55.

⁵³ Zob. Mateusz Wyrwich, *Łagier Jaworzno*, s. 159.

⁵⁴ Zob. Krzysztof Szwagrzyk, *Jaworzno...*, s. 10, 195–199. Zob. też: Mateusz Wyrwich, *Łagier Jaworzno*, s. 152–164.

⁵⁵ Kazimierz Koźniewski, *Bunt w więzieniu*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 204.



Fot. 27. Rysunek odręczny wieży wartowniczej z okresu funkcjonowania Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie i Więzienia Jaworzno (dla młodocianych więźniów politycznych)

Koźniewski zgłaszane po latach pod jego adresem – jak je określił – „bezsensowne pretensje”, iż ukazał w powieści nieprawdę, odrzucał, wskazując, że napisał utwór „o całkowicie wymaginowanym buncie więźniów w wymaginowanym więzieniu w nie istniejącej miejscowości”⁵⁶. Argumentacja pisarza jest jednak

⁵⁶ Kazimierz Koźniewski, *Słownik swoich i obcych*, Iskry, Warszawa 1994, s. 8. Podobnie zabezpieczał się już w zawartym w powieści autokomentarzu: „To jest [...] zwyczajna powieść. Może nawet powieść fantastyczna... W przedmiocie prawdy autor nie przyjmuje żadnych reklamacji” (tenże, *Bunt w więzieniu*, s. 15).

nieprzekonująca, jak każdego, kto najpierw czyni z literatury ideologiczny użytek, a następnie, gdy wiatr powieje z innej strony, wmawia czytelnikom, że jego dzieło, jak rzekomo każde dzieło literackie, ma charakter autarkiczny. Najlepszym dowodem wiary Koźniewskiego w to, że literaci i ich dzieła mogą modelować życie społeczne, jest jego wieloletnia (w okresie 1947–1989) „służba” w charakterze tajnego współpracownika UB i SB, inwigilującego środowisko pisarskie, jednego z najżarliwszych i najcenniejszych⁵⁷. W każdym razie Więzienie Jaworzno naprawdę Koźniewskiego, będącego nie tylko pisarzem, lecz i działaczem Związku Harcerstwa Polskiego, a więc pedagogiem, urzekło. Stwierdził po latach: „Byłem tam trzy dni, rozmawiałem z naczelnikiem Piątkowskim, z kilkunastoma chłopakami. Wiem, że mieli kółka zainteresowań, zespoły muzyczne, kino, teatr...”⁵⁸. Celem więzienia w Jaworznie był jednak nie rozwój duchowy, lecz „złamanie niepokornej młodzieży i – jak wspominał jeden z funkcjonariuszy – «przerobienie ich na kadrę niskopłatnych donosicieli urzędów bezpieczeństwa, ORMÓ i milicji»”⁵⁹. Koźniewski z pewnością zdawał sobie z tego sprawę, był bowiem człowiekiem inteligentnym, rzecz jednak w tym, że „idea wychowawcza”, której produktem jest donos, najwyraźniej przypadła mu, jako notorycznemu donosicielowi, do gustu.

Warto jeszcze nadmienić, że w 1959 roku ukazała się powieść Koźniewskiego *Zimowe kwiaty*, ukazująca niełatwy proces adaptowania się do życia na wolności młodego mężczyzny, zwolnionego z więzienia w Dębowie, gdzie odsiadywał wyrok „za politykę”. Społeczną adaptację utrudniają mu nabyte w więzieniu... wyrobienie polityczne, ideowość i bezkompromisowość. Pierwowzorem Dębowa jest wyidealizowane przez pisarza Jaworzno. O amnestionowanych więźniach, wśród których jest i bohater utworu, Karol Białous, dowiadujemy się, że

Dostatecznie długo żyli w izolacji od życia codziennego, hodowani w sztucznej, cieplarnianej atmosferze wzorcowego więzienia, domu bez krat, by nie odczuwali konieczności konfrontowania swych marzeń i planów z losem reszty społeczeństwa.

⁵⁷ Zob. Joanna Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”*. Bezpieka wobec literatów, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 155–201. Andrzej Kijowski w zapisie dziennikowym z 6 września 1955 roku zawarł następującą uwagę na temat Koźniewskiego: „Ten mógłby prowadzić kartotekę wszystkich działaczy politycznych w Polsce. Skąd on to wszystko wie? Zapowiada pamiętniki, które wyda za pięćdziesiąt lat. No, no... Ja mu nie mogę zapomnieć, jak mi trzy lata temu z zachwytem opowiadał o obozie karnym dla młodzieży w Jaworznie, który zwiedzał, aby «na zlecenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego» napisać reportaż. Jakże można reportaże pisać na zlecenie MBP?» (tenże, *Dziennik 1955–1969*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 60).

⁵⁸ Kazimierz Koźniewski, Wypowiedź, w: Mateusz Wyrwich, *Łagier Jaworzno*, s. 160.

⁵⁹ Andrzej Fedorowicz, *Przymusowy obóz pracy w Jaworznie. Wzorowy polski łagier*, „Polityka” 2014, nr 2, s. 57.

Idealizowali to, co znajdowało się poza murami. W więzieniu byli paczką przyjaciół przodujących we wszystkim: w porządku celi, w nauce szkolnej, w pracy kulturalnej. [...] W ich celi zbierali się chłopcy z całego piętra na światopoglądowe kłótnie;

Karol wrócił z Dębowa przepelniony najpiękniejszymi marzeniami o socjalistycznym szczęściu człowieka⁶⁰.

Wcześniejszy, a przy tym uczciwszy, obraz więzienia w Jaworznie zawiera opowiadanie *Amnestia zastukała do bram* Seweryny Szmaglewskiej, opublikowane w 1956 roku na łamach „Po prostu”⁶¹. Pisząc je, autorka zapewne oparła się na relacji byłego więźnia. Jak twierdzi historyk, przywołane w utworze zdarzenia w zasadzie znajdują potwierdzenie w relacjach uczestników buntu⁶². Utwór ten nie dotyczy jednak wyłącznie buntu. Jego bohaterem jest Grzegorz, niedawny więzień, zwolniony na mocy amnestii. Z czynionych przez niego zwierzeń, których adresem jest Jerzy, artysta rzeźbiarz i były więzień Auschwitz, dowiadujemy się, że po powstaniu warszawskim trafił, jako dziecko, do niemieckich obozów. Po powrocie do kraju, gdy dorósł, odkrył w sobie żyłkę społeczną, wstąpił do ZMP. Wkrótce jednak związał się z nielegalną organizacją. Po jej zdekonspirowaniu został skazany za próbę obalenia demokratycznego ustroju państwa. Wyrok odsiadywał w kilku miejscach, najdłużej w Jaworznie. „To dobre więzienie. Najlepsze ze wszystkich. Młodzieżowe” – powiada. Wspomina także o buncie. Wysłuchawszy Grzegorza, Jerzy nie kryje oburzenia: „Jaworzno, jedną z wielu filii Oświęcimia, przeznaczono dla naszych obywateli”, „Oto zachowano w Jaworznie pomnik Oświęcimia!”. Znamienne, że rzeźbiarz zrezygnował wcześniej z udziału w konkursie na pomnik Oświęcimia, gdyż nie potrafił znaleźć adekwatnego wyrazu dla popełnionych tam zbrodni. Kończąc swoją „spowiedź”, Grzegorz mówi do niego:

Żyjemy [...] w epoce naiwnych przywódców. Im się zdaje, że prawda nie przecieka do narodu, kiedy ją stłamszą za kratami, przemilczą, wcisną ludziom w gardło. Tymczasem idioci zapominają, że prawda wychodzi nawet z krematoriów. Przebiega między ludźmi na zasadach epidemicznych. Rozszerza się. Jednych paraliżuje. W innych rodzi bunt.

Opowiadanie Szmaglewskiej, byłej więźniarki Auschwitz-Birkenau, porusza problem więźniów politycznych i jest zarazem krytyką fałszującej rzeczywistość konkretnej ideologii i jej narzędzia – socrealizmu. Pracując nad

⁶⁰ Kazimierz Koźniewski, *Zimowe kwiaty. Powieść współczesna*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959, s. 24, 47. Karol Białous jest wzmiankowany w *Buncie w więzieniu* jako przebywający już na wolności (tenże, *Bunt w więzieniu*, s. 195).

⁶¹ Seweryna Szmaglewska, *Amnestia zastukała do bram*, „Po prostu” 1956, nr 46, s. 5.

⁶² Krzysztof Szwarzgryk, *Jaworzno...*, s. 196.

pomnikiem poświęconym górnikom, Jerzy pod wpływem rozmowy z Grzegorzem radykalnie zmienia koncepcję dzieła: zamiast heroizmu pracy eksponuje potworność śmierci górników, górników-więźniów. Jerzy zwraca się do swoich kolegów, architekta i urbanisty, zarzucających jego projektom pesymizm: „Czy nie rozumiecie [...], że z lakierowanej ostateczności spada się nieuchronnie w inną? Z różowej w czarną. [...] Sztuka musi dostrzegać życie”. Wykonany przezeń szkic do jednej z rzeźb przedstawia „chłopca z twarzą obrzękłą, z włosami ściętymi za zero. [...] Przed sobą trzyma górniczą latarkę. Za nim, w mroku, lufa karabinu skierowana między łopatkami”.

Mankamentem utworu Szmaglewskiej, zapewne zrodzonego z dobrych intencji, jest „wypaczenie” biografii bohatera, sugerujące, że do więzień takich, jak Jaworzno, trafiali ludzie, którzy (ideowo) pobiłdzi. Pisarka nie kwestionuje więc systemu politycznego, lecz jedynie środki, za pomocą których wciela on ideę sprawiedliwości społecznej. Przypominają one w opowiadaniu te, którymi posługiwali się hitlerowcy. Utwór Szmaglewskiej jest w tym aspekcie śmiały, wręcz prowokacyjny, na tle literatury PRL wyjątkowy. Dwa inne przygotowane przez Jerzego szkice, zatytułowane *Pożar w kopalni* i *Gaz*, przywodzą na myśl śmierć więźniów w komorze gazowej: „Mrowisko ludzkie skłębione [...]. Krzyk. Otwarte usta. Ciasne korytarze. Niskie stropy. [...] Ciało walczy z niewidzialną substancją, wygina się konwulsyjnie”.

Powróćmy jednak, ponownie, do Mrożka. Wyznaje on w *Baltazarze*:

I tak miałem szczęście, że nie urodziłem się Niemcem, rocznik – powiedzmy – 1913. Byłby ze mnie hitlerowiec, ponieważ technika werbunku była taka sama. Ale dlaczego szczęście, skoro nie było zasadniczej różnicy między nazizmem a komunizmem? [...] Z takich jak ja rekrutowano kiedyś zarówno do Hitlerjugend, jak i do Komso-
mołu we wczesnym, bohaterskim okresie obu ideologii, zanim przynależność partyj-
na stała się już tylko kwestią oportunizmu⁶³.

Znacznie wcześniej Czesław Miłosz wskazywał w *Zniewolonym umyśle*, że

Niemiec, który zamknął Betę [czytaj: Tadeusza Borowskiego – przyp. A.M.] w obozie koncentracyjnym, był, być może, kiedyś równie zawiedzionym kochankiem świata jak Beta, zanim propaganda Partii nie uczyniła z niego bestii. Pragnął ładu i czystości, dyscypliny i wiary⁶⁴.

Można by zapytać, czy Szmaglewska oraz zwłaszcza Miłosz i Mrozek nie posuwają się w tych analogiach za daleko. Otóż – moim zdaniem – nie. Jaworzno, a ściślej, miejsce, w którym w latach 1943–1956 funkcjonował obóz (więzienie),

⁶³ Sławomir Mrozek, *Baltazar...*, s. 149.

⁶⁴ Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paris 1953, s. 132.

jednoczy w sobie dwa totalitaryzmy⁶⁵. Ażeby dostrzec te analogie, wystarczy nie zamykać oczu. Szmaglewskiej udało się to uczynić wcześniej, na fali październikowej odwilży, a w każdym razie wcześniej udało się jej to, w podlegającym cenzurze świecie, wyrazić⁶⁶.

Niemiecki historyk Detlev J.K. Peukert stwierdza:

Terror nazistowski był widoczny nie tylko podczas fali prześladowań, jaka towarzyszyła przejściu władzy w 1933 roku i w czasie tzw. nocy kryształowej (*Reichskristallnacht*) w 1938 roku, ale – łącznie z masową eksterminacją przeprowadzaną na Wschodzie, w obozach koncentracyjnych – był rozpoznawalny dla każdego, kto mógł i chciał go widzieć. Tylko ten, kto zamykał oczy, „nie wiedział o niczym”. [...] W prawie każdym mieście, każdej gminie istniały podczas wojny obozy dla cudzoziemskich robotników przymusowych, jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych. Nie pomniejszając w niczym okazjonalnych przejawów pomocy ze strony Niemców, stwierdzić jednak należy, że codzienność większości ludzi pozostawała zadziwiająco nienaruszona tym widocznym cierpieniem, mającym miejsce tuż przed własnymi drzwiami⁶⁷.

To – można by powiedzieć – zupełnie tak, jak w przypadku bohatera *Jaworzna*.

⁶⁵ Por.: *Obóz dwóch totalitaryzmów...*, [t. 1]; *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 2, red. Ryszard Terlecki, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007; *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 3, red. Adrian Rams, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2018; *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy*.

⁶⁶ Znamienne, że utwór *Amnestia zastukała do bram* nie został nigdy przedrukowany, mimo że autorka w kolejnych latach wydała aż trzy zbiory opowiadań. Zob. Arkadiusz Morawiec, *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2007. Być może przyczyną tego była zawarta w nim wspomniana paralela, niemożliwa do zaakceptowania przez cenzurę w czasach już „poodwilżowych”.

⁶⁷ Detlev J.K. Peukert, *Codziennosc i barbarzyństwo. O normalności Trzeciej Rzeszy*, w: *Nazizm. Trzecia Rzesza a procesy modernizacji*, wybór i oprac. Hubert Orłowski, tł. Maria Tomczak, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 157.

OBOZY HISZPAŃSKIE

MIRANDA DE EBRO / CAMPO DE CONCENTRACIÓN DE MIRANDA DE EBRO, 1937–1947

Pisze się o obozach niemieckich i łagrach rosyjskich, ale nie o Mirandzie, obozie koncentracyjnym w Hiszpanii.

Zofia Kozarynowa, *W obozie hiszpańskim*¹

Temat prawie nieznan

W 2005 roku kataloński pisarz Lluís-Anton Baulenas opublikował powieść *Per un sac d'ossos* (*Za worek kości*), której swoistym bohaterem jest obóz koncentracyjny w Miranda de Ebro². Książka ta uchodzi za pierwszą w Hiszpanii próbę powieściowego spojrzenia na świat frankistowskich obozów koncentracyjnych³. Wieloletnie milczenie na ten temat w Hiszpanii wynikało z politycznego porozumienia zawartego w połowie lat siedemdziesiątych; przyjęto wówczas, że nikt nie będzie się domagał rozliczenia z dyktaturą frankistowską, nie będzie ścigał i sądził ludzi, którzy dokonywali masowych egzekucji czy popełniali zbrodnie w obozach koncentracyjnych⁴. „Pakt milczenia” o wojnie domowej i późniejszych represjach wynikał między innymi z żywionej przez młodą demokrację obawy przed nowym wojskowym zamachem stanu. Niewiele zmieniło się także

¹ Zofia Kozarynowa, *W obozie hiszpańskim*, „Wiadomości” 1962, nr 22, s. 5.

² Lluís-Anton Baulenas, *Per un sac d'ossos*, Planeta, Barcelona 2005 (przekł. polski: *Za worek kości*, przeł. Anna Sawicka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008).

³ Używam określenia „frankistowski”, jako że wcześniej, w roku 1896, Hiszpanie – uchodzący w tej dziedzinie za prekursorów – stworzyli obozy koncentracyjne na Kubie, zaś podczas hiszpańskiej wojny domowej obozy przeznaczone dla pojmanych przeciwników zakładali również republikanie (nazywali je obozami pracy poprawczej). Zob. Andrea Pitzer, *Noc, która się nie kończy. Historia obozów koncentracyjnych*, tł. Bartłomiej Pietrzyk, Znak Horyzont, Kraków 2020, s. 245.

⁴ Zob. *Campo de concentración. Z Lluísem-Antonem Baulenasem, pisarzem katalońskim, rozmawia Jan Strzałka*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 27, dod. „Książki w Tygodniku”, s. X.

w latach dziewięćdziesiątych, gdyż – jak zauważa Antony Beevor – rząd Felipe Gonzáleza „lubił władzę i trzymał historię na odległość”⁵. W pierwszej dekadzie obecnego wieku historyk Matilde Eiroa de San Francisco stwierdziła, że piśmiennictwo w dziedzinie obozów hiszpańskich nie jest jeszcze obfite i opiera się głównie na relacjach świadków i osób, które przeżyły uwięzienie⁶. Z kolei Javier Rodrigo skonstatował, że zagadnienie frankistowskich obozów koncentracyjnych nadal w znikomym tylko stopniu jest obecne w społecznej świadomości Hiszpanów, ale i wciąż jest niedoceniane przez hiszpańską historiografię⁷. Baulenas powiedział, że pracując nad swoją powieścią, starał się dotrzeć do materiałów archiwalnych dotyczących obozów. Materiały takie jednak – jak stwierdził – nie istnieją, po czym dodał:

próżno też szukać opublikowanych wspomnień, poza [...] książką autorstwa starego człowieka z Mirandy [...]. Próbowałem odnaleźć świadków pamiętających obóz: nie chcą mówić dawni więźniowie, nie chcą mówić rodziny zamordowanych w Mirandzie republikańców, no i rzecz jasna o swoich zbrodniach nie zamierzają opowiadać ci, którzy je popełnili. Kompletna cisza!⁸

W świetle tych opinii oraz przeprowadzonych przeze mnie kwereńd szeroko rozumiana literatura polska dotycząca frankistowskich obozów koncentracyjnych, a ściślej, traktująca o najsłynniejszym z nich, utworzonym w Miranda de Ebro⁹, jawi się – co wygląda na paradoks – jako bogatsza od hiszpańskiej i katalońskiej.

U progu XXI wieku Jan Kieniewicz konstatował, wzmiankując o pobycie polskich uchodźców czasu wojny w Miranda de Ebro, że jest to historia dotąd

⁵ *Historia to bestseller, a Brytyjczycy wiedzą, jak o niej pisać. Rozmowa z Antonym Beevorem*, rozm. Maciej Stasiński, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 66, s. 14.

⁶ Matilde Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny w kraju neutralnym. Polacy w Miranda de Ebro*, przekł. Michał Kudła, w: *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. Jan Kieniewicz, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej UW, Warszawa 2004, s. 157.

⁷ Javier Rodrigo, *Internamiento y trabajo forzoso: los campos de concentración de Franco*, „Hispania Nova. Revista de Historia Contemporánea” [online] 2006, nr 6, <https://dialnet.unirioja.es/servlet/articulo?codigo=2110205> [dostęp 14.05.2022].

⁸ *Campo de concentración...*, s. X.

⁹ Nb. Polaków więziono także w obozach w Pampelunie i Logroño. Zob. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, wstęp i oprac. Konrad Bugajak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979, s. 58; Krzysztof Smolana, *Polacy w Hiszpanii w świetle dokumentów Biura Zagranicznego Hiszpańskiego Czerwonego Krzyża (Gabinete de la Información Extranjera de la Cruz Roja Española) (1942–1944)*, w: *Hiszpania – Polska: spotkania*, red. Elda E. Gonzáles Martínez, Małgorzata Nalewajko, Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 69.

nieopisana, słabo poświadczona, czekająca na żmudne badania źródłowe¹⁰. W niniejszym rozdziale usiłuję wypełnić tę lukę w dziedzinie wiedzy literaturoznawczej¹¹. W zakresie badań historycznych uczynił to niedawno Jan Stanisław Ciechanowski, publikując w 2021 roku obszerną rozprawę *Czarna legenda Mirandy*¹². Wcześniej, choć skromnym plonem w tym zakresie było hiszpańsko-polskie seminarium *Miranda de Ebro. La perspectiva polaca*, zorganizowane w 2003 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Zapis debaty został opublikowany jako fragment zbiorowego tomu *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*¹³. Mimo że dysponujemy już rozprawą Ciechanowskiego, warto zająrzeć do tego tomu. Jego redaktor, Kieniewicz, pisze między innymi:

Historia Polaków uwięzionych w hiszpańskim obozie koncentracyjnym [Miranda de Ebro – przyp. A.M.] jest znana jedynie wąskiemu gronu specjalistów, i to tylko w zarysie. Szersza publiczność w Polsce właściwie nie miała okazji jej poznać. Jeśli pozostał po niej ślad w świadomości zbiorowej, to jest on wykoślawiony przez naturalną stronniczość wspomnień i echa dawnych polemik. Ten stan rzeczy tylko w części wynika z długotrwałej koncentracji zainteresowań historyków na problematyce wojny domowej, a zwłaszcza na polskim udziale w Brygadach Międzynarodowych. Polscy świadkowie Mirandy nie byli tak elokwentni, jak ich koledzy z innych krajów, nie zostawili licznych świadectw. Jest to zastanawiające, jeśli się zważy, jak liczna to była grupa, ilu w niej znalazło się ciekawych ludzi, a nawet, jak wygórowane miała ona o sobie samej wyobrażenie. Szczupłość publikacji w Polsce przypisuję dwuznaczniemu stosunkowi władz PRL do całej tej historii. Więźniowie obozu w Miranda byli wprawdzie więźniami „faszystowskiego reżymu Franco”, ale nie wpisywali się w sławną kartę Dąbrowszczaków. Przeciwnie nawet, od współwięźniów Brygadistów mogli otrzymać cenzurkę negatywną. W końcu wszyscy śpieszyli, by służyć w Polskich Siłach Zbrojnych, czego uczestnikom walk w Hiszpanii konsekwentnie odmawiano. Liczniejse publikacje na ten temat w prasie emigracyjnej na świadomość krajową nie oddziaływały i, jak się zdaje, zostały rozproszone¹⁴.

¹⁰ Jan Kieniewicz, *W lustrze i poza nim*, w: tenże, *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Novus Orbis, Gdańsk 2001, s. 300.

¹¹ Podstawowe ustalenia w tym zakresie poczyniłem przed kilkunastu laty w artykule *Campo de Concentración de Miranda de Ebro. Niedostrzeżony rozdział polskiej literatury obozowej* (w: *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Zbigniew Andres, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 308–347).

¹² Jan Stanisław Ciechanowski, *Czarna legenda Mirandy. Polacy w hiszpańskim obozie internowania w Miranda de Ebro 1940–1945*, Rytm, Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021.

¹³ *Studia polsko-hiszpańskie...*, s. 153–195 (*Miranda de Ebro. Perspektywa hiszpańska – perspektywa polska. Zapis debaty*).

¹⁴ Jan Kieniewicz, *Z perspektywy badań nad polską obecnością w Miranda de Ebro*, w: *Studia polsko-hiszpańskie...*, s. 191.

Spostrzeżenia te wymagają kilku słów komentarza. Oczywiście, nietrudno o głosy potwierdzające nieistnienie w społecznej świadomości Polaków obozu w Mirandzie, dowodzące też, pośrednio, zaniedbań historyków w tej dziedzinie. Na przykład w 1970 roku recenzent książki Karola Obidniaka pt. *Jak zostać generałem* wspominał, mając na myśli obóz w Mirandzie, o „jakimś strasliwym obozie dla internowanych”¹⁵. W roku 1980 recenzent książki Bolesława A. Wysockiego *Nad rzeką Ebro* stwierdza: „niewiele wiadomo dotąd w ogóle o losach Polaków w Miranda de Ebro”¹⁶. W ogłoszonym dwa lata później liście do redakcji jednego z krajowych tygodników Edmund Szymiec pisze:

Bardzo się ucieszyłem znalazłszy w „Perspektywach” nr 14/[19]81 artykuł *Miranda de Ebro* pióra Jerzego Gutkowskiego. Cieszę się, że ktoś opisał ten obóz, ponieważ przeżyłem tam przeszło dwa lata [...]. Nikt w Polsce wśród działaczy ZBoWiD i innych nie wierzył mi, że taki obóz istniał, i że przebyliśmy tam gehennę¹⁷.

Niewątpliwie ma rację Kieniewicz, gdy wskazuje na ideologiczne uwikłanie tematu Mirandy w pracach krajowych historyków w okresie PRL. Wprawdzie, wbrew temu, co pisze, nie wszyscy polscy więźniowie tego obozu śpieszyli do Polskich Sił Zbrojnych, natomiast we wspomnieniach wielu z nich, przeważnie żołnierzy i patriotów, faktycznie można znaleźć niepochlebne opinie dotyczące współwięźniów interbrygadzystów. Jeden z mirandczyków wspomina, że w obozie dostał się w środowisko ludzi „z marginesu, prymitywnych, psychopatów, kryminalistów i «szumowin» pochodzących z brygad międzynarodowych”¹⁸. Niezupełnie ma rację Kieniewicz, pisząc, że liczba wydanych w Polsce publikacji na temat Mirandy jest niewielka. Spośród ogłoszonych zarówno w kraju, jak i za granicą polskich tekstów dotyczących Mirandy w zredagowanym przez historyka tomie wymieniono zaledwie jedną pozycję: książkę Wysockiego. Można odnieść wrażenie, że zarówno redaktor, jak i pozostali polscy i hiszpańscy autorzy tomu nie podjęli trudu poszukiwań bibliograficznych. Wprawdzie Kieniewicz wspomina o „liczniejszych publikacjach” na temat Mirandy w prasie emigracyjnej, nie wymienia jednak żadnego tytułu, a przy tym nie dostrzega wydanych na obczyźnie książek. Należy ponadto wyjaśnić, że polscy mirandczycy, wśród których istotnie znaleźli się „ciekawi ludzie”, w tym pisarze lub pisarze *in spe*, byli wcale elokwentni i pozostawili po sobie świadectwa. Świadectw tych nie jest wprawdzie wiele, ale też nie jest ich mało.

¹⁵ Bolesław Dudziński, *Wspomnienia szeregowca*, „Odgłosy” 1970, nr 30, s. 7.

¹⁶ Michał Bron, *Mało znana karta*, „Nowe Książki” 1980, nr 8, s. 15.

¹⁷ Edmund Szymiec, *Miranda nad Ebro*, „Perspektywy” 1982, nr 2, s. 30.

¹⁸ Dość zaskakujące, że opinia ta (dodajmy: wyjątkowa) pojawiła się na łamach periodyku krajowego – w artykule naukowym Zdzisława Ryna *KZ-syndrom u więźniów obozu koncentracyjnego Miranda de Ebro* („Przegląd Lekarski” 1987, nr 1, s. 39).

W obozie koncentracyjnym Miranda de Ebro więzieni byli między innymi pisarze: Bogusław Gubała, Wacław Iwaniuk, Alfons Jacewicz, Karol Obidniak, Jacek Stwora i Jan Winczakiewicz, a także reporter i redaktor „Kuriera Warszawskiego” Józef Radzyński, psychiatra i eseista Antoni Kępiński oraz historyk Karol Marcinkowski. Nie wszyscy oni dali pisarski wyraz obozowemu doświadczeniu. Po pióro sięgali jednak również inni więźniowie. Omówienie dostępnych zapisów wypadu poprzedzić zarysem historii hiszpańskich frankistowskich obozów koncentracyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem Mirandy, a także prezentacją życia kulturalnego, w tym literackiego, w tymże obozie.

Trochę historii

Pierwsze frankistowskie obozy koncentracyjne utworzono w Hiszpanii w roku 1936 podczas wojny domowej. Ostatnie zamknięto w roku 1947. Początkowo istniały one jako jednostki wojenno-administracyjne, tymczasowo rozwiązujące problem wielkiej liczby jeńców. W lipcu 1937 roku podjęto czynności mające na celu uregulowanie działalności obozów: scentralizowano ich administrację, powołując Inspekcję Obozów Koncentracyjnych (Inspección de los Campos de Concentración de Prisioneros – ICCP). Kolejnymi istotnymi wydarzeniami w dziejach obozów były: koniec wojny domowej w kwietniu 1939 roku i początek napływu uchodźców z zagranicy, związany z wybuchem drugiej wojny światowej. W roku 1942 zlikwidowano ICCP, jednak utrzymanie sieci obozów koncentracyjnych było nadal konieczne ze względu na nieustający napływ uchodźców. Najwyższy poziom liczba internowanych osiągnęła w latach 1939–1942, co wiąże się zarówno z przebiegiem drugiej wojny światowej, jak i ze wzmożeniem terroru w Hiszpanii. Likwidacja obozu koncentracyjnego San Pedro de Cardena spowodowała przeniesienie w lipcu 1940 roku wszystkich zagranicznych jeńców do Miranda de Ebro¹⁹.

Obóz w Miranda de Ebro, mieście położonym w prowincji Burgos, został założony w lipcu 1937 roku na terenie fabryki Sulfatos Españoles i przylegających do niej terenów przemysłowych²⁰.

¹⁹ Matilde Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny...*, s. 156–157. Na temat frankistowskich obozów koncentracyjnych – zob. też: Javier Rodrigo, *Cautivos. Campos de concentración en la España franquista, 1936–1947*, Crítica, Barcelona 2005.

²⁰ Por. F[rancisco] Javier López Jiménez, *Jeńcy wojenni i uchodźcy – cudzoziemcy internowani w hiszpańskich obozach (1940–1947)*. Zespół Miranda de Ebro w *Archivo General Militar de Guadalajara*, przekł. Michał Kudła, w: *Studia polsko-hiszpańskie...*, s. 168. Na temat obozu w Miranda de Ebro – zob. w szczególności: José Ángel Fernández López, *Historia del campo de concentración de Miranda de Ebro (1937–1947)*, nakł. autora, Miranda de Ebro 2003; Maciej Szczurowski, *Internowanie Polaków w Miranda de*



Fot. 28. Campo de Concentración de Miranda de Ebro, 1943 r.

W jego projektowaniu i tworzeniu, podobnie jak innych frankistowskich obozów, uczestniczyć mieli niemieccy naziści, w szczególności esesman i członek Gestapo Paul Winzer²¹. W dziejach tego obozu wyodrębnia się trzy okresy. W pierwszym (1937–1939), najtrudniejszym pod względem warunków życia, charakteru represji, nieustającego zagrożenia życia, w obozie osadzeni byli głównie hiszpańscy zwolennicy republiki oraz członkowie Brygad Międzynarodowych. W drugim okresie (1940–1942), w związku z wybuchem wojny światowej, a zwłaszcza klęską Francji, w Mirandzie znaleźli się liczni uchodźcy obcokrajowcy. Od czerwca 1940 roku do 1946 roku, kiedy to w obozie osadzono ostatnich obcokrajowców, funkcjonował on jako Obóz Koncentracyjny dla Cudzoziemców (Campo de Concentración y Clasificación de Personal Extranjero). Większość cudzoziem-

Ebro w latach II wojny światowej. Przyczynek, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, t. 24 (2001), s. 95–110; Grzegorz Jasiński, *Polska obecność w hiszpańskim obozie koncentracyjnym Miranda de Ebro. Analiza prawna*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 3, s. 145–148; Jan Stanisław Ciechanowski, *Czarna legenda...*

²¹ Zob. Matilde Eiroa San Francisco, *Refugiados extranjeros en España: el campo de concentración de Miranda de Ebro*, „Ayer”, nr 57 (2005), s. 131–132. Ciechanowski wskazuje, że opinia ta nie jest poparta wystarczającą dokumentacją źródłową (tenże, *Czarna legenda...*, s. 658).

ców trafiła do obozu, usiłując przedostać się przez Hiszpanię do Portugalii lub Gibraltaru, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej lub Ameryki Południowej. W trzecim, ostatnim okresie istnienia obozu (1943–1947) do wymienionych już grup internowanych dołączyli, traktowani w sposób uprzywilejowany, oficerowie i żołnierze niemieccy oraz francuscy kolaboranci, którzy po upadku Trzeciej Rzeszy znaleźli schronienie w Hiszpanii (nb. wśród tych pierwszych byli zbrodniarze wojenni, m.in. SS-Untersturmführer Walter Kutschmann, który kierował egzekucją profesorów lwowskich). Łącznie przez obóz w Mirandzie przewinęło się około 80 tysięcy osób, reprezentujących co najmniej 57 narodowości; liczbę obcokrajowców szacuje się na 15–16 tysięcy. Większość wśród nich stanowili Francuzi, Kanadyjczycy, Niemcy, Belgowie, Anglicy, Holendrzy, Amerykanie, Polacy oraz bezpieczeństwa. Polaków było około 1000–1200²². Dokładną liczbę trudno ustalić, jako że za obywateli polskich podawali się często Ukraińcy, Litwini, Czesi, Bułgarzy. Z kolei Polacy nierzadko podawali się za Brytyjczyków, Kanadyjczyków lub bezpieczeństwa. Podawanie fałszywej tożsamości narodowej wynikało z potrzeby bezpieczeństwa, albowiem władze frankistowskie prowadziły, wbrew prawu międzynarodowemu, repatriację uchodźców. Polacy byli zwykle świadomi, że posiadając status Kanadyjczyka lub Brytyjczyka, łatwiej im będzie wydostać się z obozu. Najwięcej Polaków (409) trafiło do Mirandy w 1942 roku, niemal wszyscy byli uchodźcami wojennymi. W roku 1943 zanotowano najwięcej zwolnień Polaków (539), głównie dzięki staraniom ambasad brytyjskiej i amerykańskiej oraz Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Wśród więzionych w Mirandzie Polaków były dwie grupy: stosunkowo nieliczni interbrygadziści²³ oraz uchodźcy z obszarów objętych działaniami drugiej wojny światowej.

Piątego lipca 1938 roku Komitet Londyński podpisał porozumienie w sprawie stopniowego wycofania ochotników z Brygad Międzynarodowych. Niektórzy z nich jednak pozostali w Hiszpanii i kontynuowali walkę po stronie wojsk republikańskich. Schwytni, uzyskali status jeńców wojennych, przez co podlegali odpowiednim przepisom prawa międzynarodowego. Mimo to Chorwaci, Czesi, Rumuni, Słowacy, Węgrzy czy Polacy – ze względu na proniemieckie nastawienie przedstawicieli swoich ambasad lub zamknięcie bądź ryzyko zamknięcia placówek spowodowane presją ambasady niemieckiej w Madrycie – nie mogli oczekiwać skutecznej pomocy od swoich przedstawicielstw

²² Por. Matilde Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny...*, s. 157–158; F[rancisco] Javier López Jiménez, *Jeńcy...*, s. 170. Ciechanowski podaje wyższą liczbę: wspomina, że w okresie drugiej wojny światowej przewinęło się przez Mirandę ponad 1700 aktualnych i byłych obywateli polskich (tenże, *Czarna legenda...*, s. 366).

²³ Por. Jan E. Zamojski, *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej – po klęsce... Losy Polaków*, w: *Hiszpania – Polska...*, s. 10–11.

w Hiszpanii. W przypadku niektórych Polaków istotną przeszkodą była też utrata obywatelstwa w związku z podjęciem walki zbrojnej w niepolskich oddziałach wojskowych. Polscy interbrygadziści internowani byli najpierw, od kwietnia 1938 roku, w przeznaczonym dla obcokrajowców obozie koncentracyjnym San Pedro de Cardena. Następnie niektórzy z nich zostali przeniesieni do obozu w Miranda de Ebro, gdzie ich sytuacja okazała się bardziej klarowna niż innych internowanych. Dla rządu hiszpańskiego byli oni bowiem obcokrajowcami, żołnierzami armii republikańskiej, co paradoksalnie stawiało ich w sytuacji uprzywilejowanej, ułatwiającej opuszczenie obozu²⁴.

W związku z nasilającym się w wyniku agresji Niemiec na Francję napływem do Hiszpanii wzbudzających podejrzenia cudzoziemców, 20 czerwca 1940 roku Sztab Generalny armii hiszpańskiej upoważnił dowódców regionalnych do zakładania obozów koncentracyjnych – obok już istniejących, podlegających Ministerstwu Wojska. Na mocy tej decyzji nakazano umieścić w obozie w Miranda de Ebro obcokrajowców znajdujących się na terytorium Hiszpanii. Byli oni przenoszeni z różnych prowincji stopniowo, przechodząc przez więzienia cywilne i wojskowe, koszarzy policyjne i obozy przejściowe. Podlegali w Mirandzie podobnym rygorom jak obcokrajowcy internowani w czasie wojny domowej, lokowano ich w oddzielnych barakach, zachowano – w przypadku żołnierzy – podział na oficerów i szeregowych (ci pierwsi nie podlegali obowiązkowi pracy)²⁵.

Wśród polskich uchodźców przebywających w Mirandzie od 1940 roku wyodrębnia się trzy grupy²⁶. Pierwszą stanowili oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego, którzy po klęsce Francji usiłowali dotrzeć poprzez Hiszpanię do Portugalii lub Gibraltaru, a stamtąd do Wielkiej Brytanii. W większości przypadków kierowało nimi pragnienie wstąpienia do Polskich Sił Zbrojnych. Byli wśród nich między innymi uciekinierzy z niemieckich obozów jenieckich we Francji i obozów internowania w Szwajcarii. Drugą grupę tworzyli przedstawiciele różnych zawodów, którzy po wybuchu wojny wyruszyli z Polski i dotarli do Hiszpanii z zamiarem przedostania się do Portugalii, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych lub Kanady. Nie zamierzali oni uczestniczyć w walkach na żadnym froncie. Wreszcie trzecią grupą byli polscy Żydzi. Trudno podać ich liczbę, gdyż władze hiszpańskie nie zadawały w trakcie przesłuchań pytań o wyznanie czy pochodzenie internowanych. W obawie przed repatriacją tych więźniów do Niemiec, ambasada brytyjska w Madrycie, dysponująca wsparciem swego rządu oraz amerykańskich organizacji żydowskich, doprowadziła do ich uwolnienia i przeprowadziła ich ewakuację do Wielkiej Brytanii.

²⁴ Matilde Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny...*, s. 158–159.

²⁵ Tamże, s. 160.

²⁶ Tamże, s. 161–162.

Spośród wszystkich przetrzymywanych w Mirandzie więźniów zdecydowanie najgorzej traktowano Hiszpanów, zwłaszcza „politycznych”: zmuszano ich do ciężkiej pracy (np. przy budowie dróg), nierzadko brutalnie bito, osadzano w karczerze, a nawet zabijano²⁷. Zdarzało się, że miejscowi przedstawiciele reżymu wyciągali więźniów z obozu, a następnie, pod pretekstem ucieczki, rozstrzeliwali ich na miejscu. W latach 1938–1946 w Mirandzie straciło życie 105 osób; tylko cztery z nich nie były Hiszpanami²⁸. „Resocjalizacja” w obozie polegała na zmuszaniu do uczestniczenia w apelach – w trakcie których wysłuchiowano płomiennych patriotycznych przemówień – i mszach świętych, a także na stosowaniu przemocy, co w pewnej mierze dotyczy również obcokrajowców. Uwięzieni bywali bici za gromadzenie się na terenie obozu, za spóźnianie się na apel. Cierpieli wskutek niedożywienia, fatalnych warunków higienicznych i sanitarnych, plagi insektów i gryzoni oraz chorób, takich jak tyfus plamisty czy świerzb, z powodu zimna (baraki były nieogrzewane lub ogrzewane w sposób niedostateczny) i narzuconej przez dowództwo (falangistów i wojsko) surowej dyscypliny²⁹. Nierzadkie były przypadki rozstroju psychicznego. Na sposób traktowania cudzoziemców wpływ miała aktualna sytuacja Hiszpanii w poszczególnych fazach drugiej wojny światowej³⁰. Znamienna jest, o czym będzie jeszcze mowa, rozbieżność sformułowanych przez Polaków opinii dotyczących uciążliwości obozowego bytowania. Jeden z nich wspomina, że rygor panujący w campie nie był tak ostry i nieludzki jak w obozach hitlerowskich, jednak do łagodnych zaliczyć go nie sposób³¹, inny zaś stwierdza, że obozy hiszpańskie (sam był on jednak tylko w hiszpańskich więzieniach i Mirandzie) w niczym nie ustępowały niemieckim³². Byli więźniowie odnotowują przypadki pobicia polskich więźniów, w tym żołnierzy, przez hiszpańskich oficerów i wartowników. „Pamiętam – pisze Bolesław A. Wysocki – jak 4 kwietnia 1941 roku starszego strzelca Antoniego Kępińskiego ordynarnie uderzył sierżant w czasie wydawania obiadu”³³. Kępiński został dotkliwie pobity za to, że wychylił się z kolejki po posiłek. Często przywoływana jest we wspomnieniach, zorganizowana w 1941 roku przez Polaków, ucieczka, podczas której, na

²⁷ Podobnie jak w sowieckich i niemieckich obozach koncentracyjnych, tak i w Mirandzie do grupy uprzywilejowanej należeli (hiszpańscy) więźniowie kryminalni. Zob. Bronisław Gubała, *Za falochronem kończą się marzenia*, Miniatura, Gdynia 2006, s. 131.

²⁸ Zob. Jan Stanisław Ciechanowski, *Czarna legenda...*, s. 421.

²⁹ Zob. Matilde Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny...*, s. 165.

³⁰ Tamże, s. 160.

³¹ Henryk Vogt, List do Jadwigi Kępińskiej z 5 listopada 1975 roku, w: Antoni Kępiński, *Refleksje oświecimskie*, wybór i wstęp Zdzisław Jan Ryn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 229.

³² Leopold Tebinka, Relacja, w: Świadkowie historii [online], <http://swiadkowie-historii.pl/relacje.php?a=swiadectwo&id=19> [dostęp 24.07.2009].

³³ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 95.

skutek zdrady, trzech więźniów zostało rannych, a jeden zginął. Zginął wszelako najprawdopodobniej wskutek tragicznej pomyłki, zastrzelony przez hiszpańskiego oficera, porucznika Zarauzę³⁴, który wziął go za konkurenta, tak jak on zabiegającego o względy córki jednej z prominentnych osobistości Mirandy. Jak wyjaśnia Ursyn Szantyr –

por. [Stanisław] Kowarski odbił narzeczoną por[ucznikowi] armii hisz[pańskiej] Zaragusa. Zaragusa, pomyliwszy nazwisko Kowarski z Kowalskim, gdy oficerowie siedzieli już w obozie [wcześniej byli ulokowani w prywatnych mieszkaniach w Mirandzie – przyp. A.M.], sprowokował tego ostatniego do ucieczki, podkupiwszy jednego z żołnierzy hiszpańskich, który miał mu niby to ucieczkę ułatwić, a w rzeczywistości go wydał. Por. Zaragusa sam dobił rannego por. Kowalskiego sześcioma strzałami z pistoletu³⁵.

Śmierć porucznika Kowalskiego w dniu 4 września 1941 roku³⁶ jest datą – jak podaje jeden z internowanych – od której rozpoczęło się dla Polaków w Mirandzie „nowe życie”; zachowanie się władz obozowych uległo po tym zdarzeniu „wybitnej poprawie”³⁷. Wszelako już znacznie wcześniej Kępiński stwierdzał, że Polakom w porównaniu z innymi narodowościami „powodzi się stosunkowo najlepiej”³⁸. W niecały rok później notował on: „nasze życie coraz lepsze się staje, coraz bardziej zagospodarowujemy się i nawet przyjemnie jest czasami w campie”³⁹. Wprawdzie

³⁴ Nazwisko porucznika (nazywał się Melchor Zarauza Bermejo) podawane bywa przez autorów wspomnień także w brzmieniu: Zaragoza, Saragusa.

³⁵ Ursyn Szantyr, *Przypisy*, w: Alfons Jacewicz, *Miranda (Pamiętnik więźnia)*, B. Świderski, London 1962, s. 128. Wersję tę potwierdza Gubała (tenże, *Za falochronem...*, s. 137–138). Zob. też Jan Stanisław Ciechanowski, *Czarna legenda...*, s. 401–415.

³⁶ Alfons Jacewicz wspomina o jeszcze jednym przypadku śmierci Polaka w obozie: „W nocy z 13 na 14-go września [1942 roku] zabił się w areszcie niejaki Starosolski. Był pijany i roztrzaskał sobie głowę, spadłszy z górnej pryczy na cementową podłogę. [...] Śledztwo przeprowadzone po śmierci Starosolskiego wykryło, że nie był to zwykły wypadek, ale rozmyślne zabójstwo. Mordercą jest pewien Rumun z francuskiej Legii Cudzoziemskiej, który uderzył Starosolskiego jakimś tępym narzędziem w głowę, po czym uchwycił go wpół i spadł z nim razem z górnej pryczy na cementową podłogę” (tenże, *Miranda...*, s. 94). Na temat śmierci Starosolskiego zob. też: Jan Stanisław Ciechanowski, *Czarna legenda...*, s. 417–420.

³⁷ Rafał Klinga, *Etap w pół drogi: Miranda*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” [London] 1942, nr 50, s. 4. Przypuszczalnie Rafał Klinga to pseudonim mirandczyka Kazimierza Rutczyńskiego.

³⁸ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 21 marca 1941 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 252.

³⁹ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 1 stycznia 1942 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 268. Oczywiście, te opinie Kępińskiego, wyrażane w listach do domu, mogą być powodowane wolą uspokojenia rodziców, martwiących się o syna.

biograf Kępińskiego informuje, że większość Polaków była zatrudniona w małych grupach przy pracy fizycznej, głównie przy noszeniu kamieni, drzewa na opał oraz przy robotach porządkowo-gospodarczych⁴⁰, nie dodaje jednak, że obowiązek pracy nie dotyczył oficerów i podoficerów; „oficerowie i podoficerowie mają cały dzień wolny”⁴¹ – zauważa Rafał Klinga. Oczywiście, nie zawsze było lekko. Warto odnotować, że w latach 1978–1982 w Klinice Psychiatrii Dorosłych Akademii Medycznej w Krakowie przebadano pięciu byłych więźniów Mirandy, którzy podjęli starania o uzyskanie orzeczenia o inwalidztwie w związku z pobytem w obozie⁴². Wspominają oni o licznych przypadkach dotkliwego pobicia, poniżania – zarówno ich samych, jak też innych więźniów⁴³. Byli mirandczycy, autorzy wspomnień, nadmieniają o zaburzeniach psychicznych dotyczących internowanych: „objawy rozstroju nerwowego można zauważyć u wielu młodych zupełnie ludzi”⁴⁴, „liczne były wypadki pomieszania zmysłów”⁴⁵.

Między 6 a 13 stycznia 1943 roku ponad 1200 internowanych⁴⁶ przeprowadziło w Mirandzie, zainspirowany przez Polaków, strajk głodowy, zakończony wizytą przedstawicieli dyplomatycznych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Ten strajk przyspieszył zwolnienie z obozu między innymi obywateli polskich, którzy przebywali w nim przez okres ponad dwuletni – po potwierdzeniu ich dobrego sprawowania i złożeniu oświadczenia o woli wyjazdu do Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych⁴⁷. Do zwolnienia, obok starań dyplomacji państw alianckich, przyczyniła się także Stolica Apostolska, działając za pośrednictwem nuncjatury w Madrycie⁴⁸. Ostatni jeńcy wojenni oraz uchodźcy wyjechali z Mirandy w styczniu i lutym 1947 roku, w czterech grupach. Nieliczni Polacy przebywali w obozach dla internowanych w Hiszpanii jeszcze po zakończeniu drugiej wojny światowej; w 1948 roku mieli oni znajdować się w obozie w Nandares de la Oca⁴⁹.

⁴⁰ Zdzisław Jan Ryn, *Antoni Kępiński w Miranda de Ebro*, w: Antoni Kępiński, *Refleksje...*, s. 231.

⁴¹ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4. Potwierdzeniem tego jest list Kępińskiego do rodziców z 27 listopada 1940 roku (w: tenże, *Refleksje...*, s. 248).

⁴² Zdzisław Ryn, *KZ-syndrom...*, s. 37.

⁴³ Tamże, s. 37–42.

⁴⁴ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4.

⁴⁵ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 99.

⁴⁶ F[rancisco] Javier López Jiménez, *Jeńcy...*, s. 173. Niektórzy byli mirandczycy podają liczbę ponad czterech tysięcy.

⁴⁷ Matilde Eiroa de San Francisco, *Obóz koncentracyjny...*, s. 163.

⁴⁸ Antoni Liedtke, *Dyplomacja watykańska a Polacy internowani w Hiszpanii podczas wojny*, „Więź” 1979, nr 2/3, s. 151.

⁴⁹ Zob. Krzysztof Smolana, *Polacy w Hiszpanii...*, s. 75.

Życie kulturalne, życie literackie w Mirandzie

Alicja Szałagan w opracowaniu bibliograficznym *Polska literatura i kultura literacka w latach II wojny światowej* wyróżnia w dziale *Kultura literacka w obozach koncentracyjnych* między innymi obóz Miranda de Ebro. Odnotowuje trzy pozycje: *Mirandę* (1962) Alfonsa Jacewicza, *Nad rzeką Ebro* (1979) Bolesława Wysockiego i tegoż list do redakcji „Tygodnika Powszechnego” (1976, nr 47) w sprawie polskiego gimnazjum w obozie Miranda⁵⁰. Nie są to wszakże jedyne źródła informacji na temat życia kulturalnego, a w szczególności literackiego, w tym campie. O źródłach tych dokładniej traktuję w dalszej części rozdziału, tutaj natomiast chciałbym zaprezentować, w jaki sposób polscy więźniowie realizowali swoje potrzeby kulturalne, psychiczne, duchowe.

W obozie rozwijano działalność sportową, oświatową, artystyczną. Zajęcia te w szarżyźnie obozowego życia poprawiały samopoczucie, przeciwdziałały apatii, rozwijały intelektualnie. W redakcyjnym komentarzu do listu z Mirandy, opublikowanego w 1942 roku na łamach budapeszteńskich „Więści Polskich”, czytamy: „Polacy w obozie nie załamują się, lecz pracują kulturalnie”⁵¹. Byli więźniowie często podkreślają szczególną aktywność w obozie właśnie Polaków. Wspomina Wysocki:

jedynie Polacy od pierwszej chwili się organizowali, przejawiając kulturalną, artystyczną, sportową, a nawet wojskową działalność. Choć mieliśmy trudności z utrzymaniem pióra w ręku z powodu zimna, pisaliśmy wiersze, komponowaliśmy melodie, a nawet zdobywaliśmy się na humor chłoszczący hiszpańskich faszystów i niestety naszych przedstawicieli dyplomatycznych w Madrycie⁵².

Repertuar działań służących psychicznej samoobronie był bogaty, zaś ich poziom różny, zależny od predyspozycji więźniów, pozostawionej im swobody, od okoliczności. W sytuacji ściślejszego przymusu, na przykład w trakcie „bandery” – apelu połączonego z oddawaniem hołdu fladze hiszpańskiej – obronną rolę pełnił humor, nierzadko rubaszny. Jak pisze Wysocki:

nawet w chwilach szczególnego szykanowania nas przez Hiszpanów zachowywaliśmy spokój i godność, a często reagowaliśmy śmiechem i żartem. [...] Po skończonej [...] ceremonii, kiedy *cabo* wydawał komendę: „rompan filan” (rozejść się), w szeregach zamiast nakazanego odzewu „Franco” słyszało się „grancon” (dosłow-

⁵⁰ Alicja Szałagan, *Polska literatura i kultura literacka w latach II wojny światowej. Bibliografia przedmiotowa 1945–1985*, Wiedza o Kulturze, Warszawa 1992, s. 85.

⁵¹ [B. nazw.], *Święta w hiszpańskim obozie koncentracyjnym*, „Więści Polskie” 1942, nr 16, s. 2.

⁵² Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 74–75.

nie: wielki kutas) [...]. Polacy nie chcieli być gorsi i odpowiadali po swojemu: „sram go”, co też brzmiało jak „Franco”⁵³.

Do ulubionych rozrywek internowanych należał sport. Dbłość o kondycję fizyczną traktowano w środowisku zdominowanym przez wojskowych jako obowiązek. Wiosną 1941 roku, gdy władze obozowe zezwoliły więźniom na organizowanie różnych imprez, powołano Polski Związek Sportowy, składający się z czterech klubów. Rozgrywano mecze piłki nożnej, siatkówki i koszykówki. Na kamienistym, pokrytym kurzem boisku (placu apelowym) rywalizowały ze sobą nie tylko drużyny polskie, lecz także reprezentacje narodowe więźniów⁵⁴.

Obok potrzeb fizycznych, a w istocie psychofizycznych („mens sana in corpore sano”), zaspokajano potrzeby duchowe. W rządzonej przez frankistów Hiszpanii nie trudno było o realizację potrzeb religijnych. Nie tylko, zwłaszcza w więzieniach, umożliwiano prisionerom uczestnictwo w mszy katolickiej, ale wręcz je nakazywano – bez względu na wyznanie czy światopogląd. (To, co jednym pomagało, dla innych okazywało się jednak przykrością, a nawet torturą – nie tylko psychiczną; zdarzało się bowiem, że opornych więźniów bito). Należy dodać, że w Mirandzie opiekę religijną zapewniali Polakom polscy księża, których spora liczba przebywała wówczas w Hiszpanii⁵⁵.

Istotną rolę, jako forma psychicznej samoobrony, odegrały wśród polskich więźniów działania o charakterze oświatowym. Wskutek braku pomocy naukowych i fatalnych warunków lokalowych przybierały one formy niewyszukane. Najważniejsze jednak były kompetencje nauczyciela i przekazywana treść:

Wykładowca, jego uczniowie, wystawiający włochate nogi na słońce i sam sposób nauczania – wszystko to żywo przypomina szkoły greckie i ich mistrzów w starożytności. [...] schodzą się grupkami i studiują prawnicy, inżynierowie i lekarze, pragnąc w czasie tego przymusowego pobytu w obozie utrzymać swe umysły w kulturze i nie wyjałowić⁵⁶.

Do najcenniejszych inicjatyw oświatowych należało zorganizowanie kursu gimnazjalno-licealnego. Wykładowcami byli, obok kierującego przedsięwzięciem Wysockiego, między innymi „aspirant [francuski stopień wojskowy, odpowiednik podchorążego – przyp. A.M.] magister Wacław Iwaniuk (poeta), [...] ogniomistrz profesor Alfons Jacewicz [...] i starszy strzelec z cenzusem Antoni Kępiński”⁵⁷.

⁵³ Tamże, s. 94. Por. Bronisław Gubała, *Za falochronem...*, s. 133.

⁵⁴ Zob. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 85–86; Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 52.

⁵⁵ Zob. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 93.

⁵⁶ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4.

⁵⁷ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 83.

Kilkunastu uczniów otrzymało małą maturę, honorowaną potem przez szkoły angielskie. Pod koniec 1942 roku zorganizowano kurs handlowy i mechaniczno-szoferski⁵⁸. Dużym powodzeniem cieszyły się kursy językowe. Jeden z lektorów, Kępiński, pisze w liście z obozu: „«Uniwersytet Miranda de Ebro» czynny. Ja nawet wczoraj zacząłem prowadzić kurs angielskiego. [...] sala była pełna”⁵⁹; w innym, wcześniejszym liście donosił: „Kursy idą całą parą, 20–30 osób chodzi na każdy kurs. Poza tym dwa razy na tydzień są popularne wykłady”⁶⁰.

Jako inicjatora odczytów i pogadanek, wygłaszanych w każdą środę i niedzielę, Wysocki wskazuje Iwaniuka⁶¹. Tematy prelekcji dotyczyły rozmaitych dziedzin, między innymi wojskowości, polityki, historii, filozofii, matematyki, astronomii, malarstwa i literatury hiszpańskiej⁶².

Istotną rolę w przełamywaniu monotonii obozowego bytowania odgrywała też sztuka. Nie tylko ją percypowano, lecz i uprawiano. We wspomnieniach najczęściej wymieniane są: muzyka, teatr (szeroko pojęty) i literatura. W Mirandzie formy te zazwyczaj przenikały się wzajemnie.

Zacznijmy od muzyki. Na Boże Narodzenie 1941 roku każdy z baraków otrzymał (w darze od nuncjusza watykańskiego w Madrycie) patefon. Jeden z więźniów pisze: „dłużące się godziny internowania skracane są muzyką. Do późnej nocy po barakach [...] rozbrzmiewają mazurki Szopena. Obecnie w pełni doceniamy wartość muzyki”⁶³. Wieczorami śpiewano piosenki⁶⁴. W obozie funkcjonował czterogłosowy chór, prowadzony przez Zdzisława Dubickiego, uświetniający polskie nabożeństwa oraz imprezy okolicznościowe. Między innymi na sylwestra 1940 roku kwartet odśpiewał jugosłowiańską pieśń *Na bój* i serenadę *Dlaczego nie ma ciebie, luba ma*⁶⁵. Istniały też w Mirandzie: zespół mandolinistów i orkiestra, oba zespoły zorganizowane przez Wiesława Górala. Występowały one także przed cudzoziemcami⁶⁶. Oto jak jeden z występów wspomina Kępiński:

⁵⁸ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4.

⁵⁹ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 4 lipca 1941 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 258.

⁶⁰ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 5 maja 1941 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 255.

⁶¹ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 83.

⁶² Zob. tamże, s. 83; Włodzimierz Dulniak, *Na marginesie wspomnień z pobytu w obozie Miranda w latach 1940–1943*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 4, s. 399; Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 60, 68, 90.

⁶³ [B. nazw.], *Święta w hiszpańskim obozie...*, s. 2.

⁶⁴ Zob. Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 44.

⁶⁵ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 75.

⁶⁶ Tamże, s. 83.

Najpierw przygrywała orkiestra dęta, z samych polonusów złożona. Różne marsze i stare piosenki żołnierskie. Bardzo dobry był *Dzień Mirandczyka*, wierszem ułożony zwykły nasz szary dzień. Każdy epizod odpowiednio muzyczką ilustrowany. [...] Takie wieczorki, czy literackie, czy muzyczne, są bardzo mile. Zapomina się o tym, że jest się w campie i zdaje się, że to dawne, inne, dobre czasy⁶⁷.

Bogusław Gubała wspomina, że po długich pertraktacjach władze obozowe zgodziły się na zorganizowanie przez Polaków teatru specjalizującego się w „patriotycznych wyciskaczach łez i pompacyjnych deklamacjach pełnych alegorii i historycznych wspominek”⁶⁸. Imprezy te przybierały najczęściej postać jasełek lub szopek politycznych, nierzadko zjadliwych. Istnieje sporo świadectw recepcji tego typu przedstawień. Jednym z nich jest list Kępińskiego: „W pierwszy dzień świąt [Bożego Narodzenia 1941 roku] były Jasełka. Doskonale się udały. Pasterze byli, i Herod, i tańce góralskie, a nawet Krakowianki były i krakowiczka tańczyły. Z tych Krakowianek tośmy mieli pociechę, bo przedsięwzięcia bardzo miały wypchane”⁶⁹. Na inne walory zwrócił uwagę wizytujący obóz ks. Antoni Liedtke:

[Oglądaliśmy] jasełka w układzie i reżyserii Z[dzisława] Zakrzewskiego [...]. Wywołały ogólny podziw i zachwyt widowni złożonej z różnojęzycznej rzeszy uwięzionych żołnierzy, pilnujących ich Hiszpanów, [...] kilkunastu gości z miasta oraz kilku *attachés* wojskowych z ambasad brytyjskiej, belgijskiej i francuskiej [...]. Szczególnie dla nas, Polaków, wymowny był akt II z Herodem, diabłem i śmiercią. Świetnie grający Herod megalomańską pozą, histeryczną gestykulacją i opętańczym głosem, jak żywo przypominał Hitlera. Oklaskiwali go wszyscy gorąco, nawet oficerowie frankistowscy, bo nie rozumieli tekstu ani znaczenia tej szyderczej aluzji.

Wzruszający był akt III, w którym przedstawiono misterium Polski, narodu niepokonalnego. Niezapomniane to widowisko zakończono o późnej już porze odśpiewaniem hymnu narodowego⁷⁰.

Nie mniejsze uznanie zyskała wystawiona w umywalni z okazji sylwestra 1941 roku oraz w Nowy Rok kukielkowa *Szopka Mirandzka*, której autorami byli marynarze floty handlowej: kapitan Bronisław Gubała i aspirant Mieczysław Dybek. „Tak się jakoś złożyło – stwierdza Gubała – że poeci zawodowi nie potrafili wykrzesać prawdziwej iskry Bożej (co jest może do pewnego stopnia zrozumiałe i usprawiedliwione podłymi warunkami egzystencji obozowej) i cały

⁶⁷ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 26 stycznia 1942 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 270–271.

⁶⁸ Bronisław Gubała, *Za falochronem...*, s. 129.

⁶⁹ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 26 grudnia 1941 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 267.

⁷⁰ Antoni Liedtke, *Gwiazdka w Miranda de Ebro*, „Tygodnik Powszechny” 1966, nr 52, s. 10.

ciężar twórczości teatralnej spadł na laików; należałem do ich grona”⁷¹. O sukcesie wspomnianego dzieła świadczą sformułowania: „doskonałe przedstawienie”, „wspaniała szopka”, „brak słów zachwyty”⁷². Autor pierwszej z przywołanych opinii zarejestrował też tytuły dwóch „obrazów” (zapewne scen dramatycznych) napisanych w obozie przez Gubałę – *Dziady* i *Wariaci*⁷³.

Mniejszym powodzeniem, jak wskazują zachowane świadectwa, cieszyła się wystawiona w jednym z niewykończonych baraków rewia muzyczno-wokalna, przygotowana przez aspiranta Jana Natanka⁷⁴. Rewia – jak wspomina Jacewicz – „zupełnie się nie udała, szczególnie jazz był niemożliwy, toteż w połowie programu opuściłem przedstawienie”⁷⁵. Tenże autor informuje, że 11 listopada 1941 roku zorganizowano akademię z okazji rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości⁷⁶. Natomiast 22 marca 1942 roku, o czym dowiadujemy się z innego źródła, odbyło się święto pieśni polskiej: obóz – relacjonuje Kępiński –

śpiewał na tle dekoracji, scena była zaciemniona, tylko dekoracje oświetlone, odpowiednio do charakteru piosenek zmieniały się obrazy, tak przy ludowych piosenkach patrzyliśmy na Tatry i tańczącą parę góralską; przy części lirycznej obraz przedstawiał dwa posągi nagich dziewcząt na tle jeziora oświetlonego księżycem – te nagie dziewczęta wzbudziły ogólny zachwyt, widownia nawet brawa nie biła, całkiem oniemiała z wrażenia. Piosenki były ładne, podobała mi się zwłaszcza jedna, góralska, o Janosikowej miłości⁷⁷.

Przejdźmy do charakterystyki polskiego życia literackiego w Mirandzie. Wypada ją rozpocząć od kwestii czytelnictwa. Otóż, w obozie doskwierał brak książek i czasopism. Pożądanego zarówno jednych, jak i drugich. Prasę traktowano przede wszystkim jako źródło wiedzy na temat aktualnych wydarzeń w Europie. W sytuacji, gdy kilka numerów polskich gazet, oprawionych w twarde okładki, wypożyczano z ostrożnością tylko na kilka godzin⁷⁸, istotna okazywała się, dla wielu wszak niedostępna z powodu bariery językowej, lektura prasy obcej,

⁷¹ Bronisław Gubała, *Za falochronem...*, s. 129.

⁷² Odpowiednio: Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 108; Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 85; [B. nazw.], *Święta w hiszpańskim obozie...*, s. 2.

⁷³ Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 108.

⁷⁴ Zob. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 85. Natanek był z wykształcenia polonistą, z zamiłowania piłkarzem (reprezentantem Wisły Kraków); brał udział w bitwie o Narwik.

⁷⁵ Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 108.

⁷⁶ Tamże, s. 65.

⁷⁷ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 23 marca 1942 roku, w: Andrzej Jakubik, Jan Masłowski, *Antoni Kępiński – człowiek i dzieło*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1981, s. 72.

⁷⁸ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4.

głównie hiszpańskiej i szwajcarskiej⁷⁹. Lepiej przedstawiał się dostęp do książki, zwłaszcza beletrystycznej. Wprawdzie – jak pisze Wysocki – „Stworzono, można powiedzieć, z niczego bibliotekę, która miała olbrzymie powodzenie, gdyż każdy łaknął polskiej książki”⁸⁰, jednak istotną część jej zasobów stanowiły woluminy obcojęzyczne. Dlatego też druków polskich nie wypożyczano na dłużej niż na jeden dzień⁸¹. Wiadomo, że w ostatnich miesiącach 1941 roku sporo książek przysłano z Genewy⁸², że nuncjusz apostolski w Madrycie ofiarował Polakom 250 różnego rodzaju woluminów, a także 350 egzemplarzy *Nowego Testamentu*⁸³. Jacewicz wspomina, że w bibliotece grupy polskiej w Mirandzie znajdowało się kilka tomów *Trylogii* Sienkiewicza. Wśród swoich lektur wymienia też *Wspomnienia legionowe*, *Pułkownika Józefa Becka* Konrada Wrzosa oraz tom *Bolesław Chrobry*, wydany z okazji dziewięćsetnej rocznicy śmierci króla⁸⁴ (zapewne chodzi o dzieło Stanisława Zakrzewskiego). Z kolei Kępiński oprócz literatury medycznej czytał w obozie *Biblię*, *Pana Tadeusza* i Charles’a Baudelaire’a⁸⁵.

Swoistym sprawdzianem wiedzy czytelniczej, a zwłaszcza literackiej więźniów-Polaków był zorganizowany pod koniec lipca 1942 roku konkurs. Przybrał on następującą formę:

Jeden z podchorążych z dużym talentem odtworzył kolorową kredką sceny, których treść odpowiadała tytułom znanych polskich książek przedwojennych. Byli tam *Krzyżowcy* [Zofii Kossak], *Jadą wozy z cegłą* [Heleny Boguszwskiej i Jerzego Kornackiego], *Kij w mrowisku* [Piotra Choynowskiego] itd. Należało podać tytuł książki i autora; nie należało to do rzeczy łatwych, ponieważ było ich około 75⁸⁶.

Organizowano w obozie także konkursy literackie. Stanowiły one istotny bodziec twórczości więźniów. Głównym źródłem wiedzy w tej mierze są Jacewicz i Wysocki⁸⁷. Ten drugi stwierdza, że główną rolę w stojących „na wysokim poziomie” konkursach literackich odgrywała pomysłowa „spółka literacka

⁷⁹ Zob. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 76.

⁸⁰ Tamże, s. 84.

⁸¹ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4.

⁸² Zob. Andrzej Jakubik, Jan Masłowski, *Antoni Kępiński...*, s. 70.

⁸³ Zob. Józef Bakalarz, [Rec. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*], „*Studia Polonijne*”, t. 6 (1983), s. 359.

⁸⁴ Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 37, 78.

⁸⁵ Antoni Kępiński, Listy z obozu Miranda do rodziców z 31 października 1940 i 20 listopada 1941 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 246, 265; Andrzej Jakubik, Jan Masłowski, *Antoni Kępiński...*, s. 70.

⁸⁶ Rafał Klinga, *Etap...*, s. 4.

⁸⁷ Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 37, 39–40, 50–51, 58; Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 84–85.

Iwaniuk–Natanek”⁸⁸. Na pierwszy konkurs, którego jednym z jurorów był Wysocki, wpłynęło 15 prac: siedem utworów prozą i osiem wierszem. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbyło się 17 sierpnia 1941 roku w jadalni oficerskiej. Za najlepszy utwór uznano nowelę *Kroki* autorstwa podchorążego Stanisława Szonerta. Miesiąc później, 15 września 1941 roku, ogłoszono wyniki drugiego konkursu, którego temat brzmiał: „Polacy w obozach i więzieniach hiszpańskich”. Nagrodzono sześć spośród dziesięciu zgłoszonych prac. Pierwszą nagrodę, w wysokości 50 peset, przyznano ponownie Szonertowi – za *Oczekiwanie* (w wersji Wysockiego tytuł brzmi: *Oczekiwania*), drugą, w wysokości 30 peset, otrzymał Jan Natanek za *Mirandzkie marzenia*. Szonert uzyskał również trzecią nagrodę, za *List*. Tekstów tych nie znamy.

Jacewicz przytacza w swoim dzienniku wiersze zapisywane na tablicy umieszczonej w jednym z pomieszczeń obozu, zachęcające, w dowcipny sposób, do wzięcia udziału w poetyckim agonie. Oto jeden z nich, zatytułowany *Korkiem po szkłe*:

Iwanek i Natanek w jednym spali łóżku.
Natanek na plecach, Iwanek na brzuszku.
Różnili się od siebie w myśleniu sposobach,
Jeden był tęższy w głowie, drugi za to w nogach.

Ale w jednym poglądzie nie mieli sprzeczności,
Aby urządzić konkurs dla mirandzkich gości.
Mimo szumnej reklamy nikt dotąd niestety
Nie padł straszną ofiarą ponętnej ankiety

I zmartwieni autorzy w poczuciu swej klęski
Powzięli zamiar nowy i prawdziwie męski:
Iwanek pisze powieść z życia foot-balistów,
Zaś Natanek pod nazwą „Z czego żyje biskup”.

Nie mogąc jednak zdradzić, że to płód ich głowy,
Zaprosili trzeciego do swojej alkowy
I pod jego imieniem swe prace ukryją,
A dwie pierwsze nagrody do spółki przepiją⁸⁹.

Wysocki utrzymuje, że autorem tego i innych pojawiających się od czasu do czasu na tablicy wierszy był niejaki Felek Masłowiec⁹⁰. Najprawdopodobniej jednak autorem był Iwaniuk. W liście do Mieczysława Grydzewskiego, zawierają-

⁸⁸ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 84.

⁸⁹ Cyt. za: Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 48.

⁹⁰ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 84.

cym krytyczne uwagi na temat opublikowanej właśnie *Mirandy* Jacewicza, pisze on: „wierszyki na tablicy wpisywałem na oczach zebranych i gdyby Jacewicz pisał swój pamiętnik [rzeczywiście, jak twierdzi – przyp. A.M.] w Mirandzie, nie uszłoby to jego uwadze”⁹¹.

Pośród wierszy okolicznościowych, a tylko takie zachowały się z *Mirandy*, nie mogło zabraknąć satyry. Píše Jacewicz:

Mówi się u nas dużo na temat zwolnienia mjr. [Adama] Szydłowskiego, por. [Teodora] Paszke [właśc. Paschke] i jeszcze kilku adiutantów b. wodza [tj. mjr. Szydłowskiego – przyp. A.M.]. Podobno zostali zwolnieni na podstawie fałszywego zgłoszenia, że są zakonnikami i chcą wrócić do swego zakonu w Częstochowie. Oczywiście wiele jest na ten temat różnych złośliwości, ułożono nawet parę wierszy. Oto jeden z nich:

Jedzie, jedzie do zakonu
Świetny wodza wzór.
Hej, hej, z adiutantów
Stworzył mnichów chór.

Między nimi, czy wzrok myli:
Heretycki syn.
Sam wódz przeor – przeor
Rozgrzeszył go z win.

O mój Boże! Co się dzieje,
Co za gwizd i szum?
Żegna łzami dobrodzieja
Oszukany tłum⁹².

W obozie powstawały również wiersze religijne. Wśród więźniów krążyła poetycka modlitwa do Matki Boskiej Częstochowskiej⁹³.

W Mirandzie tworzone też prozę, dość różnaitą. Traktuję o niej szerzej w dalszej partii rozdziału. Tutaj natomiast chciałbym zatrzymać się na chwilę przy Antonim Kępińskim, którego pisane w Mirandzie listy do rodziców wykorzystuję w niniejszym rozdziale jako cenne źródło wiedzy o życiu kulturalnym w obozie. Kępiński przebywał w Mirandzie od 1 października 1940 do 20 marca 1943 roku. Niechętnie wspominał ten okres życia, nie opowiadał o nim nawet najbliższemu. Także w jego pracach naukowych, poświęconych psychicznym następstwom

⁹¹ Wacław Iwaniuk, List do Mieczysława Grydzewskiego z 25 czerwca 1962 roku, w: tenże, *Ostatni romantyk. Wspomnienie o Józefie Łobodowskim*, oprac., wstępem, notą i przypisami opatrzył Janusz Kryszak, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1998, s. 70.

⁹² Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 101.

⁹³ Andrzej Jakubik, Jan Masłowski, *Antoni Kępiński...*, s. 71.

pobyty w niemieckich obozach koncentracyjnych (których nie znał z autopsji), ten epizod biografii został przemilczany. Nie znaczy to jednak, by nie wywarł on wpływu na sposób myślenia wybitnego psychiatry. Wypada przyznać rację Zdzisławowi Rynowi, który twierdzi, że bez doświadczenia Mirandy z pewnością nie byłoby przejmujących oświecimskich esejów Kępińskiego⁹⁴. Warto, wieńcząc tę rekonstrukcję mirandzkiego życia literackiego, przytoczyć nieminorowo brzmiący fragment jednego z listów przysłanego psychiatry:

Nie wmawiajcie we mnie tych talentów literackich, bo gotówem uwierzyć i spłodzić jakąś powieść sensacyjną, przygody takiego, co z domu od mamy i taty wywędrował, co w obcych krajach zobaczył i przeżył i jak się tej prawdy nauczył, że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. I może zdobędę jaką nagrodę na konkursie literackim w Mirandzie, choćby paczkę portugalskich papierosów lub tabliczkę czekolady. Czekolada zawsze lepsza od wawrzynu, bo ją można z apetytem zjeść⁹⁵.

Należy jeszcze dodać, że prawdopodobnie jedynym tekstem literackim (a ściślej, paraliterackim) powstałym w Mirandzie, który został wydrukowany w czasie wojny, jest fragment pamiętnika Bolesława Odrowąża, zaprezentowany w 1943 roku na łamach wydawanego w Szkocji „Dziennika Żołnierza”. Jest to zapis z 25 grudnia 1940 roku, dotyczący wieczery wigilijnej, w której, w zimnym baraku, pozbawionym szyb w oknach, uczestniczyło „w pełnym udręki koncentracyjnym obozie” stu kilkudziesięciu polskich żołnierzy. Wigilię poprzedził apel („bandera”), podczas którego więźniowie, wśród nich Polacy, trzymali „czas dłuższy gołe ręce na sposób faszystowski wyciągnięte...”, zwieńczyła ją zaś żarliwa modlitwa, by Boża Dziecina „dała nam znów Ojczyznę wolną i szczęśliwą, i by to stało się rzeczywistością na przyszłe Boże Narodzenie”⁹⁶.

Miranda w literaturze (powstałej poza Mirandą)

Na uchodźstwie, rzecz jasna, dostrzeżono obóz koncentracyjny w Miranda de Ebro. Stanisław J. Paprocki w opracowaniu zbiorowym *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960* odnotował najważniejsze, jego zdaniem, z opublikowanych tekstów: w jednym akapicie wymienił niektóre wspomnienia i polemiki⁹⁷.

⁹⁴ Zdzisław Ryn, *KZ-syndrom...*, s. 37.

⁹⁵ Antoni Kępiński, List z obozu Miranda do rodziców z 19 grudnia 1941 roku, w: tenże, *Refleksje...*, s. 266–267. Niestety, nie wiadomo, czy Kępiński wziął udział w którymś z mirandzkich konkursów literackich.

⁹⁶ Bolesław Odrowąż, *Kolęda za drutami. Z pamiętnika pisanego w Mirandzie, „Dziennik Żołnierza”* [Glasgow] 1943, nr 299, s. 3.

⁹⁷ Stanisław J. Paprocki, *Literatura dokumentarna w czasopiśmie*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. Tymon Terlecki, t. 1, B. Świdorski, London 1964, s. 99.

Pewne istotne pozycje bibliograf wskazuje przeoczył. Poza tym nie wspomina o istotnym bodźcu kilku publikacji. Mianowicie latem 1941 roku grupa polskich wojskowych internowanych w Mirandzie przesłała do Londynu – z pominięciem posła Szumłakowskiego w Madrycie, któremu nie ufała – meldunek o warunkach pobytu w obozie, adresowany między innymi do generała Władysława Sikorskiego, biskupa Józefa Gawliny, księcia Augustyna Józefa Czartoryskiego oraz pisarzy: Zygmunta Nowakowskiego i Stanisława Mackiewicza. W efekcie – na łamach polskich czasopism wydawanych na uchodźstwie ukazały się (głównie w Wielkiej Brytanii) publikacje na temat Mirandy. Autorem jednej z nich, artykułu interwencyjnego zatytułowanego *Alpuhara*, był Zygmunt Nowakowski⁹⁸. Znany pisarz zaatakował w nim poselstwo polskie w Madrycie, oskarżając jego pracowników o inercję w sprawie więzionych rodaków. Wymiernym skutkiem tej publikacji⁹⁹ była stopniowa poprawa warunków bytowania Polaków, zwłaszcza w zakresie aprowizacji. Świadectwem tego (jak i wizyty w obozie w grudniu 1941 roku delegata Polonii amerykańskiej, Floriana Piskorskiego) jest opublikowany 24 lutego 1942 roku na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” artykuł „Dopóki chociaż jeden Polak będzie w Miranda de Ebro...”, dotyczący pomocy niesionej internowanym przez amerykańską Polonię¹⁰⁰.

Do najwcześniejszych polskich publikacji podejmujących temat obozu w Mirandzie należy zobiektywizowane, zbliżone do reportażu wspomnienie niedawnego więźnia, Antoniego Świdorskiego, ironicznie zatytułowane *W słonecznej Hiszpanii*, ogłoszone 12 października 1941 roku na łamach wydawanej w Kanadzie „Odsiecz”¹⁰¹. Kolejne, nieobszerne i raczej nieliczne teksty ogłaszano na uchodźstwie w następnych latach wojny. W maju 1942 roku ukazała się w piśmie „Wrócimy”, wydawanym we francuskim obozie internowania dla polskich żołnierzy w Livron, relacja z szesnastomiesięcznego pobytu w campie, zatytułowana *Dzień szarego Mirandczyka*¹⁰². Trzynastego grudnia tego samego roku na łamach „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” Rafał Klinga zamieścił wspomnienie pt. *Etap w pół drogi: Miranda*, zawierające ciekawe informacje na temat życia kulturalnego w obozie oraz będące wołaniem o podjęcie przez władze polskie skutecznych działań na rzecz uwolnienia Polaków, pragnących dalej służyć

⁹⁸ Zygmunt Nowakowski, *Alpuhara*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” [London] 1941, nr 48, s. 1.

⁹⁹ Na temat publicznej lektury tego „doskonałego” artykułu w Mirandzie w dniu 25 lipca 1942 roku i jego psychologicznej wagi pisze Jacewicz w książce *Miranda...*, s. 88, 122–123. Zob. też komentarz Ursyna Szantyra (tamże, s. 128).

¹⁰⁰ [B. nazw.], „Dopóki chociaż jeden Polak będzie w Miranda de Ebro...”. *Polonia dla internowanych w Hiszpanii Polaków*, „Dziennik Polski”, nr 500 (1942), s. 2.

¹⁰¹ A[ntoni] Świdorski, *W słonecznej Hiszpanii*, „Odsiecz” [Windsor] 1941, nr 11, s. 10.

¹⁰² Gozdawa, *Dzień szarego Mirandczyka (Miranda nad Ebro)*, „Wrócimy” 1942, nr 9, s. 306–313.

ojczyźnie, cechujących się dużymi walorami umysłowymi i moralnymi¹⁰³. Na początku 1944 roku w Londynie na łamach „Ogniska Harcerskiego” ukazały się wspomnienia harcerza-żołnierza, dotyczące Mirandy i wcześniejszego pobytu autora w lagrze w Niemczech¹⁰⁴.

Charakter wspomnieniowy i dokumentujący miały także, ogłaszane w prasie uchodźczej, listy. Stanowiły one zarazem narzędzie sporu. W pierwszej kolejności należy przywołać list Zygmunta Kiersnowskiego do redakcji „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich”, wydrukowany 19 września 1943 roku. Autor przebywał w obozie 23 miesiące. Wypowiedź swą skierował przeciwko „martyrologiomani” – „tym, którzy świadomie chcą tworzyć legendę Mirandy”. Przekonuje on:

nic nie pozwala uważać pobytu w Mirandzie za zasługę. Dosyć już budowania legend. Dosyć licytacji zasług i cierpień. [...] Niech się nad tym zastanowią ci, co usilnie Mirandę chcą przekazać historii jako pasmo udręki i kaźni. To lipa! Miranda była „rajem”, do którego wzdychał każdy czekający na nią w więzieniu hiszpańskim. A byli tacy, którzy w tych więzieniach, naprawdę przykrych, siedzieli dłużej, niż niejeden mirandczyk w Mirandzie. A od więzień hiszpańskich były gorsze więzienia francuskie i „camp d'Argelès” we Francji. Porównajmy zaś z kolei więzienia francuskie z rosyjskimi i niemieckimi¹⁰⁵.

Odpowiedzią na enuncjację Kiersnowskiego, „wybielającego Mirandę”, był list Bolesława A. Wysockiego z 7 listopada tego roku, pisany „w imię prawdy o Mirandzie”. Autor, jeden z pierwszych osadzonych w obozie polskich uchodźców, wskazuje, że Kiersnowski przybył do obozu w chwili, gdy miał on już swoją historię w 80 procentach poza sobą.

Gdy myśmy przybyli do Mirandy – replikuje dalej Wysocki – musieliśmy spać na deskach, nosiliśmy kamienie w blaszanych puszkach, jedliśmy tylko to, co dawali Hiszpanie (nie otrzymując nic z polskiego poselstwa) i, co najboleśniejsze, byliśmy przez Hiszpanów poniewierani i bici. Tego wszystkiego p. Kiersnowski nie przechodził, bo gdy tylko przybył, leżał spokojny na stosunkowo wygodnym łóżu, które mówiąc nawiasem, ja mu przygotowałem. Poza tym p. Kiersnowski, będąc przez Hiszpanów mianowanym *cabo* (kapral, przełożony), miał daleko lepsze, niż reszta współrodaków, warunki bytowania¹⁰⁶.

¹⁰³ Rafał Klinga, *Etap...*

¹⁰⁴ Romek, *Jak tyłu innych...* (garść wspomnień harcerza-żołnierza), „Ognisko Harcerskie” 1944, nr ze stycznia-lutego, s. 8–10.

¹⁰⁵ Zygmunt Kiersnowski, *Prawda o Mirandzie*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1943, nr 38, s. 4. Kiersnowski po wojnie przygotowywał monografię obozu, jednak jej maszynopisu po jego śmierci nie odnaleziono. Zob. Waław Iwaniuk, *Ostatni romantyk...*, s. 36.

¹⁰⁶ B[olesław] A. Wysocki, *Jeszcze słówko o Mirandzie*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1943, nr 45, s. 5. Nb. Jan Winczakiewicz, który trafił do Mirandy,

Na marginesie polemiki Wysocki przyznaje jednak, że zdecydowanie gorzej aniżeli Polacy traktowani byli w obozie więźniowie Hiszpanie, „czerwoni”¹⁰⁷.

Polemiki ciągnęły się jeszcze po zakończeniu wojny. Dotyczyły między innymi postawy posła Rzeczypospolitej w Hiszpanii, Mariana Szumlakowskiego. Zarzuty pod jego adresem, dotyczące zaniedbań, a nawet lekceważenia przebywających w Mirandzie rodaków, formułował, w przywołanym tu liście, Wysocki. Pojawiały się one także później¹⁰⁸. Głos w tej sprawie zabrał i sam były poseł, usiłując usprawiedliwić znikomą skuteczność swoich interwencji u władz hiszpańskich¹⁰⁹.

Zapewne pierwszym wydrukowanym, *stricte* literackim utworem podejmującym temat obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro jest wiersz Tadeusza Sowickiego pt. *Miranda de Ebro*, zaprezentowany w 1943 roku w czasopiśmie „W drodze”, a rok później przedrukowany w antologii *Azja i Afryka*. Jako „niespodziany wtret”, mając chyba na myśli jego tematyczną odrębność pośród innych zamieszczonych w antologii utworów poety, określa go Maria Danilewicz-Zielińska¹¹⁰. Autor zderza w tym wierszu-apostrofie do Hiszpanii wyidealizowany obraz tego kraju, pięknie brzmiącą litanie nazw geograficznych, których „uczono w szkołach”, z nazwą będącą uosobieniem smutnego losu. Aby zrozumieć ten los, czytelnik winien jednak wiedzieć, czym jest tytułowe miejsce. Sowicki mu w tym nie bardzo pomaga. W tekście znajdujemy jedynie frazy: „gdy jeszcze byliśmy żywi”, „warta w Miranda de Ebro” oraz wygłosowy dwuwers:

w czasie, gdy „Franco ochłodził swoje uczucia do Hitlera” i gdy wielu „alianckich” internowanych już ją opuściło, stwierdza: „W Mirandzie przestałem udawać Kanadyjczyka, zgłosiłem prawdziwe nazwisko i zamieszkałem w polskim baraku. Co za ulga!” (tenże, *Wojenka, wojenka... Wspomnienia 1939–1945*, ARS Print Production, Warszawa 1998, s. 54–55). Za Kanadyjczyka, dodajmy, autor podawał się także w więzieniu w Salamance. Pobytowi w Mirandzie, gdzie spędził dwa, trzy tygodnie, poświęcił zaledwie stronę swoich wspomnień. Píše: „Ambasady i poselstwa opiekowały się należycie swoimi obywatelami, nie brakowało więc koców, ręczników, mydła itp., a paczki żywnościowe nadchodziły w takiej ilości, że zupy obozowej nikt nie chciał tknąć. Narzekano tylko na pluskwy i na klimat, w zimie ostry z powodu sąsiedztwa z Pirenejami, w lecie gorący nie do wytrzymania” (s. 55).

¹⁰⁷ B[olesław] A. Wysocki, *Jeszcze słówko...*, s. 5.

¹⁰⁸ Np. w liście do redakcji, pochodzącym „od kogoś, kto z tytułu swego przydziału służbowego podczas wojny stykał się bezpośrednio z obozem w Mirandzie i zna doskonale jego kulisy”: [b. nazw.], *Odpowiedzialność za obóz w Miranda de Ebro*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [London] 1951, nr 2 z 2 października, s. 2–3.

¹⁰⁹ [Marian Szumlakowski], *P.M. Szumlakowski o Mirandzie* [list do redakcji], „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1952, nr z 14 czerwca, s. 2.

¹¹⁰ Maria Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2 rozszerz., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1999, s. 58.

Mincho, Duero, Tajo – dla ciebie słońce i srebro,
Pokój dla ciebie Hiszpanio. Dla nas – Miranda de Ebro¹¹¹.

Należy zaznaczyć, że Sowicki, internowany w 1939 roku na Węgrzech, skąd przedostał się do Armii Polskiej na Wschodzie, nie był więźniem Mirandy.

Niedługo po zakończeniu wojny, zapewne w roku 1949, ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka wspomnieniowa Karola Marcinkowskiego, zatytułowana *Po polską broń*¹¹². Z noty na okładce dowiadujemy się, że jej autor jest doktorem prawa i filozofii¹¹³. Swoje dzieło poświęcił pamięci dziadka, uczestnika powstania listopadowego i tułacza. W *Słowie wstępnym* oznajmia: „Lecząc się [podczas wojny] w szpitalu w Szkocji i przez dłuższy czas przykuty do łóża, dla pamięci, jak i dla pewnej rozrywki spisywałem owe swoje hiszpańskie przygody” (s. 5), po czym dodaje: „Przewodnictwo Polskiego Sokola w Stanach Zjednoczonych, oceniwszy wychowawcze znaczenie owych doświadczeń dla polskiego społeczeństwa, podjęło się ich wydania” (s. 5).

Punktem wyjścia narracji jest rok 1942, a dokładniej – wzmianka o zatknięciu amerykańskiego sztandaru na ziemi afrykańskiej i rozbudzeniu tym faktem nadziei wśród podbitych narodów: „Zgnuśniały Francuz budził się z upodlenia, a polski wojak-tułacz stawał się dla niego żywym wzorem twardej walki o Wolność i Honor” (s. 7), „Potęgowały się i nadzieje Polaków tysiącami rozsianych w południowej Francji z ośrodkiem w Marsylii” (s. 7). Wprawdzie zasadniczym przedmiotem narracji są przygody autora w Hiszpanii, jednak z napomkniení dowiadujemy się też o jego wcześniejszych wojennych doświadczeniach. Po klęsce wrześniowej Marcinkowski znalazł się na Węgrzech. Stąd wyruszył do Francji, gdzie wstąpiwszy do Wojska Polskiego, zorganizował, wyszkolił i poprowadził do walki kompanię przeciwczołgową. Uzyskał odznaczenia i awansował za czyny bojowe do stopnia kapitana. Dostawszy się do niemieckiej niewoli, zdołał z niej zbiec. Dotarł do polskiego szpitala wojskowego w Marsylii. Gdy do miasta wkroczyli Niemcy, zdecydował się przedrzeć przez Hiszpanię i Portugalię do Anglii. Przyświecała mu – jak pisze – „idea służenia Polsce” (s. 30). Zamierzony cel Mar-

¹¹¹ Tadeusz Sowicki, *Miranda de Ebro*, „W drodze” [Jerozolima] 1943, nr 14, s. 4. Przedr. w: *Azja i Afryka. Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie*, oprac. Jan Bielatowicz, Oddział Propagandy i Kultury D[owódz]twa Armii Polskiej na Wsch[odzie], Palestyna 1944, s. 307.

¹¹² Karol Marcinkowski, *Po polską broń*, Sokół Polski, Pittsburgh [1949]. Datę wydania podają za *Słownikiem pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980* (red. Bolesław Klimaszewski, Interpress, Warszawa 1993, s. 222–223). W przypadku tej oraz innych, omawianych w dalszej części tego rozdziału, obszernych publikacji lokalizację cytatów podaję bezpośrednio w tekście.

¹¹³ Z kolei *Słownik pisarzy polskich na obczyźnie...* (s. 222–223) informuje, że autor jest historykiem, mieszka w Filadelfii, gdzie wykładał na uniwersytecie.

cinkowski osiągnął, wszelako nie bez trudu. Jego hiszpańską odyseję wyznaczyły między innymi więzienia w Figueras i Barcelonie oraz obóz w Miranda de Ebro.

Zarówno użyte przeze mnie określenie „odyseja”, jak i autorska formuła „przygody” są o tyle zasadne, że wspomnienia Marcinkowskiego posiłkują się konwencją przygodową. Jej obecność sygnalizują poprzedzające kolejne rozdziały streszczenia. Oto przykład:

Noc w dzikim pustkowiu. – Okrzyk „Aza”. – Zbójcecki napad. – Z bronią palną przy piersi. – Padł strzał... chybił. – Napastnik obezwładniony. – Maszeruję dalej... Runięcie w rwący potok. – Hiszpańskie płoty. – U stóp czarodziejskiej góry (rozdz. VII, s. 196).

W streszczeniu rozdziału IX pojawia się formuła „ostatnia przygoda” (s. 250). Przygodowy modus narracji nadaje wspomnieniom znamiona wyrażnie literackie¹¹⁴. Jest on użyty rozmyślnie; jego źródeł należy szukać w lekturowym bagażu i mentalności autora. Sfery te są ściśle ze sobą powiązane. Bagaż nie wydaje się przy tym nadmiernie ciężki. Wyznaje Marcinkowski: „tyleż czytałem w swoich chłopięcych i późniejszych latach o nieuczciwości hiszpańskiej; o łupiestwie i tajemnym zabijaniu Bogu ducha winnych ludzi, dla jakiegoś marnego zegarka lub pierścienia” (s. 187). Tymczasem, zaskoczony, spotyka w swej wędrowce niemal bez wyjątku Hiszpanów pomocnych i życzliwych. Wspomina też, że w drodze do szpitala więziennego czytał po hiszpańsku *Iliadę*. Wszelako to nie wojownicy Achilles i Hektor modelują jego własny wizerunek, lecz inny homerowy bohater, Ulisses. W stopniu zaś jeszcze większym – co nie zaskakuje w przypadku osoby, w której płonie „wiecznie żywy ogień patriotyzmu”, mającej „zacięcie romantyczne”, „żyłkę do szukania przygód” i nie lubiącej „cofać się przed niebezpieczeństwem” (s. 119) – modeluje go polski Ulisses: sienkiewiczowski Zagłoba. Bohatera tego Marcinkowski wymienia parokrotnie, między innymi przywołuje wątek jego ucieczki z Heleną. Śladów lektury *Ogniem i mieczem* jest w tekście więcej. Oto dziką hiszpańską okolicę autor *Po polską broń* przyrównuje do „skał i jarów otaczających siedzibę sienkiewiczowskiej czarownicy Horpyny” (s. 48). Marcinkowski ponad opisy uwięzienia przedkłada relacjonowanie ucieczki. Widzi siebie przede wszystkim jako uciekiniera, i to heroicznego. Błoto, deszcz, ciernie raniące ciało – to motywy wszechobecne w książce. Pojawia się w niej wymowna, pełniąca funkcję autocharakterystyki, sekwencja: „rozkosz pokonywania trudności, [...] zwycięskie łamanie się z przeszkodami oraz niezachwiana wiara w samego siebie” (s. 256). Uwagę przykuwa też ta konstatacja: „pewien Hiszpan spoglądając na moją twarz, wyraził się, że tak jest obsypana ranami, jak twarz Chrystusa po biczowaniu” (s. 251). Relacjonowana w konwencji przygodowej ucieczka

¹¹⁴ Charakter literacki, a ściślej, eseistyczny, mają również zawarte w książce ekskursy dotyczące dziejów miast, m.in. Pampeluny.

zyskuje wymiar heroiczny – wszak stanowi ona „marsz ku wolności i po polską broń” (s. 227). Znamienne, że autor konsekwentnie przemilcza w książce swoje cywilne, przedwojenne dzieje.

To właśnie żołnierska postawa zadecydowała o tym, że ucieczka ze szpitala zajmuje w utworze więcej miejsca niż opis pobytu w Mirandzie. Uwięzieniu w obozie poświęcił Marcinkowski zaledwie 11 stron rozdziału IV (s. 76–87). Anonsujące jego zawartość streszczenie otwiera cytata z *Boskiej komedii*: „Lasciate ogni speranza” (s. 76). Słowa te, często przywoływane w polskiej literaturze lagrowej¹¹⁵, nie czynią na bohaterze (rozumianym tu nie wyłącznie jako kategoria literacka) żadnego wrażenia: „Každy z moich współwięźniów, spoglądając na owe zasieki, mur i strażę, pozbywał się wszelkiej myśli o ucieczce. Pozostawiali swoją nadzieję przed więziennymi wrotami. Ja wchodziłem z nadzieją, z wolą ucieczki, z wiarą w jej powodzenie” (s. 77).

Jest w tym wyznaniu sporo żołnierskiego fasonu. Wspomnienia Marcinkowskiego sytuują się po stronie zdecydowanie „niemartyrologicznej”, jego uwięzienie prezentuje się na tle większości relacji jako prawie sielanka. Wynika to nie tylko z doświadczenia kulturowego, literackiego, lecz także – a może przede wszystkim – ze szczególnego psychofizycznego doświadczenia obozu:

Oczywiście, jak w każdym więziennym obozie ani ja, ani nikt inny nie zaznał rozkoszy. Lecz w porównaniu z niewolą w Niemczech mój pobyt w Mirandzie był stosunkowo znośny. Więcej dla jeńców było tutaj względów, więcej wyrozumiałości, więcej swobody i poszanowania. Jeżeli do tego jeszcze się doda, że Polski Czerwony Krzyż hojnie dostarczał nam bezpłatnej żywności oraz zaopatrywał w pieniądze – to w zestawieniu z niewolą niemiecką życie w hiszpańskim obozie więziennym było wcale znośne. Wprawdzie zdarzały się wypadki nadużyć brutalnego postępowania ze strony poszczególnych czynników hiszpańskich. Ale w jakich krajach ich nie ma (s. 86);

[...] dzisiaj patrząc jeszcze z dalszej perspektywy czasu, z przykrością muszę dodać, że dla mnie osobiście stosunki z pewnymi polskimi czynnikami obozowymi, to jest z pewną zakonspirowaną kliką zawodowych oficerów, stawały się bardziej dokuczliwymi aniżeli sam pobyt w obozie (s. 277).

Znamienne, że autor *Po polską broń* we fragmencie wspomnień dotyczącym pobytu w obozie rezygnuje z modusu przygodowego, zamieniając go na informacyjny, a nawet publicystyczny. Na kilkunastu stronicach podaje garść rzeczowych informacji, między innymi opisuje barak, w którym przebywał, wspomina o zabiciu przez Hiszpanów polskiego oficera. Przede wszystkim jednak wyżywa się w roli publicysty:

¹¹⁵ Zob. Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009, s. 45.

Bogate [...] żniwo nowych, a tak cennych, aczkolwiek przykrych doświadczeń zebrałem w tym hiszpańskim obozie. Tutaj pogłębiłem swoje spostrzeżenia, swoje badania nad psychologią oficerów zawodowych. [...] jest źle, jeżeli zawodowe oficerstwo zamienia się w kastę usiłującą stanąć ponad narodem (s. 85).

Wielokrotnie autor wspomina o swarach między Polakami, wyraża niechęć wobec sanacji, która podczas ostatnich przedwojennych lat „fatalnie zaciężała nad kulturą i całym życiem Narodu Polskiego” (s. 82). Wypada dodać, że książka Marcinkowskiego ukazała się w wydawnictwie endeckim.

Oprócz już wspomnianych jest bodaj jeszcze jeden powód, dla którego Marcinkowski dość pobieżnie traktuje o pobycie w Mirandzie. Otóż, przebywał on w obozie krótko, zapewne około miesiąca. Przed Bożym Narodzeniem 1942 roku został odesłany do szpitala więziennego w Pampelunie, z którego zbiegł w nocy z 11 na 12 stycznia 1943 roku. Przez Vitorię i Madryt dotarł do Lizbony, skąd odleciał do Anglii. W Londynie minister obrony oznajmił mu, że zwalnia go ze służby wojskowej i oferuje „wyższe stanowisko” cywilne. Ostatecznie jednak Marcinkowski, wyłożywszy, że przecież maszerował tutaj po polską broń, otrzymał przydział do Samodzielnej Brygady (Spadochronowej).

W roku 1948 ukazały się w Polsce zbeletryzowane wspomnienia czeskiego lotnika Františka Fajta pt. *Zestrzelony*¹¹⁶. Fajtł walczył w jednym z brytyjskich dywizjonów. Został zestrzelony nad Francją. Przedarłszy się do Hiszpanii, został aresztowany, a następnie osadzony w więzieniu, po czym trafił do obozu w Mirandzie. W kilku rozdziałach, na ostatnich ponad 20 stronach książki, opisuje swój w nim pobyt; traktuje także o Polakach, w tym o zabiciu porucznika Kowalskiego¹¹⁷. Wzmiankuję o tej książce dlatego, że czytelnikom w kraju przyszło długo czekać na rodzime publikacje dotyczące hiszpańskiego obozu. W roku 1961 na łamach „Polityki” ukazał się „fragment pamiętnika” z Mirandy Władysława Dzieciola, opisujący protest głodowy więźniów podjęty w styczniu 1943 roku¹¹⁸. Ściśle biorąc, jest to krótkie wspomnienie, którego kompozycję wyznacza sekwencja sześciu kolejnych dni protestu, zakończonego ostatecznie sukcesem – zwolnieniem licznych prisionerów. Na następną publikację czytelnicy w kraju czekali kilka lat.

Tymczasem w roku 1962 w Londynie ukazała się, przywoływana już tutaj, książka Alfonsa Jacewicza *Miranda (Pamiętnik więźnia)*¹¹⁹. Twórczość tego emigracyjnego prozaika, niezbyt obfita, ma podłoże autobiograficzne. Oprócz

¹¹⁶ Franciszek Fajtł, *Zestrzelony*, tł. Maria Erhardt, Prasa Wojskowa, Warszawa 1948 (wyd. oryginalne, czeskie: František Fajtł, *Sestrělen*. *Z deníku stíhacího letce*, Naše vojsko, Praha 1948).

¹¹⁷ Porucznika Františka, Czecha, nie podając nazwiska, wspomina Wysocki w *Nad rzeką Ebro* (s. 87).

¹¹⁸ Władysław Dzieciol, *Głodówka w Miranda del [!] Ebro*, „Polityka” 1961, nr 23, s. 4–5.

¹¹⁹ Alfons Jacewicz, *Miranda...*

Mirandy jest on autorem trylogii powieściowej ukazującej dzieje Jurija Dąbskiego, będącej w istocie upowieściowionymi wspomnieniami, oraz książki *Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku*, zawierającej między innymi wspomnienia polskich dzieci deportowanych z Kresów w głąb Związku Sowieckiego¹²⁰.

Jacewicz przed wojną mieszkał na Wołyniu. Pracował jako nauczyciel. Po klęsce wrześniowej został uwięziony na krótko przez Sowietów, po czym przedostał się na Węgry, a stąd, przez Jugosławię i Włochy, do Francji. Wstąpił tutaj do Wojska Polskiego. Po klęsce Francji został wraz z innymi polskimi żołnierzami internowany w Szwajcarii. Po niedługim czasie zbiegł do Francji. Zmierzając do Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii, przekroczył nielegalnie granicę francusko-hiszpańską. Wkrótce został aresztowany. Przeszedłszy przez więzienia, trafił do *Mirandy*. Przebywał w obozie od 27 czerwca 1941 do 10 stycznia 1943 roku, z przerwą na przeszło półroczny pobyt w szpitalu więziennym. Po uwolnieniu z obozu udał się do Gibraltaru, gdzie został przyjęty do polskiego wojska. Drugiego maja 1943 roku dotarł do Anglii¹²¹.

Józef Mackiewicz napisał po śmierci Jacewicza, swojego przyjaciela, że jego książki były „dobre i ciekawe”, „proste w słowach i spostrzeżeniach: w jasności stylu, który nie musi odgrywać głównej roli w przedstawieniu prawdy”¹²². Cenił w nich zatem to, co cechowało jego własne piarstwo i co streścił w formule głoszącej, że tylko prawda jest ciekawa. We wstępie do *Mirandy* Jacewicz wspomina o prezentowanej w niej „postawie wierności prawdzie”, określa *Mirandę* mianem „pamiętnika” (s. 9). Jego książka ma jednak dwojaki charakter. Dwa pierwsze rozdziały, dotyczące przeprawy przez Pireneje i pobytu w więzieniach (w Geronie, Leridzie i Saragossie), mają formę wspomnień. Niezależnie od umieszczonej w nagłówku pierwszego z nich daty: czerwiec 1941, sugerującej zapis diariuszowy, narracja prowadzona jest w nich w czasie przeszłym, z wyraźnym dystansem czasowym. Wszystkie następne rozdziały, których tematem jest pobyt w obozie *Miranda* i w szpitalu więziennym, mają (z wyjątkiem początku rozdziału trzeciego) kształt dziennika, zapisywane są w czasie teraźniejszym lub z krótkiego dystansu czasowego¹²³. W świetle zapewnień autora są one dziennikiem, pisane były w *Mirandzie* i w szpitalu w Pampelunie. Z odautorskiego wstępu dowiadujemy się też, że Jacewicz prowadził „pamiętnik” (właściwie: dziennik) od wielu lat. Pisania nie przerwał nawet w najtrudniejszych chwilach wojny – w niewoli i pod-

¹²⁰ Alfons Jacewicz, *Jurij Dąbski (Opowiadania z wojny i pokoju)*, B. Świdorski, London 1964; tenże, *„Turyści Sikorskiego” (Dalsze dzieje Jurija Dąbskiego)*, nakł. autora, London 1965; tenże, *Na obczyźnie. Dziejów Jurija Dąbskiego część trzecia*, nakł. autora, London 1965; tenże, *Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku*, nakł. autora, London 1965.

¹²¹ Zob. B. R. Markowsky, Nekrolog Alfonsa Jacewicza, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1979, nr 26, s. 4; *Słownik pisarzy polskich na obczyźnie...*, s. 140.

¹²² Józef Mackiewicz, *Alfons Jacewicz*, „Wiadomości” 1979, nr 12, s. 2.

¹²³ Por. np.: „Przed chwilą w naszym obozie było pełno radosnego gwaru” (s. 56).

czas licznych ucieczek, przedsięwziętych w celu dostania się do polskiego wojska na Zachodzie. Zapiski mirandzkie autor sporządzał na bieżąco lub wkrótce po wydarzeniu, przy czym nie zawsze dysponował pełnym obrazem rzeczywistości, stąd wydawała mu się ona później nierzadko inna niż w pierwszym wrażeniu. Była to – formułuje Jacewicz, ujawniając swój pisarski „projekt” nakreślenia obrazu Mirandy –

prawda przeżywanej chwili – tak, jak mi się ona odsłaniała. W ten sposób czytelnik razem ze mną będzie przeżywał stopniowo utratę zaufania do naszego poselstwa w Madrycie, rosnące rozgoryczenie i szukanie innych sposobów odzyskania wolności, co ostatecznie zostało rozwiązane przez gremialną głodówkę (s. 9).

„Prawda przeżywanej chwili” została w książce, wedle określenia Jacewicza, dopełniona i wzbogacona o *Przypisy* – mające charakter aneksu komentarze do dziennika. Ich autorem jest major Ursyn Szantyr, były więzień Mirandy, jeden z organizatorów głodówki i przyjaciel pisarza¹²⁴. Jacewicz nadmienia, że po opuszczeniu obozu czekał przez 16 lat, aby ktoś lepiej władający piórem niż on sam zabrał głos w sprawie Mirandy, po czym dodaje: „Ale że do tej pory głucho na ten temat, a pojawiają się fałszywe relacje, niech mój pamiętnik idzie w świat” (s. 14). Jedną z fałszywych relacji ma być, „podobno” opublikowana w języku angielskim przez „jakiegoś” francuskiego generała, książka o Mirandzie, w której całą zasługę zorganizowania głodówki przypisał on sobie¹²⁵.

Najprawdopodobniej Jacewicz nie znał wcześniej opublikowanej książki Marcinkowskiego, który, nawiasem mówiąc, o głodówce nie wspomina – zdążył bowiem uciec ze szpitala w Pampelunie zanim ją w obozie podjęto¹²⁶. W każdym

¹²⁴ Komentarze te nie zawsze są wiarygodne. Czytamy np.: „Hiszpanie, którzy siedzieli w Mirandzie, byli to kryminaliści, skazani za różne drobne przestępstwa na karę więzienia i odbywający tę karę w naszym obozie” (s. 127). Oczywiście wśród uwięzionych Hiszpanów znajdowali się nie tylko pospolici przestępcy. Natomiast na pewno komentarze Szantyra są wyrazem poglądów politycznych – zbieżnych z poglądami Jacewicza.

¹²⁵ Chyba jednak, dodajmy, część zasługi mu się należy. Por.: „Inni utrzymywali, że na decyzję generała Franco [o zwolnieniu obcokrajowców z obozu – przyp. A.M.] wpłynęła również postawa francuskiego generała Henriego Girauda, który miał zagrozić uwięzieniem wszystkich Hiszpanów w Afryce francuskiej, jeśli dyktator hiszpański natychmiast nie uwolni Francuzów i Polaków. Pewien generał francuski, więziony przez Hiszpanów w obozie, brał udział w naszej głodówce. Zaraz po niej uwolniony, wyjechał do Afryki i miał ponoć poinformować Girauda o stosunkach panujących w Mirandzie oraz o męskiej postawie Polaków” (Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 116–117).

¹²⁶ Warto wspomnieć, że Jacewicz spotkał Marcinkowskiego w szpitalu w Pampelunie. Notuje w *Mirandzie*: „Razem z nami był kulawy prof. Marcinkowski, który ubiegłej nocy uciekł przez okno na powiązanych prześcieradłach” (s. 118).

razie celem zasadniczym wypuszczenia w świat „pamiętnika” jest przekazanie prawdy. Intencja ta decyduje o odmienności *Mirandy* w stosunku do wspomnień Marcinkowskiego. Jacewiczowi obcy jest modus przygodowy, upodobanie do sensacji. Pomimo że jest zdecydowanie lepszym stylistą niż autor *Po polską broń*, jego język cechuje powściągliwość, zgoła beznamietność. Wszelako nie znaczy to, że autor nie waloryzuje określonych sytuacji, zachowań czy postaw, że kryje swoje poglądy; ujawnia się on jako nieprzejednany antykomunista¹²⁷. Można by określić przyjętą przezeń postawę jako kronikarską. Sam zresztą przyrównuje siebie do „pysara”. Tym mianem określano w Siczy kronikarza spisującego czyny atamana. Bat’ką Atamanem nazywano w *Mirandzie* (w jednej z grup polskich zwanej „Siczą”) Szantyra. „Pamiętnik” Jacewicza jest niewątpliwie apologią Szantyry, jednakże „pysar” skupia się przede wszystkim na notowaniu „zarówno ważnych, jak i drobnych przejawów [...] ciężkiego żywota «prisonerów»” (s. 14). Ta drobiazgowość zapisów, cenna dla historyka, raczej nie wzmacnia atrakcyjności książki, jej aspektu literackiego.

Autor informuje między innymi, że większość przebywających w *Mirandzie* Polaków stanowią oficerowie i żołnierze armii polskiej, uciekinierzy z oflagów i stalagów niemieckich oraz miejsc internowania w Szwajcarii. Zasadniczo wypowiada się na temat rodaków przychylnie: „Poza nielicznymi wyjątkami jest to bodajże najlepszy element polski” (s. 35). Niezależnie od tego, że sam przynależy do jednej z obozowych frakcji („Siczy”), częściej niż dzielące rodaków różnice, choćby wynikające z obozowej hierarchii (sam usytuowany jest znacznie wyżej niż Marcinkowski), podkreśla cechującą Polaków solidarność. Stąd skupia się raczej na relacji: uwięzieni *versus* przedstawiciele rządu polskiego, niż na wewnątrzobozowych, wewnątrzpolskich antagonizmach. Nie zdając sobie sprawy z niełatwej sytuacji, w jakiej znalazło się polskie przedstawicielstwo w Hiszpanii, wielokrotnie zarzuca posłowi Szumłakowskiemu bierność, wręcz formułuje tezę, że to on, a nie Hiszpanie, przetrzymuje Polaków w obozie. Zapiski Jacewicza ogniskują się także wokół kwestii dla niego, jak dla każdego więźnia, zasadniczej: kiedy nastąpi zwolnienie z obozu. Autor poza tym dokładnie charakteryzuje codzienne życie

¹²⁷ Wspomniawszy, że widział Błękitną Dywizję, złożoną z ochotników udających się na front bolszewicki, Jacewicz wyznaje: „Jakże chętnie pojechałbym razem z tymi Hiszpanami i to nie tylko dlatego, że będą oni prawdopodobnie przejeżdżali przez Polskę, a może nawet i przez Wołyń, gdzie zostali moi najbliżsi – ale i dlatego także, że walka z komunizmem jest dla mnie sprawą najbardziej zasadniczą. Walczyłem z nimi gdzie się dało: w armiach Denikina, Wrangla i w polskiej, a oto teraz zmuszony jestem siedzieć beczynnie w hiszpańskim obozie koncentracyjnym” (s. 38), „Marzę, by pancerne dywizje niemieckie zdusiły tych przeklętych bolszewików, a potem same z kolei uległy przewadze sił wolnego świata” (s. 40), „Wraz z kpt. Szantyrem ucieszyliśmy się z tych niepowodzeń sowieckich, natomiast większość naszych *Mirandczyków* martwi się klęskami, jakie ponosi ZSRR” (s. 58).

w campie. Zapiski te okazują się istotne już choćby dlatego, że dobrze pokazują przyczynę pojawiających się u różnych autorów rozbieżności w ocenie dolegliwości życia w Mirandzie. Otóż, wynika z nich jasno, że warunki uwięzienia często zmieniały się: raz było lepiej, raz gorzej. Czytamy w dzienniku:

Kopanie i bicie jest u nas na porządku dziennym (s. 39, 15 lipca 1941);

[...] życia w Mirandzie nie można by zaliczyć do najgorszego, gdyby nie niepewność co do losu najbliższych [...] i gdyby nie to gnębiące nas pragnienie wyjazdu z Hiszpanii (s. 60, 30 września 1941);

Życie w Mirandzie jest coraz podlejsze. Można je określić dwoma wyrazami: chłód i głód (s. 63, 5 listopada 1941);

Podobno w prasie amerykańskiej ukazał się artykuł o obozie koncentracyjnym w Mirandzie, w którym porównują go do najstraszniejszego obozu niemieckiego w Dachau. Gruba w tym przesada (s. 64, 12 listopada 1941);

Warunki życia w Mirandzie poprawiły się bardzo (s. 84, 6 lipca 1942);

Jedzenie teraz jest tak dobre jak bodaj nigdy przedtem i przypuszczam, że mało kto w Hiszpanii ma taki wikt, jak my w obecnej chwili. [...] Coraz więcej ludzi z powodu przeciągającej się beznadziejności w sprawie naszego zwolnienia traci umiar i równowagę wewnętrzną. [...] We wszystkich barakach odbywa się codziennie gremialne pijaństwo. Prawie nikt nic nie robi (s. 91, 23 sierpnia 1942);

Znów mamy w Mirandzie chude dni (s. 106, 2 grudnia 1942).

W *Posłowniu* natomiast, napisanym po kilkunastu latach, autor stwierdza: „Oczywiście, że były w obozie pewne grupy uprzywilejowanych więźniów, którym powodziło się znacznie lepiej od wszystkich innych” (s. 124). Dodaje jeszcze, być może usprawiedliwiając siebie (uprzywilejowanego?) –

Czy możemy zapomnieć o dzikich scenach bicia i rozpędzania kolejek po „bocadillos”? [...] Noszenie drzewa i kamieni, nigdy nie opalane baraki, zawierające miliony pluskw, brak wody i ohydne zanieczyszczenie ustępów obozowych tworzyły nasze codzienne życie. Pamiętam pobicie i skopanie nogami Kępińskiego i Nowakowskiego [...]. Mógłbym mnożyć tę smutną listę (s. 125).

Wzmiankowałem o nieszczególnych walorach literackich *Mirandy*. Jednak dla kulturoznawcy i literaturoznawcy książka Jacewicza ma przynajmniej jeden niezbywalny walor. Mianowicie zawiera dość liczne, wykorzystane przeze mnie, informacje na temat życia kulturalnego w Mirandzie, przytacza też *in extenso* kilka powstałych w obozie wierszy.

Wydawałoby się, że walorami literackimi lub przynajmniej silniejszym nasyconiem literackością powinien charakteryzować się fragment powieściowej trylogii Jacewicza opisujący pobyt jej bohatera w Mirandzie. Tak jednak nie jest. W tomie „*Turyści Sikorskiego*”, prezentującym losy Jurija Dąbskiego od momentu zajęcia wschodnich obszarów Polski przez Sowietów do jego wstąpienia do armii polskiej w Wielkiej Brytanii, znajduje się rozdział *Miranda*, wyraźnie nawiązujący do obozowych doświadczeń autora, jednak liczy on zaledwie 11 stron¹²⁸, z czego obozu dotyczy zaledwie osiem. Opis campu jest tu więc kilkanaście razy krótszy niż w książce *Miranda*. Mimo że niektórym partiom „*Turystów*” autor nadał kształt dziennika¹²⁹, to rozdział *Miranda* ma formę opowiadania, głównie opowiadania informującego, upodabnia się nawet do opracowania historycznego. Należy dodać, że Jacewicz nie reprodukuje w nim fragmentów opublikowanego wcześniej dziennika¹³⁰.

Oto we wspomnianym rozdziale główny bohater, inaczej niż jego realny pierwowzór, odbywa podróż do Hiszpanii samotnie i samotnie zostaje aresztowany. Ten krótki fragment zrelacjonowany jest w trybie powieściowym. Natomiast część rozdziału dotycząca obozu, znacznie obszerniejsza, ma charakter odmienny. Inny także niż w książce *Miranda*. Oto charakterystyka campu nie odsłania się w „*Turystach*” – tak jak w „pamiętniku” – stopniowo, wraz z kolejnymi zapiskami, lecz wprowadzana jest od razu. Wszechwiedzący narrator kreśli historię obozu, prostując zarazem „sprzeczne ze sobą opowiadania i artykuły” (s. 131) na ten temat, zwłaszcza dotyczące warunków pobytu. Co zaskakujące, we fragmencie tym niemal całkowicie znika bohater („widzimy” go tylko w zdaniu: „Czy trzeba nadmienić, że Dąbski brał zawsze czynny udział w zebraniach i pracach «Siczy»?”, s. 137). Partia książki dotycząca pobytu bohatera w obozie jest w istocie streszczeniem informacji zawartych w *Mirandzie*, ich kondensacją, a przy tym – dodajmy – ujawnia publicystyczne inklinacje autora, wypowiedane w związku z kwestią: dlaczego władze polskie nie robiły prawie nic, aby Polaków z obozu wydostać (zdaniem autora to zaniechanie miało na celu ewentualne stworzenie ze skoncentrowanych w Mirandzie żołnierzy „kadr zapasowych”). Niewątpliwie, jest to mało literackie ujęcie obozu – jak na powieść. Zerwaną nić fabularną przywraca w utworze dopiero pierwsze zdanie kolejnego rozdziału, zatytułowanego *Polacy w Madrycie*:

Po aresztowaniu przez Guardia Civil i kilkunastomiesięcznym pobycie w obozie koncentracyjnym Miranda de Ebro, w wyniku przekroczenia granicy hiszpańskiej, Dąbski został wreszcie zwolniony i wraz z przedstawicielstwem poselstwa polskiego w Madrycie, p. Parzęczewskim, wyjechał do Madrytu (s. 140).

¹²⁸ Alfons Jacewicz, „*Turyści Sikorskiego*”..., 128–139.

¹²⁹ W trylogii dominuje narracja trzecioosobowa z narratorem wszechwiedzącym.

¹³⁰ Jednak w innych partiach trylogii wprowadza niepublikowane fragmenty dziennika (nieznane z *Mirandy*).

Warto jeszcze odnotować, że ostatni fragment pierwszej części trylogii, zatytułowany *Odrodzenie polskość Wołynia*, „stanowi poszerzony i uzupełniony referat, który autor wygłosił dla grupy polskiej w hiszpańskim obozie koncentracyjnym Miranda de Ebro i ma charakter dokumentu”¹³¹. Dodajmy – dokumentu beletryzowanego. We wstępie do tegoż tomu autor wspomina, że Dąbskiego, uczestniczącego jako żołnierz w rewolucyjnej zawierusze w Rosji, cechuje „żywiółowa nienawiść do komunizmu oraz chęć naśladowania bohaterów sienkiewiczowskiej *Trylogii* i ich przygód”¹³².

Należy podkreślić fakt, że chwytający za pióro żołnierze-mirandczycy, niezrządco – jak większość czytających Polaków – będący miłośnikami awanturniczko-historycznej prozy Sienkiewicza¹³³, naśladowali model przygodowy zawsze stosownie do okoliczności i w zgodzie z żołnierskim etosem – nakazującym za wszelką cenę uciekać z niewoli. Mianowicie wykorzystywali go do prezentacji działań bohaterów (w tym przede wszystkim siebie), nie zaś do opisu biernego bytowania więźnia. Autorzy chętnie rozpisują się na temat podkopów, ucieczek, wydobywania się z opresji, a więc usiłowań podjęcia walki. Stosunkowo częsta realizacja wzorca przygodowego w polskiej literaturze campowej wynika też stąd, że terror obozowy w Mirandzie jawi się jako łagodny w porównaniu z terrorem panującym w niemieckich i sowieckich obozach koncentracyjnych. Otóż, w odniesieniu do masowego uśmiercania ludzi obowiązują (tj. zdaje się wymagać tego stosowność) inne wzorce estetyczne: tragizm, wzniosłość itp.

Ujęcie Mirandy z odmiennej perspektywy, a mianowicie osoby wizytującej obóz, otrzymaliśmy w roku 1966, w publikacji krajowej. W bożonarodzeniowym numerze „Tygodnika Powszechnego” ks. Antoni Liedtke opublikował wspomnienie *Gwiazdka w Miranda de Ebro*¹³⁴. Dzięki nuncjuszowi apostolskiemu w Madrycie, arcybiskupowi Gaetano Cicognanemu, ks. Liedtke uzyskał możliwość sporadycznego wstępu do campu w charakterze kapelana i delegata PCK. Opublikowany tekst jest „małym fragmentem pamiętnika” spiswanego przez autora w czasie wojny¹³⁵. Liedtke udał się do Mirandy 22 grudnia 1941 roku dla posługi duszpasterskiej. Jego opis dotyczy głównie posługi, jednak zawiera również cenne informacje dotyczące działalności kulturalnej więźniów-Polaków, między innymi (wykorzystaną przeze mnie wcześniej) relację z owacyjnie odebranych przez międzynarodową publiczność jasełek w układzie i reżyserii Zdzisława Zakrzewskiego.

¹³¹ Alfons Jacewicz, *Jurij Dąbski...*, s. 10 (odautorski wstęp).

¹³² Tamże, s. 8 (odautorski wstęp).

¹³³ Por.: „Czytam po raz nie wiem który *Trylogię* Sienkiewicza” (Alfons Jacewicz, *Miranda...*, s. 11, 78).

¹³⁴ Antoni Liedtke, *Gwiazdka...*

¹³⁵ Zob. Antoni Liedtke, *Dyplomacja...*, s. 145–146.

W innej jeszcze perspektywie Miranda ujęta jest w książce Karola Obidniaka *Jak zostać generałem. Wspomnienia szeregowca*, wydanej w Polsce w 1970 roku¹³⁶. Podczas kampanii wrześniowej Obidniak, mając zaledwie 16 lat, zaciągnął się ochotniczo do oddziału polskiego wojska i wraz z nim przedostał się na Węgry. Następnie przez Jugosławię i Włochy dotarł do Francji, gdzie walczył przeciwko Niemcom. Wzięty do niewoli, trafił do stalagu w austriackiej miejscowości Gneixendorf. Latem 1941 roku zbiegł z niego i przedostał się do Francji. W październiku 1942 roku, po przekroczeniu Pirenejów, został aresztowany przez gwardię cywilną, uwięziony w Seo de Urgel, a następnie Saragossie i Leridzie, po czym trafił do Mirandy. Po zwolnieniu z obozu, w styczniu 1943 roku, wyjechał do Anglii, gdzie ponownie zaciągnął się do polskiego wojska¹³⁷.

Upowieściowione wspomnienia Obidniaka realizują wzorzec *Bildungsroman*, w każdym razie literacko wcielają ideę „formowania”. Ich tożsamy z autorem i narratorem bohater podlega rozwojowi, przy czym, podobnie jak w klasycznej powieści rozwojowej, nacisk położony jest tutaj nie tyle na naturalne dojrzewanie osobowości i charakteru bohatera w toku jego życia, ile zwłaszcza na wpływ determinant zewnętrznych. Ten klasyczny wzorzec fabularny wynika poniekąd „z natury rzeczy” – z faktu, że bohaterem wspomnień jest człowiek młody. Wzorzec ten został zarazem, co wyraźnie widać, świadomie przez autora wybrany. Czynniki wyboru w mniejszej mierze dotyczy, również obecnych w książce, wzorców: przygodowego i pikarejskiego – narzucających się raczej bezwiednie, wynikających z biografii. Aspekt przygodowy jest bardzo silnie eksponowany w zajmującym obszerny fragment książki opisie kilku ucieczek ze stalagu, a także w prezentacji polskiego Września¹³⁸. Aspekt pikarejski dotyczy głównie wizerunku bohatera: chłopca sprytnego, radzącego sobie w sytuacjach najtrudniejszych, relacjonowanych niekiedy w trybie humorystycznym.

¹³⁶ Karol Obidniak, *Jak zostać generałem. Wspomnienia szeregowca*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1970.

¹³⁷ Następnie przeszedł szkolenie w Kanadzie. W 1946 roku wrócił do Polski. Pracował jako aktor, zajmował się także pisarstwem, głównie dramaturgią. Debiutował wystawioną w 1960 roku sztuką *Pokój pełen dymu*. Jest też autorem słuchowisk radiowych, reportaży, opowiadań oraz scenariusza spektaklu *Bereziacy*. Na temat tego ostatniego utworu – zob. rozdział *Bereza Kartuska / Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, 1934–1939* (w niniejszej książce).

¹³⁸ Por. „szczenięcie” jeszcze wyznanie: „Wybuch wojny przyjąłem z ulgą, nadzieją i radością. Od lat zaprawiałem się przecież w dowodzeniu armią, wygrałem więcej bitew niż Napoleon, a teraz wystarczyło tylko stanąć na czele wojsk, by spełniły się moje marzenia” (s. 12). O późniejszych „ucieczkowych perypetiach Obidniaka, które brzmią niekiedy jak fragmenty bardzo ciekawej powieści przygodowej”, wspomina recenzent książki (Bolesław Dudziński, *Wspomnienia szeregowca*, s. 7).

Nadrzędną ramą utworu jest wszakże idea rozwoju. W początkowej jego partii mowa jest o marzeniach, będących zaczynem prawdziwego życia, a zarazem przyczyną pierwszych sytuacji konfliktowych, z którymi bohater nie umiał się uporać. Wrześniowa klęska przyspiesza i ostatecznie pieczętuje rozpad „dziecinnego świata” (s. 32). Skazany głównie na siebie, bohater uczy się przede wszystkim w szkole życia, uczy się zaradności – z dobrym skutkiem:

Od pierwszych dni w stalagu zarysował się wyraźny podział wśród jeńców na tych, którzy umieją sobie radzić, [...] oraz na tych, którzy wobec istniejących warunków byli zupełnie bezradni. Było mi ich żal. [...] Do tej pory korzystałem z pomocy starszych, z ich opieki. Teraz mogłem dług zaciągnięty wobec nich spłacać, opiekując się z kolei bardziej potrzebującymi (s. 83–84).

Sprawie dla mnie zasadniczej, to jest „podróży” bohatera do Hiszpanii, autor poświęcił zaledwie dziesiątą część książki, z czego opis pobytu w Mirandzie zajmuje niecałe pięć stron. W perspektywie całości wojennych przygód to zaledwie epizod, i to wcale dla autora nie najważniejszy. W świetle poczynionych już uwag, zwłaszcza dotyczących „dynamiki” bohatera, nie zaskakuje poniższa konstatacja: „To był inny obóz niż niemiecki. Odróżniał go od tamtego chaos i bałagan, a jednocześnie coś nieuchwytnego emanowało z uwięzionych tu ludzi – jakaś zbiorowa apatia” (s. 181). W obozie patronuje bohaterowi wachmistrz, dowódca oddziału, w którym chłopak walczył we Francji. Zapewne pozycja „podopiecznego”, a także krótki czas pobytu w obozie zadecydowały o ograniczonym polu widzenia. Walory informacyjne fragmentu dotyczącego Mirandy są skromne. Nieskłonny do generalizacji Obidniak podkreśla tylko, podobnie jak wielu innych autorów, że Polacy odgrywali w życiu obozowym dość znaczną rolę oraz doprowadzili do utworzenia „czegoś w rodzaju międzynarodowej komendy wewnętrznej obozu” (s. 183). Wspomina też o strajku głodowym, który przywrócił mu wolność. Obidniak został zwolniony z campu jako więzień, który nie ukończył osiemnastego roku życia. Faktycznie miał wówczas lat 19, jednak podczas przyjęcia do obozu, kierując się jak zwykle sprytem, oświadczył, że ukończył 16.

Rozdział poświęcony hiszpańskiej przygodzie wieńczę, nieobecne we wcześniejszych partiach książki, uwagi o charakterze publicystycznym, dotyczące analfabetyzmu, społecznej nędzy, niesprawiedliwości – cechujących Hiszpanię zarówno bezpośrednio przez autora poznaną, jak i tę z końca lat sześćdziesiątych. Jest to jedyny fragment wspomnień wyraźnie ujawniający perspektywę narracji, a ściślej, odległą czasowo (wobec relacjonowanych zdarzeń) sytuację narracyjną¹³⁹. Od tego miejsca interesująca książka przygodowa zamienia się w nieciekawą

¹³⁹ Por.: „Kiedy dziś czytam o milionach turystów rokrocznie odwiedzających ten kraj, zadaję sobie pytanie: ilu jest tam jeszcze analfabetów, ile dzieci chodzi bez butów, czy zlikwidowano jaglicę? Czy zamknięto choć jedno więzienie od czasu, kiedy tam byłem” (s. 186).

tekst publicystyczny. Ponownie wcielony, w Anglii, do polskiego wojska bohater zyskuje polityczną świadomość. Ma niemal pewność, jeszcze przed śmiercią generała Sikorskiego, że wysiłek Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pójdzie na marne (Anglicy nas zdradzą). „Sprawców” powstania warszawskiego określa mianem „londyńskich durniów” (s. 194). Ponadto, nieco dalej, opisując swój pobyt w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, zdecydowanie krytykuje panujące w tych krajach stosunki społeczne. Czyni to z (teraźniejszej) perspektywy lojalnego obywatela Polski Ludowej i zdecydowanego zwolennika ustroju socjalistycznego.

Dla powieści rozwojowej znamienne jest wyobrażenie świata i życia jako doświadczenia, jako szkoły, przez którą winien przejść każdy człowiek, wynosząc zawsze tę samą naukę: otrzeźwienie i słabsze bądź silniejsze zrezygnowanie¹⁴⁰. W zakończeniu książki Obidniak wyznaje:

Całym bogactwem, uzbieranym przez te lata, były fakty, które mówiły wyraźnie, że bez wiedzy, bez nauki niczego, ale to niczego nie zwojuję. Chciałem wrócić do kraju przygotowany do pracy zawodowej – wracałem z niczym, z pustymi rękami, nie przygotowany do życia. Przywiozłem z sobą worek rozczarowań oraz wiarę, że tylko tu, na tej ziemi jest to wszystko, czego daremnie szukałem wśród obcych (s. 209–210).

Wprawdzie w tym stwierdzeniu znajdujemy (oczywiście obok politycznej deklaracji) gorycz, jednak to gorzkie doświadczenie należy interpretować jako cenny kapitał na przyszłość (w socjalistycznej ojczyźnie).

W roku 1979 na łamach „Więzi” ukazał się artykuł ks. Liedtkego, dotyczący zabiegów dyplomacji watykańskiej, mających na celu uwolnienie polskich więźniów Mirandy. Autor oparł się nie tylko na własnych zapiskach z okresu wojny, lecz przede wszystkim wykorzystał opublikowane w latach 1974–1975 tomy watykańskich *Actes et documents du Saint Siège et les victimes de la guerre...* W zakończeniu tekstu ks. Liedtke nawiązał do „uszczypliwych i niesłusznych uwag na temat interwencji Nuncjatury Apostolskiej”, rzekomego jej braku, zawartych we wspomnieniach z Mirandy Bolesława Wysockiego, opublikowanych w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”¹⁴¹. Wysocki stwierdza między innymi, że Liedtke nie zrobił nic dla uwolnienia Polaków z obozu¹⁴².

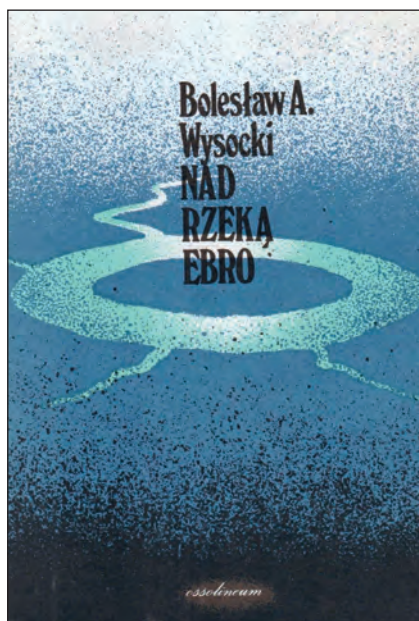
Bolesław Wysocki studiował przed wojną prawo i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1939 wziął udział w wojnie obronnej. Wraz z wycofującym się oddziałem przedostał się na Węgry. Wiosną 1940 roku przez Jugosławię i Włochy do-

¹⁴⁰ Por. Michaił Bachtin, *Powieść wychowawcza i jej znaczenie w historii realizmu*, w: tenże, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. Danuta Ulicka, oprac. przekładu i wstęp Eugeniusz Czaplejewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, s. 302.

¹⁴¹ Antoni Liedtke, *Dyplomacja...*, s. 151.

¹⁴² Bolesław A. Wysocki, *Wspomnienia z pobytu w obozie Miranda w latach 1940–1943*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 3, s. 200.

tarł do Francji. Tutaj ponownie walczył z Niemcami, zaś po kapitulacji wojsk francuskich przekroczył pod koniec czerwca 1940 roku granicę z Hiszpanią. Został wkrótce aresztowany. Trafił do Mirandy, gdzie przebywał do 20 marca 1943 roku. Po zwolnieniu z obozu dotarł przez Portugalię do Szkocji. Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych, po czym podjął studia z zakresu psychologii na uniwersytecie w Edynburgu. Ukończywszy je, kilka lat później uzyskał na Uniwersytecie Londyńskim doktorat. W 1952 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykładał psychologię, najpierw na Uniwersytecie Wisconsin w Madison, a następnie na Uniwersytecie Harvarda¹⁴³. Z nekrologu, jaki ukazał się po śmierci Wysockiego na łamach „The Boston Globe”, dowiadujemy się, że do napisania książki o Mirandzie pobudził go fakt całkowitej niewiedzy Amerykanów o istnieniu hiszpańskich obozów koncentracyjnych¹⁴⁴. Autor nekrologu ma na myśli książkę *Urge to Live*, będącą tłumaczeniem wspomnień z Mirandy. Ich polska wersja, *Nad rzeką Ebro*, została wydana w 1979 roku przez Ossolineum¹⁴⁵. Wcześniej autor zaprezentował jej obszernie fragmenty w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”¹⁴⁶. Jeszcze przed ukazaniem się książki Wysocki dwukrotnie zabierał na łamach krajowych czasopism głos na temat Mirandy¹⁴⁷.



Fot. 29. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro* (Wrocław 1979)

¹⁴³ Zob. Konrad Bugajak, *Bolesław Wysocki i jego wspomnienia*, w: Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 6–7.

¹⁴⁴ Tom Long, *Bolesław Wysocki, Author, WWII Camp Survivor; At 91*, „The Boston Globe” 2003, nr z 19 lipca [online], <http://www.highbeam.com/doc/1P2-7789998.html> [dostęp 24.07.2009].

¹⁴⁵ Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*. Edycje w języku angielskim: *On the River Ebro – Urge to Live*, [b. wydaw.], Cambridge [Stany Zjednoczone] 1986; tenże, *Urge to Live*, Magnificat, Avon-by-the-Sea 1988.

¹⁴⁶ Bolesław A. Wysocki, *Wspomnienia...*, s. 185–224. Zob. polemikę Włodzimierza Dulniaka (*Na marginesie...*). Przedmiotem polemiki stała się też książkowa wersja wspomnień – zob. Józef Bakalarz, [Rec. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*], s. 356–359.

¹⁴⁷ Bolesław A. Wysocki, *Miranda de Ebro*, „Przekrój”, nr 1593 (1975), s. 5 (nad tekstem widnieje odredakcyjny nagłówek: *Mało znana karta z historii II wojny światowej*); tenże, *Polskie gimnazjum w obozie koncentracyjnym* [list do redakcji], „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 47, s. 3.

Wspomnienia Wysockiego oparte są na dzienniku. Autor prowadził go od chwili mobilizacji w sierpniu 1939 roku do wstąpienia w szeregi Polskich Sił Zbrojnych w Szkocji w roku 1943. Fragmenty tego diariusza są sporadycznie wplatane w narrację, zasadniczo wierną regułom chronologii. Większa część *Nad rzeką Ebro* dotyczy przeżyć autora, który jednak nie zapomina o współtowarzyszach niedoli – wszak podkreśla, że głównym jego celem było „przedstawienie losów Polaków więzionych przez Hiszpanów” (s. 18). Stąd też „dla lepszego zrozumienia genezy obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro” (s. 18), a ściślej, pojawienia się w nim Polaków – w rozdziałach: *Wrzesień 1939; Polak, Węgier dwa bratanki – i do szabli, i do szklanki; W drodze do Francji; Katastrofa we Francji* – Wysocki wspomina o swoich i innych żołnierzy perypetiach wiodących do obozu. Po zasadniczej partii wspomnień, dotyczącej Mirandy (rozdziały: *Nad rzeką Ebro, Strajk głodowy daje nam wolność*), pojawia się jeszcze rozdział *Do Wielkiej Brytanii*. Regułę chronologii łamie autor w dwóch rozdziałach poświęconych obozowi, mających charakter problemowy: *Polskie gimnazjum i Polski Związek Sportowy w hiszpańskim obozie koncentracyjnym* oraz *Hiszpanie biją i mordują polskich żołnierzy*.

Podstawowym walorem wspomnień Wysockiego jest szczegółowość informacji dotyczących funkcjonowania obozu, przede wszystkim bytowania w nim Polaków. Autor przebywał w Mirandzie długo oraz, co istotne, był jednym z pierwszych osadzonych tu polskich więźniów, a przy tym zajmował wysoką pozycję w obozowej hierarchii. Trudno nie zgodzić się z autorem wstępu do książki, Konradem Bugajakiem, że ma ona „charakter demaskatorskiej relacji oskarżającej hiszpańską odmianę faszyzmu, frankizm, i wypełnia lukę w historiografii zajmującej się losami naszych rodaków w latach II wojny światowej”, zarazem jednak trudno przyznać bez zastrzeżeń, że autor, ukazując „pozbawione patosu życie więźniów [...], nie traktuje swych obserwacji jako ilustracji jakiegokolwiek z góry założonej tezy”¹⁴⁸. Niewątpliwie zarówno wymiar faktograficzny, jak i oskarżycielski tej relacji są wyraźne¹⁴⁹. Wysocki, podobnie jak inni autorzy wspomnień, stawia zarzuty polskiemu poselstwu w Madrycie oraz Kościołowi, nie zawsze (co pokazuje m.in. przywołany wcześniej artykuł ks. Liedtkego) sprawiedliwe¹⁵⁰.

¹⁴⁸ Konrad Bugajak, *Bolesław Wysocki...*, s. 7–8.

¹⁴⁹ Bugajak „odpowiednio” wyprofilowuje odbiór wspomnień, wskazując, że „mogą [one] wzbogacić świadomość historyczną społeczeństwa i pogłębić uczucia nienawiści do faszyzmu” (tenże, *Bolesław Wysocki...*, s. 15).

¹⁵⁰ Sygnalizuje to nawet Bugajak. Warto nadmienić, że „dostało się” od Wysockiego także znanemu pisarzowi, Łobodowskiemu: „Poznałem wówczas [przybywszy po zwolnieniu z Mirandy do poselstwa polskiego w Madrycie – przyp. A.M.] poetę Józefa Łobodowskiego, piewę przedwojennej sanacji. Pił całymi dniami i prawie codziennie był gościem państwa Szumlakowskich. [...] Bardzo niesympatyczna figura” (s. 118). „Wyklęty” w PRL Łobodowski po zwolnieniu z hiszpańskiego więzienia (w Figueras), aż do śmierci w 1988 roku mieszkał w Hiszpanii (przez długie lata – frankistowskiej).

Poza tym Wysocki raczej afirmuje postawę więźniów-Polaków niż eksponuje antagonizmy. Pisze na przykład: „Nadzieja stawiała się synonimem polskości i pozwalała nam przetrwać” (s. 41). Zarazem jednak dostrzega, nie zawsze przez autorów-Polaków wydobywaną, fatalną sytuację uwięzionych Hiszpanów. Wielokrotnie i obszernie wspominając o dotykającym Polaków głodzie, stosowanej wobec nich przemocy, skandalicznych warunkach higienicznych, notuje:

Nasz obóz był uważany przez więźniów hiszpańskich za lepszy w porównaniu z innymi obozami koncentracyjnymi rozsianymi po całym kraju (s. 58);

Więźniom hiszpańskim przebywającym wraz z nami w Mirandzie okazywaliśmy dużo współczucia. Byli to ludzie wyjęci spod prawa, nad którymi znęcano się w okrutny sposób. Maltretowano ich z najbliższego powodu. [...] Nigdy w życiu nie widziałem większego upodlenia człowieka niż w obozie mirandzkim (s. 89);

Skórki pomarańczowe, które wyrzucaliśmy, zjadali czerwoni prisionerowie (s. 90).

Literacki wymiar wspomnień Wysockiego jest w rozdziałach dotyczących Mirandy dyskretny. Wzrost poznawczy oraz publicystyczny zdecydowanie tutaj dominują; szczególnie istotne dla literaturoznawcy okazują się informacje na temat życia kulturalnego w obozie, zwłaszcza literackiego. Artystyczne zacięcie widać natomiast w rozdziałach poświęconych kampanii wrześniowej oraz przeprawie przez Pireneje. Zwraca tutaj uwagę zwłaszcza stylistyczna biegłość autora, a także częste posługiwanie się formą opowiadania unaoczniającego, dynamizującego narrację i skupiającego uwagę odbiorcy na działaniach bohatera – usiłującego kształtować swój los. Wypada jeszcze odnotować, że wśród swoich najbliższych kolegów w Mirandzie Wysocki wymienia podchorążego Iwaniuka (s. 80).

Wacław Iwaniuk brał udział w walkach o Narwik, zaś po ewakuacji z Norwegii dotarł do Marsylii, skąd przedostał się do Hiszpanii. Jak wielu podobnych uciekinierów, po dopłynięciu (wraz z grupą Brytyjczyków i Janem Natankiem) 15 września 1940 roku motorówką do brzegu Hiszpanii, został zatrzymany przez straż graniczną i, przeszedłszy przez więzienie w Geronie, trafił do obozu w Mirandzie. Przebywał tutaj od 18 października 1940 do 20 marca 1943 roku. Po wielu latach, w rozmowie z Janem Wolskim, wyznał:

przeszłość i moje przeżycia na pewno na mojej twórczości zaciążyły. Bardzo często odwołuję się do tego, co było, zwłaszcza podczas wojny, na emigracji. To jest najważniejszym tłem moich wierszy. Jakoś nie mogę się uwolnić od tych wojennych zdarzeń, od pieców, komór gazowych, które widziałem, od tych „hitlerowskich wyczynów”¹⁵¹.

¹⁵¹ Jan Wolski, *Kim Pan jest, Panie Iwaniuk? Rozmowa z poetą emigracyjnym* [z 8 maja 1988 roku], w: *Podróż w głąb pamięci. O Wacławie Iwaniuku. Szkice – wspomnienia – wiersze*,

Znamienne, że to nie Miranda, lecz obozy niemieckie pojawiają się – i to często – jako motyw w poezji Iwaniuka¹⁵². Na temat wojennych doświadczeń z Hiszpanii znajdujemy w tej twórczości zaledwie wzmianki, i to dopiero w jej późnej fazie, na przykład w wierszach *Byłem...*, *Każdy z nas nosi w sobie załączki wielkości, Moje życie rodzinne*¹⁵³. Szerzej, a mimo to ogólnikowo, z dużego dystansu, pobyt w campie ewokowany jest w *Pro domo sua*:

Dziś bez lęku opowiadam siostrzeńcowi
o więzieniu w Figueras i obozie koncentracyjnym
w Miranda de Ebro, gdzie spoliczkowano moją młodość.
[...]

Gdy Franco bratał się z Hitlerem, ja
przekradając się, omijałem policyjne miasta;
Burgos, Madryt, Kordobę.
Gwardia Cywilna w półksiężycowych hełmach
i w brudnych pelerynach, zagradzała mi drogę.
Więzienia hiszpańskie nigdy nie świeciły pustką
przekonałem się o tym, ja
i poeta Józef Łobodowski¹⁵⁴.

Obszerniejsze od tych skromnych śladów w liryce, bezpośrednie, drukowane wypowiedzi pisarza na temat Mirandy pojawiły się nieprędko. Znacznie wcześniej, 25 czerwca 1962 roku, Iwaniuk wystosował do redaktora Grydzewskiego list dotyczący, opublikowanej w „Wiadomościach” przez Zofię Kozarynową, recenzji *Mirandy* Jacewicza. List jest nie tylko krytyczny wobec zarówno książki, jak i recenzji, będącej jej wyzbytym podejrzliwości streszczeniem i pochwałą („szlachetny, rycerski ton”)¹⁵⁵, lecz także pełen goryczki. Jest zarazem cenny, ponieważ zawiera wiadomości na temat pobytu Iwaniuka w Mirandzie. Pojawiają się one w funkcji poświadczenia, jako argument służący podważeniu – konstatowanego przez Kozarynową – „poważnego obiektywizmu autora” *Mirandy*. Pamiętamy, że

red. Jan Wolski, Henryk Wójcik, Edward Zyman, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 2005, s. 339.

¹⁵² Por. np. frazę z poematu *Sceny wojenne*: „Gdy wkraczaliśmy do Oberlangen / na drutach obozowych nie było już trupów” (w: Waław Iwaniuk, *Moje strony świata. Poezje*, Instytut Literacki, Paris 1994, s. 71).

¹⁵³ Waław Iwaniuk, *Byłem...*, „Fraza” 1994, nr 5/6, s. 5; tenże, *Każdy z nas nosi w sobie załączki wielkości (wiersz dla Miłosza)*, w: tenże, *Moje strony...*, s. 14; tenże, *Moje życie rodzinne*, „Kwartalnik Artystyczny” 1998, nr 2, s. 10.

¹⁵⁴ Waław Iwaniuk, *Pro domo sua*, w: tenże, *Moje strony...*, s. 45.

¹⁵⁵ Zofia Kozarynowa, *W obozie hiszpańskim*, s. 5. Warto wspomnieć, że w *Mirandzie* Jacewicza zamieszczone są fotografie; na jednej z nich widoczny jest, pośród noszących kamienie więźniów, „znany poeta Waław Iwaniuk”.

Jacewicz nadmieniał w swojej książce o postawie wierności prawdzie. Tymczasem Iwaniuk pisze:

po przeczytaniu tego „pamiętnika więźnia” byłem [...] zaskoczony brakiem pamięci, nielojalnością do współwięźniów Polaków, przemilczeniem najbardziej dramatycznych faktów i przywłaszczeniem sobie roli, której [Jacewicz] zupełnie nie odegrał wśród „Mirandczyków”. Pamiętnik jest [...] daleki od tego, co działo się w Mirandzie. [...] należałoby prostować każde niemal zdanie. [Jacewicz] wyjaskrawił dwa bez znaczenia odczyty tylko dlatego, że sam je wygłosił i grupę „Sicz”, która nie odegrała żadnej roli wśród miran[d]czyków¹⁵⁶.

Iwaniuk wyjaśnia ponadto kilka istotnych kwestii dotyczących życia kulturalnego w obozie:

Nie było oficjalnej biblioteki „obozowej”, ale była biblioteka grupy polskiej, zorganizowana przeze mnie i kol. Natanka, w naszej kabinie. Książki sprowadziłem na własną rękę z Czerwonego Krzyża ze Szwajcarii, Portugalii i Madrytu, w czym bardzo pomagała mi Miss Moore, sekretarka Amb[asady] Angielskiej w Madrycie. [...] Właśnie wtedy pojawiło się dużo malkontentów w grupie polskiej, którzy twierdzili, że my po to organizujemy bibliotekę, konkursy literackie, gazetkę ścienną, piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę, by odciągnąć więźniów od ucieczki. Ale ci i tak nic nie robili, tylko grali w karty, o ucieczce im się śniło.

Dziwne, jak krótka jest pamięć Jacewicza. Bibliotekę zorganizowałem ja z Natankiem, konkursy literackie również, gazetkę ścienną, boisko pod siatkówkę robiliśmy w małej grupie zapalonych sportowców [...].

Pamiętam dość dobrze grupę polską, a zwłaszcza wszystkie pozytywne jednostki w grupie, ale „pięknej postaci mjr. Ursyna Szantyra” zupełnie sobie nie przypominam, jak również nie widzę jej w moich notatkach z Mirandy¹⁵⁷.

Pisze też Iwaniuk: „W Mirandzie było dużo wybitnych sił pedagogicznych i naukowych ze wszystkich dziedzin. Do grupy tej Jacewicz nie należał”¹⁵⁸. A jednak wypada dodać, że Szantyr bywa wspominany przez niegdysiejszych więźniów, choć jego roli w obozie oni nie przeceniają. Trzeba też w trybie korekty zaznaczyć, że Jacewicza jako jednego z wykładowców mirandzkiego gimnazjum wymienia Wysocki¹⁵⁹. Oczywiście, trudno spać wszystko.

Kilka zdań na temat pobytu Iwaniuka w campie znajdujemy w przywołanym już wywiadzie z nim. Wspomina on, że wraz z rodakami przetrzymywanymi w Figueras napisał do poselstwa polskiego w Madrycie list z prośbą o wydobycie z więzienia.

¹⁵⁶ Wacław Iwaniuk, List do Mieczysława Grydzewskiego..., s. 69–70.

¹⁵⁷ Tamże, s. 70–71.

¹⁵⁸ Tamże, s. 70.

¹⁵⁹ Zob. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*, s. 83.

Wiedzieliśmy, że jest taki obóz Miranda de Ebro i że może do tego obozu, gdzie byli już Polacy, moglibyśmy się dostać. [...] Niekiedy nocami było słycać niedaleko strzały i mówiono nam, że to rozstrzeliwania. Na szczęście stamtąd przeniesiono nas do tego wspomnianego obozu. [...] Było tam około sześciuset Polaków, a oprócz tego masa cudzoziemców. Jakies trzy czy cztery tysiące ludzi. Ze światem nie mieliśmy właściwie żadnego kontaktu. Nikt się nami nie interesował. Poselstwo nie odpowiadało. [...]

Dwa lata prawie byliśmy w tym obozie. Kiedy Amerykanie wylądowali w Afryce, przyszedł rozkaz, żeby ci młodzi Polacy, którzy chcą studiować, zostali wysłani do Madrytu. Wydzielono chyba wtedy ze czterdziestu tych najmłodszych. Także mnie i kolegę Natanka¹⁶⁰.

Dopiero w 2001 roku, w skromnym nakładzie 50 egzemplarzy, ukazała się licząca 50 stron książka Iwaniuka pt. *Miranda (fragmenty wspomnień)*¹⁶¹. Jej podtytuł jest nieco mylący. Owszem, zawiera ona fragmenty, jednak materiał wspomnieniowy podlega w niej literackiemu przetworzeniu – i to daleko idącemu. Wydawca książki, Jan Wolski, złożył ją z zachowanych zapisków autora, w części wcześniej drukowanych¹⁶². Trudno dociekać, czy faktycznie, jak przypuszcza wydawca, tekst „nie złożył się” pisarzowi, gdyż „z tak bolesnych przeżyć nie sposób stworzyć literatury”¹⁶³. Wypada przecież stwierdzić, iż literaturę wyprowadzano z przeżyć bez porównania bardziej dotkliwych.

Iwaniuk posługuje się w *Mirandzie* narratorem wszechwiedzącym, lokalnie jednak, dla artystycznego efektu, dla wzmocnienia dramaturgii, ogranicza jego wszechwiedzę (np.: „Nie wiadomo o czym myślał”, s. 17). Autor nie wprowadza też nadmiaru informacji specyficznych dla relacji wspomnieniowej, pamiętnikarskiej. Poniższa wypowiedź, o nastawieniu (między innymi) poznawczym, należy do wyjątków:

Brud nie do zwalczenia, samowola żołnierzy w dokuczaniu więźniom i samosądy, przeważnie niesprawiedliwe i bolesne; praca całodzienna przy noszeniu kamieni;

¹⁶⁰ Jan Wolski, *Kim Pan jest, Panie Iwaniuk?...*, s. 330–331.

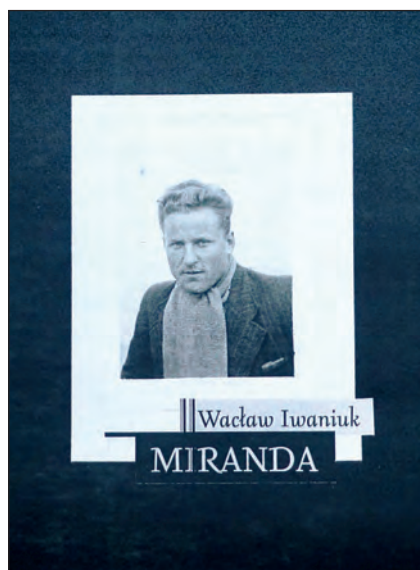
¹⁶¹ Wacław Iwaniuk, *Miranda (fragmenty wspomnień)*, oprac. i posł. Jan Wolski, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Mordellus, Toronto–Berlin 2001.

¹⁶² Pisze Wolski: „Edycję [książkową] przygotowano w oparciu o te publikacje. Uwzględniono odręczne poprawki autora dokonane na próbnym wydruku (fragmenty ze „Środy Literackiej”). Pozostałe części odtworzono z rękopisów i maszynopisów, porównując z rozdziałami drukowanymi oraz z uwzględnieniem redakcji autorskich. [...] na podstawie numeracji zachowanych kart (kilkakrotnie przez autora zmienianej) przypuszczać można, że tekst planowany był, i prawdopodobnie istniał, w znacznie obszerniejszym wymiarze. Losu całości w chwili obecnej nie sposób ustalić” (tenże, *Posłowie*, w: Wacław Iwaniuk, *Miranda...*, s. 49).

¹⁶³ Tamże, s. 45.

obieranie od rana do nocy ziemniaków; łapanki do ciężkich i brudnych robót przez żołnierzy – dopełniały chaosu (s. 30–31).

Narrator wspomina też, po kronikarsku, sadystycznego porucznika Fernandela, a także Polaka Zawadę... Zarazem jednak, w trybie fikcyjnym, wnika w świadomość bohaterów, przytacza dialogi. Narrator nie jest więc chłodnym okiem, które beznamytnie rejestruje, nie jest też pamiętnikarzem o wyraźnym zdefiniowanym „ja”. Przeciwnie, pomimo że narracja tylko lokalnie przybiera formę spersonalizowaną, narrator jest swoście empatyczny... z obozem. Przede wszystkim w utworze skracany jest dystans emocjonalny, dystans wobec odbiorcy, a także dystans czasowy – choćby poprzez użycie iteratiwum (np.: „Oficer odsuwał koc i chwycił za kieliszki, dowody przestępstwa”, s. 11). Sprawnie operując formami gramatycznymi, autor wciąga odbiorcę w opisywany świat: „Oprócz pieniędzy musiał ktoś miarodajny poręczyć, że nie wydasz przed Hiszpanami, że innym nie powiesz, że nie będziesz [...]” (s. 11). Narrator, niczym niewidzialny przewodnik, oprowadza czytelnika po campie i jego okolicach: „Ta część obozu miała najmiłszy wygląd. Można było oprzeć się o mur, przekraczać wąską furtkę, można było zasłuchać się w szum rzeki, wiążąc nad jej szybkim prądem” (s. 12). Substancjalność (konkretność) narratora dostrzegamy zaledwie w owym „można”, dyskretnie indeksującym jego, a raczej autora, niegdysiejszą „przyległość” do opisywanego miejsca, związek z nim. Indeksuje ją także język, na przykład nazwanie miejsca, gdzie odbywa się obozowy handel, mianem „Kercelaka” (s. 10; jest to nazwa, znanego autorowi z autopsji, targowiska w Warszawie) lub porównanie falującej kobiecej piersi do „łanu lubelskiej niwy” (s. 38). Idealizowane przez jednego z więźniów, Jakuba, dzieciństwo, zrośnięte z letnim wiejskim krajobrazem, każe myśleć o arkadyjskich pejzażach liryki Iwaniuka oraz małej ojczyźnie poety¹⁶⁴. Sygnaturą autora (będącego nade wszystko poetą) bywa także poetycki styl licznych partii narracji. Oto przykłady:



Fot. 30. Waclaw Iwaniuk,
Miranda (fragmenty wspomnień)
(Toronto–Berlin 2001)

¹⁶⁴ Por.: „Lubelszczyzna była dla mnie prawdziwą arkadią” (Waclaw Iwaniuk, *Trzy spotkania*, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 1988, s. 6).

„o świecie ziemia rozdziera z westchnieniem szaty mgieł, wody pękają pod promieniami, a ptaki podnoszą hosanny: ziemia daleka, ziemia nieskończona, ziemia źródło nieśmiertelnego dzieciństwa” (s. 22), „W kotlinie zaczął kiełkować smutek” (s. 42). Liryzm nie zanika nawet w tych partiach, w których życie obozowe ujęte jest w perspektywie naturalistycznej: „Nudne, gorące słońce włożyło się bezcelowo nad obozem osłabiając ludzi, a wzmacniając robactwo” (s. 6), „Po chodnikach hasały rosłe i wypasione pchły, po ścianach, w barakach, po rozwieszonych kocach, płynęła milcząca inwazja wszy” (s. 6–7).

Najogólniej określiłbym tę parawspomnieniową narrację Iwaniuka mianem impresji. Wprawdzie – jak zauważa Wolski – trudno na podstawie zachowanych fragmentów wyrokować, jaki miał być kształt całości¹⁶⁵, jednak daje się z nich odczytać pewien artystyczny zamysł. Otóż, fragmenty *Mirandy* układają się we wcale spójną całość. Migawkowość ujęć temu nie przeszkadza. Owe fragmenty o charakterze impresji, obrazków, czasem mikrofabuł, niektóre zatytułowane (*Śmierć nad Ebro*, *Miranda*, *Alerta*) komponują się, niezależnie od zabiegów edytora (choć zgodnie z nimi), w (chrono)logiczną sekwencję: najpierw *in medias res* prezentuje narrator scenkę w obozie, dość wszechstronnie charakteryzującą zwykły dzień więźniów (walka z insektami, beczynność, nuda, nielegalny handel), następnie pokazuje przybycie transportu więźniów na dworzec kolejowy i zniknięcie dwóch prisioneros, z kolei opowiada o nieudanej ucieczce Jakuba i przybyciu transportu na teren campu, wreszcie w trybie ironicznym relacjonuje wizytę złożoną Polakom przez konsula i żonę posła. Ocierający się o satyrę ostatni fragment *Mirandy* znajduje uzasadnienie w faktach. Otóż, jedynym wymiernym efektem wizyty w obozie przedstawicieli polskiego rządu były podarowane więźniom przez panią Szumlakowską papierosy, po kilka sztuk na osobę. Należy podkreślić, że opublikowana pośmiertnie *Miranda* Iwaniuka to zdecydowanie najlepszy pod względem literackim polski tekst o najsłynniejszym hiszpańskim obozie koncentracyjnym

W charakterystyce polskiej literatury campowej wypada jeszcze cofnąć się o kilkanaście lat wstecz. Oto w sygnowanej dwoma nazwiskami książce *Na alianckich szlakach 1939–1946*, opublikowanej w Polsce w 1985 roku, znalazł się rozdział *Hiszpańskie więzienia i obóz koncentracyjny w Miranda de Ebro*. Nie tylko ten fragment, lecz i całe to dzieło zostało oparte między innymi na wspomnieniach marynarzy polskiej floty handlowej, wprzęgniętej podczas drugiej wojny światowej w wysiłek zbrojny. Rolę kluczową – zwornika nie tylko kompozycyjnego, lecz i fabularnego – odgrywa w tej mającej naukowy charakter książce biografia Stanisława Andrzeja Sobisia, a dokładniej jego wspomnienia, spisywane w latach 1979–1984. Ostateczny kształt pisarski nadał im, uprzednio je zweryfikowawszy, Jan Kazimierz Sawicki. Zapewnia on we wstępie, że zasadnicza

¹⁶⁵ Jan Wolski, *Posłowie*, s. 48.

część książki stanowi ścisłą rekonstrukcję autentycznych wydarzeń¹⁶⁶. Podmiotem narracji jest we wspomnianym rozdziale Sobiś, opisujący, rzecz można, klasyczną wędrówkę Polaka, uczestnika kampanii francuskiej, przez Hiszpanię do Gibraltaru, z postojem w więzieniach – w Pilasto, Reusie, baskijskiej Irunie (tj. hiszpańskiej Pampelunie), Saragossie – oraz w Mirandzie. Relacja z trwającego od czerwca do października 1942 roku pobytu w obozie zajmuje dziesięć stron. Sobiś podał się za Kanadyjczyka, tym samym znalazł się pod opieką ambasady brytyjskiej w Madrycie, co uczyniło jego pobyt znośniejszym niż tych Polaków, którzy nie ukryli swojego obywatelstwa. Relacja ma charakter rzeczowy, nastawiona jest na informację. Autor wspomina o przypadkach bicia więźniów, szczególnie Hiszpanów, o „łobuzerstwie” posła Szumlakowskiego, próbach ucieczki, proteście głodowym podjętym przez więźniów w czerwcu 1942 roku oraz informuje – z drugiej ręki, wcześniej bowiem uzyskał zwolnienie z obozu – o strajku głodowym w styczniu roku 1943¹⁶⁷. Wśród spotkanych w obozie wielu kolegów marynarzy, którzy podobnie jak on próbowali przedostać się przez Hiszpanię do Gibraltaru, wymienia na pierwszym miejscu kapitana żeglugi wielkiej Bronisława Gubałę: „Kpt. Gubała zebrał wokół siebie całą bractwo marynarską, która podporządkowała mu się tak, jakby była na statku. A więc i w Mirandzie mieliśmy załogę polskiego frachtowca, którą losy wojny tak pechowo skierowały do tego niegościnnego dla Polaków kraju” (s. 148).

Gubała jest autorem, kilka już razy w tym rozdziale przywołanych, wspomnień *Za falochronem kończą się marzenia*. Czekwały one na druk blisko 40 lat, ukazały się pośmiertnie, w 2006 roku. Mają charakter wyraźnie literacki. Napisały one są ze swadą. Autor skupia się na prezentacji własnych przygód. We fragmencie dotyczącym Mirandy daje ogólną charakterystykę obozu; ścisła faktografia (daty czy nazwiska) praktycznie go nie zajmuje. Refleksje, jeśli się pojawiają, dotyczą kwestii ogólnoludzkich i zwykle podszyte są ironią lub sarkazmem: „Witano nas [więźniów – przyp. A.M.] w obozie radośnie, bo przecież większość naszych bliźnich szuka pocieszenia dla własnych niepowodzeń w nieszczęściu innych” (s. 124–125). Książkę tę wyróżnia przede wszystkim humor, którym dość obficie

¹⁶⁶ Jan Kazimierz Sawicki, Stanisław Andrzej Sobiś, *Na alianckich szlakach 1939–1946*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985, s. 11.

¹⁶⁷ Podobne informacje na temat Mirandy znaleźć można w wydanych w PRL nieco wcześniej, również rzeczowych i wolnych od literackich ambicji, wspomnieniach innych żołnierzy-tułaczy – Wacława Orzechowskiego i Zygmunta Roniarskiego. Pierwszy z nich w *Żołnierskich bezdrożach* (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1980) stwierdza m.in.: „Zachowanie większości [polskich] więźniów mówiło o tym, że wolą siedzieć w obozie hiszpańskim, gdyż chroni to ich przed obozami niemieckimi” (s. 145), z kolei drugi, w *Bez wiz i dewiz* (Pojezierze, Olsztyn 1983), podkreśla, że warunki życia w obozie były kształtowane przez sytuację na frontach toczącej się wojny (s. 190).

autor okrasza przygodową w istocie fabułę¹⁶⁸. W partiach relacjonujących „drogę do Mirandy” pojawiają się Pireneje, aresztowanie, więzienie w Barcelonie, Saragossie, Madrycie. Pobyt w obozie został przedstawiony na dwudziestu kilku stronach. Otwarcie owego epizodu jest następujący, znaczony pisarskim pazurem, akapit:

Wchodziliśmy do obozu w południe, nękani upałem znacznie większym niż w Barcelonie i Saragossie. Zatoka Biskajska, odległa zaledwie o 50 mil w linii prostej, objęta tym samym wyżem, drzemała w bezruchu i żaden ożywczy powiew nie docierał do spalonej słońcem płyty, na której zbudowano obóz (s. 124).

Wspomnienia Gubały z „codziennej monotonii” są zaskakująco żywe, bodaj ze wszystkich najatrakcyjniejsze, barwne, opowiedziane w trybie zgoła komediowym. O ich kształcie zadecydował może fakt, że autor, marynarz żeglugi wielkiej, nieszczególną wagę przykładą do politycznych rozgrywek, tak silnie zajmujących więzionych w Mirandzie rodaków-żołnierzy; w tej mierze ogranicza się tylko do złośliwości kierowanych pod adresem „niedobitków międzynarodowej brygady”, nazywanych przezeń „niktzerami” (trzeba nadmienić, że Gubała był po wojnie ofiarą ubeckiego terroru). Nie rozczuła się nad sobą. Nie przejawia skłonności do heroizacji, martyrologii, nie eksponuje swojego patriotyzmu (mimo że ma do tego prawo, na co wskazują wcześniejsze i dalsze partie wspomnień). Warto przytoczyć opis ucieczki więźniów z placu apelowego, wzburzonych wystąpieniem przybyłego do Mirandy konsula niemieckiego, na widok wkraczającego do obozu oddziału wojska: „«Podaliśmy tyły» i cofaliśmy się na z góry upatrzone stanowiska w barakach, niepomni sławy mołojeckiej i nieskorzy do powtórzenia szaleństwa spod Somosierry” (s. 142). Dodajmy, że autor wplata w narrację fakty przez innych zwykle przemilczane, jak istnienie w obozie „domu rozpusty” dla homoseksualistów, bójki między więźniami (najczęściej powodowane przez alkohol, ale i wszczynane z zazdrości o męską „kochankę”), spożycie przez prisioneros agresywnego psa będącego własnością sadystycznego komendanta czy wreszcie, cechujące się niemalą inwencją, symulowanie przez więźnia Antosia B. choroby psychicznej, mające doprowadzić go (i doprowadzające) do uwolnienia z obozu. W takim też, raczej swobodnym, zgoła rubasznym duchu wieńczy Gubała swoje mirandzkie memorabilia. Oto nawiązując do sposobu, w jaki udało się więźniom poinformować świat o sytuacji w campie (poprzez wypuszczenie zawierających ulotki baloników), pisze: „«Fruwające» prezerwatywy poruszyły cały świat i spełniły swoje zadanie lepiej w nowej niż w tradycyjnej, często zawodnej roli” (s. 147).

¹⁶⁸ W dalszych partiach wspomnień, dotyczących przedzierania się ku granicy portugalskiej już po zwolnieniu z Mirandy, Gubała wzmiankuje o cechującym go „duchu przygodowym” (s. 154), o jego i kompanów podobieństwie do „antybohaterów różnych powieści przygodowych” (s. 169).

Konkluzje

Polska literatura campowa stanowi część polskiej literatury obozowej. Przez lata znaliśmy głównie literaturę łagrową i literaturę łagrową. Tę drugą czytano i badano w Polsce swobodnie dopiero od 1989 roku. Wprawdzie piśmiennictwo dotyczące Mirandy nie było w PRL poddane cenzurze tak restrykcyjnej, jak publikacje dotyczące sowieckich obozów koncentracyjnych, jednak niewątpliwie ideologia miała wpływ na jego słabą znajomość przez Polaków. W kontekście wojny domowej w Hiszpanii i dyktatury Franco krajowi historycy eksponowali „słuszny” czyn polskich interbrygadzystów, określanych mianem Dąbrowszczaków (co jest wszelako uproszczeniem)¹⁶⁹. Polacy podążający na Zachód, pragnący wstąpić do Polskich Sił Zbrojnych, nie najlepiej nadawali się do ideologicznego użycia. Niestety, tematu Mirandy nie podjęli także historycy emigracyjni. Istotne jest również to, że Miranda przegrywa zarówno z Auschwitz, jak i Kołymą – nie stała się symbolem, nie wywołała traumy ani w społecznej świadomości Polaków, ani Zachodu. Zapewne wywołała traumę u jednostek, głównie więźniów-Hispanów. Hiszpania jednak dopiero sięga po ten bolesny wątek własnej historii.



Fot. 31. Pozostałości zabudowań Campo de Concentración de Miranda de Ebro, 2022 r.

¹⁶⁹ Por.: „Polskich ochotników Brygad Międzynarodowych przyjęto u nas nazywać «Dąbrowszczakami», od imienia, jakie nosił najpierw batalion, a później brygada polska jednostek międzynarodowych armii Republiki Hiszpańskiej, nawet jeśli walczyli w innych, aniżeli polskie, jednostkach” (Jan E. Zamojski, *Interbrygadziści...*, s. 13).

Istotną przyczyną niedostrzeżenia tego rozdziału polskiej literatury obozowej jest także stosunkowo niewielka liczba publikacji, skromna w zestawieniu z niezwykle obfitą literaturą łagrową i łagrową, oraz ich często słaba dostępność (np. wspomnień Marcinkiewicza, *Mirandy* Iwaniuka, tekstów drukowanych w prasie emigracyjnej). Ważne jest i to, że pośród dokonań literatury campowej niewiele jest tekstów *stricte* literackich. Zabrakło też arcydzieł. Trudno spodziewać się nowych pisarskich ujęć tematu *Mirandy*, nie tylko dokumentarnych (coraz mniej jest świadków), lecz i fikcyjnych. Zatem także w tym aspekcie literatura campowa „przegrywa” z wciąż rozwijającymi się literaturami łagrową i łagrową – używającymi i nadużywającymi „głośniejszej” i bardziej tragicznej aniżeli „hiszpańskie camp” materii historycznej. Zapewne niewiele zmieniłaby w tej sferze publikacja niedrukowanych dotąd wspomnień byłych „mirandczyków”, spoczywających w archiwach¹⁷⁰. Wszakże, mając na względzie badawczą rzetelność, należało wreszcie podjąć próbę zapalenia historycznoliterackiej luki.

¹⁷⁰ Niektóre z nich wykorzystał w swojej monografii Ciechanowski. Zob. tenże, *Czarna legenda...*, s. 30–31. Znamienne, że po 2011 roku, kiedy opublikowałem, będący podstawą tego rozdziału, artykuł na temat literackich ujęć *Mirandy* (*Campo de Concentración de Miranda de Ebro...*), ukazał się drukiem bodaj tylko jeden memuar zawierający wątek mirandzki – Antoniego Sobieralskiego *Ze Śniatyna do Londynu. Wspomnienia wojenne kresowego policjanta* (wstęp i oprac. Leszek Kania, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Siedlce 2016). Zwracają w nim uwagę dwie rzeczy: niewysoka ocena internowanych rodaków („O charakterach ludzi, jakich poznałem w obozie wśród Polaków, lepiej nie mówić, bo są to rzeczy naprawdę bardzo smutne i nie dotyczące zresztą samych Polaków. [...] byli wśród nas ludzie o wysokiej wartości moralnej, ale był to tylko mały procent”, tamże, s. 99) oraz wydatniejsza niż deskrypcja obozowych udręek troska o rodzinę, pozostawioną we wrześniu 1939 roku w Śniatynie i wywiezioną przez Sowieców „w głąb Rosji”.

OBOZY JAPONSKIE

PINGFANG / 731 部隊 [JEDNOSTKA 731], 1939–1945

Rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: „Weźcie pełnymi garściami sadzy z pieca i Mojżesz niech rzuci ją ku niebu na oczach faraona, a pył będzie się unosił nad całym krajem egipskim i sprawi u człowieka i u bydła w całej ziemi egipskiej wrzody i pryszczę”. Wzięli więc sadzy z pieca i stanęli przed faraonem, a Mojżesz rzucił ją ku niebu i powstały wrzody i pryszczę na ludziach i zwierzętach.

Księga Wyjścia 9, 8–10¹

Ishii mówił, że epidemia dżumy łatwo wybucha w warunkach naturalnych, lecz sztuczne wywołanie epidemii nie jest takie łatwe. Badając przyczyny tego zjawiska, mówił mi, że dla wywołania epidemii nie wystarczy tylko rozporządzać zarazkami chorobotwórczymi, lecz trzeba dobrze znać warunki fizjologiczne i fizjologiczne właściwości ludzi.

Generał porucznik Rjiuji Kajitsuka, Zeznanie²

Ponieważ nazwa „Pingfang” nie mówi nic ludziom z Zachodu, niektórzy określali tę miejscowość mianem azjatyckiego Auschwitz.

Ken Liu, *Człowiek, który zakończył historię*³

¹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekł. z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Pallottinum, Poznań–Warszawa 1990, s. 77.

² Rjiuji Kajitsuka, Zeznanie z 27 grudnia 1949 roku, w: *Proces japońskich przestępców wojennych. Materiały rozprawy sądowej w Chabarowsku przeciwko byłym wojskowym japońskiej armii oskarżonym o przygotowanie i użycie broni bakteriologicznej*, [b. nazw. tł., przekł. z ros.], Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1951, s. 218.

³ Ken Liu, *Człowiek, który zakończył historię: dokument*, przeł. Jakub Małecki, „Fantastyka”, wyd. specjalne, t. 4 (2012), s. 45.

Japończycy – ofiary czy zbrodniarze?

W świadomości społecznej Zachodu Japończycy uchodzą raczej za ofiary drugiej wojny światowej niż jej współsprawców. Zrzucenie przez Amerykanów bomb atomowych na Hiroszimę (6 sierpnia 1945 roku) i Nagasaki (trzy dni później), skutkujące śmiercią i cierpieniami dziesiątków tysięcy ludzi, a także ogromem zniszczeń materialnych, przesłoniły to, co działo się wcześniej we wschodniej i południowo-wschodniej części Azji. Chodzi o liczne zbrodnie popełnione w latach 1937–1945 przez japońską armię⁴. Nie tylko jednak Amerykanie przyczynili się, *no lens volens*, do postrzegania poddanych cesarza Hirohito jako głównie pokrzywdzonych. Wszak i sami Japończycy, zdjawszy maskę kata, sprawnie wcielili się w rolę ofiary – nie tylko ataków atomowych czy dywanowego nalotu na Tokio z 9/10 marca 1945 roku (nb. nie mniej śmiertelności niż eksplozja w Hiroszimie), lecz i szerzej – wojny. W 1949 roku japoński parlament ogłosił Hiroszimę „miastem pokoju”. Co istotne, Japończycy, w przeciwieństwie do Niemców, niechętnie wyrażają skruchę za popełnione winy. Dominującą w Kraju Kwitnącej Wiśni narracją dotyczącą drugiej wojny światowej są cierpienia japońskiej ludności cywilnej⁵.

W oczach Zachodu o winach Japończyków świadczy głównie to, że atakiem na Pearl Harbor wywołali 7 grudnia 1941 roku wojnę na Pacyfiku. Wojna japońsko-chińska, wzniecona przez nich 7 lipca 1937 roku, o której na Zachodzie wiadomo mało lub nie pamięta się o niej, mimo że kosztowała życie około 20 milionów Chińczyków⁶, trwała wówczas już piąty rok. Inna rzecz, że nawet w Stanach Zjednoczonych, będących głównym przeciwnikiem Japonii w zmaganiach na Pacyfiku, zasadniczą uwagę zarówno w nauce, mediach, jak i sztuce i literaturze poświęca się działaniom wojennym w Europie⁷. Skądinąd to właśnie działania militarne, wśród których można wymienić bitwy o Midway i Okinawę, składają się na to, co przeciętny człowiek Zachodu wie na temat wojny we wschodniej i południowo-wschodniej Azji i na Pacyfiku. Do tej wiedzy, nie zawsze zresztą rzetelnej, należałoby jeszcze dodać brutalne traktowanie jeńców (zwłaszcza Amerykanów i Europejczyków, ale też Australijczyków i Nowozelandczyków) oraz cywilnych obywateli państw zachodnich na terenach zajętych przez armię japońską⁸. Wyda-

⁴ Szerzej na ten temat – zob. Jean-Louis Margolin, *Japonia 1937–1945. Wojna Armii Cesarza*, przedm. Yves Ternon, przekł. Joanna Paulina Rurarz, Agnieszka Rurarz, wyd. 2 popr., Dialog, Warszawa 2013.

⁵ Zob. Krzysztof Kubiak, *Wina bez skruchy. Japońskie zbrodnie wojenne i świątynia Yasukuni*, „Międzynarodowe Prawo Humanitarne”, t. 6 (2015), s. 233–243.

⁶ Zob. Jakub Polit, *Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945*, Avalon, Kraków 2013.

⁷ Zob. Jean-Louis Margolin, *Japonia...*, s. 17.

⁸ Jean-Louis Margolin stwierdza: „Japończycy nie mieli w planach ludobójstwa, ale wielka część ich obozów – tych dla cywilów, tych (jeszcze gorszych) dla jeńców wojen-

rzenia te jawią się w perspektywie Zachodu jako największa przewina Japończyków⁹. Masowe zbrodnie popełniane na zapleczu frontu, zwłaszcza na Azjatach – i to na długo przed atakiem na Pearl Harbor – znane są w znikomym stopniu.

O niektórych z nich zarówno zachodni, jak i polscy czytelnicy mogli dowiedzieć się z opublikowanej w 1958 roku, dość jednak odosobnionej, książki Lorda Russella of Liverpool *The Knights of Bushido. A Short History of Japanese War Crimes*, której polski przekład ukazał się trzy lata później¹⁰. Drugą istotną pozycją dotyczącą tych kwestii jest, znacznie późniejsza, monografia Jeana-Louisa Margolina *L'armée de l'Empereur. Violences et crimes du Japon en guerre, 1937–1945* z 2007 roku, wydana dwa lata później po polsku¹¹. W pierwszej z wymienionych książek wspomina się między innymi o rozpoczętej 13 grudnia 1937 roku masakrze w Nankinie jako jednej z najokropniejszych zbrodni wojennych czasów nowożytnych¹², zaś w drugiej – o tak zwanych „pocieszycielkach”, czyli zorganizowanej, przymusowej prostytucji dla wojska, stanowiącej „dziś najbardziej znane i dyskutowane z japońskich przestępstw wojennych”¹³. O masakrze nankińskiej najgłośniej mówi się poczynawszy od schyłku lat osiemdziesiątych w Chinach, natomiast kwestia „pocieszycielek” podejmowana jest od około 1990 roku zwłaszcza w Korei Południowej, albowiem to Koreanki stanowiły znaczący procent ofiar tego haniebnego procederu.

Swoistym wyrazem świadomości społecznej Zachodu dotyczącej udziału Japończyków w wojnie z lat 1937–1945¹⁴ jest sztuka, zwłaszcza literatura i film.

nych – zalicza się do najokropniejszych doświadczeń koncentracyjnych, jakie kiedykolwiek poznał świat” (tenże, *Japonia...*, s. 350).

⁹ Zob. Łukasz Stach, *Zbrodnia bez kary? Japońskie zbrodnie wojenne. Przebieg, rozliczenie oraz wpływ na współczesne relacje Kraju Kwitnącej Wiśni z państwami Azji i Pacyfiku*, w: *Wina i kara społeczeństwa wobec zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956. Studia i materiały*, red. Patryk Pleskot, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015, s. 439.

¹⁰ Lord Russell of Liverpool [Edward Frederick Langley Russell], *The Knights of Bushido. A Short History of Japanese War Crimes*, Cassell, London 1958 (przekł. polski: *Rycerze busido. Krótka historia japońskich zbrodni wojennych*, tł. Tadeusz Wójcik, posł. Józef Giebułtowicz, Czytelnik, Warszawa 1961).

¹¹ Jean-Louis Margolin, *L'armée de l'Empereur. Violences et crimes du Japon en guerre, 1937–1945*, przedm. Yves Ternon, A. Colin, Paris 2007. W niniejszym rozdziale korzystam z drugiego (poprawionego) wydania jej polskiego przekładu (dz. cyt.).

¹² Zob. też: Jean-Louis Margolin, *Japonia...*, s. 185–233 (rozdz. Nankin – paroksyzm czy próba generalna?).

¹³ Tamże, s. 380 (szerzej na ten temat: rozdz. *Prostytucja dla wojska – pocieszycielki*, s. 380–393). Margolin akcentuje, niejako wbrew dominującemu (silnie upolitycznionemu) dyskursowi, że wśród „pocieszycielek” były także ochotniczki. Zob. tamże, s. 380–393, 458–462.

¹⁴ Nb. Chińczycy wolą mówić w tym przypadku o (dwóch) wojnach, względnie jako datę wybuchu drugiej wojny światowej przyjmują 7 lipca 1937 roku.

Pominę tutaj liczne dzieła dotyczące Hiroszimy i Nagasaki¹⁵, albowiem przedmiotem mojego zainteresowania są Japończycy nie jako ofiary, lecz jako sprawcy cudzych cierpień. Łukasz Stach, politolog, zadawszy retorycznie pytanie o to, kto dzisiaj pamięta, „co stało się w Nankinie, Singapurze, Manili czy w tysiącach chińskich, setkach filipińskich, birmańskich lub jawajskich miast czy wsi”, stwierdza:

Japonia fascynuje nas swoją kulturą, ale o części jej historii – tej bardzo ponurej – wiedza wśród społeczeństw Zachodu jest niewielka. Dzieje się tak nie tylko z powodu niskiego poziomu nauczania historii. O japońskich zbrodniach wojennych nie nakręcono ani *Wichrów wojny*, ani *Kompanii braci*, a serial *Pacyfik*, choć ukazuje brutalne oblicze wojny na Pacyfiku, nie wspomina o wydarzeniach w Chinach czy na Filipinach¹⁶.

Gwoli rzetelności należy jednak wymienić tutaj kilka dzieł cieszących się dużą popularnością. Znajdują się wśród nich trzy powieści, których głównymi bohaterami są amerykańscy i europejscy żołnierze, w tym pojmani do niewoli jeńcy, będące kanwą (tak samo zatytułowanych) głośnych filmów fabularnych: *Most na rzece Kwai* Pierre'a Boulle'a (1952; film w reżyserii Davida Leana, 1957), *Król szczurów* Jamesa Clavella (1962; film Bryana Forbesa, 1965) i *Cienka czerwona linia* Jamesa Jonesa (1965; film Terrence'a Malicka, 1998). Można jeszcze dodać filmy, których treścią są zmagania militarne – *Bitwę o Midway* (1976, reż. Jack Smight) czy *Pearl Harbor* (2001, reż. Michael Bay). Z kolei masakra nankińska znalazła zaledwie epizodyczne odzwierciedlenie w głośnym filmie Bernarda Bertolucciego *Ostatni cesarz* (1987) – w postaci wplecionego w fabułę dokumentu filmowego ukazującego tę, ale też inne japońskie zbrodnie, w tym przeprowadzane na ludziach eksperymenty z bronią biologiczną. Znamienne, że w Japonii ten dokumentarny cytat został podczas pokazu premierowego oceniony. Wziąwszy pod uwagę japońską politykę pamięci, gest ten nie dziwi, zaskakujący jest natomiast komentarz reżysera. Usunięcie osiemnastosekundowego fragmentu odnoszącego się do doświadczeń z bronią biologiczną, przeprowadzanych w chińskim (mandzurskim) mieście Harbin, Bertolucci potraktował wyrozumiale: „Właściwie nie sądzę, że to przejaw cenzury, jest raczej tak, że dystrybutor w Japonii poprosił o dokonanie cięć, ponieważ obawiał się reakcji”¹⁷.

¹⁵ Przykładem mogą być reportaże Johna Herseya *Hiroshima* (1946, *Hiroszyma*) oraz film Alaina Resnais *Hiroshima mon amour* (1959, *Hiroszima, moja miłość*).

¹⁶ Łukasz Stach, *Zbrodnia bez kary?...*, s. 437–438.

¹⁷ „In fact, I don't think there was any censorship, but rather it was the distributor in Japan who asked that the cuts be made because he was afraid of the reaction” (cyt. za: Clyde Haberman, *Japanese Cut „Last Emperor”*, „The New York Times” 1988, nr z 21 stycznia, s. C21).

Zasadniczy przedmiot moich dociekań stanowią w tym rozdziale literackie echa właśnie tego, co Japończycy uznali w *Ostatnim cesarzu* za niecenzuralne, a w szczególności jego polskie ewokacje. Rozważania te należy poprzedzić prezentacją podstawowych faktów dotyczących „Harbinu” (i podobnych miejsc). W Japonii kwestia eksperymentów związanych z bronią biologiczną nadal stanowi niemalże tabu, z kolei na Zachodzie przez dziesięciolecia mówiono o niej niewiele – niewiele bowiem na ten temat wiedzano lub, jak w przypadku rządu Stanów Zjednoczonych, starano się sprawę zatuzować. Rzetelnym przewodnikiem odnoszącym się do tych zagadnień jest opublikowana w 1996 roku książka Hala Golda *Unit 731 Testimony*, której polska edycja ukazała się w 2015 roku. Rozpoczyna ją następujące zdanie:

Blisko czterdzieści lat po zakończeniu II wojny światowej na światło dzienne zaczęły wychodzić porażające szczegóły działalności Jednostki 731, która w Cesarskiej Armii Japonii badała i wdrażała metody prowadzenia wojny biologicznej¹⁸.

Jednostka 731

Na początku XX wieku japońska medycyna wojskowa i bakteriologia osiągnęły najwyższy światowy poziom. Służyły one, jak w przypadku wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904–1905, neutralizowaniu zagrożeń: odkażaniu zatrutych zbiorników wodnych i wzmacnianiu odporności własnych żołnierzy. Pod koniec lat dwudziestych sytuacja zaczęła się jednak zmieniać; główną tendencją w zakresie badań bakteriologicznych stało się nie leczenie i profilaktyka, lecz wywoływanie chorób. Istotną rolę w takim obrocie rzeczy odegrał Shirō Ishii, doktor medycyny i oficer wojskowy. Specjalizując się w bakteriologii, usilnie dążył on do utworzenia jednostki wojskowej, której działalność koncentrowałaby się na wytwarzaniu i użyciu broni biologicznej. W 1932 roku powierzono mu kierownictwo Laboratorium Badań Profilaktycznych, uruchomionego w tokijskim szpitalu wojskowym.

¹⁸ Hal Gold, *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje świadków*, tł. Michał Szymonik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 9 (wyd. oryginalne, anglojęzyczne: *Unit 731 Testimony*, Yenbooks, Tokyo 1996). Omawiając kwestię Jednostki 731, korzystam również z fundamentalnych opracowań Sheldona H. Harrisa: *Factories of Death. Japanese Biological Warfare, 1932–1945, and the American Cover-Up* (Routledge, New York 2002) oraz *Japanese Biomedical Experimentation During the World-War-II Era* (w: *Military Medical Ethics*, red. Thomas E. Beam, Linette R. Sparacino, Office of The Surgeon General – United States Army, Washington 2003, s. 463–506), z artykułu Keiichi Tsuneishiego *Unit 731 and the Japanese Imperial Army's Biological Warfare Program* (tł. John Junkerman, „The Asia-Pacific Journal” 2005, nr 3, s. 1–9), a także prac innych autorów (które przywołuję w dalszej części rozdziału).



Fot. 32. Shiro Ishii, 1932 r.

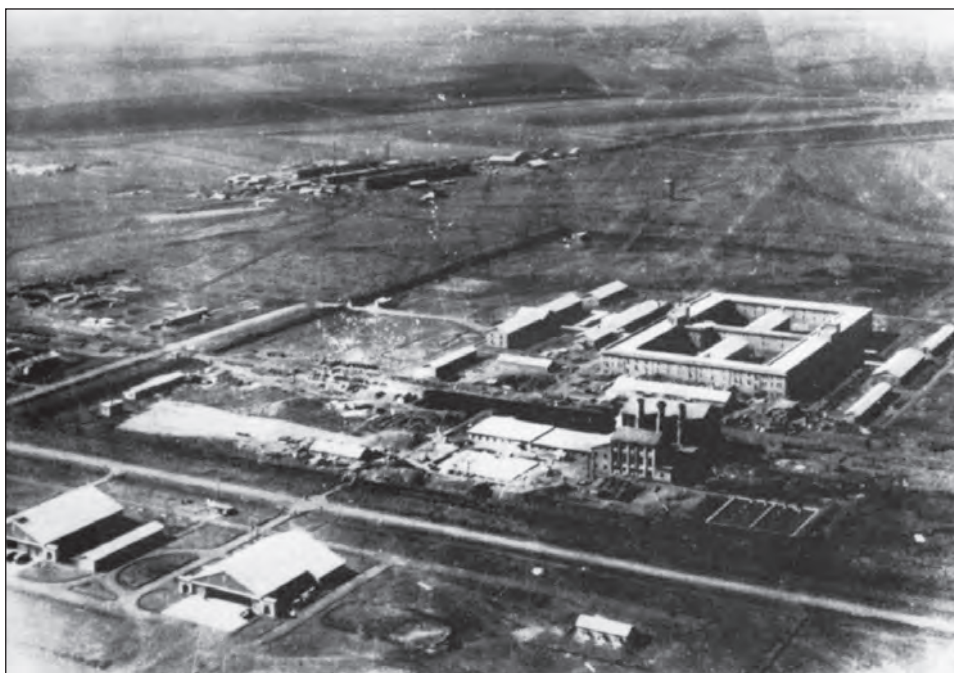
Prowadząc badania służące zapobieganiu chorobom wśród japońskich żołnierzy, placówka ta zorientowana była przede wszystkim na opracowanie metod użycia broni biologicznej i chemicznej na polu walki. Zwierzęta jako obiekt doświadczalny nie gwarantowały jednak skuteczności tak ukierunkowanych badań. Zajęcie w 1931 roku przez wojska japońskie (armię kwantuńską) Mandżurii umożliwiło pozyskiwanie materiału dającego bardziej wiarygodne wyniki, a mianowicie ludzi. Pod koniec 1932 roku Ishii skierował do dowództwa armii cesarskiej prośbę o przeniesienie go do Mandżurii, aby tam mógł rozbudować swój ośrodek badawczy. Przychylnono się do niej. Początkowo Ishii i jego zespół działali w Harbinie. To duże wielokulturowe i handlowe mia-

sto okazało się jednak, ze względu na ewentualnych niepożądanych świadków, miejscem nieodpowiednim. Ośrodek harbiński uczyniono zatem placówką fasadową, zajmującą się badaniami społecznie akceptowanymi, między innymi nad szczepionkami, właściwą zaś działalność przeniesiono do położonej blisko sto kilometrów na południe od Harbinu wsi Beiyinhe, gdzie po usunięciu jej mieszkańców wybudowano kompleks nazywany fortecą Zhongma, a niekiedy Jednostką Tōgō¹⁹. Eksperymenty na ludziach, chińskich „bandytach” (nb. wśród których, obok więźniów politycznych, w tym partyzantów, zdarzali się faktyczni kryminaliści), dotyczące między innymi cholery i dżumy, rozpoczęto tutaj jesienią 1933 roku. Trzy lata później 40 przeznaczonych do eksperymentów więźniów podjęło, dla niektórych z nich udaną, ucieczkę. To wydarzenie, a także poważne zniszczenie instalacji w wyniku eksplozji w pobliskim składzie amunicji skłoniło Ishiego do poszukania bezpieczniejszego i obszerniejszego miejsca. Ośrodek Zhongma, w którym zamordowano kilkaset osób²⁰, został więc zlikwidowany i zastąpiony przez nowy obiekt, wybudowany w pobliżu Harbinu. Hal Gold stwierdza: „Chińczycy miejsce to nazywali Pingfang; po japońsku znaki te odczytuje się jako Heibo”²¹. (Dzisiaj Pingfang jest jedną z dzielnic Harbinu).

¹⁹ Kompleks ten Jean-Luis Margolin kwalifikuje jako więzienie-obóz (tenże, *Japonia...*, s. 272).

²⁰ Zob. Sheldon H. Harris, *Japanese Biomedical Experimentation...*, s. 477.

²¹ Hal Gold, *Jednostka 731...*, s. 38. Obok najczęstszej dzisiaj w polszczyźnie formy „Pingfang”, którą traktuję jako wzorcową, spotkać można, zwłaszcza w dawniejszych tekstach, inną pisownię, m.in. „Pingfan” i „Pinfań”.



Fot. 33. Ośrodek centralny Jednostki 731 w Pingfang

Kompleks ten, o powierzchni sześciu kilometrów kwadratowych, złożony z ponad 150 budynków, poczęto wznosić w 1936 roku. Trzy lata później, jesienią, rozpoczął on działalność. Uzyskał status głównego ośrodka badawczego. Obejmował więzienie, laboratoria, oddziały produkcji broni chemicznej i zwłaszcza bakteriologicznej, komorę gazową i trzy krematoria. W jego pobliżu mieściła się bocznicą kolejowa, na którą przybywały między innymi transporty więźniów. Oznaczonych numerami i określanych japońskim słowem *maruta* („kłoda”) przetrzymywano w centralnej części kompleksu, w blokach 7 i 8. Oprócz ośrodka centralnego w Pingfang utworzono jednostki filialne, między innymi w Pekinie, Nankinie, Kantonie i Singapurze. Niektóre z nich dysponowały podjednostkami. Personel wszystkich ośrodków liczył około 20 tysięcy osób. Począwszy od sierpnia 1941 roku w odniesieniu do Pingfang stosowano nazwę „Jednostka 731”. Dzisiaj bywa ona odnoszona także do jego filii, a nawet ośrodków poprzedzających jego uruchomienie. Działalność wszystkich nowo powstałych obiektów koordynowało, mieszczące się w Tokio, Laboratorium Badań Epidemiologicznych.

Oficjalnie Jednostka 731 zajmowała się uzdatnianiem wody i profilaktyką chorób. Nie to jednak stanowiło istotę jej działalności. Prowadząc badania nad chorobami zakaźnymi i sposobami ich wykorzystania jako broni biologicznej, a także między innymi nad rozprzestrzenianiem się chorób wenerycznych i odmrożeniami,

Japończycy zarządzali więźniów poprzez iniekcje i rażenie ich bombami ceramicznymi (ten drugi sposób praktykowano na poligonie Anda usytuowanym ponad sto kilometrów od Pingfang), dokonywali wiwisekcji, przeprowadzali aborcje zgwałconych wcześniej, w tym celowo zarażanych kiłą, kobiet, głodzili więźniów, zamrazali ich... Repertuar zbrodni i skala cierpień więźniów Jednostki 731 zdają się niewyobrażalne. Szacuje się, że w Pingfang straciło życie około trzech tysięcy ludzi: mężczyzn, kobiet i dzieci (niektóre z nich urodziły się w niewoli). Ofiary to głównie Mandżurowie i Chińczycy, ponadto Koreańczycy, Mongołowie, Rosjanie (w większości tzw. biali) i inni Europejczycy oraz Amerykanie. Do wspomnianej liczby należy dodać kilka tysięcy osób zamordowanych w filiach, co w sumie, przy ostrożnych szacunkach, daje od 10 do 12 tysięcy ofiar. Należy pamiętać, że ofiarami Jednostki 731 są także tysiące cywilów i żołnierzy, głównie chińskich, zmarłych w wyniku ataków bakteriologicznych – między innymi nalotów na miasto Ningbo oraz skażenia żywności i studni podczas kampanii w prowincji Zhejiang (w tym drugim przypadku życie od własnej broni straciło także blisko 1700 żołnierzy japońskich), jak również epidemii wybuchających już po wojnie, których rozsadnikami były zarażone wcześniej przez Japończyków zwierzęta²².

Wyjawszy nielicznych uciekinierów z Zhongma, żaden z więźniów Jednostki 731 nie przeżył. Ostatnie ofiary ośrodka w Pingfang zagazowano w sierpniu 1945 roku. Ich zwłoki spalono, zaś budynki wysadzono w powietrze. Większość personelu, z Ishiim na czele, zbiegła. Fakt, że nie przeżył żaden z więźniów Jednostki 731, nie jest jedynym powodem, dla którego działalność tej instytucji była przez dziesięciolecia praktycznie nieznana. Milczeli o niej także członkowie personelu, do czego zobowiązał ich Ishii. Powód trzeci, na pozór paradoksalny, związany jest z faktem, że niektórzy członkowie Jednostki 731 dostali się w ręce Sowietów (którzy 9 sierpnia 1945 roku wkroczyli do Mandżurii) oraz Amerykanów.

Dziewiętnastego stycznia 1946 roku głównodowodzący państw sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie, generał Douglas MacArthur, powołał, w wyniku porozumienia między Australią, Chinami, Francją, Holandią, Kanadą, Nową Zelandią, Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Związkiem Sowieckim, do którego później przystąpiły też Filipiny i Indie, Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu do osądzenia Japończyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Rozprawa odbywała się w Tokio od 3 maja 1946 roku do 12 listopada 1948 roku. W akcie oskarżenia i w trakcie procesu pominięto, poza jedną wzmianką, która nie została podjęta ani przez prokuratorów, ani przez sędziów, kwestię działalności Jednostki 731²³.

²² Zob. Sheldon H. Harris, *Japanese Biomedical Experimentation...*, s. 487.

²³ Zob. Paweł Machcewicz, *Proces tokijski – japońska Norymberga*, w: 1956. (Nieco) inne spojrzenie. *Eine (etwas) andere Perspektive*, red. Jerzy Kochanowski, Joachim von Puttkamer, Neriton, Warszawa 2016, s. 217.

Amerykanie zdecydowali się, wbrew etyce, odstąpić od postawienia zbrodniarzy z Jednostki 731 w stan oskarżenia w zamian za uzyskanie od nich wyników przeprowadzonych badań. Zabiegi oskarżyciela reprezentującego Związek Sowiecki o umożliwienie mu przesłuchania, będącego w dyspozycji Amerykanów, Ishiego oraz dwóch innych naukowców, pułkowników Hitoshi Kikuchiego i Kiyoshi Oty, w związku z eksperymentami z bronią biologiczną, okazały się bezskuteczne.



Fot. 34. Pozostałości zabudowań ośrodka w Pingfang, 2008 r.

Sowieci, którzy zajęli Pingfang, interesowali się Jednostką 731 z kilku powodów. Po pierwsze, niektóre jej filie były usytuowane w pobliżu sowieckiej granicy, po drugie, kierowała nimi chęć odwetu za użycie przez Japończyków broni biologicznej przeciwko żołnierzom Armii Czerwonej (m.in. latem 1939 roku podczas „incydentu nomonhańskiego” zakażono rzekę płynącą w stronę wojsk sowieckich), po trzecie zaś – postawienie w stan oskarżenia japońskich naukowców miało służyć sowieckiej propagandzie²⁴. Cel ten udało im się zrealizować dzięki procesowi „przeciwko byłym wojskowym japońskiej armii

²⁴ Zob. Hal Gold, *Jednostka 731...*, s. 102.

oskarżonym o przygotowanie i użycie broni bakteriologicznej”, który odbył się między 25 a 30 grudnia 1949 roku Chabarowski²⁵.

Chodziło w nim przede wszystkim, podobnie jak w odbywającym się „pod dyktando” Amerykanów procesie tokijskim, o interes własny. W toczącej się zimnej wojnie czynnik etyczny odgrywał rolę drugorzędną. Amerykanów nurtowały problemy poważniejsze niż ukaranie zbrodniarzy wojennych, a już zwłaszcza naukowców. Istotne były przede wszystkim strategiczne korzyści, jakie można było dzięki nim uzyskać, toteż sugestią Sowietów, aby w procesie tokijskim została uwzględniona kwestia japońskich doświadczeń dotyczących broni biologicznej i chemicznej, odrzucili. Podobne, pragmatyczne motywy kierowały Sowietami, z tym, że pozostając daleko za Amerykanami w zakresie prac nad bronią masowego rażenia, uczynili dodatkowym orężem propagandę. Wymownym tego przykładem był właśnie proces w Chabarowsku. W stan oskarżenia postawiono wówczas 12 byłych członków organizacji Ishiego. Wyeksponowano doświadczenia związane z bronią bakteriologiczną, zwłaszcza zamiar jej użycia przeciwko Związkowi Sowieckiemu (a także jej użycie „w wojnie przeciwko Chinom i w wypadkach dywersyjnych przeciwko ZSRR”)²⁶. Innych zbrodni, dotyczących odmrożeń, zarażania chorobami wenerycznymi czy testowania różnego rodzaju gazów, prawie nie dostrzeżono. W tym niewątpliwie pokazowym procesie niemal wszyscy oskarżeni wyrazili skruchę i zachwyt nad Związkiem Sowieckim. Wyroki okazały się, jak na warunki stalinowskie, łagodne: winnych skazano na pobyt w „poprawczym obozie pracy” na okres od dwóch do 25 lat. O tak łaskawym potraktowaniu zbrodniarzy zadecydowały zapewne nie tylko przyznanie się do winy oraz skrucha. Powodem tego, wskazanym przez Anatolija Protasowa, który podczas śledztwa i rozprawy pełnił funkcję tłumacza, mógł być fakt, że proces ten był w istocie nielegalny, gdyż, po pierwsze, bezpośrednie działania oskarżonych (jako pracowników laboratorium) nie były wymierzone przeciwko ZSRR, a po drugie, to Sowieci w 1945 roku zaatakowali Japonię, nie zaś odwrotnie, łamiąc pakt o nieagresji²⁷. Na inną przyczynę wskazuje pośrednio fakt wznowienia przez Sowietów na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych programu badań nad bronią biologiczną. Istotnym do tego impulsem miały być dane uzyskane od członków Jednostki 731 w trakcie śledztwa poprzedzającego proces chabarowski²⁸. Nawiasem mówiąc, nie jest też do końca jasne, jaki użytek z wiedzy i doświadczenia człon-

²⁵ Zob. *Proces japońskich przestępców wojennych...*

²⁶ Tamże, s. 431.

²⁷ Zob. Anatolij Protasow, *Wypowiedź*, w: *Philosophy of a Knife* [film dok., fabularyzowany], cz. 2, scen. i reż. Andriej Iskanow [Андрей Исканов], Rosja–Stany Zjednoczone 2008.

²⁸ Zob. Milton Leitenberg, Raymond A. Zilinskas, Jens H. Kuhn, *The Soviet Biological Weapons Program. A History*, Harvard University Press, Cambridge 2012, s. 44–45.

ków Jednostki 731 uczynili Amerykanie. Margolin twierdzi, iż szybko zdali oni sobie sprawę, że w większości dziedzin byli zaawansowani w stopniu nie mniejszym niż Japończycy i że dziwaczne eksperymenty Ishiego, niemożliwie do przeprowadzenia w krajach demokratycznych, miały bardzo ograniczony cel naukowy. W tym drugim przypadku chodzi między innymi o transfuzję końskiej krwi do organizmu człowieka, rażenie więźniów prądem elektrycznym, wystawianie ich na potężne dawki promieni Roentgena, testowanie wytrzymałości na niedożywienie, odwodnienie, zimno, nadciśnienie atmosferyczne, niedobór słońca²⁹.

Zimna wojna i sprawiedliwość nie szły więc ze sobą w parze. Do 1956 roku wszyscy Japończycy skazani w procesie tokijskim, z wyjątkiem tych, na których wykonano kilka lat wcześniej wyrok śmierci, zostali zwolnieni z więzienia³⁰. W tym samym roku z łagrów do ojczyzny odesłano zbrodniarzy skazanych w procesie chabarowskim, z wyjątkiem jednego, który wcześniej popełnił samobójstwo. Wielu wysokich rangą funkcjonariuszy Jednostki 731, w tym naukowców, przez nikogo nie niepokojonych, zrobiło w Japonii kariery w szkolnictwie wyższym, nauce, przemyśle i polityce³¹. Nie inaczej działo się w powojennych (podzielonych) Niemczech. Tę część historii znamy jednak znacznie lepiej.

Jednostka 731 w kulturze popularnej

Prawda o zbrodniach Jednostki 731 jest wszak stopniowo ujawniana, głównie przez historyków i dziennikarzy. Ofiary, jak już wspomniałem, nie mogły zabrać w tej sprawie głosu. Wyjątkiem jest zeznanie złożone w latach osiemdziesiątych przez Ziyanga Wanga, uciekiniera z fortecy Zhongma³². Natomiast w latach dziewięćdziesiątych, niejako w ostatniej chwili, ujawniły się niespodziewanie głosy świadków, i to szczególnie, a mianowicie sprawców i współsprawców zbrodni popełnianych pod szyldem Jednostki 731. Niektóre z nich zawarł w przywoływanej przeze mnie książce Hal Gold. O zawartości tych relacji można powiedzieć to samo, co na temat opisu działalności trzech usytuowanych w okupowanych Chinach filii Jednostki napisał Margolin: „czyta się [go] jak scenariusz kiepskiego filmu grozy”³³. Przywołany w książce Golda były członek Jednostki 731, lekarz wojskowy Ken Yuasa, przyznawszy, że robił moralnie ohydne rzeczy i opisawszy niektóre z nich, stwierdził:

²⁹ Zob. Jean-Louis Margolin, *Japonia...*, s. 271 (przyp. 134), 274.

³⁰ Zob. Katarzyna Starecka, *Japonia wobec werdyktu Trybunału Tokijskiego*, w: *Wina i kara...*, s. 471.

³¹ Zob. Hal Gold, *Jednostka 731...*, s. 116, 140–144.

³² Zob. Daniel Barenblatt, *A Plague upon Humanity. The Secret Genocide of Axis Japan's Germ Warfare Operations*, HarperCollins, New York 2004, s. 35–36.

³³ Jean-Louis Margolin, *Japonia...*, s. 273.

Tamtą przeszłość ignorują nie tylko japońskie elity polityczne i społeczne. Identyczne tendencje panują nawet w literaturze popularnej. W Europie i Ameryce kręci się filmy o żołnierzach, którzy walczyli na wojnie w Wietnamie, a później cierpieli na zaburzenia psychiczne, chorowali na nerwice, a nawet popełniali samobójstwa. Za to w Japonii ludzie winni potworności dokonywanych na wojnie nie drżą na myśl o swoich zbrodniach ani nie popełniają samobójstwa. Nie zdarza się to nawet w literaturze popularnej³⁴.

Otóż w czasie, gdy cytowany skruszony zbrodniarz uczynił tę uwagę, mianowicie w połowie lat dziewięćdziesiątych, wiedza o Jednostce 731 poczęła nie tylko przedostawać się do mediów, lecz stała się także pożywką, motywem, a nawet tematem rozmaitych dzieł z kręgu kultury masowej, tworzonych zarówno w Azji, jak i na Zachodzie, a nawet w Europie Wschodniej. Przynajmniej niektóre z nich warto tutaj przywołać. Rozpocznijmy od filmu.

Do najwcześniejszych obrazów zawierających motyw Jednostki 731 należy sowiecko-mongolsko-enerdowska produkcja z 1981 roku *Чerez Гоби и Хинган* (Przez Gobi i Chingan), wyreżyserowana przez Wasilija Ordynskiego i Badrachyna Sumhu³⁵. Jeden z jej wątków, sensacyjny, ukazuje zabiegi sowieckiego epidemiologa, mające na celu odkrycie tajemnic Jednostki 731. Kosztem własnego życia udaje mu się to zadanie wypełnić. Pingfang pojawia się w filmie jednak zaledwie jako pretekst – widoczny zarówno w płaszczyźnie artystycznej (w konstrukcji fabuły), jak i ideologicznej – do podjęcia przez Związek Sowiecki działań zbrojnych wymierzonych w Japończyków, dążących do użycia broni biologicznej przeciwko narodom miłującym pokój. Przede wszystkim jednak film ten stanowi, częsty w sowieckim kinie, pean na cześć zwycięskiej Armii Czerwonej.

Do rangi tematu, nie zaś tylko jednego z wątków, Jednostka 731 urasta w hongkońskiej produkcji *Hei tai yang 731* (Czarne słońce 731) z 1988 roku w reżyserii Tun Fei Mou, a także w nawiązujących do niej, zrealizowanych przez Godfreya Ho, filmach *Hei tai yang 731 xu ji zhi sha ren gong chang* (Czarne słońce 731 – kontynuacja fabryki śmierci) z 1992 roku oraz *Hei tai yang 731. Si wang lie che* (Koniec czarnego słońca. Pociąg śmierci) zrealizowanego dwa lata później³⁶. Pierwszy z wymienionych obrazów, w którym ośrodek Pingfang ukazany

³⁴ Cyt. za: Hal Gold, *Jednostka 731...*, s. 212.

³⁵ *Чerez Гоби и Хинган* [film fab.], cz. 1–2, scen. Wadim Trunin [Вадим Трунин], Wasilij Ordynski [Василий Ордынский], Lodongijn Tudewa [Лодонгийн Тудэва], reż. Wasilij Ordynski, Badrachyn Sumhu [Бадрахын Сумху], Związek Sowiecki–Mongolia–Niemiecka Republika Demokratyczna 1981.

³⁶ *Hei tai yang 731* [film fab.], scen. Mei Liu, Wen Yuan Mou, Dung Jing Teng, reż. Tun Fei Mou, Hongkong 1988; *Hei tai yang 731 xu ji zhi sha ren gong chang* [film fab.], scen. Sai-Yin Fong, reż. Godfrey Ho, Hongkong 1992; *Hei tai yang 731. Si wang lie che* [film fab.], scen. [b. nazw.], reż. Godfrey Ho, Hongkong 1994.

jest z perspektywy służących w nim członków Korpusu Młodzieżowego, posiada głównie walory, by tak rzec, ilustracyjne: zarówno obiekty, sposób postępowania z więźniami, jak i repertuar eksperymentów, jakim ich poddawano, oddane są możliwie wiernie. Naturalizm licznych scen okrutnej przemocy sprawił jednak, że przypięto mu, niewątpliwie po części zasłużoną, etykietkę „filmu eksploatacji”, a więc mało ambitnego obrazu usiłującego zyskać publiczność poprzez sięganie po atrakcyjne treści, w tym przypadku przerażające. Natomiast trudno powiedzieć cokolwiek dobrego o dwóch kolejnych filmach, autorstwa Ho. Stanowią one klasyczny przykład kina *exploitation* w wersji *gore* lub *slasher* – eksponujących przemoc, rozszarpywanie ciał i płynącą strumieniami krew. W tym samym nurcie można umieścić, wszelako z pewnymi zastrzeżeniami, rosyjsko-amerykański fabularyzowany dokument Andrieja Iskanowa *Philosophy of a Knife* (Filozofia noża) z 2008 roku³⁷. Otwierający go napis głosi, że wszystkie ukazane zdarzenia miały faktycznie miejsce, zostały odtworzone na podstawie materiałów archiwalnych, dowodów procesowych i zeznań naocznych świadków oraz że jest on artystyczną reprezentacją rzeczywistych, nieznanych dotąd zdarzeń związanych z Jednostką 731. Walory dokumentarne tego obrazu, zwłaszcza w przypadku odbiorcy, który nigdy nie zetknął się z tą ponurą historią są, istotnie, niemałe. Przejawiają się w płynącej z offu rzeczowej, wykorzystującej ustalenia historyków narracji, towarzyszącej archiwalnym kronikom filmowym, oraz w wypowiedziach przywołanego już przeze mnie Protasowa, mieszkańca Harbinu, który pełnił rolę tłumacza w chabarowskim śledztwie i procesie japońskich zbrodniarzy. Pozostałe partie tego ponad czterogodzinnego filmu doskonale mieszczą się w nurcie *gore*. Niektóre sceny, jak rąbanie zwłok przeznaczonych do spalenia w krematorium, pozwalają sądzić, że reżyser zetknął się wcześniej ze wzmiankowanymi już (zawierającymi analogiczne sekwencje) produkcjami hongkońskimi. Z kolei wysokiej próby czarno-białe zdjęcia oraz niebanalny montaż wskazują na inspirację głośnym obrazem Davida Lyncha *Głowa do wycierania* (*Eraserhead*). Na docenienie zasługuje też warstwa dźwiękowa filmu, potęgująca grozę tego, co przedstawiane (a raczej kreowane). W każdym razie w Niemczech dystrybucji *Filozofii noża* zabroniono, co należy uznać za pośredni komentarz dotyczący zawartości tego dzieła. Trudno bowiem nazwać li tylko ilustracją zdarzeń historycznych odgrywane przez mało zdolnych aktorów liczne i przesadnie długie sceny okrucieństwa ocierające się o pornografię: wiwisekcję, gwałcenie więźniarki przez zmuszonego do tego więźnia, zamrażanie, napromieniowywanie i zagazowywanie ofiar, rażenie ich prądem, zarażanie chorobami, odcinanie kończyn, umieszczanie w kobiecych genitaliach owadów... Ta z istic perwersyjnym zacięciem odtwarzana makabreska stanowi najsłabsze ogniwo filmu. Walory dokumentarne i po

³⁷ *Philosophy of a Knife* [film dok., fabularyzowany], cz. 1–2, scen. i reż. Andriej Iskanow [Андрей Исканов], Rosja–Stany Zjednoczone 2008.

części artystyczne (w sensie jakości filmowego rzemiosła) jawnie kłóć się w nim z chęcią epatowania widza. Krążąca w Internecie opinia, że *Filozofia noża* to jeden z najbardziej brutalnych, pełnych przemocy i wstrząsających filmów, jakie kiedykolwiek powstały, jest wszak prawdziwa³⁸.

Temat Jednostki 731 powoli zadomawia się w kulturze popularnej, zwłaszcza jej odmianie nastawionej na niewyszukaną rozrywkę. Wczesny tego przykład (jednak z nieco wyższej półki) stanowią nakręcone w 1995 roku dwa powiązane ze sobą odcinki głośnego amerykańskiego serialu telewizyjnego *The X-Files* (*Z Archiwum X*): *Nisei* oraz *731*³⁹. Ich sensacyjna fabuła osnuta jest wokół dokonywanych współcześnie w Stanach Zjednoczonych (a raczej w świecie przedstawionym utworu) okrutnych eksperymentów medycznych, związanych z trędem i gorączką krwotoczną, którym poddawani są ludzie bezdomni i psychicznie chorzy. Dokonującymi eksperymentów są pojmani w czasie drugiej wojny światowej naukowcy z Jednostki 731, wprowadzicie zatrudnieni przez Amerykanów, jednak w tym przypadku działający na własną rękę – na rzecz Japonii.

Do rangi zaledwie gadżetu sprowadzono natomiast zbrodniczą działalność generała Ishiego w jednym z odcinków (zrealizowanym w 2011 roku) amerykańskiego serialu *science fiction* zatytułowanego *Warehouse 13* (*Magazyn 13*). Stanowi go „medal z płaszczu Shirō”, będący narzędziem tortur: przyłożony do ciała przesłuchiwanej agentki wywołuje w niej odczucie tonięcia w wodzie⁴⁰. Z podobną dezynwolturą, choć obszerniej, Jednostka 731 została potraktowana w indonezyjskim horrorze *Dead Mine* (*Martwa kopalnia*) z 2012 roku, wyreżyserowanym przez Stevena Sheila⁴¹. Akcja filmu rozgrywa się współcześnie. Jego fabularną inspirację stanowiła legenda o złocie Yamashity, zrabowanym w Azji południowo-wschodniej przez wojska japońskie i ukrytym gdzieś w górach na Filipinach. W filmie zorganizowana przez amerykańskiego poszukiwacza skarbów ekipa dociera do japońskiego bunkra z czasów drugiej wojny światowej, usytuowanego w Indonezji, który okazuje się jednak nie tajemnym skarbem, lecz filią Jednostki 731. Na bohaterów czyhają tutaj: trwający od dziesięcioleci na posterunku japoński żołnierz oraz agresywne, będące efektem eksperymentów biologicznych, stwory – zmutowani alianccy jeńcy wojenni i żołnierze Gwardii Cesarstwa Japonii. Stawką w tej wyprawie okazuje się nie złoto, lecz ocalenie własnego

³⁸ Zob. Amazon [online], <https://www.amazon.com/Philosophy-Knife-Limited-Manoush/dp/B0018ZOARK> [dostęp 6.05.2020].

³⁹ *The X-Files* [serial telew.], sezon 3, odc. 9: *Nisei*, scen. Chris Carter [i in.], reż. David Nutter; odc. 10: *731*, scen. Chris Carter, Frank Spotnitz, reż. Rob Bowman, Stany Zjednoczone 1995.

⁴⁰ *Warehouse 13* [serial telew.], sezon 3, odc. 8: *The 40th Floor*, scen. Benjamin Raab, Deric A. Hughes, reż. Chris Fisher, Stany Zjednoczone 2011.

⁴¹ *Dead Mine* [film fab.], scen. Ziad Semaan, Steven Sheil, reż. Steven Sheil, Indonezja 2012.

życia. Sensacyjne, zaprawione fantastyką, popkulturowe ujęcie Jednostki 731 pojawia się także w rosyjskim serialu telewizyjnym *По ту сторону смерти* (Po tej stronie śmierci)⁴². Zrazu ewokują ją prześladowające bohatera filmu, oficera Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej, koszmary, w których pojawia się wzięty do niewoli przez Japończyków w walkach nad jeziorem Chasan w 1938 roku sowiecki żołnierz, poddawany eksperymentom medycznym. Sny, których bohater nie lekceważy, ziszczają się: odnajduje on na jednej z wysp rosyjskiego Dalekiego Wschodu usytuowane głęboko pod ziemią obiekty (dodajmy: czysto fikcyjnej) Jednostki 732 – skrywającej archiwa Jednostki 731. Z kolei bohaterem jednego z odcinków serialu *The Blacklist* (Czarna lista), nakręconego w 2019 roku i zatytułowanego *General Shiro*⁴³, którego akcja rozgrywa się współcześnie w Stanach Zjednoczonych, jest entomolog doktor Jonathan Nikkila, wynalazca niezwykle skutecznego środka owadobójczego. Uświadomiwszy sobie, że w przypadku powszechnego zastosowania insektycyd ten może doprowadzić do wyniszczenia wszelkich owadów, uczony zabija osoby zabiegające o jego legalizację. Narzędziem zbrodni czyni genetycznie zmodyfikowany gatunek chrząszcza wodnego, którego larwy, rozwijając się we wnętrznościach człowieka, doprowadzają do jego zgonu. W filmie przywołana jest postać Shirō jako twórcy „broni entomologicznej” i sprawcy śmierci tysięcy Chińczyków za pomocą owadów roznoszących dżumę, Nikkila zaś nazwany jest współczesnym generałem Shirō.

Tyleż echa, co trywializację potworności będących dziełem organizacji kierowanej przez Ishiego znajdujemy również w muzyce. Mam na myśli następujące utwory: *Unité 731* (Jednostka 731) jednoosobowego projektu muzycznego pod nazwą Cogito (Szwajcara Sébastiena Laine-Gebla), *Breeding House* (Farma hodowlana) Bruce’a Dickinsona, *Unit 731* (Jednostka 731) zespołu Slayer, 731 polskiego wykonawcy kryjącego się pod szyldem Brandkommando (po polsku nazwa ta oznacza komando palaczy zwłok) czy *And You Will Beg for Our Secrets* (I będziesz błagał o nasze tajemnice) grupy Anaal Nathrakh. Wyjawszy projekty Cogito i Brandkommando, reprezentujące mroczną odmianę muzyki elektronicznej (*martial* i *dark ambient* w przypadku pierwszego, *power electronics* w przypadku drugiego), pozostali wykonawcy należą, co tym bardziej nie zaskakuje, do subnurtów muzyki metalowej (*black* i *trash*), której teksty tyleż stanowią protest przeciwko przemocy, co (nade wszystko) epatują drastyczną tematyką⁴⁴. Oto,

⁴² *По ту сторону смерти* [serial telew.], odc. 4–8, scen. Oleg Antonow [Олег Антонов], Wadim Panow [Вадим Панов], reż. Siergiej Czekałow [Сергей Чекалов], Rosja 2017–2018.

⁴³ *The Blacklist* [serial telew.], sezon 6, odc. 7: *General Shiro*, scen. Jonathan Shapiro, Lukas Reiter, reż. Kurt Kuenne, Stany Zjednoczone 2019.

⁴⁴ Cogito, *Unité 731* (utwór muzyczny z płyty *Présence illusoire*, realizacja własna 2001); Bruce Dickinson, *Breeding House* (piosenka z płyty *Balls to Picasso*, wyd. rozszerz. Sanctuary Midline 2005); Slayer, *Unit 731* (piosenka z płyty *World Painted Blond*,

jako wymowny przykład, końcowy fragment tekstu wykrzykiwanego przez wokalistę grupy Slayer, który pozostawie litościwie bez tłumaczenia: „Fuckin’ burns / Pathogens seek a horrible end / Churning factories of death / Crematoriums see your crime / You will see me in Hell”.

Nie mniej ochoczo niż twórcy muzyki rozrywkowej temat Jednostki 731 wykorzystują twórcy gier i komiksów. W kampanii do gry fabularnej *Call of Cthulhu* (*Zew Cthulhu*), w zeszycie szóstym z 2016 roku, pojawia się motyw fortecy Zhongma⁴⁵. Wcześniej został on spożytkowany przez twórców komiksu *Maruta 454*⁴⁶, zainspirowanych – jak informuje wydawca – świadectwami złożonymi przez uciekiniera z Fortecy, Ziyanga Wanga, oraz Zemina Wu, rolnika, który udzielił mu pomocy. Tego faktograficznego aspektu próżno natomiast szukać w innej francuskiej opowieści obrazkowej, zatytułowanej *Black Sands – Unité 731* (*Czarne piaski – Jednostka 731*)⁴⁷. Traktuje ona o przygodach amerykańskich marines na jednej z wysp Pacyfiku w 1943 roku. Dobiwszy do niej, zamiast z Japończykami, zmagają się z krwiożerczymi zombi, będącymi, jak się okazuje, wytworem eksperymentów prowadzonych w głębi lądu przez Jednostkę 731.

Jednostka 731 w literaturze światowej

Jednostka 731 pojawia się w literaturze zachodniej (i szerzej: światowej) w wymiarze względnie szerokim (kładę akcent na słowo „względnie”) dopiero na początku XXI wieku. Do bardziej (co wszelako nie znaczy: bardzo) znanych podejmujących ten motyw utworów należą następujące powieści i opowiadania: *Averse d’automne* (2003, Jesienna ulewa) Romaina Slocombe’a, *Plague Ship* (2008, Statek zarazy) Clive’a Cusslera, *Occupied City* (2009, Miasto pod okupacją) Davida Peace’a, *The Man Who Ended History* (2011, Człowiek, który zakończył historię) Kena Liu, *Le projet Shiro* (2011, Projekt Shirō) Davida S. Khary, *Spiral* (2011, *Spirala*) Paula McEueny, *The Grimnoir Chronicles* (2011–2013, Kroniki Grimnoir) Larry’ego Correi, *Island 731* (2013, Wyspa 731) Jeremy’ego Robinsona, *The Solomon Curse* (2015, Klątwa Salomona) Clive’a Cusslera i Russella Blake’a, *Tricky Twenty-Two* (2015, Zdradliwa dwudziestka dwójka) Janet Evanovich,

American 2009); Brandkommando, *731* (singiel, Corrosive Art Records 2011); Anaal Nathrakh, *And You Will Beg for Our Secrets* (piosenka z płyty *The Whole of the Law*, Metal Blade Records 2016).

⁴⁵ *Les 5 Supplices. L’Appel de Cthulhu*, zeszyt 6, Sans-Détour, Oyonnax 2016.

⁴⁶ Paul-Yanic Laquerre [tekst], Pastor [grafika], Yang Song [grafika], *Maruta 454*, Xiao Pan, Figeac 2010.

⁴⁷ T[iburce] Oger [tekst], M[athieu] Contis [grafika], *Black Sands – Unité 731*, Rue de Sèvres, Paris 2016.

Kwai (2018, Kwai) Vincenta Heina⁴⁸. Jakkolwiek nie jest to lista pełna, wydaje się ona reprezentatywna. Zważywszy, że punkt docelowy moich dociekań stanowi literatura polska, dla której innojęzyczne dokonania są tylko kontekstem, istotne jest przede wszystkim to, w jaki sposób traktują one interesujący nas tutaj motyw i jaki czynią z niego użytek.

Otóż, po pierwsze, większość z tych utworów ujmuje Jednostkę 731 nie jako temat, wątek główny, lecz jako jeden z motywów, mniej lub bardziej istotny, po drugie zaś – należy do literatury popularnej w odmianie sensacyjnej i nie posiada znaczniejszych walorów artystycznych i poznawczych. Jednostka 731 często wpleciona jest w ich fabuły jako punkt odniesienia, dalekie tło czy źródło współczesnych zabiegów mających na celu stworzenie nowoczesnej broni masowej zagłady (podejmowanych zarówno przez rządy, korporacje, jak i naukowców działających na własną rękę) lub zapobieżenie jej użyciu. Przykładami tego rodzaju ujęć są powieści Evanovich, Khary czy McEuen. Do zamierzeń ambitniejszych pod względem artystyczno-intelektualnym należą czarne kryminały Peace’a i Slocombe’a. W pierwszym z nich, *Averse d’automne*, którego akcja rozgrywa się współcześnie, znaczącą rolę odgrywa motyw nierozliczenia się Japończyków z popełnionych zbrodni wojennych. Punktem wyjścia tego wątku jest – faktyczne – odkrycie podczas prowadzonych w czerwcu 1989 roku w tokijskiej dzielnicy Shinjuku, w miejscu, gdzie wcześniej stały budynki Wojskowej Akademii Medycznej, w której Ishii prezentował efekty swoich eksperymentów, szczątki co najmniej stu osób. Natomiast fabularną kanwę *Occupied City* Peace’a stanowi incydent w oddziale banku Teikoku z 26 stycznia 1948 roku, uznawany przez niektórych historyków za przejaw powojennej działalności Jednostki 731. Sprawa ta pozostaje do dzisiaj niejasna. Oto podający się za urzędnika Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej mężczyzna, oznajmiwszy, że w okolicy wybuchła epidemia, przekonał pracowników banku do wypicia antidotum, które okazało się trucizną; zabił w ten sposób 12 osób. Ukradł jedynie część dostępnych w zasięgu ręki pieniędzy, po czym zniknął. W toku śledztwa uznano, że winnym tej zbrodni jest, co do dzisiaj budzi poważne kontrowersje, znany malarz Sadamichi

⁴⁸ Romain Slocombe, *Averse d’automne*, Gallimard, Paris 2003; David Peace, *Occupied City*, Faber and Faber, London 2009; Ken Liu, *The Man Who Ended History. A Documentary*, w: *Panverse Tree. Five Novellas of Fantasy and Science Fiction*, red. Dario Ciriello, Panverse, Concord 2011, s. 113–167 (przekł. polski: *Człowiek, który zakończył historię: dokument*); David S. Khara, *Le projet Shiro*, Critic, Rennes 2011; Paul McEuen, *Spiral. A Novel*, Dial Press, New York 2011 (przekł. polski: *Spirala*, przeł. Jerzy Kozłowski, Rebis, Poznań 2011); Larry Correia, *The Grimnoir Chronicles*, t. 1–3, Baen Books, Riverdale 2011–2013; Jeremy Robinson, *Island 731*, Thomas Dunne Books, St. Martin’s Press, New York 2013; Clive Cussler, Blake Russell, *The Solomon Curse*, G.P. Putnam’s Sons, New York 2015; Janet Evanovich, *Tricky Twenty-Two. A Stephanie Plum Novel*, Bantam Books, New York 2015; Vincent Hein, *Kwai*, Phébus, Paris 2018.

Hirasawa. Motyw Ishiego i Jednostki 731, sam w sobie sensacyjny, wpleciony jest także w inne sensacyjne fabuły – zdecydowanie częściej jako środek potęgujący dreszcze niż bodziec do refleksji nad historią, społeczną pamięcią czy etyką. Wymownym tego przejawem są przygody bohaterów powieści *Island 731* Robinsona, którzy na jednej z wysp Pacyfiku, przypominającej tyleż domenę doktora Moreau, co Park Jurajski z powieści Michaela Crichtona i filmu Stevena Spielberga, natrafiają na pozostałości Jednostki: laboratorium, masowe groby i odrażające agresywne hybrydy, z którymi przychodzi im zmierzyć się w walce o własne życie. Podobnego odkrycia – szczątków ofiar japońskich eksperymentów – dokonują poszukiwacze skarbów w powieści Cusslera i Blake’a *The Solomon Curse*.

Na tle wymienionych utworów bodaj najkorzystniej prezentuje się opowiadanie *science fiction* Kena Liu *Człowiek, który zakończył historię*. Po pierwsze, jego fabuła jest ściśle związana z działalnością Jednostki 731, pod drugie zaś, zawiera szlachetną intencję i – zwłaszcza – pobudza do myślenia. Podtytuł opowiadania: *Dokument*, odnosi się zarówno do inspiracji, z których autor wysnuł fabułę, jak i do aktualizowanej w utworze idei, którą stanowi uwewnętrzniony przez autora moralny nakaz wypowiadania się „w imieniu tych, którym odebrano głos”⁴⁹. Opowiadanie dedykowane jest Iris Chang, przedwcześnie zmarłej autorce książki poświęconej masakrze nankińskiej *The Rape of Nanking. The Forgotten Holocaust of World War II* oraz ofiarom Jednostki 731. W fabule, osnutą wokół wynalazku, swoistego wehikułu czasu umożliwiającego doświadczanie minionych zdarzeń historycznych, pisarz wplótł nie tylko metodologiczne dywagacje na temat możliwości dostępu do historycznej prawdy, lecz i rzeczowe ustępy dotyczące działalności Jednostki 731, a także rozgorzałych wokół niej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku sporów politycznych między Chinami a Japonią. Nadmienia też o utworzonym na terenie byłego ośrodka Pingfang rzadko odwiedzanym muzeum. Co ciekawe, w utworze Liu wspomniany jest film *Filozofia noża*. Znajomi bohatera, tytułowego „człowieka, który zakończył historię”, uznali go za twór czystej wyobraźni, dla niego zaś stanowił impuls do poszukiwania prawdy. Zapewne ten sam bodziec przyczytnił się do napisania przez Liu zajmującego nas opowiadania⁵⁰.

Pozostaje mi wspomnieć tutaj o jeszcze jednym należącym do literatury światowej utworze podejmującym motyw Jednostki 731. Jest nim opublikowana w 1965 roku czeska powieść *Krotitelé ďáblů* Ludvíka Součka, dwa lata później wydana po polsku jako *Poskromiciele diablůw*⁵¹. Jej treść stanowią przygody cze-

⁴⁹ Ken Liu, *Człowiek, który zakończył historię*..., s. 60.

⁵⁰ Zwieńczenie utworu stanowią autorskie komentarze dotyczące jego materii tematycznej oraz bibliografia Jednostki 731. Niestety, w polskim przekładzie zostały one pominięte.

⁵¹ Ludvík Souček, *Krotitelé ďáblů*, SNDK, Praha 1965 (przeł. polski: *Poskromiciele diablůw*, przeł. Cecylia Dmochowska, Iskry, Warszawa 1967).

chosłowackiej ekspedycji naukowej na pustyni Gobi tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej, przed którą niespodziewanie wyłania się zagadka tajemniczych zgonów wśród ludności tubylczej. Ich przyczyną okazuje się tytułowy „diabeł” – mrówka buldog, dysponująca silnie toksycznym jadem. Dokonawszy tego odkrycia, narrator, będący jednym z członków ekspedycji, wiąże je z japońskimi przygotowaniami do wojny bakteriologicznej i biologicznej kierowanymi przez generała porucznika Iszi Szio.

Również Amerykanie – informuje czytelnika narrator – nie zasypiali gruszek w popiele i w kilku ośrodkach pilnie przygotowywali się do wojny bakteriologicznej. Ale uporali się z tym dopiero w lipcu 1945 roku. Zanim wysłany do Japonii statek z ładunkiem dzumy zdołał tam dopłynąć, wojna się skończyła.

Badania jednak trwały dalej. Z otwartymi ramionami przyjęto pomoc całych grup doświadczonych fachowców, japońskich bakteriologów, przestępców wojennych, którzy zamiast w więzieniu albo na szubienicy wyładowali w Camp Detrick czy w Dugway⁵².

Należy wyjaśnić, że zarówno wspomniany tutaj amerykański statek, jak i działająca w ukryciu w powojennej Mongolii grupa japońskich uczonych, prowadząca badania nad wykorzystaniem zwierząt w walce z nieprzyjacielem, testująca bojową skuteczność agresywnych mrówek, są tworem pisarskiej wyobraźni. Pomimo wyposażenia utworu w zimnowojenne treści ideologiczne, do których można jeszcze dodać wzmiankę o planie stonki ziemniaczanej jako formie broni, pozostaje on jednak przede wszystkim utworem przygodowym. W przypadku dzieł należących do literatury polskiej, którym pora już poświęcić uwagę, relacja między aspektem ideologicznym a przygodowym kształtuje się – poza jednym wyjątkiem, o którym wspominam w zakończeniu tego rozdziału – zgoła odwrotnie.

Jednostka 731 w literaturze polskiej

Wydawałoby się, że literatura polska należy do ostatnich, w których można by poszukiwać motywu zbrodni wojennych popełnionych przez Japończyków. Wyjawszy żołnierza, który atakuje Janka Kosa w pierwszym odcinku popularnego serialu telewizyjnego *Czterej pancerni i pies*, Japończycy okresu drugiej wojny światowej, a już zwłaszcza japońscy zbrodniarze, nie zdołali przedrzeć się do zbiorowej wyobraźni Polaków. Znamienne zresztą, że wspomnianego przeze mnie

⁵² Ludvík Souček, *Poskromiciele diabłów*, s. 128. Przywołane tutaj Camp Detrick i Dugway oznaczają, odpowiednio, amerykański ośrodek badań nad bronią biologiczną oraz polygon doświadczalny amerykańskiej armii.

epizodu powieść, stanowiąca podstawę filmowego scenariusza, nie zawiera⁵³. Nie ma w tym nic dziwnego, wszak Kraj Ussuryjski, Mandżuria czy Azja Południowo-Wschodnia znajdowały i nadal znajdują się na antypodach świata polskiego. Poza tym masowych morderców z naukowymi tytułami mieliśmy na wyciągnięcie ręki, choćby w Auschwitz czy niewiele dalej – w Dachau i Ravensbrück. Zapełniają oni karty literatury polskiej i są w niej dobrze widoczni⁵⁴. Skrupulatne poszukiwania pozwalają jednak dostrzec w niej także zbrodniarzy japońskich, w tym (a nawet zwłaszcza) związanych z Jednostką 731.

W zamieszczonym w Wikipedii anglojęzycznym haśle poświęconym Jednostce w sekcji dotyczącej jej literackich ujęć widnieje powieść Igora Newerlego *Leśne Morze* z 1960 roku wraz z adnotacją, że jest to najwcześniejsza książka opublikowana poza Azją dotycząca popełnionych w Jednostce okrucieństw⁵⁵. Stwierdzenie to jest jednak dalece nieprecyzyjne: wspomniany utwór stanowi bowiem jedną z ostatnich chronologicznie polskich książek podejmujących wątek instytucji kierowanej przez Ishiego. Ukazało się ich, zważywszy na egzotyczny dla Polaków temat, wcale niemało.

Ta względna obfitość rodzimych dzieł poświęconych Jednostce 731 ma dwa zasadnicze źródła. Wcześniejszym z nich jest opublikowana w 1951 roku w Warszawie książka *Proces japońskich przestępców wojennych. Materiały rozprawy sądowej w Chabarowsku przeciwko byłym wojskowym japońskiej armii oskarżonym o przygotowanie i użycie broni bakteriologicznej*⁵⁶. Opracowanie to, którego oryginalna, rosyjska wersja ukazała się rok wcześniej w ZSRS⁵⁷ wraz z towarzyszącymi jej edycjami angielską, chińską, francuską i japońską, w krajach zachodnich nie wzbudziło zainteresowania. Nie dziwi to, zważywszy na eskalujący w tym czasie konflikt zimnowojenny, którego gorącym i – jak się okaże – najtragiczniejszym przejawem okazała się trwająca od 25 czerwca 1950 do 27 lipca 1953 roku wojna w Korei. Starły się w niej komunistyczna Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, będąca agresorem, wsparta przez wojska Chińskiej Republiki Ludo-

⁵³ Serial, w reżyserii Konrada Nałęckiego, zrealizowano w latach 1966–1970. Scenariusz był dziełem Janusza Przymanowskiego i został oparty na jego powieści *Czterej pancerni i pies*, której pierwotna wersja ukazała się w 1964 roku (trzeci tom, dopełniający wersję ostateczną, ukazał się w roku 1970).

⁵⁴ Zob. Sławomir Buryła, *Portret oprawcy*, w: tenże, *Tematy (nie)opisane*, Universitas, Kraków 2013, s. 241–423.

⁵⁵ Por.: „The first book published outside Asia which refers to atrocities committed in the unit” (hasło *Unit 731* [online], https://en.wikipedia.org/wiki/Unit_731 [ostatnia modyfikacja 13.05.2022; dostęp 16.05.2022]).

⁵⁶ *Proces japońskich przestępców wojennych...*

⁵⁷ *Материалы судебного процесса по делу бывших военнослужащих японской армии, обвиняемых в подготовке и применении бактериологического оружия*, [b. nazw. red.], Госполитиздат, Москва 1950.

wej (zamaskowane pod szyldem „armii ochotników”) oraz siły interwencyjne Organizacji Narodów Zjednoczonych (głównie amerykańskie), wspierające armię Republiki Koreańskiej. Ta właśnie wojna stanowiła drugie źródło, a właściwie zapalnik – wzbudzający pojawienie się w literaturze polskiej japońskich zbrodniarzy wojennych związanych z Jednostką 731.

Omówienie dzieł aktualizujących ten motyw rozpocznę od utworów niefikcjonalnych. Ich autorami są dziennikarze pełniący rolę korespondentów wojennych, a ściślej rzecz biorąc, obserwujący konflikt koreański z frontowego zaplecza sił „demokratycznych” (czytaj: komunistycznych) i czyniący z niego narzędzie propagandy. Pierwsza książka, o której należy wspomnieć, będąca zbiorem reportaży i artykułów, została opublikowana w 1952 roku. Zatytułowana jest *10 tygodni w Korei*⁵⁸. Jej autor, Henryk Korotyński, notabene był więzień Auschwitz i Buchenwaldu, przebywał na Półwyspie Koreańskim od sierpnia do listopada 1951 roku jako specjalny wysłannik „Życia Warszawy” i Polskiego Radia. W jego ujęciu konflikt ten jest wojną „amerykańską” i zarazem „ludobójczą”⁵⁹. Stwierdza, że pisze wyłącznie o tym, z czym zetknął się bezpośrednio, toteż – usprawiedliwia się – nie zawarł w relacji „szczegółów o broni bakteriologicznej, którą najeżdźcy [!] szerzej zaczęli stosować już po [jego] wyjeździe, od końca stycznia 1952 roku”. Kwestii rzekomego użycia broni masowego rażenia przez Amerykanów poświęcił jednak niemal całe *Posłowie*:

gdy po blisko dwóch latach nie było rozstrzygnięcia w walce z małą Koreą, ludobójcy amerykańscy chwycili się najnikczemniejszych i najpotworniejszych środków: w końcu stycznia 1952 roku podjęli w skali masowej wojnę bakteriologiczną przeciw armii koreańsko-chińskiej i ludności cywilnej. Samoloty amerykańskie zaczęły planowo zrzucać na Koreę Północną owady, zakażone bakteriami dżumy, cholery, tyfusu i innych chorób epidemicznych⁶⁰.

Enuncjacja ta, w którą polscy czytelnicy mieli prawo, zwłaszcza „po Hiroszimie”, uwierzyć, traciła na wiarygodności (w każdym razie w przypadku czytelnika krytycznego) w kontekście relacji z odwiedzonego przez autora obozu dla jeńców amerykańskich, w którym nie ma – jak czytamy – „Żadnego ogrodzenia, żadnych wieżyczek ze strażnikami, żadnych lamp i reflektorów, żadnych typowych w obozie baraków”⁶¹ i z którego Amerykanie nie mają ochoty uciekać⁶². Prawdziwe

⁵⁸ Henryk Korotyński, *10 tygodni w Korei*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.

⁵⁹ Tamże, s. 10.

⁶⁰ Tamże, s. 157.

⁶¹ Tamże, s. 107.

⁶² Tamże, s. 108. Diametralnie odmienny obraz obozów jenieckich dla przeciwników Korei Północnej zawiera monografia Maxa Hastingsa *Wojna koreańska* (przeł. Barbara Cendrowska, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2010, s. 319–341, rozdz. *Jeńcy*).

jest natomiast stwierdzenie autora, że rząd Stanów Zjednoczonych „w tajemnicy sprowadził do Ameryki japońskich uczonych – bakteriologów – aby ci podzieliли się swymi «cennymi» w tej dziedzinie badaniami z amerykańskimi kolegami po fachu”⁶³. Te same zarzuty, dotyczące stosowania na szeroką skalę przez USA broni bakteriologicznej, usytuowane w „odpowiednim” kontekście, pojawiają się w broszurze publicystycznej Korotyńskiego *Dwie wojny w Korei*:

O tym, do jakich zbrodni jest zdolny imperializm i faszyzm niemiecki – czytamy tutaj – wie dobrze każdy Polak, każde polskie dziecko, ale trzeba, aby wszyscy równie dobrze zdawali sobie z tego sprawę, że imperializm i faszyzm amerykański jest nie mniej zbrodniczy i niehumanitarny, nie mniej zwyrodniały i okrutny⁶⁴.

Korotyńskiemu towarzyszył w Korei Ludwik Pracki, korespondent „Żołnierza Wolności”. Pozostał w niej dłużej, do września 1952 roku. Plonem tego pobytu jest zbiór reportaży *Korespondent wojenny z Korei donosi...*, opublikowany w 1953 roku⁶⁵. Pod względem politycznego zaangażowania Pracki posuwa się dalej niż jego kolega. Motywacją do tego jest fakt, że przebywał w Korei także po wszczęciu przez Amerykanów – nazywanych przezeń imperialistami, faszystami i następcami Hitlera⁶⁶ – rzekomej wojny bakteriologicznej.

W swojej bezsilnej wściekłości – pisze on – zwyrodnialcy amerykańscy chwycili się nowego środka masowej zagłady ludności cywilnej: rzucili na Północną Koreę miliardy różnorodnych insektów i [!] owadów, zarażonych najstraszliwszymi chorobami⁶⁷.

„Wojnie bakteriologicznej” poświęcił Pracki kilka zawartych w zbiorze tekstów, między innymi *Nowe barbarzyństwa starych zbrodniarzy*, *Dowody zbrodni* i *Korea walczy z amerykańską zarazą*.

Z enuncjacjami Korotyńskiego i Prackiego dobrze koresponduje wydana w tym samym czasie broszura publicystyczna Zygmunta Broniarka o dwuznacznym i wymownym tytule *Amerykańska zaraza nad Koreą*⁶⁸. Warto ją przywołać, by na jej tle uwydatnić skalę politycznego zaangażowania zarówno poświęconych wojnie koreańskiej tekstów aspirujących do literackości (reportaży i wspo-

⁶³ Henryk Korotyński, *10 tygodni w Korei*, s. 158.

⁶⁴ Henryk Korotyński, *Dwie wojny w Korei*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1952, s. 13.

⁶⁵ Lucjan Pracki, *Korespondent wojenny z Korei donosi...*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953.

⁶⁶ Tamże, s. 5, 17.

⁶⁷ Tamże, s. 109.

⁶⁸ Zygmunt Broniarek, *Amerykańska zaraza nad Koreą*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.

mnień), jak i *stricte* artystycznych (powieści). Publikacja Broniarka w całości poświęcona jest rzekomemu (do tej kwestii jeszcze powrócę) stosowaniu przez Amerykanów podczas wojny w Korei broni bakteriologicznej. Jeden z jej siedmiu rozdziałów, zatytułowany *Śladami japońskich zbrodniarzy*, wspomina o „amerykańskich agresorach”, którzy podjęli obecnie „krwawy proceder swych japońskich poprzedników, wykorzystując ich zbrodnicze doświadczenia dla prowadzenia wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi koreańskiemu i chińskiemu”⁶⁹. Autor wymienia „trzech głównych strategów wojny bakteriologicznej cesarstwa japońskiego – Sito Isii, Dżiro Wakamatsu i Masadżo Kitano”, po czym dodaje, nie dbając o uzasadnienie tej tezy, iż obecnie pracują oni w swojej potwornej „specjalności” w Korei, tym razem „pod kierownictwem «dowództwa Narodów Zjednoczonych», czyli amerykańskich zbrodniarzy”⁷⁰. Z pewnością bliższe prawdy jest stwierdzenie, że japońscy zbrodniarze mieli okazję współpracować po drugiej wojnie światowej z amerykańskimi specjalistami w dziedzinie broni bakteriologicznej, a także hitlerowskimi „lekarzami” uratowanymi przed stryczkiem przez Amerykanów, zwłaszcza z „generałem Walterem P. Schreiberem, który w czasie ostatniej wojny kierował w obozach koncentracyjnych na terenie Niemiec i krajów okupowanych przez hitlerowców zbrodniczymi eksperymentami na ludziach”⁷¹. Schreiber, niewątpliwy przestępca wojenny, istotnie został „przechwycony” przez Amerykanów, tyle że, co należy dopowiedzieć, najpierw przejęli go Sowieci, którym zdołał się jednak wymknąć. Poza tym pracował on nie, jak twierdzi Broniarek, w Camp Detrick (w 1956 roku przemianowanym na „lepiej brzmiący” Fort Detrick), lecz w szkole medycznej lotnictwa w Randolph Field w Teksasie, gdzie, nawiasem mówiąc, zatrudniono wielu niemieckich naukowców prowadzących wcześniej doświadczenia na więźniach KL Dachau, zleczone przez Luftwaffe⁷². Należy jeszcze nadmienić, że Broniarek rozwdzi się także na temat procesu w Chabarowsku, który „pokazał, że to, co się obecnie dzieje w Korei, miało swój początek w okresie wojny japońsko-chińskiej”⁷³. Posiłkując się dokumentacją tego procesu (wszelko nie jej polskim przekładem, o czym świadczą przywoływane przezeń zeznania oskarżonych, podane w innym brzmieniu niż w edycji polskiej), wspomina – zdawkowo, bez wnikania w szczegóły – o dwóch jednostkach wojskowo-„naukowych”, oznaczonych numerami 731 i 100.

⁶⁹ Tamże, s. 51.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 52. Na temat prowadzonych przez Schreibera badań nad bronią biologiczną (na której użycie Hitler jednak nie wyraził zgody) – zob. Ernst Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, przeł. Elżbieta Kalinowska-Styczeń, Universitas, Kraków 2005, s. 82–88.

⁷² Zob. tamże, s. 85.

⁷³ Zygmunt Broniarek, *Amerykańska zaraza...*, s. 53.



Fot. 35. Marian L. Bielicki, *Bakteria 0,78* (Warszawa 1951)

Ślady polskiej edycji *Procesu japońskich przestępców wojennych*... są natomiast bardzo dobrze widoczne w opublikowanej w 1951 roku powieści Mariana L. Bielickiego *Bakteria 0,78*⁷⁴. Daty rozpoczęcia składu oraz ukończenia druku są w przypadku obu tych książek podobne, zatem Bielicki musiał zapoznać się z dokumentami związanymi z procesem chabarowskim wcześniej. Nie wykluczone, że jako współpracownik prasy wojskowej i wojskowych wydawnictw⁷⁵ został do napisania powieści zainspirowany przez ich „pion ideologiczny”. Tak czy inaczej, *Bakteria 0,78* stanowi znamienne dla socrealizmu wcielenie tematu walki o pokój (której, co istotne, nie należy mylić z pacyfizmem)⁷⁶.

Przyjrzyjmy się zawartości fabularnej oraz wymowie ideowej tego utworu, miernego pod względem artystycznym. W zamieszczonej na okładce książki nocie czytamy:

Za podwójnym, betonowym murem w nowoczesnych laboratoriach, strzeżonych jak twierdza przez uzbrojonych po zęby żołnierzy Mac Artura [!] – japońscy uczeni pracują nad wynalezieniem jak najbardziej jadownej [!] bakterii dżumy. Bakteria 0,78 – to nowa broń, która, niosąc śmierć dziesiątkom milionów ludzi – zapewnić ma panowanie nad światem imperialistom amerykańskim, zapewnić ma olbrzymie zyski amerykańskim handlarzom krwi.

Tajemnice laboratorium, kierowanego przez dra Otomurę, poznał komunista japoński dr Fukuda.

⁷⁴ Marian L. Bielicki, *Bakteria 0,78. Powieść*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1951. Powieść ta miała kolejne edycje (pod nieco zmienionym tytułem: *Bakteria 078*) w latach 1952, 1954 i 1955. Jej przekłady (chiński, czeski, litewski, niemiecki, ormiański, rosyjski i słowacki) ukazały się w krajach komunistycznych.

⁷⁵ Zob. B.D. [Beata Dorosz], *Bielicki Marian Leon*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 1, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 151.

⁷⁶ Zob. Wojciech Tomasik, *Walki o pokój temat*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Universitas, Kraków 2004, s. 384–390.

Na kartach książki czytelnik śledzi dzieje pełnej napięcia walki dr Fukudy i jego towarzyszy, robotników komunistów japońskich – zmierzającej do pokrzyżowania planów amerykańskich generałów i japońskich sług⁷⁷.

Akcja utworu, dodajmy, rozgrywa się współcześnie w okupowanej przez Amerykanów Japonii. Wątek Jednostki 731 zaznacza się w niej całkiem wyraźnie.

Oto doktor Takeo Fukuda, lekarz bakteriolog, zetknął się jako dziecko z dżumą, która zabrała mu rodziców. Poprzysiął sobie wówczas, że zostanie lekarzem, by zwalczać tę chorobę. Wychowywany przez wrażliwego na społeczną krzywdę lekarza, sprzeniewierzył się jednak jego nauce i został oficerem, miłość do cesarza łącząc z nienawiścią do komunizmu. W 1942 roku generał Isii zatrudnił go jako lekarza wojskowego w „jednostce 731”, w „stacji Pinfań”⁷⁸, gdzie prowadził badania laboratoryjne polegające na rozpoznawaniu różnych szczepów zarazków dżumy, tyfusu i cholery. Jego pracą zainteresował się pułkownik Otomura. Po pewnym czasie Fukuda, zdawszy sobie sprawę, że uczestniczy w zbrodni, począł dyskretnie sabotować prace laboratoryjne.

Między mną i Otomurą – wyznaje bohater sekretarzowi partii tokijskiej dzielnicy centralnej – rozpoczął się wyścig. On szukał śmierci, a ja szukałem życia. On szukał bakterii, która zdoła wszystko zabić, a ja szukałem surowicy, której nie oprze się żadna, żadna bakteria dżumy. To był wyścig życia i śmierci⁷⁹.

Pewnego dnia Fukuda został odkomenderowany do usytuowanego w Pinfań laboratorium więziennego. Opis tego miejsca, dokonywany ustami bohatera, należy do najwcześniejszych w literaturze światowej wizerunków pingfańskiej kaźni. Już choćby dlatego warto go tutaj przywołać, pomimo że jest mało szczegółowy i niewiele różni się od znanych z literatury zarówno beletrystycznej, jak i wspomnieniowej stereotypowych obrazów więzień, w których dręczy się i uśmierca przeciwników politycznych:

Kilkaset ludzi zamkniętych w tych murach skazano na najstraszliwszą ze wszystkich śmierci. Kilkaset ludzi w więzieniu jednostki 731 to były doświadczalne króliki dla bestii o wyglądzie człowieka, noszącej ludzkie nazwisko Isii czy Otomura. Wszyscy więźniowie to byli „czerwoni” albo partyzanci chińscy. Byli tam Rosjanie, Chińczycy, Koreańczycy⁸⁰.

Opowiada też bohater, relacjonując to, co usłyszał od komendanta więzienia, o doświadczeniach przeprowadzanych na poligonie Ańda: „Poligon ten, dziś, po

⁷⁷ Marian L. Bielicki, *Bakteria 0,78...*

⁷⁸ Tamże, s. 55.

⁷⁹ Tamże, s. 59.

⁸⁰ Tamże, s. 60.

procesie chabarowskim wie o tym już każdy, był miejscem doświadczeń bojowych przeprowadzanych na żywych ludziach⁸¹. Fukuda opiekuje się w laboratorium więźniami zarażonymi dżumą, cierpiącymi straszliwe męki. Dokonuje się w nim ideowa i moralna przemiana. Wpajaną mu nienawiść do „czerwonych” zastępuje podziw, pobudzony przez cechującą jednego z więźniów determinację, pragnienie zemsty i wiarę w zwycięstwo. Wyznaje wreszcie przełożonym, że zamiast prowadzić doświadczenia, niesie ulgę. W efekcie zostaje osadzony w więzieniu wojskowym w Charbinie⁸². Szczęśliwym trafem – pominię tutaj dalsze fabularne zawirowania – zamiast przed pluton egzekucyjny trafia do chińskiej partyzantki. W ten sposób dobiega końca „okres stawania się prawdziwym człowiekiem, okres budzenia się świadomości”⁸³. Dalsze fragmenty powieści prezentują zmagania usiłującego wynaleźć szczepionkę antydżumową Fukudy z Otomurą, który zaprzedałszy się Amerykanom, nie porzucił swojej „bandyckiej roboty” i szuka „jeszcze bardziej odpornej bakterii dżumy”⁸⁴. Wysłuchawszy relacji Fukudy, sekretarz partii postanawia zdemaskować działania dysponujących bronią biologiczną i atomową Amerykanów, „ukazać ich szaleńczą krwiożerczość, wzbudzić gniew w milionach ludzi, mobilizować ich do walki przeciw szaleńczym planom”⁸⁵, „pokazać światu tych, co weszli na drogę mordercy Isii”⁸⁶. Dalszy ciąg fabuły ukazuje zabiegi Fukudy mające na celu uzyskanie dowodów amerykańskich prac nad bronią biologiczną. Bohater przenika do laboratorium „fabryki śmierci”, zbudowanej według wzorów Jednostki 731. Pracuje w niej, jak się okazuje, nie tylko Otomura, owładnięty marzeniem o wskrzeszeniu dzięki Amerykanom japońskiej potęgi. Sprzymierzeńcem „amerykańskich imperialistów” jest również profesor Heinrich Meisfeld, bakteriolog, zagorzały nazista, kierujący wcześniej podobnym laboratorium w Niemczech⁸⁷. Ostatecznie, wykorzystując doświadczenia naukowców-zbrodniarzy, zwłaszcza z Jednostki 731, Amerykanie uzyskują niezwykle odporną bakterię dżumy oznaczoną 0,78. Jedynym problemem pozostają dla nich komuniści, którzy – jak informuje pułkownik Crosby – „tylko

⁸¹ Tamże, s. 61.

⁸² Do niedawna w polszczyźnie obowiązywał ten właśnie, przyswojony za pośrednictwem języka rosyjskiego, wariant pisowni. Dzisiaj formą wzorcową jest Harbin.

⁸³ Tamże, s. 63.

⁸⁴ Tamże, s. 67.

⁸⁵ Tamże, s. 106.

⁸⁶ Tamże, s. 107.

⁸⁷ W związku z tym wątkiem pojawia się w utworze wzmianka o „ośrodku poznańskim”, którego niemieckim uczonym pracującym nad bronią biologiczną nie udało się należycie rozbudować (tamże, s. 123). Przedmiotem odniesienia jest w tym przypadku ośrodek utworzony w byłym klasztorze urszulanek w Pokrzywnie (Nesselstedt) pod Poznaniem, w którym m.in. hodowano bakterie, w tym kultury dżumy. Zob. Paweł Głuszek, *Laboratorium zagłady. Mroczny sekret klasztoru urszulanek*, Znak Horyzont, Kraków 2022.

czekają na wykrycie takich badań, by rozpętać nową [po Apelu Sztokholmskim z 1950 roku, dotyczącym zakazu produkcji broni atomowej – przyp. A.M.] pokojową burzę na świecie”⁸⁸. Powieść kończy się optymistycznie: Fukuda przechrzcił Amerykanów i wysługujących się im Japończyków – nie tylko zdołał wynaleźć skuteczną surowicę przeciwdziałającą bakterii, lecz także zebrał niezbite dowody dotyczące „fabryki śmierci”. Dzięki ich ujawnieniu dochodzi w Tokio do buntu. Przestraszeni Amerykanie wysadzają w powietrze laboratorium, zacierając po nim wszelkie ślady. Zdają sobie sprawę, że przegrali i że „zwycięstwo będzie należało do nich”⁸⁹, do komunistów.

Bielicki w rok po opublikowaniu *Bakterii 0,78* udał się, podążając śladem Koro-tyńskiego i Prackiego, do Korei jako korespondent wojenny „Żołnierza Wolności”. Efektem tej wyprawy była kolejna powieść, opublikowana w 1955 roku, zatytułowana *Dżuma rusza do ataku*⁹⁰. Stanowi ona *sequel* poprzedniego utworu, przy czym miejscem akcji jest teraz nie Japonia, lecz Korea, w której od półtora roku toczy się wojna. Głównym antagonistą Fukudy jest tym razem amerykański pułkownik Robert Crosby, nadzorujący działalność ośrodków wytwarzających broń biologiczną i akcję doświadczalną, która ma się przekształcić w regularną akcję bojową. Wśród negatywnych bohaterów są także Otomura i Meisfeld. Amerykanom udało się stworzyć bomby biologiczne, do których „porcelanowe jajko Isii Siro” (tj. porcelanowa bomba z zarazkami) ma się tak, jak elektryczna gilotyna do topora kata⁹¹. Fukuda pracuje jako lekarz w usytuowanym na tyłach frontu szpitalu dla chińskich ochotników i koreańskich cywilów, a następnie pełni funkcję szefa obrony antyepidemicznej, zwalczającej skutki amerykańskich nalotów bakteriologicznych. Dzięki jego wiedzy, poświęceniu ekip sanitarnych i dyscyplinie społeczeństwa – ofiar jest stosunkowo niewiele. Wyłania się jednak nie mniej poważny problem. Oto w usytuowanych w południowej Korei obozach Amerykanie przeprowadzają na jeńcach eksperymenty biologiczne. Fukuda, gdy się o tym dowiedział, nie mógł już myśleć o niczym innym: „Nękały go wizje szpitala jednostki 731, gdzie zdrowym ludziom wstrzykiwano śmiertelną chorobę, leczono i znów wstrzykiwano. Zabijano nie raz, ale wiele razy”⁹². Powieściową „reinkarnację” Jednostki 731 stanowi obóz jeniecki na wyspie Kožedo, przypominający tutaj nazistowskie obozy koncentracyjne, a właściwie będący ich (literacką) kopią⁹³. Są w nim nie tylko baraki, lecz także

⁸⁸ Marian L. Bielicki, *Bakteria 0,78...*, s. 173.

⁸⁹ Tamże, s. 201.

⁹⁰ Marian Bielicki, *Dżuma rusza do ataku*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955.

⁹¹ Tamże, s. 33.

⁹² Tamże, s. 365.

⁹³ Por. wymownie zatytułowane doniesienie prasowe, oparte na relacji korespondenta moskiewskiej „Prawdy”: [b. nazw.], *Kožedo – Majdanek amerykański*, „Dziennik Bałtycki” 1952, nr 121, s. 1.

apele, selekcje, głodowe racje żywnościowe, strzelanie do jeńców z byle powodu, ich torturowanie i uśmiercanie dla sadystycznej zabawy, wreszcie wstrzykiwanie więźniom zarazków dżumy. W epizodzie ukazującym inspekcję obozu, w której uczestniczą Amerykanin Crosby, Japończyk Otomura i Niemiec Meisfeld, wzmiankowany jest przywiązany do stołu operacyjnego więzień stanowiący pożywkę dla pcheł. Powieść ta, jak na socrealistyczną agitkę przystało, kończy się optymistycznie. W jej ostatnim epizodzie Crosby, uczestnicząc w nalocie na Phenian, mającym na celu zniszczenie laboratorium przeciwdziałającego skutkom wojny bakteriologicznej, zostaje zestrzelony i wpada w ręce Fukudy. Ideowość, solidarność i umiłowanie wolności, jako znamiona komunizmu, odnoszą zwycięstwo nad kapitalizmem, społeczną nierównością i rasizmem.

W związku z powieścią *Dżuma rusza do ataku* warto wspomnieć o jeszcze dwóch zawartych w niej motywach. Pierwszy dotyczy podjętego przez północnokoreańskich i chińskich jeńców z obozu na wyspie Kożedo buntu. Wydarzenie to skrzętnie wykorzystywała o owym czasie komunistyczna propaganda. Bodaj najgłośniejszym literackim jego echem jest politycznie zaangażowany poemat *Dziennik Kożedo* Witolda Wirpszy⁹⁴. Rebelia, stanowiąca w ujęciu komunistów, w tym Bielickiego, oczywisty dowód bestialstwa Amerykanów, wyjaśnijmy, pulsowała z różnym natężeniem w maju i czerwcu 1952 roku i została ostatecznie stłumiona: 31 więźniów zostało zabitych, 139 zraniono. Zginął też jeden żołnierz amerykański, a 14 odniosło rany. Należy dopowiedzieć, że oba utwory, Bielickiego i Wirpszy, przemilczają nie tylko straty poniesione przez Amerykanów, lecz również fakt, że wielu jeńców (zwłaszcza niesympatyzujących z rządem w Phenianie) zabili jeńcy-komuniści⁹⁵. Drugi motyw dotyczy amerykańskiego statku oznaczonego numerem 1091, w którego głębi – jak czytamy – „leżały zżerane przez śmierć ludzkie cienie”⁹⁶, ofiary eksperymentów biologicznych. Amerykanie zmuszeni byli do wycofania go z wód koreańskich i japońskich. Rozgoryczony pułkownik Crosby biada: „I znów przeszkodzili ci przekłeci «czerwoni». Rozwrzeszczeli się, rozkrzyczeli na cały świat: Zbrodnia! Zbrodnia! – statek śmierci!”⁹⁷.

Nie jest to, jak się okazuje, jedyny „statek śmierci” w piśmiennictwie polskim tamtych czasów, a ściślej, jedyne jego wcielenie. Nie jest on też tworem czystej fantazji. Przywoływaną wcześniej broszurę *Broniarka* z 1952 roku rozpoczyna opis amerykańskiego „pływającego laboratorium”⁹⁸ oznaczonego numerem 1091.

⁹⁴ Witold Wirpsza, *Dziennik Kożedo*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1952.

⁹⁵ Zob. Walter G. Hermes, *Truce Tent and Fighting Front*, Center of Military History – United States Army, Washington 1992, s. 259.

⁹⁶ Marian Bielicki, *Dżuma rusza do ataku*, s. 9.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Zygmunt Broniarek, *Amerykańska zaraza...*, s. 5.

W tym samym czasie ukazała się powieść Wandy Melcer *Statek 1092*⁹⁹. Genezę tego utworu i wskazanego w jego tytule motywu następująco wyjaśnia Lidia Damm:

Pewnego marcowego poranku 1951 roku, na wodach Morza Japońskiego, przy wybrzeżu Korei pojawił się niespodziewanie amerykański statek. [...] oznaczony był jedynie numerem 1092. [...] Było to pływające laboratorium, w którym dokonywano na wielką skalę eksperymentów z bronią bakteriologiczną. Ofiarami tych eksperymentów stali się koreańscy i chińscy jeńcy wojenni. Statkiem dowodził amerykański generał brygady Crawford F. Sams, oficjalnie szef „Wydziału zdrowia i opieki dowództwa Narodów Zjednoczonych” – specjalista od broni bakteriologicznej. Działalność Samsa spotkała się z gorącym uznaniem w kołach politycznych i wojskowych USA, a w niespełna rok Korea i cały świat miały ze zgrozą ujrzyć jej wyniki. Takie to wypadki historyczne posłużyły za tło nowej powieści Wandy Melcer pt. *Statek 1092*¹⁰⁰.

Z raportu Samsa i jego wspomnień wynika wszakże coś innego. Generał stwierdza, że wyposażony w laboratorium okręt desantowy amerykańskiej marynarki wojennej (Landing Craft Infantry No. 1097) przybił w marcu 1951 roku do wybrzeża Korei Północnej w związku z pogłoskami o szerzeniu się wśród chińskich żołnierzy dżumy. Obawiając się, że choroba ta może dotknąć także Amerykanów, zaplanowano poddać jednego z zarażonych Chińczyków działaniu narkotyku i porwać go w celu przeprowadzenia testów medycznych. Sams po zejściu na ląd został poinformowany przez agenta, że szerzącą się chorobą jest nie dżuma, lecz ospa krwotoczna. W efekcie z porwania, a więc i z testów, zrezygnowano. Wersja Samsa nie musi być, rzecz jasna, prawdziwa, brakuje jednak dowodów, które by ją podważyły. Nie znalazła także potwierdzenia dobitnie głoszona przez Chiny i Koreę Północną teza, że w pływającym laboratorium przeprowadzano eksperymenty związane z bronią biologiczną na jeńcach z obozu na wyspie Kożedo¹⁰¹.

⁹⁹ Wanda Melcer, *Statek 1092*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1952 (wyd. 1 masowe: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953).

¹⁰⁰ L.D. [Lidia Damm], „*Statek 1092*”, „Żołnierz Polski” 1953, nr 7, s. 22.

¹⁰¹ Zob. Crawford F. Sams, *Medic. The Mission of an American Military Doctor in Occupied Japan and Wartorn Korea*, oprac., wstęp i przypisy Zabelle Zakarian, Routledge, London–New York 1998; Stephen Endicott, Edward Hagerman, *The United States and Biological Warfare. Secrets from the Early Cold War and Korea*, Indiana University Press, Bloomington 1998, s. 150–151; Milton Leitenberg, *China's False Allegations of the Use of Biological Weapons by the United States During the Korean War*, Woodrow Wilson International Center for Scholars, Washington 2016, s. 17. Zdaniem Leitenberga oskarżenie Amerykanów o wykorzystywanie północnokoreańskich jeńców wojennych (do których zaliczano także chińskich „ochotników”) w badaniach nad bronią biologiczną, przypuszczalnie zainspirowane przez faktyczne tego rodzaju zbrodnie popełnione wcześniej przez Japończyków, stanowiło istotny element chińskiej propagandy wojennej.

W każdym razie niewątpliwym bezpośrednim bodźcem do napisania przez Melcer *Statku 1092* były medialne doniesienia o rzekomym użyciu przez Amerykanów podczas wojny koreańskiej broni bakteriologicznej. Kwestii tej warto poświęcić nieco uwagi, zważywszy, że nie jest ona wcale tak odległa od spraw polskich, jakby mogła to sugerować geografia. Otóż, zanim w Korei rozpoczęła się wojna, sowiecka propaganda w 1949 i 1950 roku oskarżała Stany Zjednoczone o testowanie broni biologicznej (z zarazkami dżumy) na zamieszkujących Alaskę Inuitach. Niedługo potem władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji i Polski wszczęły kampanię oskarżającą Amerykanów o zrzucone na ich terytoria stonki ziemniaczanej (nazywanej wówczas „żukiem kolorado”) w celu zniszczenia upraw ziemniaka¹⁰². W marcu 1951 roku, po włączeniu się do wojny Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (rzekomych „ochotników”), Pekin doniósł, że siły ONZ stosują na polu walki broń biologiczną. Dwa miesiące później minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej złożył w ONZ oficjalny protest, oznajmiając, że wojska amerykańskie zaatakowały Phenian (Pjongjang) zarazkami ospy wietrznej. Dowództwo sił ONZ zaprzeczyło temu. W następnym roku Koreańczycy z Północy oskarżyli Amerykanów o zrzucanie na ich wojska owadów roznoszących bakterie. W lutym 1952 roku chiński premier wystosował przeciwko Stanom Zjednoczonym protest analogiczny do złożonego wcześniej przez Koreę Północną. Po potępieniu Amerykanów za rzekome użycie broni biologicznej przez Związek Sowiecki, drugiego sojusznika Korei Północnej, zaprotestowały także pozostałe kraje komunistyczne, wszczynając szeroko zakrojoną kampanię propagandową¹⁰³.

Drugim tyleż bodźcem, co składnikiem treściowym utworu Melcer jest wielokrotnie już przywoływana książka *Proces japońskich przestępców wojennych...*. Znaleźć w niej można, oprócz bezspornych faktów oraz tezy, że głównym celem planowanej przez Japonię wojny bakteriologicznej był Związek Sowiecki, mowę oskarżyciela państwowego, Lwa Smirnowa, zawierającą te wymowne, stanowiące „pożywkę” dla powieści Melcer, passusy:

Związek Radziecki od pierwszych dni swego istnienia stale i konsekwentnie walczy o trwały demokratyczny pokój. Jako prawdziwa twierdza pokoju i głosiciel idei humanizmu socjalistycznego, Związek Radziecki, krocząc na czele sił demokratycznych świata, stanowczo odrzuca używanie nieludzkich środków masowej zagłady. Dlatego właśnie wbrew wszystkim wysiłkom podżegaczy wojennych z bloku anglo-

¹⁰² Zob. Milton Leitenberg, *China's False Allegations...*, s. 1–2. Nawiasem mówiąc, pomysł zrzucania stonki ziemniaczanej jako formy ataku biologicznego pojawił się już w czasie drugiej wojny światowej w głowach nazistowskich uczonych działających w grupie roboczej do spraw wojny biologicznej, opatrzonej kryptonimem Blitzableiter (Piorunochron). Zob. Ernst Klee, *Auschwitz...*, s. 84.

¹⁰³ Zob. Hal Gold, *Jednostka 731...*, s. 124.

-amerykańskiego Związek Radziecki już od szeregu lat walczy w Organizacji Narodów Zjednoczonych o bezwzględny zakaz broni atomowej¹⁰⁴;

Wiemy o tym, że nie wszyscy zbrodniarze zasiadają na ławie oskarżonych. [...] Znajdując się za granicami naszego kraju, korzystają oni z opieki tych reakcyjnych sił obozu imperialistycznego, które same marzą o chwili, kiedy będą mogły obrzucić ludzkość ładunkiem trinitrotoluolu [właśc. trinitrotoluenu – przyp. A.M.], bomb atomowych i śmiertelnych bakterii¹⁰⁵.

Podstawowym zabiegiem Melcer jako autorki *Statku 1092* było swoiste wszczęcie Jednostki 731 – amerykańskiej armii. Jak prawie każdy tekst służący propagandzie, powieść ta pisana była w pośpiechu, o czym świadczą zarówno ewidentne omyłki¹⁰⁶, jak i recenzje – wprawdzie ze względu na „słuszny” przekaz ideowy przychylne, jednak niepozbawione krytycznych uwag dotyczących strony formalnej, zwłaszcza konstrukcji fabuły¹⁰⁷. Będąc standardowym produktem socrealizmu, *Statek 1092* podejmuje, podobnie jak *Bakteria 0,78*, temat walki o pokój, przeciwko – jak powiada jeden z recenzentów – „spadkobiercom Hitlera”¹⁰⁸. Jego materię tematyczną stanowi wojna w Korei, w której dopatrywano się, nie bez podstaw, zarzewia kolejnego konfliktu o zasięgu światowym – z użyciem broni masowego rażenia: biologicznej, chemicznej i atomowej (możliwość zastosowania tej ostatniej sugerowali w swoich publicznych wypowiedziach głównodowodzący sił ONZ w Korei generał MacArthur oraz prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman)¹⁰⁹. Związek Sowiecki, Chiny i inne państwa komunistyczne miały podstawy, by obawiać się, że ze starcia tego nie wyjdą zwycięsko.

Akcja powieści niemal w całości rozgrywa się na wynajętym przez Amerykanów od Danii statku szpitalnym nr 1092, zacumowanym w pobliżu miasta Inczon u zachodniego wybrzeża Korei. Załoga marynarska, wśród której znajdują się sympatycy komunizmu, jest międzynarodowa, jednak dowództwo, wartownicy i wyższy personel medyczny są amerykańskie. Wątek Jednostki 731, nazywanej w utworze po prostu „jednostką”, pojawia się za sprawą duńskiego sanitariusza Claesa, powtarzającego kolegom zasłyszaną od pewnego Mandżura opowieść. Człowiek ów, przed laty wcielony przymusowo do armii kwantuńskiej,

¹⁰⁴ *Proces japońskich przestępców wojennych...*, s. 321.

¹⁰⁵ Tamże, s. 371.

¹⁰⁶ Np. kapitan Bollow raz ma na imię Harry, a kiedy indziej Charles (np. na stronie 54; w edycji z 1953 roku jest już konsekwentnie Harrym).

¹⁰⁷ Zob. np. Barbara Hek, *To miał być statek zadżumionych*, „Nowa Kultura” 1953, nr 16, s. 7; Sław Krzemień, *O powieściach Wandy Melcer*, „Wieś” 1953, nr 36, s. 6.

¹⁰⁸ Andrzej Drawicz, *Tak być mogło*, „Życie Literackie” 1953, nr 12, s. 6.

¹⁰⁹ Zob. Bruce Cumings, *North Korea. Another Country*, New Press, New York 2003, s. 21–23.

stacjonował w pobliżu miasteczka Pingfań. Jego zadaniem było polowanie na gryzonie, z których liczne, jak się okazało, były zarażone dżumą¹¹⁰. Dostarczał je do laboratorium, w którym – jak relacjonuje marynarz –

Brali bomby i pchły do nich ładowali. [...] wyrzucali bomby z tymi pchłami z samolotów na ogrodzone pola, a na tych polach kładli drewniane tablice z lepem i pchły się na ten lep łapały. [...] I on chodził kontrolować tablice. [...] Zapisywał i podawał¹¹¹.

Mechanik Dobrey, Amerykanin, informuje zaniepokojonych tą opowieścią marynarzy, że armia kwantuńska została pokonana przez Związek Radziecki w sierpniu 1945 roku, natomiast japońskim przestępcom wojennym, którzy przygotowali wojnę bakteriologiczną, wytoczono proces w Chabarowsku: „Ten proces – dodaje mechanik – uświadomił okropne zbrodnie [...]. Oni robili doświadczenia na żywych ludziach”¹¹².

Zdecydowanie odmienny stosunek do działalności „jednostki”, o której Claes nadmienia jeszcze to, że nazywała się „«Urząd do zaopatrzenia w wodę» i coś tam jeszcze”¹¹³, wykazują pozostali Amerykanie, wśród nich bakteriolog Luskin:

Kiedy po rozgromieniu armii kwantuńskiej i niesławnym procesie w Chabarowsku generał Ishii, twórca porcelanowej bomby, przedostał się do Ameryki, doktor Ray Luskin był tym, który wraz z Ishii i niemieckimi specjalistami [z] I.G. Farben i parotysięczną armią chemików, fizyków i bakteriologów pracował w jednym z ośrodków badań bakteriologicznych, słynnym Camp Detrick pod Waszyngtonem, olbrzymiej enklawie otoczonej drutem kolczastym i pilnowanej stale przez oddział uzbrojonych marynarzy¹¹⁴.

Inny uczony, doktor Mac Dane, wiąże z wojną bakteriologiczną szczególne nadzieje: „Ludzi, ludzi przede wszystkim trzeba wyniszczyć, szczególnie w krajach

¹¹⁰ O polowaniu na gryzonie i hodowli pcheł wspomina Toshihide Nishi, szef jednej z ekspozytur Jednostki 731, oznaczonej numerem 673. Zob. *Proces japońskich przestępców wojennych...*, s. 56. Por. też: „Ekspertyza stwierdza, że w jednostce nr 731 zostały opracowane pod kierownictwem Ishii Shiro metody masowego rozmnażania pcheł, zakażania ich następnie dżumą i stosowania w celach wojennych” (*Orzeczenie [ekspertyzy sądowo-lekarskiej]*, w: tamże, s. 310).

¹¹¹ Wanda Melcer, *Statek 1092*, s. 35 (tutaj i dalej cytuję wg edycji z 1952 roku). O „rozsiwianiu pcheł” podczas manewrów wspomina Yuji Kurushima, były sanitariusz-laborant ekspozytury nr 162, wchodzącej w skład Jednostki 731. Zob. *Proces japońskich przestępców wojennych...*, s. 262–263.

¹¹² Wanda Melcer, *Statek 1092*, s. 36.

¹¹³ Tamże, s. 38.

¹¹⁴ Tamże, s. 60.

kolonialnych, żeby mogła zapanować silniejsza i rozumniejsza rasa”¹¹⁵. Wychwała ponadto, sprowadzonego do Korei, generała Ishii Shiro, dzięki któremu Amerykanie mogli się „dużo nauczyć”¹¹⁶.

Punktem kulminacyjnym fabuły jest wszczęty przez marynarzy bunt. Przejawszy władzę, postanawiają przekazać statek 1092 koreańskim wojskom ludowym. Zyskuje on w zakończeniu utworu status alegorii: „z różnobarwną, różnokolorową załogą na pokładzie, z trupem oficera na mostku, z amerykańskimi więźniami po kajutach, pruć fale [...]. Płynął w niespokojną, jedyną w świecie noc, by się przyłączyć do wojsk pokoju i wolności”¹¹⁷.

Należy w tym miejscu powiedzieć, że wysuwane w trakcie wojny koreańskiej przez państwa komunistyczne pod adresem Stanów Zjednoczonych oskarżenia dotyczące użycia broni bakteriologicznej zdecydowana większość państw członkowskich ONZ odrzuciła¹¹⁸. Również w świetle najnowszych ustaleń historyków jawią się one jako bezpodstawne¹¹⁹. Stanowiły jednak skuteczny element propagandowej gry. Świadectwem tego są nie tylko antyamerykańskie manifestacje organizowane w toku konfliktu – zarówno w Moskwie i Warszawie, jak i w Londynie oraz Paryżu – lecz także omówione przeze mnie polskie utwory literackie. Można do nich dodać opublikowane w 1956 roku zbeletryzowane wspomnienia Andrzeja Brauna, który wyruszył do ogarniętej wojną Korei jako tyleż reporter, co pracownik szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża, zatytułowane *Blask ciemności*¹²⁰. Jednym z pierwszych doświadczeń, o których wspomina autor, jest widok zrzuconego przez amerykański samolot zbiornika z zakażonymi owadami: „Jest to cygaro półtorametrowej długości z aluminiowej blachy, kształtem przypominające bombę lotniczą. [...] Na metalu angielskie napisy”¹²¹. Jeżeli ustalenia historyków uznamy za wiarygodne, pozostanie nam stwierdzić, że przynajmniej niektóre – takie jak właśnie przywołana – partie *Blasku ciemności* mają więcej wspólnego z kłamstwem niż wspomnieniami, nawet beletryzowanymi.

¹¹⁵ Tamże, s. 90.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże, s. 203.

¹¹⁸ Zob. Hal Gold, *Jednostka 731...*, s. 125.

¹¹⁹ Zob. Kathryn Weathersby, *The Soviet Role in the Korean War. The State of Historical Knowledge*, w: *The Korean War in World History*, red. William Stueck, The University Press of Kentucky, Lexington 2004, s. 83–84; Jean-Louis Margolin, *Japonia...*, s. 272, przyp. 135; Milton Leitenberg, *China's False Allegations...*, s. 21 (czytamy tutaj: „on the basis of both new and old sources, the main story is indisputably clear: the Korean War BW allegations against the US, an accusation of the use of a weapon of mass destruction, were false, a grand piece of political theater”).

¹²⁰ Andrzej Braun, *Blask ciemności*, Iskry, Warszawa 1956.

¹²¹ Tamże, s. 23.

Najwybitniejszym lub, ostrożniej rzecz ujmując, jedynym artystycznie i intelektualnie udanym dziełem literatury polskiej podejmującym wątek Jednostki 731 jest powieść Igora Newerlego *Leśne Morze*. Jej wersja książkowa ukazała się w 1960 roku. Dopisek pod tekstem informuje, że powstawała w latach 1954–1958¹²².

Leśne Morze nie ma nic wspólnego z wojną koreańską. Należy do literatury odwilżowej, jakkolwiek poza ten nurt wykracza – ku powieści naturalistycznej (w wariancie Dygasińskiego) i przygodowej (w duchu tyleż Sienkiewicza, co Sieroszewskiego). Jako utwór polityczny przypomina też, ze względu na kreację głównego bohatera, zarówno *Przedwiośnie* Żeromskiego, jak i tużpowojenną prozę rozrachunków inteligenckich: protagonista powieści, Wiktor Domaniewski, syn zesłańca i uchodźczyny z ogarniętej Wielką Wojną Polski, absolwent polskiego gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Charbinie, jest politycznie indyferentny, sceptyczny i tęskni do nieznanej mu Polski. Tytuł utworu w obu wersjach, chińskiej i polskiej (*szu-hai*, „leśne morze”), stanowi metaforyczne określenie mandżurskiej tajgi. To tutaj, w czerwcu 1939 roku, rozpoczyna się akcja. Jej punkt inicjalny stanowi uprowadzenie rodziców Wiktora przez japońskich żołnierzy. Matka ginie postrzelona w trakcie ucieczki, natomiast los ojca jest z początku nieznany. Bohater zostaje więc sam – u progu dorosłości, uzyskawszy niedawno maturę.

Nie sposób streszczać tutaj zawiłej fabuły, której historyczne tło stanowi ścieranie się japońskich okupantów Mandżurii z aktywną na jej pograniczu sowiecką partyzantką, a także poszukiwanie *modus vivendi* przez harbińskich Polaków i białych Rosjan. Skupię się na tym, co dotyczy Jednostki 731.

Prawda o niej wylania się w utworze stopniowo. Znalaziona przez Wiktora na drodze, którą wiedziono jego rodziców, blaszka (nieśmiertelnik) zrazu mówi niewiele zarówno jemu, jak i ocalonemu przezeń z rąk Japończyków Rosjaninowi Ałsufjewowi: „Siedemset trzydzieści jeden... Jakaś jednostka, ale jaka i gdzie stacjonuje?”¹²³. Tuż przed śmiercią matka zdążyła przekazać Wiktorowi tylko to, żeby się ratował, uciekał i jeszcze „o jakichś szczurach”¹²⁴. Z dalszego fragmentu utworu, prezentującego rozmyślanie Wiktora nad losem ojca, wynika trochę więcej:

Jeżeli matka powiedziała: „Z Pingfanu nikt nie wraca” – to chyba tam. Pingfan pod Charbinem. Przejeżdżało się nieraz. Stacja jak wiele innych na Kolei Wschodnio-Chińskiej. Więc to tam... Więzienie, obóz czy po prostu miejsce straceń?¹²⁵

¹²² Igor Newerly, *Leśne Morze. Powieść*, Czytelnik, Warszawa 1960. Wersja powieści nieostateczna, obciążona ideologicznymi serwitutami (prokomunistyczna, antysanacyjna), zatytułowana *Szu-Hai*, prezentowana była (choć nie w całości) na łamach „Żołnierza Polskiego” w latach 1956–1957.

¹²³ Tamże, s. 32.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Tamże, s. 45.

Stopniowo bohater – a wraz nim czytelnik – dowiaduje się, że Japończycy zamierzali zgładzić Ałsuufewa „za Broń Sekcji Tanaki”¹²⁶, że rodzice Wiktora zetknęli się z kimś, kto poznał „tajemnicę Nipponu”¹²⁷ i że jego ojciec, istotnie, przebywa w Pingfanie.

Wątek Jednostki 731 najsilniej zarysowany jest w kilkunastostronicowym rozdziale zatytułowanym *Broń Sekcji Tanaki*¹²⁸. Przybywszy do Charbinu, Wiktor spotyka się z przyjacielem ojca, Rosjaninem Bagornym. Ten oznajmia mu, że ojciec prawdopodobnie już nie żyje: „W Pingfanie wytrzymuje się najdłużej do pół roku”¹²⁹. W odpowiedzi na pytanie, czym jest Pingfan, słyszy: „Więzienie i obóz. Specjalny obóz, ściśle tajny”¹³⁰. Bagorny, który jest sowieckim szpiegiem, szczegółowe informacje dotyczące tego miejsca uzyskał od młodszego asystenta z Pingfanu, Itamiego. Jest to – uzupełnia swą odpowiedź – „Fabryka broni bakteriologicznej, głównie fabryka dżumy”¹³¹. Wiedza – tłumaczy dalej Wiktorowi – może być światłem, ale może być też mrokiem:

generał Ishii, biolog Armii Kwantuńskiej, z [...] nauki wyluskał śmierć. Stworzył Pingfan i Broń Sekcji Tanaki [...]. Specjalizuje się w niej jednostka numer siedemset trzydzieści jeden. Ma za zadanie opanować cholere, tyfus, zarazę syberyjską, przede wszystkim dżumę. Dżuma w inkubatorach i kultywatorach Pingfanu wymaga ogromnych ilości gryzoni. I obiektów dla kliniki Pingfanu. Więźniów dostarcza żandarmeria z różnych miast w ściśle tajnym trybie „Transportów Specjalnych”, Tokui Atsukari. A ofiary, na których eksperymentuje się klinicznie choroby zakaźne i odmrożenia [...] mają swą nazwę umowną: to są „kłody”¹³².

Od Itamiego Bagorny dowiedział się jeszcze, że bojowe środki bakteriologiczne mają zostać wypróbowane nad Chałchin-Gołem. Usiłując temu zapobiec, Rosjanin wpłatał niechcący w całą sprawę rodziców Wiktora, przez co stracili oni życie. Poczuwając się do winy, obiecuje Wiktorowi, że umożliwi mu dotarcie do (formowanego, jak powiada, „u nas”) polskiego wojska. Dodaje: „Polska – z tego, co wiem – to jeden wielki Pingfan...”¹³³.

¹²⁶ Tamże, s. 34.

¹²⁷ Tamże, s. 64.

¹²⁸ Taki sam tytuł nosi, osnuty przez pisarza wokół omawianego przeze mnie powieściowego wątku, ukończony 16 kwietnia 1961 roku scenariusz filmowy. Jego maszynopis znajduje się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Zob. Jan Zieliński, *Szkatułki Newerlego*, W.A.B., Warszawa 2012, s. 355.

¹²⁹ Igor Newerly, *Leśne Morze...*, s. 221.

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ Tamże, s. 223.

¹³² Tamże, s. 244.

¹³³ Tamże, s. 228.

Rzecz nie dochodzi jednak do skutku, gdyż Wiktor zostaje aresztowany. Znalaziona przy nim blaszka, zagubiona przez eskortującego Domaniewskich żołnierza z Jednostki 731, oznacza dlań w praktyce wyrok śmierci. Czytając w więzieniu Biblię, bohater przeżywa „niebo w płomieniach”. Otwierają mu się oczy – uświadamia sobie, że cierpienia Jezusa na krzyżu wcale nie są większe niż ludzi: „Małeje Krzyż w bezmiernej męce świata – głodzonych, wyzyskiwanych, uciskanych, ginących na wojnach, w komorach gazowych i od szczurzych pcheł z kultywatorów dżumy...”¹³⁴. W płaszczyźnie ideowej powieści dokonuje się wraz z przemianą bohatera zrównanie ze sobą ucisku proletariatu, obozu Auschwitz i Jednostki 731. Jednak to jeszcze nie koniec próby, której poddawany jest bohater. Do celi, w której przebywa, japońscy żołnierze wnoszą dwoje bliskich mu ludzi: zmaltretowanego doktora Cięglę i jego kochankę, Chinkę Musię. Musia, której w Pingfan w efekcie prób odmrożeniowych amputowano nogę, błaga Wiktora, aby odebrał jej i jej ukochanemu życie: „Bo z nami zaczną przecież od początku. W Pingfanie ciągle próbują. Wyleczą i znów próbują. Do śmierci. Wezmą znów na zamrożenie albo na poligon [p]od pociski szklane z bakteriami”¹³⁵. Cięgło i Musia umierają w więzieniu, natomiast Wiktor zostaje odesłany wraz z innymi „kłodami” do Pingfanu – jak się okaże, dlatego, że spełnił prośbę Musi:

Ulżył tym dwojgu, doktorowi z kochanką, więc – jak powiedział [kapitan] Kaimatsu – musi stratę wyrównać i starczyć nauce za dwie pożyczki... Rękę lub nogę będą ucinąć po kawałku, zarażą paratyfusem, wyleczą troskliwie i spróbują, jak się dżuma przyjmie¹³⁶.

Wiktorowi udaje się szczęśliwie zbiec z transportu. Wymknąwszy się pościgowi, spotyka dwoje uciekinierów „stamtąd”¹³⁷. Okazuje się, że zbiegli oni z obozu, tyle że nie japońskiego, lecz sowieckiego. Relacjonując to spotkanie swojej ukochanej, Aszyche, Wiktor powie o nich: „zwyczajni ludzie, nauczyciel z lekarką”¹³⁸. Czytelnik nie wie, co dokładnie na temat pobytu w obozie ci rosyjscy zbiegowie wyznali bohaterowi. Może się tego jedynie domyślać na podstawie słów skierowanych do Wiktora przez Aszyche, entuzjastkę komunizmu: „Rozmawiałam z tymi, którzy uczyli się w Kraju Rad. Pewnie, że nie wszystko tam jest tak piękne, jak im się widziało. I nie tak ohydne, jak według przeżyć tych dwojga z obozu. A jak jest naprawdę, tego nie wiem”¹³⁹.

To, co w pierwszych pięciu edycjach powieści wygląda na wymowne przemilczenie, w świetle wydania szóstego, z 1989 roku, okazuje się dziełem cenzury.

¹³⁴ Tamże, s. 262.

¹³⁵ Tamże, s. 267.

¹³⁶ Tamże, s. 272.

¹³⁷ Tamże, s. 283.

¹³⁸ Tamże, s. 302.

¹³⁹ Tamże.

Zawarta jest w nim mianowicie, nienadająca się w okresie PRL do druku, opowieść owych uciekinierów z łagru (w powieści nazwanego „lagrem”) – o bezpodstawnym ich uwięzieniu, zbrodniczej polityce Stalina, głodzie 1932 roku jako efekcie przymusowej kolektywizacji i likwidacji klasy chłopskiej, o życiu i śmierci w łagrach, a także słowa Wiktora o Kanale Białomorskim, „na którym, gdy statek idzie, słychać podobno, jak się rusza pokład, jak się tłuką na dnie kości więźniów...”¹⁴⁰. Jednakże nawet bez tych fragmentów – dzięki którym czytelnik ma okazję uświadomić sobie, że nazistowskie niemieckie, komunistyczne sowieckie i imperialistyczne japońskie więzienia i obozy usytuowane są względem siebie bliżej niż wskazywałaby na to geografia – wymowa ideowa powieści Newerlego jawi się jako niejednoznaczna. Tym, co wyraża ona przede wszystkim, jest rozczarowanie wobec wielkich, uwodzących ludzkie masy idei, które nade wszystko – patrząc na rzecz z punktu widzenia jednostki, osoby – zwodzą, a przy tym często deprawują.

W okresie PRL ukazał się jeszcze jeden utwór poświęcony – co istotne, w całości – Jednostce 731. Mowa o książce, a raczej książeczce *Siewcy czarnej śmierci* Marka Koreywy. Ukazała się ona w 1965 roku w popularnej serii „Żółty Tygrys”¹⁴¹. Zasadniczym celem tej serii była popularyzacja najnowszej historii, odpowiednio opracowana ideologicznie, nie zaś wzbudzanie doznań estetycznych. Poszczególni autorzy nie stronili jednak od środków czysto literackich. Czyni tak również Koreywo. W nocy otwierającej *Siewców...* czytamy:

Tomik ten oparty został na autentycznych zdarzeniach, o których opinia publiczna dowiedziała się z przebiegu procesu japońskich przestępców wojennych w Chabarowsku w dniach od 24 do 30 grudnia 1949 r. Dla zachowania wierności dokumentalnej nazwiska osób kierowniczych nie zostały zmienione. Autor pozwolił sobie jedynie na wprowadzenie fikcyjnych nazwisk osób drugorzędnych, nie mających zresztą wpływu na przebieg wydarzeń¹⁴².

Innym zabiegiem literackim wyzyskanym przez autora jest narracja wszechwiedząca. Nie dysponując nerwem dramatycznym, Koreywo ograniczył się do ilustrowania wydarzeń historycznych, a właściwie fabularyzowania informacji wyczytanych przezeń z książki *Proces japońskich przestępców wojennych...*, obficie zresztą przezeń cytowanej. Pod względem narracyjno-fabularnym *Siewcy...* stanowią więc splot ustępów o charakterze dokumentarnym oraz epizodów fabularnych.

¹⁴⁰ Igor Newerly, *Leśne Morze*, wyd. 6 [uzup.], Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 338. Te niecenzuralne fragmenty zawarte są na stronach 218–223 i 336–341.

¹⁴¹ Marek Koreywo, *Siewcy czarnej śmierci*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.

¹⁴² Tamże, s. 2.

Książkę otwiera scena ukazująca przybycie w 1942 roku do obozu, w którym osadzeni są chińscy jeńcy, japońskiej ciężarówki wojskowej wypełnionej pszennymi bułkami. Bułki te, zatrute bakteriami tyfusu brzuszego, rozdawane są wygłodzonym więźniom, którzy, co potęguje ich radość, mają wkrótce zostać zwolnieni do domu. W kolejnej scenie, rozgrywającej się w roku 1936, dr Ishii Shiro na naradzie w japońskim ministerstwie wojny prezentuje plan rozwoju badań nad bronią bakteriologiczną i możliwościami jej zastosowania. Inkrustują ją, znamienne dla publikacji popularnonaukowych, rzeczowe informacje dotyczące ośrodków badawczych, w tym jednostek nr 731 oraz 100 wraz z ich charakterystyką, a także cytowany *in extenso* za *Procesem japońskich przestępców wojennych*... rozkaz szefa sztabu armii o ustanowieniu specjalnej strefy wojennej w rejonie Pingfan.

Nie sposób referować całej zawartości książki. Ograniczę się do wątku, a raczej obrazu, ośrodka w Pingfang. Rzecz jest o tyle interesująca, że – jak już wspominałem – żaden z jego więźniów nie przeżył. Skazani więc jesteśmy, usiłując wyobrazić sobie „tamto”, na świadectwa sprawców. Koreywo skrzętnie wykorzystuje w tym celu zeznania przestępców wojennych skazanych w Chabarowsku, podpułkownika służby zdrowia Toshihide Nishiego i majora służby zdrowia Tomio Karasawy, dodając do nich jawnie fikcjonalną perspektywę osadzonego w Pingfan członka chińskiego ruchu oporu, Czu Czimenga. W znamienne zatytułowanym, przywołującym na myśl niemieckie ośrodki zagłady, rozdziale *Fabryka śmierci nr 731*, czytelnik „zwiedza” Pingfan wraz z majorem Nishim, oprowadzanym przez doktora Karasawę. „Ogląda” cykl produkcyjny bakterii, dowiaduje się, dzięki docieklivości Nishiego i precyzyjnym wyjaśnieniom Karasawy, o „asortymencie” i wydajności Jednostki, skuteczności rażenia produkowanej tutaj broni. Z kolei w rozdziale „*Tokui atsukai*” ukazane są męczarnie, jakim w Pingfan został poddany Czimeng. Zamknięty w celi dowiaduje się od towarzyszy niedoli, pokazujących mu zamiast dłoni „poczerniałe kości, odarte z ciała”¹⁴³, że tutaj siedzi się bez wyroków i czeka się na jeden, jedyny koniec: „Nie jesteśmy ludźmi, jesteśmy zwierzętami doświadczalnymi, każdego [z] nas to czeka, ciebie też...”¹⁴⁴. Bohater, a wraz z nim czytelnik, informowany jest o przeprowadzanych w Jednostce 731 eksperymentach dotyczących wytrzymałości na mróz oraz skuteczności rozmaitych szczepionek. Na pytanie: „Co tu jest właściwie? Więzienie? Ośrodek naukowy?”, uzyskuje odpowiedź:

To japońska fabryka śmierci. To jednostka 731 koło Charbina, gdzie Japończycy przygotowują wojnę bakteriologiczną. Chcą sztucznie wywołać epidemie. Tu hodują masowo bakterie, żeby w odpowiedniej chwili rzucić na Chiny, na Rosję, na Amerykę i kto wie jeszcze na kogo¹⁴⁵,

¹⁴³ Tamże, s. 56.

¹⁴⁴ Tamże, s. 57.

¹⁴⁵ Tamże.

więzienie natomiast potrzebne jest do „trzymania ludzi jako materiału do eksperymentów”¹⁴⁶. Treści prosovietkich – co wydaje się zaskakujące, wzięwszy pod uwagę czas publikacji – jest tutaj niewiele, właściwie nawet trudno je wskazać. Bo przecież słowa więźnia: „Jedyna tylko nadzieja w wojnie z Rosją. Jak Japończycy zaczną dostawać w skórę, może nas zwolnią”¹⁴⁷, zdają się odzwierciedlać faktyczne nadzieje skazańców, żywione zwłaszcza pod koniec wojny. Nie mniej wymowna, na tle wcześniejszych publikacji, jest także wzmianka o Amerykanach jako potencjalnych ofiarach ataku bakteriologicznego (nb. zgodna z prawdą).

Nakreślony przez Koreywę obraz Jednostki 731 jawi się w kontekście istniejących, w tym najnowszych, opracowań historyków jako zasadniczo wiarygodny. Zastrzeżenia budzi jednak, zważywszy na specyfikę i adres tej publikacji, nadmierna skłonność autora do beletryzacji. Aby ukazać bogaty „repertuar” doświadczeń, jakim poddawano więźniów, autor „obsadza” Czimenga (rzecz jasna, z polecenia władz Pingfan) w funkcji elektryka naprawiającego instalacje. Mając względną swobodę ruchów, „zaglądał [on] przez judasza do wnętrza cel”, nawiąawszy zaś kontakt z więźniami, „orientował się, że każdy [z nich] jest poddawany jakimś doświadczeniom”¹⁴⁸. Zdołał nawet, co z prawdopodobieństwem ani tym bardziej z wiarygodnością nie ma nic wspólnego, podsłuchać rozmowę telefoniczną naczelnika więzienia, domagającego się nowych transportów. Narrator następnie skrupulatnie je wylicza, wspominając przy tym o krematorium, w którym spalano zwłoki.

Dalsze rozdziały książki ukazują (tym razem już w trybie popularnonaukowym, encyklopedycznym, nie zaś poprzez beletryzację) Jednostkę 100 oraz prowadzone w niej badania nad zarażaniem zwierząt i chorobami odzwierzęcymi, między innymi wąglikiem, nosacizną i brucelozą, a także niszczeniem roślin. Rozdział przedostatni, *Koniec „kombinatu śmierci”*, informuje o niszczeniu urządzeń, budynków, dokumentów oraz zgładzeniu więźniów i zlikwidowaniu ich zwłok w Pingfan i jednej z ekspozytur Jednostki 731, zaś ostatni, *Przestępcy przed sądem*, zawiera obszerny cytat z wyroku trybunału wojennego w Chabarowsku. Końcowy akapit książki brzmi na tle wcześniejszych polskich publikacji rzeczowo, neutralnie:

Na ławie oskarżonych zabrakło, niestety, największych przestępców – tych, którzy systematycznie przygotowywali użycie zbrodniczej broni i którzy ustawicznie podżegali do niszczącej wojny bakteriologicznej – generałów, a zarazem naukowców i lekarzy: Ishii, [Masajo] Kitano i [Yujiro] Wakamatsu. Udało się im zbiec za granicę i znaleźć schronienie w Stanach Zjednoczonych¹⁴⁹.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Tamże, s. 58.

¹⁴⁸ Tamże, s. 61.

¹⁴⁹ Tamże, s. 101.

O dziwo, w książce tej nie ma ani słowa o wykorzystaniu ich przez Amerykanów do realizacji własnego programu dotyczącego broni biologicznej ani o rzekomym wykorzystaniu przez Amerykanów japońskich doświadczeń podczas wojny w Korei.

Utwory Newerlego i Koreywy, stroniące od wyraźnej we wcześniejszych polskich tekstach, pisanych w czasie wojny koreańskiej, ideologicznej instrumentalizacji Jednostki 731, stanowią swoisty pomost wiodący do opublikowanej w 2011 roku powieści Marcina Welnickiego *Testament Damoklesa*¹⁵⁰, będącej przejawem instrumentalizacji – by tak rzec – ludycznej, znamionującej różnorodne, wskazane przeze mnie wcześniej, dokonania kultury masowej.

Testament Damoklesa łączy w sobie cechy powieści sensacyjnej, *science fiction* i *fantasy* oraz historii alternatywnej. Akcja utworu toczy się dwutorowo w różnych miejscach naszego globu w latach 1967 i 1987. Wątki te stopniowo splatają się ze sobą. Prolog rozgrywa się jednak wcześniej, w marcu 1951 roku w Seulu. Oto w odpowiedzi na dokonaną przez zwolenników Kim Ir Sena i jego sprzymierzeńców z Chińskiej Republiki Ludowej masakrę cywilnej ludności tego miasta, obróconego następnie w ruinę, Stany Zjednoczone odpowiedziały bombą atomową – „tak jak odgrażał się MacArthur”¹⁵¹.

Druga wojna światowa zakończyła się w 1947 roku. Trzecia Rzesza wyszła z niej obronną ręką, ale jej nie wygrała. Przegrała natomiast, zgodnie z faktem, Japonia, stając się amerykańskim protektorem. Świat podzielony jest na dwie strefy wpływów: Rzeszy (obejmującej zliberalizowaną Europę, której Führerem w 1987 roku jest Margaret Thatcher) i Stanów Zjednoczonych. Między tymi państwami toczy się wyścig zbrojeń, w którym istotną rolę odgrywa broń biologiczna, a ściślej zarazki dżumy, przekazywane w toku dziejów w sposób sekretny i nadnaturalny. W jednej z retrospekcji, sięgającej do nawiedzonej przez Czarną Śmierć średniowiecznej Genui, pojawia się tajemnicza postać świętego z Issyk-kul, dysponującego „protoplastą” pałeczek dżumy, z której czynił on wcześniej użytek w Bizancjum i Atenach.

Pominę tutaj liczne perypetie składające się na raczej dziwaczną niż finezyjną fabułę – w której obok ludzi (inspektor śledczej Misato Inoue i detektywa Gaijina, a także studentki Eve Namury czy tajemniczego Adama Worthingtona) pojawiają się fantastyczne stwory zarówno mityczne, jak i będące dziełem zaawansowanych technologii. W powieści jest ponadto miejsce na handlarzy ludźmi, japońską mafię, pojedynki i pościgi, eksperymenty na zwierzętach, a także obroty rzeczy sprawiające, że nic ani nikt nie wydaje się tym, czym jest. Ograniczę się do wątku Jednostki 731, skądinąd uwikłanego w konteksty, które filozofom – w każdym razie tym, którzy nie czytują podobnej literatury – raczej by się nie przyśniły.

Jego zapowiedzią jest prowadzona w 1967 roku w Osace rozmowa Gaijina z Misato:

¹⁵⁰ Marcin Welnicki, *Testament Damoklesa*, Bellona, Runa, Warszawa 2011.

¹⁵¹ Tamże, s. 20.

– [...] W Mandżurii w czasie wojny działała jednostka japońskiej armii pod dowództwem generała porucznika Shirō Ishii. Jednostka 731.

– Pierwsze słyszę.

– Nie dziwię się. Ale na pewno słyszałeś o Departamencie Przeciwdziałania Epidemiom i Uzdatniania Wody Armii Kwantung. Tak oficjalnie nazywała się jednostka 731. [...] Testowali na ludziach działanie broni konwencjonalnej i biologicznej. Cyjanek potasu, węglik, fosgen, wszystko. I dżumę. Po wojnie na polecenie MacArthura kadrę naukową 731 objął immunitet. Część wyemigrowała do Stanów, wiesz, jak rząd USA lubi ułaskawiać genialnych zbrodniarzy, ale część została [w Japonii – przyp. A.M.]¹⁵².

Do tego wywodu, mającego historyczne umocowanie, bohater dodaje dwa zdania stanowiące załączek czysto fantastycznego „dalszego ciągu” Jednostki 731: „Licz się to, że teraz w ich ręce dostał się protoplasta pałeczki dżumy. Mając taki klucz genetyczny, będą w stanie...”¹⁵³.

Przeszło sto stron dalej, i miesiąc później w powieściowym kalendarzu, oboje bohaterowie, dotarłszy wraz z kompanami na położoną na Pacyfiku wyspę przypominającą dominium doktora Moreau, mają okazję na własne oczy zobaczyć efekty najnowszych eksperymentów dowódcy Jednostki 731, Shirō Ishiego: „Bogactwo flory przyprawiało o zawrót głowy. [...] Kształty kwiatów były wyjątkowe. [...] w cieniu piętnastometrowej paproci [...] wspinały się niespiesznie wielkie jak pięść żuki”¹⁵⁴. Ten zadziwiający pejzaż stanowi jedynie „przedsmak” tego, co ujrzą za chwilę. Z uzyskanych przez Gaijina informacji wynika, że korporacja Matsubishi wybudowała na wyspie jakiś czas temu osiedle badawcze, otoczone murem zwieńczonym drutem kolczastym, w którym eksperymentowano z miejscową florą i fauną oraz dżumą. Podczas przeprowadzonej niedawno ewakuacji osiedla dało się słyszeć zwierzęce wrzaski; kilka osób zniknęło, zostały po nich jedynie krwawe strzępy i podarte ubrania. W części podziemnej budynku głównego bohaterowie napotykają laboratorium oraz przeszklone cele z plamami krwi na posłaniach i śladami na szybie, z których nie wszystkie odpowiadają kształtem ludzkiej dłoni. Gdy zejda jeszcze niżej w głąb budowli, usłyszą dobiegający skądś głos Ishiego: „To, co tu odkrywam, zmieni oblicze nauki. Mogę się podzielić moimi wynikami!”. Ishii usprawiedliwia swoje badania poprzez odwołanie się do japońskiej legendy (wydatnie przez autora wzbogaconej), dla niego stanowiącej żywą prawdę:

Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze boska włócznia nie zakończyła formowania wysp Japonii, pewien gorliwy wyznawca bogów otrzymał dar wiecznego życia, wiecznego

¹⁵² Tamże, s. 217.

¹⁵³ Tamże.

¹⁵⁴ Tamże, s. 341.

powrotu, pod warunkiem, że będzie kontynuował pracę, czyli swoje badania nad częstkami bogów, i budował raj na ziemi! [...] Już w Harbinie, zanim dowiedzieliśmy się czegośkolwiek o tych pradawnych bogach! Opiekowałem się dżumą, tak jak on [tj. święty z Issyk-kul – przyp. A.M.] robił to we Włoszech, w Bizancjum, w Atenach! Byłem architektem wielkiego powrotu!¹⁵⁵

Po tych słowach, przybrawszy kształt potwora wyposażonego w dziób i szpony, Ishii rzuca się na Gajjina. Ginie, zabity przez Misato.

Jakie jeszcze „tajemnice” dotyczące Jednostki 731 zawiera powieść Welnickiego? Okazuje się, że „opracowywanie” szczepów dżumy zakończyło się powodzeniem. Mają one zostać przekazane Amerykanom, którzy otrzymają również szczepionkę. W epilogu powieści, który rozgrywa się we wrześniu 1967 roku w Tokio, Reiner Erhard (dwuznaczna postać o cechach nadczłowieka, niegdysiejszy gestapowiec, dzisiaj zaś będący nadzieją ludzkości) powiada do Kleinera, oficera wywiadu:

Niedługo, może to kwestia tygodni albo dni, wybuchnie epidemia, pandemia, jakiej świat nie widział. A Amerykanie wypuszczą na rynek szczepionkę. Zbiją fortunę. Uzależnią od siebie wiele narodów. Ich firmy farmaceutyczne będą handlować zbawieniem, jakby było na sprzedaż. Ale my jej nie przyjmujemy!¹⁵⁶

Zapowiedź ta brzmi, zarówno dla Kleinera, jak i czytelnika, tyleż enigmatycznie, co niepokojąco.

Konkluzje

Jednostka 731 w świadomości społeczeństw Zachodu właściwie nie istnieje. Przejawia się, choć sporadycznie i dopiero od niedawna, głównie w popkulturze, i to w postaci dalece odbiegającej od historycznego pierwowzoru. Nie ma w tym nic szczególnego o tyle, że walka o pamięć dotyczącą zbrodni popełnionych przez Shirō Ishiego i jego podwładnych była przez dziesięciolecia skazana na przegraną. Któż bowiem miał o nich pamiętać? Ofiary? Te wymordowano. Świadków, obserwatorów zbrodni, właściwie nie ma. Milczeli też przez dziesięciolecia, co zrozumiałe, sprawcy. O ofiary Jednostki 731 nie upominały się przez długie lata ani władze Chińskiej Republiki Ludowej, mające na sumieniu śmierć milionów własnych obywateli¹⁵⁷, ani morderczy reżym Korei Północnej, ani autorytarne (do 1988 roku) rządy Korei Południowej.

¹⁵⁵ Tamże, s. 349–350.

¹⁵⁶ Tamże, s. 517.

¹⁵⁷ Zob. Jean-Louis Margolin, *Chiny – długi marsz w ciemności*, przeł. Aleksandra Matuszyn-Suh, w: Stéphane Courtois [i in.], *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, przeł. Krzysztof Wakar [i in.], Dębogóra, Dębogóra 2017, s. 447–530.

W Chinach, Korei Południowej, Japonii, a także na Zachodzie o Jednostce 731 zaczęto mówić dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W przypadku Polski, a ściślej, polskiej publicystyki i literatury, nastąpiło to, jak się okazuje, znacznie wcześniej – za sprawą wojny w Korei, a konkretnie wszczętej wówczas przez państwa komunistyczne akcji propagandowej oskarżającej Amerykanów o użycie podczas toczącego się konfliktu broni biologicznej. Istotną pożywkę dla polskich utworów stanowiła, jak już wiemy, książka *Proces japońskich przestępców wojennych...* Zarówno we wschodniej Azji, jak i na Zachodzie przeszła ona bez echa. Zimna wojna sprawiła, że widziano w niej – w zależności od tego, z której strony patrzono – już to, jak w Polsce, źródło prawdy obowiązującej, już to dzieło antyimperialistycznej, a więc zwłaszcza antyamerykańskiej propagandy. Prawda zaś jest taka, że choć niepozabawiona akcentów propagandowych, ujawniała ona fakty niemiłe zarówno dla Japończyków, jak i dla Amerykanów, którzy, co udowodnił między innymi proces tokijski, rozpostarli nad niektórymi japońskimi naukowcami-zbrodniarzami, w tym generałem Ishii, parasol ochronny. (Nawiasem mówiąc, Amerykanie uczynili to samo w stosunku do uczonych nazistowskich, których wiedzę i umiejętności, dodajmy, również ochoczo wykorzystywali Sowieci)¹⁵⁸. Oczywiście można się zżymać na to, że komunistyczna propaganda wmawiała światu, że Amerykanie wykorzystują w Korei, czerpiąc z doświadczeń Ishiego, broń bakteriologiczną. W równie wszelako mierze należy się oburzać, że pretekstem do ataku wojsk Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców na Irak w 2003 roku było bezpodstawne pomówienie reżymu Saddama Husajna o produkcję broni bakteriologicznej i innych broni masowego rażenia¹⁵⁹.

Powieść Welnickiego, która pod względem estetycznym i poznawczym prezentuje się nienadzwyczajnie, wydaje się dla literackiego i, szerzej, artystycznego sposobu ujmowania Jednostki 731 emblematyczna, zwłaszcza dla dokonania z ostatniego ćwierćwiecza. Zarówno związane z działalnością tej zbrodniczej instytucji fakty, jak i jej ofiary stanowią dla większości przywołanych przeze mnie utworów, polskich i obcych, nade wszystko **pożywkę**. Można by powiedzieć, że właśnie taka jest kolej rzeczy. Każda tragedia staje się prędzej lub później zaledwie materią tematyczną traktowaną z większą lub – co częstsze – mniejszą wrażliwością. Zbrodnia zyskuje bowiem status zbrodni niesłychanej, obwarowanej

¹⁵⁸ Zob. Erich Lichtblau, *The Nazis Next Door. How America Became a Safe Haven for Hitler's Men*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2014; Norman M. Naimark, *The Russians in Germany. A History of the Soviet Zone of Occupation, 1945–1949*, Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge 1995, s. 205–250 (rozdz. *The Soviet Use of German Science*).

¹⁵⁹ Zob. *The Spies Who Fooled the World* [film dok.], reż. Mike Rudin, Wielka Brytania 2013.

licznymi tabu, tylko wówczas, gdy dotyczy ludzi bliskich lub takich, w których możemy lub chcemy rozpoznać samych siebie. Również wtedy, gdy nie przesłaniają jej zbrodnie „większe” w sensie dosłownym (liczba ofiar), symbolicznym lub emocjonalnym¹⁶⁰. Istotny jest także upływający czas.

Pomimo że dokonywane przez Japończyków w Jednostce 731 i jej filiach zbrodnicze eksperymenty (zarówno oficjalne, jak i przeprowadzane „na własną rękę” przez poszczególnych naukowców i lekarzy) jawią się w świetle opracowań historycznych jako nie mniej przerażające niż te, których dopuszczali się Niemcy w Auschwitz, Dachau czy Ravensbrück, zapewne również w przyszłości stanowić będą głównie pożywkę dla sensacyjnych fabuł – literackich, filmowych czy gier RPG. Generał Shirō Ishii, uczony bez wątpienia nieprzeciętny, zapewne więc nigdy nie zdoła „dośćignąć” w zbiorowej świadomości społeczeństw Zachodu Josefa Mengelego, pseudouczzonego ze stopniem doktora. Dzisiaj jest już na to za późno.

¹⁶⁰ Stąd np. zbrodnia katyńska (dokonana na obywatelach II Rzeczypospolitej) „przesłania” skutkującą większą od niej liczbą ofiar „operację polską” NKWD z lat 1937–1938 (dokonaną na Polakach będących obywatelami Związku Sowieckiego).

ZAKOŃCZENIE: PERSPEKTYWY

Obozy sowieckie, niemieckie i polskie, hiszpańska Miranda de Ebro i japoński Pingfang nie są jedynymi, jakie pojawiają się na kartach literatury polskiej. Tyle że o innych traktuje ona przygodnie, tylko je wzmiankuje. Są wśród nich: obóz koncentracyjny stworzony przez reżym Mussoliniego na wyspie Lipari, o którym wspomina w *Książce o Sycylii* Jarosław Iwaszkiewicz, obozy Czerwonych Khmerów, przywołane w reportażu Zbigniewa Domarańczyka *Kampucza, godzina zero*, czy chorwacki Jasenovac, wymieniony w reportażu *Farby wodne* Lidii Ostalowskiej¹. Nie wątpię, że wsparte na rzetelnej kwerendzie dalsze badania, na przykład dotyczące obozów funkcjonujących pod koniec ubiegłego stulecia podczas wojny w Bośni i Hercegowinie², przyczynią się do poszerzenia „granic” polskiej literatury obozowej i wiedzy na jej temat. Nie to jednak winno być celem ostatecznym.

Ażeby uzyskać rzetelną wiedzę o literaturze obozowej jako takiej, której literatura polska jest tylko jednym w wielu przejawów – a także, pośrednio, o obozach (jako takich) i ich funkcjonowaniu w świadomości różnych społeczeństw i społeczności – nieodzowne jest podejście komparatystyczne. Kiedy w 1978 roku ukazało się pierwsze polskie wydanie jednego z najważniejszych dokonań literatury lagrowej (i zarazem literatury Szoa), wspomnień Prima Leviego *Czy to jest człowiek*³, w jednej z (dwóch zaledwie opublikowanych) recenzji uznano, że „nie wnosi [ono] nic nowego do naszej wiedzy o obozach”⁴. Opinia ta stanowiła wyraz tyleż ignorancji, co pokutującego u nas przez lata przekonania, że polskie relacje o obozach, a ściślej, o niemieckich lagrach, były – przywołajmy opinię literaturoznawcy z 1972 roku – „najliczniejsze i, co ma podstawowe znaczenie, najdonioślejsze i najgłębsze”⁵. Dzisiaj nie mamy wątpliwości, że dokonania

¹ Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka o Sycylii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956; Zbigniew Domarańczyk, *Kampucza, godzina zero*, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1981; Lidia Ostalowska, *Farby wodne*, Czarne, Wołowiec 2011.

² Zaledwie wstępne rozpoznanie w tym względzie podjąłem w książce *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, s. 307–350, *Epilog*. „To się powtarza na naszych oczach” – Srebrenica).

³ Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, przeł. Halszka Wiśniowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

⁴ Kazimiera Fekecz, *Ocalić człowieka*, „Literatura na Świecie” 1979, nr 8, s. 300.

⁵ Włodzimierz Wójcik, *Opowiadania Tadeusza Borowskiego*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1972, s. 27.

doniosłymi zarówno w aspekcie poznawczym, jak i artystycznym dysponują również inne literatury. W przypadku badań nad literaturą Szosa wręcz nie wypada o tym dyskutować. W przypadku literatury obozowej rzecz wydaje się jednak nieco mniej oczywista, bo trudniejsza do ogarnięcia, zwłaszcza gdy terminem „literatura obozowa” obejmujemy nie tylko utwory wywołane przez obozy nazistowskie i sowieckie, lecz także przez mniej znane w szerokim świecie (a raczej w świecie Zachodu), a często nie mniej potworne, obozy ufundowane przez różnej maści dyktatury i totalitaryzmy, a nawet demokracje. Mam na myśli obozy albańskie, argentyńskie, austriackie (funkcjonujące przed *Anschlusssem*), brytyjskie (np. w Kenii, represjonujące członków ruchu Mau Mau), bułgarskie (tworzone przez konserwatystów i przez komunistów), chilijskie, chińskie (komunistyczne i wcześniejsze od nich nacjonalistyczne), chorwackie (nie tylko Jasenovac, również obozy tworzone podczas wojny w Bośni i Hercegowinie), czechosłowackie, fińskie, francuskie (dla hiszpańskich republikanów i późniejsze dla Algierczyków), greckie, hiszpańskie, indonezyjskie, japońskie, jugosłowiańskie (np. Goli Otok), kambodżańskie, kubańskie (batistowskie i komunistyczne), północnokoreańskie, rumuńskie (powstałe za dyktatury Antonescu i w okresie komunizmu), serbskie (w Bośni), słowackie (faszystowskie), tureckie, węgierskie, wietnamskie, włoskie (zarówno dla Włochów, jak i dla Żydów, Cyganów i obcokrajowców, funkcjonujące we Włoszech Mussoliniego i na terenach przez Włochów okupowanych: w Albanii, Egipcie, Grecji, Jugosławii, Libii, Somalii)... Ta przykładowa lista jest dalece niekompletna. „Pełne wyliczenie kacetów XX wieku – pisał przed laty Andrzej Józef Kamiński – byłoby już to dlatego niełatwe, że niewiele krajów na ziemi nie skalało się nimi, bądź nie zostało nimi skalane”⁶.

Jeżeli wspomnienia Leviego wzbogaciły polskie postrzeganie nazistowskich obozów koncentracyjnych oraz Szosa, a także dotyczącej tych zjawisk literatury, stanowiąc jej istotny kontekst⁷, to przecież warto spojrzeć na polską literaturę obozową (nie tylko lagrową i nie tylko łagrową) w świetle innych, inności literatur, ukazujących zarówno znane nam, jak i prawie nieznanne obozy. Warto na początek zorientować się, czy istnieją monografie innych niż polska literatura obozowych – i dotyczące jakich systemów obozowych lub jakich konkretnych obozów. Opracowania takie lub ich zapowiedzi, rzecz jasna, już istnieją⁸. Mogą

⁶ Andrzej Józef Kamiński, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, tł. Halina Zarychta i autor, Przedświt, Warszawa 1990, s. 242.

⁷ Por. Paweł Wolski, *Tadeusz Borowski – Primo Levi. Prze-pisywanie literatury Holocaustu*, Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2013.

⁸ Zob. np. Cynthia Haft, *The Theme of Nazi Concentration Camps in French Literature*, Mouton, The Hague–Paris 1973; Oskar Gruenwald, *Yugoslav Camp Literature: Rediscovering the Ghost of a Nation's Past–Present–Future*, „Slavic Review” 1987, nr 3/4, s. 513–528; Michał Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, tł. Michał

one stanowić dobry punkt wyjścia do ujęć porównawczych. Mam tu na myśli, po pierwsze, monografie literackich ujęć jednego obozu lub jednego systemu obozowego przez różne literatury narodowe, a po drugie – monografie traktujące o różnych systemach obozowych ujmowanych przez różne literatury narodowe. Tego rodzaju dokonania powstają od niedawna. Przykładami pierwszego typu ujęć są: monografia zbiorowa *Buchenwald. Zur europäischen Textgeschichte eines Konzentrationslagers* z 2023 roku, oświetlająca KL Buchenwald z perspektywy wielu literatur narodowych (a konkretnie narodów, których przedstawiciele byli więzieni w tym kacecie), rozprawa Thomasa Taterki *Dante Deutsch* z 1999 roku (jej zakres jest jednak ograniczony, skupia się bowiem na metaforyzacji obozu nazistowskiego jako Dantejskiego piekła), *Lager und Literatur. Zeugnisse des GULAG* Renate Lachmann oraz moja rozprawa *Literatura w lagrze, lager w literaturze*, uwzględniająca, obok literatury polskiej, utwory Imre Kertésza, Prima Leviego, Ernsta Wiecherta i Williego Bredla⁹. Przykładem drugiego typu opracowań są książki: *The Survivor. An Anatomy of Life in the Death Camps* Terrence’a Des Pres, *Face à l’extrême* Tzvetana Todorova, *Écrire les camps* Alaina Parrau oraz *Gulag Literature and the Literature of Nazi Camps* Leony Toker¹⁰. Wszystkie one dotyczą utworów, których tematem są wyłącznie obozy sowieckie i nazistowskie. I żadne inne. Różnią się zaś od siebie tym, że Parrau skupia się na literaturze, podczas gdy trzy pozostałe mają charakter – użyję tu określenia zawartego w podtytule rozprawy Toker – interkontekstualny, a więc swoiście pretekstowy. Literatura

Kaniowski [właśc. Jerzy Pomianowski], Instytut Literacki, Paris 1974; Philip F. Williams, Yenna Wu, *The Great Wall of Confinement. The Chinese Prison Camps through Contemporary Fiction and Reportage*, University of California Press, Berkeley 2004; Katarzyna Drozd, *Białoruska literatura łagrowa*, Katedra Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006; Katarzyna Taczyńska, *Dowcip trwający dwa i pół roku. Obraz Nagiej Wyspy w serbskim dyskursie literackim i historycznym końca XX i początku XXI wieku*, DiG, La Rama, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016; Ewa Szperlik, *Zapiski z „Miasta Umarłych”*. Obóz koncentracyjny Jasenovac i Stara Gradiška w literackich narracjach tanatologicznych i dyskursie pamięci obszaru postjugosłowiańskiego, „Slavica Wratislaviensia”, nr 168 (2019), s. 507–520 (artykuł dotyczy literatury chorwackiej).

⁹ *Buchenwald. Zur europäischen Textgeschichte eines Konzentrationslagers*, red. Stephan Pabst, De Gruyter, Berlin 2023; Thomas Taterka, *Dante Deutsch. Studien zur Lagerliteratur*, Erich Schmidt, Berlin 1999; Renate Lachmann, *Lager und Literatur. Zeugnisse des GULAG*, Konztanz University Press, Göttingen 2019; Arkadiusz Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009.

¹⁰ Terrence Des Pres, *The Survivor. An Anatomy of Life in the Death Camps*, Oxford University Press, New York 1976; Tzvetan Todorov, *Face à l’extrême*, Seuil, Paris 1991; Alain Parrau, *Écrire les camps*, Belin, Paris 1995; Leona Toker, *Gulag Literature and the Literature of Nazi Camps. An Intercontextual Reading*, Indiana University Press, Bloomington 2019.

stanowi w nich nie tyle przedmiot badań sam w sobie, ile raczej pryzmat, przez który „oglądany” i porównywany jest kontekst: dwie obozowe rzeczywistości – nazistowska i sowiecka lub, jak w przypadku pracy Todorova, rozpatrywany jest wpływ reżymów totalitarnych (których skrajnym przejawem są obozy) na indywidualne zachowania moralne, zaś w przypadku dzieła Des Pres dokonywana jest fenomenologia ocalałego. Na gruncie polskim próby paralelnego ujęcia literatury lagrowej i łagrowej podejmowano już jakiś czas temu, czyniono to jednak w skromnym zakresie – raczej postulowano ten typ badań lub dyskutowano jego prawomocność¹¹.

O szerzej zakrojone paralele, wykraczające poza zestawienie łagrów z lagrami, bodajże żaden z literaturoznawców, a dotyczy to nie tylko polonistów, dotąd się nie pokusił. Zespołową próbą takiego ujęcia jest zredagowana przez Anję Tippner i Annę Artwińską monografia z 2019 roku *Narratives of Annihilation, Confinement, and Survival. Camp Literature in a Transnational Perspective*¹². Transnarodowa perspektywa dotyczy w niej jednak głównie obozów nazistowskich i sowieckich – ukazywanych przez pryzmat różnych literatur narodowych; mapę literackich reprezentacji obozów wzbogaca w niej tylko jeden artykuł, dotyczący jugosłowiańskich komunistycznych obozów reedukacyjnych, a w szczególności obozu na Golim Otoku¹³. Podobnie prezentuje się, wydana dwa lata wcześniej, książka Marisy Siguan *Lager überleben, Lager erschreiben*, rozpatrująca jako przejawy autofikcjonalności i zarazem dialogu z tradycją literacką i artystyczną utwory represjonowanych przez nazistów Prima Leviego, Jorge Semprúna, Imre Kertésza i Jeana Améry’ego, a ponadto więzionego w sowieckich łagrach Wałama Szałamowa oraz Maxa Auba, internowanego w czasie drugiej wojny światowej przez Francuzów w obozie Vernet, po czym zesłanego do obozu pracy w algierskim mieście Džilfa¹⁴. Wszystkie te ujęcia, w znikomej tylko mierze penetrujące

¹¹ Zob. Jan Błoński, *Borowski i Herling. Paralela*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 21, s. 1, 7; Tadeusz Drewnowski, *Fałszywa paralela*, „Polityka” 1991, nr 23, s. 10; Krystyna Heska-Kwaśniewicz, *Wstęp*, w: *Antologia literatury łagrów i łagrów w opracowaniu szkolnym*, wybór, wstęp i objaśn. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, oprac. dydaktyczne Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Bogdan Zeler, Książnica, Katowice 1997, s. 5–39; Tadeusz Sucharski, *Literatura Holocaustu i literatura Gulagu? Literatura doświadczenia totalitarne-go!*, „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska”, t. 5 (2007), s. 93–118; Marek Pąckiński, *Literatura łagrowa i łagrowa – ku interdyscyplinarnej definicji gatunku*, „Napis”, nr 24 (2018), s. 197–222.

¹² *Narratives of Annihilation, Confinement, and Survival. Camp Literature in a Transnational Perspective*, red. Anja Tippner, Anna Artwińska, De Gruyter, Berlin 2019.

¹³ Davor Beganović, *Between the Sun and the Stone – the Naked Body: Yugoslav „Re-education” Camps in Literary Representations*, w: *Narratives of Annihilation...*, s. 106–126.

¹⁴ Marisa Siguan, *Lager überleben, Lager erschreiben. Autofiktionalität und literarische Tradition*, Wilhelm Fink, Paderborn 2017.

literaturę pobudzoną przez obozy inne niż sowieckie i nazistowskie, okazują się, niestety, skromne. Tymczasem „wszechświat koncentracyjny”, by posłużyć się tytułem książki Davida Rousseta z 1946 roku¹⁵, wykraczał i wykracza daleko poza granice Rosji (Związku Sowieckiego) i Niemiec, a także ziem przez te kraje okupowanych – poza panowanie komunizmu i nazizmu. Świadczy o tym chociażby, co starałem się wykazać w niniejszej rozprawie, literatura polska. W nie mniejszym stopniu dotyczy to innych literatur, choćby południowosłowiańskich, których twórcy – i ich rodacy – zetknęli się nie tylko z obozami nazistowskimi (niemieckimi) i komunistycznymi (sowieckimi oraz Tity), lecz także faszystowskimi – włoskimi (utworzonymi np. na wyspie Rab) i chorwackimi (np. w Jasenovacu). Wróćmy jednak do literatury polskiej.

Prezentowana książka stanowi próbę monografii polskiej literatury obozowej, a raczej zakreslenia jej, jak się okazuje, wcale szerokiego terytorium. Zapewne i w innych literaturach narodowych (nie tylko boszniackiej, chorwackiej, serbskiej czy słoweńskiej) znaleźć można dzieła traktujące o różnych obozach – nie tylko niemieckich (nazistowskich) i sowieckich (komunistycznych). Żywię nadzieję, że książka ta zachęci badaczy do penetrowania nieznanych dotąd lub słabo rozpoznanych obszarów literatury obozowej, zestawiania ich ze sobą, porównywania, a w efekcie wykreślenia możliwie precyzyjnej mapy światowej literatury obozowej. Jeżeli zgodzimy się, że XX wiek był wiekiem obozów koncentracyjnych¹⁶, niestety wciąż nieprzemijających, to zrodzone przez nie utwory należałoby uznać za wyznaczające jeden z najważniejszych obszarów literatury światowej.

¹⁵ David Rousset, *L'univers concentrationnaire*, Pavois, Paris 1946.

¹⁶ Joël Kotek, Pierre Rigoulot, *Le siècle des camps. Détention, concentration, extermination, cent ans de mal radical*, Lattès, Paris 2000.

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia podmiotowa

Literatura polska

- Antologia tematyczna polskiej i niemieckiej liryki obozu koncentracyjnego Buchenwald i podoboju HASAG-Leipzig*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 347–480.
- b.r., *W niemieckich obozach koncentracyjnych*, „Przewodnik Katolicki” 1939, nr 27, s. 439–440.
- Bartz Maksymilian, *Przeżycia Bereziaka* Nr. 793, Bogdan Sobiesiński, Bruxelles 1945.
- [B. nazw.], *Biegiem marsz*, w: *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918–1939*, zebrał i przypisał opatrzyła Felicja Kalicka, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 241–244.
- Bielicki Marian, *Bakteria 0,78. Powieść*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1951.
- Bielicki Marian, *Dżuma rusza do ataku*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955.
- Borkowicz Leonard, *Bereza szkołą walki*, „Za wolność i lud” 1952, nr 6, s. 8–9.
- Borkowicz Leonard, *Okruchy wspomnień*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 274–279.
- [Borowski Tadeusz], *Dzień na Harmenzach*, w: Nel-Siedlecki Janusz, Olszewski Krystyn, Borowski Tadeusz, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na Obczyźnie, München 1946, s. 68–93.
- Borowski Tadeusz, *Rekord*, w: tenże, *Opowiadania z książek i z gazet*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1949, s. 83–87.
- [Borowski Tadeusz], *U nas, w Auschwitzu...*, w: Nel-Siedlecki Janusz, Olszewski Krystyn, Borowski Tadeusz, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na Obczyźnie, München 1946, s. 130–164.
- Brandstaetter Roman, *Milczenie. Dramat w trzech aktach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.
- Braun Andrzej, *Blask ciemności*, Iskry, Warszawa 1956.
- Broniarek Zygmunt, *Amerykańska zaraza nad Koreą*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.
- Broniewski Władysław, *Rozmowa z Historią*, w: tenże, *Bagiet na broń. Poezje 1939–1943*, W drodze, Jerozolima 1943, s. 11–12.
- Campo de concentración. Z Lluïsem-Antonem Baulenasem, pisarzem katalońskim, rozmawia Jan Strzałka*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 27, dod. „Książki w Tygodniku”, s. X–XI.

- Cat-Mackiewicz Stanisław, *Cat w Berezie*, podał do dr. Andrzej Garlicki, „Polityka” 1986, nr 46, s. 1, 14.
- Cat-Mackiewicz Stanisław, *Cat w Berezie*, „Puls”, nr 32 (1986/1987), s. 96–99.
- Cat [Mackiewicz Stanisław], *Na marginesie polemiki o „Przodownicę”*, „Słowo” 1938, nr 67, s. 1.
- Cybulski [właśc. Lenardowicz] Mieczysław, *Wspomnienia więźnia z Wysp Solowieckich*, „Dzwon Niedzielny” 1934, nr 12, s. 181–182; nr 13, s. 198–199; nr 14, s. 218–219; nr 15, s. 246–247; nr 16, s. 261–262; nr 17, s. 279–280; nr 18, s. 295–296; nr 19, s. 309–310; nr 20, s. 326–327; nr 21, s. 341–342; nr 22, s. 359–360; nr 23, s. 373–374; nr 24, s. 391–392; nr 25, s. 405–406; nr 26, s. 423–424; nr 27, s. 437–438; nr 28, s. 455–456; nr 29, s. 469–470.
- Czapski Józef, *Na nieludzkiej ziemi*, Instytut Literacki, Paris 1949.
- Czapski Józef, *Wspomnienia starobielskie*, Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, [b. m. wyd.] 1944.
- Czarnecki Wacław, *Bereza Kartuska*, „Robotnik” 1934, nr 251, s. 3.
- Czarnecki Wacław, *W Berezie Kartuskiej. To, co widział nasz sprawozdawca*, „Robotnik” 1934, nr 252, s. 3.
- Czarnecki Wacław, *W Berezie Kartuskiej. W „sztabie” obozu u „komendanta” Greffnera*, „Robotnik” 1934, nr 253, s. 3.
- Czuchnowski Marian, *Czarna koronka. Powieść*, Polska Fundacja Kulturalna, London 1966.
- Czuchnowski Marian, *Tyfus, teraz słowiki. Powieść*, Modern Writing, London 1951.
- Dąbrowska Maria, *Dzienniki 1914–1965*, pierwsze pełne wyd. w 13 tomach (bez oprac. edytorskiego) pod kier. Tadeusza Drewnowskiego, Polska Akademia Nauk, Warszawa 2009, t. 2: 1926–1934.
- Dąbrowska Maria, *Szkice z podróży*, Czytelnik, Warszawa 1956.
- Dehnel Jacek, *Dąb Goethego*, „Odra” 2007, nr 9, s. 53–57.
- Dobraczyński Jan, *Dościsnięty*, Pax, Warszawa 1967.
- [Domagała Czesław], *Naszym celem – rozkwit ojczyzny, budowa socjalizmu i pokój. Przemówienie I sekretarza KW PZPR w Krakowie tow. Czesława Domagały*, „Gazeta Krakowska” 1968, nr 72, s. 2–3.
- [Domagała Czesław], *Tow. pos. Czesław Domagała* [wypowiedź w debacie sejmowej z 11 kwietnia 1968 roku], „Trybuna Ludu” 1968, nr 102, s. 6.
- Domagała Czesław, *Wzbierająca fala*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976.
- Domarańczyk Zbigniew, *Kampucza, godzina zero*, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1981.
- Drut opasał w krąg. Antologia poezji jenieckiej z lat 1939–1945*, wybór, oprac. i wstęp Róża Bednorz, Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych, Łambinowice 1984.
- Dybowski Janusz Teodor, *„Siedem lat w szponach GPU”. Rozmowa z [Franciszkiem] Olechnowiczem*, „Kultura” 1936, nr 16, s. 4.
- Dygat Stanisław, *Jezioro Bodeńskie*, Wiedza, Warszawa 1946.
- Dziasek Franciszek, *Pamiętnik czasu pogardy*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – Wydział Teologiczny, Poznań 2005.
- Dzięcioł Władysław, *Głodówka w Miranda del [!] Ebro*, „Polityka” 1961, nr 23, s. 4–5.
- Feliksiak Jerzy S., *Karta z Buchenwaldu*, w: tenże, *Lenno*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1980, s. 56.

- Filipowicz Kornel, *Krajobraz, który przeżył śmierć*, w: tenże, *Krajobraz niewzruszony. Opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1947, s. 91–117.
- Gaudasiński Zygmunt, *Mimo wszystko z uśmiechem*, Ajaks, Pruszków 1998.
- Gawalewicz Adolf, *Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień mużulmana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.
- Gazdajka Piotr, *Za drutami Berezy*, „*Za wolność i lud*” 1951, nr 6, s. 14–15.
- [B. nazw.], *** [Gdy wróciłeś z tej Berezy...], „*Świat*” 1957, nr 33, s. 5.
- Gębala Stanisław, *1 maja i Bereza Kartuska*, „*Życie Literackie*” 1965, nr 18, s. 8–9.
- Gisges Jan Maria, *Brudne śniegi*, w: tenże, *Brudne śniegi*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964, s. 131–180.
- Gisges Jan Maria, *Więzień i chłop. Poezje*, Kielecki Klub Literacki, Kielce 1946.
- Goetel Ferdynand, Wypowiedź w ankiecie *Pisarze polscy a Rosja sowiecka. Literatura sowiecka – eksperyment komunistyczny – zbliżenie polsko-rosyjskie*, „*Wiadomości Literackie*” 1933, nr 44, s. 3.
- Gogołowska Stanisława, *Z pamiętnika więźniarki Buchenwaldu. Aussenkommando Altenburg numer 27568*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1975.
- Gozdawa, *Dzień szarego Mirandczyka (Miranda nad Ebro)*, „*Wrócimy*” 1942, nr 9, s. 306–313.
- Grubiński Wacław, *Miedzy młotem a sierpem*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, London 1948.
- Grzebałkowska Magdalena, *1945. Wojna i pokój*, Agora, Warszawa 2015.
- Grzymała-Siedlecki Adam, *Sto jedenaście dni letargu (Wspomnienia z Pawiaka z lat 1942/1943)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.
- Gubała Bronisław, *Za falochronem kończą się marzenia*, Miniatura, Gdynia 2006.
- Herling-Grudziński Gustaw, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, przedm. Bertrand Russell, Gryf, London 1953.
- Hołuj Tadeusz, *Dom pod Oświęcimiem. Sztuka w 4 aktach*, Sztuka, Warszawa 1948.
- Ilgin Wincenty, *Wspomnienia kapłana z Solówek. Jak to było w raju bolszewickim. Charków – Solówki – Pinięga – Moskwa – Warszawa (1917–1933)*, słowo wstępne, oprac. przypisów, wybór aneksów i fot. Roman Dzwonkowski, Norbertinum, Lublin 2006.
- Iwaniuk Wacław, *Byłem...*, „*Fraza*” 1994, nr 5/6, s. 5.
- Iwaniuk Wacław, *Każdy z nas nosi w sobie załączki wielkości (wiersz dla Miłosza)*, w: tenże, *Moje strony świata. Poezje*, Instytut Literacki, Paris 1994, s. 12–15.
- Iwaniuk Wacław, List do Mieczysława Grydzewskiego z 25 czerwca 1962 roku, w: tenże, *Ostatni romantyk. Wspomnienie o Józefie Łobodowskim*, oprac., wstępem, notą i przypisami opatrzył Janusz Kryszak, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1998, s. 69–71.
- Iwaniuk Wacław, *Miranda (fragmenty wspomnień)*, oprac. i pośl. Jan Wolski, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Mordellus, Toronto–Berlin 2001.
- Iwaniuk Wacław, *Moje życie rodzinne*, „*Kwartalnik Artystyczny*” 1998, nr 2, s. 10.
- Iwaniuk Wacław, *Pro domo sua*, w: tenże, *Moje strony świata. Poezje*, Instytut Literacki, Paris 1994, s. 45.
- Iwaniuk Wacław, *Sceny wojenne*, w: tenże, *Moje strony świata. Poezje*, Instytut Literacki, Paris 1994, s. 61–73.
- Iwaniuk Wacław, *Trzy spotkania*, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 1988.
- Iwaskiewicz Jarosław, *Książka o Sycylii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.

- Jacewicz Alfons, *Jurij Dąbski (Opowiadania z wojny i pokoju)*, B. Świderski, London 1964.
- Jacewicz Alfons, *Na obczyźnie. Dziejów Jurija Dąbskiego część trzecia*, nakł. autora, London 1965.
- Jacewicz Alfons, *Santa Rosa. Osiedle polskie w Meksyku*, nakł. autora, London 1965.
- Jacewicz Alfons, *„Turyści Sikorskiego” (Dalsze dzieje Jurija Dąbskiego)*, nakł. autora, London 1965.
- Járosy Fryderyk, *Okoliczności łagodzące*, Archiwum Emigracji, Toruń 2004.
- Jasienica Paweł, *Rozważania o wojnie domowej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985.
- Jastrun Mieczysław, *Mit śródziemnomorski*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962.
- Jaworski Jan Bolesław, *W obozie Buchenwald zginął pies*, w: tenże, *Kolor urodzenia*, Iskry, Warszawa 1979, s. 39.
- (K.), *W greckim Dachau*, „Za wolność i lud” 1950, nr 4, s. 9.
- [B. nazw.], *Karcer*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 221.
- [B. nazw.], *Karna sala*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 147.
- Katz-Suchy Juliusz, *Moje pierwsze dni w Berezie*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 341–345.
- Keksztas Józef, *Stałem się numerem*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 194–195.
- Kępiński Antoni, List z obozu Miranda do rodziców z 23 marca 1942 roku, w: Jakubik Andrzej, Masłowski Jan, *Antoni Kępiński – człowiek i dzieło*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1981, s. 72.
- Kępiński Antoni, Listy z obozu Miranda do rodziców, w: tenże, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Zdzisław Jan Ryn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 245–274.
- Kiedrowski Witold, *Na drogach życia*, Bernardinum, Pelplin 2004.
- Kielar Wiesław, *Anus mundi. Wspomnienia oświęcimskie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.
- Kiersnowski Zygmunt, *Prawda o Mirandzie*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1943, nr 38, s. 4.
- Kisiel Stach [właśc. Stanisław], *Wiosna wolności*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1971, nr 3/4, s. 66.
- Klinga Rafał, *Etap w pół drogi: Miranda*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1942, nr 50, s. 4.
- [B. nazw.], *Kolczaste druty*, w: Polit Ireneusz, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 234.
- Kolski Witold, *Walec (Wspomnienia z Berezy)*, „Czerwony Sztandar” 1939, nr 53, s. 2.
- Koniusz Janusz, *Wycieczka. Opowiadanie*, „Życie Literackie” 1967, nr 3, s. 8–9.
- Koreywo Marek, *Siewcy czarnej śmierci*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.
- Korotyński Henryk, *Dwie wojny w Korei*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1952.
- Korotyński Henryk, *10 tygodni w Korei*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.

- [B. nazw.], *** [*Kostki twarde muszą być...*], w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 59.
- Kowalski Stanisław, *Buchenwaldzkie Krankenbaum*, „Za wolność i lud” 1949, nr 3, s. 13–14.
- Kowalski Stanisław, *Dzień Schonungu. Z buchenwaldzkiego pamiętnika*, „Za wolność i lud” 1949, nr 4, s. 8–9.
- Koźniewski Kazimierz, *Bunt w więzieniu*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- Koźniewski Kazimierz, *Słownik swoich i obcych*, Iskry, Warszawa 1994.
- Koźniewski Kazimierz, *Zimowe kwiaty. Powieść współczesna*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.
- Krajobraz poezji polskiej. Antologia*, wybór i wstęp Barbara Kryda, wyd. 3 zm., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992.
- Krakowiecki Anatol, *Książka o Kołymie*, Veritas, London 1950.
- Krzyżanowski K[azimierz], *Poznaj godność swoją (Parafraza Psalmu 8 – napisana w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie w roku 1941)*, „Gazeta Niedzielną” 1976, nr 49, s. 1.
- Kubicki Marian, *Nokturn*, w: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 500–502.
- Kubicki Marian, *Towarzyszom*, w: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 503–504.
- Leblang Leon, *Transport z „Brygidek”*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 52–54.
- Lem Stanisław, Wypowiedź w audycji Polskiego Radia *Zapiski ze współczesności* [online], <http://ninateka.pl/film/stanislaw-lem-zapiski-ze-wspolczesnosci-3-5> [dostęp 12.11.2016].
- Lenardowicz Mieczysław, *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930. Przekł. rosyjski: Ленардович М[ечислав], *На островах пыток и смерти (воспоминания с Соловков)*, przeł. М. Горбунова, w: *Каторга и ссылка на Севере России*, t. 3: *Воспоминания поляков*, wybór i red. М[ихаил] Супрун, Издательство Поморского университета, Архангельск 2008, s. 50–91; Ленардович М[ечислав], *На островах пыток и смерти. Воспоминания с Соловков*, przeł. М. Горбунова, w: *Воспоминания соловецких узников 1923–1939 гг.*, t. 1: 1923–1927, red. Вячеслав Умнягин, Издательство Спасо-Преображенского Соловецкого мужского монастыря, Соловки 2013, s. 596–632. Przekł. ukraiński: [Lenardowicz Mieczysław], *Соловки, острови мук і смерті. На підставі спогадів соловецького в'язня М. Цибульського*, Meta, Lwów 1937.
- Lenardowicz Mieczysław, *Za czerwonym kordonem. Wspomnienia z pobytu w Rosji sowieckiej*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1931.
- Lenartowicz [właśc. Lenardowicz] M[ieczysław], *Pamiętnik z Solówek*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa [1930].
- Leonhardowa Anna, *Urzędowe zawiadomienie*, „Życie Literackie” 1976, nr 18, s. 6.
- Leonhardowa Anna, *„Zdrów i rzeški” – kartka z Buchenwaldu*, „Życie Literackie” 1976, nr 18, s. 6.

- Liedtke Antoni, *Gwiazdka w Miranda de Ebro*, „Tygodnik Powszechny” 1966, nr 52, s. 10.
- Lipski Leo, *Dzień i noc (na otwarcie kanału Wołga–Don)*, w: tenże, *Dzień i noc (Opowiadania)*, Instytut Literacki, Paris 1957, s. 7–40.
- Lubicz[-Zaleski] Zygmunt, *Le Chêne de Buchenwald*, [tł. autor], w: *Anthologie des poèmes de Buchenwald*, zebr. André Verdet, Robert Laffont, Paris 1946, s. 77–78.
- Lubicz-Zaleski Zygmunt, *Pamiętnik. Od Grotowic do Buchenwaldu (1939–1945)*, oprac. i przypisami opatrzyła Małgorzata Willaume, Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie, Lodart, Paris–Łódź 1998.
- Lubicz[-]Zaleski Zygmunt, *Z relikwiarza poetyckiego: Po wyzwoleniu, Dąb buchenwaldzki, Osiołek, *** [Bracie-Chryste – gdzie jesteś...], Sen majowy w Buchenwaldzie, 13 kwietnia 1945, Compiègne – styczeń 1944 – przed wymarszem na transport Meer Schaum...*, „Wiadomości” 1966, nr 44, s. 1.
- Lurczyński Mieczysław, *Caracho-Weg*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945.
- Lurczyński Mieczysław, *Caracho-Weg*, w: tenże, *Caracho-Weg*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945, s. 18–21.
- Lurczyński Mieczysław, *Janka*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945.
- Lurczyński Mieczysław, *Księżniczka Buchenwaldu*, „Wiadomości” 1961, nr 52/53, s. 18–19.
- Lurczyński Mieczysław, *Łuski Syreny*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945.
- Lurczyński Mieczysław, *Nie móc...*, w: tenże, *Caracho-Weg*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945, s. 31.
- Lurczyński Mieczysław, *Niedokończony poemat*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945.
- Lurczyński [Mieczysław], *Répondant au salut de Saint Jean*, [tł. Zygmunt Lubicz-Zaleski], w: *Anthologie des poèmes de Buchenwald*, zebr. André Verdet, Robert Laffont, Paris 1946, s. 79–80.
- Lurczyński Mieczysław, *Reszta jest milczeniem*, Polska Fundacja Kulturalna, London 1988.
- Lurczyński Mieczysław, *Rozmowy*, w: tenże, *Czas poległy*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1945, s. 31–39.
- Lurczyński Mieczysław, *Stara Gwardia*, Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego, Hanower 1946.
- Lustig Tadeusz, *Orlęta w Jaworznie. Kartki z pamiętnika*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997.
- Łępkowski Andrzej, *Tak było... Birkenau, Buchenwald, Ohrdruf, Crawinkel, Leitmeritz*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006.
- Macek Zofia, *Jeńcom głodem i zimnem uśpionym*, w: tenże, *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebniach*, Gminna Biblioteka Publiczna w Jasle z/s w Szebniach, Jasło 2013, s. 30.
- Macierzyński Piotr, *Antologia wierszy ssmańskich*, Korporacja Ha!art, Kraków 2011.
- Mackiewicz Józef, *Kontra*, Instytut Literacki, Paris 1957.
- Mackiewicz Józef, *Nie trzeba głośno mówić. Powieść*, Instytut Literacki, Paris 1969.

- Mackiewicz Stanisław, *Dlaczego osadzono mnie w Berezie. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1951, nr 42, s. 4.
- Mandalian Andrzej, *Wieczór w Jaworznie*, w: Braun Andrzej, Mandalian Andrzej, Woroszyński Wiktor, *Wiosna sześciolatki. Wiersze, Książka i Wiedza, Warszawa 1951*, s. 39–42.
- Marcinkowski Karol, *Po polską broń*, Sokół Polski, Pittsburgh [1949].
- Marjańska Ludmiła, *Krzak gorejący*, w: *taż, Rzeki*, Czytelnik, Warszawa 1969, s. 42.
- Marjańska Ludmiła, *Z Turynгии*, w: *taż, Rzeki*, Czytelnik, Warszawa 1969, s. 43.
- [B. nazw.], *Maszerują nasze bataliony*, w: Polit Ireneusz, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 233.
- Matywiecki Piotr, *** [Wywleczeni na słońce...], w: *tenże, Ta chmura powraca*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 61–62.
- Meissner Janusz, *Pióro ze skrzydeł*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985.
- Melcer Wanda, *Statek 1092*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1952. Wyd. 1 masowe: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953.
- Miłosz Czesław, *Rodzinna Europa*, Instytut Literacki, Paris 1959.
- Miłosz Czesław, *Rok myśliwego*, Instytut Literacki, Paris 1990.
- Miłosz Czesław, *Rzeka*, w: *tenże, Ocalenie*, Czytelnik, Warszawa 1945, s. 74–75.
- Miłosz Czesław, *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paris 1953.
- Mirski Michał, *...biegiem marsz!*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958.
- Mrozek Sławomir, *Baltazar. Autobiografia*, Noir sur Blanc, Warszawa 2006.
- Mrozek Sławomir, *Jaworzno*, „Kultura” 1985, nr 1/2, s. 31–39.
- Mrozek Sławomir, *Młode miasto*, „Przekrój”, nr 276 (1950), s. 8–9.
- Mrozek Sławomir, *Popiół? Diament?*, „Kultura” 1983, nr 1/2, s. 33–41.
- Mrozek Sławomir, *Rozmowa*, „Dialog” 1981, nr 2, s. 140–141.
- Mrozek Sławomir, *Szyny*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 202, s. 15.
- Muszyńska Felicja, *Z relacji żony więźnia Libera Muszyńskiego*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 238–245.
- Nałkowska Zofia, *Dorośli i dzieci w Oświęcimiu*, w: *taż, Medaliony*, Czytelnik, Warszawa 1946, s. 79–88.
- Nałkowska Zofia, *Ludzie w Oświęcimiu*, „Głos Ludu” 1945, nr 157, s. 5.
- Natanson Wojciech, *„Śpiewające konie” Buchenwaldu. Notatki z NRD*, „Życie Literackie” 1962, nr 45, s. 1–2.
- Nawrocki Roman, *Od agenta „ochrony” do komendanta Berezy*, „Za wolność i lud” 1949, nr 6, s. 10.
- Nel-Siedlecki Janusz, Olszewski Krystyn, Borowski Tadeusz, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na Obczyźnie, München 1946.
- Newerly Igor, *Broń Sekcji Tanaki* [scenariusz filmowy], 1961, maszynopis w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.
- Newerly Igor, *Chłopiec z Salskich Stepów*, Czytelnik, Warszawa 1948.
- Newerly Igor, *Leśne Morze. Powieść*, Czytelnik, Warszawa 1960. Wyd. 6 [uzup.], Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.
- Newerly Igor, *Prawdziwe przygody autora i bohaterów tej powieści*, w: *tenże, Chłopiec z Salskich Stepów*, wyd. 19, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 187–201.

- Newerly Igor, *Szu-Hai*, „Żołnierz Polski” 1956, nr 1, s. 25–28; nr 2, s. 25–28; nr 3, s. 25–28; nr 4, s. 25–28; nr 5, s. 25–29; nr 6, s. 25–28; nr 7, s. 25–28; nr 8, s. 25–28; nr 9, s. 25–28; nr 10, s. 25–28; nr 11, s. 25–29; nr 12, s. 25–28; nr 13, s. 25–28; nr 14, s. 25–28; nr 15, s. 25–28; nr 16, s. 25–28; nr 17, s. 25–28; nr 18, s. 25–28; nr 19, s. 25–28; nr 20, s. 25–27; 1957, nr 1, s. 21–22; nr 2, s. 21–22; nr 3, s. 19–20; nr 4, s. 21–22; nr 5, s. 21–22; nr 6, s. 21–22; nr 7, s. 21–22; nr 8, s. 21–22; nr 9, s. 21–22; nr 10, s. 21–22; nr 11, s. 21–22; nr 12, s. 21–22; nr 13, s. 21–22.
- Newerly Igor, *Zostało z uczty bogów*, Instytut Literacki, Paris 1986.
- Nieścior Leon, *Więzień oświęcimski numer 16087*, nakł. autora, New York 1953.
- Nogaj Stanisław, *Gusen. Pamiętnik dziennikarza*, cz. 1, Komitet b. więźniów obozu koncentracyjnego Gusen, Katowice 1945.
- Nogaj Stanisław, *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy. Reportaże*, t. 2, nakł. Stanisław Szarlata, Katowice 1939.
- Nogaj Stanisław, *Za kratami i drutami Trzeciej Rzeszy (Reportaże)*, Polonia, Katowice 1937. Wyd. 2, t. 1, Polonia, Katowice 1939.
- Nowakowski Tadeusz, *Obóz Wszystkich Świętych*, Libella, Paris 1957.
- Nowakowski Zbigniew, *II wojna światowa 1939–1945. Fakty, zdarzenia, okoliczności, przeżycia*, Wydawnictwo Zakonu Pijarów, Kraków 1996.
- Nowakowski Zygmunt, *Alpuhara*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1941, nr 48, s. 1.
- Nowicki Donat, *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 553–554; nr 35, s. 569–570, 577.
- Nowicki Waclaw, *Żywe echa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
- Obidniak Karol, *Jak zostać generałem. Wspomnienia szeregowca*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1970.
- [B. nazw.], *Odmieniły się role, ale tylko częściowo. Odwiedzamy obóz pracy dla „foksów” w Jaworznie*, „Kurier Popularny” 1946, nr 210, s. 4.
- Odrawąż Bolesław, *Kolęda za drutami. Z pamiętnika pisanego w Mirandzie*, „Dziennik Żołnierza” 1943, nr 299, s. 3.
- Olcha [właśc. Mirek] Antoni, *Kamień buchenwaldzki*, w: tenże, *Oko delfina*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, s. 59.
- Olechnowicz Franciszek, *Prawda o Sowietach (wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927–1933)*, nakł. autora, Warszawa 1937.
- Olechnowicz Franciszek, *Siedem lat w szponach GPU*, nakł. autora, Wilno 1935.
- Omiljanowicz Aleksander, *Koniec kommanda śmierci*, w: tenże, *Sens życia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1971, s. 68–80.
- Orzechowski Waclaw, *Żołnierskie bezdroża*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1980.
- Ostałowska Lidia, *Farby wodne*, Czarne, Wołowiec 2011.
- Ostańkowicz Czesław, *Bagaż pełne niepokoju*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966.
- Ostańkowicz Czesław, *Czarna z komanda Bayer*, Pax, Warszawa 1958.
- Ostańkowicz Czesław, *Dziwny normalny świat. Opowiadania*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962.
- Ostańkowicz Czesław, *Listy*, w: tenże, *Dziwny normalny świat. Opowiadania*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962, s. 69–74.

- Ostańkowicz Czesław, *My*, w: tenże, *Strofy pawiaćkie*, [b. wydaw.], Wrocław 1980, s. 24 nlb.
- Ostańkowicz Czesław, *Straszna Góra Ettersberg*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968.
- Ostańkowicz Czesław, *Strofy pawiaćkie*, [b. wydaw.], Wrocław 1980.
- Osuchowski Jerzy, *Zapomnieć nie mogę. Wspomnienia więźnia małego obozu w Buchenwaldzie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.
- Otwinowski Stefan, *Weimar i okolica...*, „Życie Literackie” 1958, nr 48, s. 7.
- Ozimek Józefa, *Kobieta-więzień*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 445–446.
- Pankowski Marian, *Wina*, w: tenże, *Pieśni pompejańskie*, R.-J. Stenuit, Bruxelles 1946, s. 43–45.
- Pankowski Marian, *Z Auszwicu do Belsen. Przygody*, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Pasternak Leon, *Album*, „Dialog” 1965, nr 1, s. 5–32.
- Pasternak Leon, *Bereza*, „Sztandar Wolności” 1940, nr 23, s. 4.
- Pasternak Leon, *Do wizji*, w: tenże, *Słowa z daleka*, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, Moskwa 1944, s. 3.
- Pasternak Leon, *„Droga Stalina”*, w: tenże, *Lira i satyra. Wybór wierszy 1931–1951*, Czytelnik, Kraków 1952, s. 91–92.
- Pasternak Leon, *Dzień pochmurny. Poezje*, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1936.
- Pasternak Leon, *Dzień zapłaty*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956.
- Pasternak Leon, *Jestem*, w: tenże, *Dzień zapłaty*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 66–77. Przedr. w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 176–183.
- Pasternak Leon, *Lenin*, w: tenże, *Linia życia*, Związek Zawodowy Literatów Polskich, Łódź 1948, s. 45.
- Pasternak Leon, *Nareszcie książka o Berezie*, „Nowe Drogi” 1958, nr 11, s. 161–163.
- Pasternak Leon, *Pieśń o hańbieniu rasy*, „Chochół” 1938, nr 2, s. 3.
- Pasternak Leon, *Tak było*, w: tenże, *Rzeź niewiniątek*, Czytelnik, Warszawa 1946, s. 86–88.
- Pasternak Leon, *Warszawskie szosy*, w: tenże, *Słowa z daleka*, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, Moskwa 1944, s. 18–19.
- [Piotrowski Edward], *Spowiedź publiczna młodego narodowca. Edward Piotrowski był więźniem Berezy w liście do przyjaciela opowiada nam o swoich przeżyciach*, „Łódzki Głos Narodowy” 1935, nr 1. Przedr. w: Polit Ireneusz, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 235–237.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekł. z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Pallottinum, Poznań–Warszawa 1990.
- [B. nazw.], *Po pięciu latach strasznej katorgi powrócił z niewoli sowieckiej polski policjant*, „Hasło Łódzkie” 1929, nr 104, s. 2.
- Podhajecki Samuel, *Wspomnienia z Berezy*, w: *Kartki z Dziejów KPP*, red. M. Zwolak, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 413–460.
- Podlowska Janina, *W Buchenwaldzie*, w: tenże, *Żeby była miłość*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1984, s. 13.
- Podolski Julian, *Człowiek z trzech obozów*, „Dziennik Polski” 1945, nr 78, s. 2–3.

- Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*, red. Anna Skoczek, Instytut Pamięci Narodowej, Dante, Kraków 2014.
- Pogan Józef, *Wicek z Berezy nie wrócił*, „Orka” 1946, nr 10, s. 4–5; nr 11, s. 4–5; nr 12, s. 4–7.
- Polak Edmund, *Czczycielowi Wandy na przestroge*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 388–389.
- Polak Edmund, *Czekam*, w: Czarnecki Wacław, Zonik Zygmunt, *Walczący obóz Buchenwald*, przedm. Franciszek Ryszka, Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 395–396; *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 880–881.
- Polak Edmund, *Dziennik buchenwaldzki*, przedm. Czesław Pilichowski, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1983.
- Polak Edmund, *Fraszka o pracy w KL Bu.*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 385.
- Polak Edmund, *Goethe ...Über allen Gipfeln herrscht Ruh'...*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 438.
- Polak Edmund, *Kromka chleba*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 420.
- Polak Edmund, *Krowia dola*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 2, s. 3.
- Polak Edmund, *Marsz*, w: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 812.
- Polak Edmund, *Morituri*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- Polak Edmund, *Niedziela palmowa w KL Buchenwald*, w: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 829.
- Polak Edmund, *Szron na drutach*, „Nowy Wyraz” 1976, nr 9, s. 49.
- Polak Edmund, *Wiosna, mówią...*, w: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 504–505.
- Polak Edmund, *** [Za tobą wykopany rów...], w: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. Jan Szczawiej, przedm. Kazimierz Rusinek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, t. 1, s. 914–915.
- Polak Edmund, *Zamiast elegii. Robertowi Blanc zm. 25 V 1944 w KL Bu.*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 422–423.
- Polanowski [właśc. Neufeld] Tadeusz, *Buchenwald*, w: tenże, *Taniec wśród luków*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 113.

- Polanowski [właśc. Neufeld] Tadeusz, *Dąb Goethego*, w: tenże, *Taniec wśród luków*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 110.
- Popiel Mieczysław, *Gaudeamus igitur...*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 114–119.
- Poraj Krzysztof, *Koszary i koszmary*, Księgarnia Polska Bernard Połoniecki, Lwów 1939.
- Pracki Lucjan, *Korespondent wojenny z Korei donosi...*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953.
- [B. nazw.], *Prawda o hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Rozmowa z więźniem z Gusen i Dachau*, „Dziennik Polski” 1945, nr 1, s. 6.
- [B. nazw.], *Prezes Akademii Literatury [Wacław Sieroszewski] o więźniach brzeskich, skazańcach prasowych i Berezie Kartuskiej*, „Prosto z mostu” 1935, nr 54, s. 8.
- Pribula Józef, *Tylko raz w życiu*, Profil, Ostrava 1977.
- [B. nazw.], *Przez błota poleskie*, w: *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918–1939*, zebr. i przypisami opatrzyła Felicja Kalicka, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 245–247.
- Przymanowski Janusz, *Cztery pancerni i pies*, t. 1–3, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1964–1970.
- Rogowicz Jerzy, *W obozie koncentracyjnym*, „Kurier Warszawski” 1936, nr 255 (wyd. wieczorne), s. 2–3; *Za co? Od jak dawna?*, nr 256 (wyd. wieczorne), s. 2–3; *„Wychowanie” przez obóz*, nr 258, s. 6; *Wszereż i wzdłuż obozu*, nr 260 (wyd. wieczorne), s. 2–3; *„Korytarz” polski w obozie*, nr 308 (wyd. wieczorne), s. 2; *Jak ich żywią?*, nr 314, s. 5; *Przyszłość obozu*, nr 321, s. 7–8.
- Romanowiczowa Zofia, *Przejście przez Morze Czerwone*, Libella, Paris 1960.
- Romek, *Jak tyłu innych...* (garść wspomnień harcerza-żołnierza), „Ognisko Harcerskie” 1944, nr ze stycznia–lutego, s. 8–10.
- Roniarski Zygmunt, *Bez wiz i dewiz*, Pojezierze, Olsztyn 1983.
- Różewicz Tadeusz, *Warkoczyk*, w: tenże, *Pięć poematów*, Czytelnik, Warszawa 1950, s. 11.
- Różewicz Tadeusz, *Wycieczka do muzeum*, w: tenże, *Wycieczka do muzeum*, Czytelnik, Warszawa 1966, s. 11–22.
- Rudnicki Janusz, *Dwa (obóz)*, w: tenże, *Chodźcie, idziemy*, W.A.B., Warszawa 2007, s. 173–183.
- Sadkowski Wacław, *Oświęcim z perspektywy Buchenwaldu. Notatki z podróży*, „Akcent” 2005, nr 1, s. 43–48.
- Sandulowicz Nikola, *Goli Otok. Wyspa śmierci*, „Za wolność i lud” 1953, nr 4, s. 21.
- Sawicki Jan Kazimierz, Sobiś Stanisław Andrzej, *Na alianckich szlakach 1939–1946*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985.
- Skrobek Mendel, *Nie wierzymy w bogów*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 120–122.
- Słomczyński Michał, *Turbiny imienia Stalina*, „Życie Literackie” 1953, nr 12, s. 2.
- Słonimski Antoni, *Moja podróż do Rosji*, [cz. 3:] *Młodzież w Sowietach*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 29, s. 1.
- Słonimski Antoni, *Moja podróż do Rosji*, [cz. 7:] *Sędziowie i sądzeni*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 33, s. 1.
- Słonimski Antoni, *Moja podróż do Rosji*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1932.
- Sobański Antoni, *Cywil w Berlinie*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1934.

- Sobieralski Antoni, *Ze Śniatyna do Londynu. Wspomnienia wojenne kresowego policjanta*, wstęp i oprac. Leszek Kania, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Siedlce 2016.
- Sowicki Tadeusz, *Miranda de Ebro, „W drodze”* [Jerozolima] 1943, nr 14, s. 4. Przedr. w: *Azja i Afryka. Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie*, oprac. Jan Bielatowicz, Oddział Propagandy i Kultury D[owódz]twa Armii Polskiej na Wsch[odzie], Palestyna 1944, s. 307.
- Spilios Ap., *Jura – grecki obóz śmierci, „Za wolność i lud”* 1953, nr 2, s. 20.
- Stankiewicz Edward, 25, w: Sacha Magdalena Izabella, *„Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”*. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 402–403.
- Stankiewicz Edward, *Z rytmem kolumny*, w: Sacha Magdalena Izabella, *„Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”*. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 379–380.
- Stanuch Stanisław, *Zwycięstwo nie ma skrzydeł, „Pokolenie”* 1953, nr 32, s. 6–7.
- Stasiuk Andrzej, *Mury Hebronu*, Wydawnictwo Głodnych Duchów, Warszawa 1992.
- Stern Jonasz, *Komunista Pitagoras*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 280–284.
- [B. nazw.], *Strasliwe rządy zbirów bolszewickich. Zgnilizna moralna i tortury w bolszewii, „Głos Mazowiecki”* 1936, nr 4, s. 4.
- Strzelecki J., *Maman!...*, [tł. Zygmunt Lubicz-Zaleski], w: *Anthologie des poèmes de Buchenwald*, zebr. André Verdet, Robert Laffont, Paris 1946, s. 105–106.
- Szaraniec Lech, *Buchenwald, „Gazeta Częstochowska”* 1961, dod. „Nad Wartą”, nr 9, s. 2.
- Szczepański Jan Józef, *Buty*, w: tenże, *„Buty” i inne opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956, s. 53–89.
- Szejnert Małgorzata, *Wyspa Węży*, Znak, Kraków 2018.
- Szemplińska Elżbieta, *Dachau, „Czarno na białym”* 1939, nr 22, s. 13.
- Szlechter Emanuel, *O Berezie*, w: *Satyra prawdę mówi... 1918–1939*, oprac. Zbigniew Mitzner, Leon Pasternak, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 406.
- Szlengel Władysław, *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, oprac. Irena Maciejewska, wyd. 2 uzupeł. i popr., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979.
- Szlengel Władysław, *Dzieci, nie czytajcie książek!...*, „Robotnik” 1938, nr 30, s. 6.
- Szlengel Władysław, *Różne są lipcowe noce...!*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 191, s. 15.
- Szlengel Władysław, *Upiory w Evian*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 189, s. 7.
- Szlengel Władysław, *Uroczystość made in Germany*, „Robotnik” 1938, nr 186, s. 5.
- Szmaglewska Seweryna, *Amnestia zastukała do bram, „Po prostu”* 1956, nr 46, s. 5.
- Szmaglewska Seweryna, *Czarne Stopy*, Śląsk, Katowice 1960.
- Szmaglewska Seweryna, *Dymy nad Birkenau*, Czytelnik, Warszawa 1945.
- Szmaglewska Seweryna, *Dzwon Buchenwaldu*, w: tenże, *Chleb i nadzieja. Opowiadania*, wyd. 2 rozszerz., Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1960, s. 247–260.
- Szmaglewska Seweryna, *Nieposłuszny w Weimarze, „Nowa Kultura”* 1959, nr 15, s. 1, 7.
- Szmaglewska Seweryna, *Zagrycha*, w: tenże, *Chleb i nadzieja. Opowiadania*, wyd. 2 rozszerz., Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1960, s. 56–67.
- Sznarbachowski Włodzimierz, *300 lat wspomnień*, Aneks, London 1997.
- Szuberla Bronisław, *Wspomnienia okupacyjne i obozowe*, wyd. 2 uzupeł., DjaF, Kraków 2005.

- [Szumlakowski Marian], *P.M. Szumlakowski o Mirandzie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1952, nr z 14 czerwca, s. 2.
- Szymański Edward, *Dzieła zebrane*, oprac. Łukasz Szymański, przedm. Ryszard Matuszewski, t. 1–2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.
- Szymański Edward, *O Berezie*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 304.
- Szymański W., *Wspomnienia z Berezzy (Z niedalekiej przeszłości)*, „Sztandar Wolności” 1941, nr 32, s. 2.
- Szyborska Wisława, *Dlatego żyjemy*, w: *taż, Dlatego żyjemy*, Czytelnik, Warszawa 1952, s. 5–7.
- Szyborska Wisława, *Jeszcze*, w: *Wołanie do Yeti*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 37–38.
- Szyborska Wisława, *Obóz głodowy pod Jasłem*, „Nowa Kultura” 1962, nr 5, s. 1. Przedr. w: *taż, Sól*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 25–26; *Wiersze polskich poetów współczesnych. Wybór. Książka pomocnicza dla uczniów klas IV i V szkół średnich*, oprac. Ryszard Matuszewski, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 172–173.
- Szyborska Wisława, *Szukam słowa*, „Dziennik Polski” 1945, nr 39, dod. „Walka”, nr 3, s. 3.
- Szyborska Wisława, *Transport Żydów* 1943, „Dziennik Literacki” 1948, nr 17, s. 2.
- Szyborska Wisława, *Wielka liczba*, w: *taż, Wielka liczba*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 5–6.
- Szymiec Edmund, *Miranda nad Ebro*, „Perspektywy” 1982, nr 2, s. 30.
- Świderski A[ntoni], *W słonecznej Hiszpanii*, „Odsiecz” 1941, nr 11, s. 10.
- Świderski Waław, *Majowe wspomnienia z Berezzy*, „Za wolność i lud” 1957, nr 5, s. 5–6.
- Świderski Waław, *Pierwsze dni w Berezie*, „Za wolność i lud” 1957, nr 2, s. 5–7.
- [B. nazw.], *Święta w hiszpańskim obozie koncentracyjnym*, „Więści Polskie” 1942, nr 16, s. 2.
- Tebinka Leopold, *Relacja*, w: *Świadkowie historii* [online], <http://swiadkowiehistorii.pl/relacje.php?a=swiadestwo&id=19> [dostęp 24.07.2009].
- Terlecki Władysław L., *Odpućnij po biegu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975.
- [B. nazw.], *Trzy lata w niemieckich obozach koncentracyjnych. Więzień Buchenwaldu opowiada*, oprac. Piw., „Głos Ludu” 1945, nr 165, s. 4.
- Turowski Tomasz, *Buchenwald 66*, „Poglądy” 1967, nr 2, s. 7.
- Twardoch Szczepan, *Król*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.
- Tymiński Kazimierz, *Uspokoić sen*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1985.
- [B. nazw.], *Ucieczka z piekła*, Glob, Warszawa 1944.
- Urbankowski Bohdan, *Głosy. Z cyklu „Umarli z Weimar-Buchenwald”*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1972. Wyd. 4 popr. (pt. *Głosy*), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2018.
- Wachowiak Eugeniusz, *Turyngia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.
- Warlikowski Sebastian, *Nie tylko Kołyma. Polacy w sowieckich łagrach. Wspomnienia i dokumenty*, Zona Zero, Warszawa 2021.
- Wat Aleksander, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, przedm. Czesław Miłosz, do dr. przygot. Lidia Ciołkoszowa, cz. 1–2, Polonia Book Fund, London 1977.
- Wat Aleksander, *Prawdziwy początek Iwana Denisowicza*, w: *tenże, Świat na haku i pod kluczem. Eseje*, Czytelnik, Warszawa 1991, s. 305–320.
- Wełnicki Marcin, *Testament Damoklesa*, Bellona, Runa, Warszawa 2011.

- Widz., *GPU. Obrazki z czerwonej Rosji (I)*, „Wiek Nowy”, nr 7087 (1925), s. 7–8.
- Więzień nr 4935 [Fleck Ludwik?], *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, „Sztandar Ludu” 1945, nr 223, s. 5.
- Wilk Mariusz, *Wilczy notes*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 1998.
- Willenberg Samuel, *Treblinka w ogniu*, „Za wolność i lud” 1950, nr 7, s. 16–17.
- Winczakiewicz Jan, *Wojenko, wojenko... Wspomnienia 1939–1945*, ARS Print Production, Warszawa 1998.
- Wirpsza Witold, *Dziennik Kożedo*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1952.
- Witek Teofil, *Buchenwaldzki ruch oporu*, „Za wolność i lud” 1951, nr 6, s. 12–13, 18.
- Witek Teofil, *Golgota w Turynii*, „Za wolność i lud” 1954, nr 5, s. 12–13, 22.
- Witek Teofil, *Powstanie w Buchenwaldzie. Pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu*, „Za wolność i lud” 1950, nr 7, s. 12–13, 22.
- Woronowicz Walenty, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Solowieckich i Kołymie. 1935–1955*, do dr. przygot., wstępem i przypisami opatrzyły Wiktoria Śliwowska, Małgorzata Gizejewska, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994.
- Wójcik Jan, *Poszedłbym tą samą drogą*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1955.
- Wójcik Władysław, *Byłem w piekle... Lublinianin w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie*, „Głos Lubelski” 1939, nr 225, s. 5; nr 226, s. 5; nr 227, s. 7; nr 229, s. 5; nr 230, s. 6; nr 231, s. 5; nr 232, s. 5; nr 233, s. 5; nr 234, s. 6; nr 236, s. 5; nr 237, s. 5; nr 238, s. 5; nr 239, s. 5.
- Wójtowicz Kazimierz, *Buchenwaldzkie drzewa*, w: tenże, *Za drutami kacetów. Auschwitz, Buchenwald*, nakł. autora, Bielsko-Biała 1998, s. 44.
- Wójtowicz Kazimierz, *Echa powstania*, w: tenże, *Za drutami kacetów. Auschwitz, Buchenwald*, nakł. autora, Bielsko-Biała 1998, s. 50.
- Wójtowicz Kazimierz, *Mimochodem (po nalocie lotnictwa alianckiego)*, w: tenże, *Za drutami kacetów. Auschwitz, Buchenwald*, nakł. autora, Bielsko-Biała 1998, s. 40.
- Wójtowicz Kazimierz, *Najmilsze wspomnienie*, w: tenże, *Za drutami kacetów. Auschwitz, Buchenwald*, nakł. autora, Bielsko-Biała 1998, s. 46.
- Wójtowicz Kazimierz, *Polskie serce*, „Nowy Wyrz” 1976, nr 9, s. 44.
- Wójtowicz Kazimierz, *Za drutami kacetów. Auschwitz, Buchenwald*, nakł. autora, Bielsko-Biała 1998.
- Wygodzki Stanisław, *Spotkanie w Weimarze*, „Twórczość” 1949, nr 5, s. 35–36. Przedr. w: tenże, *Wiersze*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 39–40.
- Wygodzki Stanisław, *Ziemia*, w: tenże, *Milczenie*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1958, s. 180–194.
- Wysocki B[olesław] A., *Jeszcze słówko o Mirandzie*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1943, nr 45, s. 5.
- Wysocki Bolesław A., *Miranda de Ebro*, „Przekrój”, nr 1593 (1975), s. 5.
- Wysocki Bolesław A., *Nad rzeką Ebro*, wstęp i oprac. Konrad Bugajak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979. Przekł. angielski: *On the River Ebro – Urge to Live*, [b. wydaw.], Cambridge [Stany Zjednoczone] 1986; *Urge to Live*, Magnificat, Avon-by-the-Sea 1988.

- Wysocki Bolesław A., *Wspomnienia z pobytu w obozie Miranda w latach 1940–1943*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 3, s. 185–224.
- [B. nazw.], *Za drutami, w których nie czai się śmierć. Pod strażą, która nie katuje, pracują w Jaworznie volksdeutsche*, „Express Wieczorny” 1946, nr 71, s. 2.
- Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, zebr. i oprac. kom. red. Waław Lipiński [i in.], t. 1–2, nakł. Komitetu Organizacyjnego Zjazdu b. Więźniów Ideowych, Warszawa 1927–1928.
- [Zarembina Natalia], *Obóz śmierci*, WRN [Wolność – Równość – Niepodległość], [Warszawa] 1942.
- Zieliński Stanisław, *Dno miski*, Książka i Wiedza, Warszawa 1949.
- [B. nazw.], *Znieść obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej!*, „Czerwona Pomoc” 1935, nr 3, s. 20–21.
- Zołotow Henryk, *Chleb*, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 123–132.
- Zonik Zygmunt, *Opowieści z nieprawdopodobnego rewiru*, Iskry, Warszawa 1974.
- Zonik Zygmunt, *Strzały pod krematorium*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974.
- Zonik Zygmunt, *Tajna radiostacja*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1967.
- Zonik Zygmunt, *Wiedźma z Buchenwaldu*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1973.
- Żółtek Robert, *Szakale (opowieść o UPA)*, nakł. autora, Ostróda 2014.

Literatura obca

- Аляхновіч Францішак, *У капцюрох ГПУ*, Друкарня І. Баеўскага, Wilno 1937.
- Алексиевич Светлана, *У войны не женское лицо*, Мастацкая літаратура, Минск 1985.
- Przekł. polski: Aleksijewicz Swietłana, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. Jerzy Czech, Czarne, Wołowiec 2015.
- Antologia tematyczna polskiej i niemieckiej liryki obozu koncentracyjnego Buchenwald i podobozu HASAG-Leipzig*, w: Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 347–480.
- Apitz Bruno, *Nacht unter Wölfen. Roman*, Mitteldeutscher Verlag, Halle (Saale) 1958.
- Przekł. polski: *Nadzy wśród wilków*, przeł. Jerzy Rawicz, Książka i Wiedza, Warszawa 1960.
- Baulenas Lluís-Anton, *Per un sac d'ossos*, Planeta, Barcelona 2005. Przekł. polski: *Za worek kości*, przeł. Anna Sawicka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
- Беломорско-Балтийский канал имени Сталина. *История строительства*, ред. М[аксим] Горький, Л[еопольд] Авербах, С[емён] Фирин, История фабрик и заводов, Москва 1934. Przekł. angielski: *Belomor. An Account of the Construction of the New Canal Between the White Sea and the Baltic Sea*, H. Smith and R. Haas, New York 1935; *The White Sea Canal*, John Lane, London 1935.
- [B. nazw.], *Белые о Соловках*, „Новые Соловки” 1926, nr 13, s. 1.

- Безсонов Ю[рий], *Двадцать шесть тюрем и побег с Соловков*, Imprimerie de Navarre, Paris 1928. Przekł. angielski: Bezsonov Youri, *My Twenty-Six Prisons and My Escape from Solovetski*, [b. nazw. tł.], Jonathan Cape, London 1929. Przekł. francuski: Bezsonov Youri, *Mes vingt-six prisons et mon évasion de Solovki*, tł. E. Semenoff, Payot, Paris 1928.
- Булгаков М[ихаил], *Мастер и Маргарита*. Роман, Пособ, Frankfurt am Main 1969. Przekł. polski: Bulhakow Michail, *Mistrz i Małgorzata*, przekł. Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski, Muza, Warszawa 2007.
- Cederholm [właśc. Sederholm] Boris, *Au pays du Nep et de la Tcheka. Dans les prisons de l'URSS*, tł. Hélène Iswolsky, Jules Tallandier, Paris 1928.
- Хмара [właśc. Сіняк] Сяргей, *Бярозка*, w: tenże, *Рабінавы хмель. Выбраныя творы*, Кнігазбор, Мінск 2009, s. 49.
- Хмара [właśc. Сіняк] Сяргей, *Кароткія даныя аб сабе*, w: *Рабінавы хмель. Выбраныя творы*, Кнігазбор, Мінск 2009, s. 134–147.
- Хмара [właśc. Сіняк] Сяргей, *На камень*, w: tenże, *Рабінавы хмель. Выбраныя творы*, Кнігазбор, Мінск 2009, s. 55.
- Correia Larry, *The Grimnoir Chronicles*, t. 1–3, Baen Books, Riverdale 2011–2013.
- Cussler Clive, Russell Blake, *The Solomon Curse*, G.P. Putnam's Sons, New York 2015.
- Чистяков Иван, *Сибирской дальней стороной. Дневник охранника БАМа, 1935–1936*, Corpus, Москва 2014. Przekł. polski: Czistiakow Iwan, *Strażnik Gługu. Dziennik*, przeł. Jan Cichocki, Bellona, Warszawa 2012.
- Дегтярев В[ладимир], *Побеждая смерть*, Книжное издательство, Ростов-на-Дону 1962. Przekł. polski: Diegtiariew Włodzimierz, *Zwyciężając śmierć*, przeł. Marcelli Klimkowski, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1970.
- Довлатов Сергей, *Зона. Записки надзирателя*, Эрмитаж, Ann Arbor 1982.
- Duguet Raymond, *Une bagne en Russie rouge. Solovki, l'île de la faim, des supplices, de la mort*, przedm. Jules Claine, Jules Tallandier, Paris 1927.
- Esser Heinz, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über e[*in*] poln[isches] Vernichtungslager*, Landsmannschaft d. Oberschlesier, Bonn 1969.
- Evanovich Janet, *Tricky Twenty-Two. A Stephanie Plum Novel*, Bantam Books, New York 2015.
- Fajtl František, *Sestřelen. Z deníku stíhacího letce*, Naše vojsko, Praha 1948. Przekł. polski: Fajtl Franciszek, *Zestrzelony*, tł. Maria Erhardt, Prasa Wojskowa, Warszawa 1948.
- Forge Jean [właśc. Fethke Jan], *Mr. Tot acetas mil okulojn*, Literatura mondo, Budapest 1931. Przekł. polski: *Mr Tot kupuje 1000 oczu. Powieść*, przekł. [autoryzowany] Eugeniusz Rytenberg, Wydawnictwo Współczesne, Warszawa 1933.
- Глубоковский Борис, 49. *Материалы и впечатления*, Бюро печати УСЛОН, Соловки 1926.
- Горький М[аксим], *Соловки*, „Наши достижения” 1929, nr 5, s. 25–36; nr 6, s. 3–22.
- Haitiwaji Gulbahar, Morgatt Rozenn, *Ocalała z chińskiego gługu*, przeł. Beata Łaskawska, W.A.B., Warszawa 2022.
- Hawryluk Aleksander, *Bereza* [wiersz], przeł. Leon Pasternak, w: tenże, *Bereza*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 183–184.
- Hawryluk Aleksander, *Bereza* [wspomnienie], przeł. Wincenty Rzymowski, w: tenże, *Bereza*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 25–116.

- Hawryluk Aleksander, *Pieśń z Berez. Poemat*, przeł. Leon Pasternak, w: tenże, *Bereza*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 185–198.
- Hein Vincent, *Kwai, Phébus*, Paris 2018.
- Hersey John, *Hiroshima*, A.A. Knopf, New York 1946. Przekł. polski: *Hiroszyma*, przeł. Józef Wittlin, Wiedza, Warszawa 1948.
- Höb Rudolf, *Kommandant in Auschwitz. Autobiographische Aufzeichnungen*, oprac. Martin Broszat, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1958. Przekł. polski: *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, przekł. Jan Sehn [i in.], Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956.
- Юрченко Віталій [właśc. Карась-Галинський Юрій], *Пекло на землі (в Усевлоні ОГПУ та втеча звідтіль)*, Червона калина, Lwów 1931.
- Юрченко Віталій [właśc. Карась-Галинський Юрій], *Шляхами на Соловки (із записок засланиця)*, Червона калина, Lwów 1931.
- Юрченко Віталій [właśc. Карась-Галинський Юрій], *Зі соловецького пекла на волю (записки втікача)*, Червона калина, Lwów 1931.
- Kantor MacKinlay, *Andersonville*, World, Cleveland 1955.
- Kertész Imre, *A száműzött nyelv*, Magvető, Budapest 2001. Przekł. polski: *Język na wygnaniu*, przeł. Elżbieta Sobolewska, W.A.B., Warszawa 2004.
- Khara David S., *Le projet Shiro*, Critic, Rennes 2011.
- Кемецкий [właśc. Свешников] Владимир, *Песнь о возвращении, „Соловецкие Острова”* 1930, nr 5, s. 1. Przekł. polski: Kiemecki [właśc. Swiesznikow] Władimir, *Pieśń o powrocie*, przeł. Waldemar Gajewski, w: Lichaczow Dmitrij, *Wspomnienia*, przeł. Bogusław Żyłko, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Wydawnictwo Akademickie „Sedno”, Warszawa 2016, s. 300.
- Киселев-Громов Н[иколай] И., *Лагери смерти в СССР. Великая братская могила жертв коммунистического террора*, Книгоиздательство Н.П. Малиновского, Shanghai 1936. Przekł. polski: Kisieliow-Gromow Nikołaj, *Obozy śmierci w ZSRR. Wielka masowa mogiła ofiar komunistycznego terroru*, w: Malsagow Sozerko, Kisieliow-Gromow Nikołaj, *Początki Gulagu. Opowieści z Wysp Sołowieckich*, tł. Marcin Masny, Replika, Poznań 2019, s. 207–409.
- Клингер А[лександр], *Соловецкая каторга (записки бежавшего)*, „Архив русской революции” [Berlin], t. 19 (1928), s. 157–211.
- [Klug Kajetan], *Die grösste Sklaverei der Weltgeschichte. Tatsachenbericht aus dem Strafgebeten der GPU*, napisał Kajetan Klug, oprac. Karl Neuscheler, Franz Eher, Berlin 1942. Przekł. polski: *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach karnych GPU*, napisał Kajetan Klug, oprac. Karol Neuscheler, Glob, Warszawa 1943.
- Kremer Johann Paul, *Tagebuch*, w: *KL Auschwitz in den Augen der SS. Höss, Broad, Kremer*, red. Jadwiga Bezwińska, Danuta Czech, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Oświęcim 1973, s. 201–286. Przekł. polski: *Dziennik*, z przedm. Jerzego Rawicza i wstępem Jadwigi Bezwińskiej, przeł. Jerzy Rawicz, „Zeszyty Oświęcimskie”, z. 13 (1971), s. 29–115.
- Kutner David [właśc. Skrobek Aron], *Kartuz-Bereze. Der poylißer koncentratione lager*, Farlag „Caytśrift” ba der Centrale fun Idiše Patronatn in Argentine, Bueonos Aires 1936. Przekł. francuski: *Kartus-Bereza. Le camp de concentration polonais*, tł. N[aftali] Skrobek, Secours Rouge, Paris 1936.

- Levi Primo, *Se questo è un uomo*, De Silva, Torino 1947. Przekł. polski: *Czy to jest człowiek*, przeł. Halszka Wiśniowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
- Лихачев Д[митрий] С., *Воспоминания*, Logos, Санкт-Петербург 1995. Przekł. polski: Lichaczow Dmitrij, *Wspomnienia*, przeł. Bogusław Żyłko, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Wydawnictwo Akademickie „Sedno”, Warszawa 2016.
- Liepmann Heinz, *Das Vaterland*, P.N. van Kampen & Zoon, Amsterdam 1933. Przekł. polski: *Śmierć made in Germany. Powieść*, przekł. I[zydor] Berman, Sigma, Lwów 1934.
- Liu Ken, *The Man Who Ended History. A Documentary*, w: *Panverse Tree. Five Novellas of Fantasy and Science Fiction*, red. Dario Ciriello, Panverse, Concord 2011, s. 113–167. Przekł. polski: *Człowiek, który zakończył historię: dokument*, przeł. Jakub Małecki, „Fantastyka”, wyd. specjalne, t. 4 (2012), s. 44–60.
- Макар Володимир, *Берега Карпузька (Спомини з 1934–35 рр.)*, Ліра Визволення України, Toronto 1956.
- [Мальсагов Созерко А.], Соловки. *Остров пыток и смерти (Записки бежавшего с Соловков офицера С.А. Мальсагова)*, „Сегодня” [Riga] 1925, nr 269–274, 276–280, 282–286, 288–290, 292. Przekł. angielski: Malsagoff S[ozerko] A., *An Island Hell. A Soviet Prison in the Far North*, tł. F.H. Lyon [właśc. Francis Hamilton], A.M. Philpot, London 1926. Przekł. polski: Malsagow Sozerko, *Piekielna wyspa. Radziecka katorga na dalekiej północy*, w: Malsagow Sozerko, Kisieliow-Gromow Nikołaj, *Początki Gulagu. Opowieści z Wysp Sołowieckich*, tł. Marcin Masny, Replika, Poznań 2019, s. 35–191.
- McEuen Paul, *Spiral. A Novel*, Dial Press, New York 2011. Przekł. polski: *Spirala*, przeł. Jerzy Kozłowski, Rebis, Poznań 2011.
- Мельгунов С[ергей] П., „Красный террор” в России 1918–1923, [b. wydaw.], Berlin 1924.
- Mochulsky Fyodor Vasilevich, *Gulag Boss. A Soviet Memoir*, tł. i oprac. Deborah Kaple, Oxford University Press, Oxford–New York 2011.
- Они не стали на колени. *Сборник воспоминаний и документов о концлагере Береза Карпущкая*, wybór i oprac. В. Поссе, Л. Аржаева, red. Я. Миско, Беларусь, Минск 1966.
- Pease David, *Occupied City*, Faber and Faber, London 2009.
- Печерский А[лександр], *Восстание в Собибуровском лагере*, Ростиздат, Ростов-на-Дону 1945. Przekł. polski: Peczorski A[leksandr], *Powstanie w Sobiborze*, przeł. Anna Kubiak, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 1, s. 3–45.
- Погожев А[ндрей], *Смерть стояла у нас за спиной*, w: Погожев А[ндрей], Стенькин П[авел], *Побег из Освенцима. Остаться в живых*, Яуза Эксмо, Москва 2005, s. 7–226. Przekł. polski: Pogożew Andriej, *Ucieczka z Auschwitz*, przeł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Świat Książki, Warszawa 2011.
- Robinson Jeremy, *Island 731*, Thomas Dunne Books, St. Martin's Press, New York 2013.
- Rousset David, *L'univers concentrationnaire*, Pavois, Paris 1946.
- Шаламов Варлам, *Житие инженера Кипреева*, w: tenże, *Собрание сочинений в шести томах*, red. Ирина П. Сиротинская, Терра, Москва 2004, t. 2: *Колымские рассказы*. Анна Ивановна: пьеса, s. 152–166. Przekł. polski: Szalamow Warłam, *Życie inżyniera Kipriejewa*, w: tenże, *Opowiadania kołymskie*, przeł. Juliusz Baczyński, wyd. 3 popr., Rebis, Poznań 2010, s. 606–619.

- Ширяев Борис, *Неугасимая лампада*, Издательство имени Чехова, New York 1954. Przekł. polski: Szyrajew Boris, *Niegasnące światło*, tł. i oprac. Aniela Czendlik, AA, Kraków 2014.
- Slocombe Romain, *Averse d'automne*, Gallimard, Paris 2003.
- Солоневич Иван, *Россия в концлагере*, Изд-во Национально-трудового союза нового поколения, София 1936. Przekł. polski (całości i fragmentów): Sołoniewicz Iwan, *Dzieci za drutem kolczastym. Dziewczynka z lodem*, nakł. „Przewodnika Katolickiego”, Poznań 1938; *Dzieci za drutem kolczastym*, Glob, Warszawa 1943; *Rosja w obozie koncentracyjnym*, t. 1–2, przetł. Stanisław Dębicki, nakł. Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych, Lwów 1938; *Rosja w łagrze*, przeł. Stanisław Dębicki, weryfikacja i uzup. tł., red. Agnieszka Knyt, Ośrodek „Karta”, Warszawa 2007.
- Соловецька каторга (Документи), red. Л[евко] Чикаленко, Druk[arnia] W. Cywińskiego, Warszawa 1931.
- Солженицын Александр, *Архипелаг ГУЛАГ. Опыт художественного исследования, 1918–1956*, YMCA-Press, Paris 1973–1975. Przekł. polski: Sołżenicyn Aleksander, *Archipelag GUŁag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, przekł. Jerzy Pomianowski, t. 1–3, Rebis, Poznań 2019.
- Souček Ludvík, *Krotitelé dáblů*, SNDK, Praha 1965. Przekł. polski: *Poskromiciele diablów*, przeł. Cecylia Dmochowska, Iskry, Warszawa 1967.
- Spiesser Fritz, *Das Konzentrationslager. Eine Erfindung der Engländer im Burenkrieg*, Franz Eher, München 1940.
- Stankiewicz Edward, *My War. Memoir of a Young Jewish Poet*, przedm. Barbara Handler, Syracuse University Press, Syracuse 2002.
- Троцкий Л[ев], *Моя жизнь. Опыт автобиографии*, t. 1–2, Granit, Berlin 1930.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł., przedmową i przypisami opatrzył Kazimierz Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988.
- Волков Олег, *Погружение во тьму: из пережитого*, Atheneum, Paris 1987. Przekł. polski: Wołkow Oleg, *W otchłani*, przeł. Maria Kotowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.
- Wreciona E. [Jewhen], *Bereza Kartuzka [!] z innej strony*, tł. Józef Łobodowski, „Kultura” 1950, nr 4, s. 115–126.
- Зайцев И[ван], *Соловки (Коммунистическая каторга, или место пыток и смерти)*, Слово, Shanghai 1931.
- Żyрман Szolem, *Karcer kołujący*, przeł. Arnold Ślucki, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 196.
- Żyрман Szolem, *Polesie*, przeł. Arnold Ślucki, w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 263.
- Żyрман Szolem, *** [Skrzyp rygla...], w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s. 118.

Komiksy

- Laquerre Paul-Yanic [tekst], Pastor [grafika], Song Yang [grafika], *Maruta 454*, Xiao Pan, Figeac 2010.

Oger T[iburce] [tekst], Contis M[athieu] [grafika], *Black Sands – Unité 731*, Rue de Sèvres, Paris 2016.

Utwory teatralne

Bereziacy. Reportaż sceniczny, scen. Karol Obidniak, oprac. dramaturgiczne Roman Sykała, premiera: Teatr Powszechny w Łodzi, 17 lutego 1968 roku.

Paradiso [spektakl telew.], scen. i reż. Andrzej Strzelecki, emisja: Program 1 Telewizji Polskiej, 18 marca 2019 roku.

Utwory filmowe

The Blacklist [serial telew.], sezon 6, odc. 7: *General Shiro*, scen. Jonathan Shapiro, Lukas Reiter, reż. Kurt Kuenne, Stany Zjednoczone 2019.

The Bridge on the River Kwai [film fab.], scen. Carl Foreman, Michael Wilson, reż. David Lean, Stany Zjednoczone–Wielka Brytania 1957.

Через Гоби и Хинган [film fab.], cz. 1–2, scen. Wadim Trunin [Вадим Трунин], Wasilij Ordynski [Василий Ордынский], Lodongijn Tudewa [Лодонгийн Тудэва], reż. Wasilij Ordynski, Badrachyn Sumhu [Бадрахын Сумху], Związek Sowiecki–Mongolia–Niemiecka Republika Demokratyczna 1981.

Czterej pancerni i pies [serial telew.], odc. 1–21, scen. Janusz Przymanowski, reż. Konrad Nałęcki, Polska 1966–1970.

Dead Mine [film fab.], scen. Ziad Semaan, Steven Sheil, reż. Steven Sheil, Indonezja 2012.

Hei tai yang 731 [film fab.], scen. Mei Liu, Wen Yuan Mou, Dung Jing Teng, reż. Tun Fei Mou, Hongkong 1988.

Hei tai yang 731. Si wang lie che [film fab.], scen. [b. nazw.], reż. Godfrey Ho, Hongkong 1994.

Hei tai yang 731 xu ji zhi sha ren gong chang [film fab.], scen. Sai-Yin Fong, reż. Godfrey Ho, Hongkong 1992.

Hiroshima mon amour [film fab.], scen. Marguerite Duras, reż. Alain Resnais, Francja–Japonia 1959.

King Rat [film fab.], scen. i reż. Bryan Forbes, Stany Zjednoczone 1965.

Król [serial telew.], odc. 1–8, scen. Łukasz M. Maciejewski, Dana Łukasińska, Szczepan Twardoch, reż. Jan P. Matuszyński, Polska 2020.

The Last Emperor [film fab.], scen. Bernardo Bertolucci, Mark Peploe, reż. Bernardo Bertolucci, Wielka Brytania–Francja–Włochy–Hong-Kong 1987.

Midway [film fab.], scen. Donald S. Sanford, reż. Jack Smight, Stany Zjednoczone 1976.

Nackt unter Wölfen [film fab.], scen. Bruno Apitz, Frank Beyer, reż. Frank Beyer, Niemiecka Republika Demokratyczna 1962.

Ohm Krüger [film fab.], scen. Harald Bratt, Kurt Heuser, reż. Hans Steinhoff, Niemcy 1941.

Pearl Harbor [film fab.], scen. Randall Wallace, reż. Michael Bay, Stany Zjednoczone 2001.

Philosophy of a Knife [film dok., fabularyzowany], cz. 1–2, scen. i reż. Andriej Iskanow [Андрей Исканов], Rosja–Stany Zjednoczone 2008.

- По ту сторону смерти* [serial telew.], odc. 4–8, scen. Oleg Antonow [Олег Антонов], Wadim Panow [Вадим Панов], reż. Siergiej Czekałow [Сергей Чекалов], Rosja 2017–2018.
- Соловки* [film dok.], reż. Aleksandr Czerkasow, Związek Sowiecki 1928.
- The Spies Who Fooled the World* [film dok.], reż. Mike Rudin, Wielka Brytania 2013.
- The Thin Red Line* [film fab.], scen. Bernard Gordon, reż. Andrew Marton, Stany Zjednoczone 1964.
- Warehouse 13* [serial telew.], sezon 3, odc. 8: *The 40th Floor*, scen. Benjamin Raab, Deric A. Hughes, reż. Chris Fisher, Stany Zjednoczone 2011.
- The X-Files* [serial telew.], sezon 3, odc. 9: *Nisei*, scen. Chris Carter [i in.], reż. David Nutter, Stany Zjednoczone 1995.
- The X-Files* [serial telew.], sezon 3, odc. 10: 731, scen. Chris Carter, Frank Spotnitz, reż. Rob Bowman, Stany Zjednoczone 1995.

Fotografia

- Upośledzeni żydowscy więźniowie Buchenwaldu, 1938 r., United States Holocaust Memorial Museum [online], <http://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1051047> [dostęp 25.03.2020].

Utworki muzyczne

- Anaal Nathrakh, *And You Will Beg for Our Secrets*, w: tenże, *The Whole of the Law*, Metal Blade Records 2016.
- Brandkommando, 731, Corrosive Art Records 2011.
- Cogito, *Unité 731*, w: tenże, *Présence illusoire*, realizacja własna 2001.
- Dickinson Bruce, *Breeding House*, w: tenże, *Balls to Picasso*, wyd. rozszerz., Sanctuary Midline 2005.
- Ptaku [właśc. Ptasznik Maciej], *Bereza Kartuska*, w: tenże, *NaRa*, 3DOM 2013.
- Slayer, *Unit 731*, w: tenże, *World Painted Blond*, American 2009.

Gra fabularna

- Les 5 Supplices. L'Appel de Cthulhu*, zeszyt 6, Sans-Détour, Oyonnax 2016.

Bibliografia przedmiotowa

- A.Sz. [Szałagan Alicja], *Kasprowicz Antoni*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 4, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996, s. 78–80.
- „Aby nigdy więcej nie było obozów śmierci”. Międzynarodowe Spotkanie w Buchenwaldzie, „Za wolność i lud” 1954, nr 4, s. 22.
- Amazon [online], <https://www.amazon.com/Philosophy-Knife-Limited-Manoush/dp/B0018ZOARK> [dostęp 6.05.2020].

- Applebaum Anne, *Gulag*, przeł. Jakub Urbański, Świat Książki, Warszawa 2013.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie: Kartoteka osób pozostających w zainteresowaniu Policji Państwowej, sygn. IPN BU 2437.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie: Materiały dot. Mieczysław Cybulski vel Lenartowicz, imię ojca: Piotr, ur. 8.02.1905 r. – konfident od 1932. Korespondencja (Aktotwórca: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie [1944] 1945–1954), sygn. IPN BU 1572/1687.
- Archiwum Ośrodka „Karta”: Kolekcja Stowarzyszenia „Memoriał”, Materiały na temat obozów sołowieckich, sygn. PL-1001-AW-M-I-11, teczka 1.
- Archiwum Państwowe w Warszawie: Zespół 72/1/0, Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, seria 2.1, 1 Oddział polityczno-narodowościowy – notatki informacyjne, 72/1/0/2.1/35, Notatki informacyjne Urzędu Śledczego dot. Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela wraz z okólnikiem wewnętrznym Ligi nr 1 z 1934 r., odezwę O „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej podał „Fordon”, „Jankowski”, „Grochowski”, „Kielecki” i inni, k. 53.
- B.D. [Dorosz Beata], Bieliński Marian Leon, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szalagan, t. 1, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 151–153.
- B.H. [Heydenkorn Benedykt], *Ukraińskie wspomnienia z Berezzy*, „Kultura” 1955, nr 12, s. 78–85.
- Bachtin Michaił, *Powieść wychowawcza i jej znaczenie w historii realizmu*, w: tenże, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. Danuta Ulicka, oprac. przekładu i wstęp Eugeniusz Czaplejewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, s. 285–347.
- Bajdor Jerzy, „Bereziacy” – próba tematu, „Słowo Polskie” 1968, nr 124, s. 2.
- Bakalarz Józef, [Rec. Bolesław A. Wysocki, *Nad rzeką Ebro*], „Studia Polonijne”, t. 6 (1983), s. 356–359.
- Бардакова В., *Акатуйская тюрьма*, w: *Энциклопедия Забайкалья* [online], <http://www.encycl.chita.ru/encycl/concepts/?id=448> [dostęp 26.11.2018].
- Barenblatt Daniel, *A Plague upon Humanity. The Secret Genocide of Axis Japan's Germ Warfare Operations*, HarperCollins, New York 2004.
- Bartosik Igor, Martyniak Łukasz, Setkiewicz Piotr, *Początki obozu Birkenau w świetle materiałów źródłowych*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2017.
- Bartoszewski Władysław, *Polskie judaica literackie w publikacjach konspiracyjnych lat 1939–1944*, „Twórczość” 1962, nr 9, s. 48–62.
- [B. nazw.], Bartz Maksymilian, w: *Dane osoby z katalogu kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL*, „Biuletyn Informacji Publicznej” Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej [online], <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/8> [dostęp 29.10.2018].
- Beganović Davor, *Between the Sun and the Stone – the Naked Body: Yugoslav „Re-education” Camps in Literary Representations*, w: *Narratives of Annihilation, Confinement, and Survival. Camp Literature in a Transnational Perspective*, red. Anja Tippner, Anna Artwińska, De Gruyter, Berlin 2019, s. 106–126.
- Беляев Владимир, *Третий брат Сакко и Ванцетти*, w: Гаврилюк Александр, *Песни из Бerezы*, red. Владимир Беляев, Молодая гвардия, Москва 1954, s. 3–21.

- „Bez sądu, świadków i prawa...”. Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924–1927, red. Roman Dzwonkowski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002.
- [B. nazw.], *Bezczelny wywrotowiec w Berezie*, „Kurier Łódzki” 1938, nr 62, s. 2.
- [B. nazw.], *Бяроза-Карпузскі канцэнтрацыйны лагер*, w: *Беларуская энцыклапедыя. У 18 т., т. 3*, БелЭн, Мінск 1996, s. 410.
- [Bierut Bolesław], *O upowszechnienie kultury. Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Radiowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1948.
- Blomme Yves, *Les prêtres déportés sur les pontons de Rochefort*, Bordessoules, Saint-Jean-d'Angély 1994.
- Błoński Jan, *Borowski i Herling. Paralela*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 21, s. 1, 7.
- Bolecki Włodzimierz, „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Universitas, Kraków 2007.
- Borkowicz Leonard, *O Broniewskim w Berezie*, „Nowa Kultura” 1950, nr 28, s. 2.
- Borowska Janina, *Twarda szkoła ludzi*, „Trybuna Ludu” 1955, nr 55, s. 4.
- Borwicz [właśc. Boruchowicz] Michał Maksymilian, *Literatura w obozie*, Wojewódzka Żydowska Komisja Historyczna, Kraków 1946.
- [B. nazw.], *Boy-Żeleński do Berezy!*, „Merkuryusz Polski Ordynaryiny” 1938, nr 22, s. 529–530.
- Brazaitienė Elvyra, *Juozas Kėkštas (1915–1981)*, w: *Maironio lietuvių literatūros muziejus* [online], <http://maironiomuziejus.lt/lt/iseiviu-literaturos-skyriaus-114/juozas-kekstas-19151981-1629> [dostęp 29.11.2018].
- Бродский Юрий, *Соловки. Лабиринт преображений*, Новая газета, Москва 2017.
- Bron Michał, *Mało znana karta*, „Nowe Książki” 1980, nr 8, s. 15–16.
- Brzoza Jan, *Moje przygody literackie*, Śląsk, Katowice 1967.
- Buchenwald. Zur europäischen Textgeschichte eines Konzentrationslagers*, red. Stephan Pabst, De Gruyter, Berlin 2023.
- Buchenwald Concentration Camp 1937–1945. A Guide to the Permanent Historical Exhibition*, oprac. Harry Stein, Wallstein, Göttingen 2004.
- Bugajak Konrad, *Bolesław Wysocki i jego wspomnienia*, w: *Wysocki Bolesław A., Nad rzeką Ebro*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979, s. 5–15.
- Burkot Stanisław, *Literatura polska w latach 1939–1999*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002.
- Burska Lidia, *Obozowa literatura*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. Alina Brodzka [i in.], Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1993, s. 740–746.
- Buryła Sławomir, *Monografia po latach*, „Teksty Drugie” 2009, nr 5, s. 100–105.
- Buryła Sławomir, *Rozrachunki z wojną*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2017.
- Buryła Sławomir, *Tematy (nie)opisane*, Universitas, Kraków 2013.
- Buryła Sławomir, *Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holokaustu*, Universitas, Kraków 2016.
- Byczyński Zygmunt, *Zbrodnia Berezy. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1956, nr 17, s. 6.
- Całka Małgorzata, *Z badań nad literaturą łagrową w Polsce*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum”, t. 10 (2001), s. 137–153.

- Ciechanowski Jan Stanisław, *Czarna legenda Mirandy. Polacy w hiszpańskim obozie internowania w Miranda de Ebro 1940–1945*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021.
- Ciesielski Stanisław, *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918–1953*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2010.
- Cieślak Tomasz, *O Holokauście. „Jeszcze” Wisławy Szymborskiej*, w: tenże, *W poszukiwaniu ostatecznej tajemnicy. Szkice o polskiej literaturze XX wieku i najnowszej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, s. 113–123.
- Cimek Henryk, *Żydzi w ruchu komunistycznym w Polsce w latach 1918–1937*, „Polityka i Społeczeństwo”, t. 9 (2012), s. 27–41.
- [B. nazw.], *Co mówił dr. Goebbels? Skróć odczytu o „Ideologii Niemiec hitlerowskich”: hitleryzm nie jest towarem na eksport*, „Republika” 1934, nr 161, s. 2.
- Cumings Bruce, *North Korea. Another Country*, New Press, New York 2003.
- Cyra Adam, *Polacy wśród jeńców sowieckich w KL Auschwitz*, w: *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*, red. Janusz Faryś, Tomasz Sikorski, Przemysław Słowiński, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski 2010, t. 2: *Wojsko. Wojna. Jeniectwo*, s. 213–221.
- Czachowska Jadwiga, Maciejewska Maria Krystyna, Tyszkiewicz Teresa, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 1–3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983–1986.
- Czapiński Kazimierz, *O czym p. Goebbels nie mówił w Warszawie? Obóz izolacyjny – Oranienburg*, „Robotnik” 1934, nr 221, s. 3.
- Czaplewicz Eugeniusz, *Polska literatura łagrowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1992.
- Czarnecki Wacław, Zonik Zygmunt, *Walczący obóz Buchenwald*, przedm. Franciszek Ryszka, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.
- Czech Danuta, *Kalendarz najważniejszych wydarzeń z dziejów KL Auschwitz*, w: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, t. 5, s. 73–151.
- Danilewicz-Zielińska Maria, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2 rozszerz., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1999.
- Datner Szymon, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, wyd. 2 popr. i poszerz., Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1964.
- Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR [z 16 czerwca 1943 roku]*, „Wolna Polska” 1943, nr 15, s. 1.
- Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego* [online], <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=W-DU19460050046> [dostęp 5.03.2018].
- Дембовска Анна, *Поляки на Соловецких островах*, „Gazeta Petersburska” 2011, nr 2, s. 11–13.
- Des Pres Terrence, *The Survivor. An Anatomy of Life in the Death Camps*, Oxford University Press, New York 1976.
- Dmitrów Edmund, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Czytelnik, Warszawa 1987.

- Dolińska Anna Maria, List elektroniczny do Arkadiusza Morawca z 6 listopada 2018 roku, w posiadaniu adresata.
- [B. nazw.], „Dopóki chociaż jeden Polak będzie w Miranda de Ebro...”. *Polonia dla internowanych w Hiszpanii Polaków*, „Dziennik Polski”, nr 500 (1942), s. 2.
- Drawicz Andrzej, *Tak być mogło*, „Życie Literackie” 1953, nr 12, s. 6.
- Drewnowski Tadeusz, *Falszywa paralela*, „Polityka” 1991, nr 23, s. 10.
- Drozd Katarzyna, *Białoruska literatura łagrowa*, Katedra Białorutenistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- [B. nazw.], *Drugi wyjazd policji polskiej do Berlina*, „Przegląd Policyjny” 1936, nr 4, s. 339–340.
- Dubiel Paweł, Jan Karol Kalkowski, „Zeszyty Prasoznawcze” 1989, nr 4, s. 5–10.
- Dubyk Halyna, Jewhen Małaniuk – ukraiński pisarz obozowy, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2018, nr 1, s. 7–16.
- Dudziński Bolesław, *Wspomnienia szeregowca*, „Odgłosy” 1970, nr 30, s. 7.
- Dulniak Włodzimierz, *Na marginesie wspomnień z pobytu w obozie Miranda w latach 1940–1943*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 4, s. 397–403.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Dyktatura faszystowska Piłsudskiego wprowadza obozy koncentracyjne, Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Zespół MSW, sygn. 1163, k. 78. Druk w: Bereza Kartuska, wybrała i podała do dr. Agnieszka Knyt, „Karta”, nr 59 (2009), s. 25.
- Dymarski Mirosław, *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 3, s. 113–127.
- Dziurok Adam, *Volksdeutsche w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzupełn. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007, s. 52–60.
- E.G. [Głębiecka Ewa], Czuchnowski Marian Daniel, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szalagan, t. 2, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 117–119.
- Ebner Michael R., *Ordinary Violence in Mussolini's Italy*, Cambridge University Press, New York 2011.
- [B. nazw.], *Echa artykułu o Berezie. P. Grot-Czekalski uniewinniony*, „Orędownik” 1936, nr 84, s. 3.
- Eiroa de San Francisco Matilde, *Obóz koncentracyjny w kraju neutralnym. Polacy w Miranda de Ebro*, przekł. Michał Kudła, w: *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. Jan Kieniewicz, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej UW, Warszawa 2004, s. 155–165.
- Eiroa San Francisco Matilde, *Refugiados extranjeros en España: el campo de concentración de Miranda de Ebro*, „Ayer” 2005, nr 57 (2005), s. 125–152.
- Endicott Stephen, Hagerman Edward, *The United States and Biological Warfare. Secrets from the Early Cold War and Korea*, Indiana University Press, Bloomington 1998.

- FM [Fuks Marian], Rakowski Mark (Marek), w: *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Zofia Borzysińska, Rafał Żebrowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, t. 2, s. 400.
- Fedorowicz Andrzej, *Przymusowy obóz pracy w Jaworznie. Wzorowy polski łagier*, „Polityka” 2014, nr 2, s. 54–57.
- Fehr Johannes, *O kończeniu – i o tym, czego nie można usunąć*, przeł. Bogdan Balicki, w: *Ludwik Fleck. Tradycje – inspiracje – interpretacje*, red. Bożena Płonka-Syroka, Paweł Jarnicki, Bogdan Balicki, Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”, Wrocław 2015, s. 193–211.
- Fekecz Kazimiera, *Ocalić człowieka*, „Literatura na Świecie” 1979, nr 8, s. 299–301.
- Feldhuzen Maciej, *Rubens miał filię w Szkocji*, „Kultura” 1953, nr 11, s. 105–119.
- Franaszek Anna, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2006.
- Friedländer Saul, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, przeł. Sławomir Kupisz, Anna Maria Nowak, Krzysztof Masłowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.
- Gadomski Bogdan, Kolski Witold, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 13 (1967–1968), s. 321–324.
- Gałęziowska Małgorzata, *Cechy instytucji totalnej na przykładzie kultury organizacyjnej Więzienia Progresywnego w Jaworznie (1951–1956)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.
- Garlicki Andrzej, *Bereza Kartuska*, w: tenże, *Piękne lata trzydzieste*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 235–252.
- Garlicki Andrzej, *Bereza, polski obóz koncentracyjny*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 93, s. 29–30.
- Gebert Konstanty, *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło*, Agora, Warszawa 2022.
- Gizejewska Małgorzata, *Polacy na Kołymie w latach 1940–1958*, „Niepodległość i Pamięć” 1996, nr 2, s. 85–97.
- Глубоковский Борис, *Соловки, остров пыток и смерти. Белая печать о Соловках*, „Новые Соловки” 1926, nr 13, s. 3–4.
- Głowiński Michał, *Pozory autentyku*, „Twórczość” 1959, nr 3, s. 167–169.
- Głowiński Michał, *Wisławy Szymborskiej ballada o Zagładzie*, w: *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. Maria Kalinowska, Elżbieta Kiślak, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 1998, s. 183–189.
- Głuszek Paweł, *Laboratorium zagłady. Mroczny sekret klasztoru urszulanek*, Znak Horyzont, Kraków 2022.
- Gold Hal, *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje świadków*, tł. Michał Szymonik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015. Wyd. oryginalne, anglojęzyczne: *Unit 731 Testimony*, Yenbooks, Tokyo 1996.
- Gourley Catherine, *The Horrors of the Andersonville. Life and Death Inside a Civil War Prison*, Twenty-First Century Books, Minneapolis 2010.
- Гринько М[арія], *Мета*, w: *Енциклопедія Сучасної України: електронна версія*, kol. red. І[ван] Дзюба [i in.], Інститут енциклопедичних досліджень НАН України, Київ 2018 [online], https://esu.com.ua/search_articles.php?id=66643 [dostęp 25.01.2022].

- Gruenwald Oskar, *Yugoslav Camp Literature: Rediscovering the Ghost of a Nation's Past–Present–Future*, „Slavic Review” 1987, nr 3/4, s. 513–528.
- Gullotta Andrea, *The „Cultural Village” of the Solovki Prison Camp: a Case of Alternative Culture*, „Studies in Slavic Cultures”, nr 9 (2010), s. 9–25.
- Gullotta Andrea, *Intellectual Life and Literature at Solovki 1923–1930. The Paris of the Northern Concentration Camps*, Legend, Cambridge 2018.
- Haberman Clyde, *Japanese Cut „Last Emperor”*, „The New York Times” 1988, nr z 21 stycznia, s. C21.
- Habielski Rafał, *Bereza Kartuska*, w: *Nie szablą, lecz piórem. Batalie publicystyczne II Rzeczypospolitej*, red. Daria Nałęcz, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 1993, s. 219–224.
- Haft Cynthia, *The Theme of Nazi Concentration Camps in French Literature*, Mouton, The Hague–Paris 1973.
- Harris Sheldon H., *Factories of Death. Japanese Biological Warfare, 1932–1945, and the American Cover-Up*, Routledge, New York 2002.
- Harris Sheldon H., *Japanese Biomedical Experimentation During the World-War-II Era*, w: *Military Medical Ethics*, red. Thomas E. Beam, Linette R. Sparacino, Office of The Surgeon General – United States Army, Washington 2003, s. 463–506.
- Hastings Max, *Wojna koreańska*, przeł. Barbara Cendrowska, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2010.
- Hek Barbara, *To miał być statek zadżumionych*, „Nowa Kultura” 1953, nr 16, s. 7.
- Heller Michał, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, tł. Michał Kaniowski [właśc. Jerzy Pomianowski], Instytut Literacki, Paris 1974.
- [B. nazw.], *Henryk Żołotow, „Zeszyty Prasoznawcze”* 1965, nr 2, s. 137–138.
- Hermes Walter G., *Truce Tent and Fighting Front*, Center of Military History – United States Army, Washington 1992.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna, *Wstęp*, w: *Antologia literatury łagrów i łagrów w opracowaniu szkolnym*, wybór, wstęp i objaśn. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, oprac. dydaktyczne Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Bogdan Zeler, Książnica, Katowice 1997, s. 5–39.
- Heyningen Elizabeth van, *The Concentration Camps of the Anglo-Boer War. A Social History*, Jacana Media, Auckland Park 2013.
- Hilberg Raul, *Zagłada Żydów europejskich*, przeł. Jerzy Giebułtowski, t. 1–3, Piotr Stefański, Warszawa 2014.
- Historia to bestseller, a Brytyjczycy wiedzą, jak o niej pisać. Rozmowa z Antonym Beevorem*, rozm. Maciej Stasiński, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 66, s. 14–15.
- Hyslop Jonathan, *The Invention of the Concentration Camp: Cuba, Southern Africa and the Philippines, 1896–1907*, „South African Historical Journal” 2011, nr 2, s. 251–276.
- Iks., „*Rassenschande*”, „Nowy Kurier” 1938, nr 50, s. 3.
- Inglot Mieczysław, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1995.
- Inny świat w literaturze narodów. Konteksty, życiorysy, interpretacje*, red. Justyna Pyzia, Józef M. Ruszar, Instytut Literatury, Kraków 2020.
- Israeli Raphael, *The Death Camps of Croatia. Visions and Revisions, 1941–1945*, Transaction, New Brunswick–London 2016.

- Иванова Г[алина], *История ГУЛАГа 1918–1958. Социально-экономический и политико-правовой аспект*, Наука, Москва 2006.
- Iwanow Mikołaj, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991.
- Из постановления Политбюро ЦК ВКП(б) „Об использовании труда уголовно-заключенных”, w: ГУЛАГ (Главное управление лагерей) 1917–1960, oprac. А. Кокурин i Н. Петров, red. В. Шостаковский, Международный Фонд „Демократия”, Москва 2000, s. 62.
- J.Z. [Zawadzka Joanna], *Pasternak Leon*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 6, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1999, s. 268–271.
- Jagoda Zenon, Kłodziński Stanisław, Masłowski Jan, *Oświęcim nieznanym*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.
- [B. nazw.], *Jak żyli więźniowie w Berezie Kartuskiej?*, „Robotnik” 1934, nr 327 [nakł. skonfiskowany]. Przedr. w: *Bereza Kartuska*, wybrała i podała do dr. Agnieszka Knyt, „Karta”, nr 59 (2009), s. 42–43.
- Jakobson Michael, *Origins of the Gulag. The Soviet Prison Camp System 1917–1934*, The University Press of Kentucky, Lexington 1993.
- Jaruzelski Jerzy, *Mackiewicz i konserwatyści. Szkice do biografii*, Czytelnik, Warszawa 1976.
- Jasiński Grzegorz, *Polska obecność w hiszpańskim obozie koncentracyjnym Miranda de Ebro. Analiza prawna*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 3, s. 145–148.
- Jaskułowski Tytus, *Wymuszona przyjaźń. Stosunki państwowe NRD–PRL, „Mówią wieki”* 2016, nr 11, s. 8–11.
- Jedlicki Jerzy, *Dzieje doświadczane i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 344–371.
- Jezernik Bożidar, *Naga Wyspa. Gułag Tity*, przeł. Joanna Pomorska, Joanna Sławińska, Czarne, Wołowiec 2013.
- Jędrzejewski Zdzisław, *Pierwszy zakład karny dla więźniów młodocianych w Polsce. „Jaworzno”*, „Przegląd Więziennictwa” 1961, nr 2, s. 5–53.
- Jiménez F[rancisco] Javier López, *Jeńcy wojenni i uchodźcy – cudzoziemcy internowani w hiszpańskich obozach (1940–1947). Zespół Miranda de Ebro w Archivo General Militar de Guadalajara*, przekł. Michał Kudła, w: *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. Jan Kieniewicz, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej UW, Warszawa 2004, s. 167–178.
- Kaczmarek Krzysztof, *Nie tylko Rothesay. Oficerskie obozy izolacyjne oraz obóz dyscyplinarny dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (1940–1943)*, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów–Warszawa 2020.
- „Как собака: все понимаю, а молчу”. Из разрозненных записей М. Горького, opublikowała М. Богоявленская, „Литературная газета” 1994, nr 3 sierpnia, s. 6.
- Kamiński Andrzej Józef, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, tł. Halina Zarychta i autor, Przedświt, Warszawa 1990.
- Kaplan Hélène, *The Bibliography of the Gulag Today*, w: *Reflections on the Gulag. With a Documentary Appendix on the Italian Victims of Repression in the USSR*, red. Elena Dundovich, Francesca Gori, Emanuela Guercetti, Feltrinelli, Milano 2003, s. 225–246.

- Karczewska Wanda, *Teatr Powszechny i żywy*, „Kultura” 1968, nr 22, s. 10.
- Kieniewicz Jan, *W lustrze i poza nim*, w: tenże, *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Novus Orbis, Gdańsk 2001, s. 290–301.
- Kieniewicz Jan, *Z perspektywy badań nad polską obecnością w Miranda de Ebro*, w: *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. Jan Kieniewicz, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej UW, Warszawa 2004, s. 191–195.
- Kijowski Andrzej, *Dziennik 1955–1969*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998.
- Klee Ernst, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, przeł. Elżbieta Kalinowska-Styczeń, Universitas, Kraków 2001.
- Kłossowicz Jan, *Wstęp do dramatu*, „Polityka” 1968, nr 16, s. 6.
- Knyt Agnieszka, *Od redaktora*, w: Sołoniewicz Iwan, *Rosja w łagrze*, przeł. Stanisław Dębicki, weryfikacja i uzupeł. tł., red. Agnieszka Knyt, Ośrodek „Karta”, Warszawa 2007, s. 499–526.
- Kogon Eugen, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, tł. Iwona Ewertowska-Kłaja, Replika, Zakrzewo 2017.
- Колошук Надія, *Берега Карпутька в українській табірній мемуаристиці*, „Київські полоністичні студії” 2011, t. 18, s. 280–287.
- Kolski Witold, *Zgnieść gadzinę nacjonalistyczną*, „Czerwony Sztandar” 1940, nr 104, s. 2.
- Koniec pojednania – mój testament*, [z Józefem Szajną] rozm. Ewa Likowska, „Przegląd” 2005, nr 4 [online], <https://www.tygodnikprzeglad.pl/koniec-pojednania-8211-moj-testament/> [dostęp 25.08.2019].
- Konopczyński Władysław, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Volumen, Warszawa 1991.
- Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, dnia 27 lipca 1929 r. (Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r.)* [online], <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19321030866> [dostęp 11.02.2019].
- Kopka Bogusław, *Gulag nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.
- Kopka Bogusław, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Nowa, Ośrodek „Karta”, Warszawa 2002.
- Kopówka Edward, *Treblinka. Nigdy więcej*, Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, Muzeum Regionalne w Siedlcach, Treblinka–Siedlce 2002.
- Kotek Joël, Rigoulot Pierre, *Le siècle des camps. Détention, concentration, extermination, cent ans de mal radical*, Lattès, Paris 2000.
- Kowal Paweł (współpraca Sołtysiak Grzegorz), *Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010, nr 2, s. 145–158.
- Kozarynowa Zofia, *W obozie hiszpańskim*, „Wiadomości” 1962, nr 22, s. 5.
- [Kozłowski Leon], *Miejsca odosobnienia. Oświadczenie premiera L. Kozłowskiego*, „Gazeta Polska” 1934, nr 168, s. 2.
- [B. nazw.], *Kożedo – Majdanek amerykański*, „Dziennik Bałtycki” 1952, nr 121, s. 1.
- Kranz Tomasz, *Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów KL Lublin*, „Zeszyty Majdanka”, t. 23 (2005), s. 7–53.
- Krasuski Krzysztof, *Realizmu socjalistycznego śmierć i życie pośmiertne*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Universitas, Kraków 2004, s. 271–278.

- Krupa Bartłomiej, *Obóz dla dipisów – literackie zapisy doświadczenia życia „pomiędzy”*. Zaproszenie do tematu, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4, s. 141–156.
- Kryszak Janusz, Marian Czuchnowski, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. Stefan Żółkiewski, Henryk Markiewicz, Irena Wyczańska, seria 6: *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. 4, red. Irena Maciejewska, Jacek Trznadel, Maria Pokrasenowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 321–343.
- Krzemień Sław, *O powieściach Wandy Melcer*, „Wieś” 1953, nr 36, s. 6.
- Kubiak Krzysztof, *Wina bez skruchy. Japońskie zbrodnie wojenne i świątynia Yasukuni*, „Międzynarodowe Prawo Humanitarne”, t. 6 (2015), s. 233–243.
- Kuczyńska-Koschany Katarzyna, *Trzy wiersze najważniejsze: Szymborska*, w: *taż*, „Bce поэты жуды”. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013, s. 275–283.
- Kuwałek Robert, *Kolaboracja ze strachu? Jeńcy sowieccy w formacji SS-Wachmannschaften z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. Jakub Wojtkowiak, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2015, s. 201–231.
- Kuźnik Grażyna, *Hektary Morela (10 reportaży o COP Jaworzno)*, Związek Młodocianych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy”, Jaworzno 2002.
- Kwiatkowski Jerzy, *Autentyzmy*, „Życie Literackie” 1956, nr 12, s. 4–5.
- L.D. [Damm Lidia], „Statek 1092”, „Żołnierz Polski” 1953, nr 7, s. 22.
- Lachendro Jacek, *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2016.
- Lachmann Renate, *Lager und Literatur. Zeugnisse des GULAG*, Konztanz University Press, Göttingen 2019.
- Leitenberg Milton, *China's False Allegations of the Use of Biological Weapons by the United States During the Korean War*, Woodrow Wilson International Center for Scholars, Washington 2016.
- Leitenberg Milton, Zilinskas Raymond A., Kuhn Jens H., *The Soviet Biological Weapons Program. A History*, Harvard University Press, Cambridge 2012.
- Lejeune Philippe, *Pakt autobiograficzny*, przeł. Aleksander Labuda, w: *tenże*, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. Regina Lubas-Bartoszyńska, przekł. Wincenty Grajewski [i in.], Universitas, Kraków 2001, s. 21–56.
- Lendzion Leon, „Cat w Berezie”, „Polityka” 1986, nr 49, s. 2.
- Ленин В[ладимир] И., *Телеграмма Пензенскому губисполкому*, w: *tenże*, *Полное собрание сочинений*, t. 50, Издательство политической литературы, Москва 1970, s. 143–144.
- Leociak Jacek, *Literatura dokumentu osobistego jako źródło do badań nad zagładą Żydów. Rekonesans metodologiczny*, „Zagłada Żydów”, nr 1 (2005), s. 13–31.
- Lepecki Mieczysław, *Pamiętnik adiutanta marszałka Piłsudskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.
- Lewandowski Jan F., *Dylematy Fethkego*, „Śląsk” 1998, nr 4, s. 47.
- Lewicki Bolesław W., *Temat: Oświęcim*, „Kino” 1968, nr 6, s. 12–18.
- Lichtblau Erich, *The Nazis Next Door. How America Became a Safe Haven for Hitler's Men*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2014.

- Liedtke Antoni, *Dyplomacja watykańska a Polacy internowani w Hiszpanii podczas wojny*, „Więź” 1979, nr 2/3, s. 145–151.
- Ligarski Sebastian, *Twórczy donosiciele. Osobowe źródła informacji w środowiskach twórczych PRL*, w: *Artyści władzy, władza artystom*, red. Andrzej Chojnowski, Sebastian Ligarski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2010, s. 10–22.
- Ligęza Wojciech, *Świadczenia polskich pisarzy. Literatura łagrowa*, w: *Inny świat w literaturze narodów. Konteksty, życiorysy, interpretacje*, red. Justyna Pyzia, Józef M. Ruszar, Instytut Literatur, Kraków 2020, s. 19–91.
- Listy katyńskiej ciąg dalszy. Straceni na Ukrainie. Lista obywateli polskich zamordowanych na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP(b) i naczelnych władz państwowych ZSRR z 5 marca 1940 roku*, Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej, Polska Fundacja Katyńska, Centralna Biblioteka Wojskowa, Warszawa 1994.
- [B. nazw.], *Literat-komunista w Berezie*, „Gazeta Lwowska” 1938, nr 51, s. 4.
- Litwiński Robert, *Kordian Józef Zamorski, „granatowy” generał*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2018.
- Long Tom, *Bolesław Wysocki, Author, WWII Camp Survivor; At 91*, „The Boston Globe” 2003, nr z 19 lipca [online], <http://www.highbeam.com/doc/1P2-7789998.html> [dostęp 24.07.2009].
- López José Ángel Fernández, *Historia del campo de concentración de Miranda de Ebro (1937–1947)*, nakł. autora, Miranda de Ebro 2003.
- Lord Russell of Liverpool [Russell Edward Frederick Langley], *Rycerze busido. Krótka historia japońskich zbrodni wojennych*, tł. Tadeusz Wójcik, posł. Józef Giebułtowicz, Czytelnik, Warszawa 1961.
- Łoboda Roman, *Bereziacy*, „Odgłosy” 1968, nr 18, s. 7.
- Łobodowski Józef, *O Cyganach i katastrofistach (3)*, „Kultura” 1964, nr 10, s. 35–53.
- Łukaszewicz Zdzisław, *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. 5 (1949), s. 123–170.
- Łuszczyna Marek, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Znak, Kraków 2017.
- M.K., *Literatura obozu*, „Głos Demokratyczny” 1946, nr 32, s. 5.
- M.K.-K. [Kotowska-Kachel Maria], *Wolica Andrzej*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szalagan, t. 9, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004, s. 244–245.
- Macek Zofia, *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebniach*, Gminna Biblioteka Publiczna w Jaśle z/s w Szebniach, Jasło 2013.
- Machcewicz Paweł, *Proces tokijski – japońska Norymberga*, w: 1956. (Nieco) inne spojrzenie. *Eine (etwas) andere Perspektive*, red. Jerzy Kochanowski, Joachim von Puttkamer, Neriton, Warszawa 2016, s. 213–226.
- Maciejewska Irena, *Getta doświadczenie w literaturze*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. Alina Brodzka [i in.], Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1993, s. 331–338.
- Mackiewicz Józef, *Alfons Jacewicz*, „Wiadomości” 1979, nr 12, s. 2.
- Mackiewicz (Cat) Stanisław, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, M.I. Kolin, London 1941.

- Mackiewicz Stanisław, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1931.
- Majda Jan, *Świat poetycki* Wisław Szymborskiej, Impuls & Text, Kraków 1996.
- Marczak-Oborski Stanisław, *Teatr czasu wojny. Polskie życie teatralne w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967.
- Margolin Jean-Louis, *Chiny – długi marsz w ciemności*, przeł. Aleksandra Matuszyn-Suh, w: Courtois Stéphane [i in.], *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, przeł. Krzysztof Wakar [i in.], Dębogóra, Dębogóra 2017, s. 447–530.
- Margolin Jean-Louis, *Japonia 1937–1945. Wojna Armii Cesarza*, przedm. Yves Ternon, przekł. Joanna Paulina Rurarz, Agnieszka Rurarz, wyd. 2 popr., Dialog, Warszawa 2013. Wyd. oryginalne, francuskie: *L'armée de l'Empereur. Violences et crimes du Japon en guerre, 1937–1945*, przedm. Yves Ternon, A. Colin, Paris 2007.
- Markowscy B.R., Nekrolog Alfonsa Jacewicza, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1979, nr 26, s. 4.
- Marszałek Józef, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Interpress, Warszawa 1987.
- Masłowski Jan, *Posłowie*, w: Osuchowski Jerzy, *Zapomnieć nie mogę. Wspomnienia więźnia małego obozu w Buchenwaldzie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 109–114.
- Mataušić Nataša, *Jasenovac 1941–1945. Logor smrti i radni logor*, Javna ustanova Spomen-područje Jasenovac, Jasenovac–Zagreb 2003.
- Matuszewski Ryszard, *Literatura polska 1939–1991*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992.
- Matuszewski Ryszard, *Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy V techników i liceów zawodowych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976.
- Megargee Geoffrey P., *Front Wschodni 1941*, przeł. Tomasz Łuczak, Świat Książki, Warszawa 2009.
- Merridale Catherine, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, przekł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Rebis, Poznań 2007.
- Miednoje. *Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. zespół pod kier. Grzegorza Jakubowskiego, t. 2, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2006.
- [B. nazw.], *Miejsca odosobnienia*, „Gazeta Warszawska” 1934, nr 182. Przedr. w: Bereza Kartuska, wybrała i podała do dr. Agnieszka Knyt, „Karta” 2009, nr 59, s. 26.
- Mierzwa Janusz, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2006.
- Миклі́н Олена, *Національна політика ВКП(б) в Україні 1930-х років у висвітленні „Вибулетуни Польско-Українського”*, „Історія України. Маловідомі імена, події, факти”, nr 35 (2008), s. 311–328.
- Miller Stuart Creighton, *„Benevolent Assimilation”. American Conquest of the Philippines, 1899–1903*, Yale University Press, New Haven–London 1982.
- Miranda de Ebro. *Perspektywa hiszpańska – perspektywa polska. Zapis debaty*, w: *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. Jan Kieniewicz, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej UW, Warszawa 2004, s. 153–195.

- Miroszewski Kazimierz, *Miejsce Centralnego Obozu Pracy Jaworzno w polskim systemie więziennno-obozowym*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy*, red. Adrian Rams, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2014, s. 41–51.
- Miroszewski Kazimierz, *Powstanie i funkcjonowanie Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie (1945–1949)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 23–40.
- Mitzner Piotr, *Memoriał. Droga do Rosji*, Instytut Książki, Nowaja Polska, Kraków–Warszawa 2015.
- Moore Paul, „*And What Concentration Camps Those Were!*”. *Foreign Concentration Camps in Nazi Propaganda, 1933–[193]9*, „Journal of Contemporary History” 2010, nr 3, s. 649–674.
- Morawiec Arkadiusz, *Campo de Concentración de Miranda de Ebro. Nieostrzeżony rozdział polskiej literatury obozowej*, w: *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Zbigniew Andres, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 308–347.
- Morawiec Arkadiusz, *Eksperyment?*, „Nowe Książki” 2012, nr 4, s. 61.
- Morawiec Arkadiusz, List elektroniczny do Marii Hrynko z 17 lutego 2022, wysłany na adres Muzeum Książki i Drukarnstwa Ukrainy w Kijowie, kopia w posiadaniu nadawcy.
- Morawiec Arkadiusz, *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.
- Morawiec Arkadiusz, *Literatura rosyjska wobec zagłady sowieckich jeńców wojennych*, „Narracje o Zagładzie” 2020, nr 6, s. 80–114.
- Morawiec Arkadiusz, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009.
- Morawiec Arkadiusz, *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2007.
- Moskalowa Alicja H., *W życiu trzeba wiedzieć, czego się nie chce*, w: *Marian Czuchnowski – kronikarz emigracyjnej codzienności*, red. Janusz Kryszak, Paweł Tański, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, Toruń 2002, s. 205–223.
- Moskwin Andriej, *Powieść dokumentalna Franciszka Alachnowicza „7 lat w szponach GPU”: geneza utworu, cztery wersje*, „Białorutenistyka Białostocka”, t. 11 (2019), s. 47–88.
- Motyka Grzegorz, *Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. Jakub Wojtkowiak, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2015, s. 17–33.
- Mróz Tadeusz Kazimierz, *Niepokorni – młodociani więźniowie polityczni z lat 1944–1956*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzup. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007, s. 144–156.
- Naimark Norman M., *The Russians in Germany. A History of the Soviet Zone of Occupation, 1945–1949*, Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge 1995.
- „«NaRa» to mój największy sukces...” – rozmowa z Ptakiem [online], <https://wzzw.worpress.com/2013/07/17/nara-to-moj-najwiekszy-sukces-rozmowa-z-ptakiem-%E2%98%9A-posluchaj/> [dostęp 14.12.2018].

- Narratives of Annihilation, Confinement, and Survival. Camp Literature in a Transnational Perspective*, red. Anja Tippner, Anna Artwińska, De Gruyter, Berlin 2019.
- Nasiłowska Anna, *Łagierna moralność*, „Odra” 2001, nr 12, s. 33–37.
- Nauschütz Hans Joachim, *Na sympozjum w Oświęcimiu w październiku 1997 r.*, przekł. Jadwiga Zacharska, w: *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*, red. Joanna Papuzińska, Grzegorz Leszczyński, Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych, Warszawa 1998, s. 57–62.
- Niedziałkowski M[ieczysław], *Bereza Kartuska*, „Robotnik” 1936, nr 168, s. 3.
- Niedziałkowski Mieczysław, „Kurs na lewo” i obozy izolacyjne, „Robotnik” 1934, nr 251, s. 1.
- Новиков Л., *Идеи Иосифа Еленского о справедливом устройстве общества в контексте мировой утопической мысли*, w: *Философия в Беларуси и перспективы мировой интеллектуальной культуры*, kom. nauk. А. Лазаревич [i in.], Право и экономика, Минск 2011, s. 439–441.
- O „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej [odezwa Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela], w: *Bereziacy*, red. Leon Pasternak, Książka i Wiedza, Warszawa 1965, wklejka między s. 48 i 49.
- Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR*, red. Bernadetta Gronek, Grzegorz Jakubowski, Irena Marczak, Bellona, Warszawa 1992.
- Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy*, red. Adrian Rams, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2014.
- Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzup. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007.
- Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 2, red. Ryszard Terlecki, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007.
- Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 3, red. Adrian Rams, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2018.
- Obrdlik Antonin J., „Gallows Humor” – a Sociological Phenomenon, „The American Journal of Sociology” 1942, nr 5, s. 709–716.
- [B. nazw.], *Obrońcy Pasternaka*, „Prosto z mostu” 1938, nr 21, s. 4.
- Obserwator, *Punkt obserwacyjny*, „Za wolność i lud” 1953, nr 1, s. 19.
- [B. nazw.], *Odpowiedzialność za obóz w Miranda de Ebro*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1951, nr 2 października, s. 2–3.
- [B. nazw.], *Odwiedziny p. Komendanta Głównego w Berlinie*, „Przegląd Policyjny” 1936, nr 4, s. 338–339.
- Oja Matt F., *Toward a Definition of Camp Literature*, „Slavic Review” 1989, nr 2, s. 272–274.
- Olusoga David, Erichsen Casper W., *Zbrodnia Kajzera*, przekł. Piotr Tarczyński, Wielka Litera, Warszawa 2012.
- Orman Kamila, *Twórczość literacka internowanych w czasie stanu wojennego (1981–1983)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, t. 91 (2013), s. 199–218.
- [Oświadczenie w sprawie amnestii dla więźniów politycznych oraz zlikwidowania obozu w Berezie Kartuskiej], „Informacje Prasowe”, nr 2 (1935), s. 13.
- Otto Reinhard, Keller Rolf, Nagel Jens, *Radzieccy jeńcy wojenni – liczby i skala problemu*, przekł. Andrzej Szypulski, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, t. 37 (2014), s. 71–93.

- Owsiany Helena, *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy. W świetle relacji, listów i dokumentów*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2000.
- Owsiany Helena, *Z historii łagrów na Wyspach Sołowieckich 1920–1939*, w: *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”. Z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1918–1956*, red. Roman Dzwonkowski, Apostolicum, Żabki 1998, s. 201–251.
- Paprocki Stanisław J., *Literatura dokumentarna w czasopiśmie*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. Tymon Terlecki, t. 1, B. Świdorski, London 1964, s. 35–167.
- Parrau Alain, *Écrire les camps*, Belin, Paris 1995.
- Pąckiński Marek, *Literatura łagrowa i łagrowa – ku interdyscyplinarnej definicji gatunku*, „Napis”, nr 24 (2018), s. 197–222.
- Петелин Виктор, *История русской литературы второй половины XX века (1953–1993)*, Центрполиграф, Москва 2013.
- Peukert Detlev J.K., *Codzienność i barbarzyństwo. O normalności Trzeciej Rzeszy*, w: *Nazizm. Trzecia Rzesza a procesy modernizacji*, wybór i oprac. Hubert Orłowski, tł. Maria Tomczak, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 150–166.
- [B. nazw.], „Pieśń o hańbieniu rasy”. Cyniczne oplwanie polskiej kobiety, „Echo” 1938, nr 63, s. 7.
- [B. nazw.], „Pieśń o hańbieniu rasy” przed sądem, „Orędownik” 1938, nr 156, s. 14.
- Piętka Bohdan, Józef Kamala-Kurhański – komendant Berezy Kartuskiej i więzień KL Auschwitz, „Myśl Konserwatywna” [online], <https://myslkonserwatywna.pl/jozef-kamala-kurhanski-komendant-berezy-kartuskiej-i-wiezien-kl-auschwitz/> [data publikacji: 8.07.2014; dostęp 15.01.2023].
- Пиотровская А[стра], *Художественные искания современной польской литературы. Проза и поэзия 60–70-х годов*, Наука, Москва 1979.
- Piper Franciszek, *Geneza obozu*, w: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, t. 1 s. 29–47.
- Piper Franciszek, *Podobóz KL Auschwitz „Neu-Dachs” w Jaworznie 1943–1945*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzup. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007, s. 14–28.
- Piper Franciszek, *Zadania i cele funkcjonowania obozu*, w: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, t. 1, s. 99–102.
- Piper Franciszek, *Zagłada*, w: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, t. 3, s. 3–218.
- Pitzer Andrea, *Noc, która się nie kończy. Historia obozów koncentracyjnych*, tł. Bartłomiej Pietrzyk, Znak Horyzont, Kraków 2020.
- [B. nazw.], *Po wystąpieniu „ABC” Pasternak zesłany do Berezy za „Pieśń o hańbieniu rasy”*, „ABC” 1938, nr 68A, s. 1.
- Pogonowska Ewa, *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012.

- Polit Ireneusz, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Adam Marszałek, Toruń 2003.
- Polit Jakub, *Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945*, Avalon, Kraków 2013.
- Polscy więźniowie w łagrach sołowieckich (wg kartoteki w Muzeum Sołowieckim), Archiwum Ośrodka „Karta”: Kolekcja Stowarzyszenia „Memoriał”, Materiały o Polakach represjonowanych z ZSRR w latach 30. XX wieku, sygn. PL-1001-AW-M-I-17.
- Ponarski Zenowiusz, *Franciszek Olechnowicz – wydawca, redaktor, publicysta*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1996, z. 2, s. 51–64.
- Ponarski Zenowiusz, *Zapomniany poeta Kekstas Juozas*, „Nowy Kurier” [Toronto] 2008, nr 10, s. 8.
- Постановление СНК РСФСР о „красном терроре”, w: ГУЛАГ (Главное управление лагерей) 1917–1960, оргас. А. Кокурин, Н. Петров, ред. В. Шостаковский, Международный Фонд „Демократия”, Москва 2000, s. 15.
- Постановление ВЦИК о лагерях принудительных работ. 17 мая 1919 г., w: История сталинского ГУлага. Конец 1920-х–первая половина 1950-х годов. Собрание документов в 7-ми томах, ред. В. Козлов [i in.], t. 2: Карательная система: структура и кадры, ред. Н. Владимирцев, РОССПЭН, Москва 2004, s. 525–530.
- Poterucha, *Polityczni więźniowie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej (Z niedalekiej przeszłości)*, „Sztandar Wolności” 1940, nr 55, s. 4.
- Pragier Adam, *Zbrodnia na „Ulicy Ogrodowej”*, „Wiadomości” 1961, nr 6, s. 1.
- Приказ ВЧК о „красном терроре”, w: ГУЛАГ (Главное управление лагерей) 1917–1960, оргас. А. Кокурин, Н. Петров, ред. В. Шостаковский, Международный Фонд „Демократия”, Москва 2000, s. 14–15.
- [B. nazw.], *Proces autora artykułu o Berezie Kartuskiej*, „Orędownik” 1935, nr 284, s. 6.
- Proces japońskich przestępców wojennych. Materiały rozprawy sądowej w Chabarowsku przeciwko byłym wojskowym japońskiej armii oskarżonym o przygotowanie i użycie broni bakteriologicznej, [b. nazw. tł.; przekł. z ros.], Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1951. Wyd. oryginalne, rosyjskie: *Материалы судебного процесса по делу бывших военнослужащих японской армии, обвиняемых в подготовке и применении бактериологического оружия*, [b. nazw. red.], Госполитиздат, Москва 1950.
- Przytułski Filip, *Druga wojna światowa, okupacja niemiecka i zagrożenie wojenne w propagandzie prasowej Polski Ludowej (1948–1989)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 3, s. 63–104.
- Rajewski Ludwik, *Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971.
- Raus Andrzej, *W holdzie pomordowanym*, „Nowiny” 2001, nr z 22 sierpnia, s. 4.
- Rawicz Jerzy, *Diabeł przegrany*, Czytelnik, Warszawa 1976.
- Rebhan-Glück Ines, *Die Feldpost im Ersten Weltkrieg „Ich bin gesund und es geht mir gut”* [online], <http://ww1.habsburger.net/de/kapitel/ich-bin-gesund-und-es-geht-mir-gut> [dostęp 28.11.2018].
- Redzik Adam, *Jak twórca szlagierów wszech czasów nie został adwokatem – rzecz o Emanuelu Schlechterze (1904–1943). W 110. rocznicę urodzin i 70. rocznicę śmierci*, „Palestra” 2014, nr 1/2, s. 245–255.
- Rees Lawrence, *Naziści. Ostrzeżenie historii*, przedm. Ian Kershaw, przeł. Sławomir Kędzierski, Warszawa 1998, Prószyński i S-ka.

- Reid Allan, Szymborska Wisława, w: *Reference Guide to Holocaust Literature*, red. Thomas Riggs, St. James Press, Detroit 2002, s. 312–313.
- Rodak Mateusz, *Praca więźniów w Drugiej Rzeczypospolitej na przykładzie więzienia karnego „Mokotów” w Warszawie*, w: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Cecylia Leszczyńska, Instytut Historii PAN, Warszawa 2014, s. 293–318.
- Rodrigo Javier, *Cautivos. Campos de concentración en la España franquista, 1936–1947*, Crítica, Barcelona 2005.
- Rodrigo Javier, *Internamiento y trabajo forzoso: los campos de concentración de Franco*, „Hispania Nova. Revista de Historia Contemporánea” [online], nr 6 (2006), <https://dialnet.unirioja.es/servlet/articulo?codigo=2110205> [dostęp 14.05.2022].
- Ros Jerzy, *Czym był Oświęcim*, „Za wolność i lud” 1952, nr 1, s. 6–7.
- Rosenfeld Alvin H., *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, przeł. Barbara Krawcovicz, Cyklady, Warszawa 2003.
- Roszak Joanna, *Wezwałem cię po numerze. 172364, 119198, 132434 i inni*, „Przestrzenie Teorii”, nr 18 (2012), s. 67–81.
- Roszak Joanna, *Wstań, imię. „Jeszcze” Wisławy Szymborskiej*, „Polonistyka” 2012, nr 11, s. 43–45.
- Rowiński Henryk, *Z działalności PPR w Buchenwaldzie*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1962.
- Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu [online], <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19340500473> [dostęp 5.03.2018].
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 września 1941 r. o uchyleniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu [online], <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=LDU19410060014> [dostęp 5.03.2018].
- Rybak Andrzej, *Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. Jakub Wojtkowiak, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2015, s. 35–61.
- Ryn Zdzisław Jan, *Antoni Kępiński w Miranda de Ebro*, w: *Kępiński Antoni, Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Zdzisław Jan Ryn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 218–285.
- Ryn Zdzisław, *KZ-syndrom u więźniów obozu koncentracyjnego Miranda de Ebro*, „Przegląd Lekarski” 1987, nr 1, s. 34–44.
- Ryszka Franciszek, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1963.
- Ryszka Franciszek, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, wyd. 3 popr. i uzupeł., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.
- S.K. [Kriwienko Siergiej], *Sołowiecki ITEL OGPU*, w: *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Nikita Ochotin, Arsenij Roginski, tł. Romuald Niedzielko, Ośrodek „Karta”, Warszawa 1998, s. 464–467.
- Sacha Magdalena, *Dąb Goethego, czyli o ochronie pomników przyrody w III Rzeszy*, w: *Poszukiwanie sensów. Lekcja czytania kultury*, red. Piotr Kowalski, Zbigniew Libera, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2006, s. 197–222.

- Sacha Magdalena Izabella, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
- Sacha Magdalena, „Prawda i zmyslenie”. *Mit i historia w pewnej opowieści z obozu koncentracyjnego*, w: *Ludwik Fleck. Tradycje – inspiracje – interpretacje*, red. Bożena Płonka-Syroka, Paweł Jarnicki, Bogdan Balicki, Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”, Wrocław 2015, s. 213–231.
- Sams Crawford F., *Medic. The Mission of an American Military Doctor in Occupied Japan and Wartorn Korea*, oprac., wstęp i przypisy Zabelle Zakarian, Routledge, London–New York 1998.
- Sariusz-Skapska Izabella, *Polscy świadkowie Gulagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Universitas, Kraków 2002.
- Sawicki Stefan, *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, red. Stefan Sawicki, Andrzej Tyszczyk, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1992, s. 95–110.
- Schimitzek Stanisław, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Interpress, Warszawa 1976.
- Schirg Oliver, *Als das UKE [Universitätsklinikum Eppendorf] unter die Nazis fiel*, „Hamburger Abendblatt” [online], <https://www.abendblatt.de/hamburg/article133284418/Als-das-UKE-unter-die-Nazis-fiel.html> [dostęp 28.04.2019].
- Setkiewicz Piotr, *Paradygmat Auschwitz jako historyczny kontekst zbrodni ludobójstwa XX wieku*, w: *Auschwitz a zbrodnie ludobójstwa XX wieku*, red. Alicja Bartuś, Piotr Trojański, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Fundacja na Rzecz MDSM, Oświęcim 2012, s. 69–83.
- Setkiewicz Piotr, *Podobóz Neu-Dachs w Jaworznie*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy*, red. Adrian Rams, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2014, s. 19–39.
- Шевченко Владимир, *Деятельность лагерей специального назначения НКВД СССР в 1941–1946 годах*, Волгоградский государственный университет, Волгоград 2010 [online], <http://www.dissercat.com/content/deyatelnost-lagerei-spetsialnogo-naznacheniya-nkvd-sssr-v-1941-1946-godakh> [dostęp 11.02.2019].
- Siedlecka Joanna, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Siguan Marisa, *Lager überleben, Lager erschreiben. Autofiktionalität und literarische Tradition*, Wilhelm Fink, Paderborn 2017.
- Skarga Barbara, *Świadectwo „Innego Świata”*, „Kultura Niezależna” 1986, nr 19, s. 41–49.
- Skowronek A[leksander], *Bereza szkocka nie była tajemnicą*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1954, nr 56, s. 2.
- Шлионская Ирина, *Генерал Карбышев: он не стал Власовым* [online], <https://russian7.ru/post/karbyshev/> [dostęp 20.04.2019].
- Ślotwiński Józef, *Dwa oblicza obozowej literatury*, „Za drutami” [Arnswalde Oflag] 1941, nr 1, s. 7–8.
- Słowiński Przemysław, *Polska elita w niemieckiej niewoli. O jeńcach i Oflagu II C Woldenberg w monografiach*, „Język. Religia. Tożsamość” 2016, nr 1, s. 201–216.

- Słownik języka polskiego PWN*, red. Mieczysław Szymczak, t. 1–3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, red. Bolesław Klimaszewski, Interpress, Warszawa 1993.
- Smith Iain R., Stucki Andreas, *The Colonial Development of Concentration Camps (1868–1902)*, „The Journal of Imperial and Commonwealth History” 2011, nr 3, s. 417–437.
- Smolana Krzysztof, *Polacy w Hiszpanii w świetle dokumentów Biura Zagranicznego Hiszpańskiego Czerwonego Krzyża (Gabinete de la Información Extranjera de la Cruz Roja Española) (1942–1944)*, w: *Hiszpania – Polska: spotkania*, red. Elda E. Gonzáles Martínez, Małgorzata Nalewajko, Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 59–75.
- Snyder Timothy, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Świat Książki, Warszawa 2015.
- Sofsky Wolfgang, *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, przekł. Małgorzata Łukasiewicz, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2016.
- [B. nazw.], *Sprawa Pasternaka*, „Prosto z mostu” 1938, nr 14, s. 4.
- Sprawozdanie stenograficzne ze 124 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 6 listopada 1934 roku*, w: *Bereza Kartuska*, wybrała i podała do dr. Agnieszka Knyt, „Karta”, nr 59 (2009), s. 44–45.
- Stach Łukasz, *Zbrodnie bez kary? Japońskie zbrodnie wojenne. Przebieg, rozliczenie oraz wpływ na współczesne relacje Kraju Kwitnącej Wiśni z państwami Azji i Pacyfiku*, w: *Wina i kara społeczeństwa wobec zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956. Studia i materiały*, red. Patryk Pleskot, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015, s. 439–468.
- Starecka Katarzyna, *Japonia wobec werdyktu Trybunału Tokijskiego*, w: *Wina i kara społeczeństwa wobec zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956. Studia i materiały*, red. Patryk Pleskot, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015, s. 469–489.
- Stawecki Piotr, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1969.
- Stephan Halina, *Mroźek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996.
- Stępień Marian, *Polska lewica literacka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora [online], <https://www.buchenwald.de/73/> [dostęp 3.09.2019].
- Stone Dan, *Concentration Camps. A Short History*, Oxford University Press, Oxford–New York 2017.
- Strzelecka Irena, *Budowa, rozbudowa oraz rozwój obozu i jego filii*, w: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, red. Wacław Długoborski, Franciszek Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, t. 1, s. 49–98.
- Sucharski Tadeusz, *Czy „Inny Świat” jest rzeczywiście inny? Dzieło Herlinga na tle pierwszych tekstów łagrowych*, w: *Gustaw Herling-Grudziński. Między Wschodem a Zachodem*, red. Grzegorz Przebinda, Bartosz Gołąbek, Wojciech Gruchała, Wydawnictwo Humanistyczne Pigionium, Karpacka Państwowa Uczelnia, Krosno 2020, s. 129–144.

- Sucharski Tadeusz, *Literatura Holocaustu i literatura Gulagu? Literatura doświadczenia totalitarnego!*, „Ślupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska”, t. 5 (2007), s. 93–118.
- Sucharski Tadeusz, *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”. Poetyka. Aksjologia. Twórcy*, Instytut Literatury, Kraków 2021.
- Sucharski Tadeusz, O „piątą wolność człowieka” na „dnie człowieczeństwa”. Kołymska edukacja Anatola Krakowieckiego, w: tenże, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008, s. 135–158.
- Супрун М[ихаил], *Воспоминания М. Леонардовича*, w: *Воспоминания соловецких узников 1923–1939 гг.*, t. 1: 1923–1927, red. Вячеслав Умнягин, Издательство Спасо-Преображенского Соловецкого мужского монастыря, Соловки 2013, s. 594–595.
- Szałagan Alicja, *Polska literatura i kultura literacka w latach II wojny światowej. Bibliografia przedmiotowa 1945–1985*, Wiedza o Kulturze, Warszawa 1992.
- Szantyr Ursyn, *Przypisy*, w: Jacewicz Alfons, *Miranda (Pamiętnik więźnia)*, B. Świdorski, London 1962, s. 127–137.
- Szapował Jurij, *Likwidacja więźniów sołowieckich z Ukrainy w okresie „Wielkiego Terroru”*, w: *Sowiecki system obozów i więzień. Przykłady wybranych państw*, red. Jerzy Bednarek, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2013, s. 231–258.
- Szczurowski Maciej, *Internowanie Polaków w Miranda de Ebro w latach II wojny światowej. Przyczynek*, „Łambinowski Rocznik Muzealny”, t. 24 (2001), s. 95–110.
- Szperlik Ewa, *Zapiski z „Miasta Umarłych”. Obóz koncentracyjny Jasenovac i Stara Gradiška w literackich narracjach tanatologicznych i dyskursie pamięci obszaru postjugosłowiańskiego*, „Slavica Wratislaviensia”, nr 168 (2019), s. 507–520.
- Szwagrzyk Krzysztof, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955, „Jaworzniacy” – Fundacja Pomocy Byłym Młodocianym Więźniom Politycznym Lat 1944–1956*, Klio, Warszawa–Wrocław 1999.
- Szwagrzyk Krzysztof, List elektroniczny do Arkadiusza Morawca z 29 listopada 2016 roku, w posiadaniu adresata.
- Śleszyński Wojciech, *Białostockie środowisko pisarzy sowieckich (1939–1941)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 13 (2000), s. 105–117.
- Śleszyński Wojciech, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Dom Wydawniczy Benkowski, Białystok 2003.
- Śliwowska Wiktoria, Serańska-Giżejewska Małgorzata, *Wstęp*, w: Woronowicz Walenty, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie. 1935–1955*, do dr. przygot., wstępem i przypisami opatrzyły Wiktoria Śliwowska, Małgorzata Giżejewska, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994, s. I–XV.
- Świerz Michał, *Podmiot liryczny w wierszu Szymborskiej „Obóz głodowy pod Jasłem”*, „Polonistyka” 1983, nr 4, s. 257–259.
- T.G. [Głuziński Tadeusz?], *Co na to polski Lwów?*, „ABC” 1938, nr 65A, s. 1.
- Taczyńska Katarzyna, *Dowcip trwający dwa i pół roku. Obraz Nagiej Wyspy w serbskim dyskursie literackim i historycznym końca XX i początku XXI wieku*, DiG, La Rama, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.

- Taterka Thomas, *Dante Deutsch. Studien zur Lagerliteratur*, Erich Schmidt, Berlin 1999.
- Taylor Nina, *Proza zsyłkowa*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989*, t. 1, kom. red. Józef Garliński [i in.], Śląsk, Katowice 1994, s. 261–289.
- Todorov Tzvetan, *Face à l'extrême*, Seuil, Paris 1991.
- Toker Leona, *Gulag Literature and the Literature of Nazi Camps. An Intercontextual Reading*, Indiana University Press, Bloomington 2019.
- Tolczyk Dariusz, *GUŁag w oczach Zachodu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
- Tomasik Wojciech, *Walki o pokój temat*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Universitas, Kraków 2004, s. 384–390.
- Tomaszewski Feliks, *Syberia i rosyjska/radziecka Północ. Niekończąca się gra: zakrywanie – odsłanianie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020.
- Tomczok Marta, *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2017.
- Tone John Lawrence, *War and Genocide in Cuba, 1895–1898*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2006.
- Topyło Jacek, *Departament X MBP w latach 1949–1954. Geneza – struktura organizacyjna – metody pracy*, Adam Marszałek, Toruń 2006.
- Trznadel Jacek, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Test, Lublin 1990.
- Tsuneishi Keiichi, *Unit 731 and the Japanese Imperial Army's Biological Warfare Program*, tł. John Junkerman, „The Asia-Pacific Journal” 2005, nr 3, s. 1–9.
- [B. nazw.], *Unit 731*, w: Wikipedia [online], https://en.wikipedia.org/wiki/Unit_731 [ostatnia modyfikacja 13.05.2022; dostęp 16.05.2022].
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1930.
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” 1937.
- Uzasadnienie* [do podjętej w 2014 roku przez Radę Miasta Jaworzna uchwały o nadaniu jednej z ulic nazwy Stanisława Lema] [online], http://www.jaworzno.pl/pl/rada_miejska/konsultacje_spoleczne/dokument/146/ulica_stanislaw_lem.html [dostęp 18.11.2016].
- Vogt Henryk, List do Jadwigi Kępińskiej z 5 listopada 1975 roku, w: Kępiński Antoni, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Zdzisław Jan Ryn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 229.
- W morzu okrucieństwa (rozmowa z Marianem Czuchnowskim)*, [rozmowę Wojciecha Lięży] spisał Paweł Tański, w: *Marian Czuchnowski – kronikarz emigracyjnej codzienności*, red. Janusz Kryszak, Paweł Tański, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, Toruń 2002, s. 225–239.
- Wachsmann Nikolaus, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, przeł. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2016.
- Wal Anna, *Literackie obrachunki z dzieciństwem na zesłaniu w sowieckiej Rosji. Wstępne rozpoznanie*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4, s. 119–139.
- Wasilewski Witold, *Pamięć Katynia. Działania opozycji*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 5/6, s. 60–69.
- Wawrzak Jerzy, *Antoni Kasprówicz – robotnik słowa*, w: Kasprówicz Antoni, *Ich dzień powszedni*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1977, s. 5–13.

- Wawrzekiewicz Marek, *Łódzki „sezon polityczny”*, „Współczesność” 1968, nr 10, s. 9.
- Wawrzyniak Joanna, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Trio, Fundacja „Historia i Kultura”, Warszawa 2009.
- Weathersby Kathryn, *The Soviet Role in the Korean War. The State of Historical Knowledge*, w: *The Korean War in World History*, red. William Stueck, The University Press of Kentucky, Lexington 2004, s. 61–92.
- Webb Simon, *British Concentration Camps. A Brief History from 1900–1975*, Pen & Sword History, Barnsley 2016.
- Werner Andrzej, *Jedź do Oświęcimia!*, „Twórczość” 1966, nr 12, s. 127–130.
- Werth Nicolas, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim*, przeł. Andrzej Nieuważny, w: Courtois Stéphane [i in.], *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, przeł. Krzysztof Wakar [i in.], Dębogóra, Dębogóra 2017, s. 55–266.
- Werth Nicolas, *Sołówki, laboratorium Gulagu*, w: Malsagow Sozerko, Kisieliov-Gromow Nikołaj, *Początki Gulagu. Opowieści z Wysp Sołowieckich*, tł. Marcin Masny, Replika, Poznań 2019, s. 5–32.
- Whitlock Flint, *Bestie z Buchenwaldu. Karl i Ilse Kochowie – najgłośniejszy proces o zbrodnie wojenne XX wieku*, tł. Mateusz Fafiński, Replika, Zakrzewo 2014.
- Wiatr Aneta, *Syzyf w piekle współczesności. Rzecz o Wisławie Szymborskiej*, Kram, Warszawa 1996.
- [B. nazw.], *Wieczór autorski*, „Czerwony Sztandar” 1940, nr 327, s. 6.
- Wieliczko Mieczysław, *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974.
- Wieliczko Mieczysław Józef, *Obóz wyniszczenia w Szepnie w latach 1941–1944*, „Rocznik Przemyski”, t. 13/14 (1970), s. 237–264.
- Williams Philip F., Wu Yenna, *The Great Wall of Confinement. The Chinese Prison Camps through Contemporary Fiction and Reportage*, University of California Press, Berkeley 2004.
- Witek Teofil, *Książka o Berezie*, „Za wolność i lud” 1956, nr 8, s. 20, 22.
- Wohlfeld Udo, *Das Konzentrationslager Nohra in Thüringen*, w: *Terror ohne System. Die ersten Konzentrationslager im Nationalsozialismus*, red. Wolfgang Benz, Barbara Distel, Metropol, Berlin 2001, s. 105–121.
- Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe: Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych,teczka osobowa Mieczysława Cybulskiego, sygn. I.481.C.4995, I.481.C.4996, II.56.171.
- Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. *Sprawozdanie z czynności za lata 1918–1924*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925.
- Wojtkowiak Jakub, *Ofiary zapomnianego ludobójstwa*, w: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. Jakub Wojtkowiak, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2015, s. 7–16.
- Wolski Jan, *Kim Pan jest, Panie Iwaniuku? Rozmowa z poetą emigracyjnym*, w: *Podróż w głąb pamięci. O Wacławie Iwaniuku. Szkice – wspomnienia – wiersze*, red. Jan Wolski, Henryk Wójcik, Edward Zyman, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 2005, s. 323–342.

- Wolski Jan, *Posłowie*, w: Iwaniuk Waław, *Miranda (fragmenty wspomnień)*, oprac. i posł. Jan Wolski, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Mordellus, Toronto–Berlin 2001, s. 44–49.
- Wolski Paweł, *Tadeusz Borowski – Primo Levi. Prze-pisywanie literatury Holocaustu*, Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2013.
- Wójcik Włodzimierz, *Opowiadania Tadeusza Borowskiego*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1972.
- Woźniakowski Krzysztof, *Andrzej Wolica i jego twórczość*, w: Wolica Andrzej, *Rudy*, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 115–131.
- Woźniakowski Krzysztof, *Pasternak Leon Jakub*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25 (1980), s. 257–260.
- Woźniczka Zygmunt, *Centralny Obóz Pracy w Jaworznie na tle stalinowskiego systemu represji (1945–1950)*, w: *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Materiały z konferencji naukowej „Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939–1956”*, wyd. 2 uzupeł. i popr., [t. 1], red. Kazimierz Miroszewski, Zygmunt Woźniczka, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2007, s. 87–113.
- Wóycicka Zofia, *Buchenwald Revisited*, „Zagłada Żydów”, nr 13 (2017), s. 829–839.
- Wóycicka Zofia, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Trio, Warszawa 2009.
- Wróblewski Andrzej, *Przemoc jest bezsilna*, „Panorama Północy” 1968, nr 19, s. 12.
- Wygodzki Stanisław, *Epopeja bohaterstwa i solidarności*, „Express Wieczorny” 1965, nr 203, s. 6.
- Wyka Kazimierz, *Pogranicze powieści*, „Twórczość” 1946, z. 2, s. 145–150.
- Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, oprac. Wojciech Materski, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000.
- Wyrwich Mateusz, *Łagier Jaworzno. Z dziejów czerwonego terroru*, Editions Spotkania, Warszawa 1995. Wyd. 2: *Łagier Jaworzno*, Rytm, Warszawa 2013.
- Wysocki Bolesław A., *Polskie gimnazjum w obozie koncentracyjnym*, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 47, s. 3.
- Zabierowski Stanisław, *Szebnie. Dzieje obozów hitlerowskich*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1985.
- Zamojski Jan E., *Interbrygadziści Republiki Hiszpańskiej – po klęsce... Losy Polaków*, w: *Hiszpania – Polska: spotkania*, red. Elda E. González Martínez, Małgorzata Nalewajko, Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 9–57.
- Zamorski Kordian Józef, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. Robert Litwiński, Marek Sioma, Instytut Józefa Piłsudskiego, LTW, Warszawa–Dziekanów Leśny 2011.
- Zaremba Piotr, *Niebezgrzeszna sanacja. Fenomen spektaklu „Paradiso”*, „Teologia Polityczna” [online], <https://teologiapolityczna.pl/piotr-zaremba-niebezgrzeszna-sanacja-fenomen-spektaklu-paradiso> [dostęp 20.03.2019].
- Zatorska Helena, *W walce o amnestię dla więźniów politycznych*, „Z pola walki” 1956, nr 1, s. 5–14.
- Zdziechowski Marian, *Czerwony terror*, w: tenże, *W obliczu końca*, [b. wydaw.], Wilno 1937, 49–119.

- Zieliński E[ryk], *Literatura jeniecka*, „Za drutami” [Arnswalde Oflag] 1940, nr 8, s. 6–7.
- Zieliński Jan, *Szkatułki Newerlego*, W.A.B., Warszawa 2012.
- Zuziak Janusz, „Więźniowie” Sikorskiego – internowani w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, nr 104 (2019), s. 167–192.
- Zwolski Marcin, *Łagry, zesłanie, śmierć... Polacy w sowieckim „innym świecie”*, w: *Inny świat w literaturze narodów. Konteksty, życiorysy, interpretacje*, red. Justyna Pyzia, Józef M. Ruszar, Instytut Literatury, Kraków 2020, s. 93–108.
- Żebrowski Leszek, *Przedmowa*, w: Siekanowicz Piotr, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Instytut Historyczny im. Romana Dmowskiego, Instytut im. Romana Dmowskiego, Warszawa 1991, s. 5–8.
- Żukowski Jarosław, *Brytyjskie obozy koncentracyjne podczas wojny burskiej w latach 1900–1902*, „Przegląd Historyczny” 1997, z. 1, s. 95–116.

POLISH CONCENTRATION AND DEATH CAMP LITERATURE

(Summary)

This volume aims to define the boundaries of a major strand of 20th and 21st century Polish literature, i.e., concentration and death camp literature. This field has yet to be explored comprehensively enough, which is mainly due to political and ideological factors, awareness of past events and the paucity of literary studies. In addition, there are the strong emotions that are associated with the terms 'concentration camp' and 'death camp', terms are explicitly pigeonholed and often subject to manipulation.

The *Introduction* contains a terminological discussion on the concept of 'prison-camp literature'. In Polish literary studies, just like in the Western cultural milieu, this term is most frequently applied to refer to Nazi camps – especially concentration and death camps (lager prison-camp literature), and less frequently, to accounts on Soviet-era prison camps, especially forced labour camps (gulag literature). However, this approach proves to be insufficiently narrow and inadequate. It should include a number of works on those prison camps previously ignored or unexplored in the literature on the subject, including the Place of Isolation at Bereza Kartuska, the Communist concentration and labour camps in early post-war Poland, the Spanish concentration camp at Miranda de Ebro, and Unit 731, established by the Japanese in the Manchurian city of Harbin. The term 'prison-camp literature' should also encompass works on POW camps during the First and the Second World Wars, internment camps (e.g., those operating between 1981–1982 during the Martial Law in Poland), or the Jewish ghettos created by the Germans (e.g., the Warsaw Ghetto in its final phase of existence). Initially outlined in the *Introduction*, the arguments supporting this broader approach to prison-camp literature are expanded in the following seven chapters of the volume, where literary works are not only conventionally defined as writings possessing a dominant aesthetic function (i.e., fictional literature and poetry), but also from the peripheries of literature (essays, etc.) and testimony literature (reportages, etc.), including autobiographical works.

The first chapter entitled *Wyspy Solowieckie / Соловецкий лагерь особого назначения, 1923–1933* (*The Solovetsky Islands / Соловецкий лагерь особого назначения*,

1923–1933) focuses on Mieczysław Lenardowicz's accounts from the Solovki Special Camp published in two versions in 1930 as *Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek* (*On the Islands of Torture and Death: Memoirs from Solovki*) and *Pamiętnik z Solówek* (*Memoirs from Solovki*). In all probability, these were the very first Polish publications on gulag camps, or more broadly speaking, the very first representatives of prison-camp literature (i.e., concentration camps). What precedes our detailed analysis (genesis, versions, genre, content, and pragmatics) is an attempt to uncover more on this still obscure author. The chapter also outlines the historical and literary context of Lenardowicz's work – the origins of the Bolshevik and Soviet concentration camps, with particular focus on the Solovki Special Camp. It identifies the most revealing early testimonies on Soviet concentration camps (mainly the Solovki prison), including texts published in Poland and in the General Governorate for the Occupied Polish Region (prior to 1945). Besides Lenardowicz's memoirs, these include foreign-language works, Polish translation of foreign-language works, the memoirs of the Byelorussian Franciszek Alachnowicz (in Polish), and other Polish texts written by Polish authors: newspaper articles, accounts, essays discussing the Solovki camp in a relatively candid manner. This review is complemented by a brief outline of the Polish memoirs from the Solovki camp published after 1989.

The next two chapters focus on lager prison-camp literature. Chapter 2 – *Buchenwald / Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar, 1937–1945* – employs the historical background to present the evolution of the subject of 'Konzentrationslager Buchenwald' in Polish literature – from pre-war writings, through texts written within the camp, to works compiled and published in the following decades, even until the present day. These include writings that are of interest due to their cognitive or artistic value. The former are the pre-war reportages by Stanisław Nogaj *Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy* (*Behind the Wire and Bars of the Third Reich*), the memoirs of Władysław Wójcik *Byłem w piekle... (I was in Hell...)*, and the poems written in Buchenwald, which comprise a truly unique testimony. The latter include the first edition of Bohdan Urbankowski's collection of poems called *Głosy* (*Voices*), and Piotr Matywiecki's poem *** *Wywleczeni na słońce...* (*** *Dragged into the Sunlight...*). Positioned between these two categories stands Mieczysław Lurczyński's revelatory drama *Stara Gwardia* (*The Old Guard*), which portrays the 'grey zone' (the morally ambiguous world) inside the Nazi camp. Other works are of interest primarily as they are manifestations of ideological and political stances (particularly noticeable in the era of the People's Republic of Poland), as well as the social and individual memory, and their authors' agenda.

Chapter 3 – entitled *Szebnie / Stammlager 327 Lager Szebnie, 1941–1942* – presents Soviet POWs in Polish literature, revealing the origins that are the source of literary depictions, and the fate of Soviet POWs during and after the Eastern Front (1941–1945). This primarily includes their experiences, not only in pris-

oner-of-war camps but also in concentration, filtration or even death camps. The chapter also depicts the political and ideological determinants behind the image of POWs in the Soviet Union and Poland in the literature. Both fictional works and actual memoirs are analysed therein, including Igor Newerly's novel *Chłopiec z Salskich Stepów* (*The Boy from the Salish Steppes*), Seweryna Szmaglewska's short story *Zagrycha* (*Chaser*), and Wiesław Kielar's memoirs entitled *Anus mundi* (*Anus Mundi*). Special attention is devoted to Wisława Szymborska's poem *Obóz głodowy pod Jasłem* (*Starvation Camp at Jasło*) – its genesis, reception, meaning and pragmatic function.

Chapters 4 and 5 address Polish prison camps in the literature. Chapter 4 – *Bereza Kartuska / Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, 1934–1939* (*Bereza Kartuska / Place of Isolation at Bereza Kartuska, 1934–1939*) – focuses on the sole concentration camp in interwar Poland, outlining major facts about the institution, the controversies pertaining to its official name (often seen as a euphemism), and its similarity to other places of repression, e.g., the Russian Katorga, the Solovki Special Prison, or the Nazi concentration camp in Dachau. The chapter recounts the disputes caused by Bereza Kartuska when it was active (1934–1939), and the subsequent shaping of the camp's image, imposed largely by ideology and politics. This section also contains information on the authors incarcerated at Bereza (among others, Stanisław Mackiewicz, Leon Pasternak, Andrzej Wolica) and the poetry (both Polish and foreign) written there. The main focus, however, is on literary works compiled outside Bereza – both memoirs, mainly written by communists (e.g., Michał Mirski, Jan Wójcik), and fictional works, including the short story *Jestem* (*Here*) by Leon Pasternak, the drama *Bereziacy* (*The Inmates of Bereza*) by Karol Obidniak and Roman Sykała, and novels *Czarna koronka* (*Black Lace*) by Marian Czuchnowski, *Wzbierająca fala* (*A Surging Wave*) by Czesław K. Domagała, *Król* (*King*) by Szczepan Twardoch, and *Szakale* (*Jackals*) by Robert Żółtek.

Chapter 5 – *Jaworzno / Centralny Obóz Pracy w Jaworznie, 1945–1955* (*Jaworzno / Jaworzno Central Labour Camp, 1945–1955*) – examines the depictions of the Communist-run labour camp in Jaworzno (1945–1956), with particular focus on the 1956 short story *Amnestia zastukała do bram* (*Amnesty Has Knocked at the Gates*) by Seweryna Szmaglewska, as well as Kazimierz Koźniewski's 1968 novel *Bunt w więzieniu* (*A Revolt in Prison*), and Sławomir Mrożek's short story *Jaworzno* (1985). This section also considers the ties between Polish writers and the Communist authorities (mainly during the Stalinist period) and their consequent 'failure to see' the terror. This alleged 'unawareness' is akin to that of the Nazi crimes that were 'invisible' to the citizens of the Third Reich. Among Polish writers, this parallel between Nazism and Communism was exposed by Mrożek, while the similarities between the two totalitarian systems were also discussed by Szmaglewska and Czesław Miłosz, who are both cited in the chapter.

Chapter 6 – *Miranda de Ebro / Campo de Concentración de Miranda de Ebro, 1937–1947* – is devoted to Polish literature’s exploration of the Spanish (Francoist) concentration camp at Miranda de Ebro. The authors were mostly ex-prisoners who had been incarcerated in the camp while illegally crossing Spain in an attempt to join the Polish army that had been formed in Great Britain during the Second World War. There are several reasons why Polish literature from the concentration camp at Miranda de Ebro has been overlooked. These include ideological determinants (the downplaying of the military efforts of Polish soldiers fighting in the West by the People’s Republic of Poland), the disregard that historians, both in Poland and in exile, held for the fate of the ‘Mirandists’ (members of the so-called Company of Miranda Inmates), the relative lack of publications on this camp (when compared to literature on German and Soviet camps), and finally, not only the small number of published literary works but also the absence of any ‘masterpieces’ among them. Nevertheless, some interesting texts can still be found there, mostly fictionalised memoirs. The works by Bronisław Gubała, Waław Iwaniuk, Alfons Jacewicz, Karol Marcinkowski, Karol Obidniak, and Bolesław A. Wysocki are discussed in this section, which also delves into the cultural life of the camp.

Chapter 7 – *Pingfang / 731部隊 [Jednostka 731], 1939–1945 (Pingfang / 731部隊 [Unit 731], 1939–1945)* – addresses Unit 731 in Polish literature, which was a covert biological and chemical warfare research and development unit of the Imperial Japanese Army that had the goal of pursuing a programme of the development and production of chemical and biological weapons, initiated by General Shirō Ishii in the 1930s. The Unit’s main research centre consisted of a prison, laboratories, departments for the production of chemical and bacteriological weapons, a gas chamber and crematoria, and was located in the Manchurian town of Pingfang (near Harbin). Unit 731 and the crimes that took place there were not openly discussed until as late as the late 1980s and early 1990s, initially in China, South Korea and Japan, and then in the West. Unit 731 is present in popular culture, in literary works, films, songs, role-playing games and comic books (which are listed in this chapter). However, although this is seemingly quite an exotic location to the peoples of Central Europe, it has been reflected in a number of works in Polish literature, some of which may be considered revolutionary on a global scale. These works have two major sources, the first being the 1951 book *Proces japońskich przestępców wojennych. Materiały rozprawy sądowej w Chabarowsku przeciwko byłym wojskowym japońskiej armii oskarżonym o przygotowanie i użycie broni bakteriologicznej* (*Materials on the [Khabarovsk] Trial of Former Servicemen of the Japanese Army Charged with Manufacturing and Employing Bacteriological Weapons*). The second is the Korean War (1950–1953), and more precisely, the Communist propaganda which (as it transpired) falsely accused Americans of employing biological weapons. The accusations were that these had been co-developed with those Japanese war criminals from Unit 731

who were granted immunity by the US government in 1945. Polish books from the 1950s that exploited the theme of Unit 731 include the novels *Bakteria 0,78* (*Bacteria 0.78*) by Marian L. Bielicki and *Statek 1092* (*Vessel 1092*) by Wanda Melcer, which may be considered politically-driven literature of mediocre artistic value. A considerably more artistic and intellectual work is Igor Newerly's 1960 novel *Leśne Morze* (*Forest Sea*), where the author distances himself from all ideologies. In 2011, Marcin Wełnicki's published a novel called *Testament Damoklesa* (*Testament of Damocles*). This novel follows the trend which has recently been growing in popular culture, one that primarily uses the atrocities committed in Unit 731 and its subdivisions as fuel for thrilling storylines.

The *Conclusion* section offers threads for further research into prison-camp literature (both Polish and foreign). To broaden knowledge on this phenomenon, of which Polish writings are just one manifestation, and to raise awareness of the camps and their operation in the social consciousness, it is essential to recognise that the concept of 'prison-camp literature' is so much more than just lager prison-camp (Nazi camps) and gulag literature (Soviet camps). Further investigations are paramount, along with a comparative approach, one that goes beyond the attempts made in recent years to juxtapose only lager prison-camp and gulag literature (incidentally resulting in comparisons between camp systems rather than the literature evoking them). After all, there are numerous works from Albanian, Argentinian, Austrian, British, Bulgarian, Chilean, Chinese, Croatian, Czechoslovakian prison camps (to mention just the first three letters of the alphabet). Unfortunately, little is known about them, for a number of reasons. The book *Polish Concentration and Death Camp Literature* is perceived by its author as an encouragement for scholars to research previously uncharted or poorly explored territories for prison-camp literature. By juxtaposing and comparing them, ultimately, a map will be drawn – as accurate as possible – of prison-camp literature from across the world. Given that the 20th century is considered the age of concentration camps (which, regrettably, are still very much alive), the writings they begot must be considered among the most significant strands of world literature, and deserves a thorough and multi-dimensional examination.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Obszerne fragmenty tej książki były wcześniej prezentowane w postaci artykułów i rozdziałów. Obecnie zostały one zmienione, uaktualnione i poszerzone. Oto zgodny z układem książki wykaz wersji pierwotnych:

– *Literatura obozowa. Wstęp*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4, s. 5–22;

– *Początki polskiej literatury łagrowej. Wprowadzenie do lektury „pamiętnika z Solówek” Mieczysława Lenardowicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2022, nr 1, s. 195–227;

– *„Pamiętnik z Solówek” Mieczysława Lenardowicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2022, nr 1, s. 229–253;

– *Konzentrationslager Buchenwald, Post Weimar (w literaturze polskiej)*, „Teksty Drugie” 2020, nr 3, s. 198–212;

– *Polish Literature and the Extermination of the Soviet Prisoners of War*, „Naracje o Zagładzie”, nr 6 (2020), s. 115–139;

– *Brr, Berezka. Literatura polska wobec Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej. 1934–1939*, w: *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku*, red. Marzena Woźniak-Łabieniec, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 195–233;

– *Po Berezce. Literatura polska wobec Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej. 1939–2018*, w: *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku*, red. Marzena Woźniak-Łabieniec, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 235–270;

– *Jaworzno. Niewidoczność*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4, s. 157–175;

– *Campo de Concentración de Miranda de Ebro. Niedostrzeżony rozdział polskiej literatury obozowej*, w: *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Zbigniew Andres, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 308–347;

– *Jednostka 731 w literaturze polskiej*, „Prace Polonistyczne” 2020, seria 75, s. 145–189.

SPIS FOTOGRAFII

Fot. 1.	Brytyjski obóz koncentracyjny dla Burów w Bloemfontein (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:-Gedeelte_van_die_wit_konsentrasiekamp_by_Bloemfontein.jpg , dostęp: 24.03.2023).....	17
Fot. 2.	Fotoreportaż dotyczący kubańskich <i>recencontrados</i> w pobliżu Matanzas, 1898 r. („Collier’s Weekly” 1898, nr 26)	18
Fot. 3.	Obóz jeniecki w Andersonville, 1864 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Andersonville_Prison,_Ga.,_August_17,_1864._Southwest_view_of_stockade_showing_the_dead-line_LCCN2013645525.jpg , dostęp: 24.03.2023).....	19
Fot. 4.	Nowo przybyli więźniowie, Sołowki, lata dwudzieste XX wieku (źródło: https://foma.ru/vot-tak-vstrechali-pashu-v-soloveckom-lagere-v-pekarne-bez-okon-i-dverej-pri-zvezdom-osveshhenii.html , dostęp: 24.03.2023).....	41
Fot. 5.	Miesięcznik „Соловецкие острова” (1925, nr 1).....	42
Fot. 6.	Wizyta Maksyma Gorkiego (drugi od prawej) w obozie solowieckim, 1929 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:19290500-gorky_boki_travel_to_solovki_prison_camp_steamer_gleb_boki.jpg , dostęp: 24.03.2023).....	44
Fot. 7.	Ilustracja z książki Kajetana Kluga <i>Największe niewolnictwo w historii świata</i> (Warszawa 1943).....	52
Fot. 8.	Mieczysław Lenardowicz, <i>Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek</i> (Warszawa 1930)	61
Fot. 9.	Ilustracja z książki Mieczysława Lenardowicza <i>Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek</i> (Warszawa 1930).....	74
Fot. 10.	Rysunek satyryczny w „Szpilkach” (1937, nr 14)	89
Fot. 11.	Brama byłego obozu Buchenwald, 2019 r. (źródło: archiwum prywatne autora)	91
Fot. 12.	Nowo przybyli polscy więźniowie, Buchenwald między 1939 a 1941 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Buchenwald_Roll_Call_31175.jpg , dostęp: 24.03.2023)..	94
Fot. 13.	„Dąb Goethego” w Buchenwaldzie, w tle budynek krematorium, 2019 r. (źródło: archiwum prywatne autora)	108
Fot. 14.	Teofil Witek, <i>Buchenwaldzki ruch oporu</i> („Za wolność i lud” 1951, nr 6)	112
Fot. 15.	Pomnik Pamięci i Przestrogi, Miejsce Pamięci i Muzeum Buchenwald, 2019 r. (źródło: archiwum prywatne autora)	118
Fot. 16.	Instalacja Józefa Szajny <i>Reminiscencje</i> , Miejsce Pamięci i Muzeum Buchenwald, 2019 r. (źródło: archiwum prywatne autora)	129

Fot. 17.	Upośledzeni żydowscy więźniowie Buchenwaldu, 1938 r. (źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Buchenwald_Disabled_Jews_13132_crop.jpg , dostęp: 24.03.2023).....	131
Fot. 18.	Sowieccy jeńcy wojenni, 1942 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Prisoner_of_war,_mass,_Soviet_soldier_Fortepan_73897.jpg , dostęp: 24.03.2023) ...	136
Fot. 19.	Stajnia w KL Buchenwald – miejsce egzekucji sowieckich jeńców wojennych (rekonstrukcja), 2019 r. (źródło: archiwum prywatne autora).....	139
Fot. 20.	Cmentarz sowieckich jeńców wojennych z obozu Szebnie w Bierówce, 2020 r. (źródło: archiwum prywatne autora)	159
Fot. 21.	Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej (źródło: <i>Bereziacy</i> , Warszawa 1965)	167
Fot. 22.	Nekrolog Abrama Germańskiego i Jana Mozyrki („Gazeta Robotnicza” 1936, nr 168)	176
Fot. 23.	Witold Wirpsza, <i>Dziennik Kożedo</i> (Warszawa 1952)	205
Fot. 24.	<i>Bereziacy</i> (Warszawa 1965)	217
Fot. 25.	Spektakl <i>Bereziacy</i> , Teatr Powszechny w Łodzi, 1968 r. (źródło: „Panorama Północy” 1968, nr 19)	219
Fot. 26.	Jaworzno, kolumna młodocianych więźniów politycznych (źródło: <i>Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956. Katalog wystawy</i> , Jaworzno 2014).....	231
Fot. 27.	Rysunek odręczny wieży wartowniczej z okresu funkcjonowania Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie i Więzienia Jaworzno (dla młodocianych więźniów politycznych) (źródło: <i>Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956</i> , t. 2, Jaworzno 2007).....	243
Fot. 28.	Campo de Concentración de Miranda de Ebro, 1943 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Miranda-CampInternement_1943.jpg , dostęp: 24.03.2023)	256
Fot. 29.	Bolesław A. Wysocki, <i>Nad rzeką Ebro</i> (Wrocław 1979)	287
Fot. 30.	Wacław Iwaniuk, <i>Miranda (fragmenty wspomnień)</i> (Toronto–Berlin 2001)	293
Fot. 31.	Pozostałości zabudowań Campo de Concentración de Miranda de Ebro, 2022 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:CampoConcentracionMdE.jpg , dostęp: 24.03.2023) ...	297
Fot. 32.	Shiro Ishii, 1932 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Shiro-ishii.jpg , dostęp: 24.03.2023)	306
Fot. 33.	Ośrodek centralny Jednostki 731 w Pingfang (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Unit_731_-_Complex.jpg , dostęp: 24.03.2023).....	307
Fot. 34.	Pozostałości zabudowań ośrodka w Pingfang, 2008 r. (źródło: Wikimedia Commons, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Building_on_the_site_of_the_Harbin_bioweapon_facility_of_Unit_731_%E9%96%A2%E6%9D%B1%E8%BB%8D%E9%98%B2%E7%96%AB%E7%B5%A6%E6%B0%B4%E9%	

	83%A8%E6%9C%AC%E9%83%A8731%E9%83%A8%E9%9A%8A%EF%BC%88%E7%9F%B3%E4%BA%95%E9-%83%A8%E9%9A%8A%EF%BC%89%E6%97%A5%E8%B-B%8D%E7%AC%AC731%E9%83%A8%E9%9A%8A%E6%97%A7%E5%9D%80_PB121176.JPG, dostęp: 24.03.2023)	309
Fot. 35.	Marian L. Bielicki, <i>Bakteria 0,78</i> (Warszawa 1951)	324

INDEKS OSOBOWY

A

A.Sz. zob. Szalagan Alicja
Abramowicz, ofiara sowieckich represji 70
Adamski Stanisław 240
Alachnowicz Franciszak [Аляхновіч Францішак] 44, 46, 52, 58–60, 72, 76, 358, 365, 396
Aleksijewicz Swietłana [Алексиєвич Светлана] 142, 143, 365
Améry Jean 94, 348
Andres Zbigniew 253, 383, 401
Antelme Robert 94
Antonescu Ion 346
Antonow Oleg [Антонов Олег] 315, 371
Antosiewicz Maciej 15, 87, 139, 177, 239, 391
Apitz Bruno 94, 110, 117, 365, 370
Applebaum Anne 35, 38, 41–43, 45, 142, 372
Arlt Fritz 22
Artwińska Anna 348, 372, 384
Arżajewa L. [Аржаева Л.] 171, 368
Aub Max 348
Awerbach Leopold [Авербах Леопольд] 45, 365
Axer Erwin 209

B

B.D. zob. Dorosz Beata
B.H. zob. Heydenkorn Benedykt
b.r. 85, 351
Bachtin Michaił 286, 372
Baczyński Juliusz 21, 368
Bajdor Jerzy 219, 372
Bakalarz Józef 267, 287, 372
Balicki Bogdan 107, 376, 388
Baranowski Leonard 69, 70, 77
Bardakowa W. [Бардакова В.] 173, 372
Bardini Aleksander 209

Barenblatt Daniel 311, 372
Bargatzky Emil 92
Bartosik Igor 138, 372
Bartoszewski Władysław 22
Bartuś Alicja 133, 388
Bartz Maksymilian 165, 200, 201, 207, 208, 215, 216, 221, 351
Baudelaire Charles 267
Baulenas Lluís-Anton 251, 252, 351, 365
Bay Michael 304, 370
Bażyńska-Chojnacka Katarzyna 140, 146, 368, 382
Beam Thomas E. 305, 377
Bednarek Jerzy 40, 390
Bednorz Róża 27, 352
Beevor Antony 252, 377
Beganović Davor 348, 372
Benz Wolfgang 87, 392
Berman Izydor 90, 189, 368
Berning Heinrich 148
Bertolucci Bernardo 304, 370
Beyer Frank 110, 370
Bezsonov Youri zob. Biezsonow Jurij
Bezwińska Jadwiga 12, 367
Bielajew Władimir [Беляев Владимир] 171, 372
Bielatowicz Jan 274, 362
Bielicki Marian L. 324, 325, 327, 328, 351, 399, 405
Biernacki Kostek zob. Biernacki-Kostek Waclaw
Biernacki-Kostek Waclaw 172, 179, 190, 206
Bierut Bolesław 149, 152, 202, 203, 373
Biezsonow Jurij [Безсонов Юрий] 37, 48, 49, 366
Biłas Joachim 56
Blomme Yves 19, 373
Błoński Jan 244, 348, 373, 379

- Bogojawlenska M. [Богоявленская М.] 45, 378
 Boguszewska Helena 267
 Bolecki Włodzimierz 34, 373
 Borgatzky zob. Bargatzky Emil
 Borkowicz Leonard 177, 191, 207, 214, 215, 351, 373
 Borowska Janina 240, 373
 Borowski Tadeusz 7, 95, 101, 102, 104, 110, 111, 124, 125, 147, 198, 246, 351, 357
 Borwicz Michał Maksymilian 11, 373
 Borzymińska Zofia 183, 376
 Boulle Pierre 304
 Bowman Rob 314, 371
 Boy-Żeleński zob. Żeleński Tadeusz
 Brandstaetter Roman 213, 351
 Bratt Harald 370
 Braun Andrzej 239, 333, 351, 357
 Brausz Roman (pseud. Kowarski) 260
 Brazaitienė Elvyra 171, 195, 373
 Bredel Willi 347
 Broad Pery 12, 367
 Brodski Jurij [Бродский Юрий] 39, 53, 373
 Brodzka Alina 14, 373, 381
 Bron Michał 254, 373
 Broniarek Zygmunt 322, 323, 328, 351
 Broniewska Janina 190
 Broniewski Władysław 27, 180, 191, 199, 351
 Broszat Martin 12, 367
 Broz-Tito Josip 204
 Brzoza Jan 208, 209, 373
 Budionny Siemion 212
 Bugajak Konrad 252, 287, 288, 364, 373
 Bułhakow Michaił [Булгаков Михаил] 33, 366
 Burkot Stanisław 20, 373
 Burska Lidia 14, 373
 Buryła Sławomir 13, 29, 228, 320, 373
 Byczyński Zygmunt 206, 373
- C**
- Całka Małgorzata 34, 373
 Cape Jonathan 49, 366
 Carter Chris 314, 371
 Cat zob. Mackiewicz Stanisław
 Cat-Mackiewicz Stanisław zob. Mackiewicz Stanisław
 Cederholm Boris (właśc. Boris Sederholm) 48, 366
 Cendrowska Barbara 321, 377
 Chang Iris 318
 Chmara Siarhiej [Хмара Сяргей] 195, 366
 Chojnacki Piotr 140, 146, 368, 382
 Chojnowski Andrzej 115, 381
 Chopin Fryderyk 264
 Choynowski Piotr 267
 Cichocki Jan 12, 366
 Cicognani Gaetano 283
 Ciechanowski Jan Stanisław 253, 256, 257, 259, 260, 298, 374
 Ciesielski Stanisław 35, 37, 40, 43, 44, 374
 Cieślak Tomasz 153, 374
 Cimek Henryk 223, 374
 Ciołkoszowa Lidia 45, 363
 Ciriello Dario 317, 368
 Claine Jules 49, 366
 Clavell James 304
 Contis Mathieu 316, 370
 Correia Larry 317, 366
 Courtois Stéphane 35, 342, 382, 392
 Crichton Michael 318
 Cumings Bruce 331, 374
 Cussler Clive 316–318, 366
 Cybulski Mieczysław zob. Lenardowicz Mieczysław
 Cyra Adam 161, 374
 Czachowska Jadwiga 100, 184, 324, 371, 372, 374, 375, 378, 381
 Czapieński Kazimierz 170, 374
 Czaplewicz Eugeniusz 29, 35, 64, 286, 372, 374
 Czapski Józef 17, 27, 352
 Czarnecki Waław 91, 94, 95, 97, 100, 101, 114, 179, 352, 360, 374
 Czartoryski Augustyn Józef 271
 Czech Danuta 12, 146, 367, 374
 Czech Jerzy 143, 365
 Czekałow Siergiej [Чекалов Сергей] 315, 371

- Czendlik Aniela 41, 369
 Czerkasow Aleksandr [Черкасов Алек-
 сандр] 44, 75, 371
 Czistiakow Iwan [Чистяков Иван] 12,
 366
 Czuchnowski Marian 13, 180, 223–225,
 352, 397
 Czykalenko Lewko [Чикаленко Левко]
 49, 369
- D**
- Damazyn Gwidon 115
 Damm Lidia 329, 380
 Danilewicz-Zielińska Maria 273, 374
 Dante Alighieri 23, 347
 Datner Szymon 134–137, 374
 Dąbrowska Maria 117, 165, 166, 169, 186,
 352
 Dąbrowski Witold 33, 366
 Dehnel Jacek 128, 129, 352
 Dembowska Anna [Дембовска Анна] 53,
 374
 Deresiewicz Leon 189
 Derlica Ostap 194
 Des Pres Terrence 347, 348, 374
 Dębicki Stanisław 50, 369, 379
 Dickinson Bruce 315, 371
 Diegtiariew Władimir [Дегтярев Влади-
 мир] 149, 150, 366
 Diegtiariew Włodzimierz zob. Diegtiariew
 Władimir
 Distel Barbara 87, 392
 Długoborski Waclaw 138, 374, 385, 389
 Dmitrów Edmund 106, 374
 Dmochowska Cecylia 318, 369
 Dobraczyński Jan 13, 148, 149, 352
 Dolińska Anna Maria 218, 375
 Dołęga-Mostowicz Tadeusz 229
 Domagała Czesław K. 180, 219, 220, 222,
 223, 352, 397
 Domarańczyk Zbigniew 345, 352
 Dorosz Beata 324, 372
 Dowłatow Siergiej [Довлатов Сергей] 12,
 366
 Drago, lekarz w obozie sołowieckim 73
- Drawicz Andrzej 331, 375
 Drewnowski Tadeusz 165, 348, 352, 375
 Drobner Bolesław 59
 Drozd Katarzyna 58, 347, 375
 Dubicki Zdzisław 264
 Dubiel Paweł 236, 375
 Dubyk Halyna 28, 375
 Dudziński Bolesław 254, 284, 375
 Duguet Raymond 49, 66, 366
 Dulniak Włodzimierz 264, 287, 375
 Dundovich Elena 51, 378
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof 86, 95, 375
 Duras Marguerite 370
 Dybek Mieczysław 265
 Dybowski Janusz Teodor 58, 352
 Dygasiński Adolf 334
 Dygat Stanisław 28, 352
 Dymarski Mirosław 196, 197, 375
 Dziasek Franciszek 109, 126, 352
 Dzierżyński Feliks 37, 43, 71
 Dziecioł Władysław 277, 352
 Dziuba Iwan [Дзюба Иван] 61, 376
 Dziurok Adam 239, 375
 Dzwonkowski Roman 39, 69, 78, 353,
 373, 385
- E**
- E.G. zob. Głębicka Ewa
 Ebner Michael R. 173, 375
 Eichler, więzień Berezy Kartuskiej 175
 Eiroa de San Francisco Matilde zob. Eiroa
 San Francisco Matilde
 Eiroa San Francisco Matilde 252, 255–
 259, 261, 375
 Eisenhower Dwight 112
 Ejchmans Fiodor [Эйхманс Фёдор] 69
 Ejchmurz zob. Ejchmans Fiodor
 Ejckmus zob. Ejchmans Fiodor
 Emmer Maksymilian 183
 Endicott Stephen 329, 375
 Erhardt Maria 277, 366
 Erichsen Casper W. 15, 384
 Esser Heinz 234, 366
 Evanovich Janet 316, 317, 366
 Ewertowska-Klaja Iwona 86, 379

F

Fafiński Mateusz 111, 392
 Fajtl Franciszek zob. Fajtl František
 Fajtl František 277, 366
 Faryś Janusz 161, 374
 Fedorowicz Andrzej 244, 376
 Fehr Johannes 107, 376
 Fekecz Kazimiera 345, 376
 Feldhuzen Maciej 197, 376
 Feliksiak Jerzy S. 116, 352
 Fethke Jan 184, 366
 Feuchtwanger Lion 49
 Filipowicz Kornel 95, 177, 353
 Firin Siemion [Фирин Семён] 45, 365
 Fisher Chris 314, 371
 Fleck Ludwik (pseud. Więzień nr 4935?)
 107, 108, 364
 Floriński Paweł 42
 FM zob. Fuks Marian
 Fong Sai-Yin 312, 370
 Forbes Bryan 304, 370
 Ford Aleksander 184
 Foreman Carl 370
 Forge Jean zob. Fethke Jan
 Forster Peter 92
 Franaszek Anna 149, 152, 376
 France Anatole 49
 Frank Hans 22
 Franz Kurt 12
 Frenkel Naftali 42
 Friedländer Saul 134, 376
 Fuks Marian 183, 376

G

Gadamer Hans-Georg 128
 Gadowski Bogdan 183, 376
 Gajewski Waldemar 46, 367
 Gałczyński Konstanty 180
 Gałęziowska Małgorzata 235, 241, 376
 Garlicki Andrzej 167, 171–173, 183, 352,
 376
 Garliński Józef 33, 391
 Gaudasiński Zygmunt 109, 353
 Gawalewicz Adolf 85, 353
 Gawlina Józef 271

Gazdajka Piotr 171, 181, 206, 207, 353
 Gebert Konstanty 17, 376
 Germanicki zob. Germański Abram
 Germaniski zob. Germański Abram
 Germański Abram 176, 183, 191, 208,
 222, 404
 Gębala Stanisław 214, 353
 Gęborski Czesław 234
 Giebułtowicz Józef 303, 381
 Giebułtowski Jerzy 134, 377
 Giraud Henri 279
 Gisges Jan Maria 95, 97, 115, 353
 Gizejewska Małgorzata 80, 81, 364, 376,
 390
 Globocnik Odilo 25
 Gluziński Tadeusz 187, 188, 390
 Głębicka Ewa 224, 375
 Głowiński Michał 114, 153, 376
 Głubokowski Boris [Глубоковский Борис]
 41, 47, 48, 366, 376
 Głuchowski Janusz 185
 Głuszek Paweł 326, 376
 Goebbels Joseph 170, 174, 374
 Goetel Ferdynand 57, 353
 Goethe Johann Wolfgang 85, 99, 107, 108,
 117, 118, 120, 125, 128, 130, 403
 Gogołowska Stanisława 100, 353
 Gold Hal 305, 306, 309, 311, 312, 330,
 333, 376
 Golicyn Nikołaj 74
 Gołąbek Bartosz 34, 389
 Gonzáles Felipe 252, 389, 393
 Gonzáles Martínez Elda E. 252, 389, 393
 Gorbunowa M. [Горбунова М.] 62, 355
 Gordon Bernard 371
 Gori Francesca 51, 378
 Göring Hermann 87, 140
 Gorki Maksim [Горький Максим] 44–46,
 48, 150, 180, 365, 366, 403
 Goszowski Bogdan 194
 Göth Amon 25
 Gourley Catherine 19, 376
 Gozdawa 271, 353
 Góral Wiesław 264
 Górską Halina 190

Grabski Stanisław 50
 Grajewski Wincenty 67, 380
 Greffner Bolesław 179, 352
 Gronek Bernadetta 37, 384
 Grosz Wiktor (właśc. Izaak Medres) 182
 Grot-Czekalski Adam 181, 375
 Grubiński Wacław 71, 353
 Gruchała Wojciech 34, 389
 Grudziński Stanisław 95
 Gruenwald Oskar 11, 346, 377
 Grydzewski Mieczysław 268, 269, 290, 291, 353
 Grzebałkowska Magdalena 234, 353
 Grzędziński January 223
 Grzymała-Siedlecki Adam 27, 353
 Gubała Bronisław 255, 259, 260, 263, 265, 266, 295, 296, 353, 398
 Guercetti Emanuela 51, 378
 Gullotta Andrea 41, 46, 377
 Gut-Kluczycki Roman 194
 Gutkowski Jerzy 254

H

Haberman Clyde 304, 377
 Habielski Rafał 178, 377
 Haft Cynthia 346, 377
 Hagerman Edward 329, 375
 Haitiwaji Gulbahar 17, 366
 Hamera Bogdan 241
 Handler Barbara 97, 369
 Harris Sheldon H. 305, 306, 308, 377
 Hasko, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 215
 Hastings Max 321, 377
 Hawryluk Aleksander zob. Hawryluk Oleksandr
 Hawryluk Oleksandr [Гаврилюк Александр] 171, 190, 194, 209, 366, 367, 372
 Hein Vincent 317, 367
 Hek Barbara 331, 377
 Heller Michał 35, 38, 45, 346, 377
 Herling-Grudziński Gustaw 68, 74–76, 104, 198, 353
 Hermes Walter G. 328, 377
 Hersey John 304, 367

Heska-Kwaśniewicz Krystyna 348, 377
 Heuser Kurt 370
 Heydenkorn Benedykt 191, 194, 198, 372
 Heydrich Reinhard 137
 Heyningen Elizabeth van 16, 377
 Hilberg Raul 134, 377
 Himmler Heinrich 87, 107, 175, 206
 Hirasawa Sadamichi 318
 Hitler Adolf 16, 25, 51, 87, 88, 92, 187, 208, 221, 265, 273, 290, 322, 323, 331
 Ho Godfrey 312, 313, 370
 Hoess Rudolf zob. Höß Rudolf
 Holcman Józef 182
 Holzlöhner Ernst 149
 Hołuj Tadeusz 13, 95, 353
 Homer 275
 Höß Rudolf 12, 20, 138, 147, 367
 Höss Rudolf zob. Höß Rudolf
 Hrynko Maria [Гринько Марія] 61, 62, 376, 383
 Hufeland Christoph Wilhelm 107
 Hughes Deric A. 314, 371
 Husajn Saddam 343
 Hyslop Jonathan 15, 377

I

Iks. 189, 377
 Ilgin Wincenty 69, 79, 80, 353
 Inglot Mieczysław 199, 209, 377
 Ishii Shirō 301, 305, 306, 308–311, 314, 315, 317, 318, 320, 332, 333, 335, 338, 339, 341–344, 398, 404
 Iskanow Andriej [Исканов Андрей] 310, 313, 370
 Israeli Raphael 26, 377
 Iswolsky Hélène 48, 366
 Iwaniuk Wacław 255, 263, 264, 268, 269, 272, 289–294, 298, 353, 393, 398, 404
 Iwanow Mikołaj 55, 378
 Iwanow, funkcjonariusz obozu sołowieckiego 74
 Iwanowa Galina [Иванова Галина] 35, 378
 Iwanowscy, polska rodzina z Mińska 70
 Iwaskiewicz Jarosław 7, 345, 353

J

J.Z. zob. Zawadzka Joanna
 Jacewicz Alfons 255, 260, 262–264, 266–269, 271, 277–283, 290, 291, 354, 382, 390, 398
 Jagoda Zenon 219, 378
 Jakobson Michael 35, 38, 378
 Jakubik Andrzej 266, 267, 269, 354
 Jakubowski Grzegorz 37, 207, 382, 384
 Jarnicki Paweł 107, 376, 388
 Jarochońska Maria 241, 242
 Jąrosy Fryderyk 95, 103, 354
 Jaruzelski Jerzy 183, 378
 Jasienica Paweł 17, 19, 354
 Jasiński Bruno 45
 Jasiński Grzegorz 256, 378
 Jaskułowski Tytus 118, 378
 Jastrun Mieczysław 17, 117, 354
 Jaworski Jan Bolesław 128, 354
 Jedlicki Jerzy 11, 378
 Jeleński Józef [Еленский Иосиф] 39
 Jezernik Božidar 204, 378
 Jędrzejewski Zdzisław 240, 241, 378
 Jiménez Francisco Javier López 255, 257, 261, 378
 Jones James 304
 Junkerman John 305, 391
 Jurcenko Witalij (właśc. Jurij Karaś-Hałyński) [Юрченко Віталій, właśc. Юрій Карась-Галинський] 49, 50, 367

K

(K.) 204, 354
 K., pastor ze Śląska Cieszyńskiego 105
 K., żona funkcjonariusza GPU 64
 Kacew, lekarz w obozie sołowieckim 70
 Kaczmarek Krzysztof 196, 197, 378
 Kajitsuka Rjiuji 301
 Kalicka Felicja 191, 351, 361
 Kalinowska Maria 153, 376
 Kalinowska-Styczeń Elżbieta 148, 323, 379
 Kalinowski Zbigniew 105, 106
 Kalkowski Jan 236, 375
 Kaltenbrunner Ernst 25

Kamala Kurchański zob. Kamala-Kurhański Józef
 Kamala-Kurhański Józef 205–207, 210, 216, 220, 221
 Kaminski Bronisław [Каминский Бронислав] 140
 Kamiński Andrzej Józef 15, 17, 22, 24, 25, 140, 172, 346, 378
 Kania Leszek 298, 362
 Kaniowski Michał zob. Pomianowski Jerzy
 Kant Immanuel 33
 Kantor MacKinlay 19, 367
 Kaplan Hélène 51, 378
 Kaple Deborah 12, 368
 Karasawa Tomio 338
 Karbyszew Dmitrij [Карбышев Дмитрий] 151
 Karczewska Wanda 219, 379
 Kasproicz Antoni 184, 391
 Kasprzycki Tadeusz 185
 Katz-Suchy Juliusz 176, 354
 Kėkštas Juozas 195, 354
 Kekstas Juozas zob. Kėkštas Juozas
 Keksztas Józef zob. Kėkštas Juozas
 Keller Rolf 134, 384
 Kershaw Ian 22, 386
 Kertész Imre 94, 132, 133, 347, 348, 367
 Kędzierski Sławomir 22, 386
 Kępińska Jadwiga 259, 391
 Kępiński Antoni 28, 255, 259–261, 263–267, 269, 270, 281, 354, 387, 391
 Khara David S. 316, 317, 367
 Kiedrowski Witold 109, 354
 Kielar Wiesław 145–147, 354, 397
 Kiemiecki Władimir (właśc. Władimir Swiesznikow) [Кемецкий Владимир, właśc. Владимир Свешников] 46, 367
 Kieniewicz Jan 252–254, 375, 378, 379, 382
 Kiersnowski Zygmunt 272, 354
 Kijowska Kazimiera 244, 379
 Kijowski Andrzej 244, 379
 Kikuchi Hitoshi 309
 Kisiel Stach zob. Kisiel Stanisław
 Kisiel Stanisław 95, 96, 98, 354

- Kisielewski Stefan 223
 Kisieliow-Gromow Nikołaj [Киселев-Громов Николай] 39, 45, 47, 48, 53, 54, 367, 368, 392
 Kiślak Elżbieta 153, 376
 Kitano Masadzo zob. Kitano Masajo
 Kitano Masajo 323, 339
 Klee Ernst 148, 149, 323, 330, 379
 Klimaszewski Bolesław 224, 274, 389
 Klimkowski Marcei 150, 366
 Klinga Rafał 260, 261, 263, 264, 266, 267, 271, 272, 354
 Klinger Aleksandr [Клингер Александр] 48, 367
 Klug Kajetan 51, 52, 367, 403
 Kłodziński Stanisław 219, 378
 Kłossowicz Jan 218, 379
 Knyt Agnieszka 50, 51, 170, 369, 375, 378, 379, 382, 389
 Kobielski Sebastian 39
 Koch Ilse 106, 110, 115, 119
 Koch Karl 106, 110
 Kochanowski Jerzy 308, 381
 Kogon Eugen 86, 127, 379
 Kokurin A. [Кокурин А.] 36, 378, 386
 Kolski Witold (właśc. Bernard *vel* Baruch Cukier) 183, 199, 354, 379
 Kołoszuk Nadija [Колошук Надія] 171, 198, 379
 Komorowski Tadeusz (pseud. Bór) 106
 Koniusz Janusz 120, 354
 Konopczyński Władysław 19, 379
 Kopka Bogusław 232–234, 379
 Kopówka Edward 12, 379
 Korab-Kucharski Tadeusz 95, 100
 Koralow, więzień Sołówek 72
 Koreywo Marek 337–340, 354
 Korkiewicz Władysław 197
 Kornacki Jerzy 267
 Korotyński Henryk 321, 322, 327, 354
 Korycki Jerzy 183, 190
 Kossak Zofia 95, 267
 Kostek-Biernacki Wacław zob. Biernacki-Kostek Wacław
 Kościalkowski Marian 224
 Kotek Jöel 15, 349, 379
 Kotowska Maria 53, 369
 Kotowska-Kachel Maria 184, 381
 Kowal Paweł 161, 379
 Kowalski Piotr 99, 387
 Kowalski Stanisław, dziennikarz 111, 112, 355
 Kowalski, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 220
 Kowalski, więzień Miranda de Ebro 260, 277
 Kowarski zob. Brausz Roman
 Kownacki Piotr 189
 Kozarynowa Zofia 251, 290, 379
 Kozłow W. [Козлов В.] 38, 386
 Kozłowski Jerzy 317, 368
 Kozłowski Leon 23, 166, 170, 182, 379
 Koźniewski Kazimierz 241–245, 355, 397
 Krahelska Halina 180
 Krakowiecki Anatol 21, 81, 355
 Kranz Tomasz 144, 379
 Krasieński Janusz 95
 Krasuski Krzysztof 208, 379
 Krawcowicz Barbara 105, 387
 Kremer Johann Paul 12, 367
 Kriwienko Siergiej 39, 40, 43, 73, 387
 Królikowski, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 215
 Kruczkowski Leon 180
 Krupa Bartłomiej 28, 380
 Kryda Barbara 158, 355
 Kryszak Janusz 224, 269, 353, 380, 383, 391
 Krzemień Sław 331, 380
 Krzyżanowski Kazimierz 95, 96, 99, 100, 355
 Kubiak Anna 27, 368
 Kubiak Krzysztof 302, 380
 Kubicki Marian 95, 97, 355
 Kuczyńska-Koschany Katarzyna 153, 380
 Kudła Michał 252, 255, 375, 378
 Kuenne Kurt 315, 370
 Kuhn Jens H. 310, 380
 Kulisiewicz Aleksander 101
 Kumaniecki Kazimierz 17, 369
 Kupisz Sławomir 134, 376

Kurushima Yuji 332
 Kuryluk Karol 190
 Kutner David zob. Skrobek Aron
 Kutschmann Walter 257
 Kuwałek Robert 141, 380
 Kuźnik Grażyna 230, 242, 380
 Kwiatkowski Jerzy 209, 380

L

L.D. zob. Damm Lidia
 Labuda Aleksander 67, 380
 Lachendro Jacek 139, 140, 146, 380
 Lachmann Renate 347, 380
 Lang Fritz 184
 Lange Antoni 125, 126
 Laquerre Paul-Yanic 316, 369
 Lean David 304, 370
 Leblang Leon 218, 355
 Leitenberg Milton 310, 329, 330, 333, 380
 Lejeune Philippe 67, 69, 380
 Lem Stanisław 237, 238, 355, 391
 Lenardowicz (?) Helena 63
 Lenardowicz (?) Piotr 63
 Lenardowicz Mieczysław (*vel* Mieczysław Cybulski) 7, 14, 29, 33–35, 40, 53, 57, 60–65, 67–79, 352, 355, 396, 403
 Lenartowicz M. zob. Lenardowicz Mieczysław
 Lenartowicz Mieczysław zob. Lenardowicz Mieczysław
 Lendzion Leon 174, 380
 Lenin Władimir [Ленин Владимир] 36, 186, 238, 359, 380
 Leociak Jacek 11, 380
 Leonardowicz Mieczysław [Леонардович Мечислав] zob. Lenardowicz Mieczysław
 Leonhardowa Anna 116, 355
 Lepecki Mieczysław 166, 380
 Leszczyńska Cecylia 212, 387
 Leszczyński Grzegorz 155, 384
 Levi Primo 74, 102, 133, 345–348, 368
 Lewandowska Irena 33, 366
 Lewandowski Jan F. 184, 380
 Lewicki Bolesław W. 102, 380

Libera Zbigniew 99, 182, 357, 387
 Lichaczow Dmitrij [Лихачев Дмитрий] 42, 46–48, 367, 368
 Lichtblau Erich 343, 380
 Liedtke Antoni 261, 265, 283, 286, 288, 356, 381
 Liepmann Heinz 90, 368
 Ligarski Sebastian 115, 381
 Ligęza Wojciech 34, 224, 381, 391
 Likowska Ewa 132, 379
 Lipiński Waław 34, 365
 Lipski Leo 13, 356
 Litwin Nikołaj 41, 217
 Litwiński Robert 174, 381, 393
 Liu Mei 301, 312, 316–318, 368, 370
 Löhner-Beda Fritz 94
 Long Tom 287, 381
 Lord Russell of Liverpool (właśc. Russell Edward Frederick Langley) 232, 303, 381
 López José Ángel Fernández 255, 257, 261, 378, 381
 Lubas-Bartoszyńska Regina 67, 380
 Lubicz Z. zob. Zaleski Zygmunt Lubicz
 Lubicz-Zaleski Zygmunt zob. Zaleski Zygmunt Lubicz
 Lurczyński Mieczysław 95–105, 113, 127, 133, 356, 396
 Lustig Arnošt 94
 Lustig Tadeusz 241, 356
 Lynch David 313
 Lyon F.H. (właśc. Francis Hamilton) 49, 368

Ł

Ładyga Dmytro 173
 Łapiński Zdzisław 208, 324, 379, 391
 Łaskawska Beata 17, 366
 Łazarewicz A. [Лазаревич А.] 39, 384
 Łępkowski Andrzej 109, 356
 Łoboda Roman 219, 381
 Łobodowski Józef 174, 186, 269, 288, 290, 353, 369, 381
 Łochtin Stefan 189
 Łukasiewicz Małgorzata 87, 389

- Łukasińska Dana 227, 370
 Łukaszewicz Zdzisław 136, 137, 381
 Łuszczyna Marek 234, 240, 381
- M**
 M., lekarka w obozie sołowieckim 74, 76, 77
 M.K. 11, 381
 M.K.-K. zob. Kotowska-Kachel Maria
 Mac Artur zob. MacArthur Douglas
 MacArthur Douglas 308, 324, 331, 340, 341
 Macek Zofia 153, 156–159, 356, 381
 Machcewicz Paweł 308, 381
 Maciejewska Irena 22, 26, 100, 224, 362, 380, 381
 Maciejewska Maria Krystyna 26, 100, 374
 Maciejewski Łukasz M. 227, 370
 Maciejka Hryhorij 166
 Macierzyński Piotr 126, 356
 Mackiewicz (Cat) Stanisław zob. Mackiewicz Stanisław
 Mackiewicz Józef 151, 278, 356, 381
 Mackiewicz Stanisław (pseud. Cat) 58, 170, 182, 183, 189, 190, 271, 352, 357, 378, 381, 382, 397
 Macoch Damazy 220
 Mafalda zob. Matylda Maria Sabaudzka
 Majda Jan 155, 382
 Majski Iwan 34
 Makar Wołodymyr [Макар Володимир] 191, 194, 198, 368
 Makarenko Anton 235, 240
 Malbrocki Edward 54
 Malsagoff Sozerko A. zob. Malsagow Sozerko
 Malsagow Sozerko [Мальсагов Созерко] 39, 45, 47–49, 53, 54, 66, 367, 368, 392
 Małaniuk Jewhen 28, 375
 Małecki Jakub 301, 368
 Małecki, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 215
 Mandalian Andrzej 239, 357
 Marcinkowski Karol 255, 274–277, 279, 280, 357, 398
 Marczak Irena 37, 384
 Marczak-Oborski Stanisław 100, 382
 Margolin Jean-Louis 302, 303, 306, 311, 333, 342, 382
 Marjańska Ludmiła 123, 357
 Markiewicz Henryk 224, 380
 Markowscy B. i R. 278, 382
 Markowski Stanisław 206, 207, 220
 Marszałek Józef 138, 382
 Marton Andrew 371
 Martyniak Łukasz 138, 372
 Masłowiec Felek 268
 Masłowski Jan 132, 219, 266, 267, 269, 354, 378, 382
 Masłowski Krzysztof 134, 376
 Masny Marcin 39, 367, 368, 392
 Masters Edgar Lee 125
 Matauśić Nataša 26, 382
 Materski Wojciech 64, 393
 Matulanis zob. Matulionis Teofilus
 Matulionis Teofilus 78, 79
 Matuszewski Ryszard 154, 363, 382
 Matuszyn-Suh Aleksandra 342, 382
 Matuszyński Jan P. 227, 370
 Matylda Maria Sabaudzka, księżniczka 127
 Matywiecki Piotr 128, 130–133, 357, 396
 McEuen Paul 316, 317, 368
 Megargee Geoffrey P. 135, 382
 Meissner Janusz 197, 357
 Melcer Wanda 329–332, 357, 399
 Mengele Josef 344
 Merridale Catherine 140, 382
 Mędrzecki Włodzimierz 212, 387
 Michasionek Mikołaj 80
 Mieczysławski Witold 174
 Mielgunow Siergiej (Мельгунов Сергей) 47, 368
 Mierzwa Janusz 227, 382
 Milicz, więzień Sołówek 54
 Miljanowicz, więzień GPU w Mińsku 70
 Miller Jan Nepomucen 180
 Miller Stuart Creighton 15, 382
 Miłosz Czesław 45, 59, 230, 231, 246, 357, 363, 397

- Miroszewski Kazimierz 24, 233, 234, 238, 375, 383–385, 393
 Mirowiczi Roman 194
 Mirski Michał (właśc. Mojsze Hersz Tabacznik) 199, 209, 214–217, 357, 397
 Misko J. [Миско Я.] 171, 368
 Mitzner Piotr 54, 383
 Mitzner Zbigniew 192, 362
 Mochulsky Fyodor Vasilevich zob. Moczulski Fiodor
 Moczulski Fiodor 12, 368
 Mołotow Wiaczesław 135
 Moore Paul 16, 383
 Moore, sekretarka ambasady brytyjskiej w Madrycie 291
 Morawiec Arkadiusz 11, 14, 16, 26, 29, 95, 101, 126, 132, 142, 145, 228, 247, 276, 347, 375, 383, 390, 423
 Morcinek Gustaw 95, 117
 Morel Salomon 230, 242, 380
 Morgatt Rozenn 17, 366
 Moskalowa Alicja H. 224, 383
 Moskwini Andriej 58, 383
 Mościcki Ignacy 165
 Motyka Grzegorz 134, 140, 143, 144, 158, 217, 383
 Mou Tun Fei 312, 370
 Mou Wen Yuan 370
 Mozyrko Jan 176, 191, 208, 222, 225, 404
 Mrozek Sławomir 231, 232, 234–239, 246, 357, 397
 Mróz Tadeusz Kazimierz 241, 383
 Mussolini Benito 173, 222, 345, 346, 375
 Muszyńska Felicja 182, 357
 Muszyński Liber 182, 357
 Myklin Ołena [Миклін Олена] 50, 382
- N**
- Nadolski, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 187, 208, 215
 Nagel Jens 134, 384
 Naimark Norman M. 343, 383
 Nalewajko Małgorzata 252, 389, 393
 Nałęcki Konrad 320, 370
 Nałęcz Daria 178, 377
 Nałkowska Zofia 25, 357
 Napolski Roman 73, 74, 76, 77
 Nasilowska Anna 75, 384
 Natanek Jan 266, 268, 289, 291, 292
 Natanson Wojciech 120, 357
 Nauschütz Hans Joachim 155, 384
 Nawrocki Roman 205, 206, 357
 Nel-Siedlecki Janusz 104, 147, 351, 357
 Nell Peter 117
 Neuscheler Karl 51, 367
 Newerly Igor 55, 56, 149–151, 241, 242, 320, 334, 335, 337, 340, 357, 358, 397, 399
 Niedziałkowski Mieczysław 7, 165, 169, 384
 Niedzielko Romuald 39, 387
 Nieścior Leon 109, 358
 Nietzsche Friedrich 125
 Nieuważny Andrzej 35, 392
 Nishi Toshihide 332, 338
 Nogaj Stanisław 90–92, 133, 358, 396
 Nogtiew Aleksandr 69, 76
 Noktiew zob. Nogtiew Aleksandr
 Nowaczyński Adolf 229
 Nowak Anna Maria 134, 376
 Nowakowski Tadeusz 13, 95, 358
 Nowakowski Zbigniew 109, 358
 Nowakowski Zygmunt 271, 358
 Nowakowski, więzień Miranda de Ebro 281
 Nowicki Donat 79, 86, 358
 Nowicki Wacław 109, 358
 Nowikow L. [Новиков Л.] 39, 384
 Nutter David 314, 371
- O**
- Obidniak Karol 218, 219, 254, 255, 284–286, 358, 370, 397, 398
 Obrdlik Antonin J. 219, 384
 Obserwator 204, 384
 Ochotin Nikita 39, 387
 Odrowąż Bolesław 270, 358
 Oger Tiburce 316, 370
 Oja Matt F. 11, 12, 384
 Olcha Antoni (właśc. Antoni Mirek) 122, 358

- Olechnowicz Franciszek zob. Alachnowicz Franciszak
- Olszewski Krystyn 104, 147, 351, 357
- Olszowska-Konieczny Danuta 158
- Olusoga David 15, 384
- Omiljanowicz Aleksander 149, 358
- Ordynski Wasilij [Ордынський Василий] 312, 370
- Orłowski Hubert 247, 385
- Orman Kamila 22, 384
- Orzechowski Wacław 295, 358
- Ostałowska Lidia 345, 358
- Ostańkowicz Czesław 95, 97, 100, 103, 104, 109, 113–115, 127, 358, 359
- Osterloff Wiesław Konrad 95
- Osuchowski Jerzy 109, 132, 359, 382
- Ota Kiyoshi 309
- Otto Reinhard 134, 384
- Otwinowski Stefan 119, 359
- Owsiany Helena 38, 39, 42, 50, 62, 385
- Ozimek Józefa 168, 359
- P**
- Pabst Stephan 347, 373
- Pankowski Marian 95, 147, 148, 201, 202, 359
- Panow Wadim [Панов Вадим] 130, 315, 371
- Paprocki Stanisław J. 270, 385
- Papuzińska Joanna 155, 384
- Parrau Alain 347, 385
- Paschke Teodor 269
- Pasternak Leon 168, 182, 185–190, 192, 208–210, 212, 213, 217, 228, 351, 354, 355, 357, 359, 361–363, 365–367, 369, 384, 397
- Pastor, grafik 316, 369
- Paszkę Teodor zob. Paschke Teodor
- Pavelić Ante 26
- Paweł I Romanow, cesarz rosyjski 39
- Pąckiński Marek 348, 385
- Peace David 316, 317, 368
- Peczorski Aleksandr [Печерский Александр] 27, 368
- Peiper Tadeusz 180, 199
- Peploe Mark 370
- Peukert Detlev J.K. 247, 385
- Piasecki Bolesław 167, 183, 190, 193, 227
- Pieracki Bronisław 166, 167, 183
- Pietelin Wiktor [Петелин Виктор] 11, 385
- Pietrow N. [Петров Н.] 36, 378, 386
- Pietrzyk Bartłomiej 16, 135, 251, 385, 389
- Piętka Bohdan 205, 206, 385
- Pilichowski Czesław 107, 360
- Piłsudski Józef 166, 190, 191, 216, 229
- Piotrowska Astra [Пиотровская Астра] 154, 385
- Piotrowski Edward 181, 359
- Piper Franciszek 138–140, 233, 374, 385, 389
- Piskorski Florian 271
- Pitzer Andrea 16, 19, 23, 251, 385
- Piw. 106, 363
- Piwowar Lech 180
- Pleskot Patryk 303, 389
- Płonka-Syroka Bożena 107, 376, 388
- Podhajecki Samuel 182, 359
- Podłodowska Janina 122, 359
- Podoski Julian 105, 359
- Podracka Dana 126
- Pogan Józef 202, 360
- Pogonowska Ewa 34, 59, 385
- Pogożew Andriej [Погожев Андрей] 142, 146, 368
- Pokrasenowa Maria 224, 380
- Polak Edmund 95–101, 107, 219, 221, 360
- Polanowski Tadeusz (właśc. Tadeusz Neufeld) 117, 360, 361
- Polit Ireneusz 167–170, 172, 176, 178, 179, 181, 182, 190, 193, 196, 208, 225, 354, 357, 359, 386
- Polit Jakub 302, 386
- Pomianowski Jerzy 35, 39, 347, 369, 377
- Pomorska Joanna 204, 378
- Ponarski Zenowiusz 58, 59, 195, 386
- Popiel Mieczysław 190, 195, 361
- Poraj Krzysztof 85, 361
- Posmysz Zofia 95
- Posse W. [Поссе В.] 171, 368
- Poterucha (Stiepan?), delegat Najwyższej Rady ZSRS 199, 386

Pracki Lucjan 322, 327, 361
Pragier Adam 184, 386
Prawin Jakub 222
Preschel, więzień Berezы Kartuskiej 221
Pribula Józef 109, 361
Protasow Anatolij 310, 313
Protopopow zob. Serafim
Próchniewicz, funkcjonariusz Berezы Kartuskiej 177
Przebinda Grzegorz 34, 389
Przybyszewski Józef 183
Przybyszewski Stanisław 183
Przymanowski Janusz 320, 361, 370
Przytułski Filip 205, 386
Ptaku (właśc. Maciej Ptasznik) 193, 371
Puttkamer Joachim von 308, 381
Pytel, funkcjonariusz Berezы Kartuskiej 177, 208, 220
Pyzia Justyna 34, 377, 381, 394

R

R., więźniarka Sołówek 70, 76
Raab Benjamin 314, 371
Radkiewicz Stanisław 242
Radzyński Józef 255
Rajewski Ludwik 214, 215, 386
Rakowski Marek zob. Rakowski Mark
Rakowski Mark 183, 376
Rams Adrian 233, 247, 383, 384, 388
Raus Andrzej 143, 386
Rawicz Jerzy 12, 110, 171, 175, 177, 190, 365, 367, 386
Rebhan-Glück Ines 175, 386
Redzik Adam 192, 386
Rees Lawrence 22, 386
Reid Allan 155, 387
Reiter Lukas 315, 370
Remer, kierownik cegielni w obozie sołowieckim 67, 76
Reminson, funkcjonariusz obozu sołowieckiego 67, 74
Resnais Alain 304, 370
Ribbentrop Joachim von 135
Riggs Thomas 155, 387
Rigoulot Pierre 15, 349, 379

Robinson Jeremy 316–318, 368
Rodak Mateusz 212, 387
Rodrigo Javier 252, 255, 387
Roginski Arsenij 39, 387
Rogowicz Jerzy 14, 88, 89, 175, 361
Röhm Ernst 87
Rolland Romain 49, 180
Romanowiczowa Zofia 13, 95, 361
Romek, harcerz-żołnierz 272, 361
Roniarski Zygmunt 295, 361
Ros Jerzy 16, 278, 354, 387
Rosenfeld Alvin H. 105, 387
Roszak Joanna 153, 155, 387
Rousset David 94, 349, 368
Rowiński Henryk 110, 387
Różewicz Tadeusz 13, 121, 361
Rubin Józef 222
Rudin Mike 343, 371
Rudnicki Janusz 234, 361
Rurarz Agnieszka 302, 382
Rurarz Joanna Paulina 302, 382
Rusinek Kazimierz 97, 355, 360
Russell Bertrand 68, 104, 303, 353, 381
Russell Blake 316, 317, 366, 381
Ruszar Józef M. 34, 377, 381, 394
Rybak Andrzej 144, 161, 387
Rymkiewicz Jarosław Marek 237
Ryn Zdzisław Jan 28, 254, 259, 261, 270, 354, 387, 391
Ryncarz Władysław 217
Ryszka Franciszek 86, 91, 174, 360, 374, 387
Rytenberg Eugeniusz 184, 366
Rzymowski Wincenty 190, 366

S

S.K. zob. Kriwienko Siergiej
Sabliński Józef 64
Sacha Magdalena Izabella 95, 97–99, 107, 128, 351, 360, 362, 365, 387, 388
Sadkowski Wacław 128–130, 361
Sadowski W. 61, 62
Sadowskyj W. [Садовський В.] zob. Sadowski W.
Saint-Saëns Camille 75
Sams Crawford F. 329, 388

- Sandulowicz Nikola 204, 361
 Sanford Donald S. 370
 Saraguza zob. Zarauza Bermejo Melchor
 Sariusz-Skapska Izabella 29, 33, 388
 Sawicka Anna 251, 365
 Sawicki Jan Kazimierz 294, 295, 361
 Sawicki Stefan 20, 388
 Sazonow Matwiej 54
 Schiller Friedrich 117, 124, 125, 130
 Schiller Fryderyk zob. Schiller Friedrich
 Schimitzek Stanisław 175, 388
 Schirg Oliver 148, 388
 Schlechter Emanuel 192, 362, 386
 Schobert Max 128
 Schreiber Walter P. 323
 Sehn Jan 12, 138, 367
 Semaan Ziad 314, 370
 Semenoff E. 49, 366
 Semprún Jorge 95, 348
 Serafim (właśc. Aleksandr Aleksiejewicz Protopopow), biskup 72, 77
 Serańska-Giżejewska Małgorzata zob. Giżejewska Małgorzata
 Setkiewicz Piotr 133, 138, 233, 372, 388
 Shapiro Jonathan 315, 370
 Sheil Steven 314, 370
 Sidorow, więzień Sołówek 77
 Siedlecka Joanna 244, 388
 Siekanowicz Piotr 170–172, 183, 196, 225, 394
 Sienkiewicz Henryk 226, 267, 283, 334
 Sieroszewski Wacław 179, 180, 334, 361
 Siguan Marisa 348, 388
 Sikorski Tomasz 161, 374
 Sikorski Władysław 34, 195–197, 271, 286
 Sioma Marek 174, 393
 Sirotinska Irina [Сиротинская Ирина] 21, 368
 Sito Isii zob. Ishii Shirō
 Skarga Barbara 75, 388
 Skoczek Anna 28, 360
 Skowronek Aleksander 197, 388
 Skrobek Aron (pseud. David Kutner, Mendel Skrobek) 171, 182, 361, 367
 Skrobek Mendel zob. Skrobek Aron
 Skrobek Naftali 182
 Slocombe Romain 316, 317, 369
 Sławińska Joanna 204, 378
 Sławiński Janusz 11, 378
 Słobodnik Włodzimierz 180
 Słomczyński Michał 239, 361
 Słonimski Antoni 57, 185, 223, 361
 Słotwiński Józef 27, 388
 Słowiński Przemysław 27, 161, 374, 388
 Słucki Arnold 194, 369
 Smight Jack 304, 370
 Smith Iain R. 15, 45, 365, 389
 Smolana Krzysztof 252, 261, 389
 Smoleński Marian 53, 54
 Snyder Timothy 134, 135, 137, 140, 144, 389
 Sobański Antoni 88, 361
 Sobieralski Antoni 298, 362
 Sobiś Stanisław Andrzej 294, 295, 361
 Sobolewska Elżbieta 133, 367
 Sofsky Wolfgang 86, 389
 Sokołow, funkcjonariusz obozu sołowieckiego 70, 77
 Solecki, funkcjonariusz Berezzy Karuskiej 177
 Sołoniewicz Iwan [Солоневич Иван] 50, 51, 86, 369, 379
 Sołtysiak Grzegorz 161, 379
 Sołżenicyn Aleksander [Солженицын Александр] 39, 50, 142, 369
 Song Yang 316, 369
 Soroka Józef 217
 Sosna Władysław 95
 Souček Ludvík 318, 319, 369
 Sowicki Tadeusz 273, 274, 362
 Sparacino Linette R. 305, 377
 Spielberg Steven 318
 Spiesser Fritz 16, 369
 Spilios Ap. 204, 362
 Spotnitz Frank 314, 371
 Stach Łukasz 96, 98, 303, 304, 354, 389
 Stalin Józef 109, 141, 204, 216, 337
 Stangl Franz 25
 Stankiewicz Edward 95, 97, 98, 101, 217, 362, 369

- Stankowski Ryszard 95
 Stanuch Stanisław 239, 362
 Starecka Katarzyna 311, 389
 Starosolski Ferdynand 260
 Stasiński Maciej 252, 377
 Stasiuk Andrzej 27, 28, 362
 Stawecki Piotr 185, 389
 Stefanowska Zofia 11, 378
 Steibler Oskar 92
 Stein Charlotta von 107, 108
 Stein Harry 130, 373
 Steinhoff Hans 16, 370
 Stephan Halina 239, 347, 373, 389
 Stern Anatol 199
 Stern Jonasz 177, 362
 Stępień Marian 186, 389
 Stieńkin Paweł [Стенькин Павел] 368
 Stone Dan 16, 23, 348, 372, 389
 Strug Andrzej 180
 Strykowski Julian 237
 Strzałka Jan 251, 351
 Strzelecka Irena 138, 389
 Strzelecki Andrzej 229, 370
 Strzelecki J. 97, 362
 Stucki Andreas 15, 389
 Stueck William 333, 392
 Stwora Jacek 255
 Sucharski Tadeusz 28, 29, 34, 55, 81, 348, 389, 390
 Sułkowski Czesław 206
 Sumhu Badrachyn [Сумху Бадрахын] 312, 370
 Suprun Michaił [Супрун Михаил] 62, 355, 390
 Sykała Roman 218, 370, 397
 Szajna Józef 129, 132, 379, 403
 Szałagan Alicja 184, 262, 324, 371, 372, 375, 378, 381, 390
 Szałamow Warłam [Шаламов Варлам] 21, 74, 142, 348, 368
 Szantyr Ursyn 260, 271, 279, 280, 291, 390
 Szapował Jurij 40, 43, 390
 Szaraniec Lech 121, 362
 Szczawiej Jan 97, 355, 360
 Szczepański Jan Józef 140, 362
 Szczurowski Maciej 255, 390
 Szejnert Małgorzata 196, 362
 Szemplińska Elżbieta 89, 90, 362
 Szewczenko Władimir [Шевченко Владимир] 142, 388
 Szklowski Wiktor 45
 Schlechter Emanuel zob. Schlechter Emanuel
 Szlengel Władysław 26, 89, 90, 362
 Szlionska Irina [Шлионская Ирина] 151, 388
 Szmaglewska Seweryna 13, 21, 95, 119, 120, 146, 198, 245–247, 362, 397
 Sznarbachowski Włodzimierz 167, 171, 175, 183, 187, 190, 193, 362
 Szonert Stanisław 268
 Szopen Fryderyk zob. Chopin Fryderyk
 Szostakowski W. [Шостаковский В.] 36, 378, 386
 Szperlik Ewa 347, 390
 Szykała Dmytro 194
 Szuberla Bronisław 109, 362
 Szumlakowski Marian 271, 273, 280, 295, 363
 Szwagrzyk Krzysztof 235, 238, 242, 245, 390
 Szydłowski Adam 269
 Szykowny, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 215
 Szymański Edward 192, 363
 Szymański Łukasz 192, 363
 Szymański W. 199, 363
 Szymborska Wisława 27, 29, 151–155, 158–161, 363, 397
 Szymczak Mieczysław 13, 389
 Szymiec Edmund 254, 363
 Szymonik Michał 305, 376
 Szypulski Andrzej 134, 384
 Szyrajew Boris [Ширяев Борис] 41, 369
- Ś**
 Śleszyński Wojciech 24, 25, 168, 169, 172, 176, 178, 179, 183, 194, 198, 222, 225, 390
 Śliwowska Wiktoria 80, 364, 390

Świderski Antoni 271, 363
 Świderski Bolesław 183, 193, 260, 270,
 354, 385, 390
 Świderski Waclaw 207, 214, 278, 363
 Świerż Michał 153, 390
 Świerzewski Witold 189

T

T.G. zob. Gluziński Tadeusz
 Tachorow, lekarz w obozie sołowieckim 76
 Taczynska Katarzyna 204, 347, 390
 Tański Paweł 224, 383, 391
 Taraszkiewicz Branisław 58
 Tarczyński Piotr 15, 384
 Taterka Thomas 11, 347, 391
 Taylor Nina 33, 391
 Tebinka Leopold 259, 363
 Teng Dung Jing 312, 370
 Terlecki Ryszard 247, 384
 Terlecki Tymon 270, 385
 Terlecki Władysław L. 220, 363
 Ternon Yves 302, 303, 382
 Tertulian 131
 Thälmann Ernest 124
 Thatcher Margaret 340
 Tippner Anja 348, 372, 384
 Todorov Tzvetan 347, 348, 391
 Toker Leona 347, 391
 Tolczyk Dariusz 16, 391
 Tolstoj Aleksiej 45
 Tomaka, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej
 177, 187
 Tomasik Wojciech 208, 324, 379, 391
 Tomaszewski Feliks 34, 391
 Tomczak Maria 247, 385
 Tomczok Marta 228, 391
 Tone John Lawrence 15, 391
 Topyło Jacek 63, 391
 Trocki Lew [Троцкий Лев] 35, 36, 369
 Trojański Piotr 133, 388
 Truman Harry 331
 Trunin Wadim [Трунин Вадим] 312,
 370
 Trznadel Jacek 224, 237, 380, 391
 Tsuneishi Keiichi 305, 391

Tuchaczewski Michaił 216
 Tudewa Lodongijn [Тудэва Лодонгийн]
 312, 370
 Tukidydes 17, 369
 Turowski Tomasz 121, 122, 363
 Tuwim Julian 185
 Twardoch Szczepan 165, 225, 227, 228,
 363, 370, 397
 Tymiąński Kazimierz 95, 96, 363
 Tyszczyk Andrzej 20, 388
 Tyszkiewicz Teresa 100, 374

U

Ulicka Danuta 286, 372
 Umniagin Wiaczesław [Умнягин Вячес-
 лав] 62, 355, 390
 Urbankowski Bohdan 125, 126, 128, 133,
 363, 396
 Urbański Jakub 35, 142, 372

V

Verdet André 97, 356, 362
 Vogt Henryk 259, 391

W

Wachowiak Eugeniusz 123–125, 363
 Wachsmann Nikolaus 15, 16, 87, 139, 177,
 221, 239, 391
 Wakamatsu Dżiro zob. Wakamatsu Yujiro
 Wakamatsu Yujiro 323, 339
 Wakar Krzysztof 35, 342, 382, 392
 Wal Anna 28, 391
 Wallace Randall 370
 Wang Ziyang 311, 316
 Wańkowicz Melchior 55
 Warlikowski Sebastian 81, 363
 Wasilewska Wanda 180, 190
 Wasilewski Witold 161, 391
 Waśkow Rodion 76
 Wat Aleksander 45, 180, 185, 199, 363
 Wawrzak Jerzy 184, 391
 Wawrzkievicz Marek 219, 392
 Wawrzyniak Joanna 202, 203, 392
 Weathersby Kathryn 333, 392
 Webb Simon 196, 392

- Welnicki Marcin 340, 342, 343, 363, 399
 Werner Andrzej 102, 392
 Werth Nicolas 35, 39, 40, 48, 49, 392
 Whitlock Flint 110, 392
 Wiatr Aneta 158, 195, 392
 Widz. 56, 364
 Wiechert Ernst 95, 347
 Wiczorek Leon 206
 Wieliczko Mieczysław 155, 156, 392
 Wiesel Elie 95, 105
 Więzień nr 4935 zob. Fleck Ludwik
 Wilk Mariusz 33, 50, 364
 Willaume Małgorzata 100, 356
 Willenberg Samuel 203, 204, 364
 Williams Philip F. 347, 392
 Wilson Michael 329, 370, 380
 Winczakiewicz Jan 255, 272, 364
 Wintowski, więzień Sołówek 54
 Winzer Paul 256
 Wirpsza Witold 205, 328, 364, 404
 Wiśniowska Halszka 102, 345, 368
 Witek Teofil 111, 112, 117, 171, 174, 203, 364, 392, 403
 Wittlin Józef 185, 367
 Władimircew N. [Владимирцев Н.] 38, 386
 Własow Andriej 140, 151
 Wohlfeld Udo 87, 392
 Wojtkowiak Jakub 134, 142, 143, 380, 383, 387, 392
 Wolica Andrzej 183, 184, 381, 393, 397
 Wolica, funkcjonariusz Berezy Kartuskiej 215
 Wolski Jan 289, 290, 292, 294, 353, 392, 393
 Wolski Paweł 346, 393
 Wołkow Oleg [Волков Олег] 53, 80, 369
 Woronowicz Walenty 80, 364, 390
 Woroszyński Wiktor 239, 357
 Woyno, ofiara sowieckich represji 70
 Woźniak-Łabieniec Marzena 401
 Woźniakowski Krzysztof 184, 186, 393
 Woźniczka Zygmunt 24, 233, 375, 383–385, 393
 Wójcik Henryk 290, 392
 Wójcik Jan 192, 207, 208, 364, 397
 Wójcik Tadeusz 303, 381
 Wójcik Władysław 23, 90, 93, 133, 364, 396
 Wójcik Włodzimierz 345, 393
 Wójtowicz Kazimierz 95–100, 364
 Wóycicka Zofia 117, 119, 133, 393
 Wreciona E. zob. Wreciona Jewhen
 Wreciona Jewhen 173, 174, 214, 218, 369
 Wróblewski Andrzej 219, 393
 Wrzos Konrad 267
 Wu Yenna 316, 347, 392
 Wyczańska Irena 224, 380
 Wygodzki Stanisław 95, 108, 171, 213, 214, 241, 242, 364, 393
 Wyka Kazimierz 11, 393
 Wyrwich Mateusz 170, 230, 242, 244, 393
 Wysocki Bolesław A. 73, 252, 254, 259, 261–264, 266–268, 272, 273, 277, 279, 286–289, 291, 364, 365, 372, 373, 381, 393, 398, 404
 Wysocki, lekarz w obozie sołowieckim 73
 Wyspiański Stanisław 101
- Y**
- Yuasa Ken 311
- Z**
- Zabierowski Stanisław 153, 155–157, 159, 160, 393
 Zacharska Jadwiga 155, 384
 Zahorska Stefania 180
 Zajcew Iwan [Зайцев Иван] 48, 369
 Zakarian Zabelle 329, 388
 Zakrzewski Stanisław 267
 Zakrzewski Zdzisław 265, 283
 Zaleski Zygmunt L. zob. Zaleski Zygmunt Lubicz
 Zaleski Zygmunt Lubicz 95–97, 99, 100, 112, 356, 362
 Zamojski Jan E. 257, 297, 393
 Zamorski Kordian Józef 174, 381, 393
 Zaragoza zob. Zarauza Bermejo Melchor
 Zaragusa zob. Zarauza Bermejo Melchor
 Zarauza Bermejo Melchor 260
 Zaremba Piotr 229, 393
 Zarembina Natalia 144, 145, 365

Zarychta Halina 15, 172, 346, 378
Zatorska Helena 180, 393
Zawadzka Joanna 185, 378
Zdziechowski Marian 59, 60, 393
Zeler Bogdan 348, 377
Zieliński Eryk 27, 394
Zieliński Jan 335, 394
Zieliński Stanisław 27, 365
Zilinskas Raymond A. 310, 380
Zołotow Henryk 218, 365, 377
Zonik Zygmunt 91, 94, 95, 97, 100, 101,
109, 113–115, 128, 360, 365, 374
Zoszczenko Michail 45
Zuziak Janusz 196, 394
Zwolak M. 182, 359

Zwolski Marcin 34, 394
Zylberberg Zelik 191
Zyman Edward 290, 392

Ż

Żebrowski Leszek 170, 171, 394
Żebrowski Rafał 183, 376
Żeleński Tadeusz (pseud. Boy) 185
Żmigrodzka Maria 153, 376
Żółkiewski Stefan 224, 380
Żółtek Robert 225, 226, 365, 397
Żukowski Jarosław 16, 394
Żyłko Bogusław 42, 367, 368
Żyrman Szolem 194, 195, 223, 369
Żywulska Krystyna 95

O AUTORZE

Prof. dr hab. Arkadiusz Morawiec – literaturoznawca i krytyk literacki. Pracownik Instytutu Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego. Przedmiotem jego badań jest historia literatury polskiej XX i XXI wieku, a w szczególności związki literatury z historią, polityką i ideologią, literatura jako medium pamięci, pisarstwo dotyczące totalitaryzmu i ludobójstwa (w tym literatura obozowa i literatura Holocaustu), zapisy doświadczeń granicznych, pogranicze literatury i dokumentu, najnowsza polska poezja i proza. Członek rady naukowej czasopism „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, „Fraza” oraz serii Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego „Projekt: Egzystencja i Literatura”. Autor książek: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność* (2000), *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia* (2007), *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora* (2009), *Polityczne, prywatne, metafizyczne. Szkice o literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci* (2014), *Zofia Romanowiczowa. Pisarka nie tylko emigracyjna* (2016), *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (2018), *Polish Literature and Genocide* (2022). Redaktor i współredaktor 11 monografii oraz monograficznych numerów czasopism, wśród nich: *Nic nie jest pewne. O twórczości Ewy Lipskiej* (2005), *The Literature in/after Concentration and Death Camps* (2017), *Lager, łagier, obóz – zapis. Obszary* (2017), *Lager, łagier, obóz – zapis. Lektury* (2018), *Zagłada wobec innych ludobójstw* (2020).

Prezentowana monografia poszerza granice polskiej literatury obozowej – zrazu ograniczanej do literatury łagrowej (dotyczącej niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady), do której dodano z czasem literaturę łagrową (odnoszącą się do obozów sowieckich, zwłaszcza obozów pracy przymusowej).

Rozdziały książki poświęcone literaturze łagrowej (Buchenwaldowi i obozom dla sowieckich jeńców wojennych) oraz łagrowej (Sołowieckiemu Obozowi Specjalnego Przeznaczenia) poszerzają dotychczasowe ustalenia. Kolejne dotyczą sfer nieprzebadanych: literatury odnoszącej się do obozów polskich – sanacyjnego Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej i komunistycznego Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, hiszpańskiego (frankistowskiego) Campo de Concentración de Miranda de Ebro oraz japońskiej Jednostki 731 i jej ośrodka badawczego w Pingfang, obejmującego, oprócz laboratoriów i oddziałów produkcji broni chemicznej i bakteriologicznej, więzienie, komorę gazową, krematoria.

Publikacja ta ma stanowić impuls do dalszego penetrowania obszarów polskiej literatury obozowej, a następnie, poprzez usytuowanie rodzimych dokonań w kontekście innych literatur narodowych, do wykreślenia mapy światowej literatury obozowej...



 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8331-155-5

